ROCZNIK XIII. 1912.

CZASOPISMO
PRAWNICZE I EKONOMICZNE

NACZELNY REDAKTOR

PROF. DR. FRANCISZEK XAWERY FIERICH

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACYI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO ORAZ TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKÓWIE.

KRAKÓW 1913.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO.

Rok 1918. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

Spis rzeczy zawartych w XIII. Roczniku 1912.

Środki zabezpieczające przeciw przestępcom, polegające na przymusowem pozbawieniu wolności, ze szczególnem uwzględnieniem trzech projektów nowych ustaw karnych.

Napisał

Dr. Józef Reinhold.

Wstęp.

Projekt szwajcarski kodeksu karnego z roku 1893 przynosi osobny rozdział, zatytułowany: »Kary i środki zabezpieczające« (»Strafen und sichernde Massnahmen«). Wprowadzenie systemu środków zabezpieczających do ustawy karnej stanowi niezaprzeczenie nową fazę ewolucyi w rozwoju ustawodawstwa karnego; oznacza ono — jeżeli nie przewrót w dotychczasowych pojęciach o zadaniu i zakresie działania ustawy karnej — w każdym razie rozsadzenie ram dotychczasowego ustawodawstwa karnego, zbudowanego na wyłącznej zasadzie proporcyonalności między winą a karą. Drogą, wskazaną przez ustawodawcę szwajcarskiego, kroczą niedawno ogłoszone projekty ustawy karnej niemieckiej i austryackiej, wprowadzając obok kary instytucyę środków zabezpieczających.

Z chwilą ustawodawczego uznania środków zabezpieczających obok systemu kar, wyłania się dla nauki kwestya określenia istotnych znamion środka zabezpieczającego, w szczególności kwestya stosunku nowej instytucyi do kary. Zadanie to, przekazane nauce już przez prawodawcę szwajcarskiego, dotychczas czeka rozwiązania. Nie brak wprawdzie całego szeregu prac, poświęconych badaniu natury prawnej nowej instytucyi, nie brak też rozpraw, których

przedmiot stanowi próba odgraniczenia środka zabezpieczającego od kary; atoli niemal cała ta literatura pozostaje pod wszechwładnym wpływem walki szkół o istotę i zadanie kary, i stąd jej dotychczasowy plon przedstawia się w postaci niezwykłej, niemal chaotycznej rozbieżności poglądów. Zwolennicy klasycznej szkoły w prawie karnem upatrują w środku zabezpieczającym instytucyę, różniącą się zasadniczo od kary, zarówno co do istoty, jak i co do zadania, żądają od ustawodawcy ścisłego odgraniczenia obu pojęć i domagają się obok kodeksu karnego odrębnego kodeksu środków zabezpieczających; szkoła socyologiczna natomiast widzi w nowej instytucyi karę o odrębnej postaci, odmianę kary, karę ochronną; inni wreszcie odmawiają środkom zabezpieczającym jednolitego charakteru prawnego, widząc w nich realizacyę kompromisu między teoryą kary celowej a teoryą odwetu.

Praca niniejsza, obierając za swe zadanie zbadanie prawnego charakteru środków zabezpieczających, pragnie uniknąć wyłącznego kąta widzenia »walki szkół«, by nie popaść w błąd dotychczasowej literatury; chcąc zaś dojść do swego celu metodą indukcyjną, obiera za punkt wyjścia samą instytucyę, badając poszczególne środki zabezpieczające.

Dla rozwiązania zadania pracy wystarczy i należy ograniczyć przedmiot badania do środków zabezpieczających, które z jednej strony zwracają się tylko przeciw dorosłym przestępcom, a z drugiej strony polegają na przymusowem pozbawieniu wolności.

Badanie każdego środka zabezpieczającego obejmuje dwie części: dogmatyczną (deskryptywną) i prawno-polityczną (normatywną); substrat badania stanowią postanowienia trzech projektów ustaw karnych. Zbadanie i poznanie poszczególnych środków zabezpieczających umożliwi nam rozwiązanie głównego zadania: określenie istotnych cech tej instytucyi i jej stosunku do kary.

Stąd plan pracy przedstawia się następująco: pierwsza część, część szczególna, poświęconą jest przedstawieniu czterech rodzajów środków zabezpieczających, polegających na przymusowem pozbawieniu wolności; druga część, część ogólna, zawiera charakterystykę prawną środka zabezpieczającego i odgraniczenie środka zabezpieczającego od kary.

Przedmiot niniejszej rozprawy stanowi część szczególna.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Środek zabezpieczający przeciw niepoprawnym przestępcom.

Literatura

Literatury tego problemu, stykającego się bezpośrednio z podstawowemi kwestyami prawa karnego, nie można nawet w przybliżeniu wyczerpująco podać; w szczególności niemal każda praca o istocie lub o zadaniu kary stanowi przyczynek do naszego problemu. Stąd ograniczam się do wskazania kilku zasadniczych prac, odsyłając do nich po dalszą literaturę; por. też dzieła i rozprawy, uwzględnione w toku niniejszej pracy.

Mittermaier, Die Behandlung unverbesserlicher Verbrecher (Vergleichende Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts, Allgemeiner Teil. Band III, str. 321—372).

Oba, Unverbesserliche Verbrecher und ihre Behandlung, Berlin 1908.

Gennat, Die Unverbesserlichen und ihre Behandlung (Jahrbücher für Krim. Politik, I. str. 40 i nast.).

Actes du congrès pénitentiaire international de Saint-Pétersbourg 1890, Petersburg 1890.

Verhandlungen des 28. deutschen Juristentages: Gutachten über die strafrechtliche Behandlung von Rückfall, gewohnheitsmässigem und gewerbmässigem Verbrechertum; Max Ernest Mayer, T. I. str. 146—200; Gustav Aschaffenburg, T. II. str. 1—32.

Mitteilungen der internationalen kriminalistischen Vereinigung.

Aschaffenburg, Das Verbrechen und seine Bekämpfung, 2. wyd., Heidelberg 1906.

Ferri, Sociologia criminale, 4. wyd., Turyn 1900.

Liszt, Strafrechtliche Aufsätze und Vorträge, 2 tomy, Berlin 1905.

Krzymuski, Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austryackiego, wyd. 3, 2 tomy, Kraków 1911; por. zwłaszcza T. I, str. 433, nr. 388 i cytowaną tam literaturę.

Sacher, Der Rückfall (Abhandlungen des kriminalistischen Seminars von Halle, Band 3, Heft 1).

Friedländer, Der Rückfall im gemeinen deutschen Recht, Berlin 1892.

Bonneville, De la récidive, Paryż 1844.

Liszt, Die sichernden Massnahmen in drei Vorentwürfen (u Löfflera, Österreichische Zeitschrift für Strafrecht, rocznik I, str. 3 i nast.).

Stooss, Die sichernden Massnahmen gegen Gemeingefährliche im österreichischen Strafgesetzentwurf (eodem, str. 25 i nast.)

Wüst, Die sichernden Massnahmen im Entwurf zu einem schweizerischen Strafgesetzbuch, Zurych 1905.

Kriegsmann, Die Strafen und Sicherungsmassregeln des österreichischen Strafgesetzentwurfs (w Aschaffenburga Monatsschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform, 1909, str. 547 i nast.).

Hirsch Alfred, Die sichernden Massnahmen gegen Erwachsene in den neuesten Strafgesetzentwürfen (w Grünhuta Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht der Gegenwart, T. XXXVII, str. 577—614).

Makarewicz, Randbemerkungen zum Strafgesetzentwurf (w czasopiśmie Löfflera I, str. 244 i nast.).

I. Problem i jego historyczne ukształtowanie.

A. Problem.

1. Kwestya niepoprawnych przestępców, jedna z najważniejszych — jeżeli nie najważniejsza kwestya współczesnej polityki kryminalnej — mieści w sobie trzy zagadnienia:

a) Czy istnieje grupa niepoprawnych przestępców?

b) Jakie kryterya służą do rozpoznania tej grupy?

c) Jak prawodawca karny ma tę grupę traktować?

2. Istnienie grupy niepoprawnych przestępców jest przedewszystkiem faktem empiryi: zarówno sędziowie, jak i urzędnicy zakładów karnych znają jednostki, należące do tej grupy. Naukowe stwierdzenie tego faktu, o ileby jeszcze było konieczne, znajdujemy z jednej strony w statystyce kryminalnej, która wykazuje, że olbrzymi wzrost przestępności polega jedynie na wzroście przestępstw powrotnych, że zastępy skazanych po zakładach karnych przeważnie rekrutują się z jednostek poprzednio kilkakrotnie karanych.

Z drugiej strony zna kryminalna psychologia i socyologia od dawna typ przestępcy, żyjącego dla zbrodni i ze zbrodni; przestępca niepoprawny istnieje jako typ socyologiczny.

3. Kogo należy uważać za niepoprawnego przestępcę?

Oczywiście mowa tu o niepoprawności w znaczeniu prawnem, nie etycznem, t. j. w znaczeniu formalnem i zewnętrznem. Niepoprawnym jest ten przestępca, którego kara nie poprawia, t. zn. nie powstrzymuje od popełniania dalszych przestępstw.

Brak ścisłej terminologii i pozostające z nim w związku chaotyczne pomieszanie pojęć[1]), wymaga odgraniczenia pojęcia niepoprawnego przestępcy od pokrewnych pojęć.

a) Przestępca niepoprawny i przestępca z narowu (Gewohn-

[1]) Por. n. p. nieścisłą terminologię w pracach drugiego kongresu I. K. V.: »niepoprawni przestępcy z nałogu« (»unverbesserliche Gewohnheitsverbrecher«) lub identyfikowanie kilkukrotnych recydywistów z niepoprawnymi przestępcami.

heitsverbrecher). Zbrodniarz z narowu jest typem socyologicznym, acz teoretycznie dokładniej jeszcze nie określonym.

Dla przestępcy z narowu czyn karny stał się — by użyć terminologii Wundta [1]) — czynem z popędu (Triebhandlung), a przestał już być czynem z wyboru (Wahlhandlung), t. z. czyn przestępny jest jednoznaczną funkcyą motywu, prącego do przestępstwa, niepodzielnie dominującego tak, że »o walce motywów« już mowy niema.

Mówimy o skłonności do popełniania przestępstw u przestępcy z narowu [2]).

Przestępcy z narowu z przestępcą niepoprawnym identyfikować nie można: u przestępcy z narowu stwierdzamy przewagę jednego motywu nad innymi, u niepoprawnego przestępcy stwierdzamy niedostępność dla motywów hamujących, w szczególności dla motywów, tworzonych przez państwo: sankcyi karnej i wykonania kary. Próba siły tych motywów, przeprowadzona u przestępcy niepoprawnego z ujemnym rezultatem, czeka jeszcze dla przestępcy z narowu wyniku. Innemi słowy: przestępca z narowu może, lecz nie musi być przestępcą niepoprawnym; »lasciate ogni speranza« odnosi się tylko do przestępcy niepoprawnego, natomiast przestępca z narowu jest jeszcze do uratowania [3]).

b) Przestępca niepoprawny a recydywista. Stosunek między przestępcą niepoprawnym a recydywistą da się w następujący sposób określić: nie każdy recydywista jest przestępcą niepoprawnym, natomiast każdy przestępca niepoprawny popada w recydywę. Jeżeli tedy stosunek między pojęciem przestępcy z narowu a pojęciem przestępcy niepoprawnego przedstawia się w formie dwu kół przecinających się, to stosunek pojęć przestępcy niepoprawnego i recydywisty da się wyobrazić w formie dwu kół współśrodkowych, z których mniejsze przedstawia pojęcie przestępcy niepoprawnego.

---

[1]) Wundt, Grundzüge der physiologischen Psychologie, 5. wyd., Lipsk 1903, tom 3., str. 256 i nast.

[2]) Por. Wahlberg, Gesammelte kleinere Schriften über Strafrecht, Strafprocess, I. str. 136 i nast.; Krzymuski, Wykład prawa karnego, 3 wyd., Kraków 1911, t. I, str. 433; Binding, Handbuch des Strafrechts, I, str. 550.

[3]) Mittermaier, Die Behandlung unverbesserlicher Verbrecher (V. D. A. T. III, str. 329), popada w sprzeczność z sobą samym, jeżeli z jednej strony protestuje przeciw identyfikowaniu przestępcy z narowu z niepoprawnym przestępcą, a z drugiej strony uznaje za słuszną charakterystykę przestępców niepoprawnych jako »przestępców z narowu, popadłych w recydywę«.

c) Przestępca niepoprawny i przestępca z rzemiosła (gewerbsmässiger Verbrecher).

Przestępca z rzemiosła [1]) tworzy *species* przestępcy z narowu; znamię, odróżniające go od przestępcy z narowu, tworzy zamiar stworzenia sobie wyłącznego lub przeważającego źródła dochodu z częstego popełniania czynów przestępnych. Stosunek między przestępcą niepoprawnym a przestępcą z rzemiosła odpowiada zatem stosunkowi przestępcy niepoprawnego do przestępcy z narowu: oba pojęcia tworzą przecinające się koła.

d) Przestępca niepoprawny i przestępca niebezpieczny.

Oba te pojęcia bynajmniej się nie pokrywają.

Przestępca jest niebezpiecznym nietylko z powodu (mniej lub więcej) częstych ataków na dobra, chronione przez prawo, lecz przedewszystkiem z powodu ataków na poważne i cenne dobra prawne; nadto niepoprawność jest stanem stałym niebezpieczność natomiast z reguły objawem chwilowym. Z tego wynika, że przestępca niepoprawny nie musi być przestępcą niebezpiecznym (n. p. żebracy, włóczęgi i t. p.); na odwrót przestępca niebezpieczny nie musi być przestępcą niepoprawnym (przestępca polityczny).

4. Odgraniczenie pojęcia niepoprawnego przestępcy od pokrewnych pojęć nie rozstrzyga jeszcze kwestyi kryteryów typu przestępcy niepoprawnego.

Kwestya ta z jednej strony jest w nauce niemal zupełnie nową, teoretycznie zgoła nieopracowaną; z drugiej strony przedstawia tak poważne trudności, że niektórzy kryminaliści właśnie dla tych trudności są za wyeliminowaniem pojęcia niepoprawnego przestępcy z dziedziny prawa karnego [2]).

Trudności te są zrozumiałe Sąd, że przestępca jest niepoprawnym, nie zawiera stwierdzenia faktu, lecz jest to sąd, zawierający ocenę, sąd wartościowy i stąd z natury rzeczy sąd czysto subjektywny. Nadto sąd ten zawiera nie tyle d y a g n o z ę retrospektywną (przestępca dotychczas nie poprawił się), ile raczej p r o g n o z ę

[1]) Por. Liszt w swojem czasopiśmie, Tom 21, str. 121 i nast.; Krzymuski, Wykład prawa karnego, Tom I, str. 433 i literaturę tam podaną.

[2]) Tak głównie M. E. Mayer: Gutachten über die strafrechtliche Behandlung von Rückfall, gewohnheitsmässigem und gewerbsmässigem Verbrechertum (Verhandlungen des XXVIII Deutschen Juristentages, T. I. str. 159 i nast.); nadto Krohne i Frank w Mitteilungen der I. K. V. Tom VI. str. 570 i 577.

niejako rzut oka w przyszłość (przestępca nie poprawi się)[1]. Ale są to tylko trudności, wymagające przy rozwiązaniu nadzwyczajnej ostrożności, nie potęgują się jednak do tego stopnia, by uznać problem za nierozwiązalny.

a) Pierwszym, tylko zewnętrznym, ale tem pewniejszym warunkiem stwierdzenia niepoprawności jest recydywa. Zarzut, że przestępca już w świetle pierwszego przestępstwa może okazać się niepoprawnym, jest słuszny, nie liczy się jednak z postulatem jak największej pewności prognozy.

O ile ten warunek da się łatwo stwierdzić, o tyle mieści w sobie niebezpieczeństwo zbyt szablonowej oceny niepoprawności. Recydywie przysługuje niewątpliwie znaczenie symptomu ciężkiego przewinienia i stanu groźniejszego niebezpieczeństwa dla ogółu; ale jako zewnętrzne znamię, recydywa tworzy symptom zwodniczy zarówno w kierunku dodatnim jak i ujemnym prognozy[2].

Recydywa sama przez się nie dostarcza dowodu, że sprawca nie daje się sankcyą karną ani wykonaniem kary odwieść od zamachów na dobra, pozostające pod ochroną prawa, lecz do recydywy muszą się przyłączyć i inne czynniki, usprawiedliwiające prognozę.

b) Drugie kryteryum dla rozpoznania niepoprawności sprawcy tkwi w jego charakterze, w jego sposobie reagowania na motywy, w jego organizacyi psychicznej.

W przeciwieństwie do pierwszego kryteryum jest to kryteryum wewnętrzne, subtelniejsze i trudniejsze do stwierdzenia, za to tem pewniejsze i niezawodniejsze.

Badanie charakteru odbywać się ma na szerokiem podłożu stosunków społecznych, ekonomicznych i indywidualnych sprawcy[3].

---

[1]) Pomijam tu trudność rzekomą, podniesioną przez Liszta w »Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik«, Tom VI, 3 i 4 zeszyt, str. 422, mianowicie trudność żądania od sędziego odwagi w stawianiu prognozy. Trafnie odpowiada Lisztowi Lilienthal (w czasopiśmie Liszta, Tom XV, str. 125): Sądzę, że kto nie ma odwagi tego wyrzec, nie powinien też mieć odwagi pozbawiać kogoś wolności na dwadzieścia lat.

[2]) Trafnie Kitzinger, Die internationale kriminalistische Vereinigung, Monachium 1905, str. 71.

[3]) Podział Mittermaiera (Vergl. Darst. A. T. Tom III, str. 383) na zewnętrzne i wewnętrzne powody niepoprawności jest nietylko — jak sam Mittermaier przyznaje — banalny, ale przedewszystkiem pozbawiony głębszego uzasadnienia i — co za tem idzie — wartości.

α) Środowisko, w którem sprawca żyje, dostarcza z reguły cennego materyału do stwierdzenia jego niepoprawności: stosunki rodzinne, stałe towarzystwo, w którem sprawca przebywa, niemniej lokalne otoczenie (wielkie miasto, wieś) powinny stanowić przedmiot jak najskrupulatniejszego badania.

β) Wpływ stosunków ekonomicznych na zbrodnię jest niezaprzeczonym faktem; badanie tych stosunków, warunków pracy sposobu zarobkowania sprawcy może sędziemu dostarczyć niemniej cennego drogowskazu przy psychologicznej konstrukcyi prognozy.

γ) Stosunki indywidualne[1]), osobiste właściwości charakteru, częściowo wynikające z stosunków społecznych i ekonomicznych (obciążenie dziedziczne, pijaństwo, wstręt do pracy), dotychczasowe życie sprawcy — dają w połączeniu z wymienionymi czynnikami dostateczny substrat, na podstawie którego da się z psychologicznie możliwą pewnością uzyskać całokształt charakteru sprawcy.

c) W końcu przedsięwziąć należy pewne ograniczenie naszego pojęcia niepoprawności. Przez niepoprawnego przestępcę rozumieć należy przestępcę niebezpiecznego dla ogółu, targającego się na poważne dobra prawne, w sposób dotkliwy i groźny — w przeciwieństwie do niepoprawnych drobnych szkodników społecznych (włóczęgów, żebraków i t. p.).

Jednem z dalszych znamion niepoprawności jest więc niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu ze strony sprawcy stale i w wysokim stopniu; widocznym symptomem tego znamienia będzie poważne targnięcie się na porządek prawny.

5. Uznanie kategoryi niepoprawnych przestępców, t. j. przestępców, dla których kara nie stanowi dość silnego motywu do wstrzymania się od popełniania dalszych przestępstw, prowadzi konsekwentnie ustawodawcę do stosowania wobec tej kategoryi przestępców innej reakcyi, niż zwyczajnej kary

Treść tej reakcyi zależy od teoryi kary, której ustawodawca hołduje.

Teorya kary, zbudowana na zasadzie proporcyonalności między winą a karą, uznaje swe zadanie za spełnione z chwilą zagrożenia

---

[1]) Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na to, że z kategoryi niepoprawnych wykluczeni są młodociani, przestępcy niepoczytalni i przestępcy o zmniejszonej poczytalności; są to odrębne kategorye przestępców, wymagające odrębnego traktowania ze stanowiska kryminalno-politycznego.

karą i wykonania kary, odpowiadającej przewinieniu; konieczność ochrony społeczeństwa przed niepoprawnym przestępcą natomiast pozostawia władzom administracyjnym w formie więzienia o charakterze ochronnym (sichernde Nachhaft)[1].

Natomiast zwolennicy kary celowej żądają takiego ukształtowania kary, aby niepoprawnych przestępców uczyniła nieszkodliwymi[2].

Inni wreszcie zrzekają się zupełnie kary jako bezskutecznego środka walki przeciw niepoprawnym przestępcom i żądają wyłącznego stosowania środka zabezpieczającego wobec tej kategoryi przestępców[3].

Tak tedy system reakcyi wobec niepoprawnych przestępców okazuje trzy formy:

a) formę kary celowej;

b) formę środka zabezpieczającego;

c) formę kombinacyi kary w rozumieniu teoryi odpłaty z następną detencyą o charakterze zabezpieczającym.

B. Rozwój historyczny problemu w ustawodawstwie i w nauce.

1. Problem niepoprawnych przestępców, pojęty w sposób przedstawiony, jest świeżej daty.

Wprawdzie już w starożytności[4] spotykamy ślady ostrzejszych kar wobec recydywistów: i tak już wedle Starego Testamentu recydywa stanowi powód zaostrzenia kary[5], wedle prawa moslemijskiego poczwórne popełnienie niektórych przestępstw pociąga za

---

[1] Tak: Binding, Grundriss des deutschen Strafrechts, wyd. 7, Lipsk 1907, str. XVIII (wstęp); van Calker 26. Deutscher Juristentag, Tom 2, str. 250, 256 i nast.; Oetker, Gerichtssaal, T. 70, str. 345 i nast.; por. też Mittermaier, V. Darst. A. T. Tom 3, str. 366 i nast.

[2] Por. Liszt, Lehrbuch, § 15, II 5 i tegoż autora Aufsätze und Vorträge, I. str. 405, passim; Lilienthal, Mitteilungen der I. K. V. II. str. 72; van Hamel, eodem, IV, str. 298; M. E. Mayer: 28. Deutscher Juristentag, T 1, str. 180; Aschaffenburg, eodem, Tom 2, str. 20 i w. i.

[3] Por. przedewszystkiem Stooss: Mitteilungen der I. K. V. II. str. 100 i nast., Motive zum Schweizer Entwurf, str. 50, Lehrbuch des österreichischen Strafrechts, str. 25/26; Kahl, 28. Deutscher Juristentag, T. 3, str. 386 i uchwały tego zjazdu.

[4] Por. zwłaszcza co do tej kwestyi pracę Sacnera, Der Rückfall, w Abhandlungen des kriminalistischen Seminars, III. 1894.

[5] 3. Mojżesz 26, 18.

sobą karę śmierci [1]), prawo chińskie karze za dwukrotną recydywę przy kradzieży śmiercią [2]); dalej Platon i Arystoteles [3]) żądają usunięcia »nieuleczalnych« przestępców, prawo rzymskie [4]) natomiast nie zna zgoła ogólnego pojęcia recydywy, kładąc tylko nacisk na upór przestępcy.

W średnich wiekach rozwijają włoscy prawnicy teoryę o »consuetudo delinquendi« i o niepoprawności przestępców [5]).

Karę przeciw recydywistom potęguje się w ten sposób, że w miejsce kary pieniężnej wstępuje kara cielesna, a w miejsce kary cielesnej — kara śmierci, »quia scilicet consuetudo delinquendi facit delictum alias non capitale — capitale reputari« [6]).

Wpływ włoskich prawników widoczny jest w postanowieniach Karoliny, która na trzykrotną kradzież nakłada karę śmierci [7]). Podobnie i we Francyi średniowiecznej panowała zasada »la coutume en délit aggrave le péché« i prowadziła do surowych kar przeciw recydywistom [8]).

Atoli we wszystkich tych postanowieniach widoczną jest tendencya karania recydywy dla niej samej, bez względu na okazane przez nią niebezpieczeństwo, grożące społeczeństwu ze strony przestępcy. Jest to czysto zewnętrzny pogląd, oparty na presumpcyi niepoprawności.

Dopiero z końcem 19. stulecia wyłania się problem niepoprawnych przestępców w głębszem ujęciu, niezaprzeczenie dzięki włoskiej szkole pozytywnej w prawie karnem.

Teorya Lombrosa [9]) o przestępcy z urodzenia, propagowana

---

[1]) Por. Sacher, cyt. str. 28 i 29, tudzież Tornau, Das moslemische Recht.

[2]) Por. Kohler, Das chinesische Strafrecht i Oba (Japończyk), Unverbesserliche Verbrecher und ihre Behandlung, Berlin 1908, str. 6 i nast.

[3]) Zob. Hildebrand, Geschichte und System der Rechts- und Staatsphilosophie, Lipsk 1860. Tom I, str. 214 i nast., 299 i nast.

[4]) l. 28 § 3. Dig. de poenis, 48, 19.

[5]) Por. zwłaszcza: Farinacius, Praxis et Theoriae criminalis libri duo, in quinque titulos distributi, Frankfurt 1597, a mianowicie lib. I, tit. III, quaestio XXII i XXIII. »Et delictorum frequentia delinquentis incorrigibilitatem denotat« (eodem, quaestio XXIII, n. 21).

[6]) cit. quaestio XXIII, n. 2.

[7]) Art. 162 C. C. C.; por. do tego też: Hälschner, System des preussischen Strafrechts, Bonn 1858, str. 417 i nast., tudzież podaną tam literaturę.

[8]) Ob. Bonneville: De la récidive, Paryż 1844.

[9]) Por. Lombroso, L'uomo delinquente, 5 wyd., Turyn 1896; Ferri, Sociologia criminale, 4 wyd., Turyn 1900

przez Ferri'ego i Garofalę, miała w pierwszym rzędzie ten skutek, że zwróciła uwagę kryminalistów na grupę niepoprawnych przestępców. Obok bogatej literatury na pierwszy plan wysuwają się prace czwartego międzynarodowego kongresu więziennego w Petersburgu w r. 1890, prace międzynarodowego związku kryminalistycznego i wreszcie prace 28. zjazdu prawników niemieckich.

2. Na przedłożoną kongresowi w Petersburgu kwestyę:

»Peut-on admettre que certains criminels ou délinquants soient considérés comme incorrigibles, et dans le cas de l'affirmative, quels moyens pourraient être employés pour protéger la societé contre cette catégorie de condamnés?«, wypowiedziało jedenastu referentów, między nimi Sichart, Spasowicz, Alongi, Gramantieri, Dubois, Arenal, Ammitzböll, swe opinie, z których każda niemal zawiera cenny przyczynek do pogłębienia naszego problemu [1]).

Po dłuższej debacie uchwalono dwie tezy, z których pierwsza wychodzi z założenia, że ze stanowiska prawa karnego nie można wprawdzie uznać grupy przestępców absolutnie niepoprawnych, że jednak istnieją, jak doświadczenie uczy, jednostki, niedostępne wpływowi kary i jej wykonania, że zatem należy stosować wobec nich osobne zarządzenia [2]).

---

[1]) Ob. Actes du congrès pénitentiaire international de Saint-Pétersbourg 1890, Vol. II, 415—598.

[2]) Tezy te brzmią:

I. Sans admettre qu'au point de vue pénal et pénitentiaire, il y ait des criminels ou délinquants absolument incorrigibles, comme cependant l'expérience démontre qu'en fait il y a des individus qui se montrent rebelles à cette double action pénale et pénitentiaire, et reviennent par habitude et comme par profession, à enfreindre les lois de la Societé, la section émet le voeu qu'il faudrait prendre des mesures spéciales contre ces individus.

II. Dans cet ordre d'idées, sans porter atteinte aux principes des différentes législations, en en réservant la liberté de choisir les moyens correspondant le mieux aux conditions particulières de chaque état, elle croit pouvoir recommander à l'étude dans les divers pays les mesures suivantes:

1°. L'internement, pour une durée suffisante, dans des établissements ou maisons de travail obligatoire de certaines catégories d'individus, tels, que les mendiants ou vagabonds, invétérés, etc.

2°. L'emprisonnement prolongé ou selon les cas, l'envoi dans les territoires ou possessions dépendant des pays intéressés, pour l'utilisation de ces forces perdues; mais toujours avec les garanties que doit assurer l'autorité à ceux qui sont privés de la liberté, et avec possibilité de regagner la liberté entière par leur bonne conduite, notamment d'après le système de la liberation conditionelle.

3. Interesujące, acz nieukończone i stąd nie przedstawiające jeszcze całokształtu, dopuszczającego ogólnej oceny, są prace międzynarodowego związku kryminalistycznego [1]).

Prace te wychodzą z problemu recydywy i przechodzą następnie do problemu niepoprawnych przestępców, aby ostatecznie starać się o skrystalizowanie pojęcia stanu niebezpiecznego dla ogółu (état dangereux).

Już w pierwotnych statutach swych (art. II punkt 9) wypowiada związek przekonanie, że ustawodawca karny powinien niepoprawnych przestępców z narowu uczynić na możliwie najdłuższy czas nieszkodliwymi, chociażby chodziło o kilkakrotne popełnianie drobnych przestępstw.

Pierwszy kongres zajmuje się zagadnieniem, jakie wady okazuje system zwalczania recydywy w dzisiejszych ustawodawstwach; sprawozdawca van Hamel zwraca uwagę na konieczność rozróżniania między niepoprawnymi recydywistami i recydywistami, których poprawa jest możliwą [2]).

Na drugim kongresie w Bernie figuruje już na porządku dziennym obrad kwestya, jak należy określić pojęcie niepoprawnego przestępcy w ustawie i jakie środki można zalecić przeciw tej kategoryi przestępców. Wedle referatu Lilienthala [3]) należy uznać za niepoprawnych tych przestępców, którzy kilkakrotnie popadli w recydywę i których przestępstwa są wypływem bądź zwyrodnienia nabytego lub polegającego na dziedzicznem obciążeniu, bądź przestępnego trybu życia; jako środki ustawodawcze przeciw tej kategoryi przestępców poleca Lilienthal uczynienie ich nieszkodliwymi zapomocą a) zakładów dla przestępców zwyrodniałych w wysokim stopniu, b) zakładów dla niebezpiecznych przestępców niepoprawnych, bez względu na stopień zwyrodnienia, najlepiej jako osobnych oddziałów istniejących zakładów karnych, c) zakładów pracy dla mniej niebezpiecznych przestępców. Drugi sprawozdawca Leveillé [4]) był zdania. że może przesadą (excessif) jest mówić o przestępcach absolutnie niepoprawnych, ale z drugiej strony przyznać należy, że — jak doświadczenie wykazuje — istnieją przestępcy niepoprawieni i nie

[1]) Por. organ związku: Mitteilungen der internationalen kriminalistischen Vereinigung (cyt. Mitt. der I. K. V.); nadto Kitzinger, Die internationale kriminalistische Vereinigung, München 1905.

[2]) Mit. der I. K. V. I. str. 92—103.

[3]) eodem, II. str. 64—75. [4]) eodem, II. str. 83—84.

rokujący poprawy. Liczbę i ciężkość przestępstw celem stwierdzenia recydywy powinien wedle referenta oznaczyć ustawodawca, stan niepoprawności natomiast ma stwierdzić sędzia; za środek ustawodawczy przeciw tym przestępcom obrać należy karę o nieograniczonym czasie trwania, połączoną z warunkowem uwolnieniem.

Niemal równocześnie z drugim kongresem międzynarodowym związku przedłożyli Lilienthal i Harburger [1]) posiedzeniu niemieckiej grupy związku, odbytemu w Halli w r. 1890, referaty na temat: Jak należy określić pojęcie recydywy w ustawie i jakie środki polecić można wobec kilkukrotnych recydywistów (niepoprawnych)?

Lilienthal streścił swoje poglądy w następujący sposób:

1. Recydywa wymaga ostrzejszych kar z powodu swego większego niebezpieczeństwa dla ogółu.

2. Przez recydywę należy rozumieć popełnienie nowego przestępstwa po poprzedniem odpokutowaniu kary pozbawienia wolności za zbrodnię lub występek.

3. Należy odróżnić jednorodną od różnorodnej recydywy; pierwsza zachodzi, jeżeli przestępstwa wypływają z tych samych pobudek.

4. Recydywa jest powodem koniecznego (obligatoryjnego) obostrzenia kary.

5. Kilkakrotnego recydywistę należy uznać za niepoprawnego

a) jeżeli jego poczytalność jest zmniejszoną,

b) jeżeli żyje jako włóczęga albo z powodu pijaństwa lub wyuzdanego życia stał się niezdolnym do pracy, albo

c) jeżeli popełnia przestępstwa z rzemiosła.

6. Przestępców, uznanych z powodu zmniejszonej poczytalności za niepoprawnych, należy umieścić trwale w osobnych zakładach; innych przestępców »niepoprawnych« należy trwale osadzić w osobnych oddziałach zakładów karnych.

Uwolnienie, odwołalne na wypadek nowej recydywy, jest dopuszczalne po najmniej pięcioletnim pobycie w zakładzie.

Konkluzye Harburgera brzmiały:

1. Recydywa tworzy ogólny powód zaostrzenia kary.

2. Sędziemu należy pozostawić większą swobodę w wyborze wymiaru i rodzaju kary celem umożliwienia jak największej indywidualizacyi.

---

[1]) Por. Beilageheft do czasopisma Liszta, X, str. 11 i nast., str. 66 i nast.

3. Jako środki karne polecić należy surowe i długotrwałe kary pozbawienia wolności, połączone z przymusem do pracy, tudzież przytrzymanie czasowe w domach pracy.

Z dyskusyi na powyższy temat na uwagę zasługuje głos Stoossa, który swe poglądy sformułował w następujący sposób:

1. Istnieją przestępcy, wobec których rodzaj i zakres reakcyi państwowej nie powinien się stosować do wielkości winy, okazanej pewnym oznaczonym czynem przestępnym, lecz do fizycznego i moralnego stanu osoby. Należą tu przedewszystkiem kilkakrotni recydywiści i nicponie (Liederliche).

2. Przestępców tej kategoryi należy uczynić nieszkodliwymi tak długo, jak długo tego ich stan wymaga.

3. Należy z nimi postępować w ten sposób, iżby ich można uczynić zapomocą pracy i wychowania pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Na międzynarodowym kongresie związku w Krystyanii (1891) dalszy ciąg dyskusyi nad problemem niepoprawnych przestępców rozbił się o brak dokładnej statystyki recydywy, i prace związku nad tą kwestyą znalazły na razie szybkie zakończenie w życzeniu stworzenia statystyki recydywy, dokładnej, jednolitej we wszystkich państwach i nadającej się do porównywania. Równocześnie przyjęto drugą tezę van Hamla, domagającą się, by przeciw niepoprawnym przestępcom nie wydawano — przy zasądzaniu za ostatni czyn — ostatecznego wyroku, lecz by ostateczne orzeczenie wyroku zastrzegano późniejszemu postępowaniu, mającemu na celu zbadanie osobistości przestępcy, jego przeszłości, zachowania się podczas oznaczonego czasu próby i t. d.[1]).

4. Na porządku dziennym 28. zjazdu niemieckich prawników stała kwestya karnego traktowania recydywy, przestępstwa z narowu i z rzemiosła.

M. E. Mayer[2]) jako pierwszy referent doszedł do rezultatu, że pojęcie popełniania przestępstw z narowu lub z rzemiosła jest jako ustawowe znamię istoty czynu bez zarzutu, aczkolwiek ustawowe określenie tego pojęcia byłoby niebezpieczne; natomiast pojęcie niepoprawnego przestępcy z narowu jest ze stanowiska ustawodawczego bezużyteczne.

---

[1]) Mit. der I. K. V. III, 295 i nast.

[2]) Ob. Verhandlungen des 28. deutschen Juristentages, I. str. 145—200.

Drugi referent Aschaffenburg[1]) był bardziej sceptyczny i wyraził przekonanie, że recydywa, przestępstwo z narowu i z rzemiosła są to pojęcia, nie dające się z dostateczną ścisłością od siebie odgraniczyć.

Po wyczerpującej debacie, poprzedzonej sprawozdaniem Kahla[2]), powzięto szereg rezolucyi, z których najważniejsza brzmi:

»Przeciw niebezpiecznym dla ogółu przestępcom z narowu, popadłym w recydywę, można obok kary orzec dalsze więzienie zabezpieczające (Sicherungsnachhaft) o nieoznaczonym czasie trwania. Zarządzenie to należy przeprowadzić w osobnych zakładach; środek ten ma na celu zwalczanie tych symptomów w osobie przestępcy (wstręt do pracy, pijaństwo), które głównie tłómaczą popełnianie przestępstw z narowu. O uwolnieniu, odwołalnem każdej chwili, rozstrzygają mieszane komisye, złożone z organów zarządu zakładu, z urzędników prokuratoryi państwa i z honorowych urzędników.

Pojęcia niepoprawnego recydywisty lub przestępcy z narowu nie należy przyjąć do ustawy«[3]).

5. W rozwoju problemu niepoprawnych przestępców uderza silna analogia do rozwoju odpowiedzialności karnej w nauce o winie: w obu wypadkach ustawodawca obiera za pierwotny punkt wyjścia zjawisko zewnętrzne, względnie objaw zewnętrzny, by w drodze powolnej ewolucyi pojęć przejść do uwzględniania wewnętrznych, istotnych czynników. Jak w nauce o odpowiedzialności karnej prawo uwzględnia pierwotnie tylko skutek, wywołany przestępstwem, bez względu na podmiotową stronę istoty czynu, i dopiero zwolna następuje rozwój od odpowiedzialności karnej za skutek, choćby przypadkowo sprowadzony, do odpowiedzialności za winę (rozwój i w dzisiejszem ustawodawstwie ostatecznie nieukończony), tak i w nauce o niepoprawnych przestępcach pierwotnie prawo kładzie wyłącznie nacisk na recydywę, posiłkując się fikcyą prawną: presumpcyą niepoprawności, i dopiero z czasem uznaje się konieczność głębszego ujęcia problemu przez uwzględnienie wewnętrznych czynników.

---

[1]) eodem, II. str. 1—32.

[2]) eodem, III. str. 369 i nast.

[3]) eodem, III. str. 434—436.

II. Środek zabezpieczający wobec niepoprawnych przestępców w trzech projektach ustaw karnych.

A. Projekt szwajcarski.

Projekt szwajcarski z r. 1908 zawiera w artykule 31 następujące postanowienie:

Detencya przestępców z narowu. Jeżeli ktoś, który za zbrodnię zostaje skazany na karę pozbawienia wolności i już wiele kar pozbawienia wolności odcierpiał, okazuje skłonność do przestępstw albo do nieporządnego życia, albo wstręt do pracy, to może go sąd w miejsce kary pozbawienia wolności skazać na osadzenie w zakładzie detencyjnym, który wyłącznie temu celowi służy. Internowanego przestępcę zmusza się do pracy. Należy go, o ile możności, zająć pracą, odpowiadającą jego zdolnościom i umożliwiającą mu na wolności zarabianie na utrzymanie.

Przytrzymany pozostaje w każdym razie do upływu czasu kary, a najmniej pięć lat w zakładzie; jeżeli był już raz przytrzymany, pozostaje tam najmniej przez dziesięć lat. Po upływie tego czasu może go właściwa władza tymczasowo na trzy lata wypuścić, jeżeli uzna, że już nie popadnie w recydywę; zasięga w tej mierze zdania urzędników zakładu. Po dwudziestu latach zostaje na każdy wypadek ostatecznie wypuszczony na wolność. Jeżeli tymczasowo wypuszczony popada przed upływem trzech lat w recydywę, to może go sąd na nowo osadzić w zakładzie detencyjnym.

Jeżeli tymczasowo wypuszczony w ciągu trzech lat nie popadnie w recydywę, to uzyskuje bezwarunkowo wolność.

Jeżeli wyrok nie zostanie przez 25 lat wykonany, to staje się bezskutecznym [1]).

---

[1]) Verwahrung von Gewohnheitsverbrechern. Bekundet jemand, der wegen eines Verbrechens zu Freiheitsstrafe verurteilt wird und der schon viele Freiheitsstrafen erstanden hat, einen Hang zu Verbrechen oder zu Liederlichkeit oder Arbeitsscheu, so kann ihn das Gericht an Statt der Freiheitsstrafe in eine Verwahrungsanstalt, die ausschliesslich diesem Zwecke dient, einweisen. Der Verwahrte wird zur Arbeit angehalten. Er soll wo möglich mit Arbeiten beschäftigt werden, die seinen Fähigkeiten entsprechen und die ihn in den Stand setzen, in der Freiheit seinen Unterhalt zu erwerben.

Der Verwahrte bleibt in jedem Falle bis zum Ablaufe der Strafzeit und mindestens fünf Jahre in der Anstalt; ist er schon einmal verwahrt worden, so bleibt er mindestens zehn Jahre darin. Nach dieser Zeit kann ihn die zustän-

1. Interesującą jest historya tego artykułu.

Pierwszy projekt z r. 1893 wprowadził w artykułach 23 i 40 środek zabezpieczający przeciw przestępcom niepoprawnym pod tytułem »Przytrzymanie przestępców, którzy kilkakrotnie popadli w recydywę« (Verwahrung vielfach Rückfälliger). Artykuł ten w szczegółach znacznie różni się od artykułu 31 najnowszego projektu; zmiany te uwzględnimy przy dogmatycznem omówieniu tego postanowienia.

Na tem miejscu pragnę tylko przedstawić przyjęcie zasadniczej myśli tej instytucyi w świecie naukowym.

Jak było do przewidzenia, już w komisyi expertów [1]) wyłoniła się żywa dyskusya nad kwestyą uznania lub odrzucenia zasadniczej myśli projektu.

Przedmiot ataków stanowił przedewszystkiem charakter prawny instytucyi. I tak Gretener rozumował:

»Jeżeli w instytucyi tej widzimy nie karę, tylko środek policyjny, to z tego wynika, że premią recydywy jest zupełna bezkarność. Jeżeli zaś jest to kara, to jest ona surową i dowolną karą pozbawienia wolności, musiałby ją przeto dotknięty nią odczuwać jako ciężką krzywdę w wszystkich wypadkach, w których waga nowo popełnionej zbrodni nie pozostawałaby w żadnym stosunku do czasu trwania detencyi. Pierwszym warunkiem zaś skuteczności kary jest to, by nie odczuwano jej jako niesprawiedliwej« [2]).

Scherb [3]) był za skreśleniem artykułów wprowadzających nową instytucyę. Instytucya ta jest — zdaniem jego — konsekwencyą de-

---

dige Behorde für drei Jahre vorläufig entlassen, wenn sie annimmt, er werde nicht mehr rückfällig werden; sie hört die Beamten der Anstalt darüber an Nach zwanzig Jahren wird er in jedem Falle endgültig entlassen.

Wird ein vorläufig Entlassener vor drei Jahren wieder rückfällig, so kann ihn das Gericht von neuem in die Verwahrungsanstalt einweisen.

Wird der vorläufig Entlassene in drei Jahren nicht rückfällig, so ist er endgültig entlassen.

Wird das Urteil fünfundzwanzig Jahre lang nicht vollzogen, so ist es unwirksam.

[1]) Por. Verhandlungen der von dem eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartament einberufenen Expertenkommission über den Vorentwurf im einem schweizerischen Strafgesetzbuch, Bern 1896, Tom I, str. 171—193 (cyt. Verh. Exp.).

[2]) Verh. Exp. I. 176 i nast.

[3]) eodem, str. 177 i nast.

terminizmu i poglądu mylnego, jakoby niepoprawni przestępcy lub przestępcy z narowu stanowili odrębną kategoryę chorych ludzi; w zakładzie detencyjnym widział »miejsce asylu« dla tych, którzy na polu zbrodni położyli wielkie zasługi [1]).

W obronie instytucyi przemawiający mowcy, w pierwszym rzędzie Stooss i Morel, pragnęli osłabić te żarzuty twierdzeniem, że atakowana instytucya zawiera w sobie pewne znamiona kary. I tak Morel wywodził: »Na obronę projektu należy zauważyć, że detencya pragnie dwojaki cel osiągnąć: raz służy za pokutę popełnionego bezprawia, obok tego zaś służy — a cel ten wysuwa się na pierwszy plan — do zabezpieczenia społeczeństwa. Te dwa cele dzieli detencya z każdą inną karą, i dlatego nie można tej instytucyi odmówić charakteru karnego« [2]).

Stooss, który w swem wstępnem przemówieniu [3]) podkreślił, że detencya nie jest karą, tylko środkiem ochrony, wskazanym przez interes społeczeństwa, po dyskusyi, a zwłaszcza po wywodach Morela, dał wyraz zmianie przekonanja w słowach: »Gretener pyta o charakter środka, Morel dał na to pytanie trafną odpowiedź: Ponieważ środek zabezpieczający wstępuje w miejsce kary, ma w pewnem znaczeniu także charakter kary, a internowany będzie go odczuwał jako karę; detencya jest atoli w swej istocie wypływem ochrony państwowej, zatem natury policyjnej. Jak ją zresztą nazwiemy, jest rzeczą podrzędną« [4]).

W podobnych torach obracała się krytyka naukowa, zawarta głównie w ocenach projektu szwajcarskiego, nadesłanych przez wybitnych kryminalistów. Zasadniczymi nieprzyjaciółmi detencyi okazali się: Pfenninger, Schmidt [5]) i Wach.

Pfenninger [6]) żądał — jeszcze przed ogłoszeniem projektu podczas obrad nad podstawami przyszłego kodeksu karnego dla Szwaj-

---

[1]) Pomijam tu mniej rzeczowe i niesmaczne wycieczki przeciw tej instytucyi w ówczesnej prasie codziennej; tak n. p. w artykule Neue Zürcher Zeitung z 3 listopada 1893 zakład detencyjny ochrzczony został nazwą »Bundeshölle«, inni nazywali go »asylem dla emerytowanych przestępców« i t. d.; por. też Wüst, Die sichernden Massnahmen im Entwurf zu einem schweizerischen Strafgesetzbuch, Zürich 1905, str. 88 i nast.

[2]) Verh. Exp. I. str. 181.

[3]) cit. 172—176.

[4]) cit. 185.

[5]) Ob. Schmidt Richard, Die Aufgaben der Strafrechtspflege, Lipsk 1895.

[6]) Por. Verhandlungen des schweiz. Juristen-Vereines, 1892, str. 89 i nast.

caryi — ścisłego rozdziału między prawem karnem a polityką kryminalną. Wszystkie środki zabezpieczające i wogóle środki administracyjne powinna, zdaniem jego, wyprzedzać kara; naprzód ma nastąpić kara, potem dopiero — jako środek administracyjny, jako środek polityki kryminalnej — przytrzymanie.

Wach w swej ocenie projektu[1]) oświadczył się zasadniczo przeciwko detencyi z następujących powodów:

a) »Detencya jest czasową karą pozbawienia wolności o wielkiej surowości, której wyraźnym celem jest uczynienie przestępcy nieszkodliwym. Zdaniem mojem nie powinien ustawodawca pod żadnym warunkiem uznawać tego celu w kodeksie karnym zwłaszcza, jeżeli znosi karę śmierci. Nie mogę na tem miejscu nad tym punktem dłużej się rozwodzić, ale muszę podnieść, że nie popada się w doktryneryzm, jeżeli się trzyma podstaw prawa, wymaganych przez nasze etyczne poglądy.

b) Zakład detencyjny będzie w każdym razie nosił napis: »Lasciate ogni speranza«, a każde »tymczasowe uwolnienie« będzie dowodem, że błądzono przy skazaniu sprawcy na pobyt w tym zakładzie«.

(Dalsze pod *c)* i *d)* wymienione powody są natury prawnopaństwowej i odnoszą się do ustroju państwowego w Szwajcaryi).

Z drugiej strony znalazła instytucya, względnie jej myśl zasadnicza, gorących obrońców wśród kryminalistów tej miary, jak Merkel[2]), Lilienthal[3]) i Lammasch[4]).

Szczególnie Merkel starał się wykazać, że instytucya nowa zawiera wszelkie znamiona kary. »Właściwość kary polega nie na jakimś osobnym celu ostatecznym, lecz na jej relacyi do już zaszłego naruszenia prawa i do stworzonego przez to, względnie jasno określonego stanu rzeczy wobec zadania kary (polegającego na utrzymaniu porządku prawnego przez zwalczanie wrogich mu żywiołów); nadto — jak już powiedziałem — na tem, że kara w swej właściwości cierpienia, nałożonego na przestępcę, szuka — stosownie do panujących poglądów karnych — swego usprawiedliwienia

---

[1]) Ob. Wach, Gutachten über den Vorentwurf zu einem schweiz. Strafgesetzbuche, Bern 1893, str. 10/11.

[2]) Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht (pod redakcyą Stoossa), Tom VII, str. 1—14.

[3]) W czasopiśmie Liszta, Tom XV, str. 115—130.

[4]) W Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, Tom VIII, str. 126 i nast.

w popełnionem bezprawiu. Tych ostatnich cech nie wyklucza unormowane w artykule 40 unieszkodliwienie przestępcy« [1]).

2. Artykuł 31 projektu z r. 1908 stawia następujące warunki zawieszenia detencyi:

a) sprawca zostaje za zbrodnię skazany na karę pozbawienia wolności;

b) sprawca musiał już wiele kar pozbawienia wolności odcierpieć;

c) sprawca okazuje skłonność do przestępstw lub do nieporządnego życia lub wstręt do pracy.

W porównaniu z dawnymi projektami okazuje najnowszy projekt w określaniu warunków detencyi znaczne różnice:

a) Projekt najnowszy nie określa bliżej poprzednich przestępstw sprawcy ani co do ich jakości, ani co do ich ilości; natomiast projekt z r. 1893 żądał najmniej dziesięciu kar na wolności za zbrodnie popełnione przeciw życiu i ciału, przeciw majątkowi, uczciwości (Treue und Glauben), przeciw obyczajności, przeciw wolności lub za zbrodnie dla ogółu niebezpieczne; podobnie projekt z r. 1896 i z r. 1903 wyliczają poszczególne zbrodnie, za które sprawca już musiał wycierpieć karę pozbawienia wolności, z tą różnicą, że nie normują liczby kar poprzednich, tylko żądają ogólnie wielu kar.

b) Inaczej ustalają też poprzednie projekty subjektywne warunki detencyi. Wszystkie projekty poprzednie (z r. 1893, 1894, 1896 i 1903) żądają zgodnie zawieszenia detencyi, »jeżeli sąd jest przekonany, że skazany po odcierpieniu kary znowu popadnie w recydywę, i jeżeli uznaje detencyę recydywisty na dłuższy czas za wskazaną«.

c) Najważniejszą może różnicę w porównaniu z poprzednimi projektami okazuje projekt nowy w zupełnem pominięciu związku czasowego między poprzednimi czynami przestępnymi sprawcy, a jego nowem przestępstwem, czyli w braku uwzględnienia t. zw. przedawnienia recydywy. Już w pierwszym projekcie warunkiem zasądzenia na detencyę było, by sprawca najdalej w ciągu pięciu lat po odcierpieniu ostatniej kary więziennej popełnił nowe przestępstwo; po pierwszem czytaniu w komisyi uznano ten czasokres za zbyt długi i dalsze projekty — z wyjątkiem najnowszego — żądają upływu

---

[1]) Merkel, cit. str. 7; por. też tego autora, Randbemerkungen zum Vorentwurf eines schweiz. St. G. B. w »Hinterlassene Abhandlungen«, 2 część, str. 802—814.

trzech lat od ostatniego wypuszczenia sprawcy na wolność aż do popełnienia czynu nowego.

3. Władzą właściwą do orzekania detencyi jest sąd. Pierwotny projekt z r. 1893 zastrzegał orzeczenie detencyi osobnej władzy związkowej, o której organizacyi miała stanowić osobna ustawa. W myśl wniosków autora projektu miała to być komisya, złożona z siedmiu członków i stałego sekretarza; członkowie mieli się rekrutować z ludzi, którzy jako lekarze, wychowawcy, duszpasterze i kierownicy zakładów karnych pozostają w bezpośredniej styczności z przestępcami tak, by żywioł prawniczy w komisyi nie przeważał.

Odebranie sądowi władzy orzekania o detencyi uzasadniał Stooss następującymi powodami:

a) sąd orzekający stoi pod bezpośredniem wrażeniem ostatniego przestępstwa i jest przyzwyczajany do stwierdzania prawnokarnej winy i do wymierzania ustawowej kary;

b) rozstrzygnięcie kwestyi uczynienia sprawcy nieszkodliwym może nastąpić tylko na podstawie starannego zbadania dotychczasowego życia osoby i zbadania jej stosunków i przymiotów; ta czynność wymaga zdolności i wiadomości, któremi nie każdy sędzia rozporządza;

c) w końcu jednolitość orzecznictwa w sprawie detencyi wymaga jednolitej władzy; jedne sądy są bowiem gotowe w wielu wypadkach orzekać detencyę może w celu odebrania kantonowi ciężaru wykonania kary, inne sądy znowu mogą zasadniczo dawać pierwszeństwo zwyczajnej karze przed detencyą [1]).

Mimo tych argumentów i mimo żywego uznania, z jakiem ustanowienie osobnej władzy dla orzekania detencyi spotkało się zwłaszcza u Liszta [2]), sam Stooss zwrócił się przeciw odebraniu sądowi orzecznictwa detencyi, obalając własne argumenty i przyznając, że z natury rzeczy i dla ekonomii czynności urzędowych bardziej powołanym, niż władza administracyjna, do orzekania środka zabezpieczającego jest sędzia, który postępowanie karne przeprowadził [3]). W projekcie z r. 1903 znika też dualizm władz przy orzecznictwie

[1]) Motive zu dem Vorentwurf eines schweiz. St. G. B. Im Auftrage des Bundesrates verfasst von Carl Stooss. Basel und Genf. 1893. str. 52.

[2]) Por. tego autora Aufsätze und Vorträge, I, str. 125: »Die Einsetzung einer besonderen, ständigen Behorde ist ein kühner und fruchtbarer Gedanke«.

[3]) Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, rocznik XIV, str. 322.

detencyi i tylko sąd rozstrzyga o zawieszeniu środka zabezpieczającego.

4. Orzeczenie detencyi następuje w wyroku sądowym, który zatem oprócz zwykłej istotnej części wyroku, t. j. wymiaru kary za ściśle określony czyn karygodny, zawiera nadto skazanie na detencyę. Stosunek tych dwu orzeczeń sądowych jest ten, że pierwsze nie zostaje wykonane, lecz niejako ginie w drugiem: następuje absorpcya kary przez środek zabezpieczający i detencya wstępuje w miejsce kary.

5. Czas trwania detencyi posiada dwie granice: miuimalną i maksymalną. Granica minimalna określona jest w dwojaki sposób: ponieważ detencya wstępuje w miejsce kary, przeto najmniejszy czas jej trwania równa się czasowi trwania kary, na którą internowany został skazany; z drugiej strony ustawowa granica minimalna wynosi dla skazanych po raz pierwszy na detencyę pięć lat, dla skazanych po raz drugi zaś dziesięć lat. Maksymalna granica detencyi wynosi dwadzieścia lat; po upływie tego czasu uzyskuje internowany bezwarunkowo wolność.

6. Detencya odbywa się w zakładzie, wyłącznie temu celowi służącym. Internowani podlegają ostremu (nie srogiemu)[1]) przymusowi do pracy, przyczem uwzględnia się osobiste zdolności jednostki tudzież jej ewentualny zawód i stosunki zarobkowe po uzyskaniu wolności. System progresyjny, panujący w wykonywaniu kary, nie ma zastosowania do wykonywania detencyi.

7. Detencya może po upływie minimalnej granicy zakończyć się warunkowem uwolnieniem. Władzą orzekającą o dopuszczalności warunkowego uwolnienia jest »właściwa władza« kantonalna; jest nią stosownie do ustroju kantonu dyrekcya sprawiedliwości, rada rządu lub specyalna komisya nadzorcza[2]). Orzeczenie warunkowego uwolnienia następuje w formie uchwały właściwej władzy, po zasięgnięciu zdania urzędników zakładu detencyjnego, jeżeli władza jest przekonaną, że internowany nie nadużyje swej wolności do popełniania nowych przestępstw. Uwolnienie następuje pod rozwiązującym warunkiem nienagannego (w znaczeniu prawnem) sprawowania się przez czas próby, wynoszącej trzy lata. Jeżeli ten warunek się spełni, wówczas tymczasowo uwolniony uzyskuje bezwarunkowo wolność;

---

[1]) Zob. Motive str. 51.

[2]) Por. Stooss w Verh. Exp. str. 160.

jeżeli natomiast sprawca warunku tego nie dotrzyma, to znaczy jeżeli tymczasowo uwolniony popełnił w czasie próby nowe przestępstwo, wówczas sąd może (nie musi) orzec na nowo detencyę. O tem rozstrzyga — acz w projekcie i w motywach tego wyraźnie nie wypowiedziano — właściwość nowego czynu i warunki jego popełnienia.

8. W przeciwieństwie do poprzednich projektów wprowadza projekt z r. 1908 instytucyę przedawnienia środka zabezpieczającego: jeżeli od chwili wydania wyroku upłynie dwadzieścia pięć lat, a wyrok nie zostanie wykonany, wówczas wyrok traci skuteczność prawną i orzeczona nim detencya nie zostaje wykonaną.

B. Projekt austryacki.

§ 38. projektu austryackiego z r. 1909 brzmi:

Krajowiec, który za tę samą zbrodnię albo za rozmaite w 17, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 33 i 34 rozdziale wyliczone zbrodnie poniósł dwie kary więzienia i w ciągu pięciu lat od wykonania ostatniej z tych kar znowu popełnił jedną z tych zbrodni, może po odcierpieniu kary, na którą został skazany, pozostawać dalej w detencyi, jeżeli jego zbrodnie wykazują jego niebezpieczeństwo dla ogółu i jeżeli przyjąć należy, że nie da się powstrzymać od popełniania dalszych przestępstw. Karę odcierpianą za granicą należy uwzględnić, jeżeli czyn podług tutejszego prawa tworzy jedną z wymienionych zbrodni, a odcierpiana kara odpowiada tutejszej karze więzienia. Czasu, przez który sprawca odsiadywał karę za inny czyn karny, albo w którym był pozbawiony wolności z powodu wykonywania środka zabezpieczającego, nie wlicza się w czasokres pięcioletni.

Sąd orzeka dopuszczalność detencyi w wyroku i rozstrzyga na podstawie wyników wykonania kary, czy skazanego można uwolnić, czy też należy go przytrzymać z powodu ciągle grożącego niebezpieczeństwa dla ogółu, w osobnym zakładzie lub w osobnym oddziale zakładu karnego. Detencya nie powinna przenosić dziesięciu lat. Po upływie najmniej trzech lat można sprawcę stanowczo albo odwołalnie uwolnić [1]).

---

[2]) Ein Inländer, der wegen desselben oder wegen verschiedener der in den Hauptstücken 17, 21, 22, 25, 26, 27, 28, 29, 33 und 34 angeführten Verbrechen mindestens zwei Kerkerstrafen erstanden hat und innerhalb fünf Jahren seit dem Vollzuge der letzten dieser Strafen wieder eines dieser Verbrechen

1. Projekt daje temu artykułowi rubrykę »przytrzymanie przestępców niebezpiecznych dla ogółu«; w rzeczywistości zaś — jak z treści przytoczonego artykułu wynika i jak tego objaśnienia [1]) do projektu dowodzą — chodzi tu o niebezpiecznych przestępców niepoprawnych. Chociaż bowiem projekt kładzie silny, niemal zasadniczy nacisk na niebezpieczeństwo dla ogółu, grożące ze strony sprawcy, to jednak niemniej silnie zaznacza, że chodzi o przestępców, wobec których zwyczajna kara i jej wykonanie pozostają bez wpływu i których ten środek walki z przestępstwem nie potrafi wstrzymać od popełniania dalszych przestępstw.

2. Projekt rozróżnia między orzeczeniem dopuszczalności detencyi, a orzeczeniem wykonania detencyi.

Warunki orzeczenia dopuszczalności detencyi są następujące:

a) sprawca jest obywatelem austryackim;

b) sprawca wycierpiał najmniej dwie kary więzienia za popełnienie oznaczonych przestępstw, a mianowicie zbrodni przeciw bezpieczeństwu obrotu pieniężnego, przeciw obyczajności, przeciw ciału i życiu, zbrodni kradzieży i pokrewnych zbrodni (przeniewierzenia,

---

begeht, kann nach Verbüssung der verwirkten Strafe noch weiterhin angehalten werden, wenn ihn seine Verbrechen als gemeingefährlich erscheinen lassen und anzunehmen ist, er werde sich von weiteren strafbaren Handlungen nicht abhalten lassen. Eine im Auslande verbüsste Strafe ist zu berücksichtigen, wenn die Tat nach inländischem Recht eines der angeführten Verbrechen bildet und die verbüsste Strafe der inländischen Kerkerstrafe gleichkommt.

Die Zeit, während der der Täter wegen einer anderen strafbaren Handlung eine Freiheitsstrafe verbüsste oder ihm wegen des Vollzuges eines Sicherungsmittels die Freiheit entzogen war, wird in den Zeitraum von fünf Jahren nicht eingerechnet. Das Gericht spricht die Zulässigkeit der Anhaltung im Urteil aus und entscheidet sodann auf Grund der Ergebnisse des Strafvollzuges, ob der Sträfling entlassen werden könne oder wegen fortdauernder Gemeingefährlichkeit in einer besonderen Anstalt oder in einer besonderen Abteilung einer Strafanstalt anzuhalten sei.

Die Anhaltung darf zehn Jahre nicht übersteigen. Nach Ablauf von mindestens drei Jahren kann der Täter endgültig oder auf Widerruf entlassen werden.

[1]) Erläuternde Bemerkungen zum Vorentwurfe eines öst. St. G. B. str. 81: »Entscheidend ist die Gemeingefährlichkeit und die Wirkungslosigkeit der Strafe«. »Der Zweck der Verwahrung nach § 38 ist in erster Reihe das Unschädlichmachen für solche Fälle, in welchen keine Hoffnung mehr besteht, durch die sonst angewendeten Mittel (i. e. Strafe) den Verbrecher von weiteren strafbaren Handlungen abhalten zu können«.

Por. też Gleispach, Der österreichische Strafgesetzentwurf, Wien 1910. (S. A. aus der Allgemeinen öst. Gerichts-Zeitung) str. 56 i nast.

kłusownictwa), wymuszenia i rabunku, oszustwa, ukrócenia wierzycieli (krydy, wyłudzenia kredytu), karygodnego wyzysku (lichwy, uwiedzenia do gry na giełdzie), paserstwa i nabywania rzeczy podejrzanego pochodzenia, wreszcie przestępstw, mieszczących w sobie niebezpieczeństwo dla ogółu (sprowadzania niebezpieczeństwa ognia, powodzi i t. d.);

c) sprawca popełnia w ciągu pięciu lat od wykonania ostatniej kary jedno z wymienionych przestępstw;

d) przestępstwa popełnione przez sprawcę dowodzą, że jest niebezpiecznym dla ogółu;

e) sąd przyjmuje, że sprawca nie da się wstrzymać od popełniania dalszych przestępstw.

Projekt austryacki ogranicza detencyę do obywateli austryackich, wykluczając ją wobec cudzoziemców; co się tyczy reszty warunków, to wyróżnić można między nimi dwie grupy: objektywną i subjektywną. Objektywne warunki służą do określenia recydywy i obejmują trzykrotne popełnienie oznaczonego przestępstwa, przyczem między ostatnim czynem karnym a wykonaniem poprzedniej kary musi leżeć najmniej okres pięcioletni. Do uzasadnienia recydywy służy także przestępstwo, popełnione za granicą, o ile ten czyn podpada pod jedno z wymienionych w § 38 przestępstw i o ile wycierpiana kara odpowiada karze więzienia projektu austryackiego. W okres pięcioletni przedawnienia recydywy nie wlicza się ani czasu odsiadywania kary za zbrodnię, występek lub przekroczenie [1]), ani czasu pozbawienia wolności z powodu zawieszenia nad sprawcą jednego ze środków zabezpieczających.

Druga, subjektywna grupa warunków dotyczy dyagnozy i prognozy: sąd musi nabrać przekonania, że

a) sprawca w świetle swych przestępstw jest niebezpieczny dla ogółu,

b) że sprawca nie da się powstrzymać od popełniania dalszych przestępstw.

Projekt austryacki, kładąc nacisk na oba te czynniki, wprowadza tedy detencyę dla niepoprawnych przestępców niebezpiecznych dla ogółu.

3. Dopuszczalność detencyi orzeka sąd, w postępowaniu przed przysięgłymi trybunał (por. §§ 330 i 531 projektu ustawy, zmienia-

[1]) Por. § 62 ust. 2, i § 64 ust. 3 projektu.

jącej postępowanie karne). Już w postępowaniu przygotowawczem mają wszystkie władze, biorące czynny udział w postępowaniu (§ 3a powyższego projektu), w szczególności sędzia śledczy (§ 495 cyt. proj.), rozszerzyć dochodzenia na kwestyę, czy zachodzą ustawowe warunki detencyi. Orzeczenie dopuszczalności detencyi następuje na wniosek prokuratora państwa po ogłoszeniu wyroku; rozprawa zostaje na nowo podjętą i ogranicza się tylko do kwestyi dopuszczalności detencyi. W tem stadyum postępowania doznają środki dowodowe rozszerzenia o tyle, że wymienionym w § 152 l. 1 proc. karnej osobom nie przysługuje uwolnienie od obowiązku składania świadectwa; zeznania tych osób nie mogą jednak służyć za podstawę do dalszego prowadzenia lub do wznowienia postępowania karnego na niekorzyść obwinionego, ani nie można ich użyć we wznowionem postępowaniu (§ 497 cyt. proj.). Celem przeprowadzenia postępowania dowodowego, nie dającego się natychmiast przeprowadzić, lub dla innej przeszkody można rozprawę odroczyć na wniosek lub z urzędu (§ 509 in fine cyt. pr.).

Orzeczenie sądu co do dopuszczalności detencyi następuje w formie uchwały, zaopatrzonej powodami (§ 499 cyt. proj.), przeciw której przysługuje zarówno oskarżycielowi publicznemu, jak i oskarżonemu zażalenie z następujących powodów:

a) jeżeli postępowanie, wdrożone na wniosek o orzeczenie dopuszczalności detencyi, okazuje istotną wadliwość,

b) jeżeli w orzeczeniu zapadłem co do pytania, czy zachodzą ustawowe warunki detencyi, ustawa została naruszoną lub mylnie zastosowaną,

c) jeżeli sąd bezpodstawnie przyjął lub zaprzeczył, że ze strony sprawcy grozi niebezpieczeństwo dla ogółu, lub że skazany nie da się powstrzymać od dalszych przestępstw (§§ 532 i 512 cyt. proj.).

Zażalenie należy w ciągu trzech dni po ogłoszeniu wyroku zgłosić do sądu I. instancyi (zapowiedzenie zażalenia); stronie, wnoszącej zażalenie, przysługuje prawo w ciągu ośmiu dni po zapowiedzeniu zażalenia lub — o ile strona przy zapowiedzeniu zażalenia zażądała odpisu uchwały — po doręczeniu uchwały, do wniesienia wywodu zażalenia, zawierającego powody, na których strona zażalenie opiera. O zażaleniu rozstrzyga trybunał drugiej instancyi; jeżeli zaś równocześnie wniesione zostało przeciw wyrokowi zażalenie nieważności, to rozstrzyga sąd kasacyjny o zażaleniu przeciw uchwale, o ile zażalenie nieważności przeciw wyrokowi nie zostało

już przez sąd pierwszej instancyi z powodów § 285 cyt. proj. odrzucone (§ 514 cyt. proj.). Powołany do rozstrzygania o zażaleniu sąd ogranicza się do przytoczonych wyraźnie lub za pomocą zrozumiałych wskazówek, powodów zażalenia. Jeżeli sąd przyjdzie do przekonania, że zachodzą istotne wadliwości postępowania lub że nie zostały stwierdzone okoliczności, stanowiące podstawę orzeczenia, wówczas przekazuje sprawę sądowi pierwszej instancyi do ponownej rozprawy i do ponownego orzeczenia; w innych wypadkach rozstrzyga sam merytorycznie o zażaleniu (§ 515 cyt. proj.).

4. Od orzeczenia dopuszczalności detencyi odróżnia projekt orzeczenie wykonania detencyi. Te dwa orzeczenia, organicznie ze sobą w projekcie szwajcarskim zespolone i stanowiące jedną całość, są w projekcie austryackim nietylko chronologicznie rozdzielone, ale różnią się też co do warunków prawnych Oprócz warunków, stanowiących podstawę orzeczenia dopuszczalności detencyi, tworzą podstawę orzeczenia wykonania detencyi wyniki wykonania kary; jeżeli tedy pierwsze orzeczenie następuje z reguły bezpośrednio po rozprawie głównej, to orzeczenie wykonania ma za warunek odbycie kary przez skazanego.

O wykonaniu detencyi orzeka trybunał pierwszej instancyi, w obrębie którego skazany odbywa karę (§ 533 cyt. proj.). Na czas jakiś przed upływem kary może (nie musi) prokurator państwa na podstawie wyników wykonania kary zgłosić wniosek na zawieszenie detencyi; wniosek ten musi prokuratorya państwa wnieść najdalej aż do chwili upływu kary; w przeciwnym razie sąd nie może orzec detencyi. Rozstrzygnięcie sądu następuje na niejawnem posiedzeniu po przesłuchaniu oskarżonego i organów wykonawczych kary; treść rozstrzygnięcia stanowi kwestya, czy prognoza niebezpieczeństwa, grożącego społeczeństwu ze strony sprawcy, i prognoza niepoprawności nie zostały uchylone wynikami wykonania kary. Orzeczenie o zawieszeniu detencyi następuje w formie uchwały, przeciw której przysługuje zarówno oskarżycielowi publicznemu, jak i oskarżonemu, zażalenie do trybunału drugiej instancyi o wpływie zawieszającym. Trybunał drugiej instancyi rozstrzyga na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu starszego prokuratora państwa (§ 520 cyt. proj.).

5. Detencya odbywa się w osobnych zakładach albo w osobnych oddziałach zakładu karnego (§ 38 ust. 3 proj. austr.). Zakłady te pozostają pod nadzorem prokuratoryi państwa i podlegają kierownictwu ministerstwa sprawiedliwości (§ 593 cyt. proj.). Jako

komisya nadzorcza urzęduje stała komisya dla wykonania kary, składająca się z *a*) przełożonego sądu, w którego okręgu zakład karny leży, lub do którego okręgu więzienie należy, jako przewodniczącego, *b*) dwóch mężów zaufania, mianowanych z pośród osób, nie pozostających w służbie państwowej (wyjątek stanowi stan nauczycielski), mianowanych przez ministra sprawiedliwości na przeciąg trzech lat, *c*) dwu zastępców, mianowanych również przez ministra sprawiedliwości na przeciąg trzech lat, *d*) lekarza i członka towarzystwa opiekuńczego, *e*) prokuratora państwa i *f*) pisarza (§ 550 cyt. proj.).

Komisya nadzorcza ma każdego nowego skazańca przesłuchać, nadto rocznie najmniej cztery razy zwiedzić zakład w obecności kierownika i za przybraniem lekarza zakładu; uwagi swe i spostrzeżenia co do zachodzących braków, ewentualnie swą opinię co do zaradzenia tym brakom, przedkłada komisya starszemu prokuratorowi państwa (§ 594 cyt. proj.).

Internowani pozostają w nocy bezwarunkowo, w dzień w czasie wolnym od pracy, o ile możności zupełnie izolowani; w zakładzie panuje przymus do pracy, przyczem uwzględnia się przy wyborze pracy stan zdrowia, zdolności i późniejsze stosunki zarobkowe jednostki na wolności (§§ 597, 599 cyt. proj.). Jako środki dyscyplinarne służą: upomnienie, przydzielenie cięższej pracy, pozbawienie udogodnień, czasowe pozbawienie ciepłego śniadania, post o chlebie i wodzie, twarde łoże, przytrzymanie w ciemnej kaźni lub w kaźniach na ten cel przeznaczonych, zaostrzone przez pozbawienie pracy (§ 603 cyt. proj.).

6. Zgaśnięcie detencyi następuje:

a) bezwarunkowo:

1. po upływie dziesięciu lat;

2. na wypadek wznowienia postępowania karnego co do przestępstwa, które tworzyło warunek orzeczenia detencyi;

3. w razie bezwarunkowego wypuszczenia na wolność, które może nastąpić najwcześniej po trzech latach detencyi.

b) warunkowo: po upływie najmniej trzech lat detencyi może na wniosek prokuratora państwa lub internowanego nastąpić uwolnienie warunkowe; rozstrzyga o tem sąd, w obrębie którego internowany przebywa. Uwolnienie warunkowe ma za podstawę z jednej strony przekonanie, że internowany nie jest już niebezpiecznym dla ogółu, z drugiej strony zaś przekonanie, że wskazaną jest dłuższa

obserwacya jego zachowania się na wolności (§ 534 cyt. proj.). Rozstrzygnienie następuje na niejawnem posiedzeniu po przesłuchaniu internowanego i po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń dla stwierdzenia faktów, mających wpływ na rozstrzygnienie, tudzież po wysłuchaniu prokuratora państwa. Przeciw uchwale co do warunkowego uwolnienia przysługuje oskarżycielowi publicznemu, jak i internowanemu zażalenie do trybunału drugiej instancyi o wpływie zawieszającym. Jeżeli wniosek internowanego na warunkowe uwolnienie zostanie odrzucony, to może go ponowić dopiero po upływie dwóch lat od prawomocności odmownej uchwały (§ 534 ust. 4 cyt. proj.).

Jeżeli warunkowo uwolniony zostanie w ciągu trzech lat prawomocnie skazanym za czyn karny, z którego wynika, że grożące z jego strony niebezpieczeństwo dla ogółu nie zostało usunięte, wówczas prokurator państwa wnosi na odwołanie warunkowego uwolnienia. O odwołaniu rozstrzyga sąd, który zezwolił na uwolnienie; po zarządzeniu dochodzeń, w szczególności po przesłuchaniu warunkowo uwolnionego, rozstrzyga sąd na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora państwa; przeciw uchwale przysługuje prokuratorowi i warunkowo uwolnionemu zażalenie do trybunału drugiej instancyi. Prawomocne orzeczenie odwołania warunkowego uwolnienia ma za skutek, że nie wlicza się w ustawową najwyższą granicę detencyi (dziesięciu lat) czasu przepędzonego na wolności (§ 535 cyt. proj.).

Po upływie trzech lat od warunkowego uwolnienia odwołanie uwolnienia jest niedopuszczalne (§ 535 ust. 4 cyt. proj.).

C. Projekt niemiecki.

§ 89 projektu niemieckiego z r. 1909 brzmi:

Przestępcy z narowu i z rzemiosła. Jeżeli ktoś, który już był kilkakrotnie, najmniej pięć razy, karany za zbrodnię lub za występek umyślnie popełniony, znacznemi karami pozbawienia wolności między niemi raz najmniej karą kryminału, a ostatnią karę odcierpiał nie dalej, jak przed trzema laty, popełni na nowo zbrodnię albo występek umyślnie, z którego to czynu w połączeniu z poprzedniemi karami sprawca okazuje się przestępcą z narowu lub z rzemiosła, to należy orzec karę kryminału nie poniżej pięciu lat, jeżeli nowy czyn jest zbrodnią, a karę kryminału od dwu do dziesięciu lat, jeżeli ten czyn stanowi występek.

Zagraniczne kary poprzednie wchodzą w rachubę o tyle, że na równi z karą kryminału uznaje się tę karę pozbawienia wolności, ustawowo istniejącą w obcem państwie, która swoim rodzajem najbardziej odpowiada karze kryminału; czas jej trwania musi jednak najmniej wynosić rok.

Skazani na podstawie tego paragrafu przestępcy pozostają w detencyi w osobnych dla nich wyłącznie przeznaczonych zakładach karnych.

Przepis § 22 nie znajduje do nich zastosowania [1]).

1. Rubryka tego paragrafu mówi o przestępcach z narowu i z rzemiosła. Inaczej zapatruje się na to »Uzasadnienie do projektu«. Wychodzi ono ze stanowiska, że za cel, wytknięty przez wszystkie ustawowe przepisy i przez wszystkie projekty, uznać należy chęć ugodzenia w te żywioły, których zwyczajne kary nie wstrzymują od czynów przestępnych. Są to jednostki, które ciągle nowe przestępstwa popełniają i które dlatego właśnie stanowią stałe niebezpieczeństwo dla porządku prawnego i dla społeczeństwa, że mimo odcierpienia kary popadną — o ile to przewidzieć można — w nową recydywę. Z drugiej strony jednak redaktorowie projektu podnoszą całkiem słusznie w »Uzasadnieniu«, że żadne ustawodawstwo nie obrało dotychczas pojęcia niepoprawności za punkt wyjścia [2]). To stanowisko autorów projektu w połączeniu z tekstem ustawy upoważnia do konkluzyi, że zadaniem § 89 jest stworzenie

[1]) Gewerbs- und gewohnheitsmassige Verbrecher. Begeht jemand, der schon vielfach, mindestens aber fünfmal, wegen Verbrechen oder vorsätzlicher Vergehen mit erheblichen Freiheitsstrafen, darunter mindestens einmal mit Zuchthaus, bestraft ist und die letzte Strafe vor nicht länger als drei Jahren verbüsst hat, aufs neue ein Verbrechen oder vorsatzliches Vergehen, das ihn in Verbindung mit seinen Vorstrafen als gewerbs- oder gewohnheitsmässigem Verbrecher erscheinen lässt, so ist, wenn die neue Tat ein Verbrechen ist, auf Zuchthaus nicht unter fünf Jahren und, wenn sie ein Vergehen ist, auf Zuchthaus von zwei bis zu zehn Jahren zu erkennen.

Ausländische Vorstrafen kommen hierbei mit der Massgabe in Betracht, dass der Zuchthausstrafe diejenige in dem fremden Staate gesetzlich bestehende Freiheitsstrafe gleichgeachtet wird, die ihrer Art nach der Zuchthausstrafe am meisten entspricht; doch muss ihre Dauer wenigstens ein Jahr betragen.

Die auf Grund dieses Paragraphen Verurteilten werden in besonderen, für sie ausschliesslich bestimmten Strafanstalten verwahrt. Die Vorschrift des § 22 findet auf sie keine Anwendung.

[2]) Por. Begründung. Allgemeiner Teil. Berlin 1909, Str. 362. »Es muss sich um vielfach Rückfällige handeln, gegen die nach den gewohnlichen Grundsätzen bemessenen Strafen ohne Erfolg angewendet worden sind« (eodem, Str. 364).

reakcyi prawno-karnej wobec niepoprawnych przestępców i że tylko wątpliwości natury terminologicznej skłoniły autorów projektu do obrania wymienionego nagłówka.

2. Warunki uznania sprawcy za przestępcę z nałogu i z rzemiosła obejmują dwie grupy:

a) objektywną, zawierającą znamiona recydywy;

b) subjektywną.

Recydywę normuje projekt w sposób następujący:

a) sprawca był za zbrodnię lub za występki z zamiarem popełnione kilkakrotnie karany pozbawieniem wolności, najmniej pięć razy;

b) poniesione kary na wolności są nadto dotkliwe, jedna z nich przynajmniej jest karą kryminału;

c) sprawca popełnia w ciągu trzech lat od wykonania ostatniej kary nową zbrodnię lub nowy występek.

Subjektywne warunki kulminują w przekonaniu sądu, że sprawca w świetle ostatniego czynu w związku z poprzedniemi przestępstwami okazuje się przestępcą z rzemiosła lub z nałogu.

Projekt niemiecki pozostawia w porównaniu z projektem austryackim większą swobodę sędziemu w ocenie warunków; projekt ten żąda najmniej pięciu znacznych kar poprzednich, nie tworząc ograniczeń ani co do jakości przestępstw, ani co do rodzaju i wysokości samych kar; jedyne ograniczenie mieści się w żądaniu jednej kary kryminału: żądanie to wypływa z chęci ograniczenia przepisu § 89 do przestępców niebezpiecznych, od których należy się obawiać ataków na poważne dobra, pozostające pod opieką prawa, w sposób dotkliwy.

Do uzasadnienia recydywy służy także kara wykonana za granicą; uwzględnienie tych kar nakazane jest w sposób obligatoryjny, nie fakultatywny.

Przedawnienie recydywy wprowadza projekt co do związku czasowego między przedostatniem a ostatniem przestępstwem; przedawnienie recydywy, zachodzące między wcześniejszemi przestępstwami, nie wyklucza ich uwzględnienia, gdyż recydywie po myśli § 89 przysługuje tylko znaczenie symptomatyczne, nie zaś charakter samoistnego warunku zaostrzenia kary w myśl §§ 87 i 88 projektu [1]. Czas przedawnienia recydywy wynosi trzy lata.

---

[1]) Por. Begründung... T. I, str. 364.

3. Jeżeli nowy czyn, popełniony przez sprawcę, stanowi zbrodnię, wówczas przestępca zostaje skazany na karę kryminału od 5 do 10 lat; w miejsce kar, unormowanych dla pojedyńczych przestępstw, wstępuje inna sankcya karna.

Skazani na podstawie § 89 sprawcy podlegają przymusowi do pracy, której oddają się wewnątrz lub zewnątrz zakładu (§ 15) Instytucya warunkowego (tymczasowego) uwolnienia (§§ 26—29) znajduje zastosowanie i wobec niepoprawnych przestępców; natomiast postanowienia projektu o obligatoryjnem więzieniu celkowem jako o pierwszem stadyum kary pozbawienia wolności (§ 22) nie odnoszą się do skazanych na podstawie § 89 przestępców.

4. Bliższe postanowinnia o organizacyi zakładów i o traktowaniu skazanych po myśli § 89 przestępców zastrzega projekt rozporządzeniom wykonawczym rady związkowej i rozporządzeniom państw związkowych (§ 23).

III. Krytyczno-normatywne zestawienie postanowień trzech projektów.

1. System reakcyi wobec niepoprawnych przestępców.

Reakcya prawnokarna wobec niepoprawnych przestępców w trzech projektach nowych ustaw karnych przedstawia niezwykłą rozbieżność poglądów: każdy projekt wprowadza inną formę reakcyi.

Projekt szwajcarski stosuje wobec tej kategoryi przestępców środek zabezpieczający; projekt austryacki kumuluje karę i środek zabezpieczający; projekt niemiecki zna tylko karę.

Najkonsekwentniej postępuje prawodawca szwajcarski, który wobec przestępców, niedostępnych wpływowi kary i jej wykonania, zrzeka się kary jako bezskutecznej i w jej miejsce wprowadza skuteczniejszy środek walki z niepoprawnymi przestępcami: środek zabezpieczający w formie przytrzymania.

Do stanowiska projektu szwajcarskiego bardziej zbliża się projekt niemiecki, niż projekt austryacki.

»Kara«, wprowadzona przez projekt niemiecki jako reakcya przeciw niepoprawnym przestępcom, okazuje się w istocie rzeczy przytrzymaniem pod inną nazwą i jest tylko zamaskowaną formą środka zabezpieczającego: możnaby wprost przypuścić, że redaktorowie projektu niemieckiego chcieli w ten sposób dać wyraz swemu

(błędnemu) przekonaniu, że ostatecznie cała różnica między karą a środkiem zabezpieczającym daje się sprowadzić do walki o słowa«[1]).

Projekt niemiecki wychodzi z założenia, że kara jako odpłata za zło, wyrządzone państwu, powinna być proporcyonalną do winy[2]); z drugiej strony zaznaczają motywy wyraźnie, że celęm § 89 jest stworzenie reakcyi prawno-karnej dla przestępców, wobec których zwyczajna kara okazuje się bez skutku i bez wpływu.

Te zasadnicze założenia pozostają w jaskrawej sprzeczności z sankcyą prawną § 89 proj. niem.; jeżeli bowiem redaktorowie projektu »nie widzieli powodu do odstąpienia od zasady, iż prawnokarnem następstwem zawinionego przestępstwa jest kara«[3]), to z jakiego powodu ustanawia się kary w wypadku § 89 nie wedle zwyczajnych zasad, ale w stosunku, nie przedstawiającym żadnej proporcyi do winy ani do wagi konkretnego czynu? Z drugiej strony nasuwa się pytanie, dlaczego stosuje prawodawca karę, o której jest przekonanym, że pozostanie bez skutku, że jest bezcelową?

Że »kara« z § 89 i w oczach redaktorów projektu jest czem innem, niż tem, na co jej nazwa wskazuje, to wynika z tego, że kara, zagrożona po myśli § 89, zostaje wykonaną w osobnych na ten cel przeznaczonych zakładach; nadto dowodzi tego i ta okoliczność, że projekt niemiecki zrzeka się wobec skazanych wedle § 89 przestępców właściwego ukształtowania wykonania kary, mającego na celu asymilacyę przestępcy do życia społecznego: w szczególności postanawia projekt, że obowiązkowe więzienie celkowe (§ 22) nie stosuje się do skazanych przestępców z narowu i z rzemiosła.

»Kara« projektu niemieckiego wobec niepoprawnych przestępców to zatem *tantum nominis sonus*, w istocie rzeczy zaś jest środkiem zabezpieczającym.

Kumulacya kary i środka zabezpieczającego w projekcie austryackim nie wytrzymuje krytyki. Jeżeli sprawca jest przestępcą niepoprawnym, wówczas kara powinna jako bezskuteczna i bezcelowa odpaść i ustąpić miejsca środkowi zabezpieczającemu; jeżeli zaś niepoprawność sprawcy w chwili wydania wyroku nie została stwierdzoną, nie można wobec niego stosować środka zabezpieczającego.

---

1) Begründung... I, 360.

2) eodem, Wstęp, str. IX i X.

3) eodem... I, str. 359.

»Wyniki wykonania kary« nie dostarczają zgoła najmniejszej podstawy ani też przyczynku do stwierdzenia niepoprawności lub groźnego dla społeczeństwa stanu sprawcy; zależność orzeczenia przytrzymania sprawcy od wyników wykonania kary niczem nie da się uzasadnić [1]).

2. Terminologia ustawowa.

Wszystkie trzy projekty zgadzają się w określaniu cech charakterystycznych kategoryi przestępców, przeciw której wprowadzają nową formę reakcyi prawno-karnej [2]), różnią się tylko w oznaczeniu tej grupy; innemi słowy projekty zgodne są co do definicyi realnej, różnią się zaś w definicyi nominalnej. I tak projekt szwajcarski mówi o »przestępcach z narowu«, projekt austryacki o »niebezpiecznych dla ogółu przestępcach«, projekt niemiecki wreszcie o »przestępcach z narowu i z rzemiosła«. Wprowadzenie do ustawy nazwy niepoprawnych przestępców spotkało się niemal w całej literaturze i w motywach projektów z uzasadnionym protestem; wyraz »niepoprawny« jest w pierwszym rzędzie etycznie zabarwiony i już z tego powodu może być źródłem nieporozumień; nadto wyraz ten jest zbyt bezwarunkowy i nie odpowiada istotnej treści reakcyi ustawowej (warunkowe uwolnienie!); podobnie nazwa »społeczni szkodnicy« [3]) jest niemniej nieszczęśliwą i niestosowną. Najtrafniej

---

[1]) Por. Stooss, Die sichernden Massnahmen gegen Gemeingefährliche im österreichischen Strafgesetzentwurf (w czasopiśmie Löfflera, rocznik I, str. 33 i nast.); trafnie o znaczeniu »wyników wykonania kary« Hoegel, Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Lipsk 1908, Str. 88 i nast. »Das Gefängnis ist der ungeeignetste Ort für die Erforschung des Innenlebens eines Straflings«... »Das Verhalten eines Sträflings im Gefängnis lässt aber insbesondere keinen Schluss darauf zu, wie er sich in der Freiheit aufführen werde«.

Dziwne stanowisko zajmuje Liszt (Die Reform des Reichstrafgesetzbuchs' herausg. von Aschrott und Liszt, Berlin 1910, Str. 395 i nast.), który sam widzi brak konsekwencyi i naukowego uzasadnienia w kumulacyi kary i środka zabezpieczającego, a mimo to oświadcza się za tego rodzaju ustawodawczem unormowaniem; stanowisko to da się tylko psychologicznie wytłómaczyć gotowością do zawierania kompromisów, tak wybitnie cechującą prawno-polityczną działalność Liszta; w tym wypadku tem bardziej uderza kompromisowy pogląd Liszta, że jego autor jest sam przekonany o braku naukowego uzasadnienia.

[2]) Por. wyżej str. 16 i nast.

[3]) Tak Aschaffenburg, Das Verbrechen und seine Bekämpfung str. 174; por. też Mittermaier w Vergleichende Darstellung des deutschen und auslandischen Strafrechts, A. T. T. III, str. 324 i nast., 360.

może byłoby mówić o niebezpiecznych przestępcach, którzy popadli w recydywę. Kwestyę terminologiczną jednak słusznie uznać należy za podrzędną, a nawet obojętną, skoro tylko definicya realna jest trafnie ustaloną.

3. Warunki stosowania środka zabezpieczającego.

a) Wszystkie trzy projekty zgodnie żądają objektywnego kryteryum niepoprawności recydywy; różnią się natomiast co do bliższego unormowania tego warunku. Projekt szwajcarski żąda ogólnie kilkukrotnych poprzednich kar pozbawienia wolności, projekt austryacki i niemiecki zaś wymagają oznaczonej liczby poprzednich kar (najmniej dwu, względnie pięciu) o oznaczonym rodzaju, przyczem projekt austryacki określa nadto wyczerpująco przestępstwa, stanowiące podstawę tych kar.

Kazuistyczne ograniczenia tych dwu projektów są zdaniem mojem pozbawione wartości. Recydywie przysługuje tylko znaczenie zewnętrznego symptomu, nie zaś znaczenie istotnego znamienia pojęcia niepoprawności. Ustawodawca, określając warunki stosowania środka zabezpieczającego nad niepoprawnym przestępcą, nie może i nie powinien zrzec się żądania recydywy, właśnie jako zewnętrznego, a zatem łatwo i pewnie stwierdzić się dającego kryteryum; atoli ustawodawca przecenia znaczenie recydywy, jeżeli nie zadowalnia się jej uznaniem za jeden z warunków ustawowych osadzenia sprawcy w zakładzie, lecz nadto wdaje się w unormowanie jej rodzaju. Szczegółowe normy ustawowe co do ilości i jakości poprzednich kar krępują tylko w sposób zbyteczny, a nawet wręcz szkodliwy, swobodną ocenę sądu co do stanu sprawcy i chybiają, jak wszelka kazuistyka, swego celu[1]).

b) Wszystkie trzy projekty słusznie żądają uwzględnienia kar, za granicą odcierpianych, o ile mają służyć do stwierdzenia recydywy; tego rodzaju unormowanie w pierwszym rzędzie jest wskazane w interesie skutecznego zwalczania międzynarodowej przestępności, przybierającej coraz groźniejsze rozmiary.

Natomiast projekt austryacki wyróżnia się na swoją niekorzyść ograniczeniem środka zabezpieczającego do obywateli austryackich. Jeżeli zważymy, że niepoprawni przestępcy przeważnie rekrutują się

---

[1]) Por. Mittermaier, cit. 358, 362; Stooss w czasopiśmie Löfflera, I, str. 35.

z zawodowych przestępców międzynarodowych, to ograniczenie projektu zawiera wprost poważne niebezpieczeństwo dla kraju; stanowi bowiem ponętę dla rzezimieszków z krajów, które znają internowanie niepoprawnych przestępców bez powyższego ograniczenia, i może ich skłonić do przeniesienia swego terenu działalności do krajów austryackich; przewidziane zaś w § 40 projektu wydalenie cudzoziemców stanowi zbyt słaby i mało skuteczny środek ochrony [1]).

c) W przeciwieństwie do projektu szwajcarskiego znają projekt niemiecki i austryacki przedawnienie recydywy. Wprowadzenie tej instytucyi jest uzasadnione, gdyż potrafi w pewnej mierze zapobiedz szablonowej ocenie recydywy jako symptomu niepoprawności. Doświadczenie, poparte statystyką, wykazuje, że im dłuższy przeciąg czasu zachodzi między popełnieniem dwu przestępstw, tem mniejsze znaczenie symptomatyczne przysługuje recydywie, tem mniej uzasadnione jest przypuszczenie, że przestępstwa są wypływem stałej skłonności do przestępstw, tem trudniejszą wreszcie jest dyagnoza niebezpiecznego stanu sprawcy i tem niepewniejszą jest prognoza bezskuteczności kary i jej wykonania [2]).

Czas trwania przedawnienia recydywy wynosi w projekcie austryackim pięć lat, w projekcie niemieckim trzy lata; w interesie energicznego zwalczania zawodowej przestępności należy oświadczyć się za surowszem stanowiskiem austryackiego projektu, tem bardziej, że odpowiada czasokresowi przedawnienia recydywy większości ustawodawstw zagranicznych [3]).

d) W określeniu subjektywnego kryteryum niepoprawności, cechującego stan sprawcy, okazują projekty istotną różnicę, jakkolwiek wszystkim trzem projektom przyświeca zasadniczo myśl ugodzenia w tesame żywioły przestępne, mianowicie w niepoprawnych przestępców niebezpiecznych.

Najtrafniejsze określenie zawiera projekt austryacki, stosu-

---

[1]) Przeciw temu ograniczeniu i Stooss, cit. str. 35.

[2]) Por. trafne uwagi motywów do austryackiego projektu (Erläuternde Bemerkungen... Str. 108). Co do instytucyi przedawnienia recydywy ob. bliżej Radbruch w Vergleichende Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts, A. T., T. III, str. 208/209; przeciw przedawnieniu recydywy Makarewicz (Randbemerkungen zum Strafgesetzentwurf w czasopiśmie Löfflera I, str. 253), uważając je za szkodliwe (»die verhängnisvollen fünf Jahre«).

[3]) Tak w Niderlandach, we Francyi, we Włoszech, w Rosyi; por. też pierwotny projekt szwajcarski.

jąc środek zabezpieczający wobec sprawcy, jeżeli »przestępstwa okazują jego niebezpieczeństwo dla ogółu i jeżeli należy przyjąć, że sprawca nie da się wstrzymać od popełniania dalszych przestępstw«. Za mniej szczęśliwe — w niekorzystnem przeciwieństwie do poprzednich projektów — uznać należy unormowanie projektu szwajcarskiego, wedle którego sprawca musi »okazywać skłonność do przestępstw lub do nieporządnego życia albo wstręt do pracy«. Pomijając nietrafne i ze stanowiska kryminalno politycznego nieuzasadnione stawianie na równi »skłonności do przestępstw« ze »skłonnością do nieporządnego życia i wstrętem do pracy«, to nadto budzą się poważne wątpliwości, czy podane znamiona wystarczają do rozpoznania kategoryi niepoprawnych przestępców. Podobną niejasność okazuje projekt niemiecki, żądając, by sprawcę można uznać za »przestępcę z narowu, lub z rzemiosła«. Traktowanie na równi grupy przestępców z narowu z grupą przestępców z rzemiosła jest fałszywe [1]); nadto to określenie nie zwraca się bynajmniej — podobnie, jak i w projekcie szwajcarskim — ani przeciw niepoprawnym przestępcom, ani przeciw niebezpiecznym przestępcom [2]).

4. Treść środka zabezpieczającego.

Wszystkie trzy projekty żądają zgodnie osadzenia niepoprawnych przestępców w odrębnych zakładach, wyłącznie temu celowi służących; jedynie projekt austryacki dopuszcza ewentualnego przytrzymania w osobnych oddziałach zakładów karnych. Celowi środka zabezpieczającego odpowiada jedynie osadzanie niepoprawnych przestępców w odrębnych zakładach, wykluczających wszelkie zetknięcie ze światem zewnętrznym, jak i z więźniami, nie należącymi do kategoryi niepoprawnych. Zakład dla niepoprawnych przestępców powinien być w pierwszym rzędzie zakładem, izolującym internowanego od społeczeństwa, zakładem odosobniającym [3]).

Przytrzymanie niepoprawnych przestępców w zakładach karnych lub nawet w odrębnych oddziałach zakładów karnych polega na zapoznaniu istotnej cechy niepoprawnych przestępców: ich nie-

[1]) Por. wyżej str. 6.

[2]) Por. za tą opinią Liszt (Reform des Reichstrafgesetzbuchs, Tom I, str. 394).

[3]) Tak Stooss, Motive zu dem Vorentwurf eines schweiz. Strafgesetzbuches, 1893, str. 51; nadto w czasopiśmie Löfflera, rocznik I, str. 33.

dostępności dla wpływu wykonania kary, ich niezdolności do odcierpienia kary [1]); nadto tego rodzaju unormowanie pociąga za sobą z jednej strony niebezpieczeństwo zgubnego wpływu niepoprawnych przestępców na innych skazanych, z drugiej strony utrudnia zarządowi jednolite postępowanie ze skazanymi [2]. Wszelkie zarządzenia, mające na celu poprawę skazanego, muszą wobec niepoprawnych przestępców jako zbyteczne odpaść; system progresyjny, w szczególności kosztowne przeprowadzenie systemu celkowego, nie znajduje do nich zastosowania.

Ścisłe odosobnienie, połączone z przymusem do pracy i z ostrą dyscypliną: oto treść środka zabezpieczającego przeciw niepoprawnym przestępcom

5. Czas trwania środka zabezpieczającego.

Czas trwania przytrzymania niepoprawnych przestępców jest w projekcie niemieckim bezwzględnie oznaczony, natomiast w szwajcarskim i w austryackim projekcie względnie nieoznaczony, gdyż oba te projekty dopuszczają w obrębie maksymalnej granicy ustawowej warunkowe uwolnienie.

Istocie i celowi środka zabezpieczającego przeciw niepoprawnym przestępcom odpowiada jedynie przytrzymanie na czas bezwzględnie nieoznaczony [3]), połączone z warunkowem uwolnieniem jako ewentualną korrektywą mylnej prognozy. Istota

---

[1]) Por. Stooss w Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, T. XIV, str. 392, który pierwszy wprowadził pojęcie i wyraz «niezdolności do kary« (Strafunfähigkeit«).

[2]) Trafnie Begründung... I, str. 367; innego zdania Mittermaier (Vergleichende Darstellung; A. T., T. III, str. 367), który uznaje możliwość takiego ukształtowania kary, iżby mogła służyć zabezpieczeniu społeczeństwa przed niepoprawnymi przestępcami. »Wenn auch theoretisch Strafe und Sicherung auseinandergehen, praktisch(?!) treffen sie hier zusammen«.

[3]) Por. za tą opinią: Krzymuski, Wykład prawa karnego..., I, str. 433[2], 551; Liszt, Reform des Reichstrafgesetzbuches, I, str. 398; Mittermaier, Vergleichende Darstellung... A. T., T. III, str. 371; podobnie i Stooss (Motive zum schweiz. StGB, str. 51 i Verhandlungen der Exp.-Kommission, I, 175) uznaje za logiczne i konsekwentne skazanie niepoprawnych przestępców na czas bezwzględnie nieoznaczony.

Co do instytucyi nieoznaczonych warunków ob. Krzymuski, cit. str. 551 i podaną tam literaturę, nadto monografię Freudenthala w Vergleichende Darstellung... A. T., T. III, str. 245—318.

środka zabezpieczającego jest uzasadnioną stanem niepoprawnośc sprawcy; celem środka zabezpieczającego jest ochrona społeczeństwa przed nowymi atakami ze strony sprawcy. Wobec tego przytrzymanie sprawcy w zakładzie powinno trwać tak długo, jak długo trwa jego stan, uzasadniający przytrzymanie, względnie jak długo ze strony internowanego grozi ogółowi niebezpieczeństwo; z chwilą stwierdzenia braku tych warunków ma nastąpić warunkowe uwolnienie. Natomiast ustawowe ustanawianie granicy czasu trwania przytrzymania, czy to minimalnej, czy też maksymalnej, jest nieuzasadnione i sprzeciwia się myśli zasadniczej środka zabezpieczającego.

6. Władza obok sądu.

Wedle projektu austryackiego sąd orzeka o przytrzymaniu, jak i o warunkowem uwolnieniu niepoprawnych przestępców; wedle projektu szwajcarskiego sąd stosuje środek zabezpieczający wobec sprawcy, o warunkowem uwolnieniu zaś rozstrzyga »właściwa władza«, władza administracyjna.

Kwestya wprowadzenia władzy administracyjnej obok lub w miejsce sądu celem orzekania o środkach zabezpieczających była przedmiotem żywej dyskusyi naukowej już w chwili ogłoszenia pierwszego projektu szwajcarskiego [1]).

Zdaniem mojem argumenty, przytaczane za dopuszczeniem władzy administracyjnej do rozstrzygania o osadzeniu, względnie o uwolnieniu niepoprawnego przestępcy, nie wytrzymują krytyki; w szczególności zarzut, że sędzia przyzwyczajony jest do »biurokratycznego i szablonowego postępowania« [2]), prowadziłby, gdyby był uzasadniony, do odebrania sędziemu wszelkich funkcyi, wymagających indywidualizacyi; przecież z takich funkcyi istotna czynność sędziego wyłącznie się składa, przeto zarzut ten zwraca się właściwie przeciw przyznawaniu sędziemu funkcyi sędziowskich!

Natomiast przeciw powierzaniu władzom administracyjnym prawa rozstrzygania o zawieszeniu lub o cofnięciu środków zabezpieczających, innemi słowy przeciw przyznawaniu władzom administracyjnym funkcyi sędziowskich, względnie przeciw tworzeniu z wła-

---

[1]) Ob. wyżej str. 21 i n., nadto Wüst, Die sichernden Massnahmen, str. 97 i nast.

[2]) Por. Stooss, Motive str. 53; Lilienthal w czasopiśmie Liszta, T. XIV, str. 122.

dzy administracyjnej instancyi wyższej, nadzorującej sąd, przemawia zasadniczy wzgląd, wypływający z nauki o podziale władz w państwie. Nadto trudno pojąć, dlaczego o zarządzeniu, zwracającem się przeciw najcenniejszemu dobru obywatela, przeciw wolności osobistej, ma rozstrzygać urzędnik administracyjny, urzędnik zależny i z reguły o niższej kwalifikacyi, niż sędzia, niezależny i lepiej kwalifikowany urzędnik. Wkońcu zasada ekonomii w postępowaniu i w posługiwaniu się władzami przemawia przeciw dualizmowi władz dla orzekania o środkach zabezpieczających. Sąd, który orzekł zawieszenie środka zabezpieczającego, zbadał warunki ustawowe i urobił sobie zdanie o konieczności tego zarządzenia na podstawie bezpośredniego postępowania, wyposażonego we wszelkie gwarancye bezstronności i objektywności; tensam sąd powinien być powołany do rozstrzygania o warunkowem uwolnieniu i podoła swemu zadaniu co najmniej w tym stopniu, co władza administracyjna, której za podstawę orzeczenia służyćby musiały akta i postępowanie, pozbawione gwarancyi postępowania sądowego[1]).

[1]) Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę, że projekt austryacki wykracza przeciw zasadzie ekonomii w rozporządzaniu władzami i pod innym względem. Wedle projektu do orzeczenia dopuszczalności środka zabezpieczającego powołany jest sąd wyrokujący, do orzeczenia wykonania środka zabezpieczającego sąd, w obrębie którego skazany odbywa karę, do orzeczenia warunkowego uwolnienia wreszcie sąd, w obrębie którego internowany przebywa, tak, że jeden i tensam wypadek stanowić może przedmiot orzecznictwa trzech różnych sądów.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Środek zabezpieczający przeciw anormalnym przestępcom.

Literatura:

K a h l, G u t a c h t e n über die strafrechtliche Behandlung der geistig Minderwerten. Sonderabdruck aus den Verhandlungen des XXVII deutschen Juristentages. Band I. (cytowane: Gutachten).

K a h l, Geminderte Zurechnungsfähigkeit (Vergleichende Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts. Allg. Teil, I. Band, str. 1—78).

G o t s c h a l k, Materialien zur Lehre von der verminderten Zurechnungsfähigkeit, herausgegeben im Auftrag der kriminal-psychologischen Sektion des kriminalistischen Seminars an der Universität Berlin (Mitteilungen der I. K. V. Bd. XI. Heft 3).

H o c h e, Handbuch der gerichtlichen Psychiatrie unter Mitwirkung von Aschaffenburg, Schultze, Wollenberg. Berlin 1901.

G r e t e n e r, Die Zurechnungsfähigkeit als Gesetzgebungsfrage. Mit besonderer Rücksicht auf den schweizer. und russischen Strafgesetzentwurf.

W a g n e r u. J a u r e g g, Der Zurechnungsunfähigkeitsparagraph im Strafgesetzentwurfe. (Vortrag) w czasopiśmie Löfflera, II, 17 i nast.

S t ö h r, Über die Behandlung der Zurechnungsfähigket im österreichischen Vorentwurfe (Vortrag), eodem 34 i nast.

L e n z, Die Zurechnungsfähigkeit nach dem Vorentwurfe zu einem öster. Strafgesetzbuche, eodem 46 i nast.

B o j a r s k i, Zasady nauki o poczytaniu, Kraków 1872.

K r z y m u s k i, Wykład prawa karnego... I str. 301 i nast.; por. podaną tam dalszą literaturę.

S t o o s s, Sichernde Massnahmen. Bemerkungen zu der Dissertation von E. Wüst: Die sichernden Massnahmen... (Schweiz. Zeitschrift für Strafrecht, XVIII, str. 167 i nast.).

S t o o s s, Zur Behandlung vermindert Zurechnungsfähiger (Deutsche Juristen-Zeitung, IX, Nr. 14, 1904).

S t o o s s, Verminderte Zurechnungsfähigkeit und sichernde Massnahmen (w czasopiśmie Löfflera, II, str. 306 i nast.).

W ü s t, Die sichernden Massnahmen im Entwurf zu einem schweiz. StGB. Zürich 1905.

H o e g e l, Die Behandlung der Minderwertigen w czasopiśmie Aschaffenburga I, 333 i nast.

H o e g e l, Die Einteilung der Verbrecher in Klassen, Leipzig 1908.

Birkmeyer, Was lässt v. Liszt vom Strafrecht übrig? 1907.

Grispigni, Il nuovo diritto criminale negli avamprogetti della Svizzera, Germania ed Austria, Milano 1911.

Frank, Strafausschliessungs- und Milderungsgründe (Die Reform des Reichstrafgesetzbuchs, herausgegeben von Aschrott und Liszt, Berlin 1910, T. I, 225 i nast.).

I. Problem i jego historyczne ukształtowanie.

A) Problem.

1. Stan zmniejszonej poczytalności [1]) jest empirycznym faktem stwierdzonym w szczególności przez psychiatrye sądową. Od idyoty, stojącego na stopniu nietresowanego zwierzęcia do człowieka o miernie przytępionych zmysłach, od tego do człowieka miernie uzdolnionego, o przeciętnej inteligencyi, od niego do człowieka o niezwykłych zdolnościach i do geniusza prowadzi nieprzerwana skala pośrednich stopni. Na jednym końcu tej skali stoją ludzie niewątpliwie poczytalni, na drugim całkiem niepoczytalni; środek zaś wypełniają ludzie, których odpowiedzialność za działanie jest wskutek słabo rozwiniętej inteligencyi zmniejszoną, których umysłowe zdrowie nie jest jednak zupełnie nadwerężone [1]). Płynne przejścia nie dopuszczają ścisłego rozdziału na pewnym, ściśle oznaczonym punkcie, który musiałby być dowolnym i indywidualnie obranym. *Natura non saltat.* Mało rozwinięta nauka okazuje — jak trafnie Merkel [2]) podnosi —

---

[1]) Przyjmujemy ten termin z całą świadomością jego braków. Pojęcie zmniejszonej poczytalności nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska logiki: poczytalność istnieje lub nie istnieje, nie może w połowie lub w części istnieć; przestępca jest poczytalny albo niepoczytalny: tertium non datur. (Trafnie Krzymuski, Wykład prawa karnego... I, str. 330/331; Kahl, Gutachten... str. 85).

Stopniowanie możliwe jest jedynie ze względu na ogólny stan psychiczny (intellektualny) jednostki, ktory uzasadnia jej poczytalność. Przestępcy o t. zw. zmniejszonej poczytalności, są to przestępcy, których stan umysłowy jest upośledzony i których odpowiedzialność karna wskutek tego jest zmniejszoną. Mimo wszystko wyraz »zmniejszona poczytalność« uzyskał w literaturze prawniczej i psychiatrycznej prawo obywatelstwa, jest łatwo zrozumiały i nie da się lepszem wyrażeniem zastąpić; w szczególności termin »zmniejszona zdolność do przestępstw« (geminderte Deliktsfähigkeit«), proponowany przez Fingera (Lehrbuch des deutschen Strafrechts, str. 209), jest nieco sztuczny, może stanowić źródło nieporozumień i bynajmniej nie tłómaczy lepiej istoty rzeczy.

[1]) Por. zwłaszcza Hoche, Handbuch der gerichtlichen Psychiatrie, Berlin 1901, str. 34.

[2]) Holtzendorff, Handbuch der Rechtswissenschaft, Tom II, str. 567.

skłonność do chwytania się członów krańcowych — z pominięciem członów pośrednich — w zjawiskach o przebiegu łańcuchowym i do tworzenia niestykających się krańców tam, gdzie natura w rzeczywistości okazuje płynne przejścia.

Ustawodawcze uznanie stanu zmniejszonej poczytalności jest spełnieniem

a) postulatu empiryi codziennego życia, dowodzącej istnienia tego stanu;

b) postulatu psychiatryi sądowej i psychopatologii, która dawno już przeszła nad alternatywą poczytalności lub niepoczytalności do porządku dziennego i do ciasnych ram ustawowego *aut-aut* zastosować się nie może;

c) postulatu historyi prawa karnego, dowodzącej, że ustawodawstwo poprzednie z tym stanem się liczyło i — pomijając przejściowy okres — w ustawie uwzględniało;

d) postulatu kryminalnej polityki, domagającej się odrębnego traktowania przestępców o zmniejszonej poczytalności.

2. Z tym ostatnim postulatem przechodzimy do drugiej części problemu. Z chwilą ustawodawczego uznania stanu zmniejszonej niepoczytalności wyłania się bowiem kwestya traktowania przestępców o zmniejszonej poczytalności.

Kwestya ta da się sprowadzić do następujących dwu zagadnień:

a) ze stanowiska szczególnej prewencyi: czy, ewentualnie jak należy karać przestępców o zmniejszonej poczytalności;

b) ze stanowiska ogólnej prewencyi: czy należy ograniczyć się do kary, czy też ze względu na stan tej kategoryi przestępców należy wobec niej stosować odrębne środki zabezpieczające.

3. Problem reakcyi prawno-karnej wobec niepoczytalnych przestępców upraszcza się znacznie wobec tego, że kwestya prewencyi szczególnej odpada: o karze niepoczytalnych przestępców niema mowy, ani jako o odpłacie, ani w celu odstraszenia lub poprawy.

Natomiast pozostaje dla ustawodawcy do uregulowania kwestya ochrony społecznej wobec niepoprawnych przestępców, o ile stan ich mieści w sobie niebezpieczeństwo dla ogółu. Jeżeli zgodzimy się, że rozwiązanie tej kwestyi mieści się w przytrzymaniu przestępcy w zakładzie, to pozostaje jeszcze otwartą kwestya kompetencyi sędziego karnego i jej rozciągłości; innemi słowy można się pytać, czy zadanie sędziego karnego kończy się z chwilą stwier-

dzenia niebezpiecznego stanu sprawcy o zmniejszonej poczytalności i zwrócenia uwagi władz innych (administracyjnych) na konieczność odpowiednich zarządzeń, czy też sędzia karny sam jest powołany do orzekania o tych zarządzeniach i do ich przeprowadzenia.

B) Historyczny rozwój problemu w ustawodawstwie i w nauce.

1. Pojęcie zmniejszonej poczytalności znane jest — jakkolwiek pod inną nazwą — powszechnemu prawu niemieckiemu. Karolina, idąc za wzorem Bambergensis (art. 205), ustanawia karę arbitralną wedle uznania uczonych w prawie i innych znawców przeciwko temu, który »z powodu niedojrzałego wieku lub innych ułomności nie jest panem swych zmysłów i w tym stanie popełnia przestępstwo (art. 179: »von jemandt, der, jugent oder anderer gebrechlicheyt halben, seyner synne nit hett, ein übelthatt begangen« w przekładzie Goblera: »...aut alterius defectus gratia mentis suae non compotis«) [1]).

Remus interpretuje powyższe ustępy Karoliny:

»Si quis... per furorem non simulatum aut aliud mentis non sanae vitium... item per vinum, somnium, iram, amorem insanum deliquerit...«, a następni interpretatorowie, jak Clasen, Ludovicus, Kress, S. Fr. Böhmer, wyliczają już przykładowo stany, podpadające pod art. 179 Karoliny: mentis defectum, stupiditatem, melancholiam, affectum, conditionem noctambulorum, nimium amorem, ebrietatem etc.

Carpzov poświęca osobny rozdział roztrząsaniom »de mitigatione poenae ob furorem et melancholiam« [2]), F. A. Hommel pisze »de temporandis poenis ob imbecillitatem intellectus« (1775), podobnie traktują o kwestyi zmniejszonej poczytalności Quistorp [3]) i H. F. Kramer [4]). Wszyscy ci pisarze rozróżniają między uwolnieniem a łagodzeniem kary i odgraniczają *poena* od *custodia*.

Z Karoliny i z literatury powszechnego prawa niemieckiego

[1]) Por. co do kwestyi zmniejszonej poczytalności w literaturze powszechnego prawa niemieckiego. Kahl, Gutachten... str. 21 i nast., tudzież Vergleichende Darstellung... A. T., T. I, str. 5 i nast.

[2]) Pract. nov. p. III, Qu. 145.

[3]) Peinliches Recht, 6 wyd. 1796, część I, §§ 38 i nast. 102 i nast.

[4]) Versuch einer systematischen Darstellung des peinlichen Rechts, 1798, §§ 22 i nast. 61 i nast.

przeszła kwestya zmniejszonej poczytalności do partykularnego ustawodawstwa, w pierwszym rzędzie do Terezyany, która w art. 11 zawiera następujące postanowienia: [1])

»Communes circumstantiae mitigantes sunt praeprimis
defectus rationis.

§ 2. Die Umstände, welcher wegen gestalten Dingen nach die Straffe in etwas zu linderen, auch in etwelchen Fällen gänzlich zu erlassen ist, sind gemeiniglich nachfolgende. Vor allem aber ist zu beobachten: ob nicht ein Gebrechen, und Abgang an Vernunft, und Sinnen unterwalte.

Ob plenam mentis emotionem.

§ 3. Wo eine völlige Gemüthsverruckung vorhanden ist, als bey Toll- und Unsinnigen etc. kann der Thäter gar nicht gestraffet werden. Wenn jedoch derselbe gewisse Abwechslungen hätte, und der Richter anstünde, zu welcher Zeit die That geschehen, solle er den gelinderen Weg erwählen.

Ob simplicitatem et stupiditatem.

§ 4. Bey einer vorfindend — gar grossen Tummheit, Blödsinnigkeit, und Einfalt, womit keine gänzliche Vernunftlosigkeit verknüpfet ist, sonderlich bey Taub- und Stummen ist die Straffe nach Beschaffenheit einer etwann gleichwohlen mit unterlauffendem Bosheit abzumessen...

Senum quibus animi, vel corporis vires
hebetatae sunt.

§ 6. Viertens. Bey dem hohen alter nicht soviel auf die Anzahl der Jahren, als die Beschaffenheit des Leibes, und des Verstandes zu sehen... Gebräche es aber an Gemüthskräften, so ist die Straffe nach dem Verhalt der Einfalt, Unverstandes oder Blödsinnigkeit abzumessen, zu linderen oder nachzusehen.

Ob corporis debilitatem, morbosque chronicos.

§ 7... Wäre aber die Krankheit, als bey schwermüthigen oder melancholischen, presshaften und dergleichen mit beharrlicher Schmerzhaftigkeit und Wehemuth behafteten Leuten zugleich mit einer Gebrechlichkeit, oder Schwächung an Sinnen, verknüpfet, so ist in der Straferkanntnuss allemal der mildere Weg zu ergreiffen«.

---

[1]) Por. Stooss i Künssberg: Allgemeine Bestimmnngen österreichischer Strafgesetzbücher (1768—1852), mit Auswahl zur Vergleichung zusammengestellt. Heidelberg 1908; nadto Stooss, Lehrbuch des österr. Strafrechts. Wien u. Leipzig 1909, str. 81/82.

Dalszy rozwój prawodawstwa austryackiego okazuje następujące charakterystyczne cechy: szeroki opis poszczególnych stanów zmniejszonej poczytalności znika, nadto związek systematyczny między zmniejszoną poczytalnością zostaje zerwany. I tak w miejsce opisu poszczególnych stanów lub objawów wstępuje ogólne określenie »nierozwaga« (»Unbesonnenheit«, § 14 kodeksu józefińskiego), »słaby na rozumie« (»schwach an Verstand«, § 39 kodeksu z r. 1803 i § 46 a. kodeksu z r. 1852); nadto systematyka ulega zmianie o tyle, że stan ten ustawa wylicza między okolicznościami łagodzącemi.

Na ogół podobną drogą kroczy prawodawstwo partykularne w Niemczech [1]), acz ostateczny rezultat jest inny, niż w ustawodawstwie austryackiem. I tak projekty kodeksu karnego dla północno-niemieckiego związku, który bez zmiany uzyskał moc obowiązującą dla Rzeszy niemieckiej, okazują wahanie w ustawodawczem uregulowaniu zmniejszonej poczytalności: projekt pierwszy z 31. lipca 1869 roku zawiera w § 47 osobne postanowienie o zmniejszonej poczytalności, natomiast już projekt drugi z 31. grudnia 1869 r. eliminuje powyższe postanowienie, które też do projektu trzeciego ani do kodeksu nie wraca: referent komisyi Schwarze bronił w parlamencie usunięcia § 47 pierwotnego projektu, argumentując, że ukształtowanie systemu okoliczności łagodzących wypełnia ewentualną lukę.

2. Stanowi ustawodawstwa, nie uznającego zmniejszonej poczytalności, odpowiadał przez dłuższy czas stan literatury, ograniczającej się z reguły, zwłaszcza w podręcznikach i wykładach, do zaznaczenia problemu; wyjątkowo tylko występuje teorya z postulatem ustawodawczego uznania stanu zmniejszonej poczytalności [2]).

Dopiero z końcem 19. stulecia rozpoczyna się praca w kierunku reformy ustawodawczej w tej dziedzinie, głównie dzięki umieszczeniu problemu zmniejszonej poczytalności na porządku dziennym obrad niemieckiego zjazdu prawników i międzynarodowego zjednoczenia kryminalistycznego.

3. Na 26. zjeździe prawników niemieckich w r. 1902 poruszyli

---

[1]) Por. Kahl, Vergleichende Darstellung... I, str. 7 i nast., tudzież Gutachten, str. 7 i nast.

[2]) Ob. zwłaszcza Bar, Die juristische Beurteilung der Zustände geistiger Krankheit und Störung [w czasopiśmie Grünhuta, II, (1875) str. 1—77].

przedstawiciele dwu szkół w nauce prawa karnego, Liszt [1]) i van Calker [2]), w ramach ogólnego tematu »Wedle jakich zasad należy przeprowadzić rewizyę kodeksu karnego?« kwestyę zmniejszonej poczytalności i oświadczyli się zgodnie za uzupełnieniem ustawy karnej postanowieniem o zmniejszonej poczytalności, domagając się łagodniejszego karania przestępców o zmniejszonej poczytalności i przytrzymania ich w zakładzie na wypadek stwierdzenia u nich stanu niebezpiecznego dla ogółu. W tym duchu przemawiali też referenci Kahl [3]) i Kronecker [4]).

Kwestyę zmniejszonej poczytalności uznano za tak ważną, że postanowiono jej poświęcić osobną debatę na następnym zjeździe w r. 1904. Kahl przedłożył zjazdowi obszerny referat [5]), przedstawiający historyczną i dogmatyczną stronę problemu; jako rezultat swych badań, przedstawił zebraniu pięć zasadniczych wniosków, z których najważniejsze brzmiały:

Przestępcę o zmniejszonej poczytalności należy łagodniej karać. Co do wymiaru kary należy rozróżniać między młodocianymi a dojrzałymi przestępcami. Dla dorosłych należy — przy zasadniczem wykluczeniu kary śmierci i dożywotniego więzienia — wymierzać karę wedle uogólnić się mających postanowień o łagodzeniu kary w mniej ciężkich wypadkach lub przy zaistnieniu okoliczności łagodzących. Dla obwinionych w wieku między 14-tym (12-tym) a 18-tym rokiem życia łagodzi sędzia karę wedle swobobnego uznania.

Przestępca skazany z powodu zmniejszonej poczytalności na łagodniejszą karę pozbawienia wolności powinien się poddać dalszemu postępowaniu zabezpieczającemu. Przy wykonywaniu kary i przy postępowaniu zabezpieczającem należy rozróżniać dwa typy umysłowo upośledzonych, a mianowicie:

1) przestępców zdolnych do odcierpienia kary, a nie wymagających — o ile to przewidzieć można — przytrzymania i

2) przestępców niezdolnych do odcierpienia regularnej kary, a wymagających przytrzymania w zakładzie z powodu stanu niebezpiecznego dla ogółu lub celem metodycznego leczenia.

---

[1]) Verhandlungen des XXVI Juristentages, Tom I, str. 300 i nast.
[2]) eodem, Tom II, str. 262 i nast.
[3]) eodem, Tom III, str. 229 i nast.
[4]) eodem, Tom III, str. 246 i nast.
[5]) Verhandlungen des XXVII Deutschen Juristentages, Tom I, str. 137—248.

Przestępcy o zmniejszonej poczytalności pierwszego rodzaju odsiadują karę w istniejących zakładach karnych; po wypuszczeniu na wolność należy ich bez wyjątku poddać ograniczonemu co do czasu dozorowi w postaci ulepszonego nadzoru policyjnego, umieszczenia przy rodzinie lub ustanowienia osobnego opiekuna.

Natomiast dla przestępców o zmniejszonej poczytalności drugiego rodzaju należy stworzyć odrębne, centralne zakłady zabezpieczające, służące wykonaniu kary i przytrzymaniu. Przytrzymanie, różniące się od wykonania kary odmianami, wskazanemi przez cel zakładu, trwa po wypróbowaniu w klasach wolnościowych, utworzonych w obrębie zakładu, aż do chwili, w której przytrzymany okaże się zdolnym do odzyskania wolności.

Uwolnienie następuje warunkowo, jest zatem odwołalne w ustawowo oznaczonym czasie. Uwolnionemu należy na każdy wypadek za pośrednictwem zakładu zapewnić warunki do pracy lub inne utrzymanie.

Na ogół zgodnie z referatem Kahla i w duchu jego zasad przemawiali referenci Leppmann (psychiatra) i Kleinfeller [1]); po żywej i na wysokim poziomie naukowym stojącej dyskusyi, w której udział brali z prawników Kleinfeller, Kahl, Finger, Krohne, Ofner i i., z psychiatrów Cramer, Kraepelin i Leppmann, uchwalono następujące tezy [2]):

I. Kto w chwili popełnienia przestępstwa znajdował się w chorobliwym, nie tylko przemijającym stanie, zmniejszającym jego zrozumienie dla karygodności działania lub jego siłę odporną wobec przestępstw, tego należy karać wedle wymiaru kary, obowiązującego w lżejszych wypadkach.

II. Wobec młodocianych przestępców o zmniejszonej poczytalności należy czynić jak najdalej idący użytek z uchwalonych przez zjazd zasad zastępywania kary wychowywaniem, nadzorowanem przez państwo.

III. Odroczenie wykonania kary jest dopuszczalne pod ogólnymi warunkami, a zastosowanie tej instytucyi do przestępców upośledzonych na umyśle jest wskazane w najszerszej mierze.

IV. Wykonanie kary następuje w zwykłym zakładzie karnym

---

[1]) Verhandlungen des XXVII Deutschen Juristentages, Tom IV, str. 396 i nast.

[2]) eodem, IV, str. 434—466, str. 649—655.

przy indywidualnem uwzględnieniu stanu, uzasadniającego zmniejszoną poczytalność.

V. Karę, nałożoną na przestępców o zmniejszonej poczytalności, którzy nie nadają się do odcierpienia kary w zwykłym zakładzie karnym, należy wykonać w państwowym zakładzie zabezpieczającym, lub — o ile chodzi o młodocianych przestępców o zmniejszonej poczytalności — w zakładzie wychowawczym.

VI. Przestępców o zmniejszonej poczytalności, niebezpiecznych dla ogółu, należy po wykonaniu lub darowaniu kary przytrzymywać w stosownych zakładach aż do chwili, w której okażą się zdolnymi do odzyskania wolności.

VII. Uwolnienie z detencyi może nastąpić tylko warunkowo i w ustawowo ograniczonym czasie.

VIII. Przestępcy o zmniejszonej poczytalności, którzy nie są niebezpiecznymi dla ogółu, muszą po odcierpieniu lub darowaniu kary pozostawać pod państwowo zorganizowanym dozorem hygienicznym; obok tego można zarządzić ich umieszczenie w rodzinie lub w zakładzie prywatnym, albo ustanowienie dla nich osobnego opiekuna. Czas trwania tego dozoru oznacza wyrok w granicach ustawowych.

IX. Celem stwierdzenia konieczności i dopuszczalności środków zabezpieczających przeciw przestępcom, upośledzonym na umyśle, ma być wdrożone osobne postępowanie, które zasadniczo powinno być oddzielone od warunków i postępowania dla pozbawienia zdolności do działań prawnych (Entmündigung).

4. Niemal równocześnie z obradami niemieckiego zjazdu prawników postawiła niemiecka grupa krajowa międzynarodowego zjednoczenia kryminalistycznego na porządku dziennym swych obrad w r. 1902 odczyt psychiatry Delbrücka[1]) »o przestępcach o zmniejszonej poczytalności i o ich umieszczeniu w osobnych zakładach«; odczyt ten dał impuls do prac, przygotowujących reformę, na szerszą skalę. Utworzona — na wniosek Liszta — osobna komisya złożona z psychiatrów i prawników, miała się zająć zebraniem naukowego i sądowego materyału, dotyczącego kwestyi zmniejszonej poczytalności[2]); Liszt jako członek komisyi opracował projekt ustawy

---

[1]) Podany w Mitteilungen der internationalen kriminalistischen Vereinigung, X, str. 628 i nast.

[2]) Por. A. Gottschalk, Materialien zur Lehre von der verminderten Zu-

o przytrzymaniu niebezpiecznych dla ogółu przestępców niepoczytalnych i o zmniejszonej poczytalności[1]. Projekt ten był przedmiotem obrad zjazdu niemieckiej grupy międzynarodowego zjednoczenia kryminalistycznego w maju 1904; po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział Liszt, Krohne, Leppmann, Aschaffenburg i Sommer, uchwalono następujące tezy[2]:

1. Przestępców o zmniejszonej poczytalności należy łagodniej karać.

2. Wobec przestępców, uwolnionych z powodu niepoczytalności lub łagodniej karanych z powodu zmniejszonej poczytalności, należy stosować odpowiednie środki zabezpieczające, jeżeli są niebezpiecznymi dla ogółu.

3. Tego rodzaju środki zabezpieczające są także konieczne wobec tych osób, które jeszcze nie popełniły przestępstwa, które jednak wskutek wykluczonej lub zmniejszonej poczytalności są niebezpieczne dla ogółu.

4. Ostateczne zawieszenie tych środków zabezpieczających następuje w osobnem postępowaniu, które należy analogicznie ukształtować do postępowania, mającego na celu pozbawienie zdolności do działań prawnych (Entmündigung).

Na zjeździe międzynarodowego zjednoczenia kryminalistycznego w Hamburgu w r. 1905, na którym główny referat znowu wygłosił Liszt, uchwalono następujące dwie tezy[3]:

I. Dla osób umysłowo upośledzonych (osób o zmniejszonej poczytalności wskutek wewnętrznych przyczyn) powinien ustawodawca postarać się o środki ochronne (szczególny nadzór, internowanie w zakładach zabezpieczających i i.), bez względu na to, czy popełniły przestępstwo lub nie, o ile stały się dla siebie samych, dla otoczenia lub dla społeczeństwa niebezpiecznemi.

II. Dla przestępców o zmniejszonej poczytalności należy bez względu na to, czy są niebezpieczni lub nie, przewidzieć osobną karę lub osobne traktowanie.

Dalsze tezy Liszta, których nie poddano głosowaniu z powodu trudności uzyskania zgody co do zasadniczych punktów, brzmiały:

---

rechnungsfähigkeit, (wydanie z inicyatywy Liszta i przy współudziale kryminalno-psychologicznej sekcyi seminaryum kryminalistycznego w Berlinie).

[1]) Mitt. der I. K. V. XI, 637 i nast.

[2]) cit. XII, str. 286 i nast.

[3]) Mitt. der I. K. V. XIII, str. 545 i nast.

III. Co do *a*) osób umysłowo upośledzonych które popełniły przestępstwo, ma sędzia karny stwierdzić ich stan niebezpieczny i — jeżeli wyrok skazujący na łagodniejszą karę nie może zostać wykonanym — zarządzić tymczasowe przytrzymanie; do właściwego sędziego cywilnego należy ostateczne rozstrzygnienie co do wymaganych środków zabezpieczających.

Co do *b*) osób umysłowo upośledzonych, które nie popełniły przestępstwa, jest zawsze zadaniem właściwego sędziego cywilnego rozstrzyganie kwestyi, czy zachodzi stan niebezpieczny, jak i zarządzanie tymczasowe i stanowcze wymaganych środków.

IV. W każdym wypadku należy do właściwego sędziego cywilnego rozstrzyganie o tymczasowem lub stanowczem uwolnieniu niebezpiecznej osoby umysłowo upośledzonej, przeciw której zarządzono środki zabezpieczające.

5. Rzut oka na rozwój problemu w literaturze wystarczy do stwierdzenia pewnego zbliżenia się walczących stron, a nawet porozumienia się co do zasadniczych zagadnień — po długoletniej, niemal wiekowej walce; wymownym objawem tego stanu rzeczy jest fakt, że mimo tak często podnoszonego przeciwieństwa między szkołą klasyczną a szkołą socyologiczną konserwatywny zjazd prawników niemieckich i »modernistyczne« międzynarodowe zjednoczenie kryminalistyczne dochodzą niemal do jednolitego rozwiązania problemu przestępców anormalnych. Już nikt dziś poważnie nie zaprzecza istnienia zmniejszonej poczytalności; spór najwyżej toczy się o wyrażenie, nie zaś o samą rzecz; tak samo zgodnie uznaje się konieczność stosowania środków zabezpieczających przeciw niebezpiecznym przestępcom anormalnym w interesie społeczeństwa; różnica zdań tyczy się wyłącznie kwestyi wykonania środków zabezpieczających, kwestyi kompetencyi do orzekania o tych środkach lub kwestyi ich celowego ukształtowania, kwestyi nie zasadniczych.

II. Środek zabezpieczający przeciw anormalnym przestępcom w trzech projektach kodeksów karnych.

A) Projekt szwajcarski.

Art. 16 projektu szwajcarskiego z r. 1908 brzmi:

P r z y t r z y m a n i e n i e b e z p i e c z n e g o p r z e s t ę p c y n i e p o c z y t a l n e g o l u b o z m n i e j s z o n e j p o c z y t a l n o ś c i.

Jeżeli przestępca niepoczytalny lub o zmniejszonej poczytalności zagraża bezpieczeństwu publicznemu lub dobru publicznemu i jeżeli jego przytrzymanie w zakładzie leczniczym jest konieczne, wówczas sąd zarządza przytrzymanie i zawiesza wykonanie kary przeciw skazanemu.

Władza administracyjna kantonu wykonywa postanowienie sądu.

Sąd uchyla przytrzymanie, skoro powód przytrzymania odpadnie.

Sąd zasięga zdania znawców.

Art. 17 brzmi: P i e c z a n a d p r z e s t ę p c a m i n i e p o c z y t a l n y m i o z m n i e j s z o n e j p o c z y t a l n o ś c i.

Jeżeli wskazane jest leczenie lub umieszczenie niepoczytalnego przestępcy lub przestępcy o zmniejszonej poczytalności w zakładzie leczniczym, wówczas sąd zawiesza wykonanie kary przeciw skazanemu i oddaje go władzy administracyjnej kantonu. Sąd zasięga zdania znawców [1]).

1. Postanowienia projektu o anormalnych przestępcach, zawarte już w pierwszym projekcie, są owocem wspólnych obrad i porozumienia się psychiatrów szwajcarskich z kryminalistami, w pierwszym rzędzie z redaktorem projektu, i opierają się na jednomyślnie przyjętej rezolucyi na zebraniu szwajcarskich psychiatrów w Chur w r. 1893 [2]).

W traktowaniu anormalnych przestępców uderza dualizm środków, stosowanych przez ustawodawcę; projekt rozróżnia bowiem *a*) środek zabezpieczający we właściwem tego słowa znaczeniu (si-

---

[1]) 16. V e r w a h r u n g e i n e s g e f ä h r l i c h e n U n z u r e c h n u n g s f ä h i g e n o d e r v e r m i n d e r t Z u r e c h n u n g s f ä h i g e n. Gefährdet ein Unzurechnungsfähiger oder vermindert Zurechnungsfähiger die öffentliche Sicherheit oder das gemeine Wohl nnd ist es notwendig ihn in einer Heil- oder Pflegeanstalt zu verwahren, so ordnet das Gericht die Verwahrung an und stellt den Strafvollzug gegen den Verurteilten ein. Die kantonale Verwaltungsbehörde vollzieht den Beschluss des Gerichtes. Das Gericht hebt die Verwahrung auf, sobald der Grund der Verwahrung weggefallen ist. Das Gericht zieht Sachverständige bei.

17. F ü r s o r g e f ü r U n z u r e c h n u n g s f ä h i g e u n d v e r m i n d e r t Z u r e c h n u n g s f ä h i g e. Ist die Behandlung oder Versorgung eines Unzurechnungsfähigen oder vermindert Zurechnungsfähigen in einer Heil- oder Pflegeanstalt geboten, so stellt das Gericht den Strafvollzug gegen den Verurteilten ein und überweist ihn der kantonalen Verwaltungsbehörde. Das Gericht zieht Sachverständige bei.

[2]) Por. Motive zum schweiz. Vorentwurf, str. 21; tekst wspomnianej rezolucyi ob. w Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, VII, str. 183—191.

chernde Massnahme) (art. 16), *b*) środek ochrony (Fürsorgemassregel) (art. 17).

2. Dla zarządzenia środka zabezpieczającego po myśli art. 16 muszą zaistnieć następujące warunki:

a) poczytalność sprawcy jest zupełnie wykluczona t. z. sprawca był w czasie popełnienia czynu umysłowo chory albo umysłowo tępy albo znajdował się w stanie ciężkiego zaburzenia świadomości (art. 14, $_1$), lub poczytalność sprawcy jest zmniejszoną t. z. umysłowe zdrowie lub świadomość sprawcy są tylko uszczuplone, albo sprawca jest umysłowo niedostatecznie rozwinięty (art. 14, $_2$);

b) sprawca popełnił czyn, stanowiący przedmiotową istotę przestępstwa;

c) sprawca jest niebezpiecznym dla ogółu: zagraża bezpieczeństwu lub dobru publicznemu;

d) umieszczenie sprawcy w domu leczniczym jest konieczne.

Popełnienie przestępstwa stanowi tedy bezpośredni powód do stosowania środka zabezpieczającego przeciw anormalnemu przestępcy; właściwa jednak przyczyna zawieszenia tego środka tkwi w stanie przestępcy.

3. Władzą powołaną do zawieszenia jak i do uchylenia przytrzymania anormalnego przestępcy jest sąd; władza administracyjna jest tylko władzą wykonawczą.

4. Środek zabezpieczający polega na przytrzymaniu anormalnego przestępcy w odrębnym zakładzie, nie mającym nic wspólnego z zakładem karnym; przytrzymany podlega dozorowi i opiece lekarza i nie podlega przymusowi do pracy. Zadaniem zakładu jest wpływanie na anormalnego przestępcę w tym kierunku, by stan jego przestał w sobie kryć niebezpieczeństwo dla ogółu; z chwilą osiągnięcia tego celu ustaje przytrzymanie.

5. W razie stwierdzenia stanu zmniejszonej poczytalności u przestępcy sędzia łagodzi karę wedle swobodnego uznania (art. 14 ust. 2), t. z. nie jest krępowany ani ustawowym rodzajem ani ustawowym wymiarem kary (art. 53).

Przy równoczesnem stosowaniu kary i środka zabezpieczającego wobec przestępcy o zmniejszonej poczytalności wyłania się kwestya stosunku obu tych instytucyi. Kwestya ta wywołała już w łonie komisyi, obradującej nad pierwszym projektem szwajcarskim, żywą dyskusyę, która jaskrawo uwydatniła odmienność zapatrywań [1]).

[1]) Por. Verhandlungen der Expertenkommission I, str. 76—81.

Stooss[1]) zajął stanowisko, że orzeczoną wyrokiem karę powinno umorzyć wykonanie środka zabezpieczającego, wychodząc z założenia, że przestępca o zmniejszonej poczytalności jest przestępcą anormalnym i że jedynie wskazanem miejscem pobytu dla niego jest zakład leczniczy, a nie zakład karny (system absorpcyi). W przeciwieństwie do Stoossa żądał Scherb[2]) bezwzględnego wykonania kary i stosowania środka zabezpieczającego, argumentując, że przestępca o zmniejszonej poczytalności powinien odcierpieć karę, odpowiadającą stopniowi jego poczytalności (system kumulacyi). Zürcher[3]) natomiast domagał się albo wykonania kary albo przytrzymania, twierdząc, że przestępca o zmniejszonej poczytalności jest w tym samym stopniu niebezpieczny, co przestępca normalny, że sędzia w każdym poszczególnym wypadku powinien sobie przedłożyć pytanie, czy przestępcę należy oddać do zakładu karnego, czy też do zakładu leczniczego (system alternatywy). Ostatecznie przeszedł w komisyi wniosek Webera[4]), zawierający kumulacyę kary i środka zabezpieczającego w złagodzonej formie, którego stanowisko zajmuje też — z pewną różnicą — najnowszy projekt szwajcarski. Oto w razie orzeczenia kary i środka zabezpieczającego przeciw przestępcy o zmniejszonej poczytalności sędzia zawiesza wykonanie kary; środek zabezpieczający wyprzedza bezwarunkowo wykonanie kary. Na wypadek uwolnienia przytrzymanego z zakładu leczniczego sędzia rozstrzyga po zasiągnięciu zdania znawców, czy i o ile należy orzeczoną wyrokiem karę wykonać (art. 18); projekty poprzednie domagały się bezwarunkowo wykonania kary, jeżeli z chwilą opuszczenia zakładu leczniczego nie upłynął jeszcze czas kary, oznaczony wyrokiem. W każdym razie wlicza się skazanemu czas pobytu w zakładzie leczniczym w czas kary (art. 57 ust. 2)[5]).

6. Jeżeli stan anormalnego przestępcy, nie kryjąc w sobie niebezpieczeństwa dla ogółu, wymaga jednak w interesie przestępcy opieki i zajęcia się nim w zakładzie leczniczym, wówczas sąd oddaje przestępcę w ręce władzy administracyjnej, która zajmuje się

---

[1]) Stooss, eodem, 76; nadto Motive, str. 24.

[2]) eodem, 76 i nast.

[3]) eodem, 76.

[4]) eodem, 77.

[5]) Liszt (w czasopiśmie Löfflera, I, str. 10) idzie za daleko, utrzymując, że wedle projektu szwajcarskiego w tym wypadku środek zabezpieczający wstępuje w miejsce kary.

jego dalszym losem; na wypadek skazania przestępcy wykonanie kary zostaje zawieszone aż do jego uwolnienia z zakładu leczniczego, przyczem czas w tym zakładzie przepędzony wlicza się w czas kary, oznaczony wyrokiem.

W przypadku stosowania środka zabezpieczającego rozstrzyga wzgląd na konieczność ochrony społeczeństwa przed sprawcą, w przypadku stosowania środka opieki natomiast rozstrzyga wzgląd na interes przestępcy; w pierwszym wypadku sędzia stosuje środek zabezpieczający obligatoryjnie, w drugim wypadku ogranicza się jego zadanie do przekazania sprawy władzy administracyjnej.

B) Projekt austryacki.

§ 36 projektu austryackiego brzmi:

Umysłowo chorego lub pijaka, który popełnił czyn, karany karą pozbawienia wolności ponad sześć miesięcy i z powodu niepoczytalności w chwili popełnienia czynu nie może podlegać ściganiu lub skazaniu, oddaje się do państwowego zakładu dla przestępców obłąkanych, jeżeli należy go uznać z powodu chorego stanu umysłu tudzież ze względu na jego sposób życia i na charakter czynu za szczególnie niebezpiecznego dla obyczajności albo dla bezpieczeństwa osoby lub majątku (za niebezpiecznego dla ogółu).

Chory pozostaje w zakładzie, jak długo trwa jego stan niebezpieczny dla ogółu. Uwolnienie może nastąpić stanowczo lub odwołalnie.

Cudzoziemców przytrzymuje się tylko tak długo, póki nie zostaną wydani państwu ojczystemu [1]).

§ 37 brzmi:

Sprawcę zbrodni lub występku, zagrożonego karą pozbawienia

---

[1]) Ein Geisteskranker oder Trunksüchtiger, der eine strenger als mit sechs Monaten Freiheitsstrafe bedrohte Tat begangen hat und wegen Zurechnungsunfähigkeit zur Zeit der Tat nicht verfolgt oder nicht verurteilt werden kann, wird an eine staatliche Anstalt für verbrecherische Irre abgegeben, wenn er wegen seines kranken Geisteszustandes und mit Rücksicht auf seinen Lebenswandel und die Eigenart seiner Tat als besonders gefährlich für die Sittlichkeit oder für die Sicherheit der Person oder des Vermögens (gemeingefährlich) anzusehen ist. Der Kranke bleibt in der Anstalt, solange seine Gemeingefahrlichkeit dauert. Die Entlassung kann endgültig oder auf Widerruf erfolgen.

Ausländer sind nur so lange zu verwahren, bis sie an den Heimatstaat abgegeben werden können.

wolności ponad sześć miesięcy, skazanego na karę pozbawienia wolności, którego zdolność uznania bezprawności swego czynu lub zdolność opanowania swej woli stosownie do tego uznania w chwili spełnienia czynu była znacznie zmniejszoną z powodu ciągłego stanu chorobliwego, można po wykonaniu kary dłużej przytrzymać, jeżeli należy go uznać z powodu jego stanu tudzież ze względu na jego sposób życia i na charakter czynu za niebezpiecznego dla ogółu. Sąd orzeka dopuszczalność przytrzymania w wyroku i zarządza następnie na podstawie wyników wykonania kary przytrzymanie skazanego w osobnym zakładzie państwowym lub w osobnym oddziale wymienionego w § 36 zakładu, jeżeli jego stan niebezpieczny dla ogółu nie został usunięty.

Uwolnienie następuje stanowczo lub odwołalnie.

Cudzoziemców przytrzymuje się tylko tak długo, póki nie zostaną wydani państwu ojczystemu [1]).

Projekt austryacki reguluje odrębnie środki zabezpieczające przeciw przestępcom niepoczytalnym i przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności.

1. Środek zabezpieczający przeciw przestępcom niepoczytalnym.

a) Warunki zawieszenia środka zabezpieczającego nad niepoczytalnym przestępcą są następujące:

1. sprawca popełnił czyn, stanowiący przedmiotową istotę przestępstwa, zagrożonego karą pozbawienia wolności powyżej sześciu miesięcy;

---

[1]) Der zu Freiheitsstrafe verurteilte Täter eines Verbrechens oder eines mit einer sechs Monate übersteigenden Freiheitsstrafe bedrohten Vergehens, dessen Fähigkeit, das Unrecht seiner Tat einzusehen oder seinen Willen dieser Einsicht gemäss zu bestimmen, zur Zeit der Tat infolge eines andauernden krankhaften Zustandes wesentlich vermindert war, kann nach dem Vollzuge der Strafe weiterhin verwahrt werden, wenn er wegen seines Zustandes und mit Rücksicht auf seinen Lebenswandel und die Eigenart seiner Tat als gemeingefährlich anzusehen ist. Das Gericht spricht die Zulässigkeit der Verwahrung im Urteil aus und ordnet sodann auf Grund der Ergebnisse des Strafvollzuges an, dass der Sträfling in einer besonderen staatlichen Anstalt oder in einer besonderen Abteilung der in § 36 bezeichneten Anstalt zu verwahren sei, wenn seine Gemeingefährlichkeit nicht behoben ist. Die Entlassung kann endgültig oder auf Widerruf erfolgen. Ausländer sind nur so lange zu verwahren, bis sie an den Heimatstaat abgegeben werden können.

2. sprawca jest niepoczytalnym, t. z. z powodu zaburzenia umysłowego, przytępienia umysłu lub zamroczenia nie posiadał w chwili popełnienia czynu zdolności do uznania bezprawności swego czynu lub do opanowania swej woli stosownie do tego uznania (§ 3) i z tego właśnie powodu następuje zaniechanie ścigania lub wyrok uwalniający;

3. sprawca jest niebezpiecznym dla ogółu, t. z. z powodu swego stanu umysłu tudzież ze względu na swój sposób życia i na charakter czynu jest szczególnie niebezpiecznym dla obyczajności albo dla bezpieczeństwa osoby lub mienia.

b) Orzeczenie środka zabezpieczającego przeciw niepoczytalnemu przestępcy może nastąpić:

α) po zaniechaniu postępowania karnego z powodu niepoczytalności;

β) po wydaniu wyroku uwalniającego oskarżonego od winy z powodu niepoczytalności.

W pierwszym wypadku odróżnić należy, w którem stadyum postępowania wstępnego zaniechano dalszego ścigania.

Jeżeli prokurator państwa mimo doniesienia karnego nie widzi powodu do wdrożenia dochodzeń przygotowawczych lub śledztwa wstępnego z powodu niepoczytalności sprawcy, to może jednak wdrożyć dochodzenia przez sędziego śledczego, sąd powiatowy lub przez władzę bezpieczeństwa celem uzyskania podstawy do uczynienia wniosku na detencyę sprawcy (§ 500 proj. proc. kar.).

Jeżeli zaś prokurator państwa wnosi na zastanowienie postępowania karnego z powodu niepoczytalności sprawcy i uznaje, że zachodzą warunki zarządzenia środka zabezpieczającego wobec sprawcy, to równocześnie powinien zgłosić wniosek na detencyę; jeżeli zaś postępowania zaniechano bez wniosku prokuratora, to prokurator może zgłosić swój wniosek na detencyę w ciągu trzech dni po doniesieniu o zaniechaniu lub kazać naprzód wdrożyć dalsze dochodzenia dla stwierdzenia warunków detencyi (§ 501).

Jeżeli ze słusznych powodów należy się obawiać, że chory ucieczką uniemożliwi dochodzenia lub że stanie się niebezpiecznym dla innych, może prokurator uczynić wniosek na tymczasową detencyę chorego; w razie braku zgody sędziego śledczego lub sędziego powiatowego, rozstrzyga izba radna, a w dalszej instancyi po myśli §§ 113 i 114 trybunał drugiej instancyi (§ 503, ust. 1 i 9).

Tymczasowa detencya odbywa się w państwowym zakładzie

dla obłąkanych przestępców albo — jeżeli to się nie da uskutecznić — w publicznym lub prywatnym zakładzie dla obłąkanych lub w domu opieki (§ 503 ust. 3).

Wniosek na zawieszenie środka zabezpieczającego przeciw niepoczytalnemu sprawcy zgłasza prokurator państwa przed trybunałem pierwszej instancyi, który byłby powołany do sądzenia sprawcy (§ 504 ust. 1).

Wniosek ten ma obejmować:

α) uzasadnienie, zawierające wymienienie czynu karygodnego, oznaczenie ustawowego wymiaru kary i podanie okoliczności, z których wynika popełnienie czynu, niepoczytalność i stan niebezpieczny sprawcy;

β) wymienienie środków dowodowych, których przeprowadzenie ma nastąpić na rozprawie głównej (§ 504, ust. 2 i 3).

Do orzeczenia detencyi powołany jest trybunał ławniczy, składający się z dwóch sędziów i z dwóch ławników. Orzeczenie następuje po rozprawie głównej i po zasięgnięciu opinii dwóch psychiatrów.

Do rozprawy wzywa się chorego, jego ustawowego zastępcę obrońcę (ewentualnie ustanowionego z urzędu obrońcę); jeżeli dla chorego nie ustanowiono zastępcy prawnego, wówczas należy zawiadomić o ustnej rozprawie małżonka i rodziców sprawcy, i zwrócić im uwagę na to, że mogą jawić się na rozprawie i udzielać wyjaśnień (§ 505, ust. 3). Rozprawa może odbyć się w nieobecności chorego, jeżeli jego stan zdrowia doznałby pogorszenia w razie przeprowadzenia rozprawy w jego obecności (§ 506, ust. 2); podobnie może na wniosek nastąpić wykluczenie jawności rozprawy, jeżeliby jawność rozprawy niekorzystnie mogła wpłynąć na jego stan umysłu (§ 506 ust. 1).

Osoby, którym po myśli § 152, l. 1, p. k. przysługuje dobrodziejstwo uchylenia się od zeznań, nie mogą się uwolnić od składania świadectwa w postępowaniu, mającem na celu jedynie zarządzenie środka zabezpieczającego (§ 497).

Orzeczenie trybunału następuje w formie uchwały, dopuszczającej detencyę lub odrzucającej wniosek na detencyę (§ 507).

c) Jeżeli oskarżony zostaje z powodu niepoczytalności po przeprowadzeniu rozprawy głównej uwolniony, wówczas stawia prokurator państwa po ogłoszeniu wyroku ustnie wniosek na orzeczenie

detencyi, jeżeli uzna, że zachodzą ustawowe warunki detencyi (§ 508 ust. 1).

W postępowaniu przed sądem przysięgłych możność zgłoszenia tego wniosku zależy od tego, by przynajmniej sześciu przysięgłych odpowiedziało twierdząco na pytanie dodatkowe co do niepoczytalności sprawcy (§ 508, ust. 2).

Trybunał rozstrzyga o wniosku prokuratora w nowo podjętej rozprawie, w postępowaniu przed sądem przysięgłych rozstrzyga trybunał sądu przysięgłych.

Orzeczenie o detencyi ma za podstawę ustalenie wyroku lub werdykt sędziów przysięgłych co do czynu i do niepoczytalności sprawcy i następuje w formie uchwały (§ 509).

Jeżeli okazuje się konieczność przeprowadzenia dowodów, które nie daje się natychmiast uskutecznić, lub jeżeli inna przeszkoda uniemożliwia natychmiastowe rozstrzygnienie, wówczas należy rozprawę odroczyć na wniosek lub z urzędu (§ 509, ust. 4).

d) Środek zabezpieczający przeciw niepoczytalnym przestępcom polega na przytrzymaniu ich w osobnych zakładach państwowych dla obłąkanych przestępców.

Wykonaniem detencyi kieruje przełożony zakładu, którym mianuje się doświadczonego lekarza-psychiatrę. Nadzór nad wykonaniem detencyi spoczywa w ręku prokuratora starszego, w obrębie którego zakład znajduję się, a w jego zastępstwie w ręku prokuratora; naczelne zaś kierownictwo przysługuje ministrowi sprawiedliwości (§ 584).

Dla każdego zakładu ustanawia się osobną komisyę nadzorczą, złożoną z przełożonego sądu, w obrębie którego leży zakład, jako przewodniczącego, z dwu mężów zaufania i z dwu zastępców, mianowanych na przeciąg trzech lat przez ministra sprawiedliwości, i z prokuratora; nadto komisya przybiera sobie protokolanta. Mężami zaufania mianuje się tylko osoby, nie pozostające w służbie państwowej (wyjątek stanowi stan nauczycielski); mężowie zaufania obowiązują się wobec przełożonego sądu do sumiennego pełnienia swych obowiązków (§ 585).

Komisya nadzorcza zwiedza zakład najmniej cztery razy do roku w obecności kierownika zakładu; urzędowy lekarz władzy administracyjnej pierwszej instancyi winien najmniej dwa razy w roku brać udział w wizytacyi zakładu.

Komisya donosi o wyniku swych odwiedzin, w szczególności

o dostrzeżonych wadach nadprokuratorowi i przedkłada swą opinię co do usunięcia tych wad, o ile nie dadzą się usunąć w drodze bezpośredniego porozumienia z prokuratorem państwa (§ 586).

Przytrzymanie chorych w zakładzie ma za zadanie usunięcie lub polepszenie ich stanu choroby (§ 583, ust. 1); urządzenie zakładu i traktowanie chorych stosuje się do celu zakładu; dopuszczalne są więc tylko te zarządzenia, które wskazane są celem przeprowadzenia pewnej detencyi i w interesie leczenia chorych.

Jako środki dyscyplinarne dozwolone są tylko upomnienie i pozbawienie pewnych ułaskawień; jeżeli jednak chory zachowuje się gwałtownie, podżega innych, próbuje uciekać lub przygotowuje ucieczkę, wówczas można poddać go odpowiednim ukróceniom wolności, w szczególności zamknąć go w osobnej celi; te zarządzenia jednak nie powinny przekroczyć swego celu ani co do rodzaju ani co do czasu trwania (§ 588, ust. 2).

2. Reakcya wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności.

a) Kara.

Projekt austryacki nie zadawalnia się wprowadzeniem klasy pośredniej między poczytalnymi i niepoczytalnymi, lecz ściśle rzecz biorąc, uznaje trzy grupy pośrednie.

Pierwszą grupę stanowią przestępcy, którzy działają w stanie zmniejszenia lub osłabienia zdolności uznawania bezprawia swego czynu lub opanowania swej woli stosownie do tego uznania, graniczącym z niepoczytalnością, o ile ten stan nie został wywołany zawinionem opilstwem (§ 57, ust. 1).

Drugą grupę stanowią przestępcy, których zdolność poznawania bezprawia czynu lub opanowania swej woli stosownie do tego poznania w czasie popełnienia czynu była wskutek stałego stanu chorobliwego znacznie zmniejszoną (§ 4).

Trzecią grupę stanowią wreszcie przestępcy, u których stwierdzonem zostanie osłabienie poznawania i woli (§ 44, ust. 2: Schwäche der Einsicht oder des Willens).

Różnicę między temi grupami uwydatnia projekt w wymiarze kary:

Wobec pierwszej grupy stosuje projekt austryacki nadzwyczajne łagodzenie kary: czasowe kary pozbawienia wolności i grzy-

wny można zniżyć aż do połowy najniższej granicy ustawowej, a w miejsce wyłącznie zagrożonej czasowej kary więzienia ciężkiego (Kerker) może sąd orzec więzienie zwykłe (Gefängnis).

Wobec drugiej grupy, wobec »właściwych« przestępców o zmniejszonej poczytalności, łagodzenie kary stosuje projekt austr. tylko o tyle, że w miejsce kary śmierci następuje skazanie na dożywotnie ciężkie więzienie; zresztą pozostawia projekt sędziemu uwzględnianie ich zmniejszonej odpowiedzialności w obrębie ustawowych granic kary.

Stan trzeciej grupy stanowi okoliczność łagodzącą.

Nadto ustanawia projekt austr. wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności odmianę w wykonaniu kary.

Na podstawie zarządzenia sądu następuje wykonanie kary wedle przepisów, zastosowanych do indywidualnego stanu sprawcy; zarządzenie to opiera się na zbadaniu stanu umysłowego sprawcy przez dwu lekarzy i ich orzeczeniu (§ 134 p. k.) i ma za podstawę przekonanie sądu, że regularne wykonanie kary pogorszyłoby stan sprawcy (§ 4)

Zarządzenie to następuje w formie uchwały i podlega odwołaniu (§ 283a, l. 8 p. k.). Odrębne wykonanie kary odbywa się w osobnych zakładach karnych lub w osobnych oddziałach zakładu karnego lub domu więzień (§ 580).

Wykonanie kary okazuje w porównaniu z regularnem wykonaniem następujące odmiany:

Wykonanie kary można na przeciąg sześciu miesięcy zawiesić, jeżeli w ciągu tego czasu można oczekiwać poprawy stanu chorego.

Odbycie kary następuje w samotności w celi albo we wspólnem więzieniu, zależnie od stanu zdrowia skazanego; pobyt na wolnem powietrzu może być dozwolony na dłuższy czas; podobnie korzystać mogą skazani z ulg w przymusie do pracy i z poprawy wiktu — stosownie do uznania lekarza zakładu (§ 581); w ogóle rozstrzygający głos posiada lekarz, który powinien posiadać wiadomości z dziedziny psychiatryi i doświadczenie kliniczne (§ 580 in fine).

Na wypadek wyzdrowienia chorego wdraża się regularne wykonanie kary; rozstrzyga o tem trybunał, w obrębie którego znajduje się zakład karny lub dom więzienny, na wniosek prokuratora państwa i na podstawie orzeczenia komisyi wykonania kary (§ 580, ust. 2).

b) Środek zabezpieczający przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności.

Uregulowanie środka zabezpieczającego przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności cechuje w projekcie austryackim rozróżnianie — jak w postępowaniu zabezpieczającem przeciw niepoprawnym przestępcom — dwu stadyów, a mianowicie:

α) orzeczenia dopuszczalności, β) orzeczenia wykonania środka zabezpieczającego.

α) Orzeczenie dopuszczalności środka zabezpieczającego przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności ma za podstawę następujące warunki:

1. sprawca popełnił zbrodnię lub występek, zagrożony karą pozbawienia wolności powyżej sześciu miesięcy;
2. sprawca został skazany na karę pozbawienia wolności;
3. poczytalność sprawcy jest zmniejszoną, t. z. jego zdolność uznania bezprawia czynu lub kierowania się wolą stosownie do tego uznania była w chwili popełnienia czynu wskutek stałego stanu chorobliwego zmniejszoną;
4. sprawca jest niebezpiecznym dla ogółu, t. z. z powodu swego stanu, tudzież ze względu na swój tryb życia i na charakter czynu musi uchodzić za szczególnie niebezpiecznego.

Orzeczenie dopuszczalności następuje na ustny wniosek prokuratora państwa, zgłoszony po ogłoszeniu skazującego wyroku (§ 523); o wniosku rozstrzyga trybunał, który wydał wyrok, w nowo podjętej rozprawie; w postępowaniu przed przysięgłymi rozstrzyga trybunał sądu przysięgłych.

Orzeczenie następuje w formie uchwały; jeżeli sąd uzna, że zachodzą warunki detencyi, wówczas orzeka dopuszczalność detencyi; w przeciwnym razie odrzuca wniosek prokuratora (§ 524).

β) Orzeczenie wykonania detencyi ma za podstawę: *a*) orzeczenie dopuszczalności detencyi, *b*) wyniki wykonania kary.

Na pewien czas przed upływem kary stawia prokurator państwa na podstawie wyników wykonania kary przed trybunałem pierwszej instancyi, w obrębie którego skazany odbywa karę, wniosek na zarządzenie detencyi; chwila upływu kary stanowi termin prekluzyjny dla zgłoszenia tego wniosku (§ 526).

Trybunał każe przesłuchać skazanego i organy wykonawcze kary, ewentualnie może zasięgnąć zdania dwu psychiatrów, poczem rozstrzyga na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora

państwa o jego wniosku; jeżeli trybunał uzna, że stan niebezpieczny skazanego nie został usunięty, wówczas zarządza wykonanie detencyi; w przeciwnym razie nie przychyla się do wniosku (§ 527).

Detencya niebezpiecznych przestępców o zmniejszonej poczytalności odbywa się w osobnych zakładach państwowych lub w osobnym oddziale państwowego zakładu dla obłąkanych przestępców.

Detencya trwa przez czas trwania stanu niebezpiecznego przestępcy i ma na celu usunięcie lub polepszenie ich stanu choroby (§ 590).

Na czele zakładu stoi lekarz psychiatra; dla zakładu istnieje komisya nadzorcza o tym samym składzie i o tym samym zakresie działania, co dla zakładów dla obłąkanych przestępców.

Przytrzymani przestępcy są obowiązani do pracy i do zajęcia, odpowiadającego ich stanowi zdrowia i ich zdolnościom; nadto uwzględnia się ich przyszłe źródło utrzymania na wolności.

Chorym wykonywującym regularnie swą pracę przyznaje się odpowiednie wynagrodzenie (§ 591).

Jako środki dyscyplinarne służą: nagana, przydzielenie cięższej roboty, pozbawienie udogodnień, czasowe pozbawienie ciepłego śniadania, post o chlebie i wodzie, twarde łoże, pobyt w ciemnej kaźni, obostrzony pozbawieniem pracy — słowem wszystkie środki, dopuszczalne przy wykonywaniu kary ciężkiego i zwykłego więzienia (§ 575, ust. 1 i 2), o ile dadzą się pogodzić ze stanem przytrzymanego sprawcy.

3. Projekt austryacki reguluje środki prawne przeciw orzeczeniom o detencyi przestępców anormalnych, niepoczytalnych i o zmniejszonej poczytalności, tudzież instytucyę warunkowego wypuszczenia na wolność wedle tych samych zasad.

a) Środki prawne.

Przeciw orzeczeniu o detencyi przestępców niepoczytalnych tudzież przeciw orzeczeniu o dopuszczalności detencyi przestępców o zmniejszonej poczytalności można wnieść zażalenie z następujących powodów:

1. jeżeli postępowanie wdrożone na wniosek o orzeczenie detencyi okazuje istotną wadliwość;

2. jeżeli w orzeczeniu zapadłem co do pytania, czy zachodzą ustawowe warunki detencyi, naruszono lub mylnie zastosowano ustawę;

3. jeżeli sąd bezpodstawnie przyjął lub zaprzeczył, że stan sprawcy jest niebezpiecznym dla ogółu (§ 512).

Zażalenie przysługuje prokuratorowi państwa i temu, przeciw któremu orzeczono detencyę, względnie dopuszczalność detencyi. Zapowiedzenie zażalenia musi nastąpić w ciągu trzech dni po ogłoszeniu uchwały; wywód zaś zażalenia może żalący się wnieść w ciągu ośmiu dni po zgłoszeniu zażalenia, względnie po doręczeniu uchwały. Zażalenie ma moc odwłoczną; uwolnienie niepoczytalnego przestępcy z tymczasowego przytrzymania wstrzymuje się jednak tylko wtedy, jeżeli prokurator zgłasza zażalenie przeciw uchwale natychmiast po jej ogłoszeniu i jeżeli zachodzą okoliczności, uzasadniające obawę, że chory ucieczką wymknie się przed dalszem postępowaniem, lub stanie się niebezpiecznym dla innych osób. Przeciw uwolnieniu nie przysługuje środek prawny (§ 513).

O zażaleniu rozstrzyga trybunał drugiej instancyi na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu zastępcy prokuratoryi państwa; jeżeli zaś uchwała nastąpiła po wydaniu wyroku i przeciw wyrokowi wniesiono zażalenie nieważności, to trybunał kasacyjny rozstrzyga zażalenie przeciw uchwale, o ile zażalenie nieważności nie zostało już przez sąd pierwszej instancyi odrzucone z powodów w § 285a proc. kar. wymienionych.

Powołany do rozstrzygania sąd ogranicza się do przytoczonych wyraźnie lub zapomocą zrozumiałych wskazówek powodów zażalenia. Jeżeli sąd przyjdzie do przekonania, że zachodzą istotne wadliwości postępowania lub że nie ustalono okoliczności, stanowiących podstawę orzeczenia, wówczas przekazuje sprawę sądowi pierwszej instancyi do ponownej rozprawy i do ponownego orzeczenia; w innych wypadkach rozstrzyga merytorycznie o zażaleniu (§ 515 p. k.).

Przeciw uchwale, orzekającej o wykonalności detencyi wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności, przysługuje zarówno prokuratorowi państwa, jak i skazanemu, prawo wniesienia zażalenia z mocą odwłoczną do trybunału drugiej instancyi — w ciągu dni ośmiu po doręczeniu uchwały.

O zażaleniu rozstrzyga trybunał drugiej instancyi na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora starszego (§ 528).

O prawomocnem orzeczeniu co do detencyi niepoczytalnych przestępców należy uwiadomić sąd opiekuńczy (§ 516).

b) Warunkowe uwolnienie.

Warunkowe uwolnienie może nastąpić, jeżeli dostatecznie długa obserwacya uzasadnia przypuszczenie, że przytrzymany nie jest już niebezpieczny dla ogółu.

Uwolnienie następuje w formie uchwały sądu, w którego okręgu przebywa przestępca w detencyi; podstawę formalną zaś tworzy wniosek na wypuszczenie, który może postawić prokurator państwa, albo internowany lub jego zastępca prawny: wniosek ten można zgłosić dopiero po upływie roku od początku detencyi; ten czasokres jednak nie wiąże prokuratoryi państwa (§ 517).

O wniosku rozstrzyga trybunał na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora państwa; trybunał każe przedtem przesłuchać oskarżonego i wdrożyć dochodzenia celem ustalenia okoliczności, które mają wpływ na rozstrzygnienie (§ 519).

Nadto należy zasięgnąć zdania znawców, jeżeli orzeczono detencyę przeciw niepoczytalnemu przestępcy; przesłuchanie znawców może odpaść, jeżeli sąd posiada przedłożone w ostatnim czasie orzeczenie i wedle wyniku dochodzeń nie zaszła od tego czasu istotna zmiana w stanie przytrzymanego; odpada zaś, jeżeli prokurator sam wnosi lub zgadza się na wypuszczenie internowanego na wolność (§ 519).

Zarówno prokuratorowi państwa, jak i przytrzymanemu, przysługuje przeciw uchwale co do warunkowego uwolnienia, zażalenie do trybunału drugiej instancyi, które należy wnieść w ciągu 8 dni po doręczeniu uchwały; zażalenie ma moc odwłoczną.

Umysłowo chory otrzymuje celem wygotowania wywodu zażalenia obrońcę z urzędu, jeżeli sam lub jego ustawowy zastępca nie ustanowił obrońcy (§ 520).

Trybunał drugiej instancyi rozstrzyga na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora starszego.

Uwolnienie następuje tylko wtedy, jeżeli dobro przytrzymanego nie wymaga zarządzenia władzy administracyjnej, w szczególności jego umieszczenia w publicznym lub prywatnym zakładzie leczniczym (§ 518, ust. 1).

Uwolnienie następuje stanowczo lub warunkowo; w tym drugim wypadku, który ma miejsce, jeżeli okazuje się wskazaną dłuższa obserwacya przytrzymanego na wolności, można uwolnienie uczynić zawisłem od warunku, by uwolniony pozostawał pod dozo-

rem osoby godnej zaufania; nadto można wydać osobne przepisy co do dozoru (§ 518, ust. 2 i 3).

Odwołanie uwolnienia może nastąpić na wniosek prokuratora państwa, jeżeli się okaże, że uwolniony pozostaje niebezpiecznym dla ogółu lub że nie przestrzega przepisów, tyczących się jego nadzoru. Trybunał, który orzekał o uwolnieniu warunkowem, wdraża wskazane dochodzenia, w szczególności przesłuchanie uwolnionego; o odwołaniu uwolnienia rozstrzyga trybunał na niejawnem posiedzeniu po wysłuchaniu prokuratora państwa (§ 521, ust. 2 i 3).

Orzeczenie trybunału podlega zażaleniu, skierowanemu do trybunału drugiej instancyi, które nie posiada mocy odwłocznej; odwołanie jest niedopuszczalne po upływie trzech lat po uwolnieniu (§ 521 ust. 4).

W razie odrzucenia wniosku przestępcy lub jego ustawowego zastępcy o wypuszczenie na wolność wolno im ponowić ten wniosek dopiero po upływie dwu lat od prawomocnego orzeczenia odmownej uchwały (§ 521, ust. 1).

O wypuszczeniu na wolność, tudzież o odwołaniu uwolnienia należy uwiadomić sad opiekuńczy przytrzymanego (§ 522).

C) Projekt niemiecki.

§ 65 projektu niemieckiego z r. 1909 brzmi:

Osadzenie w zakładach.

Jeżeli kto zostanie na podstawie § 63, ust. 1 uwolniony, lub jeżeli przeciwko niemu na tej podstawie zaniechano ścigania, albo jeżeli kto zostanie na podstawie § 63 ust. 2 skazany na łagodniejszą karę, wówczas sąd ma zarządzić jego detencyę w publicznym zakładzie zdrowia i opieki, jeżeli tego bezpieczeństwo publiczne wymaga. Jeżeli powodem braku świadomości było zawinione opilstwo, to należy nadto zastosować do uwolnionego, lub tego, przeciw komu zaniechano ścigania, odpowiednie przepisy § 43 o umieszczeniu w zakładzie dla alkoholików.

W przypadku § 63 ust. 2 następuje detencya po odcierpieniu kary pozbawienia wolności.

Na podstawie rozstrzygnienia sądowego ma policyjna władza krajowa poczynić starania o umieszczenie; ona rozstrzyga też o czasie trwania detencyi i o uwolnieniu.

Przeciw jej rozstrzygnieniu dopuszczalne jest orzeczenie sądowe.

Odpowiednie przepisy wykonawcze wyda rada związkowa[1]).

§ 63 projektu niemieckiego brzmi:

Nie podlega karze, kto w czasie czynu był umysłowo chory, umysłowo tępy lub nieprzytomny, tak, że przez to jego dowolność postępowania była uchyloną.

Jeżeli dowolność postępowania nie była wprawdzie uchyloną wskutek jednego z wymienionych stanów, atoli w wysokim stopniu zmniejszoną, to należy stosować co do kary przepisy o usiłowaniu (§ 76). Stany zawinionego opilstwa stanowią pod tym względem wyjątek.

Karę pozbawienia wolności należy wykonywać na skazanych wedle ust. 2. z uwzględnieniem ich stanu umysłowego i, o ile stan ten wymaga, w osobnych dla nich wyłącznie przeznaczonych zakładach lub oddziałach.

1. Warunki detencyi niepoczytalnych przestępców są następujące:

a) sprawca był w chwili popełnienia czynu niepoczytalnym t. z. był umysłowo chory, albo umysłowo tępy, albo pozbawiony świadomości tak, że jego dowolność postępowania była wskutek tego wykluczoną (§ 63_1);

b) sprawca popełnił czyn, stanowiący przedmiotową istotę przestępstwa;

c) sprawca został z powodu niepoczytalności uwolniony lub dochodzenia przeciw niemu z tego powodu zaniechano;

d) bezpieczeństwo publiczne wymaga detencyi sprawcy.

---

[1]) Verwahrung in Anstalten. Wird jemand auf Grund des § 63 Abs. 1 freigesprochen oder ausser Verfolgung gesetzt, oder auf Grund des § 63 Abs. 2 zu einer milderen Strafe verurteilt, so hat das Gericht, wenn es die öffentliche Sicherheit erfordert, seine Verwahrung in einer öffentlichen Heil- oder Pflegeanstalt anzuordnen. War der Grund der Bewusstlosigkeit selbstverschuldete Trunkenheit, so finden auf den Freigesprochenen oder ausser Verfolgung Gesetzten ausserdem die Vorschriften des § 43 über die Unterbringung in eine Trinkerheilanstalt entsprechende Anwendung.

Im Falle des § 63 Abs. 2 erfolgt die Verwahrung nach verbüsster Freiheitsstrafe.

Auf Grund der gerichtlichen Entscheidung hat die Landespolizeibehörde für die Unterbringung zu sorgen. Sie bestimmt auch über die Dauer der Verwahrung und über die Entlassung. Gegen ihre Bestimmung ist gerichtliche Entscheidung zulässig. Die erforderlichen Ausführungsvorschriften werden vom Bundesrat erlassen.

2*a*) Co do przestępców o zmniejszonej poczytalności zajmuje projekt stanowisko kumulacyi kary i środka zabezpieczającego.

Jeżeli poczytalność przestępcy jest zmniejszoną, t. z. jeżeli jego dowolność postępowania wskutek umysłowej choroby, tępoty umysłowej lub braku świadomości, nie była wprawdzie uchyloną, ale w wysokim stopniu zmniejszoną (§ 63,$_2$), wówczas sąd łagodzi obligatoryjnie karę, a mianowicie:

jeżeli popełniony czyn jest zagrożony karą śmierci, wówczas sąd wymierza karę dożywotniego lub czasowego — nie poniżej trzech lat — ciężkiego więzienia (kryminału); jeżeli zaś czyn ten jest zagrożony karą dożywotniego pozbawienia wolności, wówczas zastępuje ją kara pozbawienia wolności tego samego rodzaju nie poniżej trzech lat; w innych wypadkach może sąd zniżyć karę poniżej zagrożonego ustawą najniższego wymiaru kary i może orzec łagodniejszy rodzaj kary pozbawienia wolności (§ 76); w szczególnie lekkich wypadkach zaś, t. z. w wypadkach, w których bezprawne skutki czynu są nieznaczne, a przestępna wola sprawcy jest tylko mała i da się okolicznościami usprawiedliwić tak, że stosowanie zwyczajnej kary ustawy oznaczałoby nieuzasadnioną surowość sąd może karę zupełnie darować (§ 83).

Przy wykonaniu kary na skazanych przestępcach o zmniejszonej poczytalności należy uwzględnić ich stan umysłowy; o ile stan ten tego wymaga, mają karę odbywać w osobnych, wyłącznie dla nich przeznaczonych, zakładach lub oddziałach (§ 63, ust. 3); karę pozbawienia wolności można na młodocianych przestępcach o zmniejszonej poczytalności wykonać w zakładach wychowawczych, w domach zdrowia lub opieki, pozostających pod nadzorem państwa (§ 70, ust. 2).

2*b*) Obok kary zna projekt niemiecki środek zabezpieczający przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności.

Warunki stosowania detencyi są następujące:

a) sprawca popełnił przestępstwo;

b) poczytalność sprawcy jest zmniejszoną;

c) sprawca z tego powodu został skazany na łagodniejszą karę;

d) bezpieczeństwo publiczne wymaga detencyi sprawcy.

3. Wykonanie detencyi przestępców o zmniejszonej poczytalności następuje po wykonaniu kzry (§ 65, ust. 2); odpowiada to wedle motywów »stosunkowi kary do środka zabezpieczającego:

środek zabezpieczający należy i można wobec przestępcy o zmniejszonej poczytalności, odpowiedzialnego przed prawem karnem, dopiero wtedy wykonać, jeżeli roszczeniu karnemu zadość uczyniono« [1]).

4. Orzeczenie detencyi przestępców niepoczytalnych i o zmniejszonej poczytalności następuje przez sąd, już to w wyroku uwalniającym lub skazującym, już też w uchwale, orzekającej o zaniechaniu dalszego ścigania.

Wykonanie detencyi odbywa się w publicznym domu zdrowia i opieki (§ 65, ust. 1), t. j. w zakładzie, pozostającym pod kierownictwem publicznych organów państwa, powiatów lub gmin.

Orzeczenie sądu jest stanowcze (nie prowizoryczne lub tymczasowe) i zawiera zarządzenie, nie dopuszczalność detencyi.

Do wykonania i przeprowadzenia detencyi powołaną jest krajowa władza policyjna, dla której na podstawie orzeczenia sądowego urasta obowiązek przeprowadzenia detencyi przestępcy w zakładzie publicznym.

Od tej chwili ustaje też dalsza ingerencya sądu; przeprowadzenie detencyi, wybór zakładu, oznaczenie czasu trwania detencyi, tymczasowe lub stanowcze uwolnienie na wypadek poprawy lub uleczenia, lub w razie ustania przyczyny detencyi, t. j. w razie, jeżeli stan sprawcy nie zagraża już bezpieczeństwu publicznemu, są przekazane władzom administracyjnym; powołanie sądu i do tych funkcyi »byłoby niepraktyczne i prowadziłoby do przesady« [2]).

III. Krytyczno-normatywne zestawienie postanowień trzech projektów.

1. Ustawowe pojęcie niepoczytalności i zmniejszonej poczytalności.

a) Przedstawienie problemu ustawodawczego uregulowania poczytalności przekracza ramy niniejszej pracy; na tem miejscu wystarczy tylko poruszyć w ogólnych zarysach te zagadnienia, które pozostają w bezpośrednim związku z problemem reakcyi ustawodawczej wobec anormalnych przestępców.

Wszystkie trzy projekty zgodnie wystrzegają się ustawowej definicyi poczytalności, ograniczając się do negatywnego określenia

[1]) Begründung, str. 239.

[2]) Begründung, str. 240.

zapomocą ustawowego unormowania stanów, wykluczających poczytalność. W tej mierze zachodzi jednak zasadnicza różnica między projektem szwajcarskim z jednej strony a projektem niemieckim i austryackim z drugiej strony: ustawodawca szwajcarski posługuje się dla określenia niepoczytalności metodą biologiczną[1]), t. j. ogranicza się do biologicznego (psychiatrycznego) oznaczenia stanów, wykluczających poczytalność; natomiast niemiecki i austryacki projekt stosują metodę mieszaną, metodę biologiczno-psychologiczną, t. z. nie ograniczają się do wskazania anormalnych stanów umysłowych, wykluczających poczytalność, lecz ponadto żądają ściśle określonego wpływu tych stanów na psychiczne życie sprawcy.

Zdaniem mojem należy przyznać pierwszeństwo metodzie biologicznej przed metodą mieszaną.

Przedewszystkiem metoda mieszana bynajmniej nie zapewnia stosownego rozdziału zadania między sędziego a znawcę, w ten sposób, jakoby stwierdzenie kryteryów psychologicznych należało do sędziego. Pogląd ten, któremu hołdują n. p. motywy do proj. austr. [2]), jakkolwiek ustawa nietylko nie dostarcza żadnego punktu oparcia tej teoryi rozdziału, lecz wyraźnie zajmuje wręcz przeciwne stanowisko[3]), polega na zapoznaniu istoty zadania sędziego i znawcy; różnica między zadaniem sędziego a znawcy polega na r o z d z i a l e f u n k c y i: znawcą przedkłada opinię popartą wywodem, sędzia zaś rozstrzyga; natomiast p o d z i a ł m a t e r y i między sędziego i znawcę w sposób podany w motywach do aust. projektu, t. z., że o jednych znamionach rozstrzyga znawca, o innych sędzia, sprzeciwia się ustalonym w nauce i w ustawodawstwie zasadniczym poglądom na stanowisko sędziego i znawcy.

Nadto metoda mieszana musi w określaniu psychologicznych znamion zająć stanowisko (pośrednio lub bezpośrednio) wobec kwestyi wolności woli, jakkolwiek niema dziś w nauce dwu zdań co do tego, że nie jest rzeczą ustawodawcy rozwiązywać kwestyi determinizmu i indeterminizmu i że rozstrzyganie o kwestyi tego rodzaju w ustawie bynajmniej nie przyczynia się do podniesienia jej powagi. Wymowny przykład braku konsekwencyi i trudności wyni-

---

[1]) Już pierwotny projekt szwajcarski z r. 1893 stosował tę metodę na podstawie porozumienia się redaktora projektu z psychiatrami; następne projekty porzucają tę metodę, lecz ostatni projekt do niej wraca.

[2]) Erläuternde Bemerkungen, str. 7—11.

[3]) Por. § 134 p. k.

kających ze stosowania metody biologiczno-psychologicznej stanowi następujące charakterystyczne zjawisko: jakkolwiek projekt niemiecki i austryacki mówią w tekście ustawy o »dowolności postępowania«, o »kierowaniu wolą« i t. d., to motywy do obu projektów uważają za obowiązek z góry odeprzeć zarzut, jakoby hołdowały indeterminizmowi, i starają się osłabić znaczenie użytych w ustawie słów, wskazując na to, że należy te wyrażenia rozumieć w znaczeniu życia codziennego, a nie w znaczeniu metafizycznem [1]).

Natomiast stosowanie metody biologicznej uwalnia od nieporozumień, mających swe źródło w metafizycznych hipotezach, umożliwia spełnienie zadania znawcom wedle zasad ich nauki, nie zmuszając ich do wydawania orzeczeń o kwestyach, nie mieszczących się w ramach przyrodniczego poglądu na świat, wreszcie pozwala na odpowiednie i rzeczowe uregulowanie pojęcia zmniejszonej poczytalności.

b) Wszystkie trzy projekty wychodzą z trafnego założenia, że zmniejszona poczytalność różni się nie istotą, lecz stopniem od niepoczytalności; odrzucając więc samodzielną konstrukcyę tego pojęcia [2]) — niezależnie od pojęcia niepoczytalności — opierają ustawowe określenie stanów zmniejszonej poczytalności o tę samą podstawę, na której spoczywa ustawowa definicya niepoczytalności.

Przy określaniu pojęcia zmniejszonej poczytalności występuje wybitnie wyższość metody biologicznej nad metodą mieszaną: definicya zmniejszonej poczytalności w projekcie szwajcarskim okazuje się bez zarzutu, natomiast określenie zmniejszonej poczytalności w projekcie austryackim i niemieckim budzi szereg wątpliwości i nieporozumień. Jedynie biologiczne stany bowiem dopuszczają stopniowania i przejściowych faz; natomiast co do aktów psychicznych (opanowania woli, uznania bezprawia), to można je spełniać lub nie można ich spełniać, wykluczone zaś jest częściowe lub zmniejszone wykonywanie aktu psychicznego.

Uregulowanie zmniejszonej poczytalności w niemieckim i austryackim projekcie okazuje odmienność zapatrywań na rodzaj stanu biologicznego, uzasadniającego zmniejszoną poczytalność: wedle projektu austryackiego zmniejszenie zdolności psychologicznych sprawcy

---

[1]) Begründung, str. 226; Erläuternde Bemerkungen, str. 9 i nast.

[2]) Za tym poglądem obacz Kahl, Gutachten, str. 81 i nast., tudzież Vergl. Darstellung, t. I, str. 41, 66 i nast.

(zdolności do rozróżniania i zdolności do kierowania wolą) musi nastąpić wskutek trwałego stanu chorobliwego, natomiast projekt niemiecki nie wyklucza w tej mierze i przemijających stanów chorobliwych. Stanowisko projektu niemieckiego jest konsekwentniejsze i uwzględnia trafniej naukowe wyniki psychiatryi [1]); argumenty przytaczane za uwzględnieniem tylko chronicznych stanów patologicznych [2]), zwracają się wyłącznie przeciw stosowaniu środków zabezpieczających przeciw przestępcom, u których zmniejszona poczytalność jest wynikiem chwilowego stanu chorobliwego, nie dotykając zgoła samego pojęcia zmniejszonej poczytalności.

2. Dualizm środków czy tylko środek zabezpieczający?

Wszystkie trzy projekty wprowadzają środek zabezpieczający przeciw anormalnym przestępcom, o ile tego zarządzenia wymaga w interesie społeczeństwa stan niebezpieczny sprawcy; ponadto zna projekt szwajcarski środek ochronny, którego stosowanie wskazane jest jedynie w interesie sprawcy, t. z. zależy od tego, czy stan przestępcy wymaga jego leczenia lub zaopatrzenia w zakładzie leczniczym lub w przytułku.

Uregulowaniu instytucyi środka ochronnego w ustawie karnej można zarzucić, że w tym wypadku brak podstawy do ingerencyi sądu karnego: w grę wchodzi bowiem wyłącznie indywidualny interes jednostki i o konieczności zarządzenia rozstrzyga potrzeba opieki nad sprawcą, a nie potrzeba ochrony społecznej: zadanie prawa karnego zaś leży poza obrębem zaspokajania potrzeb jednostki [3]).

Przeciw słuszności tego zarzutu przemawia już wskazanie na stanowisko prawodawcy karnego w kwestyi traktowania młodocianych przestępców, w którem piecza nad sprawcą góruje niema wszechwładnie nad potrzebą ochrony społeczeństwa; atoli uznając nawet słuszność tych zarzutów, trudno pojąć, o ile uchwała sądu karnego, wskazująca władzy administracyjnej konieczność zajęcia

---

[1]) Por. z obszernej literatury psychiatrycznej zwłaszcza: Hoche, Handbuch der gerichtlichen Medizin, str. 41 i nast.; 533 i d.

[2]) Por. Kahl, Gutachten, str. 77.

[3]) Tak n. p. Begründung, str. 241.

się chorą osobą, w miejsce prostego uwiadomienia[1]) — zasadniczo nie da się pogodzić z obowiązkiem i zadaniem sędziego karnego?

Przeciwnie, nietylko ze względów humanitarnych, ale ze stanowiska polityki kryminalnej należy uznać za istotną korzyść społeczną wyleczenie chorego przestępcy[2]); należy też żałować, ze przykład prawodawcy szwajcarskiego nie znalazł naśladownictwa w projekcie austryackim i niemieckim.

3. Warunki stosowania środka zabezpieczającego.

Wszystkie trzy projekty zgodnie określają warunki zawieszenia środka zabezpieczającego przeciw anormalnym przestępcom, żądając *a*) popełnienia przestępstwa przez sprawcę, *b*) stwierdzenia u sprawcy niepoczytalności lub zmniejszonej poczytalności, tudzież *c*) stanu niebezpiecznego dla ogółu. Między drugim a trzecim warunkiem, t. j. między niepoczytalnością względnie zmniejszoną poczytalnością, a stanem niebezpiecznym dla ogółu zachodzi związek przyczynowy; pierwszy warunek, popełnienie przestępstwa, ma znaczenie symptomatyczne, t. j. stanowi zewnętrzny objaw stanu sprawcy. W uregulowaniu tych warunków odbiega projekt austryacki od niemieckiego i szwajcarskiego projektu, żądając popełnienia przestępstwa cięższego, mianowicie zbrodni lub występku, zagrożonego karą pozbawienia wolności powyżej 6 miesięcy.

Na uzasadnienie swego stanowiska powołują się motywy do projektu austryackiego na to, że lżejsze przestępstwo nie stanowi istotnego kryteryum stanu niebezpiecznego, nie posiadając żadnego lub zbyt małe znaczenie symptomatyczne[3]).

Argument ten pozostaje jednak w sprzeczności z zasadniczą myślą środka zabezpieczającego, uznaną i przez redaktorów projektu, że o konieczności detencyi rozstrzyga wyłącznie stan sprawcy; czyn przestępcy zaś stanowi tylko okazyę do stosowania środka zabezpieczającego i uzasadnia kompetencyę władz sądowych do orzekania o tych zarządzeniach; z drugiej strony niebezpieczny dla ogółu stan anormalnego sprawcy da się stwierdzić i przy popełnieniu drobnego przestępstwa[4]).

---

[1]) Por. n. p. § 518 projektu austr. proc. kar.

[2]) Trafnie Stooss w czasopiśmie Löfflera, t. II, str. 312 i nast.

[3]) Erläuternde Bemerkungen, str. 73; Gleispach, Der österreichische Strafgesetzentwurf, Wien 1910, str. 55.

[4]) Por. wyżej cytowane miejsca.

Stąd ograniczenie projektu austryackiego warunków stosowania środka zabezpieczającego do popełnienia przestępstw o pewnym stopniu ciężkości jest nieuzasadnione i ze stanowiska kryminalno-politycznego nie spełnia skutecznie postulatu ochrony społecznej przed niebezpiecznymi przestępcami anormalnymi [1].

4. Kara i wykonanie kary wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności.

a) Projekty zgodnie wprowadzają łagodzenie kary wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności; różnią się między sobą co do zasady łagodzenia kary: projekt szwajcarski upoważnia sędziego do łagodzenia kary wedle swobodnego uznania, projekt niemiecki łagodzi karę wobec przestępcy o zmniejszonej poczytalności wedle tych samych zasad, co przy usiłowaniu, projekt austryacki wreszcie wyklucza wobec przestępcy o zmniejszonej poczytalności karę śmierci, nadto uwzględnia ich stan jako okoliczność uzasadniającą nadzwyczajne łagodzenie kary, jeżeli ten stan graniczy ze stanem zupełnej niepoczytalności.

Kwestya karania przestępcy o zmniejszonej poczytalności jest w literaturze nader sporną. Już zagadnienie, czy należy karać przestępców o zmniejszonej poczytalności, prowadzi do rozdwojenia, a rozwiązanie tego zagadnienia przedstawia się w postaci dwu, ściślej biorąc, trzech różnych poglądów.

Według pierwszego poglądu [2]) nie należy karać przestępców o zmniejszonej poczytalności, gdyż przestępcy ci są umysłowo chorzy. Podobnie wedle Fingera [3]) należy dać przeczącą odpowiedź na pytanie, czy przestępców o zmniejszonej poczytalności należy karać, gdyż karać można tylko tych przestępców, którzy »w wyraźny sposób okazują znamiona zdolności do przestępstw«.

Drugi pogląd jest w zasadzie odmianą pierwszego poglądu, różniąc się od niego tylko uzasadnieniem.

Pogląd ten zamyka się w następującej formułce: »przestępców o zmniejszonej poczytalności należy nie tyle łagodniej, ile raczej inaczej karać«.

---

[1]) Przeciw temu ograniczeniu por. Makarewicz w czasopiśmie Löfflera, I, str. 249, Stooss, eodem, II, str. 314.

[2]) Por. zwłaszcza Lilienthal w czasopiśmie Liszta, XV, str. 276.

[3]) Deutsches Strafrecht, str. 209 i nast.

Postulat jakościowo innej kary wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności, podniesiony po raz pierwszy przez Kocha [1]), znalazł gorących zwolenników w psychiatrach, w Forelu, Delbrücku, Aschaffenburgu i i. [2]).

Trzeci pogląd wychodzi z założenia, że przestępców o zmniejszonej poczytalności należy karać, ponieważ są poczytalni, należy ich jednak łagodniej karać, ponieważ ich wina jest mniejszą.

Pierwszy pogląd wychodzi z pojęcia zmniejszonej poczytalności jako odmiany choroby umysłowej, co się sprzeciwia w pierwszym rzędzie empirycznym faktom psychiatryi i pojęciu zmniejszonej poczytalności, ustalonemu i uznanemu w nauce prawa karnego; stąd też słusznie pogląd ten pozostał odosobnionym.

Wyznawcy drugiego poglądu wysuwają na pierwszy plan prewencyę ogólną i słusznie ze stanowiska ochrony społecznej domagali się innej reakcyi państwowej, niż kary, wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności; z drugiej strony zapominają jednak zupełnie o prewencyi szczególnej, o prawno karnej odpowiedzialności przestępców poczytalnych.

Natomiast ostatni pogląd stanowi dziś *communis opinio* teoryi i tworzy też podstawę ustawodawczą uregulowania kwestyi karania przestępców o zmniejszonej poczytalności w nowych projektach.

Pogląd ten okazuje tę wyższość nad innymi, że nie miesza różnych problemów ze sobą. Całkiem inną jest kwestya wprowadzenia odmiany w wykonaniu kary ze względu na stan przestępcy o zmniejszonej poczytalności, inną jest kwestya zabezpieczenia społeczeństwa przed atakami ze strony tej kategoryi przestępców, a inną jest wreszcie kwestya, o którą tu jedynie chodzi, kwestya prawnokarnej odpowiedzialności tych przestępców. Ze stanowiska prawniczego nie może być dwu zdań co do kwestyi, czy przestępcę o zmniejszonej poczytalności należy karać; prawo karne, zbudowane na zasadzie proporcyonalności między karą a winą, nie może i nie powinno w zasadzie zrzec się kary wobec przestępcy poczytalnego; czy i o ile to zasadnicze stanowisko może i powinno ze względów celowości uledz zmianie, to stanowi dla siebie odrębne zagadnienie [3]).

---

[1]) Por. odczyt: Über die Grenzgebiete der Zurechnungsfahigkeit (Irrenfreund 1881).

[2]) Ob. u Wüsta, Die sichernden Massnahmen, str. 201 i nast., Kahl, Gutachten, str. 87.

[3]) Trafnie Kahl, Gutachten, str. 88 i nast.

Co się tyczy zasady łagodzenia kary, to oświadczyć się należy za nieograniczonem upoważnieniem sędziego do łagodzenia kary, uznanem przez prawodawcę szwajcarskiego: pozwala ono sędziemu uwzględnić właściwość konkretnego wypadku i daje mu sposobność do daleko idącej indywidualizacyi.

Natomiast ograniczone prawo łagodzenia kary, pozbawiając tej korzyści, okazuje i tę słabą stronę, że zupełnie mechanicznie i przypadkowo opiera się o obce instytucye; tak n. p. łagodzenie kary wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności następuje w projekcie niemieckim wedle zasady łagodzenia kary przy usiłowaniu, jakkolwiek stan zmniejszonej poczytalności i usiłowanie nie okazują zgoła żadnego punktu styczności.

b) Projekt austryacki i niemiecki wprowadzają dla przestępców o zmniejszonej poczytalności odrębne wykonanie kary; natomiast projekt szwajcarski nie zawiera postanowień w tej mierze, co pozostaje w związku z tem, że kara wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności odgrywa w systemie projektu szwajcarskiego tak małą rolę, że niemal zupełnie znika.

Niezaprzeczoną zasługą psychiatrów [1]) pozostanie wykazanie szkodliwości regularnego wykonywania kary na przestępcach o zmniejszonej poczytalności.

Przedewszystkiem normalne wykonanie kary o ostrej dyscyplinie przyczynia się z reguły w wysokim stopniu do pogorszenia ich stanu: odczuwając już od pierwszej chwili zło, tkwiące w karze, o wiele intenzywniej, niż normalni przestępcy, popadają skazani przestępcy o zmniejszonej poczytalności łatwo w stan rozdrażnienia i rozgoryczenia: ciągłe konflikty z zarządem lub z regulaminem są dla nich nieuniknione, a stosowanie środków dyscyplinarnych podkopuje ich zdrowie i potęguje ich rozdrażnienie i rozgoryczenie; ostateczny skutek wykonania kary jest z reguły ten, że stan fizyczny i umysłowy skazańca przy opuszczeniu więzienia jest o wiele gorszym od jego stanu w chwili wstąpienia do więzienia.

Jeżeli tedy już te uboczne ujemne skutki wykonania kary jako przez ustawodawcę niezamierzone, mieszczą w sobie niesprawiedliwość, to nadto ze stanowiska kryminalno-politycznego okazują się wręcz szkodliwe. Te same czynniki bowiem, które pogarszają

[1]) Por. zwłaszcza: Forel w Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht, VI, str. 321.

stan sprawcy o zmniejszonej poczytalności, równocześnie potęgują jego niebezpieczeństwo dla ogółu; innemi słowy przestępca o zmniejszonej poczytalności po regularnem wykonaniu kary z reguły opuszcza więzienie w stanie o wiele niebezpieczniejszym dla społeczeństwa, niż ten, w którym znajdował się przy skazaniu na karę.

Te rozważania prowadzą z jednej strony do uznania konieczności indywidualizacyi w wykonaniu kary wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności, ze szczególnem uwzględnieniem celu leczniczego; z drugiej strony zaś prowadzą do wyodrębnienia skazańców o zmniejszonej poczytalności z pośród grupy normalnych więźniów i do stworzenia dla nich odrębnych zakładów karnych. Pozostawienie przestępców o zmniejszonej poczytalności w zwykłych zakładach karnych nie potrafi nigdy usunąć podwójnego niebezpieczeństwa: wspólność zakładu uniemożliwia z jednej strony wszelką indywidualizacyę, z drugiej strony zaś odbija się niekorzystnie na regularnem wykonaniu kary wobec normalnych przestępców: ci ostatni bowiem nie potrafią zrozumieć i uznać powodów odrębnego traktowania przestępców o zmniejszonej poczytalności, lecz będą w niem widzieli tylko niczem nieuzasadnione faworyzowanie i darzenie przywilejami pewnych jednostek tak, że z góry skuteczność moralnego oddziaływania na nich byłaby wykluczoną.

5. Treść i czas trwania środka zabezpieczającego.

Treść środka zabezpieczającego wskazuje jego zadanie, polegające z jednej strony na ochronie społeczeństwa przed atakami ze strony niebezpiecznego, anormalnego przestępcy, z drugiej strony na uleczeniu, względnie polepszeniu stanu sprawcy.

Spełnienie tego zadania umożliwia odrębny zakład, wyłącznie służący osadzaniu anormalnych przestępców; użycie lub budowa oddziałów (annexów) zakładów karnych lub zakładów dla obłąkanych jest ze stanowiska kryminalno-politycznego niekorzystne i nie da się przeprowadzić bez uszczerbku dla istotnego celu całej instytucyi [1]). Kwestya stworzenia centralnego zakładu lub decentralizacyi zakładów jest podrzędnego znaczenia, a jej rozstrzygnięcie jest rzeczą przyszłości i zależy w pierwszym rzędzie od liczby anormalnych przestępców danego kraju [2]).

---

[1]) Trafnie Wüst, cit. str. 240 i nast.

[2]) Kahl (Gutachten, str. 104) oświadcza się za centralnym zakładem.

Czas trwania środka zabezpieczającego również określa jego zadanie: przytrzymanie anormalnego przestępcy kończy się z chwilą jego wyleczenia, względnie z chwilą ustania jego stanu niebezpiecznego dla ogółu; uwolnienie z reguły ma nastąpić odwołalnie, celem stwierdzenia z zachowania się internowanego na wolności, że powód przytrzymania rzeczywiście ustał.

6. Kara i środek zabezpieczający wobec przestępców o zmniejszonej poczytalności.

W razie stosowania kary i środka zabezpieczającego wobec niebezpiecznego przestępcy o zmniejszonej poczytalności projekt niemiecki i projekt austryacki zarządzają przytrzymanie po odcierpieniu kary pozbawienia wolności (system kumulacyi); natomiast projekt szwajcarski zawiesza wykonanie kary i zarządza wykonanie środka zabezpieczającego, który w ten sposób wyprzedza karę i z reguły wstępuje w miejsce kary (system absorpcyi).

Zwolennicy kumulacyi kary i środka zabezpieczającego przeciw przestępcom o zmniejszonej poczytalności uzasadniają swe stanowisko koniecznością odwetu za popełnione przestępstwo, tudzież potrzebą ochrony społeczeństwa ze względu na niebezpieczny stan sprawcy i konsekwentnie żądają naprzód kary, a następnie zabezpieczenia. Ten pogląd na pierwszy rzut oka wydaje się naturalnym i logicznie uzasadnionym; w istocie rzeczy zaś polega na zupełnem zapoznaniu realnych stosunków życia i okazuje się po bliższem zbadaniu ze stanowiska kryminalno-politycznego niebezpiecznym, a nawet wręcz szkodliwym.

Rozmaite cele ustawodawcze, w naszym wypadku konieczność odwetu, odstraszenie, zabezpieczenie i leczenie, dadzą się pojęciowo odróżniać, ale realizacyę tych wszystkich różnych, krzyżujących się celów można przeprowadzić — przy biurku na manekinie. Jeżeli jednak chodzi o człowieka, tworzącego ze względu na swą konstytucyę psychiczno-fizyczną nierozerwalną jedność, to jasną jest rzeczą, że osiągnięcie chociaż jednego z wymienionych celów możliwe jest jedynie w drodze jednolitego, metodycznego traktowania [1]).

Jeżeli przestępca o zmniejszonej poczytalności jest niebezpiecznym dla ogółu, to należy go odrazu oddać do domu leczniczego;

---

[1]) Trafnie Kahl, Gutachten, str. 102.

poprzednie wtrącanie go do więzienia pogarsza jego stan choroby i równocześnie potęguje jego niebezpieczeństwo dla ogółu. W szczególności nie wytrzymuje krytyki stanowisko projektu austryackiego, według którego sąd orzeka tylko dopuszczalność osadzenia sprawcy, a wykonanie detencyi następuje po wykonaniu kary »na podstawie wyników wykonania kary«.

O konieczności środka zabezpieczającego rozstrzyga wyłącznie stan sprawcy, względnie niebezpieczeństwo dla ogółu, tkwiące w stanie sprawcy; stwierdzenie tego warunku następuje już w chwili wydania wyroku; »wyniki wykonania kary« w niczem nie mogą przyczynić się do obalenia lub potwierdzenia postawionej dyagnozy[1]), w szczególności przypuszczenie, że wykonanie kary może wpłynąć na wyleczenie sprawcy, sprzeciwia się doświadczeniu. Kumulacya kary i środka zabezpieczającego prowadzi w konsekwencyi do tego, że przestępcę o zmniejszonej poczytalności wtrąca się do więzienia, aby stał się zupełnie niepoczytalnym, a następnie stosuje się wobec niego, po pogorszeniu jego stanu, środek zabezpieczający, aby go wyleczyć[2]).

Powoływanie się na konieczność nałożenia kary prowadzi do doktryneryzmu, gdyż oznacza żądanie kary mimo przekonania, że jest bezużyteczną, a nawet wręcz szkodliwą; tak pojętego i tak dalece idącego kategorycznego nakazu odwetu nie uznają ani wybitniejsi przedstawiciele szkoły klasycznej, ani sami redaktorowie projektu austryackiego[3]).

Te rozważania wykazują trafność drogi, wskazanej przez projekt szwajcarski: w razie zbiegu kary i środka zabezpieczającego wobec przestępcy o zmniejszonej poczytalności należy przestrzegać zasady absorpcyi kary przez środek zabezpieczający: le medical emporte le criminel[4]).

---

[1]) Ob. Stooss w czasopiśmie Löfflera, I, str. 31.

[2]) Trafnie Grispigni, Il nuovo diritto criminale... str. 114: »Lo stesso dicasi del trattamento dei semi-responsabili che, condannati a pena diminuita, prima si mandano negli stabilimenti penali (per farli diventare pazzi del tutto!) e poi si sottopongono alla misura di siccurezza«.

[3]) Ob. Kahl, Gutachten, str. 103 Gleispach. Der österreichische Strafgesetzentwurf, str. 53.

[4]) Por. Stooss w czasopiśmie Löfflera, I, str. 27, który w ten sposób trawestuje paremię prawną: »le criminel emporte le civil«.

7. Kompetencya.

Wedle projektu austryackiego sąd orzeka o zarządzeniu detencyi i o uwolnieniu internowanego; taksamo rzecz się ma wedle projektu szwajcarskiego, który władzę zdministracyjną powołuje tylko do wykonania zarządzonej detencyi; wedle projektu niemieckiego sąd orzeka o zarządzeniu detencyi, natomiast władza policyjna rozstrzyga o czasie trwania detencyi i o uwolnieniu, a przeciw jej orzeczeniu przysługuje odwołanie do władz sądowych.

Ten brak jednolitości w uregulowaniu kwestyi kompetencyi odpowiada rozbieżności poglądów w literaturze i w projektach, uchwalonych przez wybitne instytucye naukowe. I tak niemiecki zjazd prawników oświadczył się w zasadzie za wyłączną kompetencyą sędziego karnego [1]), zjednoczenie sądowo-psychiatryczne w Dreźnie uchwaliło przekazać orzekanie o detencyi sądowi opiekuńczemu [2]); międzynarodowe zjednoczenie kryminalistyczne uznaje w tej mierze wyłączną kompetencyę sędziego cywilnego [3]), wreszcie nie brak głosów, które orzekanie o środku zabezpieczającym uważają za wyłączną prerogatywę władz administracyjnych [4]).

Zdaniem mojem jedynie powołanym do orzekania o zarządzeniu, jak i o uchyleniu środka zabezpieczającego przeciw anormalnym przestępcom, jest sędzia karny; za jego kompetencyą przemawia zasada ekonomii w postępowaniu i w ingerencyi władz, wyższa kwalifikacya urzędnika sędziowskiego i natura środka zabezpieczającego, polegającego na przymusowem pozbawieniu wolności; przeciw kompetencyi sędziego cywilnego przemawia obok zasady ekonomii fakt ten, że warunki pozbawienia zdolności do działania różnią się zasadniczo od warunków stwierdzenia niepoczytalności, względnie zmniejszonej poczytalności.

---

[1]) Ob. wyżej str. 47 i nast.

[2]) Por. w czasopiśmie Liszta, XIX, str. 139 i nast.

[3]) Ob. wyżej str. 50.

[4]) Por. zwłaszcza Landsberg, Zur Behandlung der vermindert Zurechnungsfähigen (Recht z 28 lipca 1904, Nr. 13, str. 345 i nast.).

ROZDZIAŁ TRZECI.

Środek zabezpieczający przeciw przestępcom, pijakom nałogowym.

Literatura.

Aschaffenburg; Die Behandlung gemeingefährlicher Geisteskranker und verbrecherischer Gewohnheitstrinker w Vergl. Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts, A. T., T. I. Str. 79 i nast.

Wüst, Die sichernden Massnahmen im Entwurf zu einem schweizerischen St. G. B. Zurych 1905, Str. 113 i nast.

Liszt, Strafrechtliche Aufsätze und Vorträge, 2 tomy, passim.

Baer, Der Alkohol, seine Verbreitung und seine Wirkung auf den individuellen und sozialen Organismus, Berlin 1878.

Delbrück, Die Bestimmungen des Vorentwurfs über Trunksucht und Trunkenheit (Separat-Abdruck aus dem 95 Heft der Schriften des deutschen Vereins für Armenpflege und Woltätigkeit, Juni 1911).

Kitzinger, Die strafrechliche Behandlung des Alkoholmissbrauches nach dem deutschen und österreichischen Vorentwurf w czasopiśmie Löfflera, Tom I., Str. 429 i nast.

Gleispach, Der österreichische Strafgesetzentwurf (odbitka z »Allgemeine österr. Gerichts Zeitung«) Wiedeń 1910.

Aschrott, w »Die Reform des Reichstrafgesetzbuches, herausgegeben von Aschrott und v. Liszt«, Berlin 1910, T. I. Str. 148 i nast.

I. Wstęp.

Baczniejsze zwrócenie uwagi ustawodawcy karnego na pijaństwo i na jego ścisły związek z przestępnością datuje się od niedawnego czasu i jest niewątpliwie w pierwszym rzędzie owocem pracy i agitacyi ruchu abstynentów.

Obowiązujące ustawodawstwo karze pijaństwo, o ile ten stan łączy się ze skutkiem przez ustawę zabronionym (por. §. 523 austr

u. k., ustawę z 19 lipca 1877, Dz. u. p. Nr. 67 dla Galicyi i Bukowiny, §. 361, 5 niemieckiej ustawy karnej); projekty natomiast wprowadzają postanowienia, tyczące się karania przestępstw popełnionych w stanie pijaństwa, karania pijaństwa jako takiego, tudzież nadużywania napojów wyskokowych, wreszcie postanowienia, zawierające środki zabezpieczające przeciw pijakom nałogowym i zakaz odwiedzania szynków.

Na to stanowisko nowoczesnego ustawodawcy karnego wpłynęły różne czynniki. Stwierdzenie ścisłego związku między pijaństwem a przestępnością przez statystykę i doświadczenie codziennego życia jest zdobyczą ostatnich dziesięcioleci; nadto wartościowanie pijaństwa uległo również w ostatnich dziesięcioleciach zmianie: jeżeli jeszcze z początkiem drugiej połowy ubiegłego stulecia widziano w pijaństwie występek, niemoralny czyn i ciężkie skutki chorobliwe pijaństwa uważano za skutek występku, to dzisiaj uważa się samą skłonność do pijaństwa za chorobliwą, a pijaństwo za chorobę, chorobę z reguły niebezpieczną dla ogółu [1]).

W końcu przekonano się w ostatnich czasach, że choroba pijaństwa jest uleczalną drogą specyficznej metody leczniczej, która wymaga osobnych, w tym celu urządzonych zakładów. Ustawodawca karny powinien spełnić postulaty, wynikające z tej ewolucyi pojęć co do pijaństwa, o ile mają związek z prawem karnem. Z drugiej strony jasną jest rzeczą, że środki prawno karne i policyjne bynajmniej nie dostarczają dostatecznej broni do walki z nadużyciem alkoholu, lecz pomyślny wynik tej walki zależny jest co najmniej w równym stopniu od ustawodawczych zarządzeń w dziedzinie prawa przemysłowego, podatkowego, w pierwszym rzędzie zaś od uświadomienia ludu i pouczenia go o niebezpieczeństwach, związanych z nadużywaniem alkoholu, od zmiany jego przyzwyczajeń życiowych i zwyczaju picia [2]). Omówienie wszystkich postanowień projektów, tyczących się pijaństwa, w szczególności przedstawienie stosunku pijaństwa do niepoczytalności, niemniej omówienie zakazu uczęszczania do szynków, zaliczanego mylnie do środków zabezpie-

---

[1]) Por. trafne uwagi Stoossa: Mot. str. 58 i Exp. Kom. I. 203, II. 427 i nast.; nadto Delbrück, Die Bestimmungen des Vorentwurfs über Trunksucht und Trunkenheit, cit.

[2]) Trafnie Begründung... Str. 158.

czających, przekracza ramy niniejszej pracy [1]); zadanie nasze ogranicza się do przedstawienia środka zabezpieczającego przeciw pijakom, polegającego na przymusowem pozbawieniu wolności.

II. Środek zabezpieczający przeciw nałogowym pijakom w projektach.

A. Projekt szwajcarski:

Art. 33 projektu szwajcarskiego z r. 1908 brzmi:

Traktowanie nałogowych pijaków.

Jeżeli skazany za przestępstwo na karę więzienia jest nałogowym pijakiem, a jego przestępstwo pozostaje w związku z tym stanem, to może go sędzia, jeżeli jest prawdopodobnie uleczalnym, przekazać leczniczemu zakładowi dla pijaków i odroczyć wykonanie kary.

Sąd wypuszcza skazanego z zakładu leczniczego, skoro zostanie uleczonym. Po dwu latach zostaje na każdy wypadek uwolnionym. Przed wypuszczeniem skazanego z zakładu leczniczego rozstrzyga sąd, czy i o ile należy jeszcze wykonać karę więzienia.

Również może sąd nałogowego pijaka, którego z powodu niepoczytalności uwolnił, oddać do zakładu leczniczego dla pijaków.

Sąd zasięga zdania lekarzy jako znawców.

W razie niewykonania wyroku przez pięć lat wyrok staje się bezskutecznym [2]).

---

[1]) Ob. o tem w szczególności rozprawkę Kitzingera: Die strafrechtliche Behandlung des Alkoholmissbrauches nach dem deutschen und öst. Vorentwurf, cit.

[2]) Behandlung von Gewohnheitstrinkern. Ist jemand, der wegen eines Verbrechens zu Gefängnis verurteilt wird, ein Gewohnheitstrinker und steht sein Verbrechen damit im Zusammenhang, so kann ihn der Richter, wenn er voraussichtlich heilbar ist in eine Heilanstalt für Trinker einweisen und den Strafvollzug aufschieben. Das Gericht entlässt den Verurteilten aus der Heilanstalt, sobald er geheilt ist. Nach zwei Jahren wird er in jedem Fall entlassen. Bevor der Verurteilte aus der Heilanstalt entlassen wird, entscheidet das Gericht, ob und inwieweit die Gefängnisstrafe noch zu vollziehen sei. Ebenso kann das Gericht einen Gewohnheitstrinker, den es wegen Unzurechnungsfähigkeit freigesprochen hat, in eine Trinkerheilanstalt einweisen. Das Gericht zieht Ärzte als Sachverständige bei. Wird das Urteil fünf Jahre lang nicht vollzogen, so ist es unwirksam.

1. Postanowienia o zakładzie leczniczym dla alkoholików, zawarte już w pierwszym projekcie szwajcarskim, zawdzięczają swe powstanie — zabiegom antyalkoholistów, w pierwszym rzędzie inicyatywie Augusta Forela [1]).

Brzmienie tego postanowienia w projekcie najnowszym okazuje zasadnicze zmiany w porównaniu z brzmieniem dawnych projektów, w szczególności projektu z r. 1896.

Przedewszystkiem uderza zmiana zewnętrzna, mająca jednak istotne znaczenie: mianowicie postanowienia o zakładzie leczniczym dla pijaków i o zakazie odwiedzania szynków, które przedtem stanowiły jedną całość (por. art. 25 projektu z 1893 r.), zostały rozdzielone w ten sposób, że postanowienie o zakładzie umieszczono pod rubryką »środki zabezpieczające«, postanowienie zaś o zakazie odwiedzania szynków pod rubryką »kary uboczne«; nadto w przeciwieństwie do dawnych projektów, które stosowały środek zabezpieczający tylko obok maksymalnej kary więzienia (jednego roku) i które znały tylko kumulacyę kary i środka zabezpieczającego, projekt z r. 1908 stosuje środek zabezpieczający bez względu na wymiar kary, oraz hołduje z reguły zasadzie absorpcyi kary przez środek zabezpieczający.

2. Warunki stosowania środka zabezpieczającego są następujące:

a) sprawca popełnił przestępstwo;

b) sprawca został skazany na karę więzienia lub został z powodu niepoczytalności w chwili popełnienia czynu uwolniony;

c) sprawca jest pijakiem nałogowym, a

d) jego przestępstwo pozostaje w związku z tym stanem, wreszcie

e) sprawca jest uleczalnym.

3. Środek zabezpieczający polega na przytrzymaniu sprawcy w zakładzie leczniczym dla pijaków. Internowany pozostaje w zakładzie aż do wyleczenia, najdłużej jednak dwa lata. O uwolnieniu rozstrzyga sąd po poprzedniem zasięgnięciu opinii znawców.

4. W zasadzie środek zabezpieczający wyprzedza i pochłania karę pozbawienia wolności: sąd zawiesza w każdym wypadku wykonanie kary i zarządza wykonanie środka zabezpieczającego. Przed

---

[1]) Por. Motive... Str. 58.

uwolnieniem internowanego z zakładu leczniczego rozstrzyga sąd, czy i o ile wykonanie kary pozbawienia wolności ma nastąpić.

Ponieważ środek zabezpieczający zarządza się tylko obok kary więzienia, której najdłuższy czas trwania wynosi z reguły dwa lata (§. 29 projektu), przeto za regułę przyjąć należy, wedle projektu szwajcarskiego, absorpcyę kary przez środek zabezpieczający.

5, Przedawnienie środka zabezpieczającego następuje, jeżeli wyrok przez pięć lat nie zostanie wykonanym.

B. Projekt niemiecki.

§. 43 projektu niemieckiego postanawa:

Zakaz odwiedzania szynków. Umieszczenie w zakładzie leczniczym dla pijaków.

Jeżeli czyn karny pozostaje w związku z pijaństwem, to sąd może obok kary, zakazać skazanym uczęszczania do szynków na przeciąg najdalej jednego roku. W razie stwierdzenia nałogu pijaństwa może sąd obok kary więzienia lub aresztu, wynoszącej najmniej dwa tygodnie, zarządzić umieszczenie skazanego w zakładzie leczniczym dla pijaków aż do jego wyleczenia, jednak najdłużej na przeciąg dwu lat, jeżeli ten środek okazuje się koniecznym celem przyzwyczajenia skazanego do życia porządnego i zgodnego z prawem. Na podstawie tego rozstrzygnienia ma policyjna władza krajowa starać się o jego umieszczenie; jest ona uprawnioną w razie wcześniejszego wyleczenia umieszczonego uwolnić go z zakładu także przed upływem oznaczonego czasu [1]).

1) Warunki stosowania środka zabezpieczającego są następujące:

---

[1]) Wirtshausverbot. Unterbringung in eine Trinkerheilanstalt. Ist eine strafbare Handlung auf Trunkenheit zurückzuführen, so kann das Gericht neben der Strafe dem Verurteilten den Besuch der Wirtsbäuser auf die Dauer bis zu einem Jahr verbieten. Ist Trunksucht festgestellt, so kann das Gericht neben einer mindestens zweiwöchigen Gefängnis- oder Haftstrafe die Unterbringung des Verurteilten in eine Trinkerheilanstalt bis zu seiner Heilung, jedoch höchstens auf die Dauer von zwei Jahren anordnen, falls diese Massregel erforderlich erscheint, um den Verurteilten wieder an ein gesetzmäßiges und geordnetes Leben zu gewöhnen.

Auf Grund dieser Entscheidung hat die Landespolizeibehörde für die Unterbringung zu sorgen. Sie ist befugt, den Untergebrachten im Falle seiner früheren Heilung auch vor dem Ablaufe der bestimmten Zeit aus der Anstalt zu entlassen.

a) sprawca popełnił przestępstwo;

b) został skazany na karę aresztu lub więzienia, wynoszącą najmniej dwa tygodnie albo też został z powodu niepoczytalności w chwili popełnienia czynu uwolniony lub też zaniechano przeciw niemu z tego powodu dochodzeń (§. 65. ust. 1.);

c) u sprawcy stwierdzono nałóg pijaństwa (Trunksucht), t. j. nabytą skutkiem ustawicznego nadużywania alkoholu chorobliwą skłonność do nadmiernego picia w tym stopniu, że pijak stracił siłę oporu wobec pociągu do nadmiernego używania wyskokowych trunków [1].

d) czyn sprawcy pozostaje z tym jego stanem w związku;

e) środek zabezpieczający jest wskazanym dla przyzwyczajenia sprawcy do porządnego życia.

2. Środek zabezpieczający polega na przytrzymaniu sprawcy w zakładzie leczniczym dla pijaków.

Internowany pozostaje w zakładzie aż do wyleczenia, najdłużej jednak dwa lata.

3. Władzą orzekającą o stosowaniu środka zabezpieczającego jest sąd; władzą wykonawczą jest krajowa władza policyjna; jej kompetencya rozciąga się nadto na wybór zakładu (komunalnego lub prywatnego), na oznaczenie czasu trwania detencyi w zakładzie, wreszcie na uwolnienie z zakładu.

4. Projekt zajmuje stanowisko kumulacyi kary i środka zabezpieczającego; po wykonaniu kary więzienia lub aresztu, wynoszącej najmniej dwa tygodnie, następuje wykonanie środka zabezpieczającego.

C. Projekt austryacki.

1. Projekt austryacki traktuje nałogowych pijaków na równi z niebezpiecznymi dla ogółu przestępcami umysłowo chorymi i wprowadza dla obu kategoryi przestępców zakład dla obłąkanych przestępców (§. 36).

Warunki stosowania tego środka zabezpieczającego wobec nałogowych pijaków są następujące:

a) sprawca popełnił przestępstwo, zagrożone karą pozbawienia wolności ponad 6 miesięcy i z powodu niepoczytalności w chwili

---

[1]) Tak Begründung... Str. 160.

popełnienia czynu nie podlega ściganiu karnemu lub został uwolniony od oskarżenia (§. 36), albo

b) sprawca wprawił się skutkiem winy umyślnej lub nieumyślnej (*dolo seu culpa)* w stan pijaństwa, wykluczający poczytalność, w tym stanie popełnił czyn, któryby mu poczytano za przestępstwo i który zagrożony jest w ustawie karą pozbawienia wolności ponad 6 miesięcy, i zostaje skazany na karę więzienia lub aresztu (§. 242).

c) sprawca ze względu na swą skłonność do pijaństwa, ze względu na swój tryb życia i na charakter czynu okazuje się niebezpiecznym dla ogółu, t. z. szczególnie niebezpiecznym dla obyczajności albo dla bezpieczeństwa osoby lub mienia (§. 36 i §. 243).

2. Środek zabezpieczający polega na detencyi w zakładach dla obłąkanych przestępców, względnie w odrębnych oddziałach tych zakładów (§. 243 projektu k., §. 589 projektu nowej procedury karnej).

Przytrzymani w zakładzie pijacy są obowiązani do pracy, odpowiadającej ich stanowi zdrowia i zdolnościom i mogącej im zapewnić utrzymanie na wolności; wynagrodzenia za pracę nie otrzymują (§. 589, ust. 3. proj. proc. k.).

W dzień przebywają razem, a w nocy oddzielnie (§. 589, ust 2. proj. proc. k.).

Jako środki dyscyplinarne służą środki, dopuszczalne przy wykonywaniu kary ciężkiego i zwykłego więzienia (§. 589 ust. 4), t. j upomnienie, przydzielenie cięższej roboty, pozbawienie udogodnień przyznanych skazanemu wedle przepisów tyczących się wykonywania kary, czasowe pozbawienie ciepłego śniadania, post o chlebie i wodzie, twarde łoże, osadzenie w ciemnej celi lub w osobno na to urządzonych celach, zaostrzone w każdym wypadku pozbawieniem pracy (§. 575 ust. 1 i 2 proj. proc. k.).

3. Co do urządzenia zakładów, co do składu i zadania komisyi nadzorczej, wreszcie co do warunkowego uwolnienia i co do ograniczenia środka zabezpieczającego do krajowców, por. wyżej str. 62 i nast.; co do postępowania przy stosowaniu środka zabezpieczającego, analogicznego do postępowania wobec obłąkanych przestępców ponadto §§. 510 i 511 proj. proc. karnej.

4. W wypadkach, w których zawieszenie środka zabezpieczającego następuje w razie skazania na karę więzienia lub aresztu, (por. wyżej pod l. a, b) hołduje projekt zasadzie kumulacyi kary

i środka zabezpieczającego: po wykonaniu kary następuje wykonanie środka zabezpieczającego (§. 243).

III. Krytyczno-normatywne zestawienie postanowień trzech projektów.

1. Chrakter środka zabezpieczającego.

Środek zabezpieczający przeciw przestępcom-pijakom w projekcie szwajcarskim i niemieckim ma zgoła inny charakter, niż w projekcie austryackim. Pierwsze dwa projekty wprowadzają zakład leczniczy dla nałogowych pijaków, projekt austryacki natomiast ustanawia detencyę niebezpiecznych dla ogółu pijaków; w pierwszym wypadku środek zabezpieczający ma na celu wyleczenie przestępcy z jego choroby, w drugim wypadku środek zabezpieczający służy interesowi bezpieczeństwa społecznego.

Ze stanowiska kryminalnej polityki trudno zgodzić się na postać środka zabezpieczającego wedle projektu austryackiego tem bardziej, że nowoczesna nauka widzi w pijaństwie — jak wspomnieliśmy — chorobę uleczalną. Detencya, tworząca niewątpliwie najdotkliwszą formę pozbawienia wolności jednostki przez państwo, powinna też stanowić tylko ostateczny środek reakcyi państwa wobec przestępcy.

Natomiast postulatowi ekonomicznego stosowania środków prawno-karnych czyni zadość ukształtowanie środka zabezpieczającego przeciw pijakom w projekcie szwajcarskim i niemieckim tem bardziej, że osiąga cel, przyświecający postanowieniu projektu austryackiego: przez leczenie przestępcy usuwa niebezpieczeństwo, grożące z jego strony społeczeństwu i porządkowi prawnemu.

2. Warunki stosowania środka zabezpieczającego.

Projekt szwajcarski kładzie nacisk na uleczalność sprawcy; projekt austryacki stosuje środek zabezpieczający tylko wobec pijaków niebezpiecznych dla ogółu; wszystkie trzy projekty wreszcie rozróżniają między pijakiem nałogowym, a pijakiem przygodnym (alkoholizmem chronicznym a alkoholizmem sporadycznym). Co się tyczy tego ostatniego podziału, to nie ulega wątpliwości, że środek zabezpieczający, polegający na przymusowem pozbawieniu wolności,

stosować należy tylko wobec tych przestępców, u których stwierdzono nałóg pijaństwa [1]); stosowanie tego środka wobec przestępców, którzy przy szczególnej sposobności upijają się i w tym stanie popełniają czyny, karą zagrożone, oznacza nietylko nieuzasadnione ścieśnienie wolności osobistej przez państwo, ale okazuje się przedewszystkiem zbyteczne i bezcelowe.

Natomiast trudno w równej mierze uznać konieczność dalszych podziałów projektu szwajcarskiego i austryackiego. Podział przestępców pijaków na uleczalnych i nieuleczalnych, acz uzasadniony ze stanowiska kryminalno-politycznego, nie daje się w praktyce ściśle przeprowadzić; postawienie pewnej prognozy w konkretnym wypadku jest połączone z nadzwyczajnemi trudnościami i zdarza się częstokroć, że w bardzo ciężkich i na pozór beznadziejnych wypadkach osiąga się z czasem — niespodzianie pomyślny rezultat [2]).

Wobec tego wprowadzenie momentu uleczalności sprawcy do ustawy jako jednego z warunków zarządzenia środka zabezpieczającego nie jest wskazanem; natomiast podział na lżejsze i cięższe wypadki nałogu pijaństwa może znaleźć uwzględnienie w obrębie zakładu leczniczego dla pijaków przez odpowiedni podział na grupy lub oddziały.

Wkońcu nieuzasadnione jest ograniczenie środka zabezpieczającego do przestępców, niebezpiecznych dla ogółu, jak to czyni projekt austryacki. Każdy pijak nałogowy, popełniający w stanie pijaństwa czyn karą zagrożony, przedstawia już poważne niebezpieczeństwo dla ogółu i porządku prawnego, o ile popełnione przez niego przestępstwo pozostaje z jego nałogiem w związku; zawieszenie środka zabezpieczającego jest wskazane i konieczne wobec wszystkich przestępców, pijaków nałogowych, jak to zresztą motywa do projektu austryackiego same uznają [3]), powoływaniu się zaś na trudności finansowej natury nie można przyznać wartości argumentu rzeczowego.

---

[1]) Projekt austryacki (§. 243) i motywy do niemieckiego projektu (str. 160) mówią tautologicznie o »skłonności do nałogu pijaństwa« (»Hang zur Trunksucht«).

[2]) Ob. Delbrück, cit. Str. 141.

[3]) »Der Entwurf sorgt nur fur die gemeingefährlichen Trunksüchtigen; es wäre überaus wünschenswert, den Gerichten eine gleiche Befugnis in Bezug auf alle Gewohnheitstrinker einzuräumen«. (Bemerkungen... Str. 219).

3. Związek między przestępstwem a stanem sprawcy.

Najwyraźniej zaznacza konieczność związku między przestępstwem a nałogiem pijaństwa u przestępcy projekt szwajcarski: tekst projektu niemieckiego »w razie stwierdzenia nałogu pijaństwa« (»ist Trunksucht festgestellt«) bynajmniej nie wskazuje na ten związek, jak tego motywa [1]) żądają; w projekcie austryackim wreszcie związek ten ma znaleść wyraz w ramach ogólnego badania trybu życia sprawcy, charakteru czynu itd.

4. Przestępstwo.

Projekt niemiecki i projekt austryacki uważają za warunek stosowania środka zabezpieczającego popełnienie przestępstwa, obłożonego karą o pewnej minimalnej wysokości — w przeciwieństwie do projektu szwajcarskiego, który tego ograniczenia nie zna; nadto wszystkie trzy projekty dozwalają orzeczenia tego środka tylko w razie skazania sprawcy na karę więzienia lub aresztu [2]), wykluczają zaś stosowanie tego środka w razie skazania na karę ciężkiego więzienia (kryminału, Zuchthaus).

W ten sposób z jednej strony stanowi granicę minimalną wymiar kary więzienia lub aresztu (in abstracto wedle projektu austr., in concreto wedle projektu niemieckiego), z drugiej strony granica maksymalna leży w rodzaju kary pozbawienia wolności. Dla uzasadnienia granicy minimalnej naprowadzają redaktorowie projektu niemieckiego i austryackiego, że czyn karny sprawcy powinien posiadać pewną doniosłość prawną, jeżeli mu należy przypisać wartość symptomu dla niebezpieczeństwa, grożącego ogółowi ze strony sprawcy [3]).

Na to stanowisko trudno jednak się zgodzić, gdyż wypływa z zapoznania istoty środka zabezpieczającego: istotne kryteryum dla stosowania środka zabezpieczającego stanowi s t a n przestępcy, nie c z y n. Przestępstwo uzasadnia tylko kompetencyę sądu karnego do orzekania o środku zabezpieczającym, nigdy zaś samo przez się nie uzasadnia konieczności środka zabezpieczającego; jeżeli zaś czyn

---

[1]) Begründung... Str. 160.

[2]) Ta ostatnia kara pozbawienia wolności znaną jest tylko projektowi niemieckiemu i austryackiemu.

[3]) Bemerkungen... Str. 73; Begründung... Str. 160 i 151.

sprawcy posiada pewną symptomatyczną wartość dla oceny konieczności środka zabezpieczającego, to wartość tę posiada niewątpliwie i czyn, stanowiący wedle ustawy tylko przekroczenie.

Również trudno uznać trafność wprowadzenia drugiej granicy przy stosowaniu środka zabezpieczającego przez wykluczenie go przy cięższych karach pozbawienia wolności; argument motywów do niemieckiego projektu, że »wyleczenie może nastąpić przy dłużej trwających karach już przez samo ich wykonanie« prowadziłby w konsekwencyi do maksymalnej granicy ze względu na czas trwania kary, nie zaś ze względu na jej rodzaj. Wszak wedle projektu austryackiego kara więzienia może trwać do 20 lat, natomiast kara więzienia ciężkiego może ewentualnie wynosić tylko 6 miesięcy (§§. 20, 19 i 57). Obie te granice polegają z jednej strony na zapoznaniu istoty i zadania środka zabezpieczającego, z drugiej strony zaś krępują w sposób nieodpowiedni swobodną ocenę sędziego i w przyszłej ustawie powinny odpaść[1]).

5. Cel środka zabezpieczającego.

Projekt szwajcarski zarządza środek zabezpieczający celem wyleczenia sprawcy, projekt niemiecki celem przyzwyczajenia sprawcy do życia porządnego i odpowiadającego porządkowi prawnemu, projekt austryacki wreszcie celem zabezpieczenia ogółu przed niebezpiecznym dlań przestępcą. Trafne jest tylko stanowisko prawodawcy szwajcarskiego; natomiast projekt niemiecki idzie za daleko i przekracza ramy zarządzenia kryminalno-politycznego; zadanie kryminalnej polityki ogranicza się bowiem do zapobiegania przestępstwom, przyzwyczajenie zaś do porządnego życia stanowi już raczej zadanie pedagogicznej działalności społecznej.

6. Czas trwania środka zabezpieczającego.

Projekt szwajcarski i projekt niemiecki ograniczają czas trwania pobytu w zakładzie leczniczym do dwu lat, opierając się na doświadczeniu, dowodzącem, że okres ten z reguły wystarcza do uleczenia pijaka z jego nałogu[2]); różnią się zaś oba projekty zasa-

---

[1]) Por. Gegenentwurf §. 69.

[2]) Doświadczenia w zakładzie profesora Forela w Ellikonie wykazują, że leczenie alkoholików wymaga przeciętnie około pietnastu miesięcy; por. Wüst, cit. str. 119.

dniczo pod tym w zględem, że wedle projektu szwajcarskiego (jak i wedle projektu austr.) następuje oddanie do zakładu bez oznaczenia czasu trwania, natomiast wedle projektu niemieckiego sędzia z góry oznacza w wyroku czas pobytu w zakładzie. To stanowisko projektu niemieckiego nie wytrzymuje jednak krytyki; oddanie przestępcy do zakładu leczniczego jest zarządzeniem leczniczem; z góry trudno — nawet dla doświadczonego lekarza — oznaczyć czas trwania leczenia, gdyż ani dotychczasowy czas trwania nałogu pijaństwa, ani zewnętrzne skutki nie dostarczają dość silnej podstawy do określenia minimalnej granicy trwania leczenia [1]).

Uregulowanie projektu niemieckiego prowadzi do tej konsekwencyi, że chory musi w oznaczonym czasie opuścić zakład, chociaż nie jest uleczonym, ba nawet, chociażby do jego wyleczenia potrzebnym był jeszcze przeciąg czasu kilku tygodni lub miesięcy; z drugiej strony chęć ominięcia tej ewentualności i skazywanie w każdym wypadku »dla ostrożności« na maksymalną granicę ustawową, na przeciąg dwu lat, rodzi niebezpieczeństwo, że internowany w zakładzie zostanie pozbawiony wolności ponad czas konieczny, niebezpieczeństwo tem większe, że o uwolnieniu przed upływem czasu oznaczonego przez sąd rozstrzyga władza administracyjna [2]).

Jedynie uzasadnionem i odpowiadającem istocie rzeczy jest uregulowanie projektu szwajcarskiego, wedle którego o uwolnieniu sprawcy rozstrzyga chwila jego wyleczenia.

7. Obligatoryjne lub fakultatywne stosowanie środka zabezpieczającego.

Projekt niemiecki i szwajcarski znają fakultatywną formę stosowania środka zabezpieczającego wobec przestępców pijaków: w razie stwierdzenia ustawowych warunków sędzia może zarządzić umieszczenie sprawcy w zakładzie leczniczym dla pijaków. Projekt austryacki natomiast okazuje w tej mierze niczem nieuzasadniony brak konsekwencyi, ustanawiając obowiązkową detencyę wobec niebezpiecznych pijaków, uwolnionych od odpowiedzialności karnej, a fakultatywną detencyę wobec przestępców pijaków,

---

[1]) Por. Stooss, Verh. Exp. II. Str. 427 i Aschaffenburg, Vergleichende Darstellung, A. T., Tom I. Str. 130.

[2]) Trafnie Aschrott (Die Reform des R. St. G. B's. Tom. I. Str. 152)

skazanych na karę pozbawienia wolności. Energicznemu i skutecznemu zwalczaniu przestępności, mającej źródło w pijaństwie, służy jedynie obligatoryjne stosowanie środka zabezpieczającego; powoływanie się motywów do projektu niemieckiego na wypadki, w których sprawca nawraca się na widok zrządzonego przez siebie nieszczęścia lub pod wpływem rodziny i przyjaciół, nie jest przekonywującym argumentem, gdyż tego rodzaju wypadki wpływają właśnie na przekonanie sędziego, czy wymagane jest stosowanie środka zabezpieczającego; z chwilą jednak stwierdzenia warunków środka zabezpieczającego powinna swobodna ocena sędziego ustać [1]).

8. Stanowcze czy warunkowe uwolnienie.

Projekt niemiecki i projekt szwajcarski znają tylko bezwarunkowe uwolnienie z zakładu leczniczego; projekt austryacki zaś, który traktuje przestępców pijaków na równi z obłąkanymi przestępcami, wprowadza warunkowe uwolnienie celem stwierdzenia podczas warunkowej wolności, czy niebezpieczny stan sprawcy dla ogółu został usunięty.

Brak stosowania instytucyi warunkowego wypuszczenia na wolność do środka zabezpieczającego przeciw przestępcom pijakom uderza w szwajcarskim i niemieckim projekcie tem bardziej i tem trudniej da się wytłómaczyć, że oba te projekty nietylko wprowadzają tę instytucyę zasadniczo przy wykonywaniu kary, ale stosują ją do domu pracy, a projekt szwajcarski do detencyi niepoprawnych.

Stanowisko obu projektów pozostaje w rażącej sprzeczności z doświadczeniem lekarzy-znawców, którzy jednomyślnie uważają, że stwierdzenie uleczenia pijaka z jego nałogu jest tylko możliwe po opuszczeniu przez pacyenta zakładu, przez obserwacyę na wolności poza obrębem zakładu [2]).

Nadto ze stanowiska kryminalno-politycznego warunkowe uwolnienie dostarcza nieocenionej broni w walce z alkoholizmem, stwarzając dla warunkowo uwolnionego silny bodziec do abstynencyi.

---

[1]) Tego samego zdania Kitzinger, cit. Str. 455, Delbrück cit, Str. 132.
[2]) Por. zwłaszcza Aschaffenburg, cit. Str. 130, Delbrück, cit. Str. 133.

Warunkowe wypuszczenie z zakładu (nigdy stanowcze przed upływem dwuletniego okresu ustawowego) zależałoby od dwu warunków:

a) od dotrzymania obowiązku wstrzemięźliwości w używaniu napojów alkoholowych,

b) od gotowości dobrowolnego oddania się pod nadzór ochronny jednostki lub towarzystwa [1])

---

[1]) Por. Delbrück, cit. Str. 137; §. 69 w projekcie Liszta i i. (Gegenentwurf) zawiera następujące postanowienie: »Das Gericht hat den Untergebrachten nach mindestens dreimonatigem Aufenthalt in der Trinkerheilanstalt widerruflich zu entlassen, falls er geheilt und bereit ist, sich unter die Aufsicht einer Enthaltsamkeitsvereinigung oder unter Schutzaufsicht zn stellen«.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Dom pracy.

Literatura:

Hippel, Bettel, Landstreicherei und Arbeitsscheu w »Vergleichende Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts«, Besonderer Teil, Tom II., str. 107—240.

Hippel, Die korrektionelle Nachhaft, Freiburg in B. 1889.

Hippel, Die strafrechtliche Bekämpfung von Bettel, Landstreicherei und Arbeitsscheu, Berlin 1895.

Hippel, Zur Vagabundenfrage, Berlin 1912.

Goldschmidt, w »Vergleichende Darstellung des deutschen und ausländischen Strafrechts«, Allgemeiner Teil. T. IV. Str. 274 i nast.

Aschrott, Strafen, sichernde Massnahmen, Schadenersatz (w »Die Reform des Reichsstrafgesetzbuchs, herausgegeben von Aschrott und Liszt«, Berlin 1910. T. I. Str. 142—148.

Jarotzky, Die Arbeitsanstalt und ihre Stellung in dem Vorentwurf zu einem deutschen Strafgesetzbuch. Brauweiler 1910.

Pollitz, Die strafrechtliche Behandlung der schweren Kriminalität (Deutsche Juristen-Zeitung, 12 rocznik (1907), Nr. 23).

Pollitz, Die Sicherungsmassregeln nach dem Entwurf zu einem deutschen und österreichischen Strafgesetzbuch (Verhandlungen des XXXI. Deutschen Juristentages, Berlin 1912. Tom II. Str. 150—160).

Köhler, Die Besserungs- und Sicherungsmassregeln nach dem Vorentwurf zu einem deutschen Strafgesetzbuch (eodem, Tom II. Str. 249—263).

Wüst, Die sichernden Massnahmen im Entwurf zu einem schweizerischen Strafgesetzbuch. Zurych 1905. Str. 102—113.

Louis Rivière, Mendiants et vagabonds, Paryż 1902, wydanie drugie.

Krzymuski, Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austryackiego, Kraków 1911, wyd. trzecie, T. I Str. 531 i nast.

Zucker, Einige dringende Reformen der Strafrechtspflege, Lipsk i Wiedeń 1896. Str. 56 i nast.

Finger, Die Zwangsarbeits- und Besserungsanstalten in Österreich (odbitka z »Österreichisches Staatswörterbuch« Wiedeń 1897).

I. Problem i jego ukształtowanie.

Empirya i psychologia kryminalna dowodzą istnienia grupy przestępców, których czyny karne pozostają w związku przyczynowym z ich wstrętem do pracy i złem prowadzeniem się (Arbeitscheu und Liederlichkeit, inconduite et faineantise); ustawodawcze zaś uznanie tej grupy jest spełnieniem postulatu kryminalno-politycznego, gdyż grupa ta wymaga odrębnego traktowania przez ustawodawcę karnego.

Do grupy tej zalicza się zgodnie w pierwszym rzędzie żebraków, włóczęgów, prostytutki i sutenerów; dalej uzupełniają tę grupę pasożyci społeczni w formie zawodowych graczy hazardowych, małych szantażystów i t. p.

Wszystkich tych przedstawicieli »zbrodniczego półświatka« cechuje przedewszystkiem ze stanowiska kryminalno-politycznego popełnianie przestępstw lżejszych, »niewinnych«: w jednym wypadku sprawca wtargnął nocą do obcego zabudowania, by tam noc przepędzić, w drugim wypadku sprawca został przydybany na żebractwie lub na kradzieży środków żywności, w trzecim wypadku włóczęga podchmielony zakłóca spokój publiczny lub znieważa czynnie swego towarzysza, w czwartym wypadku prostytutka zachowuje się gorsząco na ulicy lub przywłaszcza sobie jakąś rzecz, stanowiącą własność »gościa« i t. d. [1]).

Nadto drugą istotną cechę tej grupy stanowi wstręt do pracy. Są to po największej części jednostki dziedzicznie obciążone, niekiedy zwyrodniałe, w każdym razie osobniki, nie chcące i nie umiejące się przystosować do ogólnych warunków życia społecznego, t. zw. »społeczni neurastenicy [2]). Wykolejenie tych jednostek z normalnego toru życia społecznego i brak wszelkiej asymilacyi do warunków tego życia nie osiągnęły jednak tego stopnia, by uznać wszelką inicyatywę społeczną w kierunku ich poprawy za bezskuteczną; jeżeli przyznać należy, że i w tej grupie są niezawodnie jednostki niepoprawne, to jednak trudno zgodzić się z poglądem, identyfiku-

---

[1]) Por. Stooss, Motive zu dem Vorentwurf eines schweiz. St. G. B's Str. 56.

[2]) Ob. Liszt, Die Forderungen den Kriminalpolitik und der Vorentwurf eines schweiz. St. G. B's. (Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik, 1893, Str. 423); nadto Wüst, cit. Str. 110.

jącym tę grupę z grupą niebezpiecznych przestępców niepoprawnych.

Ze stanowiska kryminalno-politycznego zachodzi między grupą »społecznych neurasteników«, a grupą niebezpiecznych przestępców niepoprawnych podobieństwo li tylko pod względem ich reakcyi na karę; wobec przestępców jednej i drugiej grupy jest stosowanie i wykonywanie kary nieuzasadnione: wobec przestępców niepoprawnych kara jest bezskuteczna, gdyż nie tworzy motywu, powstrzymującego ich od popełniania dalszych przestępstw; wobec grupy próżniaków kara jest nietylko bezskuteczną, lecz nadto szkodliwą, gdyż wymierzona w stosunku do popełnionego — z reguły lekkiego — przestępstwa na czas krótki, nie może działać odstraszająco, lecz wręcz zgubnie; krótko trwałe więzienie bowiem jest dla wielu skazańców tylko szkołą zbrodni i ułatwia im pierwszy krok na równi pochyłej przestępstwa, po której się staczają beznadziejnie coraz niżej i coraz głębiej.

Natomiast zachodzi między obu grupami zasadnicza różnica, o ile uwzględnimy niebezpieczeństwo, grożące z ich strony dla ogółu, i możność ich poprawy. Wobec niepoprawnych przestępców prewencya szczególna jest bezowocną. Ustawodawca karny nie rozporządza żadnym środkiem, służącym do odstraszenia lub poprawy tej grupy i zmuszony jest chwycić się jedynie środka, czyniącego ją nieszkodliwą dla społeczeństwa: wyłączenia ze społeczeństwa.

Natomiast źródło przestępności grupy »wykolejonych«, tkwiące we wstręcie do pracy i w złem prowadzeniu się, otwiera ustawodawcy możność zwalczania ich przestępności przez zwalczanie jej źródła; na każdy wypadek niema podstawy do zwątpienia o możności ratunku tych jednostek i do orzekania ich niepoprawności. Jeżeli wszakże przyznać należy, że nadzieja poprawy w niejednym wypadku zawiedzie, jeżeli dalej nawet trudno zaprzeczyć, iż istnieje pewien związek między niebezpiecznymi przestępcami niepoprawnymi a tym półświatkiem przestępców, objawiający się zwłaszcza w częstych i ułatwionych przejściach jednostki z jednej grupy do drugiej [1]), to z drugiej strony uzasadnione jest ścisłe odgraniczenie tych grup pod względem kryminalno-politycznym wobec drugiej ważnej różnicy, polegającej na intenzywności tendencyi zbrodniczej. Zbrodniarze niepoprawni są niebezpieczni dla ogółu; »społeczni neurastenicy« przedstawiają małą przestępność; ich ataki skierowane prze-

---

[1]) Ob. Liszt cit.

ciw porządkowi społecznemu są mniej niebezpieczne zarówno ze względu na jakość ataku, jak i na dobro prawne, stanowiące przedmiot tego ataku.

Różnica między obu temi grupami uzasadnia też konieczność różnego traktowania ustawodawczego obu tych grup: wobec przestępców niepoprawnych stosuje prawodawca detencyę (bezpośrednio w interesie społeczeństwa), wobec grupy przestępców, okazujących wstręt do pracy, stosuje dom pracy dla zwalczenia ich wstrętu do pracy i celem przyuczenia ich do uregulowanego życia, wypełnionego pracą, odpowiadającą warunkom życia społecznego (bezpośrednio w interesie sprawcy, pośrednio w interesie społeczeństwa).

* * *

Historyczny rozwój domu pracy wykazuje, że instytucya ta pochodzi z prawa administracyjnego.

1. W Prusiech podjął już w r. 1786 myśl założenia domów pracy Suarez, twórca pruskiego prawa krajowego (preussisches Landrecht); w tych domach pracy i rzemiosła mieli żebracy, włóczędzy i uwolnieni więźniowie tak długo przebywać, aż uzyskają, przy pomocy swych poprzednich lub w domu pracy nabytych wiadomości, możność utrzymania na wolności [1]).

Pierwsze domy pracy powstały w r. 1791 w Straussbergu w Kurmark i w r. 1793 w Tapiau, we wschodnich Prusiech [2]) Domy te były przeznaczone w pierwszym rzędzie dla żebraków i włóczęgów, a dom pracy w Tapiau służył nadto do przyjmowania więźniów, którzy po odbyciu kary więzienia nie poprawili się lub którzy nie mogli w uczciwy sposób przebijać się na wolności. Pruskie prawo krajowe ogólne (allgemeines Landrecht) wprowadza instytucyę domu pracy dla obrębu całej monarchii; jednakże z powodu niespokojnych czasów i zamieszek wewnętrznych instytucya cała i jej praktyczne stosowanie poszły w zapomnienie.

Dopiero ustawy z 31 grudnia 1842 o obowiązku opieki nad ubogimi i z 6 stycznia 1843 o karaniu włóczęgów, żebraków i pró-

---

[1]) W »Promemoria« z 4 września 1783 r. pisze Suarez: »Die Menge von gesunden, starken Bettlern und müssigen Landstreichern fällt nicht nur dem Publico äußerst zur Last, sondern es ist auch eine unerschöpliche Pflanzschule, von Verbrechern«.

[2]) Por. Hippel. Die korrektionelle Nachhaft, Freiburg 1889. Str. 8 i nast. tudzież inne podane wyżej prace tego autora.

żniaków, oparte na art. 270—272 kodeksu francuskiego, wprowadzają na nowo zakłady poprawcze dla powyższych kategoryi przestępców po odcierpieniu przez nich kary.

Z projektu ustawy karnej dla związku północno-niemieckiego z r. 1870 przeszła instytucya domu pracy do kodeksu niemieckiego w formie t. zw. więzienia dalszego o charakterze poprawczym (korrektionelle Nachhaft §§ 361, 362 u. k. niem.). Sędziemu pozostawia ustawa inicyatywę przekazania skazanego po odcierpieniu kary za włóczęgostwo, żebranie, pijaństwo i inne w § 361 u. k. niem. wymienione przekroczenia — władzom policyjnym, które uzyskują uprawnienie do umieszczenia skazanego w domu pracy lub użycia go do robót publicznych [1]).

2. W Szwajcaryi instytucya osadzania w domu pracy przymusowej (Zwangsarbeitsanstalt), jest instytucyą prawa administracyjnego i z wyjątkiem kantonów Aargau i Waadt nie wymaga jej stosowanie wyroku sędziowskiego; z reguły wystarcza stwierdzenie okoliczności, że przekazany jest ciężarem dla dobroczynności publicznej lub, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż stanie się ciężarem.

Oddanie do zakładu pracy poprzedza skomplikowane postępowanie administracyjne; wyjątkowo kanton Glarus dopuszcza na żądanie strony postępowania sądowego [2]).

3. W Austryi wprowadziły instytucyę domów przymusowej pracy dwie ustawy z 24 maja 1885 D. u. p. Nr. 89 i Nr. 90 (por. nadto rozp. wyk. min. spraw wewnętrznych z 26 lipca 1885 D. u. p. Nr. 106 [3]).

W razie skazania za włóczęgostwo, żebractwo, próżniactwo, nierząd i t. d., słowem za przekroczenia, wymienione w § 1—6 ust. z 26 lipca 1885 Dz. u. p. Nr. 89, może sąd orzec dopuszczalność

---

[1]) Por. o tej instytucyi: Hippel, Vergleichende Darstellung, Bes. Teil, T. II, str. 163 i nast.; nadto Hippel, Die strafrechtliche Bekämpfung von Bettel, Landstreicherei und Arbeitsscheu, Berlin 1895, tudzież Goldschmidt, Vergleichende Darstellung, Allg. Teil, tom IV, str. 274 i podaną tam literaturę.

[2]) Ob. o tem bliżej Schollenberger, Grundriss des Verwaltungsrechtes, T. II str. 86 i nast., tudzież Wüst, cit. str. 24 i nast.

[3]) Z literatury dotyczącej por.: Alois Zucker, Einige dringende Reformen der Strafrechtspflege, Leipzig und Wien 1896, str. 56 i nast.; Finger, Die Zwangsarbeits- und Besserungsanstalten in Österreich (odbitka z »Österreichisches Staatswörterbuch, Wiedeń 1897); Hoegel, Die Straffälligkeit wegen Arbeitsscheu in Österreich, Wiedeń 1899; Krzymuski, Wykład prawa karnego, T. I, str. 531 i nast.

przytrzymania w domu przymusowej pracy (§ 7 ust. 2), a przeciw temu orzeczeniu przysługuje oskarżonemu i oskarżycielowi publicznemu odwołanie. Urządzenie i utrzymanie zakładów pracy należy do poszczególnych krajów monarchii.

Przyjęcie do zakładu następuje bez względu na przynależność skazanego (§ 4).

Od przytrzymania w domu pracy przymusowej wyklucza jednak ustawa następujące osoby (§ 6 ust. z 24 maja 1885 Dz. u. p. Nr. 90):

a) osoby, nie mogące trudnić się żadną, choćby najlżejszą robotą,

b) osoby chore umysłowo,

c) osoby dotknięte chorobami lub kalectwami zaraźliwemi,

d) kobiety ciężarne i karmiące.

Młodocianych przestępców, którzy nie przekroczyli ośmnastego roku życia, oddaje się do osobnych zakładów poprawczych, o ile zachodzą warunki oddania do domu pracy (§ 13, 14)

Zarządzenie i wykonanie detencyi w domu pracy należy do krajowych władz politycznych; osobna komisya, złożona z naczelnika kraju lub jego zastępcy, referenta krajowej władzy politycznej i zastępcy wydziału krajowego (§ 7 cyt. ustawy, por. rozp. z 20 lipca 1885, Dz. u. p. Nr. 106) rozstrzyga o zarządzeniu przytrzymania w domu pracy przymusowej bezzwłocznie po wydaniu orzeczenia sędziowskiego, w każdym razie przed upływem czterech tygodni od ukończenia kary pozbawienia wolności (§ 8).

Detencya w zakładzie nie powinna bez przerwy trwać dłużej nad 3 lata; w razie poprawy może nastąpić uwolnienie i przed tym czasem.

O uwolnieniu rozstrzyga wspomniana komisya. Jeżeli skazańca uwolniono przed upływem dwu lat i jeżeli z jego zachowania okazuje się, że poprawa nie nastąpiła, wówczas może komisya orzec dalsze przytrzymanie na czas, który w chwili jego wypuszczenia jeszcze nie upłynął z trzechletniego okresu (§ 9). Przeciw orzeczeniom komisyi nie przysługuje odwołanie (§ 10).

Nadzór naczelny nad zakładami spoczywa w ręku władzy państwowej (§ 17), która też zatwierdza statuta i regulamin domowy tych zakładów (§ 10)[1].

---

[1]) Co do rozwoju instytucyi domu pracy we Francyi, zwłaszcza co do t. zw. »dépôts de mendicité« por. Louis Rivière, Mendiants et Vagabonds, Paryż 1902, wyd. II.

II. Dom pracy w trzech projektach kodeksów karnych.

A) Projekt szwajcarski.

Art. 32 projektu szwajcarskiego brzmi:

Wychowanie do pracy »nicponiów« i przestępców, okazujących wstręt do pracy.

Jeżeli sprawca, skazany za przestępstwo na karę więzienia, jest »nicponiem« lub okazuje wstręt do pracy, a jego przestępstwo pozostaje z tym stanem w związku, wówczas sąd może go oddać do wychowawczego zakładu pracy (Arbeitserziehungsanstalt), służącego wyłącznie temu celowi i zawiesić wykonanie kary, jeżeli sprawca jest zdolny do pracy i — o ile można przewidzieć — da się do pracy wychować.

Sąd każe przedtem zbadać fizyczny i umysłowy stan skazanego i jego zdolność do pracy, tudzież zasięga dokładnych sprawozdań co do jego wychowania i życia.

Kto poniósł karę ciężkiego więzienia (Zuchthaus), tego nie można osadzać w domu pracy.

Wychowanka wychowuje się do pracy, odpowiadającej jego zdolnościom i dającej mu możność uzyskania utrzymania na wolności. Fizyczne i umysłowe wykształcenie, w szczególności zarobkowe wykształcenie wychowanka, popiera się nauką.

Noc i resztę czasu, przeznaczonego na spoczynek, przepędza wychowanek w więzieniu celkowem.

W domu pracy nie wydaje się żadnych trunków alkoholicznych.

Wychowanek pozostaje najmniej rok w zakładzie.

Po tym czasie może go właściwa władza na rok tymczasowo uwolnić, jeżeli należy przyjąć, że posiada ochotę i zdolność do pracy; władza przesłuchuje w tej mierze urzędników zakładu.

Jeżeli wychowanek w czasie próby znowu źle się prowadzi, lub okazuje wstręt do pracy, wówczas właściwa władza może go powtórnie przenieść do domu pracy, przyczem nie wlicza mu się czasu tymczasowego uwolnienia, lub może sądowi przedłożyć wniosek o wykonanie orzeczonej kary; ten wniosek stawia władza też i w tym wypadku, jeżeli w pierwszych trzech miesiącach okazuje się, że skazany nie da się wychować do pracy.

Jeżeli tymczasowo uwolniony aż do upływu czasu próby nie

zachwieje się, to uwalnia go się stanowczo. Po trzech latach uwalnia się wychowanka na każdy wypadek. Kara odpada.

Jeżeli wyrok pozostaje niewykonany przez pięć lat, staje się bezskutecznym [1]).

1. Pierwszy projekt szwajcarski z r. 1893 zawiera już w art. 23 pod napisem: »Dom pracy« (Arbeitsanstalt) postanowienie o środku zabezpieczającym przeciw przestępcom, okazującym wstręt do pracy i »nicponiom«; jakkolwiek postanowienia tego artykułu zawierały tylko w ogólnych zarysach określenie instytucyi domu pracy, spotkały się z ogólnem uznaniem, a niemal z zapałem [2]).

---

[1]) Erziehung Liederlicher und Arbeitsscheuer zur Arbeit. Ist der Täter, der wegen eines Verbrechens zu Gefängnis verurteilt wird, liederlich oder arbeitsscheu, und steht sein Verbrechen damit im Zusammenhang, so kann ihn das Gericht, wenn er arbeitsfähig ist und voraussichtlich zur Arbeit erzogen werden kann, in eine Arbeitserziehungsanstalt die ausschliesslich diesem Zwecke dient, einweisen und den Strafvollzug aufschieben. Zuvor lässt das Gericht den körperlichen und geistigen Zustand des Verurteilten und seine Arbeitsfähigkeit untersuchen, und zieht über seine Erziehung und über sein Leben genaue Berichte ein. Wer eine Zuchthausstrafe erlitten hat, kann nicht in eine Arbeitserziehungsanstalt eingewiesen werden.

Der Zögling wird zu einer Arbeit erzogen, die seinen Fähigkeiten entspricht und die ihn in den Stand setzt, in der Freiheit seinen Unterhalt zu erwerben.

Die geistige und die körperliche Ausbildung, namentlich die gewerbliche Ausbildung des Zöglings, wird durch Unterricht gefördert. Die Nachtruhe und die übrige Ruhezeit bringt der Zögling in Einzelhaft zu. In der Arbeitserziehungsanstalt werden keine geistigen Getränke verabreicht.

Der Zögling bleibt mindestens ein Jahr in der Anstalt. Nach dieser Zeit kann ihn die zuständige Behörde für ein Jahr vorläufig entlassen, wenn anzunehmen ist, er sei zur Arbeit tüchtig und bereit; sie hört die Beamten der Anstalt darüber an. Wird er während der Probezeit wieder liederlich oder arbeitsscheu, so kann ihn die zuständige Behörde in die Arbeitsanstalt zurückversetzen, wobei ihm die Zeit der vorläufigen Entlassung nicht angerechnet wird, oder sie kann dem Gericht den Vollzug der erkannten Strafe beantragen. Sie stellt diesen Antrag auch, wenn sich in den ersten drei Monaten zeigt, dass der Verurteilte nicht zur Arbeit erzogen werden kann. Bewährt sich der vorläufig Entlassene bis zum Ablaufe der Probezeit, so ist er endgültig entlassen. Nach drei Jahren wird der Zögling in jedem Falle entlassen. Die Strafe fällt weg. Wird das Urteil fünf Jahre lang nicht vollzogen, so ist es unwirksam.

[2]) Lammasch np. nazwał je »jednem z najroztropniejszych postanowień projektu« (Schweiz. Zeitschrift für Strafrecht, rocznik VIII, str. 127: »Der Entwurf eines schweizerischen Strafgesetzbuches«).

W dalszych projektach Stooss zwolna niejako rozwijał bliższe ukształtowanie tej instytucyi; projekt z r. 1903 przynosi postanowienie o warunkowem uwolnieniu, a wreszcie projekt ostatni przynosi ściślejsze unormowanie warunków stosowania tego środka zabezpieczającego, postanowienia o wewnętrznym ustroju zakładu i o przedawnieniu środka zabezpieczającego.

2. Warunki stosowania środka zabezpieczającego są następujące:

a) sprawca popełnił przestępstwo i został skazany na karę więzienia.

Popełnienie przestępstwa, zągrożonego karą więzienia ciężkiego lub poprzednie odcierpienie kary ciężkiego więzienia, stoi na przeszkodzie stosowaniu tego środka.

b) Sprawca okazuje wstręt do pracy lub źle się prowadzi, a popełnione przez niego przestępstwo pozostaje w związku przyczynowym z tym jego stanem.

Celem stwierdzenia tego związku obowiązany jest sąd zbadać wychowanie i życie sprawcy, niemniej wszystkie okoliczności wskazujące na to, że zasadnicza pobudka czynu tkwi w stanie sprawcy

c) Sprawca jest zdolny do pracy i prawdopodobnie da się wychować do pracy.

Dla stwierdzenia tego warunku nakazuje projekt zbadanie (przez znawców) stanu fizycznego i umysłowego sprawcy i jego zdolności do pracy.

3. Władzą powołaną do orzekania o środku zabezpieczającym jest sąd; władzą wykonawczą, której zarazem przysługuje rozstrzyganie o tymczasowem i stonowczem uwolnieniu, jest »właściwa władza» (władza kantonalna).

4. Zadaniem domu pracy jest wychowanie do pracy: w zakładzie panuje przymus do pracy, na wybór rodzaju pracy wpływają indywidualne zdolności internowanego i jego możność utrzymania się na wolności, nadto przewidzianą jest nauka ogólna i szczególna (przemysłowo-zawodowa). Czas, poświęcony pracy, przepędzają wychowankowie wspólnie; natomiast noc i czas spoczynku przepędzają w odosobnieniu.

Używanie trunków wyskokowych jest zabronione.

5. Czas trwania pobytu w domu pracy wynosi najmniej jeden rok, najwyżej trzy lata. Uwolnienie następuje warunkowo albo stanowczo.

a) Warunkowe wypuszczenie na wolność następuje najwcześniej po upływie roku pobytu w zakładzie pracy i ma za podstawę przekonanie, że wychowanek ma ochotę i zdolność do pracy; celem zbądania tej okoliczności nakazuje projekt zasięgnięcie opinii urzędników domu pracy. Uwolnienie następuje pod warunkiem, że wychowanek przez czas próby, wynoszący rok, będzie się nienagannie sprawował, w szczególności nie popadnie w swój dawny stan wstrętu do pracy i złego prowadzenia się. Jeżeli ten warunek się nie ziści, wówczas władza skazuje sprawcę na dalszy pobyt w domu pracy (przyczem w maksymalny okres trzechletni nie wlicza się czasu spędzonego na wolności), albo przedkłada sądowi wniosek o wykonanie orzeczonej kary.

b) Stanowcze uwolnienie następuje:

α) po trzechletnim pobycie w domu pracy;

β) po dodatnim wyniku warunkowego uwolnienia.

6. Wedle projektu wykonanie kary zawiesza się i zarządza się środek zabezpieczający, przyczem następuje z reguły absorpcya kary przez stosowanie środka zabezpieczającego.

Wyjątkowo wykonywa się orzeczoną wyrokiem karę na wniosek »właściwej władzy«,

a) jeżeli już w pierwszych trzech miesiącach okaże się, że wychowanek nie nadaje się do wychowania do pracy;

b) jeżeli wychowanek warunkowo uwolniony z domu pracy nie dotrzymał warunków tymczasowego uwolnienia.

7. Projekt wprowadza przedawnienie wykonania środka zabezpieczającego, wynoszące pięć lat od chwili ogłoszenia wyroku; niewykonany w tym czasokresie wyrok staje się bezskutecznym, a więc i zarządzone w nim osadzenie w domu pracy traci skuteczność.

B. Projekt niemiecki.

§ 42 projektu niemieckiego brzmi:

Dom pracy. Jeżeli czyn karny polega na złem prowadzeniu się lub na wstręcie do pracy i jeżeli zań orzeczono najmniej czterotygodniową karę więzienia lub aresztu, to może sąd w wypadkach, szczególnie oznaczonych w ustawie, orzec umieszczenie zdolnego do pracy skazańca w domu pracy obok kary lub w miejsce kary, nie przenoszącej trzech miesięcy — na przeciąg od sześciu miesięcy do trzech lat, jeżeli ten środek okazuje się pożądanym dla przyzwy-

czajenia skazanego do życia, odpowiadającego prawu i poświęconego pracy.

Na podstawie tego rozstrzygnienia ma krajowa władza policyjna czuwać nad umieszczeniem skazanego.

Jeżeli skazany jest obcokrajowcem, to krajowa władza policyjna może go zamiast lub obok umieszczenia wydalić z obszaru państwa.

Jeżeli skazany okazuje się następnie niezdolnym do pracy, wówczas sąd ma oznaczyć karę o odpowiednim czasie trwania, jeżeli orzeczono umieszczenie w miejsce kary więzienia lub aresztu.

Jeżeli oskarżony spędził połowę oznaczonego czasu w zakładzie, dobrze się prowadził i pilnie pracował, wówczas krajowa władza policyjna może go tymczasowo uwolnić. Przepisy §§ 26, ust. 2 27 do 29 znajdują odpowiednie zastosowanie, wszelako i o odwołaniu tymczasowego uwolnienia rozstrzyga krajowa władza policyjna [1]).

1. Warunki stosowania środka zabezpieczającego są następujące:

α) sprawca popełnił jedno z wymienionych w ustawie przestępstw, a mianowicie:

a) zawodowo uprawiany nierząd przeciw naturze z osobą tej samej płci (§ 250, ust. 2),

b) rajfurstwo zwyczajne (§ 251),

---

[1]) Ist eine strafbare Handlung auf Liederlichkeit oder Arbeitsscheu zurückzuführen, und ist für sie eine mindestens vierwöchige Gefängnis- oder Haftstrafe verwirkt, so kann in den im Gesetz besonders bestimmten Fällen das Gericht neben der Strafe oder, wenn die Strafe drei Monate nicht übersteigt, an ihrer Stelle auf Unterbringung des arbeitsfähigen Verurteilten in ein Arbeitshaus auf die Dauer von sechs Monaten bis zu drei Jahren erkennen, falls diese Massregel erforderlich erscheint, um den Verurteilten wieder an ein gesetzmässiges und arbeitsames Leben zu gewöhnen.

Auf Grund dieser Entscheidung hat die Landespolizeibehörde für die Unterbringung zu sorgen. Ist der Verurteilte ein Ausländer, so kann ihn die Landespolizeibehörde statt oder neben der Unterbringung aus dem Reichsgebiet ausweisen.

Erweist sich der Verurtheilte nachträglich als nicht arbeitsfähig, so hat das Gericht, wenn auf Unterbringung an Stelle einer Gefängnis- oder Haftstrafe erkannt war, eine solche von angemessener Dauer festzusetzen. Hat der Verurteilte die Hälfte der bestimmten Zeit in der Anstalt zugebracht, sich gut geführt und fleissig gearbeitet, so kann ihn die Landespolizeibehörde vorläufig entlassen. Die Vorschriften in §§ 26 Abs. 2, 27 bis 29 finden entsprechende Anwendung, doch entscheidet auch über den Widerruf der vorläufigen Entlassung die Landespolizeibehörde.

c) rajfurstwo ciężkie (§ 252),
d) handel kobietami lub rajfurstwo podstępne (§ 253),
e) sutenerstwo (§ 254),
f) kradzież (§§ 269, 270),
g) wymuszenie (§ 275),
h) oszustwo (§ 276),
i) paserstwo (§ 281),
j) zawodową grę hazardową (§ 299),
k) włóczęgostwo (§ 305, l. 1),
l) żebractwo (§ 305. l. 2),
ł) wstręt do pracy (§ 305, l. 3),
m) zawodowe uprawianie nierządu (§ 305, l. 4),
n) nie spełnianie obowiązków alimentacyjnych (§ 306, l. 1),
o) nie przeszkadzanie pewnym czynom karygodnym (§ 306, l. 2).

Ograniczenie środka zabezpieczającego do powyższych przestępstw uzasadniają motywa po pierwsze obawą przed różnem traktowaniem przestępców z różnych sfer, obawą przed »sprawiedliwością klasową« (Klassenjustiz), następnie obawą przed rozszerzeniem tej instytucyi na takie przestępstwa, które nie pozostają w związku z wstrętem do pracy lub złem prowadzeniem się sprawcy; stąd uważają autorowie projektu za wskazane stosowanie domu pracy wobec sprawcy tylko w tych wypadkach, w których z przestępstwa samego przez się wynika jego związek ze stanem sprawcy [1]).

β) Sprawca został za jedno z wymienionych przestępstw skazany na karę więzienia lub aresztu, wynoszącą najmniej 4 tygodnie.

Projekt wychodzi z założenia, że czyn, mający służyć za symptom zaniedbania i stanu niebezpiecznego sprawcy, powinien posiadać wybitne znaczenie pod względem faktycznym i prawnym (»eine gewisse tatsächliche und rechtliche Erheblichkeit« [2]); stosowanie domu pracy w następstwie drobnego przekroczenia mogłoby uchodzić za nieusprawiedliwioną surowość.

Skazanie na karę więzienia ciężkiego (kryminału) wyklucza stosowanie domu pracy.

γ) popełnione przestępstwo pozostaje w związku z wstrętem do pracy lub złem prowadzeniem się sprawcy; związek ten musi być wewnętrzny i stały; nie wystarcza zatem, jeżeli osoba prowa-

---

[1]) Begründung... str. 149—150.
[2]) eodem.

dząca życie bez pracy, oddane rozpuście, raz popełni rajfurstwo, raz żebrze i t. p.

δ) sędzia uważa stosowanie domu pracy za wskazane celem przyzwyczajenia sprawcy do życia, oddanego pracy.

Rozstrzygnięcie tej kwestyi wymaga — jak Jarotzky[3]) trafnie podnosi — dokładnego zbadania stosunków życiowych skazańca; nadto sędzia będzie musiał dla trafnego osądzenia tej kwestyi znać dokładnie urządzenia i ustrój zakładów pracy, tudzież traktowanie wychowanków.

2. Władzą orzekającą o detencyi jest sąd; władzą wykonawczą jest krajowa władza policyjna, której nadto przysługuje prawo rozstrzygania o warunkowem lub stanowczem uwolnieniu wychowanka.

3. Czas pobytu w domu pracy wynosi najmniej 6 miesięcy, najwyżej trzy lata; w obrębie tej minimalnej i maksymalnej granicy ustawowej oznacza sąd bezwzględnie czas trwania detencyi. Uwolnienie następuje bezwarunkowo:

a) po upływie przez sąd oznaczonego czasu;

b) jeżeli pokaże się później, że skazany nie jest zdolny do pracy.

Uwolnienie warunkowe zarządza krajowa władza policyjna po wysłuchaniu zarządu domu pracy pod następującymi warunkami:

a) wychowanek przepędził połowę (najmniej więc 3 miesiące) czasu, oznaczonego przez sąd, w zakładzie pracy;

b) przez ten czas dobrze się prowadził;

c) pilnie pracował;

d) należy oczekiwać, że będzie się na wolności dobrze prowadził;

e) wychowanek posiada trwałą sposobność do pracy dla utrzymania lub wykazał, że w inny sposób posiada zapewnione utrzymanie (§ 26, ust. 2)

Uwolnionego warunkowo można na czas próby oddać pod dozór zastępcy towarzystwa opiekuńczego lub innej osoby, która okaże do tego gotowość (§ 28).

Odwołanie uwolnienia następuje, jeżeli uwolniony źle się pro-

---

[1]) Die Arbeitsanstalt und ihre Stellung in dem Vorentwurf zu einem deuschen Strafgesetzbuch, str. 10.

wadzi lub działa wbrew nałożonym nań przy uwolnieniu zobowiązaniom.

W razie odwołania uwolnienia warunkowego nie wlicza się w oznaczony czas pobytu w zakładzie pracy czasu między tymczasowem uwolnieniem a odwołaniem (§ 27).

Z koniecznych powodów w interesie ogólnego dobra może policya w miejscu pobytu warunkowo uwolnionego zarządzić jego tymczasowe przytrzymanie, przyczem należy natychmiast zasięgnąć rozstrzygnienia o odwołaniu uwolnienia (§ 29, ust. 2).

4. Wykluczeni od umieszczenia w domu pracy są:

a) niezdolni do pracy ze względu na zadanie i ustrój tej instytucyi; jeżeli w razie stosowania domu pracy w miejsce kary wychowanek okaże się później niezdolnym do pracy, wówczas nie wykonywa się oznaczonej w wyroku kary, lecz sąd oznacza ponownie rodzaj i wymiar kary; stwierdzona bowiem niezdolność do pracy może mieć wpływ na ocenę czynu i wymiar kary;

b) młodociani przestępcy t. j. tacy, którzy w chwili popełnienia czynu nie ukończyli 18-go roku życia; dla nich przewiduje projekt w miejsce lub obok kary pozbawienia wolności — oddanie w wychowanie, przez państwo nadzorowane (§ 69);

c) fakultatywnie cudzoziemcy, dla których w miejsce lub obok domu pracy projekt przewiduje wydalenie z obszaru państwa.

Co do cudzoziemców pozostawia projekt rozstrzygnienie co do dopuszczalności tego środka zabezpieczającego władzom policyjnym ze względów oportunistycznych, w pierwszym rzędzie dla uniknięcia kosztów przytrzymywania cudzoziemców w zakładach pracy w tych wypadkach, w których ich powrót do państwa jest mało prawdopodobny [1]).

5. Projekt przewiduje środek zabezpieczający obok kary, wyjątkowo zaś w miejsce kary, pod warunkiem, że kara nałożona na skazańca w wyroku nie przenosi trzech miesięcy.

C. Projekt austryacki.

1. Zasadniczy punkt wyjścia przy uregulowaniu instytucyi domu pracy stanowiło dla redakcyi projektu austryackiego przeświadczenie, że dotychczasowe doświadczenia bynajmniej nie zachęcają do

---

[1]) Por. Begründung... tom I, str. 153.

dalszego ukształtowania tej instytucyi i że należy wstrzymać się z radykalnemi reformami, jak długo domy pracy są zakładami krajowymi [1]). Stąd reforma projektu tyczy się jedynie warunków stosowania i czasu trwania środka zabezpieczającego, natomiast dotychczasowe postanowienia o przeprowadzeniu środka zabezpieczającego pozostawia nietknięte.

2. Warunki orzeczenia przez sąd dopuszczalności domu przymusowej pracy są następujące (art. 18 p. 3 ustawy wprowadzającej do projektu karnego):

a) sprawca popełnił przestępstwo wstrętu do pracy (§ 397), żebrania (§ 398) lub sutenerstwa (§ 282);

b) sprawca odcierpiał już w kraju lub za granicą karę za jedno z wymienionych przekroczeń;

c) sprawca jest zdolny do pracy;

d) stosowanie domu pracy jest konieczne z powodu wstrętu do pracy, stwierdzonego u sprawcy.

3. Przytrzymanie w domu pracy trwa najdłużej pięć lat, najkrócej jeden rok (art. 18, p. 4 ustawy wprow. do ust. karnej).

Uwolnienie z zakładu pracy następuje bezwarunkowo lub warunkowo.

Bezwarunkowo uwalnia się sprawcę:

a) jeżeli po upływie najmniej roku detencyi nastąpiła jego poprawa;

b) jeżeli później wychodzi na jaw okoliczność, która stoi na przeszkodzie osadzeniu w zakładzie.

O warunkowem uwolnieniu sprawcy rozstrzyga komisya, utworzona przy politycznej władzy krajowej, której organizacyę ustanawia § 7 ust. z 24 maja 1885, D. u. p. Nr. 90 [2]). Warunkowo uwolniony musi się poddać obowiązkowi podawania swego miejsca pobytu lub zakazowi pobytu w oznaczonych miejscowościach.

Jeżeli z zachowania się warunkowo uwolnionego wynika, że nie nastąpiła poprawa, wówczas może komisya zarządzić ponowne oddanie go do zakładu pracy na czas, którego w chwili jego uwolnienia brakło do pięcioletniego okresu pobytu w zakładzie.

4. Projekt uznaje dom pracy za środek zabezpieczający (§ 93) i stosuje go — jak dotychczasowe ustawodawstwo — obok i po odcierpieniu kary.

---

[1]) Por. Gleispach, Der österr. Strafgesetzenwurf, str. 57.

[2]) Por. wyżej str. 100.

5. Sąd orzeka jedynie o dopuszczalności oddania do domu pracy; to »wstępne« orzeczenie sądu stanowi podstawę dalszej działalności władzy administracyjnej, której kompetencyi podlega zarządzenie i wykonanie środka zabezpieczającego, zgodnie z dotychczasowym stanem prawnym (§ 7 ust. z 24 maja 1885 D. u. p. Nr. 90). Orzeczenie sądu nie wiąże władzy administracyjnej, t. zn. orzeczenie dopuszczalności środka zabezpieczającego może, ale nie musi, pociągać za sobą jego stosowanie.

III. Krytyczno-normatywne zestawienie postanowień trzech projektów.

1. Warunki stosowania domu pracy.

a) Stan sprawcy.

Przewodnią myśl stosowania domu pracy stanowi chęć skutecznego zwalczania niebezpiecznego dla społeczeństwa stanu, mającego swe źródło we wstręcie do pracy i złem prowadzeniu się (Arbeitscheu und Liederlichkeit). O ile pojęcie wstrętu do pracy jest ściśle określone i może nawet posłużyć za znamię ustawowej istoty czynu[1]), o tyle pojęcie złego prowadzenia się, wprowadzone do ustawy za przykładem projektu szwajcarskiego i przez projekt niemiecki, jest nieokreślone i nieścisłe, elastyczne i stąd jako znamię i termin ustawy — niebezpieczne[2]). Nadto wstręt do pracy jest stanem w pierwszym rzędzie społecznie szkodliwym i niebezpiecznym Rozwiązłość i nieporządne (= niemoralne) życie są objawem głównie, niekiedy zaś wyłącznie, tylko pod względem etyczno-moralnym ujemne i szkodliwe.

Wreszcie między obu tymi stanami nie zachodzi bynajmniej związek przyczynowy lub innego rodzaju łączność; jednostka, okazująca wstręt do pracy, nie musi prowadzić nieporządnego życia,

---

[1]) Por. § 397 austr. projektu.

[2]) Co do etymologii słowa »liederlich« por. Jacob und Wilhelm Grimm, Deutsches Wörterbuch. bearbeitet von Moritz Heyne, Lipsk 1885, str. 990. Słownik ten wymienia niemniej. jak kilkanaście określeń tego pojęcia; jako najbardziej rozpowszechnione znaczenie tego słowa zaś podaje określenie, odpowiadające łacińskiemu słowu *dissolutus*: »ausschweifend, einem unordentlichen, von Genussucht, namentlich geschlechtlicher, beherrschten Leben ergeben«.

a na odwrót niemoralne, a nawet rozwiązłe życie nie musi iść w parze z próżniactwem lub wstrętem do pracy.

Stąd, zdaniem mojem, trafną drogą kroczy projekt austryacki, wedle którego wystarczy na określenie stanu, uzasadniającego stosowanie domu pracy — wstręt do pracy.

b) Przestępstwo.

W określaniu przestępstwa, stanowiącego jeden z warunków oddania sprawcy do domu pracy, zachodzi istotna różnica między szwajcarskim projektem z jednej, a niemieckim i austryackim projektem z drugiej strony. Pierwszy projekt żąda popełnienia przestępstwa, zagrożonego karą więzienia zwykłego (Gefängnis), natomiast projekt austryacki i niemiecki wyliczają taksatywnie przestępstwa, pociągające za sobą dopuszczalność osadzenia w domu pracy, a projekt niemiecki domaga się nadto, by kara zą popełnienie jednego z oznaczonych przestępstw, orzeczona w wyroku, wynosiła najmniej cztery tygodnie aresztu lub więzienia zwykłego.

Bliższe określenie przestępstwa następuje w dwojaki sposób: albo przez oznaczenie rodzaju przestępstwa albo przez unormowanie rodzaju lub wysokości kary, zagrożonej, względnie nałożonej za popełnienie przestępstwa; projekt niemiecki zaś posługuje się nawet obu systemami.

Z tych systemów jedynie uzasadnione jest wykluczenie domu pracy przy przestępstwach, pociągających za sobą cięższe rodzaje kary pozbawienia wolności. Tego rodzaju ograniczenie wynika z chęci wykluczenia z domu pracy tych jednostek, dla których ten zakład nie stanowi odpowiedniego środka zabezpieczającego. Organizacya domu pracy, system wspólnej pracy, obliczony na większą skalę, przeważnie około gospodarstwa wiejskiego, prowadzi z natury rzeczy do większej swobody ruchu i użycza większej wolności skazańcowi, niż zakłady karne; stąd też dom pracy przeznaczony jest dla jednostek słabych, bez energii, nie posiadających dość siły fizycznej lub moralnej, by bez obcej pomocy samodzielnie sobie zapewnić byt, słowem dla t. zw. »półświatka zbrodniczego« [1]).

Natomiast przestępcy więksi, jednostki silne i energiczne, zroz-

---

[1]) Por. trafne uwagi Pollitza, dyrektora zakładu karnego w Deutsche Juristenzeitung, r. 1907, Nr. 23. »Die strafrechtliche Behandlung der schweren Kriminalität«.

paczone i z własnej winy lub bez winy przyprowadzone do ostateczności, nie nadają się bynajmniej do wychowywania w domu pracy; nadto kara ciężkiego więzienia lub kryminału, spotykająca cięższe przestępstwa, już swym rodzajem i czasem trwania potrafi ten cel osiągnąć, o ile jego osiągnięcie jest wogóle możliwe.

Chęci ograniczenia domu pracy do drobnej przestępności zawdzięcza też byt trafny przepis projektu szwajcarskiego, wykluczający stosowanie domu pracy wobec przestępców, którzy już raz odcierpieli karę kryminału. Natomiast ograniczenie stosowania domu pracy do pewnych ściśle oznaczonych przestępstw w projekcie austryackim i niemieckim nie da się niczem uzasadnić.

Wstręt do pracy, jako motyw przestępstwa, odgrywa tak wszechwładną rolę, że wszelkie kazuistyczne próby wyboru przestępstw, mających znaczenie symptomatyczne dla tego stanu, pozostają dowolne i daremne; tak n. p. trudno pojąć, dlaczego wedle projektu niemieckiego kradzież, popełniona wskutek wstrętu do pracy, uzasadnia oddanie sprawcy do domu pracy, natomiast popełnienie przeniewierzenia przez tego samego sprawcę, z tego samego motywu, wyklucza stosowanie środka zabezpieczającego?

Za wprost niebezpieczny zaś uznać należy, ze stanowiska kryminalno-politycznego, postulat projektu niemieckiego, by kara więzienia, spotykająca sprawcę za przestępstwo, wynosiła najmniej cztery tygodnie. Dotychczasowa statystyka wykazuje, że większość przestępców oddanych do domu pracy, skazują sądy na karę pozbawienia wolności poniżej czterech tygodni [1]), wspomniane ograniczenie projektu niemieckiego miałoby za skutek, że wobec przeważnej liczby żebraków i włóczęgów, których dotychczas osadzano w domu pracy, nie możnaby było stosować tego środka zabezpieczającego. Argument »Uzasadnienia« do projektu niemieckiego [2]), że ze względu na znaczenie środka zabezpieczającego dla dotkniętego nim przestępcy, należy żądać popełnienia przestępstwa o pewnej doniosłości faktycznej i prawnej, polega na zapoznaniu istoty środka zabezpieczającego; stosowanie domu pracy uzasadnia nie wina sprawcy, lecz n i e b e z p i e c z e ń s t w o, grożące z jego strony ogółowi; o zarządzeniu tego środka

---

[1]) Por. Jarotzky, Die Arbeitsanstalt und ihre Stellung in dem Vorentwurf zu einem deutschen St. G. B. str. 13.

[2]) Begründung... str. 151.

zabezpieczającego rozstrzyga nie popełnienie przestępstwa, lecz stan sprawcy.

c) Związek między stanem sprawcy a popełnieniem przestępstwa; zdolność do pracy.

Projekt szwajcarski i niemiecki żądaja związku psychologicznego między wstrętem do pracy i złem prowadzeniem się sprawcy, a jego przestępstwem; projekt austryacki zaś żąda najmniej dwukrotnego popełnienia przekroczenia wstrętu do pracy, żebractwa lub sutenerstwa, wychodząc oczywiście z założenia, że tego rodzaju recydywa uzasadnia presumcyę stanu, wymagającego stosowania domu pracy.

Stanowisko projektu niemieckiego i szwajcarskiego jest o tyle trafniejsze i słuszniejsze od stanowiska projektu austryackiego, o ile wyższe są dowód i oczywistość nad presumcyę i przypuszczenia.

Trafnie żądają zgodnie wszystkie trzy projekty, by sprawca był zdolnym do pracy, t. zn., by pod względem fizycznym i umysłowym mógł podołać pracy, wymaganej organizacyą domu pracy; wystarcza tedy t. zw. ograniczona zdolność do pracy w przeciwieństwie do pełnej zdolności do pracy t. j. zdolność do lekkich robót około domu, ogrodu lub pola[1]). Brak wyraźnego unormowania tego warunku w ustawie prowadził n. p. w Niemczech, jak »Uzasadnienie« podnosi, do bezcelowego, a nawet wręcz szkodliwego osadzania w domu pracy jednostek, które z powodu ułomności fizycznych lub umysłowych nie były w stanie spełniać jakiejkolwiek pracy i tworzyły w zakładzie czynnik przykry i demoralizujący[2]).

2. Cel i organizacya domu pracy.

Cel domu pracy najtrafniej określa projekt szwajcarski, uważając go za zakład, którego zadaniem jest wychowanie do pracy; podobnie i wedle projektu niemieckiego celem domu pracy jest umożliwienie sprawcy powrotu do społeczeństwa przez przyzwyczajenie go do pracy i do trybu życia, zgodnego z porządkiem prawnym.

---

[1]) Por. w tym duchu uchwałę Rady rzeszy z r. 1889; innego zdania Hippel w Vergleichende Darstellung... Część szczególna, t. II str. 189 i nast., str. 230 i nast. i w innych pracach.

[2]) Begründung, str. 155.

Natomiast uderza w projekcie niemieckim zupełny brak norm, tyczących się wewnętrznej organizacyi zakładu; brak ten tem trudniej wytłómaczyć, że właśnie w Niemczech prace Hppla [1]), zasłużonego na tem polu badacza, wykazują jak największą różnorodność w zewnętrznym i wewnętrznym ustroju istniejących domów pracy. Tak n. p. domy pracy w Prusiech są zakładami państwowymi, w innych państwach Rzeszy natomiast zakładami komunalnymi; nadto stosunkowo niewielka liczba zakładów w Niemczech ogranicza swe zadanie do celu, wskazanego przez ustawodawcę w § 362 niem. ust. karnej, lecz przeciwnie wiele zakładów służy do przyjmowania ubogich i bezdomnych ludzi, dalej młodocianych przestępców, jakkolwiek z treści i ducha ustawy karnej wynika ponad wszelkie wątpliwości, że zakład pracy nie powinien mieć nic wspólnego z zakładami dla młodocianych przestępców; wreszcie wewnętrzny ustrój (system odosobnienia skazańców lub system wspólności, środki dyscyplinarne, czas i rodzaj pracy, nauka i nabożeństwo i t. d.) jest w każdym zakładzie inny. Projekt niemiecki i w tym względzie powinien był pójść za wzorem ustawodawcy szwajcarskiego, który określił w ustawie zasadnicze normy ustroju domu pracy.

3 Czas trwania detencyi, warunkowe uwolnienie.

Czas trwania pobytu skazanego w domu pracy oznacza wedle projektu niemieckiego sąd bezwzględnie w obrębie granic ustawowych od sześciu miesięcy do trzech lat; natomiast w projekcie szwajcarskim i austryackim czas ten jest wzglednie nieoznaczony, t. zn. nie oznacza go z góry ani sędzia ani władza administracyjna, ale zamykają go dwie granice ustawowe: minimalna, która wedle obu projektów wynosi jeden rok, i maksymalna, która wedle projektu szwajcarskiego wynosi trzy lata, wedle austryackiego zaś pięć lat.

Krytyczne omówienie uregulowania czasu osadzenia w domu pracy wedle projektów, wymaga odróżnienia dwu kwestyi: kwestyi oznaczenia tego czasu i kwestyi wysokości granic ustawowych.

Rozwiązania pierwszej kwestyi dostarcza istota środka zabezpieczającego. Środek zabezpieczający zarządza się z powodu stanu

[1]) Ob. prace, wymienione wyżej pod rubryką: Literatura.

sprawcy, psychopatologicznego lub niebezpiecznego dla ogółu, a nie — w przeciwieństwie do kary — z powodu przestępstwa sprawcy, które jedynie służy do ilustracyi tego stanu, do ułatwienia dyagnozy sędziemu; stąd czas trwania środka zabezpieczającego zależy jedynie od stanu sprawcy, a nie musi ani nie powinien pozostawać w relacyi do popełnionego czynu karnego. Skoro zaś długość trwania stanu sprawcy z góry nie da się przewidzieć ani oznaczyć, przeto i czasu trwania środka zabezpieczającego nie można i nie powinno się z góry oznaczać: środek zabezpieczający trwa tak długo, jak długo trwa stan sprawcy, uzasadniający zarządzenie tego środka.

Stanowisko projektu niemieckiego jest zatem w przeciwieństwie do obu innych projektów tem mniej uzasadnione i tem mniej konsekwentne, że projekt ten — na równi zresztą z projektem szwajcarskim i austryackim — ściśle odróżnia środek zabezpieczający od kary; dom pracy zaś wprowadza projekt jako środek zabezpieczający, zastrzegając się wyraźnie przeciw ukształtowaniu tej instytucyi jako kary (Arbeitshausstrafe) [1]).

Podobnie i unormowanie granic ustawowych detencyi w domu pracy, a mianowicie minimalnej granicy okazuje się w projekcie niemieckim mniej szczęśliwe i trafne, niż w obu innych projektach. Okres sześciomiesięczny, który nadto może, w razie warunkowego uwolnienia, uledz redukcyi do trzech miesięcy, jest stanowczo za krótki, by módz osiągnąć cel przyświecający ustawodawcy. Zadanie, które ma spełnić dom pracy, jest nader poważnej natury: chodzi bowiem o to, by w człowieka, nienawidzącego pracy i nieprzyzwyczajonego do życia, odpowiadającego warunkom pożycia społecznego, nie znającego i nieuznającego obowiązków życia codziennego, wpoić poszanowanie, a nawet umiłowanie pracy, by go — jak sam projekt niemiecki żąda — przyzwyczaić do życia, zgodnego z porządkiem prawnym i poświęconego pracy; nadto z reguły przestępca, osadzony w domu pracy, musi dopiero uczyć się pewnego rzemiosła lub kształcić się w pewnym zawodzie, celem zapewnienia sobie warunków utrzymania na wolności.

Dla osiągnięcia tego zadania czas sześciu lub zgoła trzech miesięcy jest śmiesznie krótki. Nadto, ze stanowiska prewencyi ogólnej,

[1]) Por. Begründung. . Str 148, nadto ob. rubrykę paragrafu 42. »Środki zabezpieczające«. Inaczej Hippel w swych pracach, żądając ukształtowania domu pracy jako odmiany kary pozbawienia wolności.

trudno już na podstawie dotychczasowego doświadczenia przeczyć, że dom pracy działa w wysokim stopniu odstraszająco na jednostki, przeciw którym ta instytucya się zwraca; osadzanie na krótki czas w domu pracy niewątpliwie przyczyniłoby się do osłabienia tej siły odstraszającej i zrównałoby dom pracy z krótkotrwałą karą pozbawienia wolności pod względem bezcelowości, a nawet szkodliwości stosowania tego rodzaju reakcyi wobec przestępców.

Zgodnie ze szwajcarskim i austryackim projektem należy tedy żądać jako ustawowej dolnej granicy — roku detencyi w domu pracy

Co się zaś tyczy górnej granicy, to zdaniem naszem okres trzechletni zupełnie wystarcza, by módz ocenić możność wychowania jednostki do pracy i wyniki tego wychowania; po upływie tego czasu da się stwierdzić niewątpliwie, że zadanie domu pracy zostało osiągnięte lub też, że w konkretnym wypadku stosowanie domu pracy jest chybione i musi ustąpić miejsca stosowaniu innych środków zabezpieczających; podwyższenie górnej granicy do pięciu lat w projekcie austryackim jest zbyteczne i nieracyonalne, jeżeli zważymy, że wedle projektu austryackiego dom pracy zwraca się wyłącznie przeciw »małym« przestępcom; przesadą zaś jest twierdzenie motywów do projektu, że »są to przestępcy istotnie niebezpieczni dla bezpieczeństwa publicznego« [1]).

Wszystkie trzy projekty wprowadzają warunkowe uwolnienie z domu pracy, określając niemal zgodnie warunki stosowania tej instytucyi. Jedynie projekt niemiecki dopuszcza warunkowego uwolnienia już po odcierpieniu połowy oznaczonego czasu detencyi, powołując się na wyniki dotychczasowej praktyki; o niebezpieczeństwie, połączonem z ograniczeniem czasu detencyi, była mowa wyżej.

Stosowanie warunkowego uwolnienia do domu pracy uzasadniają korzyści, połączone z tą instytucyą; z jednej strony bowiem możność wcześniejszego osiągnięcia wolności stanowi dla skazańców zachętę do pilnej pracy i do nienagannego prowadzenia się, z drugiej strony zaś niebezpieczeństwo odwołania uwolnienia w razie złego prowadzenia się tworzy niemniej skuteczny motyw wychowawczy.

4. Obligatoryjne czy fakultatywne stosowanie środka zabezpieczającego

Projekt szwajcarski i niemiecki wprowadzają fakultatywne stosowanie domu pracy: w razie zaistnienia ustawowych warunków

[1]) Ob. Erlaüternde Bemerkungen... Str. 322.

detencyi w domu pracy sędzia może (nie musi) zarządzić ten środek zabezpieczający.

Za fakultatywnem stosowaniem domu pracy przemawia rzekomo argument, którym posługuje się też »Uzasadnienie« do niemieckiego projektu [1]), że należy pozostawić szersze pole swobodnemu uznaniu sędziego. Argument ten jednak, zdaniem mojem, jak w wielu innych wypadkach, tak i w naszym wypadku nie stanowi tyle dowodu uznania i poszanowania dla indywidualności sędziego, ile raczej mieści w sobie chęć przerzucenia ciężaru i odpowiedzialności z ustawodawcy na sędziego. Inną rzeczą jest formalistyka i kazuistyka ustawowa, która istotnie nakłada na sędziego zbyteczne, a nawet wręcz szkodliwe więzy, a zgoła inną rzeczą jest udzielanie sędziemu władzy ustawodawczej i mocy wyboru między formami reakcyi państwowej wobec przestępcy.

Nadto przeciw fakultatywnemu stosowaniu domu pracy przemawia niebezpieczeństwo braku jednolitości w stosowaniu ustawy: w dwu analogicznych wypadkach jeden sędzia zarządzi środek zabezpieczający, drugi zaś uzna go za zbyteczny.

O wiele poważniejsze wątpliwości budzą się wobec uregulowania kwestyi stosowania domu pracy w projekcie austryackim: sędzia uznaje tylko osadzenie w domu pracy przymusowej za dopuszczalne, zarządzenie zaś środka zabezpieczającego zależy od uznania władzy administracyjnej.

Tego rodzaju unormowanie naraża na poważne niebezpieczeństwo praktyczną wartość instytucyi; nie trudno bowiem przewidzieć, jak tego zresztą dotychczasowa praktyka dowodzi, że władza administracyjna z reguły z powodów, nie pozostających w żadnym związku z istotą rzeczy, n. p. ze względów finansowej natury, uchyli się od zarządzenia środka zabezpieczającego [2]).

W interesie jednolitego stosowania ustawy, jak i skutecznego działania środka zabezpieczającego leży jedynie obligatoryjne stosowanie tego środka. Dom pracy spełni zadanie, wyznaczone mu przez ustawodawcę t. j. okaże się skutecznym środkiem walki z żebraniną włóczęgostwem i wogóle z »z półświatkiem przestępnym«, jeżeli

[1]) Begründung... Str. 151.

[2]) Por. nadto niżej rozdział »Kompetencya«.

w razie zaistnienia ustawowych warunków osadzenia w domu pracy sędzia **musi** zarządzić ten środek zabezpieczający.

5. Kara i dom pracy: absorpcya czy kumulacya?

Unormowanie zbiegu kary i domu pracy jest w każdym z trzech projektów odmienne: projekt austryacki przestrzega ściśle zasady kumulacyi kary i środka zabezpieczającego, projekt niemiecki uznaje **wyjątkowo** zasadę absorpcyi kary przez dom pracy, o ile kara nie przenosi trzech miesięcy więzienia, projekt szwajcarski wreszcie hołduje z reguły systemowi absorpcyi.

Najtrafniej rozwiązuje kwestyę zbiegu kary i domu pracy projekt szwajcarski: wyższość zasady absorpcyi nad zasadą kumulacyi jest bowiem niezaprzeczona.

Przedewszystkiem istota środka zabezpieczającego nie dopuszcza jego kumulacyi z karą: gdzie stan sprawy wymaga stosowania środka zabezpieczającego, tam kara jest bezskuteczną lub bezcelową.

Kumulacya obu tych instytucyi prowadzi tylko do dwojakiego sposobu pozbawiania wolności pod różnemi nazwami, połączonego z bezużytecznymi kosztami i z bezcelowem szafowaniem władzami państwowemi. Szczególnie w razie zbiegu kary z domem pracy, zwracającym się w pierwszym rzędzie przeciw przedstawicielom małej przestępności, a zatem w wypadkach, w których kara pozbawienia wolności jest z reguły krótkotrwałą, system kumulacyi byłby nietylko kosztowny i bezcelowy, ale wręcz szkodliwy; odbycie kilkotygodniowej lub nawet kilkomiesięcznej kary pozbawienia wolności bynajmniej nie wpływa poprawczo lub odstraszająco na skazańców, lecz przeciwnie wywiera z reguły wpływ demoralizujący i z góry naraża na szwank rezultaty późniejszego osadzenia w domu pracy.

Jedyny argument, przytaczany za kumulacyą kary i domu pracy jest czysto doktrynerski i wynika z bałwochwalczego korzenia się przed kategorycznym nakazem kary w formie odpłaty: argument ten prowadzi jego wyznawców konsekwentnie[1]) do żądania kary

---

[1]) Tak n. p. Erläutemde Bemerkungen... Str. 332: »... da der Umstand dass die **Strafe** moglicherweise auf den Verurteilten **keinen** Eindruck hervorrufen werde, kein ausreichender Grund dafür ist, auf die **Bestrafung** arbeitsscheuer Personen ganz zu verzichten«.

i tam, gdzie z góry przyjąć należy, że jej stosowanie jest bez skutku i bez celu.

6. Kompetencya.

Wszystkie trzy projekty uznają w większym lub mniejszym stopniu obok sądu kompetencyę władzy administracyjnej w kwestyi przeprowadzenia detencyi w domu pracy. Najdalej idzie projekt austryacki, wedle którego sędzia uznaje za dopuszczalne zarządzenie środka zabezpieczającego, stosowanie zaś i przeprowadzenie tego środka zależy od uznania władzy politycznej; projekt niemiecki powołuje od chwili orzeczenia detencyi przez sąd — władzę administracyjną celem zarządzenia środka zabezpieczającego i do rozstrzygania o dalszym losie osadzonego w domu pracy; projekt szwajcarski wreszcie uznaje kompetencyę władzy administracyjnej tylko w kwestyi rozstrzygania o warunkowem uwolnieniu i o jego odwołaniu.

Dualizm władz, powołanych do orzekania o stosowaniu i przeprowadzeniu środka zabezpieczającego, już z ogólnych względów spotyka się z uzasadnioną krytyką; w szczególności zaś przeciw tego rodzaju uregulowaniu dla domu pracy zwracają się rezultaty dotychczasowej praktyki.

Ogólne powody, przemawiające przeciw powoływaniu władzy administracyjnej obok sądu lub w miejsce sądu — do orzekania o domu pracy, są następujące: zasada ekonomii w postępowaniu władz i w posługiwaniu się władzami, wyższa kwalifikacya sędziego nad urzędnikiem administracyjnym, istota środka zabezpieczającego, polegającego na przymusowem pozbawieniu wolności, wreszcie okoliczność, że podział odpowiedzialności za zarządzenie środka zabezpieczającego przyczynia się raczej do jej osłabienia, niż do jej spotęgowania.

W odniesieniu zaś do domu pracy doświadczenie uczy nietylko — jak »Uzasadnienie« do projektu niemieckiego[1]) podnosi — że nadzieja osiągnięcia lepszych rezultatów wskutek powołania władzy administracyjnej w miejsce sądu do zarządzania tego środka zupełnie zawiodła, ale ponadto, że ten system okazał się wręcz szkodliwym: władza administracyjna opierała swe orzeczenia na

[1]) Begründung... Str. 152.

treści aktów sądowych i kierowała się z reguły względami finansowej natury lub chęcią zapobieżenia przepełnieniu w domach pracy.

Rozważania teoretyczne zgodnie z wynikami dotychczasowej praktyki przemawiają za wyłączną kompetencyą sędziego karnego tak w kwestyi zarządzania, jak i uchylania domu pracy.

Znaczenie świadków ustnego testamentu w prawie austryackiem.

Napisał

Dr. Jan Bossowski

sędzia przy Najwyższym Trybunale.

I. Geneza pracy.

Punktem wyjścia niniejszej pracy były refleksye na temat istotnego znaczenia przepisu § 586 u. c., wywołane załatwieniem konkretnej sprawy w Najwyższym Trybunale, które dały mi podnietę do badania uprzedniej judykatury, poglądów wyrażonych w literaturze przedmiotu i sposobu unormowania dotyczącej kwestyi w ustawodawstwach obcych.

Judykatura — niezbyt obfita — wykazuje wyraźnie dwa pierwiastki: z jednej strony znajomość i chęć zużycia do celów wymiaru sprawiedliwości poglądów i zdobyczy świata naukowego, z drugiej zaś strony poszukiwanie »słusznego prawa« — pierwiastki, które czasem muszą działać niezgodnie.

Literatura instytucyi ustnego testamentu wogóle dość bogata, przeważnie oświadcza się de lege ferenda przeciw dopuszczalności testamentów ustnych, za nadaniem im charakteru rozporządzenia nadzwyczajnego za wzorem ustawy cywilnej dla państwa niemieckiego, nie brak nawet artykułów wybitnie polemicznych w tym kierunku, wobec czego może cokolwiek dziwić milczenie projektu noweli do ustawy cywilnej (przedłożenie rządowe z r. 1907), zupełne pominięcie tej kwestyi w »Erläuternde Bemerkungen« do tejże, co naturalnie pociąga za sobą i ten fakt, że w licznych publikacyach,

omawiających projekt noweli do uc., które ze względu na wybitne naukowe znaczenie autorów są miarą i wyrazem odczuwanej potrzeby reformy, testament ustny prawie nie został dotknięty.

Z ustawodawstw obcych interesujący jest sposób unormowania testamentu ustnego w najmłodszych wiekiem ustawach cywilnych: niemieckiej i szwajcarskiej, gdzie istotne ułatwienie testowania ze względu na wymagane ustawą nadzwyczajne okoliczności nie pociąga za sobą niekorzyści i niebezpieczeństw tej formy testowania według ust. austr. ze względu na przepis bezzwłocznego objęcia ustnego rozporządzenia pisemnym aktem przez świadków testamentu.

Ze względu na fakt, notowany nawet w dziełach niemieckich autorów, że w Polsce zakazano testamenta nuncupativa już w r. 1726, starałem się poznać rozwój, a raczej tylko zacząłki tej instytucyi w prawie polskiem.

W zebraniu materyału starałem się być kompletnym.

II. Zarys literatury i judykatura.

Przed wejściem w życie nowych ustaw procesowych kwestya istotnego znaczenia i stosowania przepisu § 586 uc. znacznie mniej budziła zajęcia, niż obecnie, a to z dwóch powodów: w pierwszej linii treść jego, która obecnie razi jako dyssonans w stosunku do zasady swobodnego sędziowskiego przekonania, harmonizowała z postanowieniami §§ 211 i 286 ust. sąd. zach.-galicyjskiej oraz §§ 137 i 212 powszechnej ust. sąd.[1]) i, jak to w dalszym ciągu wykażę,

[1]) § 211 ust. sąd. zach.-galic. »Zu einem vollstandigen Beweise, da dieser lediglich durch Zeugen geführt werden will, wird die einstimmige Aussage zweier unbedenklicher Zeugen erfordert; wenn jedoch auch andere, obschon für sich allein nicht hinlängliche Beweismittel beigebracht worden sind, so kann die Aussage eines unbedenklichen oder auch eines oder mehrerer bedenklichen Zeugen den Beweis ergänzen. Nicht minder kann auch durch mehrere bedenkliche Zeugen ein vollständiger Beweis hergestellt werden. In solchen Fällen wird der Richter die Vollständigkeit des Beweises nach genauer Überlegung aller Umstände zu beurtheilen haben«.

§ 286 ust. sąd. zach.-galic.: »Wenn ein Theil über einen erheblichen, die Streitsache entscheidenden Umstand zwar keine Vollständige, doch eine halbe oder mehr als eine halbe Probe beigebracht und sich erboten hat, diesen Umstand eidlich zu bestätigen, so kann ihm der Richter nur dann den Erfüllungseid

komentatorowie ustawy cywilnej z owego czasu stale upatrywali zasadniczy związek przepisu § 586 uc. z powyższemi postanowieniami prawa procesowego, a z drugiej strony dopiero z chwilą wprowadzenia nowych ustaw procesowych wyłoniła się wybitnie aktualna kwestya, czem jest właściwie postanowienie § 586 pc., bo jeżeli jest regułą dowodową, odpowiadającą pozytywnym regułom dowodowym dawnych ordynacyi, to traci racyę bytu wobec przepisu § 272 pc.

W literaturze widoczną jest tendencya stworzenia takiej konstrukcyi prawnej w odniesieniu do § 586 uc., aby utrzymać w mocy utrwalony w poczuciu prawnem społeczeństwa sposób dowodzenia istnienia i treści ustnego testamentu zaprzysiężonemi zeznaniami trzech, względnie dwóch świadków, a nie popaść w kolizyę z uznanemi zasadami prawnemi. Dwie do tego obrano drogi: albo skwalifikowanie przepisu § 586 uc. jako reguły dowodowej, lecz z zakresu prawa materyalnego, zatem nie ulegającej mocy § 272 pc. (tak w systemie Krainza)[1]), albo jako przepisu formalnego (Formvorschrift, Solennitätsformvorschrift), którego zachowanie jest warunkiem ważności testamentu, oczywiście zupełnie niezależnego od norm prawa procesowego. Ostatnie zdanie stworzył i przeparł Tilsch[2]); jego argumenta uznali za przekonywujące: Wehli[3]) (w komentarzu Stubenraucha), Ott[4]), Till[5]), Schrutka[6]) i Anders[7]). Natomiast Wróblewski[8]) widzi w przepisie § 586 uc. jedynie stwierdzenie, że istnienie rozporządzenia z natury rzeczy wyłącznie w sposób tam podany da się udowodnić, wobec tego nie ulega mocy § 272 pc., bo jego stósowanie w procesie jest jedynie konieczną procesualną konsekwencyą zasady prawa materyalnego.

---

darüber auftragen, wenn auch die übrigen Umstände mit seinem Vorgeben übereinstimmen und es glaubwürdig machen.

§ 137 powsz. ust. sąd. identyczny z § 211 ust. sąd. zach.-galic.

§ 212 powsz. ust. sąd. brzmi, jak § 286 ust. sąd. zach.-galic. z tą zmianą, że kończy się słowami: »Kann ihm der Erfüllungseid aufgetragen, folglich gestattet werden, den Beweis mit seinem Eide zu ergänzen«.

1) II. Str. 634.

2) Einfluss. Str. 178.

3) I. Str. 793.

4) Rechtsfürsorgeverfahren. Str. 201.

5) Prawo pryw. VI. Str. 74. uw. 6.

6) Die Revision des ABGB. und das civilrecht. Verfahren.

7) Erbrecht. Str. 15.

8) Komentarz do prawa spadk. Str. 153 nast.

Ponieważ Tilsch oparł swój pogląd na obszernej argumentacyi, wysnutej ze słów ustawy oraz z historyi powstania § 586 uc., a do tej argumentacyi będę musiał w przyszłości powrócić, bo nie godzę się nietylko na konstrukcyjne wyniki, lecz i na premissy tejże, przeto obecnie już, aby uniknąć w dalszym ciągu powtarzania zasadniczych myśli, przedstawię pokrótce argumenta Tilscha.

Argument z brzmienia § 586 uc. jest ten, że w nim ustawa używa wyrażenia, że ustne rozporządzenie ostatniej woli winno być »stwierdzone« (»bestätigt«) przez zaprzysiężone zeznania świadków, a nie, że ma być »udowodnione« (»bewiesen«), zatem to wyrażenie wyklucza pojmowanie tego przepisu jako reguły dowodowej.

Zaś tok myśli co do historyi powstania § 586 uc. jest u Tilscha następujący:

§ ten powstał z § 382 ust. cyw. zach.-galic., który opiewa: »Eine mündliche letztwillige Verordnung muss auf Verlangen eines Jeden, dem daran gelegen ist, wenigstens von zweien der dabei gebrauchten Zeugen beschworen werden. Der Eid eines einzigen dient nicht zum Beweise; auch kann hier der Erfüllungseid nicht stattfinden«. Jestto niewątpliwie reguła dowodowa, co rozumiał Zeiller i na posiedzeniu z 30 stycznia 1804 r. przedstawił, że ten § należy właściwie do postanowień o pertraktacyi spadkowej, o ile normuje, że zaprzysiężenie dopiero na żądanie strony ma nastąpić, zaś do ordynacyi procesowej, o ile oznacza, ilu świadków potrzeba do dowodu. Wobec tego wniósł na usunięcie tego §. Uchwalono jednak wszystkimi innymi głosami przeciw niemu, aby § ten zatrzymać wśród postanowień o formach testamentu, bo »egzystencya ustnego testamentu polega wyłącznie na zeznaniach świadków«. Aichen oświadczył nawet wyraźnie, że »zaprzysiężenie nie służy do celów dowodu, lecz jest koniecznym warunkiem ważności testamentu« i wnosił, aby zaprzysiężenie następowało z urzędu. Ten wniosek odesłano wprawdzie do pertraktacyi spadkowej, lecz rezultatem obrady było umieszczenie słów: »um rechtskraftig zu sein« w tekście ustawy, przez co dawna reguła dowodowa zmieniła się na przepis formalny, nie dotknięty jako taki postanowieniami procedury cyw.

Zaprzysiężone zeznania (co najmniej dwóch) świadków są zatem (według Tilscha) konieczne do ważnego powstania ustnego testamentu.

W konsekwencyi nie widzi Tilsch w samem objawieniu woli testatora w równoczesnej obecności trzech uproszonych świadków,

mową i przy zachowaniu unitatis actus aktu konstytutywnego (der Tatbestand einer mündlichen letztwilligen Anordnung ist durch die mündliche Erklärung vor drei zugleich gegenwärtigen Zeugen nicht vollkommen abgeschlossen«)[1]), temsamem wyklucza możność wykazania w sporze o spadek lub prawo spadkowe istnienia i treści ustnego testamentu jakimikolwiek innymi środkami dowodowymi poza zeznaniami trzech uproszonych świadków testamentowych.

Tak przedstawia się pogląd, który obecnie należy uważać za panujący i który służył także stale za podstawę judykaturze Najw. Tryb., a konkretny wypadek, który niżej przedstawię, był pierwszem odstępstwem od chwili, gdy § 272 pc. zaczął rodzić wątpliwości co do dalszego istnienia mocy wiążącej § 586 uc.

Dotyczące orzeczenia przedstawiają się w chronologicznym szeregu w następujący sposób:

O. z 5/6 1903. L. 715. wypowiada dwie zasady:

1. Ustne rozporządzenie ostatniej woli, co do którego choćby tylko jeden z uproszonych świadków testamentowych nie może stwierdzić przy swojem przesłuchaniu w sądzie, że spadkobierca złożył je wobec wszystkich trzech świadków, jest bez prawnego znaczenia.

2. Reguły dowodowej § 586 uc. nie uchylił przepis § 272 pc.

O. z 1/12 1905. L. 952.

W razie sporu może sędzia procesowy powtórzyć przesłuchanie pod przysięgą świadków ustnego rozporządzenia ostatniej woli, które miało miejsce przed sądem spadkowym w myśl § 586 uc.

O. z 19/12 1906. L. 1048.

Ustne rozporządzenie ostatniej woli, którego treści nie może sobie przypomnieć jeden z trzech świadków, jest nieważne.

---

[1]) Till nie idzie tak daleko: »nie można powiedzieć, aby zaprzysiężenie było warunkiem ważności testamentu. Gdy ono bowiem nastąpić może dopiero po śmierci spadkodawcy, wynikałoby stąd, że w chwili śmierci jego testamentowi brakłoby jednego z wymogów ważności, zatem w tej chwili nie byłoby ważnego testamentu. Tak więc okazuje się, że zaprzysiężenie nie jest warunkiem ważności, lecz brak tegoż w razie zażądania czyni (ważny) testament bezskutecznym«. Natomiast wyraźnie godzi się na konkluzye Tilscha odnośnie do § 272 pc.

Dwa pierwsze orzeczenią nadają w motywach świadkom testamentowym w sposób wyraźny i stanowczy charakter »Solennitätszeugen«, jakkolwiek używają nazwy »Beweisregel« na określenie treści § 586 uc., zaznaczają jednak jej zupełnie odmienną istotę od pozytywnych reguł dowodowych dawnych ustaw procesowych i dlatego wykluczają jakikolwiek związek między tym przepisem a § 272 pc.; zatem w tych orzeczeniach, chociaż w technicznem określeniu charakteru świadków i w konkluzyach znać niewątpliwie wpływ i faktyczne uznanie zdania Tilscha, nie występują te ostatnie momenta tak silnie, jak w trzeciem z rzędu orzeczeniu, gdzie znalazły wyraz w przyjęciu do motywów orzeczenia teoretycznej definicyi: »Der § 586 ABGB. ist keine blosse Beweisregel, sondern eine Norm, welche jene Erfordernisse angibt, die vorhanden sein müssen, damit eine formgiltige mündliche letztwillige Erklärung vorhanden wäre«, zatem prawie dosłownie definicyi Tilscha, i gdzie powołano nawet na wykazanie charakteru § 586 uc., jako »Solennitätsnorm« przedstawioną wyżej argumentacyę Tilscha, opartą na historyi powstania § 586 uc., prawie w jej dosłownem brzmieniu.

Z chwilą wydania powyższego (ostatniego z rzędu) orzeczenia doszła judykatura Najw. Trybun. do stanowczości i jasności, bo oświadczyła się za panującym w literaturze poglądem i przyjęła wszelkie wysnute z niego konsekwencye. Nie dotykając na razie kwestyi, czy za samym teoretycznym poglądem można się oświadczyć, należy zaznaczyć, że praktyka badała i odczuła puls życia umysłowego co do teoryi prawa.

Na zupełnie innem stanowisku stanęło jednak (niepublikowane dotąd) orzeczenie z 11 października 1911. Rv. IV. 702/11., gdyż zastosowanie konsekwencyi, wysnutych z teoryi Tilscha, byłoby w danym wypadku rażącą niesprawiedliwością, wyrazem najsurowiej pojętego formalizmu, może nawet zachętą do czynów nieetycznych i premią za nie na przyszłość.

Stan faktyczny przedstawia się w sposób następujący: Wojciech P. legował ustnem rozporządzeniem ostatniej woli powódce Rozalii P. legat w kwocie 400 koron od Andrzeja P. (obecnie pozwanego) i stajnie. Przy akcie byli obecni uproszeni świadkowie: Michał P., Ignacy M., i Józef M. oraz kilka osób z rodziny testatora. W kilka dni później testator zmienił powyższe ustne rozporządzenie w obecności tych samych uproszonych świadków, co poprzednio, oraz również kilku osób ze swej rodziny w ten sposób, że zapisaną

poprzednio powódce stajnię przeznaczył dla Jędrzeja P., nakładając za to na niego obowiązek dalszej jeszcze spłaty w kwocie 200 k. na rzecz powódki. Powyżsi świadkowie uproszeni, przesłuchani przez notaryusza w toku postępowania spadkowego, zeznali tylko o pierwszem rozporządzeniu Wojciecha P. i to o tyle niezgodnie z przedstawionym stanem rzeczy, że przemilczeli o legacie stajni. Michała P. i Ignacego M. słuchano dodatkowo w sądzie spadkowym wskutek podania powódki o przesłuchanie ich na treść drugiego rozporządzenia (trzeci świadek Józef M. popadł wśród tego w chorobę umysłową), i tam zeznał Michał P., że przy drugiem rozporządzeniu Wojciecha P. zgoła nie był, zaś Ignacy M. podał, że pozwany z budynków miał powódce coś spłacić, ale nie pamięta, ile. Wdrożone przeciw tym dwom świadkom dochodzenia karne zakończyły się prawomocnym wyrokiem, skazującym Michała P. na cztery, a Ignacego M. na trzy miesiące ciężkiego więzienia, w motywach wyroku przyjęto za wykazany stan rzeczy, przedstawiony na wstępie, oraz, że obaj świadkowie rozmyślnie o legacie stajni, względnie dalszej kwoty 200 kor. oraz o fakcie drugiego rozporządzenia zamilczeli.

Z powołaniem się na wyrok karny wniosła powódka skargę przeciw Andrzejowi P. o zapłatę dalszej spłaty 200 koron, których tenże dotąd nie chciał jej zapłacić. W czasie sporu świadek Michał P. już nie żył, drugi świadek Ignacy M. zeznał, że obstaje przy swoich zeznaniach, złożonych w toku postępowania spadkowego, a nic więcej nie pamięta, zaś trzeci świadek Józef M. (obecnie zdrowy umysłowo) powołał się na dłuższy czas trwającą chorobę umysłową i nic stanowczego nie zeznał.

Świadkowie, którzy przypadkowo byli obecni przy akcie testowania, częściowo usunęli się od zeznań, jako krewni obu stron, częściowo nie przesłuchano ich jako kobiet i krewnych legataryuszki (§§ 591, 594 uc.), zaś inni nic stanowczego nie zeznali.

Pierwszy sędzia oddalił powódkę ze żądaniem skargi, ponieważ treść ustnego rozporządzenia ostatniej woli można wykazać jedynie zeznaniami trzech uproszonych świadków testamentowych, a w niniejszym wypadku nietylko nie można mówić o takiem stwierdzeniu, ale wogóle nawet trzej świadkowie (choćby z poza uproszonych) rozporządzenia, z którego powódka swoje prawa wywodzi, nie stwierdzili. Natomiast wyrok karny jest bez znaczenia wobec przepisu § 586 uc. (CII 185/9 Sądu powiat. w Kolbuszowej).

Druga instancya orzekła po myśli żądania skargi.

Powody.

Wyrokiem karnym ustalono, że Wojciech P. przeznaczył powódce zaskarżoną spłatę od pozwanego i że stało się to ze zachowaniem formalności, wymaganych § 585 uc.

Wyrok karny jako dokument publiczny jest w myśl § 292 pc. zupełnym dowodem tego, co w nim stwierdzono

Zatem powstało ważne ustne rozporządzenie ostatniej woli.

Czyn karygodny świadków, którzy podmiotowo byli w możności stwierdzenia całej treści rozporządzenia, nie może pozbawiać powódki jej praw z ważnego rozporządzenia.

(Bc III. 119/11 Sądu obwod. w Rzeszowie).

Sprawa nadeszła do Najw. Tryb.

Ze stanowiska teoryi Tilscha i opartych na niej wymienionych wyżej orzeczeń załatwienie nie przedstawiało nawet cienia wątpliwości, bo inne środki dowodowe (poza zeznaniem trzech, względnie dwóch uproszonych świadków) niedopuszczalne, swobodna sędziowska ocena wykluczona, dla braku dodatnich zaprzysiężonych zeznań świadków uproszonych niema wogóle ważnego aktu testowania.

Wystarczało przywrócić wyrok pierwszego sędziego z jego istotnych motywów z odrzuceniem wywodów o zeznaniach przypadkowych świadków aktu, jako nie mających znaczenia.

Ale z drugiej strony działały inne względy: Konkluzye, płynące z teoryi Tilscha, zmuszałyby do wydania orzeczenia nietylko dla powódki w najwyższym stopniu dotkliwego i krzywdzącego ją (bo to motyw jedynie pro foro interno sędziego, na który niejednokrotnie, gdy go nie poprą momenta i motywy prawne, trzeba powiedzieć z przykrością: non possumus), ale sprzeciwiającego się wprost zasadom prawnym, których znajomość przeszła już do społeczeństwa. Możnaby się raczej godzić na wykluczenie swobodnej oceny co do zużytkowania zeznań innych świadków, nieuproszonych, tylko przypadkowo przy akcie obecnych, bo tu i ten wzgląd prawnopolityczny może zaważyć, że ci świadkowie uproszeni to najlepszy prawdopodobnie materyał utrwalenia treści aktu, bo to narzędzia przez samego testatora wybrane, najlepiej może znający sposób wyrażania się testatora i jego zamiary, gdyż chęć zapewnienia posłuchu i mocy swej ostatniej woli była niewątpliwie najsilniejszym bodźcem do dokonania trafnego wyboru, więc przesłuchanie wyłącznie tych tylko daje gwarancyę, że stało się to, co było najbardziej celowem i wskazanem. Ale w niniejszym wypadku rzecz inna.

Tutaj ci. co mają monopol dowodu, zawiedli zaufanie spadkodawcy, treści aktu nie »stwierdzili«, to im wykazano, ustalono wyrokiem karnym zachowanie form, wymaganych przepisem § 585 uc., wykazano podmiotową możność świadków stwierdzenia treści aktu, a mimo tego karygodne działanie powyższych osób ma ex post ubezskutecznić cały ważnie zdziałany akt testowania. Akta nie dają żadnych podstaw do przyjęcia, aby na fałszywie zeznających świadków działały w tym wypadku jakiekolwiek wpływy postronne, ale wobec kolizyi dziedziców testamentowych i ustawowych możliwość taka nie da się wykluczyć, a w razie zajęcia stanowiska konsekwentnego wobec dotychczasowej judykatury Najw. Tryb., stworzy się na przyszłość społecznie więcej niż niebezpieczny precedens, że dość udaremnić (w jakikolwiek sposób) dodatnie zeznanie jednego ze świadków uproszonych, aby cały testament runął. Nic wówczas nie pomoże, bo swobodna sędziowska ocena, zdobycz sądów i społeczeństwa, ma milczeć, w jej miejsce ma wstąpić wydobyte z grobu pojęcie formalnej prawdy; wznowienia w jakiejkolwiek formie, jakiej sanacyi skutków fałszywych zeznań w tym wypadku niema. A swobodna ocena i szukanie prawdy materyalnej to przecież obecnie pojęcia przeszłe na własność i poczucie prawne ogółu. Sądzę, że trudno, nawet niemożliwe znaleść lepszą od niniejszego wypadku illustracyę do zdania, że: »diese Form des Testierens dem Betruge die Wege ebnet« (Pfaff-Hofmann. Kom. II. Str. 175), jeżeli się orzeczenie oprze na konkluzyach, z teoryi Tilscha płynących.

Świadomość i poczucie niebezpieczeństw, złączonych z ustną formą testowania według norm prawa austr., są dawne — daje im już wyraz bezimienny artykuł w G. H. 1876 Nr. 84, jasno wypowiadają cię co do tej kwestyi motywa niem. ust. cyw., więc wobec świadomości niebezpieczeństwa nie można z ustawy wyciągać konsekwencyi najszkodliwszych ze szkodliwych, jeżeli sama ustawa do tego nie zmusza.

Najwyższy Trybunał zatwierdził wyrok II instancyi.

Powody.

Nie ulega wątpliwości, że § 586 uc. zawiera regułę zakazującą, wedle której przybrani świadkowie ustnego testamentu mają przymiot świadków uroczystych, a wybadanie woli spadkodawcy ma się odbyć z wykluczeniem wszelkiego innego dowodzenia.

(129)

W niniejszym razie stało się zadość wspomnianemu przepisowi, albowiem dwaj z uproszonych świadków testamentowych, przesłuchani w przewodzie spadkowym po Wojciechu P., potwierdzili pod przysięgą rozporządzenie ostatniej woli w głównych punktach, lecz rozmyślnie w swoich zeznaniach przemilczeli, że spadkodawca zapisał powódce także zapis 200 k. Wskutek tego rozmyślnego przemilczenia odnoszącej się do zapisu treści ustnego rozporządzenia ostatniej woli Wojciecha P. pociągnięto ich do odpowiedzialności karno-sądowej i zasądzono ich prawomocnem orzeczeniem karnem za zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199 lit. *a* uk. przez złożenie fałszywego zeznania przed Sądem. Orzeczenie karne jest publicznym dokumentem i stanowi według § 292 pc. zupełny dowód na to, co w niem oświadczono. Otóż karne orzeczenie ustala treść rozporządzenia ostatniej woli Wojciecha P., jak ono zostało przed uproszonymi świadkami testamentowymi złożone, a w szczególności co do owej części treści tegoż, którą przesłuchani świadkowie ostatniej woli rozmyślnie przemilczeli. Orzeczenie karne uzupełnia zatem zeznania przesłuchanych świadków testamentowych i musi się je uważać tak, jakby zgodne zeznania dwóch świadków testamentowych istniały. Wobec tego przedstawia się prawny pogląd Sądu odwoławczego jako wolny od zarzutu.

Można sądzić, że stało się źle, że stało się odstępstwo od wypowiedzianej w sposób faktycznie wiążący zasady, że udaremniono na czas może bardzo długi ujednostajnienie judykatury w tym kierunku, wobec odmienności orzeczeń dano podnietę do wnoszenia środków prawnych w rodzaju stawek na loteryi, spadających następnie dotkliwym ciężarem kosztów na ludność testującą ustnie t. j. najsłabszą ekonomicznie w kraju, że przeszkodzono wytworzeniu się stałego poczucia prawnego w społeczeństwie, które rodzi się przez ujednostajnienie judykatury.

To prawda, ale trzeba wybrać zło mniejsze.

Nie ulega wątpliwości, że niniejsze orzeczenie jest dyametralnie sprzeczne z konkluzyami, wynikającemi z teoryi Tilscha, nie ulega również wątpliwości, że ono samo — jako lakoniczne i ograniczające się do akceptowania motywów II. instancyi — nie może zastąpić luki, powstałej przez zerwanie ze zasadami dawnych orzeczeń, wyczerpująco i z teoretyczną erudycyą uzasadnionych. Jest jeszcze niepewne, jak pierwszy krok na nowej drodze. Idzie o to,

czy ten krok będzie tylko pierwszym, czy także pierwszym i ostatnim. Aby o tem z pewnem prawdopodobieństwem orzekać, aby stwierdzić, czy na nowej drodze są warunki dalszego pochodu w tym kierunku, należy zbadać, czy teorya Tilscha słusznie zdobyła sobie etykietę: noli me tangere, czy jej premissy i konkluzye są istotnie tak trafne i nieodparte, za jakie je ogólnie uznano.

Sądzę, że nie.

Roztrząsania w tym kierunku będą przedmiotem następnego rozdziału.

III. Teza.

Jak wyżej przedstawiono, opiera Tilsch swoją teoryę na historyi powstania § 586 uc. oraz na brzmieniu tegoż. Otóż co do pierwszej z dwóch powyższych podstaw sądzę, ża Tilsch nie zużytkował całego materyału, że pominął ogniwo, któremu trzeba przypisać znaczenie decydujące. To zdanie opieram na następującym stanie rzeczy:

Tilsch przytacza wniosek Zeillera zgodnie z protokółem posiedzenia z dnia 30 stycznia 1804, a następnie argumentuje: »Die übrigen Stimmen kamen jedoch einhellig überein — und das ist eben das Wichtige — dass dieser Paragraph hier, nämlich unter den Bestimmungen über die Testamentsformen aufgestellt bleiben müsse, denn die Existenz des mündlichen Testamentes beruhe einzig und allein auf der Aussage der Zeugen. Aichen äusserte sogar ausdrücklich: die Beschwörung solle nicht als ein Beweis, sondern als ein zur Giltigkeit des Testamentes notwendiges Erfordernis angesehen werden und beantragte deshalb, die Beeidigung solle von amtswegen erfolgen. Dieser Antrag wurde zwar in die Verlassabhandlung verwiesen, allein das Resultat der Beratung war doch, dass die Worte »um rechtskräftig zu sein« in den Gesetzestext eingefügt wurden. Hiedurch wurde die ehemalige Beweisvorschrift in eine Formvorschrift verwandelt, welche nun durch die CPO. nicht berührt wird« [1]).

Argumentacyę Tilscha przytaczam w oryginalnym tekście i dosłownie, aby mieć pewną podstawę do dalszych wniosków z mej strony, a jego premissę sprecyzować.

---

[1]) Einfluss. Str. 180.

Otóż zaznaczam, że motyw większości w sprawie pozostawienia § 382 pierw. proj. w księdze ustaw cywilnych, który Tilsch uważa za decydujący (»und das ist eben das Wichtige«), jest w argumentacyi Tilscha przytoczony niedokładnie. Motyw ten nie ograniczał się do poglądu: »die Existenz des mündlichen Testamentes beruht einzig und allein auf der Aussage der Zeugen«, bo potem bezpośrednio dalsze słowa motywu: »die eidliche Bekräftigung jeder Aussage sei einmal zur Erlangung der gerichtlichen Überzeugung angenommen«[1].

Sądzę, że z pierwszego zdania motywu większości można i należy wyprowadzić wnioski odmienne od wniosków Tilscha, a z drugiego zdania, przez Tilscha pominiętego, wysnuć argument, wprost jego teoryi przeciwny. Egzystencya ustnego testamentu polega wyłącznie na zeznaniach świadków — niewątpliwie uwaga słuszna ze stanowiska redaktorów uc. w r. 1804, ale trafność tej uwagi nie zależy od przyznania omawianemu przepisowi charakteru »Solennitätsnorm«. Z jednej strony (i to jest wypadek niezmienny mimo dokonywanych zmian ustawy) w razie, jeżeli obok świadków uproszonych niema innych świadków aktu testowania, są świadkowie uproszeni jedynym materyałem utrwalenia woli testatora i mają monopol nadania oświadczonej wobec nich woli egzystencyi prawnej, zaś z drugiej strony druga ewentualność t. j. obecność przy akcie testowania świadków przypadkowych poza świadkami uproszonymi nie miała w chwili powyższego oświadczenia większości żadnego znaczenia, bo przed świtem swobodnej sędziowskiej oceny nie było możliwem, niezależnie od tego, czy omawiany przepis pojmuje się jako regułę dowodową, czy jako warunek uroczystości aktu, wykazać istnienie ustnego testamentu nie przez zeznania uproszonych świadków. Dlatego w tem zdaniu motywu większości nie widzę takiego oświadczenia, któraby wskazywało na zamiar nadania omawianemu przepisowi charakteru odmiennego od tego, który dotąd posiadał, i odmiennego również od charakteru identycznie brzmiącego § 382 u. c. zach.-galic., któryto ostatni przepis uważa Tilsch za regułę dowodową; sądzę raczej, że powyższe zdanie zawiera jedynie skonstatowanie stanu rzeczy, który albo ze względów fakty-

[1]) Ofner. I. Str. 353. Coniunctivus w tem zdaniu jest następstwem użycia orationis obliquae.

cznych (ewentualność pierwsza) albo ze względów prawnych (ewentualność druga) ma znaczenie dla prawa materyalnego, zatem (zdaniem większości) i przepis tego stanu rzeczy dotyczący winien znaleźć miejsce w księdze ustaw cywilnych;[1] dalszego znaczenia nie można powyższemu zdaniu przypisać, znaczenie istotne mieści się dopiero w pominiętym przez Tilscha drugim ustępie motywu większości.

Sądzę zatem, że słowa Tilscha »und das ist eben das Wichtige« przy omówionem wyżej zdaniu są przedwczesne.

Zdanie drugie motywu większości brzmi: »Die eidliche Bekräftigung jeder Aussage ist einmal zur Erlangung der gerichtlichen Überzeugung angenommen«. Tilsch pominął je, a przecież ma ono znaczenie większe, niż zdanie poprzednie. Poglądu, aby omawiany przepis był »Solennitätsnorm«, niczem nie popiera, owszem pogląd ten wyklucza, bo jest usankcyonowaniem poglądu przeciwnego, że jestto reguła dowodowa. Związek wewnętrzny między aktem testowania a zeznaniami i przysięgą świadków, który upatruje Tilsch (die eidliche Aussage der Zeugen halte ich für einen zum rechtlichen Bestande der letztwilligen Anordnung erfordlichen Solennitätsakt«), nie znajduje zgoła wyrazu w powyższem oświadczeniu; mowa tu raczej o odrębnem od aktu testowania działaniu, zmierzającem do wyrobienia sędziowskiego przekonania o istnieniu ustnego testamentu (nie można w tem nie uznać prowadzenia dowodu)[2].

Jak dotąd nie doszedłem zatem do momentu, gdy § 382 pierw. proj. z reguły dowodowej stał się »Sollennitätsnorm«, trzeba więc szukać tego momentu dalej — idąc za myślą Tilscha — w załatwieniu wniosku Aichena.

Aichen postawił wniosek, który w razie, gdyby został przyjęty, niewątpliwie zmieniłby prawny charakter omawianego przepisu w myśl teoryi Tilscha (...war der Meinung, die Beschwörung müsse, ohne das Ansuchen der Interessenten abzuwarten, von amtswegen von der Abhandlungsinstanz gefordert werden; und sie sollte nicht als ein Beweis, sondern als ein zur Giltigkeit des Testamentes notwendiges Erfordernis angesehen wer-

[1] Cf. typowy w tym kierunku § 931 uc.

[2] Konieczność stwierdzenia przysięgą zeznań każdego świadka przepisuje § 161 powsz. ord. sąd i § 233 ord. sąd. zach.-galic. »Jeder Zeuge soll vor dem Verhöre einen Eid ablegen...«

d e n) [1]). Czy wniosek ten został przyjęty formalnie? Nie, wszystkie inne głosy były za tem, że tą kwestyą będzie należało zająć się w rozdziale o pertraktacyi spadku. Słusznie, bo wniosek w pierwszej swej części dotyczył właśnie i wyłącznie postępowania spadkowego, które nie było wówczas przedmiotem obrad redaktorów uc., był zatem w chwili jego postawienia obcy tematowi obrad i przedwczesny. A przedmiotem obrad i uchwały mogła być tylko pierwsza część wniosku, która była właśnie pozytywnym, sprecyzowanym wnioskiem; dalsza część, drugie zdanie wniosku — to teoretyczne poparcie i uzupełnienie części pierwszej, to jej motyw, który wobec niepoddania obradom całego wniosku wogóle nie był przedmiotem obrady, a tem mniej uchwały. Więc na żadną formalną uchwałę powołać się nie można. Sądzę, że to powinno już wystarczyć na wykazanie, że Tilsch przypisuje wnioskowi Aichena znaczenie, którego tenże nie uzyskał, ale idąc za myślą Tilscha należy zbadać skrupulatnie, czy ten wniosek wraz ze swem teoretycznem uzasadnieniem mimo, że przedmiotem obrad ani uchwały nie był, nie zostawił gdzie jakiego materyalnego śladu, wykazującego; że przecież redaktorowie uc. uznali trafność teoretycznego uzasadnienia wniosku Aichena, chociaż nad tem uzasadnieniem nie rozprawiali. Na to pytanie odpowiada Tilsch stanowczo: tak. Twierdzi (i to jest drugi i ostatni jego argument, wysnuty z historyi powstania § 586 uc.), że rezultatem wniosku Aichena było umieszczenie w tekście omawianego przepisu słów: »um rechtskräftig zu sein«, których nie wykazuje ani § 382 ust. cyw. zach. galic. ani identyczny z nim § 382 pierw. proj. [2]). Przez umieszczenie tych słów zamienił się omawiany przepis, który był dotąd regułą dowodową, na przepis formalny. Pojęcie »Rechtskraft« uważa Tilsch za synonim pojęcia »Giltigkeit« albo »Wirksamkeit«, powołuje na poparcie tej opinii brzmienie §§: 55, 1024 uc. oraz przetłómaczenie powyższych słów w oficyalnem włoskiem tłómaczeniu przez »affinche valga« (aby było ważne),

[1]) Ofner I. 353.

[2]) Brzmienie tych postanowień przytoczono wyżej w całej rozciągłości w tekście pracy; celem ułatwienia kontroli nad argumentami moimi lub twórcy omawianej teoryi podaję je jeszcze w niniejszem miejscu:

»Eine mündliche letztwilige Verordnung muss auf Verlangen eines Jeden, dem daran gelegen ist, wenigstens von zweien der dabei gebrauchten Zeugen beschworen werden. Der Eid eines einzigen dient nicht zum B e w e i s e; auch kann hier der Erfüllungseid nicht stattfinden«.

a w oficyalnem czeskiem tłómaczeniu przez »aby w moc práwa wesslè było«.

Na konkluzyę ostatniego wywodu nie można się zgodzić. Pojmowanie »Rechtskraft« uważam za trafne, ale konstrukcya, że słowa wtrącone do tekstu należy łączyć z wnioskiem Aichena, ani nie przyjętym formalnie ani nie załatwionym merytorycznie, wydaje mi się zbyt dowolna. Zmieniona stylizacya tekstu następuje wprawdzie w protokóle po wniosku Aichena, ale to zamało do przyjęcia związku wewnętrznego — bo przecież ustęp, obejmujący tok i wyniki obrad nad § 382 pierw. proj., musiał zakończyć się przytoczeniem tekstu, jaki redaktorowie uc. uznali za właściwszy od pierwotnie projektowanego ze względów stylistycznych lub momentów prawnych, jakie w toku całej obrady wyłoniły się. Ale nie można zmiany tekstu łączyć jedynie z wnioskiem Aichena, bo momenta rzeczowe (brak uchwały) temu się sprzeciwiają. Sądzę, że przyczyna zmiany była inna. Według § 382 pierw. proj. musi ustny testament »auf verlangen eines Jeden, dem daran gelegen ist, wenigstens von zweien der dabei gebrauchten Zeugen beschworen werden«. Brzmienie stanowczo niezbyt szczęśliwie pomyślane, bo niedość silnie wyklucza interpretacyę, że było zamiarem ustawodawcy dopuścić zaprzysiężenia wielokrotnego na żądanie każdego interesowanego z osobna, których z reguły będzie kilku i którzy mogą kolejno z takiem żądaniem występować. Brak było stanowczego zaznaczenia, że jednorazowe zaprzysiężenie czyni testament niezaczepialnym (chyba w drodze prawa), że ponowienie żądania z czyjejkolwiek strony jest niedopuszczalne. Tę lukę zapełniono wtrąconemi słowami tekstu, które nie mieściły żadnego nowego postanowienia ani nie były wyrazem zmiany samego przepisu lub jego natury prawnej, ale były jedynie rozwinięciem myśli, już uprzednio przyjętej i rozumianej, tylko w brzmieniu ustawy nie dość jasno wyrażonej. Jestto ta sama myśl, która ostatecznie znalazła zupełne sprecyzowanie w § 67 pat. niesp.: »Die auf diese Art erfolgte eidliche Bestätigung einer mündlichen letzten Willenserklärung hat nicht nur in Ansehung derjenigen, welche darum angesucht haben oder sonst zur Vernehmung vorgeladen worden sind, sondern zwischen allen, bei dem Nachlasse beteiligten Personen Beweiskraft«. Wszystko przemawia za tem, że zamiar ustawodawcy szedł w tym kierunku od pierwszej chwili, ale forma wyrażenia go w kształcie przepisu prawnego z czasem dopiero i stopniowo doskonaliła się i zyskiwała precyzyę. Zatem słowa wtrącone w tekst

§ 382 pierw. proj., wyrażały zasadę, już wówczas uznaną, nie znajdującą opozycyi, nie były wyrazem żadnej nowości ani zmiany, dlatego ich wtrącenie jako korrektura stylistyczna nie potrzebowało odrębnego uzasadnienia w treści protokółu z 30 czerwca 1804. Dlatego łączenie ich z wnioskiem Aichena na tej zasadzie, że wzmianka o tym wniosku i tekst zmieniony graniczą ze sobą, uważam za dowolne.

Z powyższych motywów nie widzę, aby w historyi powstania § 586 uc. był moment, w którym reguła dowodowa § 382 ust. cyw. zach.-galic., niezmieniona w identycznym § pierw. proj., miałaby stać się przepisem formalnym.

Brzmienie § 586 uc. jest drugą z rzędu podstawą teoryi Tilscha. Podnosi on mianowicie, że zaprzysiężone zeznania świadków mają »bestätigen«, a nie »beweisen« istnienie ustnego testamentu, i opiera na tem konkluzyę: »es handelt sich daher um die Ergänzung der zur Giltigkeit nötigen Form, um die Verkörperung der mündlichen letztwilligen Erklärung«[1]). Argument ten byłby trafny, gdyby wykazano, że ustawa rozmyślnie i z celem używa wyrażenia, nie mającego żadnego procesowego znaczenia. Możnaby to przyjąć, gdyby powyższy sposób wyrażenia zachowany był stale, także w innych miejscach ustawy, odnoszących się do tej samej materyi, bo wówczas należałoby wykluczyć przypadkowe użycie nieścisłego terminu. Tak jednak nie jest, bo § 722 uc. brzmi: »Sind die Verletzungen der Urkunde nur zufällig geschehen oder ist die Urkunde in Verlust geraten, so verliert der letzte Wille seine Wirkung nicht; wenn anders der Zufall durch die in der Gerichtsordnung bestimmten Beweisarten und der Inhalt der Urkunde auf die Art erwiesen wird, wie eine mündliche letzte Anordnung erwiesen werden muss[2]). Sądzę, że wobec tego upada pogląd, że słowo »bestätigen« w § 586 uc. użyte było celowo, a również i dalsze tego poglądu konkluzye.

Na tem zamykam omówienie argumentów Tilscha.

Za ważny materyał interpretacyjny do przepisu § 586 uc. uważam komentarz Zeillera, bo rola jego w pracy redakcyjnej była istotna i czynna i umożliwiała w całej pełni skorzystanie i z materyału przygotowawczego i z wyniku obrad. Otóż sądzę, że gdyby

---

[1]) Einfluss. Str. 178 in fine.

[2]) Cf. Liebermann.

nawet per inconcessum przyjąć, że na posiedzeniu z 30 stycznia 1804 zmieniono charakter omawianego przepisu, to mimo, że nie znalazło to odpowiedniego wyrazu w protokóle posiedzenia, niewątpliwie miałoby wzmiankę w komentarzu, a w każdym nie pozwoliłoby Zeillerowi na wypowiedzenie wprost przeciwnego zdania w sposób stanowczy i wyczerpujący. Tymczasem ta ostatnia ewentualność zachodzi. W komentarzu znachodzi się następujący ustęp:

»Die Existenz der vorgeblichen mündlichen Anordnung kann von — tutaj wylicza Zeiller osoby interesowane w obaleniu testamentu — bestritten werden. Eine unbeschworene Zeugen-Aussage macht, wenn sie bestritten wird, nach der Gerichtsordnung keinen vollständigen Beweis. Jeder Theilnehmer kann also auf die Beschwörung der Zeugenschaft dringen. Ja der Theilnehmer kann durch Einleitung eines Rechtsstreites veranlassen, dass auf die Zeugen Beweisartikel gestellt werden, worüber er Fragstücke einzulegen berechtigt ist. Aber selbst in einem solchen Rechtsstreite ist es, wie in Rechtsstreitgkeiten überhaupt, zur Herstellung des Beweises genug, dass wenigstens noch zwey der beygezogenen Zeugen die mündliche Anordnung zu bekräftigen im Stande seyn, obschon der dritte Zeuge, etwa des früheren Absterbens wegen, nicht mehr vernommen werden kann. Daraus folgt jedoch keineswegs, dass auch zur Förmlichkeit einer mündlichen letzten Anordnung allenfalls die Beyziehung Zweyer Zeugen hinreiche. Sind nur zwey Zeugen zugezogen worden, so kann die Anordnung als eine unförmliche (§ 585) bestritten und auf die Nichtigerklärung derselben gedrungen werden« [1]).

Powyższy wywód jest wprost zaprzeczeniem i wykluczeniem — prawie przy użyciu tych samych słów — aby teoretyczne uzasadnienie wniosku Aichena zostało mimo braku udokumentowania takiego faktu przyjęte. (Wniosek Aichena: die Beschwörung muss von amtswegen erfolgen; sie soll nicht als ein Beweis, sondern als ein zur Giltigkeit des Testamentes notwendiges Erfordernis angesehen werden — do tej samej kwestyi w komentarzu Zeillera: eine unbeschworene Zeugenaussage macht .. keinen vollständigen Beweis; jeder Theilnehmer kann auf die Beschwörung dringen). Z wywodu Zeillera wynika raczej: 1) zaprzysiężone zaznania świadków mają charakter dowodu; 2) warunek zaprzysiężenia i zasada dostateczności zeznań

---

[1]) II. Str. 466.

dwóch świadków są refleksami prawa procesowego; 3) momentem odrębnym od dowodzenia treści ustnego testamentu jest konieczność formalności (»Förmlichkeit«), aby w chwili testowania było trzech przybranych świadków. Konkluzyą dalszą, zasadniczą, będzie, że postanowienia u. c. o ustnym testamencie należy podzielić na odnoszące się do samego aktu testowania i na odnoszące się do sposobu dowodzenia, że ważny akt testowania nastąpił i co obejmował. Pierwsze postanowienia normują konieczne formalności (»Förmlichkeit«), jakim musi stać się zadosyć, aby oświadczenie woli testatora miało moc prawną, tutaj należy unitas actus, nuncupatio specialis i równoczesna obecność trzech uproszonych świadków, drugie określają sposób wykazania, że formalności dopiero wymienione zachowano, i wykazania prawno-materyalnego znaczenia aktu. W razie zastosowania się do pierwszej grupy postanowień powstaje ustny testament, jako ważny akt konstytutywny, środki wskazane postanowieniami drugiej grupy zdążają do deklaratoryjnego stwierdzenia, że to istotnie nastąpiło.

Za powyższem zapatrywaniem przemawia także następujący moment.

Gdy w patencie spadkowym z 28 czerwca 1850. L. 255 Dzup. (§ 85 II.) umieszczono postanowienie, że do przyjęcia deklaracyi do spadku, opartej na ustnem rozporządzeniu ostatniej woli, konieczne jest zaprzysiężenie testamentu, powstała przeciw temu opozycya, wskutek czego sporna kwestya była przedmiotem obrady Najw. Tryb. na skutek wezwania Ministerstwa Sprawiedliwości. Na posiedzeniu plenarnem zaznaczył ówczesny generalny prokurator Br. Lichtenfels, że powyższa instrukcya sprzeciwia się zasadom u. c. i praktyce, gdyż uc. nie żąda do ważności ustnego testamentu, aby świadkowie tenże zaprzysięgli, lecz żąda jedynie, aby spadkodawca oświadczył swą wolę w obecności świadków w sposób przepisany § 585 uc. Zaprzysiężenie przez świadków jest wymagane tylko na żądanie osoby interesowanej [1]).

Następstwem opinii Najw. Tryb., zgodnej z oświadczeniem wyżej przytoczonem, było rozp. minist. sprawiedl. z 11 marca 1852. L. 64 Dzup., którego postanowienia w powyższym kierunku z nieistotnemi zmianami przyjęto do obecnie obowiązującej ustawy (§§ 65—67 pat. niesp.).

[1]) Z archiwum Najw. Trybunału.

Zatem i w historyi powstania dotyczących omawianej kwestyi postanowień pat. niesp. można znaleźć oparcie tychże na przedstawionej wyżej dystynkcyi: akt testowania jako akt konstytutywny z jednej strony, sposób dowodzenia istnienia ważnego aktu i treści tegoż z drugiej strony.

Od poglądu Zeillera nie odstępują komentarze: Nippla i Winiwartera [1]).

Unger odróżnia dwojaki charakter świadków ustnego testamentu: » die Testamentszeugen sind Solennitätszeugen, insoferne sie später als Beweiszeugen gebraucht werden sollen (§ 586), müssen sie natürlich zu dieser Zeit die hiezu erforderliche Eigenschaft haben«, (str. 50 uw. 13), z czego wynika, że rola świadków jako »Solennitätszeugen« kończy się z chwilą zamknięcia aktu testowania, a nie istnieje już w chwili dokonania czynności, wymienionych w § 586 uc., bo wówczas są świadkami dowodowymi.

Teorya Tilscha mogła powstać dopiero po wprowadzeniu nowych ustaw procesowych, była wypływem przekonania, że trzeba utrzymać w mocy dotychczasowy sposób dowodzenia, zakorzeniony w poczuciu prawnem ludności, a chcąc pokryć swój (z najlepszej zresztą intencyi wynikły) oportunizm, szukała tytułu historycznego w przedstawionej wyżej dowolnej konstrucyi.

Gdyby nawet godzić się na teoryę samą, nie można godzić się ze względów społecznych na płynące z niej dla życia prawnego

---

[1]) Nippel. IV str. 127.

Nun kann dem durch die mündliche Anordnung Verkürzten... daran liegen, in die Kenntnis zu kommen, ob bey Erklärung des letzten Willens auch alle gesetzlichen Vorschriften beobachtet worden sind, und da eine unbeeidete Zeugenaussage auch noch keine Beruhigung über die Wahrheit ihres Inhaltes gewährt, dass diese Aussagen beschworen werden.

. . . .

Zur Herstellung des Beweises ist es genug, dass wenigstens noch zwey der beygezogenen Zeugen die mündliche Anordnung zu bekräftigen imstande seyen, obschon der dritte Zeuge, etwa des früheren Absterbens wegen oder aus anderen Ursachen nicht mehr vernommen werden kann.

Winiwarter. III. Str. 91.

Da nun das Zeugnis nur dann vollen Beweis macht, wenn es eidlich abgelegt wird, so verfügt das Gesetz, dass auch die Testamentszeugen ihre Aussagen eidlich bestätigen und zwar muss dies auf Verlangen eines jeden geschehen, dem daran gelegen ist, rechtliche Gewissheit über ihre Aussage zu erlangen.

Cf. także O. z 4/4 1894 L. 3604. III. 342.

konsekwencye (jedną i to jaskrawą wyżej przedstawiono), a stanowisko to tem silniej trzeba zaznaczyć, że m. zd. w ustawie teorya aktu formalnego nie znajduje poparcia.

Sądzę raczej, że w ustawie ugruntowany jest pogląd, oparty na następującym toku myśli:

§ 382 ust. cyw. zach.-galic. był regułą dowodową. Do pierw. proj. przyjęto go bez zmiany. Protokoły obrad nie wykazują takich zmian, któreby wskazywały na dążenie do nadania mu natury prawnej, odmiennej od dotychczasowej. W szczególności jest wtrącenie słów »um rechtskräftig zu sein« jedynie silniejszem i jasnem zaznaczeczeniem myśli, już poprzednio temu przepisowi właściwej. Wobec tego jest uzasadnionem rozdarcie historyi każdego ustnego testamentu, którego istnienie zostaje zaprzeczonem, na dwa stadya: testowania i dowodu. Do testowania konieczna równoczesna obecność trzech uproszonych świadków, są oni tutaj świadkami uroczystości aktu. Z chwilą ukończenia testowania jest również ukończony akt konstytutywny zdziałania ustnego testamentu i kończy się rola świadków jako »Solennitätszeugen«. Przesłuchanie świadków bez przysięgi (§ 65 pat. niesp.) nie jest prowadzeniem dowodu, lecz udokumentowaniem treści testamentu dla braku notatki świadków celem ogłoszenia. W razie braku zaprzeczenia, sprawa ukończona. Sąd z urzędu nie może prowadzić dowodu, upoważnia go do tego dopiero żądanie interesowanego lub kuratora (§ 66 ust. 2 pat. niesp.). Złożenie zeznań pod przysięgą jest dowodzeniem istnienia i treści testamentu, a nie spełnieniem ex post warunku ważności tegoż. Żądanie minimum dowodu w ilości dwóch świadków jest wypływem ustawowej teoryi dowodowej (§ 211 ust. sąd. zach.-galic.; 137 powsz. ust. sąd.), a żądanie złożenia przez świadków przysięgi odpowiada przepisowi § 161 powsz. ust. sąd. i § 233 ust. sąd. zach.-galic. Skoro zatem postanowienia o sposobie dowodzenia straciły moc wobec § 272 pc. — istnienia i treści ustnego rozporządzenia ostatniej woli można dowodzić zeznaniami świadków, którzy nie byli świadkami formalności aktu. Dowód będzie przeprowadzony, gdy sędzia nabędzie przekonania, że warunki formalności aktu zachowano.

IV. Refleksye.

Niejednokrotnie dano w literaturze wyraz zapatrywaniu, że instytucya ustnego testamentu w prawie austryackiem liczne posiada

wady i kryje zaród wielkich niebezpieczeństw [1]). Podniesiono słusznie, że powierzenie wyłącznie pamięci ludzkiej nieraz dość obszernego materyału nie daje żadnej gwarancyi wiernego oddania woli spadkodawcy, a temsamem udaremnia cel sukcesyi testamentowej. Dodać jeszcze należy, że ustnie testuje ludność wiejska, dla której (z powodu analfabetyzmu) niemożliwe jest w nader licznych wypadkach sporządzenie bezpośrednio po akcie testowania pisemnej notatki co do treści rozporządzenia. (Odnosi się to naturalnie do ludności wiejskiej w Galicyi). Ten stan rzeczy będzie musiał doznać jeszcze pogorszenia, gdy w chwili spełnienia uzasadnionego postulatu kobiety nowoczesnej, jako we wielu wypadkach zupełnie niezależnej i równouprawnionej z mężczyzną jednostki ekonomicznej, uzyska kobieta możność interwencyi przy sporządzaniu rozporządzeń ostatniej woli w charakterze świadka. Takie postanowienie mieści się w § 5 projektu noweli do uc. i nadanie mu mocy prawa jest kwestyą krótkiego może czasu. Przychodzi mi na myśl trafna i sarkastyczna uwaga prof. Armina Ehrenzweiga w tej kwestyi. Zaznacza on, że nie można znaleść żadnej przyczyny, dla której kobieta nie może być świadkiem testamentu drugiej kobiety np. położnicy, zaś może nim być w kasarni przy testamencie żołnierza. Ale rzecz inna, czy kobieta jako świadek ustnego testamentu w obecnej jego formie zdoła odpowiednio spełnić swe zadanie ze względu na właściwy sobie ustrój psychiczny. Sądzę raczej, że będzie je spełniała jeszcze gorzej, niż mężczyzna. Zdanie to znajduje poparcie we wynikach nauki o psychologii świadków, gdzie wykazano, że kobieta obserwuje odmiennie, jak mężczyzna, zabarwia subjektywnie spostrzeżenia i że momenta natury fizyologicznej wywierają niejednokrotnie wpływ na jej stan psychiczny [2]). Dodać należy, że wynikające z wrodzonego braku dyskrecyi udzielanie osobom trzecim wiadomości o treści aktu, którego stwierdzenie ma w drodze przesłuchania w sądzie nastąpić w przyszłości, może we wysokim stopniu zatrzeć pierwotny obraz bezpośredniego spostrzeżenia kobiety-świadka, bo z pierwotnem spostrzeżeniem łączą się momenta, będące refleksem

[1]) Pfaff-Hofmann. Komm. II. Str. 175.

Krasnopolski. Die Änderung und Ergänzung einiger Bestimmungen des ABGB. Str. 23.

Mündliches Testament. G. G. 1876. Nr. 84 (anonim).

Motywa projektu niem. uc. Str. 257.

[2]) Gross. Untersuchungsrichter. Str. 103 nast.

wielokrotnych kombinacyi świadka i suggestyi otoczenia. To wszystko rodzi poważne wątpliwości, czy reprodukcya będzie wierna. A ponieważ postanowienie § 5 projektu noweli jest słuszne, zło leży w instytucyi i należy ją poddać reformie. W jakim kierunku? Sądzę, że ważnych momentów może dostarczyć przegląd ustawodawstwa cywilnego tych państw, które w ostatnim czasie dokonały reform, opartych na uwzględnieniu stanu nauki i doświadczeń oraz potrzeb życia: należy tu kodeks cyw. dla państwa niem. oraz kodeks szwajcarski. Różnica instytucyi ustnego testamentu w prawie austr. i w powyższych ustawach polega na dwóch zasadniczych momentach: 1. Ustna forma testamentu jest w kodeksie szwajcarskim i niemieckim nadzwyczajną, dopuszczalną jedynie w razie nadzwyczajnych okoliczności, uniemożliwiających zdziałanie te tamentu we formie, uznanej przez ustawę za zwyczajną — (taką okolicznością jest obawa śmierci, przerwa komunikacyi, epidemia, wybuch wojny, podróż morska) i 2. Świadkowie winni bezzwłocznie spisać protokół, zawierający obok dat ogólnych również samo oświadczenie testatora. Według kodeksu niem. musi nadto sam testator protokół po odczytaniu mu tegoż potwierdzić i własnoręcznie podpisać, zaś według kodeksu szwajc. winni świadkowie protokół bezzwłocznie złożyć w sądzie (§§ 2250—2251. 2240—2242 niem. uc.; i §§ 506—507 szwajc. uc.)[1]) Różnica co do obu punktów jest zupełnie uzasadniona, bo ad 1. jest wynikiem doświadczenia, że forma testamentu ustnego tak, jak ją prawo austryackie normuje, mało daje gwarancyi stwierdzenia i urzeczywistnienia istotnej woli testatora, zaś ad 2. nakaz bezzwłocznego spisania protokółu jest udoskonaleniem myśli, będącej w zarodzie w § 585 uc. (...es ist zwar nicht notwendig, aber vorsichtig...), w każdym razie daje gwarancyę, że spisanie nastąpiło pod bezpośredniem wrażeniem aktu testowania, przed zamąceniem pamięci świadków upływem czasu lub zewnętrznemi naleciałościami, a gwarancya staje się jeszcze wyższą przez własnoręczne podpisanie (według niem. kodeksu) protokółu przez testatora.

Sądzę więc, że reforma, którą uważam za konieczną, powinna iść w obu wskazanych kierunkach.

---

[1]) Według kodeksu niem. winien każdy, kto ma u siebie testament, złożyć go w sądzie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci testatora (§ 2259 niem. uc.).

Z drugiej strony liczę się z faktem, że zupełne zerwanie z formą ustnego testowania (jako formą zwyczajną), silnie zakorzenioną we warstwach ludności rolniczej, utrzymującą się tam przez tradycyę i analfabetyzm (w Galicyi), miałoby znamiona eksperymentu in corpore vivo. Dlatego uważam za odpowiednie wprowadzenie — jako formy stałej (nie przejściowej) i zwyczajnej — instytucyi, odpowiadającej t. zw. testamentom wiejskim z § 2249 niem. uc. Instycya ta (która w Niemczech jest formą nadzwyczajną, zależną od istnienia obawy, że testator umrze, zanim będzie możliwem zdziałanie testamentu przed sędzią lub notaryuszem) polega na oświadczeniu woli testatora wobec przełożonego gminy i dwóch świadków, a z czynności tej winien przełożony gminy spisać protokół, do którego odnoszą się postanowienia, wymienione wyżej co do testamentu zdziałanego wobec świadków. Sądzę, że forma ta przedstawia znaczne korzyści, bo z jednej strony zapewnia natychmiastowe ustalenie pisemne woli testatora i to przez człowieka, który znając stosunki lokalne i testatora — daje gwarancyę, że myśl jego dobrze zrozumie i trafnie odda, i któremu nie byłoby obce także pewne zasadnicze pojęcie prawne, z drugiej strony nie robiłaby taka forma testowania na ludność, dotąd testującą ustnie, wrażenia normy narzuconej i obcej dotychczasowej tradycyi, bo zewnętrznie prawie nie różniłaby się od normy dotychczasowej, a byłaby tylko ograniczeniem wolności wyboru świadków.

Nie mogę nie zaznaczyć zdrowego odruchu życia prawnego w Polsce co do ustnych testamentów. Zaczęły je przyjmować od końca XVII w. sądy duchowne, opierając się na prawie rzymskiem. Ponieważ jednak zachodziły »sprzeczności między słownym i urzędowym testamentem« i takie wypadki »napełniały niespokojnością familie« [1]), uznała konstytucya sejmu grodzieńskiego z r. 1726 nuncupativa testamenta za nieważne [2]).

---

[1]) Czacki. II. Str. 69. Ostrowski. 1. Str. 137.

[2]) Konstytucya sejmu wolnego ordynaryinego sześćniedzielnego w Grodnie roku Pańskiego 1726, dnia 28 września złożonego.

De nuncupativis testamentis.

Nuncupativa testamenta żadnego waloru nigdzie mieć nie maią y nikt za onemi w żadnym subsellium ani duchownym ani świeckim nic wygrywać nie może, lecz ubique pro nullis et irritis reputari powinne, co za zgodą wszech Stanów postanawiamy y waruiemy.

Powyższej konstytucyi nie wpisano między Koronne Ustawy, bo w Koronie zbyt mało było wogóle ustnych testamentów. (Czacki).

We Francyi nastąpiło to samo w r. 1735.

Sądzę, że przyszłość (oby niedaleka) złoży także obecny ustny testament według ustaw austryackich do galeryi przeżytych kształtów.

Wiedeń, w kwietniu 1912.

Materyały.

Ofner: Der Ur-Entwurf und die Beratungsprotokolle. I. str. 350 nast. II. str. 386; Zeiller: Kommentar. II. str. 466 nast; Winiwarter: Das öst. bürg. Recht. III. str. 91 nast.; Nippel: Erläuterung des ABGB. IV. str. 122 nast.; Kirchstetter: Komm. zum. öst. ABGB. str. 330; Unger: Erbrecht. str. 46 nast.; Pfaff-Hofmann: Komm. zum öst. ABGB. II. str. 169—175; cisami: Exkurse. II. str. 109—113; Stubenrauch: Komm. I. str. 793 nast.; Krainz: System des öst. Privatrechtes. II. str. 626 nast.; Till: Prawo pryw. VI. str. 73 nast.; Schuster: CPR. str. 296; Pollak: CPR. str. 565; Tilsch: Einfluss der CPGesetze str. 177 nast.; Ott: Rechtsfürsorgeverfahren. str. 198 nast.; Schuster: Komm. zum Gesetze über das Verfahren ausser Streitsachen. str. 124 nast.; Wróblewski: Komentarz do prawa spadk. str. 153 nast; Anders: Erbrecht. str. 15; Wehli: Materielle u. formelle Wahrheit. Jur. Bl. 1897. Nr. 8. G. H. 1897. Nr. 8; Liebermann. Beweisregel oder Formvorschrift. G. H. 1906. Nr. 52; Anonim: Mündliches Testament. G. H. 1876. Nr. 84; Unger: Zur Revision des ABGB. Z. f. d. Pr. u. öff. R. XXXI. str. 389 nast.; Schiffner: Die Erbrechtsreform; Bartsch: Die Reform des öst. Privatrechtes. G. Z. 1908, Nr. 1; Krasnopolski: Vortrag über die Änderung des ABGB.; Wellspacher: Kritische Bemerkungen zur CGNovelle G. Z. 1908. Nr. 9—12; Ehrenzweig: Kritik des Entwurfes einer CGNovelle. Z. f. Not. 1908. Nr. 9; Tenże: Beiträge zu den erbrechtlichen Bestimmungen der CGNovelle. Jur. Bl. 1908, Nr. 5—8; Steinlechner: Über die Regierungsvorlage einer Novelle zum ABGB.; Till: Entwurf einer öst CGNovelle; Touaillon: Die erbrechtlichen Bestimmungen des Entwurfes. Z. f. Not. 1908. Nr. 27 nast.; Schrutka: Die Revision des ABGB. und das civilrechtl. Verfahren. Z. f. Not. 1909. Nr. 32—34; Randa: Zum Gesetzentwurf betr. die Änderung des ABGB. Z. f. Not. 1910. Nr. 13; Steiner: Die Regierungsvorlage betr. Änderung des ABGB. Z. f. Not. 1908. Nr. 16; Spitzer: Die Novelle zum ABGB. G. H. 1908. Nr. 28; Mayr: Zur Frage der Revision des ABGB. G. Z. 1906. Nr. 17 nast.; Motive zu dem Entwurfe eines bürgerl. Gesetzbuches für das deutsche Reich V. Erbrecht. I. str. 257 nast. 284 nast.; Strobal: Das deutsche Erbrecht. I. str. 119 nast.; Czacki: O litewskich i polskich prawach. Wyd. Turowskiego. II. str. 69 nast.; Ostrowski: Das Civilrecht der pohlnischen Nation. I. str. 137 nast.; Canstein: CPRecht. Berlin 1893. str. 374.

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA

I. Prawo karne

August Finger: Das Strafrecht. I. tom, 3. wyd. Berlin, 1912, str. XIV. 890.

Dzieło to ma być podręcznikiem prawa karnego austryackiego, bo wchodzi w skład znanego wydawnictwa Karola Heymanna w Berlinie p. t. *Compendien des österreichischen Rechts.* Niewątpliwie jednak przekracza ono znacznie ramy tego rodzaju książek i uchodzić powinno raczej za bardzo obszerny traktat o całkowitym systemie nauki prawa karnego i jego przepisów pozytywnych w Austryi, niż za podręcznik przeznaczony w pierwszym rzędzie do użytku szkolnego. Pragnę odrazu zwrócić na to uwagę, aby swój sąd o wartości tego dzieła módz oprzeć na gruncie czysto teoretycznym i niezależnym od pytania, czyby ono w niższym lub w wyższym stopniu miało czynić zadosyć wymaganiom młodzieży akademickiej, jako podstawa do czysto szkolnego wyuczenia się prawa karnego i nabycia wiadomości, potrzebnych do składania egzaminów uniwersyteckich.

Że jednak i pod tym względem dzieło to nie musiało okazać się niepraktycznem, tego chyba dowodzi sam fakt, że od r. 1894 wyszło już trzecie jego wydanie, a to pomimo, że w tym czasokresie młodzież niemiecka w Austryi miała już do dyspozycyi podręczniki prawa karnego Janki (od r. 1884), Lammascha (od r. 1889) i Stoossa (od r. 1910).

W czasie pierwszego wydania tego dzieła (tom I. 1894; t. II 1895) autor należał jeszcze oficyalnie do austryackiego świata naukowego, jako profesor uniwersytetu niemieckiego w Pradze. Potem przeniósłszy się do Niemiec, naprzód do Würzburga a stamtąd do Halli, gdzie dotąd piastuje katedrę prawa karnego, Finger pomimo to nietylko nie zerwał węzłów z dawniej uprawianą dziedziną, lecz przeciwnie badał ją coraz głębiej i wszechstronniej, szukał dla niej coraz to nowego i jaśniejszego światła, opracowywał coraz sumienniej i gruntowniej najważniejsze jej zagadnienia, a owoce tych swoich długoletnich rozmyślań i studyów nad prawem karnem austryackiem starał się ujmować w ramy coraz to doskonalszego i pełniejszego systemu.

To też z każdem nowem wydaniem książki Fingera rosła nietylko jej objętość, lecz i wartość naukowa. Dziś można śmiało o niej powiedzieć, że jest najwspanialszym pomnikiem literatury niemieckiej prawa karnego

austryackiego i że wprost budzi podziw bogactwem materyału naukowego, wszechstronnością jego opracowania i niesłychaną erudycyą w uwzględnianiu i przerabianiu krytycznem całkowitej literatury prawa karnego nietylko niemieckiej, lecz także polskiej i czeskiej.

Plan dzieła Fingera obliczony jest na dwa tomy, z których pierwszy zawiera naukę ogólną o przestępstwie i karze, a drugi traktuje o szczególnych przestępstwach i ich karygodności. Otóż w r. 1912 pojawił się pierwszy tom tego dzieła w trzeciem, przerobionem i znacznie powiększonem, wydaniu i stąd właśnie biorę asumpt, aby o nim nieco obszerniej pomówić.

Można w dwojaki sposób zabierać się do wykładu jakiegoś prawa obowiązującego.

Albo wysuwa się to prawo na pierwszy plan, rysuje się jego obraz możliwie najwierniejszy i to w ramach systemu możliwie najzgodniejszego z układem, nadanym mu przez samego ustawodawcę — a potem dopiero przy rozbiorze jego najważniejszych urządzeń i przepisów, korzysta się ze światła, zaczerpniętego z innych źródeł, jako to: z judykatury, jako dającej świadectwo o sposobie pojmowania ustaw przez organy, powołane do ich stosowania; z zapatrywań doktryny, która nie czepia się niewolniczo litery ustaw, lecz dąży do przeniknięcia ich ducha i do oceny stopnia ich zgodności z rzeczywistemi wymaganiami życia; a w końcu z najwyższych szczytów mądrości prawniczej, bo z idei prawa, jako wzoru oderwanego od jego kształtów pozytywnych.

Albo idzie się drogą odwrotną. Autor buduje system prawa zgodny z jego obrazem idealnym t. j. tak, jakby to prawo powinno wyglądać ze stanowiska sądu autora, opartego na możliwie najdokładniejszej i najgłębszej znajomości życia, tudzież na możliwie najbardziej wyczerpującym rozbiorze krytycznym różnych zapatrywań filozofii, doktryny prawa i judykatury — a potem dopiero autor z tą, przez niego za najrozumniejszą uznaną, konstrukcyą prawa zestawia jego przepisy pozytywne i ocenia stopień, w jakim one się do tego wzoru zbliżają lub też od niego odbiegają.

Wybór tej lub innej metody jest już kwestyą zależną od rodzaju umysłowości autora i od typu jego upodobań naukowych. W literaturze prawa karnego austryackiego pierwszą metodę reprezentuje najskrajniej, bo z najmniejszem poszanowaniem dla filozofii i doktryny Stooss (*Lehrbuch des österr. Strafrechts*); a drugą najumiejętniej, bo bez ujmy dla powagi prawa pozytywnego Finger.

Że tę drugą metodę uważam za bardziej pociągającą dla umysłów, wyćwiczonych w szkole rozumowania filozoficznego i obdarzonych zdolnością nietylko spostrzegania, analizowania i porządkowania w pewne kategorye zjawisk pozytywnych życia, lecz i zdolnością przetwarzania ich w inne, doskonalsze, z pewnemi wzorami idealnemi zgodniejsze konstrukcye życia — to chyba już stąd wypływa, że, może mniej do tego powołany, sam jednak wolałem obrać tę drogę w swoim *Wykładzie prawa karnego*.

Nie sądzę, aby taka metoda miała stawać się przeszkodą do jasnego

i wiernego przedstawienia prawa obowiązującego. Löffler jest innego zdania w swojem sprawozdaniu z omawianego tutaj dzieła Fingera (*Oesterr. Zeitschrift für Strafrecht*, III Jahrg. str. 430). Powiada on, że wtedy autor ulega zbyt łatwo pokusie sztucznego naciągania tego lub innego tekstu ustawowego do konstrukcyi, przez siebie wytworzonej.

Cytuje on jako przykład stanowisko Fingera wobec § 2. lit. *a* kod. k. austryackiego. Finger rzecz o różnych chorobach umysłowych, jako stanach wyłączających poczytalność kryminalną, rozpoczyna obszernym i na najnowszych zdobyczach psychiatryi kryminalnej opartym traktatem o różnych typach rozstroju władz umysłowych. Potem dopiero przystępuje on do kodeksu k austr. i powiada (str. 308), że przepis § 2. lit. *a*, mówiący o stanach, w których sprawca pozbawiony jest zupełnie używania rozumu (wenn der Täter des Gebrauches der Vernunft ganz beraubt ist), ma na myśli wszystkie choroby umysłowe w poprzednim traktacie wyłożone. Otóż Löffler zarzuca temu rozumowaniu niezgodność z tekstem ustawowym gdyż w nim niema żadnej wzmianki o zachorowaniu umysłu (Erkrankung der Vernunft).

Zapewne, ale niemniejszą jest prawdą, że stany, pozbawiające człowieka całkowicie używania rozumu, będą musiały zawsze nosić na sobie znamiona jakiegoś zboczenia władz umysłowych, a więc jakiegoś stanu, uznanego przez psychiatrye za chorobę umysłową tego lub innego typu. A niemniej niewątpliwą jest rzeczą, że ustawodawca austryacki, mówiąc w § 2 o przypadkach zupełnego pozbawienia używania rozumu, miał tylko na myśli stany chorobliwe, które podobny skutek sprowadzają.

Nie przeczę jednak, i w tem muszę przyznać słuszność Löfflerowi, że, postępując w wykładzie prawa pozytywnego metodą, przyjętą przez Fingera i przezemnie, trzeba bardzo ostrożnie oddzielać to, co się odnosi do konstrukcyi teoretycznej autora, od tego, co ma być tłómaczeniem ustawy. Przekonałem się o tem dobitnie na własnej książce.

Rozbierając kwestyą umiarkowania obrony koniecznej (t. I. str. 226, 227), mówię o niej naprzód niezależnie od przepisów prawa austryackiego (nr. 221), a potem już specyalnie ze stanowiska tego prawa (nr. 221 *bis*). Z pierwszego punktu widzenia żądam, aby zachodziła pewna równowaga między dobrem napadniętem, a dobrem, w zakresie którego wyrządziłoby się w drodze obrony koniecznej krzywdę napastnikowi. Zgodnie z tem zapatrywaniem powiadam (str. 227), że np. choćby w danej chwili zabicie złodzieja musiało przedstawić się, jako jedyny sposób udaremnienia zamierzonej przezeń kradzieży, to pomimo to nawet naszem zdaniem niktby nie powinien uważać się za upoważnionego do użycia powyższego środka wśród okoliczności, które pozwalałyby mu przypuszczać, że złodziej ten zostanie ujęty i zniewolony przez właściwą władzę do zwrotu zabranej rzeczy, względnie nawet jej równowartości.

Potem, gdy przechodzę do prawa obowiązującego (nr. 221. *bis*), to zaznaczam wyraźnie, że kodeks austryacki, co do tej kwestyi, hołduje dawnemu poglądowi i nie liczy się z równowagą interesów.

Zdawało mi się, że tym sposobem przeprowadziłem bardzo wyraźną linię demarkacyjną między swoją konstrukcyą a stanowiskiem kodeksu

austryackiego, a to tembardziej, że w innem, ale bardzo zbliżonem miejscu (str. 222) zacytowałem § 12 projektu austr. kod. k. z r. 1909, jako przepis, zgodniejszy z moją konstrukcyą, gdyż stanowiący, że miarę obrony ma także oznaczać »die Art der drohenden Verletzung«.

Tymczasem pokazało się, że nie postąpiłem jeszcze dosyć ostrożnie, skoro nawet Finger, pomimo całej bystrości swego umysłu, mnie nie zrozumiał i napisał (str. 611): »Krzymuski hält auch nach heutigem Recht den von einem Diebe Angegriffenen nicht für berechtigt den Angriff, wenn es nicht anders geht etwa durch Tötung des Diebes zurückzuschlagen, wenn die Aussicht besteht, dass der Dieb nach gelungenem Verbrechen von der Behörde zur Herausgabe der Sache oder zum Ersatz des Schadens wird verhalten werden können«.

Co powiedzieć o samym systemie części ogólnej wykładu prawa karnego w książce Fingera?

Pomijając wstęp (str. 1—135), który ma za temat pojęcie prawa karnego, teorye karne, historyę prawa karnego austryackiego (bardzo dokładną i pouczającą), jego źródła i literaturę, sądzę że dalsza budowa Fingera nie jest wolna od pewnej sztuczności. Za jej podstawę mianowicie służy autorowi oparty na wzorze Bindinga podział prawa karnego na przedmiotowe i podmiotowe.

Są więc w tej książce dwa główne działy, z których pierwszy traktuje o normach prawa i ustawach karnych, jako materyale prawa karnego przedmiotowego (str. 136—260), a drugi (str. 261—873) ma obejmować całą naukę o prawie karnem podmiotowem t. j. w myśl definicyi Fingera (str. 261), o prawie, które, na mocy prawa karnego przedmiotowego, wypływa dla państwa z faktu popełnienia przez kogoś czynu, sprzeciwiającego się normie i karą obłożonego, a daje państwu moc wyrządzenia sprawcy tego czynu pewnego zła t. j. dotknięcia go karą.

Naukę o prawie karnem podmiotowem w powyższem jego rozumieniu uważa Finger za identyczną z nauką o całej części ogólnej prawa karnego, z jedynem wyłączeniem kwestyi, dotyczących norm i ustaw karnych, jako wytwarzających treść prawa karnego przedmiotowego. W dziale tym więc autor w czterech osobnych rozdziałach traktuje: 1) o powstawaniu prawa karnego podmiotowego t. j. o przestępstwie, jako fakcie, rodzącym to prawo (str. 270—596); 2) o okolicznościach, z powodu których prawo karne podmiotowe państwa nie powstaje (str. 596—683); 3) o karze (str. 683—827); i wreszcie 4) o wygaśnięciu prawa karnego podmiotowego (str. 828—879).

Przedewszystkiem trzeba zapytac się, czy prawo karne podmiotowe państwa, jeżeliby miało podchodzić pod powszechnie uznane pojęcie prawa podmiotowego, nadaje się do tego, aby służyć za kategoryę, mającą obejmować wszystkie stosunki prawne, wywiązujące się z przestępstwa i kary z jednej strony dla osobnika, który popełnił przestępstwo, z drugiej strony dla państwa, które ma moc pociągnięcia go do kary.

Sądzę, że z prawa karnego przedmiotowego wypływa dla państwa coś więcej, niżby się to mogło zgadzać z powszechnie przyjętem ogólnem

pojęciem prawa podmiotowego. Państwo mianowicie ma nietylko moc, lecz i obowiązek karania za przestępstwa. Wprawdzie uznaje to wyraźnie Finger, ale znajduje na to oparcie raczej w przepisach prawa obowiązującego (§§ 34, 84, 87, 89 proc. k. austr.), niż w samej naturze prawa podmiotowego (str. 261).

Mnieby się zdawało, że, chcąc operować w tak szerokim zakresie pojęciem prawa karnego podmiotowego, autor powinien był wyjaśnić, ażali prawo karne podmiotowe jest czemś zasadniczo innem, niż prawo podmiotowe wogóle, czyli też podchodzi w zupełności pod tę ostatnią kategoryę, a wtedy czyby nie należało i tej kategoryi oprzeć na szerszej podstawie.

Moja opinia wypadłaby na korzyść tej drugiej alternatywy, a dałem temu wyraz, określając każde prawo podmiotowe, jako ogół upoważnień i obowiązków, które z prawa przedmiotowego płyną dla osób prawu temu podległych (*Prawo karne*, t. I. str. 4). Wówczas prawo podmiotowe państwa nie będzie wyglądało inaczej, niż prawo podmiotowe osobników; wówczas mojem prawem podmiotowem, jak i prawem podmiotowem państwa, będzie nietylko to, co mnie, względnie państwu, czynić wolno, ale także to, co mnie, względnie państwu, zgodnie z prawem przedmiotowem czynić należy.

Jeżeli jednak prawo podmiotowe miałoby oznaczać tylko moc postępowania w sposób zgodny z prawem przedmiotowem; to wtedy przepisy tego ostatniego prawa o charakterze obciążającym nie miałyby zdolności do wytwarzania żadnego prawa podmiotowego dla osób, przez te przepisy skrępowanych. Dlaczego wierzyciel dopuści się bezprawia, jeżeli, przed upływem umówionego terminu, domagać się będzie sądownie od dłużnika zwrotu udzielonej mu pożyczki? Przecież nie dlatego, że przełamał dotyczącą normę prawa cywilnego przedmiotowego; norm bowiem, ściśle się wyrażając, żaden osobnik przełamywać nie może. Wierzyciel ten dopuścił się bezprawia dlatego, że naruszył prawo podmiotowe, które mu w tym przypadku przydzielone zostało przez odpowiedni przepis ustawy cywilnej, a mianowicie obowiązek czekania na zwrot udzielonej dłużnikowi pożyczki aż do nadejścia umówionego terminu.

Dopiero na podstawie tak rozszerzonego pojęcia prawa podmiotowego możnaby, mojem zdaniem, bez ujmy dla jego rzeczywistego charakteru, oprzeć także pojęcie służącego państwu prawa karnego podmiotowego, bo wtedy obowiązek państwa do karania winowajców za przestępstwa wypływałby z istoty samego prawa podmiotowego, nie zaś ze specyalnego stanowiska państwa wobec osób podległych jego władzy.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Rodzi się mianowicie pytanie, czy wolno pojęcie prawa karnego podmiotowego ograniczać tylko do organów, obdarzonych przez prawo karne przedmiotowe władzą karzącą, a więc w pierwszym rzędzie do państwa, a odrzucać je w odniesieniu do osób, władzy tej podległych? Sądzę, że z ustawy karnej płynie także dla obywateli odpowiednie prawo karne podmiotowe, a znajduje ono wyraz z jednej strony w pewnych upoważnieniach, z drugiej — w pewnych obowiązkach.

Cytuję, jako przykład, tytuł, który służy winowajcy do żądania, aby z wyroku sądowego nie spotkała go surowsza kara niż ta, którą przepisywała ustawa, obowiązująca w chwili, gdy spełnił przestępstwo. Takie prawo podmiotowe przestępcy jest przecież w zgodzie nawet z przepisami prawa pozytywnego, bo wszystkie kodeksy, niezależnie od tego czy stoją lub nie na gruncie zasady »lex retro non agit«, żądają, by w razie, gdyby, za panowania nowej ustawy, przyszło do osądzenia przestępstwo, popełnione za rządów poprzedniej, już teraz uchylonej, ustawy — stosowano zawsze tę z tych dwóch ustaw, któraby okazała się dla przestępcy łagodniejszą (co do Austryi patrz art. IX. pat. wprow. do kod. karn.). A więc jest w tem uświęcenie przez ustawę karną tego prawa podmiotowego, które pozwala przestępcy żądać, by go nie karano surowiej, niżby to przepisywała ustawa z czasu, gdy dopuścił się przestępstwa. Finger nie skłania się do uznania prawa podmiotowego przestępcy w odniesieniu do kary, ale dlatego, że chce je pojmować, jako prawo do poniesienia kary, zgodnej z ustawą z czasu popełnienia przestępstwa (str. 205, 206).

Prawo podmiotowe przestępcy do kary w tem ostatniem rozumieniu nie jest rzeczywiście uznane przez lex lata, ale też niewłaściwie przypisuje mi Finger, że się oświadczam za tą konstrukcyą (dopisek 148). Nie, przecież wyraźnie powiadam (*Prawo karne*, t. I., str. 273) co następuje: »nie chcemy bynajmniej utrzymywać, iżby na mocy ustawy karnej, przestępca miał nabywać prawo do oznaczonej w niej kary, lecz twierdzimy, że na mocy ustawy karnej, która obowiązywała w chwili, gdy spełnił przestępstwo, nabył on prawo do tego, aby państwo nie oceniało jego winy według żadnej innej przyszłej surowszej ustawy«.

Z drugiej strony wypływające dla obywateli z ustawy karnej prawo karne podmiotowe może także znajdować wyraz w pewnych obowiązkach. Jako przykład zacytuję obowiązek przestępcy do znoszenia przez ustawę przepisanej, a przez sąd prawomocnie na niego nałożonej kary, a także obowiązek każdego, kto nie został skazany na karę, do tego, by nie zgłaszał się do kary w miejsce skazańca.

Z tego wszystkiego, co powiedziałem wyżej o prawie karnem podmiotowem, widać, że jego pojęcie jest zamało ustalone, aby można było za przykładem Bindinga i Fingera przyjąć je za kategoryę do oznaczania całej treści nauki ogólnej o przestępstwie i karze, z jedynem wyłączeniem kwestyi, dotyczących norm i ustaw karnych.

A teraz niech mi wolno jeszcze będzie zanotować w książce Fingera kilka punktów, które mnie zdziwiły, względnie nie trafiły mi do przekonania.

Dlaczego np. Finger (str. 185) uważa za trójczęściowy podział austryacki przestępstw na zbrodnie, występki i przekroczenia, skoro wiadomo powszechnie, że występki i przekroczenia stanowią w Austryi z punktu widzenia prawa karnego materyalnego nie dwie odrębne grupy, lecz tylko drugą wielką, zbrodniom przeciwstawioną, kategoryę przestępstw i że podział dawnych, kodeksowi z r. 1803 znanych, ciężkich przekroczeń policyjnych na występki i przekroczenia nastąpił w r. 1852 tylko ze

względów procesowych, już w ustawie o postępowaniu karnem z 17 stycznia 1850 wziętych w rachubę. Wszakże występki w prawie austryackiem są grupą zrównaną ze zbrodniami co do trybu postępowania, a z przekroczeniami co do przepisów ustawy karnej materyalnej.

Dziwi mnie także, dlaczego autor (str. 217) nie podał, na jakiej podstawie ustawowej opiera się uznanie za autentyczny tylko tekstu niemieckiego kodeksu karn. z r. 1852, bo przecież tą podstawą nie może być w żadnym razie o wiele późniejszy, a przez Fingera zacytowany § 2 ustawy z 10 czerwca 1869 (Dz. u. p. 113). Jeżeli jednak pomimo to, że ustawa karna powszechna z r. 1852 pojawiła się w Dzienniku ustaw państwa w czasie, gdy jeszcze w myśl patentu ces. z 4 marca 1849 (Dz. u. p. 153) wszystkie różnojęzykowe teksty ustaw i rozporządzeń, ogłoszonych w Dzienniku ust. p., miały co do autentyczności być zrównane z tekstem niemieckim; jeżeli jednak pomimo to, że późniejszy patent ces. z 27 grudnia 1852 (Dz. u. p. 260) kwestyę autentyczności rozstrzygnął na rzecz jednego tylko tekstu niemieckiego, ale tylko co do ustaw i rozporządzeń drukowanych w Dzienniku ust. p., począwszy od 1 stycznia 1853; jeżeli jednak, pomimo to wszystko, nawet w odniesieniu do kodeksu karnego z r. 1852 (Dz. u. p. l. 117 ex 1852), tylko tekst niemiecki musi uchodzić za autentyczny — to rzecz ta tem się tylko tłómaczy, że ma swoją osobną i wyraźną podstawę ustawową, a mianowicie Najw. postanowienie z 16 marca 1853 i wydane na jego mocy rozporządzenie min. sprawiedl. z 19 marca 1853 (Dz. u. p. 51), stanowiące, że przepis co do autentyczności tylko tekstu niemieckiego, zawarty w patencie ces. z 27 grudnia 1852, ma także obowiązywać wstecznie t. j. znajdować zastosowanie do ustaw i rozporządzeń, drukowanych w Dzienniku ust. p. i przed datą 1 stycznia 1853.

Trudno mi także zrozumieć, dlaczego Finger (str. 780), mówiąc o skutkach osądzenia za zbrodnie pospolite w myśl § 6 Now. z 15 listopada 1867, w porównaniu ze skutkami osądzenia za zbrodnie, zaliczone w cytowanym wyżej paragrafie do kategoryi uprzywilejowanej (t. zw. zbrodnie niehańbiące), powiada, że zachodzi tu tylko ta różnica, iż niezdolność do odzyskania praw, utraconych wskutek osądzenia, kończy się co do zbrodni uprzywilejowanych z chwilą umorzenia kary, a co do zbrodni pospolitych trwa jeszcze przez jakiś czas (5, względnie 10 lat) od umorzenia kary. Wszakże jest jeszcze inna różnica. Skazanie za zbrodnie pospolite pociąga oprócz tego wszystkie inne, w § 26 kod. k. przewidziane, a na przepisach ustaw cywilnych, politycznych i kościelnych oparte skutki, które Now. z 15 list. 1867 zniosła tylko w odniesieniu do zbrodni uprzywilejowanych.

Wreszcie chciałbym jeszcze powiedzieć słówko o stanowisku Fingera (str. 406) wobec przekroczeń z §§ 368 i 431 kod. k. Finger widzi typ winy nieumyślnej w czynach i zaniechaniach niebezpiecznych dla ciała ludzkiego, a uznanych w § 431 za osobne przekroczenie, nawet wtedy, gdyby nie były sprowadziły żadnej rzeczywistej szkody; również zdaniem autora popełni przekroczenie z winy nieumyślnej ten, kto w myśl § 368 k. k. dopuści się niedbalstwa w sposobie osobnego i należytego przechowywania trucizny.

Sądzę, że w przypadkach tych nie może być mowy o winie nieumyślnej z tego powodu, że sprowadzenie bez złego zamiaru jakiegoś skutku przestępnego ma dla pojęcia winy nieumyślnej znaczenie istotne nietylko pod względem przedmiotowym, lecz i podmiotowym. Dopóki skutek przestępny nie nastąpił, dopóty nie można będzie sprawcy działania lub zaniechania, uznanego przez ustawę za przestępne z uwagi na obawę, aby nie sprowadziło tego skutku, uważać za winnego w odniesieniu do tego skutku, chyba że przez swoje działanie lub zaniechanie zamierzał on sprowadzić ów skutek, w którym to ostatnim razie zaszedłby przypadek winy umyślnej (usiłowanie). Sam Finger był tego samego zdania gdyż w poprzedniem wydaniu swego dzieła z r. 1910 (t. II., str. 37) upatruje słusznie w § 431 kod. k. typ przestępstwa niebezpiecznego dla ciała ludzkiego (G e f a h r d u n g s v e r b r e c h e n).

Przestępstwa zaś tego rodzaju nie przestają być umyślnemi nawet wtedy, gdy sprawca dopuścił się danego czynu lub zaniechania tylko z niedbalstwa, bo nie co innego poczytuje się tutaj sprawcy za winę, jeno samo niedbalstwo. Istota tego rodzaju przestępstw polega jedynie na tem, że sprawca, wiedząc, iż jego obowiązkiem było przechowywać truciznę w pewien przepisany sposób (§ 368), względnie powstrzymywać się od pewnych działań lub zaniechań niebezpiecznych dla ciała ludzkiego (§ 431 k. k.), nie chciał spełnić tego swojego obowiązku, a więc popadł w winę umyślną w odniesieniu do tego, co uczynił lub czego zaniechał wbrew swemu wspomnianemu wyżej obowiązkowi. O jego winie nieumyślnej możnaby dopiero mówić w odniesieniu do jakiegoś, przez to jego działanie lub zaniechanie sprowadzonego, a przezeń niezamierzonego skutku przestępnego (np. § 335 kod. k.).

Kończę, zapewniając, że podane wyżej uwagi krytyczne poczytuję sam za podrzędne wobec wysokiego uznania, jakie się należy tak pod każdym względem znakomitemu dziełu Fingera o prawie karnem austryackiem. Dzieło to zawiera tyle nowego i cennego materyału naukowego, porusza w tak bystry, a często i całkiem oryginalny sposób, tyle zasadniczych kwestyi z zakresu nauki prawa karnego i ustaw karnych austryackich, że autorowi przynosi największy zaszczyt, a powinno mu też zapewnić szczerą wdzięczność ze strony prawników i za to jeszcze, że w tak wysokim stopniu przyczynia się do zapoznania świata niemieckiego z dziełami i poglądami autorów polskich i czeskich.

Edmund Krzymuski.

II. Nauka gospodarstwa społecznego.

Z literatury, dotyczącej zrzeszeń wielkokapitalistycznych.

Kartele i trusty, według Pohle'go, zostały »odkryte« dopiero przez dzisiejszego profesora uniwersytetu w Czerniowcach Kleinwächtera, którego praca p. t.: »Die Kartelle« wydana została w Innsbruku w r. 1883.

Wcześnie też na te powstające nowotwory w życiu gospodarczem zwrócił uwagę były minister austryacki, znakomity i socyolog ekonomista Schäffle.

Od tego czasu dawniej odłogiem leżąca dziedzina badań zaczyna się z roku na rok wzbogacać nowemi przyczynkami i cennemi pracami. Literatura karteli i trustów dotycząca staje się coraz obfitsza; liczba prac i rozpraw o tej sprawie traktujących wciąż się wzmaga, rośnie jak na drożdżach i w latach ostatnich nie rok każdy, lecz miesiąc niemal każdy w literaturze zagranicznej przynosi szeregi mniej lub więcej cennych prac, większych lub mniejszych książek w tej materyi.

Ale bo też nauka w tej dziedzinie jest tylko odbiciem i to słabem odbiciem życia gospodarczego, które niesłychane niespodzianki mało przewidnjącym badaczom tego życia wygotowało. Dziedzina życia, objęta gospodarką zrzeszeń wielkokapitalistycznych, najrozmaitszemi odmianami karteli i ryngów, związków pracodawców i trustów, operacyi giełdowych i finansowych wszelkiego rodzajn, wzmaga się tak potężnie, że trudno, niepodobna niemal byłoby zoryentować się w niej, gdyby nie umiejętna pomoc, gdyby nie sztuka wprost, z jaką koryfeusze literatury w tych kwestyach zjawiska te analizują, przedstawiają, opisują, na przykładach ilustrują.

Ale obok tych wybitnych pisarzy, jak prof. Robert Liefmann z Freiburga w Badenii, prof. Menzel, prof. Schmoller, Kleinwächter, jak adwokat przysięgły z Warszawy dr. Szymon Rundstein i wielu innych, spotykamy legion pisarzy zagranicznych. w sprawie omawianej głos zabierających. Literatura, zrzeszeń wielkokapitalistycznych dotycząca, staje się coraz to bardziej morzem nieprzebranem, na którem zoryentować się coraz to jest trudniej, coraz to łatwiej utonąć w powodzi prac na mniejszą zakrojonych skalę, o niższym poziomie lub ciaśniejszym widnokręgu od prac wartości pierwszorzędnej.

Temu nieprzebranemu bogactwu literatury zagranicznej smutnie się przeciwstawia literatnra polska. Naogół literatura polska, spraw gospodarczych dotycząca, niebywale jest uboga. Dziedzina jednak badań rozpatrywanych jest niemal jeszcze dziewiczą w Polsce.

Znane mi są 4 zaledwie prace w tych materyach w języku polskim, a z prac tych jedna — to przekład z niemieckiego. W dodatku prace te, rzeczy nieco starszej doby, dotykają materyi w sposób zupełnie ogólnikowy i dla czytelnika prac zagranicznych nowego dają niewiele.

Oto te prace:

1) Stanisław Piotrowski: Syndykaty przemysłowe. Warszawa, 1893. Odbitka z Ateneum.

2) St. A. Kempner: Nowe prądy w organizacyi przedsiębiorczej. Warszawa, 1900, Nakł. »Gazety Handlowej«.

3) Ludwik Lewinson: O trustach i kartelach. »Ekonomista« 1902 Nr. 4, 1903 Nr 1.

Rzecz przełożona:

4) Schönlank: Kartele i syndykaty. Przekład Ludwika Krzywickiego.

Do rzeczy powyższych dodaćby należało szereg mniej lub więcej cennych artykułów i rozprawek, porozrzucanych po czasopismach polskich. Obszerny opis stosunków, panujących w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego, znajduje się w obszernej pracy, wydanej nakładem związku zawodowego robotników cukrowni Królestwa Polskiego p. t.: »Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego. Dane ankiety związku zawodowego robotników cukrowni Królestwa Polskiego. Opracował B. Waśniewski«. Warszawa 1911. Gebethner i Wolff, str. 434 i XXVIII: specyalny rozdział p. t. »Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem«, traktuje na 50 stronach o dziejach tego przemysłu i o współczesnej jego organizacyi, będącej, jak wiadomo, osobliwością nietylko w państwie Rosyjskiem, lecz i na świecie całym. Z czasopism polskich cenne rozprawy spotykają się m. i. w »Przeglądzie górniczo-hutniczym«, wychodzącym w Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem (prace Surzyckiego), w zawieszonem w r. 1911 przez wydawców (Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego) wydawnictwie »Gazeta przemysłowo-handlowa«, w tygodniku »Wiedza« (Wilno 1906—1910), »Nowe Życie« (Wilno 1910—1911), »Światło« (Wilno 1911), oraz w innych pismach.

Z wybitnych pisarzy polskich, piszących po niemiecku, wymienić tu trzeba dra Szymona Rundsteina. W przedmiocie omawianym w języku polskim znana mi jest jedna zaledwie praca tego autora, mianowicie rozprawka wydrukowana w NN. 28—32 »Gazety Sądowej Warszawskiej« p. t. »Organizacya prawna syndykatów przemysłowych we Francyi«. Rzecz ta, poprzednio wydana w języku niemieckim, tem większą dla czytelnika polskiego wartość przedstawia, że organizacya, ściślej morfologia, zrzeszeń francuskich musi być podobną do morfologii zrzeszeń w Królestwie Polskiem wobec tożsamości ustawodawstwa cywilnego i handlowego.

Pozatem dr. Szymon Rundstein jest autorem szeregu cennych prac i rozpraw w omawianej dziedzinie, odznaczających się przejrzystością i jędrnością, wydanych w języku niemieckim, a pozostających na poziomie umiejętności europejskiej. Znane mi są następujące prace tego autora:

»Das Recht der Kartelle« (Kohlers Berliner juristische Beiträge. 1904. Zeszyt 4) — rzecz wysoce ułatwiająca oryentacyę w rozpatrywanej dziedzinie; nadto:

»Konkurrenzverbot in den Kartellverträgen« (Archiv für bürgerliches Recht. Band 25 Heft 1).

»Kartelle und russische Strafgesetzgebung« (Archiv für Strafrecht. Band 51. Heft 2 u. 3).

»Rechtsformen der Kartelle in Frankreich«. Beitrag zur juristischen Morphologie der Kartelle. (Archiv für bürgerliches Recht. Band 28. Heft 1. Marzec 1906).

»Der ungarische Kartellgesetzentwurf« (Jahrbuch der internationalen Vereinigung für vergleichende Rechtswissenschaft u. Volkswirtschaftslehre. Band VIII. 1910).

Nadto tegoż autora szereg cennych rozpraw w »Kartell-Rundschau«.

O kartelach większe i mniejsze wzmianki i rozdziały można nadto znaleść i u innych pisarzy polskich w podręcznikach, mianowicie prof. dra Czerkawskiego, prof. dra Górskiego (w wydanej w r. 1912 drugiej części I-go tomu »Zasysu prawa handlowego« prof. dra Aleksandra Dolińskiego i prof. dra Antoniego Górskiego znajdujemy oddzielny tytuł poświęcony kartelom) i i.

Jeśli od literatury polskiej zwrócimy się do obcej, specyalnie np. do literatury niemieckiej, doznamy uczucia zawrotu głowy, wywołanego chaosem, nieprzebranem bogactwem prac, rozpraw, że już pominę większe artykuły.

To też za środek ciężkości obserwacyi wybrać sobie musimy pewien punkt i raz na nim stanąwszy, starać się objąć wzrokiem widownię. Punktem tym dla obserwacyi najodpowiedniejszym będzie zwrócenie specyalnej uwagi na wydawnictwo p. t. »Kartell-Rundschau«, dawniej dwutygodnik, dziś miesięcznik, wydawany od r. 1903 z początku na zmianę w Wiedniu i Karlsruhe, a od lat kilku — stale w Karlsruhe, pod doskonałą redakcyą dra S. Tschierschky'ego. W czasopiśmie tem znajdujemy ogromną ilość rozpraw cennych, z pod piór pierwszorzędnych znawców i badaczy pochodzących, rozpraw różnostronnie i wielostronnie zagadnienie zrzeszeń wielkokapitalistycznych traktujących. Dopatrzyć się można wprawdzie pewnej przychylności, pewnych tendencyi obronnych dla zrzeszeń niemieckich, ostrzejszego tonu skierowanego do trustów amerykańskich (nieprzyjaciela zwykło się widzieć zdaleka, skoro brak chęci do wystąpienia z nim do walki), naogół jednak tendencye te stosunkowo niewiele zmniejszają niepoślednią, pierwszorzędną wartość wydawnictwa. Spotyka się w rocznikach »Kartell-Rundschau« szeregi rozpraw i artykułów, które czytelnika wprowadzają *in medias res* najbardziej współczesnego ruchu naukowego w omawianej dziedzinie, a fakt, że rozpatrywane wydawnictwo jest jedynem specyalnem w swoim rodzaju, wzmaga jego wartość, ułatwia oryentacyę Niepodobna mi tu wymieniać wszystkich cennych rozpraw w 9-iu rocznikach »Kartell-Rundschau« umieszczonych (1903—1911); wspomniałbym bowiem chyba te, które dla mnie osobiście korzyść przyniosły. Trudno mi jednak powstrzymać się od przytoczenia nazwisk szeregu współpracowników, jak prof. dr. Robert Liefman, dr. Rundstein, Goldstein z Zürichu, dr. Leo Vossen z Düsseldorfu, Lévy, Voelcker, Tschierschky, Grünberg, Landesberger, Marquardt, Kuhlo, Kleinwächter, Junge i wielu, wielu innych.

Prócz rozpraw tych i artykułów, nieprzebraną moc materyału faktycznego znaleść można w rozpatrywanem wydawnictwie: mnóstwo wiadomości o zawiązujących się kartelach i trustach, o pertraktacyach finansowych, o operacyach dokonywanych, o planach; stała obszerna kronika wypadków i transakcyi, dokonywanych przez wszystkie ważniejsze zrzeszenia ze specyalnem uprzywilejowaniem ojczyzny karteli — Niemiec przedewszystkiem, oraz ojczyzny trustów — Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; uwzględnione są mniej lub więcej obszernie i inne kraje,

uprzywilejowane może nieco Austro Węgry (»Kartell-Rundschau« w ciągu kilku lat wydawana była w Wiedniu); o ruchu zrzeszeniowym w państwie Rosyjskiem, zatem i w Królestwie Polskiem, bezwątpienia nigdzie więcej nagromadzonych szczegółów znaleść niepodobna, jak w omawianym właśnie wydawnictwie. Nadto od lat paru redakcya »Kartell-Rundschau« daje systematyczny przegląd literatury, dotyczącej zrzeszeń wielkokapitalistycznych. O każdej nowej pracy, o każdej rozprawie w czasopiśmie naukowem opublikowanej we wszystkich niemal językach, znaleść można mniej lub więcej obszerną wzmiankę, a często — dłuższą recenzyę. Nawet i wydawnictwa w polskim języku są uwzględniane (co jest wyjątkiem w literaturze naukowej niemieckiej, ignorującej naukę polską): znalazłem mianowicie wzmiankę o pracy Lewinsona, powyżej przytoczonej. O innych pracach polskich wzmianki nie znalazłem zapewne dla tego, że wydane zostały przed powstaniem »Kartell-Rundschau«. To też o dziale bibliograficznym czasopisma powiedzieć można, że wyczerpuje on niemal przedmiot, dając w przeglądach miesięcznych obszerne wiadomości o bieżącej literaturze europejsko-amerykańskiej, dotyczącej przedmiotu. Czasopismo to jest dziś przeto niezbędnem wprost kompendyum dla każdego, kto sprawą zrzeszeń wielkokapitalistycznych się zajmuje, koniecznem uzupełnieniem studyów specyalnych, w pracach pisarzy pierwszorzędnych zawartych.

A z pisarzy tych wymienić trzeba przedewszywstkiem obok nestorów literatury w tej dziedzinie, Kleinwächtera (m. i. rozprawa w ostatniem, 3-ciem wydaniu »Handwörterbuch der Staatswissenschaften« p. t. »Kartelle«), obok Schäffle'go, jeszcze i prof. Liefmanna z Freiburga w Badenii; wymienić tu należy przedewszystkiem klasyczną pracę tego badacza wydaną w cyklu: »Volkswirtschaftliche Abhandlungen der badischen Hochschulen« pod tytułem »Unternehmerverbände«. Freiburg i./B. 1897, nadto w czasach ostatnich wydaną broszurę p. t.: »Kartelle und Trust«. Stuttgart 1910, oraz rozprawę w 3-ciem wydaniu »Handwörterbuch der Staatswissenschaften« p. t. Trusts«. Prace Liefmanna udzielają wysoce cennego wątku do oryentacyi w zawiłych funkcyach zrzeszeń wielkokapitalistycznych. Niezmiernie cenną jest klasyfikacya Liefmannowska tych funkcyi, ich rozróżnianie, układanie, kojarzenie. Prace tego autora dają możność ogarnięcia całokształtu tych funkcyi bez utraty poglądu na funkcye poszczególne. A wykład swój Liefmann ilustruje doskonale dobranymi przykładami i czyni go przejrzystym.

Na pracach tych wzorowana jest broszura dra S. Tschierschky'ego, redaktora »Kartell-Rundschau« z Düsseldorfu p. t.: »Kartell und Trusts«. 1911. Sammlung Göschen. Rzecz niewielka, treści ogólnej z obszerną bibliografią prac niemieckich aż do czasów najostatniejszych.

Stosuje się to również i do broszury Wilhelma Kantorowicza p. t.: »Kartellprobleme«. Berlin 1911; znajdujemy tam m. i. oryginalną, a paradoksalną uwagę, że dla zasadniczego przeciwnika socyalizmu kartele bardziej muszą być jeszcze nienawistne od socyalizmu: gdy bowiem socyalizm znosi własność prywatną dla wszystkich obywateli na drodze ustawy, kartele zmierzają do jej zniesienia na drodze faktycznej dla

wszystkich nieskartelowanych; z drugiej jednak strony socyalizm nie czyni bogatych biednymi, a biednych bogatymi, gdy tymczasem kartele wzbogacają bogatych, a ubogich wpychają w nędzę.

Z pism pisarzy socyalistycznych nabrać można pewnej elastyczności w myśleniu, rozmachu w pomysłach i perspektywie na zachodzący wielki proces gospodarczy w dziedzinie rozpatrywanej. Z pism tych wymienię pracę niedawno zmarłego Pawła Lafargue'a p. t. »Les trusts américains«, wydaną w r. 1903, oraz studya Calwera, rewizyonisty z obozu Bernsteina p. t. »Kartelle und Trusts«. Berlin. S. Simon, 1907. Tegoż autora, którego się zresztą dziś stronnictwo socyalistyczne w Niemczech właśnie dla jego teoryi, dotyczących karteli i trustów, wypiera — rozprawy znajduję w dwutygodniku Bernsteina: »Sozialistische Monatshefte«.

Z obozu socyalistycznego pochodzi również obszerna monografia dra Gerharda Kesslera p. t.: »Die deutschen Arbeitgeberverbände« 1907. Praca ta traktuje specyalnie o stowarzyszeniach zawodowych przedsiębiorców, skierowanych przeciwko klasie robotniczej. Związki te zwłaszcza w dziesięcioleciu ostatniem niezmiernie się w Niemczech rozszerzyły i wzmocniły, a są reakcyą klasy kapitalistów na wzrost socyalizmu niemieckiego.

Do prac, udzielających oryentacyi ogólnej i rozmachu w myśleniu zaliczyłbym i broszurę Teodora Duimchen, wydaną w zbiorze: »Kulturprobleme der Gegenwart p. t.: »Die Trusts und die Zukunft der Kulturmenschheit«. Berlin 1903

Niezmiernie cenne dla badacza zrzeszeń wielkokapitalistycznych i ich stosunku do państwa i prawa są prace i debaty ruchliwego związku niemieckiego »Verein für Sozialpolitik«, opublikowane w tomie 61-ym i 116-ym pism tego związku, mianowicie: »Schriften des Vereins für Sozialpolitik«. Tom 61 p. t.: »Verhandlungen des Vereins für Sozialpolitik über Kartelle am 28 u. 29 September 1894«. Lipsk 1895. W tomie tym znajdujemy m. i. znakomity i znany referat prof. A. Menzla z Wiednia p. t.: »Die wirtschaftlichen Kartelle und die Rechtsordnung« oraz referat prof. Karola Büchera z Lipska p. t.: »Die wirtschaftlichen Kartelle«. Tom 116-y wzmiankowanych pism p. t.: »Verhandlungen des Vereins für Sozialpolitik über das Verhältnis der Kartelle zum Staate«. Lipsk 1906 — zawiera m. i. znany referat prof. Schmollera pod tym samym tytułem. Referat ten wielką na zjeździe związku wywołał sensacyę wskutek niebywałej energii i namiętności, z jaką powszechnie szanowany w sferach bogatego mieszczaństwa niemieckiego profesor i zarazem członek pruskiej Izby Panów wystąpił przeciw potężnym kartelom niemieckim, domagając się ścisłej nad nimi kontroli ze strony państwa, opodatkowania specyalnego dywidendy, przenoszącej 10% w przedsiębiorstwach z kapitałem akcyjnym powyżej 75 milionów marek, i to w tej wysokości, że cała nadwyżka dywidendy ponad 10% ma przypadać w połowie skarbowi, oraz wreszcie ścisłej kontroli nad takiemi wielkiemi przedsiębiorstwami w postaci mianowania przez rząd czwartej części dyrektorów. — Ciekawe bardzo są debaty, które się wyłoniły z powyżej wymienionych referatów profesorów Menzla, Büchera i Schmol-

lera. Wydane zostały in extenso w wyszczególnionych tomach pism związku.

Mniejszą bez wątpienia wartość naukową posiada łatwo pisana, popularna praca dra F. Baumgartena i Artura Meszlény'ego, nagrodzona przez węgierską Akademię Nauk p. t.: »Kartelle u. Trusts. Ihre Stellung im Wirtschafts- u. Rechtssystem der wichtigsten Kulturstaaten«. Berlin 1906. — Rzecz to informująca natury encyklopedycznej raczej, aniżeli naukowej. Na informacyach jednak bezwzględnie polegać nie można (np. autorzy nie wiedzą, że w Rosyi nowy kodeks karny z r. 1903 obowiązuje jedynie tylko w sprawach o przestępstwa religijne i polityczne, że przeto zakaz zrzeszeń wielkokapitalistycznych regulowany jest przez stary kodeks, a nie przez nowy).

Z rzeczy drobniejszych, w czasach ostatnich wydanych, wymienię studyum dra K. Satzingera, w wywodach ogólnych opierające się na pracach Liefmanna, Grunzela i i. p. t.: »Kartelle und Personalsteuergesetz«. Wiedeń 1911. Jest to przyczynek i cenny i ciekawy.

Z innych rzeczy ogólnych znane mi są jeszcze: Dr. Willi Morgenroth. »Exportpolitik der Kartelle«. Lipsk 1907. Rzecz ciekawa i rzucająca wiele światła na stosunek ceł ochronnych do karteli. Uzupełnieniem tej pracy będzie kilka cennych rozpraw zawartych w »Kartell-Rundschau« np. dra Goldsteina z Zurichu: »Ursachen der schwachen Entwickelung der Kartelle in England u. der Schweiz« (»Kartell-Rundschau«. 1904 Nr. 4); — Liefmann. Schutzzoll u. Kartelle (»Kartell-Rundschau«. 1903 Nr. 12); również rozprawa Lévy'ego p. t.: »Trust und Kartellentwickelung in Grossbritanien« (Schmollers Jahrbuch. 1908, IV).

Wreszcie z broszur treści ogólnej nie tyle cenną, ile charakterystyczną jest broszura dra Maxa Hitschmanna p. t. »Kartelle und Staatsgewalt«, Wiedeń 1897. Znać, że rzecz to starszej daty: autor — namiętny i nieprzejednany wróg karteli, projektuje szereg środków, które państwo ma przeciw tym zrzeszeniom wytoczyć. Badacze dzisiejsi mniej są już skłonni do zalecania, jak Hitschmann, norm z arsenału prawa karnego i cywilnego (nieważność umów kartelowych) dla poskramiania nadużyć zrzeszeń wielkokapitalistycznych. Coraz to bardziej badacze i działacze państwowi się przekonywują, że zrzeszenia te są koniecznością rozwoju gospodarczego nowoczesnego, że walka z niemi na sposób starodawny uprawiana jest płonna i beznadziejna, że społeczeństwo dzisiejsze musi je wchłonąć, przetrawić i na nich budować gmach społeczeństwa przyszłości. To też głosy w rodzaju dra Hitschmana stają się coraz to bardziej głosami wołających na puszczy, a polityka przez nie projektowana przypomina nierozumne wybryki ciemnych mas rękodzielniczych w Anglii, które przed stu z górą laty rzucały się na sprowadzane do miast maszyny i niszczyły je, w nich upatrując głównego wroga i wywłaszczyciela, co spowodowało nawet wydanie na czas zresztą krótki ustawy, karzącej śmiercią tego rodzaju wybryki. Ustrój maszynowy głęboko, doszczętnie przeobraził gospodarkę dawną. Kartele i trusty przeobrażą niemniej głęboko gospodarkę dzisiejszą.

Z prac, dotyczących karteli i trustów w poszczególnych krajach,

wymienić przedewszystkiem należy dane ankiety rządowej niemieckiej, dotyczące karteli. Wydano je w Berlinie w r. 1907 p. t.: »Denkschrift über das Kartellwesen. Bearbeitet im Reichsamt des Innern«.

Wydawnictwo to publikuje materyał, dotyczący każdego poszczególnego karteln, a ogółem 385 karteli; nadto zaopatrzone jest w obszerny wstęp, usiłujący dać obraz ogólny zebranego materyału.

Naogół literatura, dotycząca karteli niemieckich, jest szczególnie bogata. Znane mi są następujące prace w tej materyi:

Voelcker. »Vereinigungsformen in der deutschen Grossindustrie«. (Schmollers Jahrbuch 1909, IV). Rzecz, traktnjąca o kartelach wyżej uorganizowanych, ilustrująca nadto ogólne swe wywody o typach tych wyższych zrzeszeń — t. zw. »Interessengemeinschaften« — przykładami karteli z życia wziętych, przyczem wiele z tych karteli obejmuje i zakłady przemysłowe w Królestwie Polskiem.

Uzupełnieniem powyższej rozprawy jest broszura dra Ulricha Marquardt'a p. t.:

»Die Interessengemeinschaften«. Berlin 1910. Specyalnie obu kartelom górniczym (westfalsko-nadreńskiemu i górnośląskiemu) oraz syndykatowi soli potasowych poświęcona jest monografia prof. dra Passowa p. t.: »Materialien für das wirtschaftswissenschaftliche Studium. Kartelle des Bergbaues«. Lipsk — Berlin 1911. — Praca ta najszerzej uwzględnia potężny syndykat nadreńsko-westfalski, nadto daje obraz ogólny stosunków w syndykacie soli potasowych, specyalnie ciekawy na skutek wydanej w r. 1910 ustawy, normującej omawianą dziedzinę wytwórczości na sposób unormowania cukrownictwa w państwie Rosyjskiem.

Rzecz niewielkiej wartości przedstawia broszura dra Alfreda Kuhlo p. t.: »Die Kartellfrage mit besonderer Berücksichtigung der bayerischen Industrie«. Monachium 1903.

Z rzeczy prawnych, dotyczących karteli niemieckich, nieposlednią wartość przedstawia studyum prawne dra Rudolfa Hüttnera p. t.: »Das Recht der Kartelle in Deutschland«. Autor uwzględnia literaturę najświeższej doby i w wykładzie, trzymanym w tonie ściśle prawniczym, omawia po kolei zagadnienia, dotyczące morfologii karteli w Niemczech, a w dalszym ciągu — stosunków prawnych z karteli wynikających zarówno wewuątrz kartelu (stosunek uczestników kartelu wogóle, stosunek instytucyi handlowych kartelu, oraz kwestyę przyjmowania nowych członków, usuwania lub usuwania się starych, wreszcie — zobowiązania kartelowe, wynikające ze zmiany właściciela skartelowanego przedsiębiorstwa), jak wreszcie i stosunki prawne na zewnątrz kartelu. Praca obfituje w liczne cytaty wyroków sądów niemieckich i przy nieznacznej objętości (zaledwie 147 stron) jest rzeczą dla badaczy stosunków prawnych karteli niemieckich pierwszorzędnej wartości.

Natomiast niewielką wartość przedstawia znaczna objętością, a nboga treścią książka dra Ludwika Silberberga p. t.: »Handbuch des deutschen Kartellrechts«. Berlin 1910. — Również rzecz małej wartości przedstawia broszura dra F. von Rottenburga p. t.: »Kartellfrage in Teorie und

Praxis«. Lipsk 1903. Autor, jako z jednej strony urzędnik państwowy, z drugiej zaś — wróg karteli, z obawą i ostrożnością myśli swe wypowiada, zastrzegając się przeciw możliwemu insynuowaniu mu sympatyi do socyalizmu.

Dla karteli w Austryi niezmierną wartość przedstawia niewielka książeczka dra Jerzego (Georg) Picka z Pragi Czeskiej p. t.: »Kartellvertrag nach österreichischem Rechte«. Wiedeń 1909. Tytuł jest zbyt skromny. Jakkolwiek bowiem autor specyalną uwagę zwraca na prawodawstwo i praktykę sądową w Austryi, to jednak rzecz rozpatruje porównawczo i historycznie z innymi krajami, zwłaszcza z Niemcami. Książeczka ta przeto, rozmiarami niewielka (137 stron), daje materyału cennego bardzo wiele; znajdujemy tam, prócz zagadnień morfologii karteli, nadto jeszcze sprawę ich legalności zarówno *de lege lata*, jak i *de lege ferenda*.

Na pracy tej w znacznej mierze rozprawkę swą zbudował dr. Rudolf Müller p. t.: »Die zivilistische Kartellfrage in Österreich«. Wiedeń 1910. (Odbitka z »Allgemeine österreichische Gerichts-Zeitung. 61 Jahrg. Nr. 26—28).

Specyalnie analizę i krytykę projektów ustaw kartelowych austryackich z r. 1897 i 1901 znalazłem w rozprawach:

Landesbergera. »Der österreichische Kartellgesetzentwurf«. (Grünhuts Zeitschrift für Privat- u. öff. Recht der Gegenwart. Bd. 24), oraz:

Prof. dra Karola Grünberga: »Österreichischer Kartellgesetzentwurf«. (Schmollers Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung u. Volkswirtschaft im Deutschen Reich. 1897).

O kartelach w państwie Rosyjskiem znaleść można sporo prac w języku rosyjskim. W języku niemieckim znaną mi jest rozprawa Goldsteina p. t.: »Der gegenwärtige Stand der Kartellbewegung in Russland«. (Conrads Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik. 1910. Band 40). Specyalnie o najpotężniejszych w Rosyi kartelach żelaznych traktują dwie prace niedawno wydane w języku rosyjskim, z których jedna — napisana przez Polaka (Gliwica), a mianowicie:

Gliwic. »Rossijskaja żelezodiełatielnaja promyszlennost«. Petersburg 1911.

Ł. B. Kafenhaus. »Sindikaty w russkoj żeleznoj promyszlennosti«. Moskwa 1910.

Z pośród powodzi literatury, dotyczącej wyłącznie tylko praktyki trustów amerykańskich, znaną mi jest obszerna praca Niemca amerykańskiego, dra Franciszka Eryka Junge'go p. t.: »Amerikanische Wirtschaftspolitik«. Berlin 1910. Zresztą w sprawie praktyki tych trustów niezmierne bogactwo materyałów znajduje się we wspomnianem już czasopiśmie »Kartell-Rundschau«.

Niepodobna jest przedstawić tu wyczerpującego przeglądu literatury choćby nawet w jednym języku niemieckim, omawianych zagadnień dotyczącej. Badacz staje tu wprost wobec powodzi prac, na które użalać się poważnie już poczynają krytycy, niejednokrotnie w »Kartell-Rundschau« zjadliwie zaznaczający, że omówiona przez

nich pewna praca nie wniosła nic nowego do dorobku ogólnego literatury.

To też w przeglądzie niniejszym usiłowałem dać tylko rzut oka najogólniejszy na to bogactwo literatury w tem przeświadczeniu, że notaty bibliograficzne niniejszego pokroju ułatwić mogą co najwyżej oryentacyę badaczom, nasunąć im pewną pracę; w żadnym jednak razie udzielić tej oryentacyi nie są w stanie.

Edward Grabowski.

KRONIKA.

Przeciążenie sądów a projekt rządowy noweli do ustaw procesowych.

Odczyt wygłoszony w Towarzystwie prawniczem i ekonomicznem w Krakowie dnia 1 marca 1912 r. przez dra Tadeusza Dziurzyńskiego.

I.

Przeciążenie sądów w Austryi stało się od pewnego czasu jedną z najbardziej piekących kwestyi, domagających się jak najszybszego rozwiązania zarówno w interesie stanu sędziowskiego, jak i ludności szukającej w sądach szybkiego a pewnego wymiaru sprawiedliwości. — Przyczyna niepomiernego wzrostu agendy sądowej nie została dotąd należycie wyświetlona i nie jest łatwa do ujęcia zwłaszcza, że dyametralnie różne objawy społeczne, zarówno wielkie wybujanie na polu gospodarczem i kulturalnem, za którem nie może nadążyć dość szybko rozwój ustawodawstwa, jak i zastój ekonomiczny i idące w ślad za nim przesilenie finansowe ten sam efekt wywoływać mogą. Bez wpływu nie jest także pieniacze usposobienie ludności i brak wyrobionego poczucia prawnego. W Galicyi specyalnie, gdzie nagły skok w obciążeniu sądów zbiega się z kryzysem ekonomicznym wywołanym aneksyą Bośnii i grożącem zawikłaniem politycznem, prócz pieniactwa także i ciężkim warunkom ekonomicznym przypisać można ten objaw przybierający niepokojące wprost rozmiary. Wystarczy powiedzieć że w r. 1908 Galicya z Bukowiną dała Austryi 71% wszystkich skarg drobiazgowych całego państwa, podczas gdy skargi od 100 do 1000 K wartości przedmiotu sporu stanowiły tylko 36%, a skargi kolegialne nawet tylko 32% ogólnej cyfry państwowej. Lecz mniejsza o to, badanie przyczyn wzrostu agendy, niewątpliwie samo przez się interesujące, zaprowadziłoby mię daleko od obranego tematu. Dla celów zamierzonego przedstawienia wystarczy skonstatować, że przeciążenie jest niewątpliwe. Brak jeszcze wyczerpujących dat statystycznych z ostatnich dwóch lat, ale te, które już są publikowane, stwierdzają, iż

czynności sądów zwiększyły się w ostatniem dziesięcioleciu o kilkadziesiąt procent, w niektórych działach nawet w dwójnasób lub więcej. Wzrost jest nieproporcyonalny do przyrostu ludności niedosięgającego nawet 10%, jeszcze więcej nieproporcyonalny do liczby sędziów, która w porównaniu z chwilą wejścia w życie nowych ustaw procesowych została pomnożona tylko o mniejwięcej 8%.

Rozwiązanie, które zdawałoby się najprostsze, t. j. odpowiednie pomnożenie personalu sędziowskiego, z wielu względów jest i niepożądane i niemożliwe. Naprzód sprzeciwiają mu się trudności finansowe — powiększanie budżetu sprawiedliwości nie jest popularne ani u nas ani zagranicą; dział sprawiedliwości nie przynosi dochodów, a wobec tego praktycznego argumentu na drugi plan ustępować musi rozumowanie, że wydatki na sprawiedliwość są takiem samem kulturalnem zadaniem państwa, jak wydatki na szkoły lub szpitale. A potem rzecz ważniejsza: interes społeczny leży raczej w jak najdalej idącem zmniejszeniu liczby sędziów a przynajmniej niepomnażaniu ich ilości. Stara to bowiem prawda, że dobry wymiar sprawiedliwości zależy przedewszystkiem od osobistości sędziego. A naturalnie im mniejsza ich liczba w państwie, tem łatwiej o lepszą dotacyę, a co za tem idzie, i o wybór odpowiednio kwalifikowanych osób. Trudne warunki pracy w połączeniu z nieświetną sytuacyą finansową stanowią czynnik odstraszający od wstępowania w szeregi sądownictwa. Gdy więc interes finansowy i względy natury rzeczowej nie przemawiają za zwiększeniem personalu sędziowskiego, powstaje dla państwa zadanie zapobieżenia złemu w inny sposób. Zagadnienie to aktualne jest nietylko w Austryi, lecz także we Francyi i Niemczech, chociaż Niemcy i tak w szczęśliwszem są położeniu niż my, bo dzięki prawdopodobnie korzystniejszym warunkom geograficznym na 60 milionów mieszkańców mają sędziów 9000, podczas gdy my korzystamy z usług około 5500 sędziów mając ludności nie całą połowę, bo nawet mniej niż 29 milionów.

W Niemczech też rozpoczął się ruch w kierunku zapobieżenia przeciążeniu bez potrzeby uciekania się do zwiększania ilości sędziów. Podstawę dało mu wystąpienie burmistrza Frankfurtu Adickesa w szeregu broszur i artykułów przeciw organizacyi sądowej niemieckiej (która odpowiada w zasadzie naszej), a wskazujące na Anglię jako kraj z którego pomysłów do reformy zaczerpnąć należy. Zdaniem Adickesa winy, dlaczego mimo wielkiej ilości sędziów panuje przeciążenie, szukać należy w błędnej biurokratycznej organizacyi. — Sędzia rozpoczynający karyerę urzędniczą nie może cieszyć się zaufaniem ludności, bo jest zbyt młody, zbyt mało zrównoważony i doświadczony, by módz podołać trudnym obowiązkom wymiaru sprawiedliwości. Ten sam sędzia na wyższych szczeblach drabiny urzędniczej, po latach borykania się o byt i awans, przygnieciony masą mechanicznych zajęć, skostniały w biurokratycznym szablonie, obcy życiu nie jest również wymarzonem wcieleniem stróża prawa, czy jak chce Adickes — twórcy prawa. Stąd pęd ogromny do środków prawnych, a w następstwie i przeciążenie i niezadowolnienie w społeczeństwie ze sądów. W Anglii inaczej. Wskutek tego, że nie pozwala się

tam robić eksperymentów na ludności ludziom początkującym w zawodzie, ani nie oddaje się tej ludności w ręce biurokracyi żyjącej nie w społeczeństwie lecz obok niego i dlatego społecznych procesów i objawów nie rozumiejącej, wskutek tego, że na urząd sędziowski powołuje się najwybitniejsze jednostki z pośród zastępców stron t. zw. barristerów, ludzi stojących i w środku życia i w pełnym rozkwicie sił i talentu, zaufanie ludności do stanu sędziowskiego jest tak wielkie, że wyklucza prawie użycie środków prawnych, a wydatność pracy sędziowskiej tak wysoka, że pozwala znacznie mniejszemu personalowi tę samą pokonać pracę, zwłaszcza, że wskutek wysokiego poziomu sądownictwa odpada potrzeba systemu kolegialnego w I instancyi i sędzia samoistny funkcyonuje bez zarzutu.

A więc radził Adickes Niemcom zerwanie zupełne z hierarchią urzędniczą, z biurokratyzmem i tem co w języku niemieckim nazywa się »Schreibjustiz«, wybieranie sędziów z pośród wybitnych adwokatów, zniesienie w I. inst. systemu kolegialnego, wreszcie podniesienie finansowego stanowiska sędziów, a w zamian obiecywał niezwykłe zmniejszenie ich liczby, dowodząc cyframi, że Anglia, jeśli uwzględni się stosunek ludności obu państw, zatrudnia ich dziesięć razy mniej niż państwo niemieckie. Wybitna indywidualność Adickesa, suggestywny, w wysokim stopniu porywający sposób przedstawienia rzeczy, przypominający niejednokrotnie i barwnością i siłą argumentu wystąpienia Kleina, podziałał w pierwszej chwili odurzająco, nawet na trzeźwe fachowe koła niemieckie, zwłaszcza że poparty był cyframi. Przez pewien czas zdawało się, że może nastąpić w Niemczech trzecia recepcya, po recepcyi prawa rzymskiego u wstępu dziejów nowożytnych i procesu francuskiego w połowie 19 w. — recepcya organizacyi sądowej angielskiej.

Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie, gdy rzucono się do studyum urządzeń angielskich, i gdy szereg gruntownych prac (zwłaszcza Fr. Stein, Gerland, v. Lewiński) wykazał, iż nie organizacyi swego sądownictwa zawdzięcza Anglia małą liczbę sędziów, lecz wybitnym w stosunku do kontynentu odrębnościom postępowania, których przeniesienie na nasz grunt nie byłoby możliwe. Nie mogę tu naturalnie dać nawet najogólniejszego szkicu procesu angielskiego, wystarczy jednak podnieść pewne tylko momenty, dla scharakteryzowania, jak dalece odbiega proces angielski od typu kontynentalnego.

I tak w procesie karnym na zmniejszenie wpływu a tem samem mniejsze zapotrzebowanie sędziów działa przedewszystkiem brak prokuratoryi państwa. Funkcye oskarżenia spełnia oskarżyciel prywatny, który w razie uwolnienia oskarżonego płaci koszta i może na pewno liczyć na skargę o odszkodowanie. Działa tu dalej niewątpliwie w wysokim stopniu uproszczone postępowanie w sprawach sumarycznych odpowiadających mniejwięcej naszym sprawom o występki i przekroczenia. — Odpada w nich cały nasz balast pisemny, po ściśle ustnej rozprawie bez protokołu następuje ustny wyrok — odroczenia należą do rzadkości. Postępowanie w sprawach należących przed sądy przysięgłych jest wprawdzie dłuższe, lecz i tak znakomicie uproszczone wskutek tego, że śledztwo

wstępne jest krótkie, ustala główne momenta winy tylko w zarysie, służąc w zasadzie nie sądowi lecz oskarżeniu, następnie z tego powodu, że rozprawę prowadzą i materyał gromadzą nie sędziowie lecz zastępcy stron. Nie czyta więc sędzia angielski grubych aktów śledztwa, nie potrzebnje przygotowywać się do rozprawy, męczyć na niej i pisać wyroku, który i tu ogłasza tylko ustnie. Sędziego rola rozpoczyna się dopiero z chwilą pouczenia, które także często odpada, gdyż w razie przyznania się podsądnego do winy (a przyznających się podsądnych jest w Anglii blisko połowa) rozprawa kończy się bez postępowania dowodowego i bez udziału ławy, wymierzeniem przez sędziego kary.

W procesie cywilnym znowuż należy do sędziego jedynie ustna rozprawa kontradyktoryjna i zapadający na niej wyrok. Cała reszta postępowania I inst. odbywa się wobec urzędników pomocniczych (master, registrar), którzy nie noszą tytułu sędziego i których z tego powodu Adickes do sędziów nie zaliczał, chociaż na nich spoczywa cały właściwie ciężar postępowania, gdyż wydają w trybunale londyńskim około 93% a w sądach hrabstw około 95% wszystkich wyroków. Jasna rzecz, że wywody Adickesa już z tego powodu, że pomijały milczeniem całą działalność tej kategoryi urzędników, nie miały żadnej prawie wartości. Kierownictwo ustnej rozprawy cywilnej znowu spoczywa w rękach stron, sędzia ogłasza jedynie wyrok, do którego strony dostarczają nietylko faktów, lecz nawet norm prawnych, bo nie obowiązuje zasada: iura novit curia. Wyrok na piśmie sporządza pomocnik sędziego, przy udziale zastępców stron.

To co Adickes mówił o zaufaniu do sędziego i wskutek tego o małej ilości środków prawnych, okazało się, że także polega na nieporozumieniu. Środków prawnych jest rzeczywiście mało, tak mało, że zupełnie w rachubę wchodzić nie mogą, ale przedewszystkiem z powodu niezwykłego ich ograniczenia. W sprawach karnych jurysdykcyi zwyczajnej dopiero w ostatnich czasach dopuszczono apelacyę in facto et in iure — przedtem była tylko z przyczyn formalnych prawie nieużywana, gdyż małe nader rokująca szanse. W sprawach karnych sumarycznych wykluczona jest apelacya, o ile nałożona grzywna nie przenosi 5 f. szt., lub kara aresztu jednego miesiąca, w sprawach cywilnych niżej 20 f. szt. również jest niedopuszczalna. W tych sprawach, w których wolno apelować, działa niewątpliwie na ilość apelacyi wysoki autorytet sędziego, w sprawach cywilnych także okoliczność, że termin do apelacyi wynosi rok, a wyrok I. inst. staje się natychmiast wykonalny, w pierwszym rzędzie jednak decydują niebywałe wprost, jak na nasze pojęcia, koszta apelacyi i sporu w ogólności. Stein i Gerland przytaczają w swych pracach reformie sądowej poświęconych szeregi cyfr wymownych, z których wystarczy gdy przytoczę, że np. koszta apelacyi od wyroku o opilstwo wynoszą 15—25 f. szt, koszta apelacyi cywilnej do izby apelacyjnej londyńskiej około 340 f. szt., koszta sporu cywilnego w I. inst. przeciętnie przeszło 60 f. szt.

Te wszystkie specyficzne cechy procesu angielskiego (naturalnie wyliczyćby się dało ich jeszcze więcej), tłómaczą dostatecznie mniejsze

zapotrzebowanie sędziów w porównaniu do stosunków kontynentalnych, a zarazem prawie uniemożliwiają porównawczą statystykę i wysnuwanie konkluzyi ze stosunków angielskich, gdyż z powodu zasadniczych różnic między postępowaniem sądowem angielskiem, a niemieckiem lub austryackiem, granice błędu musiałyby być wyższe, niż sobie pozwolić może na nie opracowanie, zasługujące na miano naukowego.

Gdy nadto uwzględni się, że sama Anglia ze swego ustroju sądownictwa i postępowania jest b. niezadowolona, że dalej sądy są przeciążone do ostatnich granic tak, że kwestya znacznego pomnożenia posad sędziowskich, a tem samem zbliżenia do typu kontynentalnego jest tylko kwestyą czasu i byłaby dawno załatwiona, gdyby nie względy finansowe — zrozumiałem się stanie, iż w Niemczech zoryentowano się szybko, jak dalece rewolucyjnym ideom Adickesa brak było realnej podstawy, i że w noweli niemieckiej z 1 czerwca 1909 nie znalazły one urzeczywistnienia. Nie znaczy to, żeby polemika około wystąpienia Adickesa i ruch w kierunku zbadania urządzeń angielskich przeminęły bez echa w tej ustawie. Tylko podczas gdy Adickes kruszył kopie za recepcyą organizacyi angielskiej, nowela ograniczyła się do podjęcia kilku myśli przyświecających angielskiemu prawu formalnemu, a więc do rozszerzenia kompetencyi sędziego samoistnego, zmniejszenia niepotrzebnej pisaniny, i przerzucenia pewnych czynności dotąd sędziego obarczających na pomocnicze organa.

II.

Austrya przystępując do prac mających na celu zapobieżenie przeciążeniu sądów, korzystała już w całej pełni z literatury niemieckiej i doświadczeń w Niemczech poczynionych. Akcya opierająca się o ruchliwy związek sędziów, wydała oprócz wielkiej ilości drobniejszych studyów i artykułów agitacyjnych, dwa projekty ustawodawcze: jeden wniesiony do izby posłów przez prof. Skedla i tow. jako: »Antrag betreffend die Vereinfachung der Geschäfte des Civilprocess- und Executionsverfahrens« a wypracowany głównie przez sędziego wiedeńskiego Wilhelma Loebella, i drugi powstały w łonie Związku sędziowskiego, nieco odmienny od poprzedniego zwłaszcza w tem, że obejmujący także dziedzinę postępowania niespornego i procesu karnego. Na tych dwóch pracach prywatnych opiera się wniesiony w jesieni 1911 r. do izby posłów projekt rządowy noszący tytuł: »Gesetz betreffend Aenderungen des Verfahrens in bürgerlichen Rechtsangelegenheiten« — do którego omówienia przechodzę. Jestto już właściwie drugi projekt rządowy, gdyż pierwszy wniesiony w grudniu 1910 i przekazany wydziałowi sprawiedliwości upadł skutkiem rozwiązania parlamentu. Różnic dalej idących niema między tymi projektami. Naturalnie nie zamierzam dać szczegółowego przedstawienia całokształtu postanowień projektu obejmujących wszystkie dziedziny prawa formalnego cywilnego, z wyjątkiem patentu niespornego — pragnę tylko scharakteryzować pokrótce metody, któremi dąży do zmniejszenia i uproszczenia agendy sędziowskiej i ocenić ich praktyczność i doniosłość.

1. Takim pewnym środkiem zaradczym ma być powiększenie zakresu działania kancelaryi sądowej.

Fryderyk Stein w rozprawie swej »Zur Justizreform« za najważniejszą naukę jaką wyciągnąć można z ustroju sądownictwa angielskiego, uważa panującą tam tendencyę przerzucania z sędziego na organa podwładne całego szeregu mniej ważnych czynności i na tem polu przedewszystkiem zaleca naśladowanie. Rzeczywiście, jak to już poprzednio wspomniałem, sędzia angielski tylko bardzo drobną część spraw cywilnych załatwia, bo do zakresu działania organów pomocniczych należą nietylko wszystkie czynności przygotowawcze jak wezwania, przesłuchania, interlokuty poprzedzające ustną rozprawę, lecz także wszystkie wyroki zaoczne i z uznania, cała egzekucya i ustalenie kosztów. W sądach hrabstw nawet rozprawy kontradyktoryjne do 2 f. szt. wartości przedmiotu sporu prowadzą pomocniczy urzędnicy. Jednakże w Anglii sprawa jest uproszczona. Pomocnicy sędziego, jakkolwiek się oni nazywają, i to nietylko pomocnicy sędziego w trybunale londyńskim (High Court) lecz także organa pomocnicze sądów hrabstw a nawet sędziów pokoju, to wszystko funkcyonaryusze, którzy wedle naszych pojęć, ze względu na wykształcenie fachowe i stanowisko socyalne są urzędnikami sędziowskimi, a i w Anglii tylko ze względu na tradycyjny konserwatyzm nie noszą tego nazwiska, choć w rzeczywistości spełniają funkcye czysto sędziowskie. Różnica między nimi a sędziami sensu stricto jest ta, że obok funkcyi sędziowskich spełniają inne jeszcze funkcye, które w rozumieniu angielskiem nie należą do istoty prawnej urzędu sędziowskiego obejmującego sam tylko wymiar sprawiedliwości, oraz że pobierają mniejsze płace, chociaż i tak, jak na nasze pojęcia, ministeryalne lub prawie ministeryalne, jeżeli się zważy, że płaca sędziego pomocniczego w trybunale londyńskim wynosi 1500 f. szt., zaś w trybunałach prowincyonalnych od 400 do 600 f. szt.

W Anglii więc problem przedstawia się jako przerzucenie agendy ze sędziego płatnego lepiej (płace sędziów zwyczajnych wynoszą od 1500—10.000 f. szt.) na sędziego płatnego nieco gorzej. My (czy weźmie się pod rozwagę stosunki austryackie czy wogóle stosunki na kontynencie panujące) nie jesteśmy w położeniu, któreby nam pozwalało na transplantacyę angielskiej myśli. Sędziowie są płatni licho i co do dochodów zrównani z innemi gałęziami służby państwowej, nie tak jak w Anglii, gdzie także wobec innych dykasteryi wyjątkowe finansowe mają stanowisko, wobec czego przerzucenie części agend sędziowskich na urzędników posiadających wykształcenie prawnicze a nie będących sędziami — nie prowadziłoby do żadnego celu, t. zn. nie zapewniałoby żadnego efektu finansowego dla państwa. Jeżeli mimoto podjęto w czasie prac przygotowawczych do reformy sądowej tak w Niemczech jak i u nas ideę angielską, to w formie przystosowanej do naszych warunków t. j. w formie przerzucenia pewnych agend ze sędziego na kancelaryę sądową. Ta konieczna modyfikacya wiedzie jednak za sobą tę ważną niedogodność, że przerzucenie ograniczyć się musi ze względu na brak odpowiedniego wykształcenia u urzędnika kancelaryjnego do niewielkiego pola czysto

manipulacyjnych lub przynajmniej szablonowych czynności, podczas gdy w Anglii następować może prawie bez ograniczenia. Pole możliwego przerzucenia staje się jeszcze ciaśniejsze, gdy się weźmie pod rozwagę, że już organizacya sądownictwa przed laty kilkunastu przyniosła w tej mierze dość znaczny postęp, przenosząc większą część niesędziowskich zajęć na kancelaryę. Jeżeli coś jeszcze z agend z pieczą prawną żadnego lub tylko luźny związek mających pozostało przy sędziach, to stara się im odebrać teraz projekt rządowy przekazując np. kancelaryi sądowej wypracowanie wszystkich na sądzie ciążących wykazów, kart liczebnych, kart karnych i w ogóle całej statystyki sądowej. Jednakowoż tem, co sędziom najwięcej przysparza pracy, nie jest manipulacyjna czynność sensu stricto, lecz załatwianie tych aktów czystej jurysdykcyi, które przez masowe występowanie i szablon załatwienia, pozbawiony najczęściej jakiegokolwiek interesu z punktu widzenia prawnego, materyalnie nadzwyczaj zbliżają urząd sędziego do zajęć urzędnika kancelaryjnego. Są to więc przedewszystkiem wyroki zaoczne, nakazy zapłaty w postępowaniu wezwawczem i mandatowem, egzekucya na rzeczach ruchomych, oznaczenie kosztów a zwłaszcza kosztów taryfowych etc. I powstaje pytanie, czy przesunięcie tych właśnie agend na kancelaryę sądową jest dopuszczalne i wskazane. Już niemiecka ustawa procesowa odpowiedziała na to pytanie w zasadzie potakująco, przekazując niesędziowskim urzędnikom wykonawczym całą prawie egzekucyę na ruchomościach, a nowela z r. 1909 idzie dalej po tej drodze, aczkolwiek na razie mimo silnej akcyi w literaturze fachowej za znacznem rozszerzeniem samoistnego działania kancelaryi, mimo, iż coraz silniej utrwala się przekonanie, że wszystkie rozstrzygnienia małej doniosłości powinny być odjęte sędziemu — tylko w szczupłym zakresie czynność sędziowską zastępuje czynnością urzędnika kancelaryjnego. Kancelaryi sądowej powierza mianowicie orzekanie o tymczasowej wykonalności nakazu zapłaty w postępowaniu wezwawczem, oraz oznaczenie wysokości przyznanych przez sąd kosztów procesowych. W obu przypadkach urzędnik kancelaryjny ma powierzony pewien zakres, w którym działa samodzielnie i nie jest obowiązany kierować się wskazówkami sędziego, korzystając o tyle materyalnie z niezawisłości sędziowskiej, chociaż mu jej ustawa formalnie nie gwarantuje. W pierwszym przypadku jednak samodzielność ustaje, gdy urzędnik kancelaryjny chce odmówić wnioskowi wierzyciela, musi wtedy mianowicie zasięgnąć decyzyi sędziowskiej, w drugim zaś przypadku kontrola ze strony sądu urządzona jest w ten sposób, iż sędziemu, którego kancelarya wysokość kosztów oznaczyła, służy prawo na przedstawienie przez stronę interesowaną wniesione, orzeczenie kancelaryi zmienić. Ponieważ strona niezadowolona z wymiaru, przed wniesieniem zażalenia do sądu przełożonego w toku instancyi, musi przedewszystkiem domagać się zmiany w sądzie a quo, więc jeszcze w I. inst. rozstrzygnienie opiera się ostatecznie o sędziego.

W Austryi ruch wszczęty za reformą sądową oświadczał się za znacznem powiększeniem samodzielności kancelaryi. I tak wniosek ustawodawczy Skedla przekazywał kancelaryi wydawanie nakazów zapłaty

w postępowaniu wezwawczem, wypowiedzeń w sprawach najmu i dozwalanie egzekucyi na majątku ruchomym z wyjątkiem sporów z egzekucyi się wywiązujących, niektórych przypadków zastanowienia egzekucyi, wniosków o wstrzymanie egzekucyi, odbierania przysięgi manifestacyjnej i orzekania o uwięzieniu. Projekt wypracowany przez Związek sędziowski wyłączał z powyższego tylko nakazy zapłaty w postępowaniu wezwawczem, zresztą zaś adoptował w zupełności proponowane rozszerzenie.

Obydwa projekty zawierały postanowienie, że sędzia każde rozstrzygnienie może zastrzedz sobie, nadto rozstrzygnienie kancelaryi w drodze przedstawienia wedle swego uznania zmienić.

Projekt rządowy zajmuje wobec tej inicyatywy stanowisko odporne. Proponowanemu powiększeniu zakresu działania kancelaryi sprzeciwia się zdaniem motywów wzgląd prawnopubliczny, gdyż nie odpowiada duchowi ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej powierzanie funkcyi jurysdykcyjnych organom kancelaryjnym, nie posiadającym koniecznych gwarancyi niezawisłości, sprzeciwia się niemniej interes, jaki ma państwo w utrzymaniu pieczy prawnej na pewnej wyżynie, a który ucierpiałby przez oddanie w ręce niefachowych czynników agend przerastających ze względu na trudności jurydyczne ich siły. Sądzę jednak, że tak jedną jak drugą wątpliwość możnaby usunąć łatwo przez zorganizowanie samoistnego zakresu działania podobnie jak to uczyniła nowela niemiecka, lub proponowały projekty zawdzięczające swe powstanie inicyatywie prywatnej, t. j. przez przyznanie sędziemu prawa zmiany rozstrzygnienia kancelaryi w drodze przedstawienia. Że potrzeba uciekania się do interwencyi sędziego byłaby niezmiernie rzadka, gwarancyą są dotychczasowe doświadczenia poczynione z samoistnym zakresem działania organów pomocniczych. Wszakże całe wykonanie egzekucyi mobilarnej spoczywa wedle obowiązujących przepisów już dziś nawet nie w rękach urzędników kancelaryjnych, lecz sług sądowych, którzy bez zarzutu rozstrzygają kwestye prawne w toku przewodu egzekucyjnego się nadarzające a więc, czy ruchomości znajdują się w dzierżeniu zobowiązanego, czy nie są wyjęte z pod egzekucyi itp., a potrzeba uciekania się do interwencyi sądu w myśl § 68 o. e. nie często się zdarza; urzędnicy kancelaryjni znowuż mają powierzone także bądź co bądź nieraz trudne referaty jak oszacowanie realności i ich przynależności, referaty, które ustawa (§ 24 ust. o. e. i 23 ust. 2 ord. szac.) pozwala powierzać notaryuszom. Nie ulega zaś przecież wątpliwości, że ze wszystkich aktów egzekucyjnych, dozwolenie egzekucyi mobilarnej najmniej nastręcza chyba trudności i że w 99% przypadków ogranicza się do skontrolowania prawomocności tytułu egzekucyjnego i zgodności wniosku z tytułem. Naturalnie, że wypowiedzenie sądowe większych trudności także nie przedstawia. Rozszerzenie więc działalności kancelaryi na te dziedziny nie oznaczałoby żadnego skoku w ciemność, byłoby owszem jedynie wyciągnięciem konsekwencyi z urządzeń obecnie bez zarzutu funkcyonujących.

W miejsce rozszerzenia samoistnego zakresu działania kancelaryi projekt rządowy proponuje co innego. Na zewnątrz, w stosunku do stron

podmiotem jurysdykcyi pozostaje nadal sędzia zatrzymujący dotychczasowy zakres działania i za wszystko jak dotąd, co z oddziału jego wychodzi, odpowiedzialny. W stosunku wewnętrznym otrzymać ma do pomocy, a mianowicie do protokołowania, do przygotowawczego opracowywania dziennego wpływu i wypracowywania łatwiejszych uchwał i wyroków (z wyjątkiem kontradyktorycznych) instytucyę pomocnika konceptowego. Pomocnicy konceptowi nie tworzą żadnej nowej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych, rekrutować się mają z odpowiednio ukwalifikowanych sił kancelaryjnych i ułatwiać sędziemu techniczną stronę pracy. Tworzeni być mają, jak zapowiadają motywa, po wielkich sądach miejskich, gdzie ilość dziennego wpływu spraw szablonowych zapewnia odpowiednie wykorzystanie ich siły. W innych sądach pozostanie wszystko bez zmiany. Projekt zawiera jednak postanowienie, że także kancelaryi sądowej można powierzać przygotowawcze załatwienie i opracowanie wpływu w nieskomplikowanych sprawach, sporządzanie projektów uchwał hipotecznych, wyroku zaocznego (Urteilsvermerk) jakoteż wygotowywanie wyroków na podstawie uznania lub zrzeczenia i wyroków zaocznych, o ile zapadają całkowicie w myśl żądania skargi.

Czy zmiany wprowadzone przez projekt można uważać za doniosłe?

O ile chodzi o pomocników konceptowych, to rzeczywiście oddanie sędziemu do pomocy organu wyłącznie do tego powołanego, aby ułatwiać mu pracę sędziowską, mogłoby zaważyć znacznie na szali jego przeciążenia. Zmiana na lepsze odnosić się ma jednak tylko do większych sądów miejskich, w których i tak już obecnie sędzia korzysta najczęściej wydatnie z pomocy urzędnika kancelaryjnego, a jeszcze więcej kandydata sędziowskiego. Najwięcej więc odczuje reformę ten ostatni, gdyż będzie mógł być użyty w znaczniejszej mierze do właściwej pracy sędziowskiej. Stąd więc jest projekt rządowy raczej tylko usankcyonowaniem obecnego stanu faktycznego, pozostawiając zaś sędziemu całą odpowiedzialność za wszystko, a wskutek tego kontrolę elaboratów pomocnika konceptowego, która wedle obliczeń Loebella wraz z oznaczaniem kosztów taryfowych zajmuje blisko połowę godzin urzędowych sędziego wielkomiastowego, grzeszy wybitną połowicznością.

Jeżeli wprowadzenie instytucyi pomocników konceptowych nie jest reformą w głąb sięgającą, to tem mniej można to powiedzieć o reszcie postanowień, które projekt kancelaryi sądowej poświęca. I one także przedstawiają się tylko jako nadanie sankcyi prawnej dawno praktykowanemu zwyczajowi, że jeżeli sędzia rozporządza odpowiednio zdolnym urzędnikiem kancelaryjnym, to się nim wyręcza pomocniczo w łatwiejszych sprawach. Nadto mam wątpliwości natury formalnej, czy wogóle potrzebna jest forma ustawy dla proponowanych zmian, skoro projekt nie stwarza ani żadnej nowej kategoryi urzędników, ani też dla istniejących już kategoryi nowych praw lub obowiązków, o ile chodzi o stosunek kancelaryi sądowej do stron, o rolę jej w postępowaniu sądowem. To, że w stosunku wewnętrznym w sposób dla stron niewidoczny i zupełnie ich niedotykający nastąpić ma pewne przesunięcie agendy (a raczej

usankcyonowanie dawno już praktykowanego przesunięcia), jest momentem, który ustawodawczego uregulowania nie wymaga tem więcej, że § 53 ust. org. zawiera pełnomocnictwo dla rządu określenia obowiązków i przedmiotu działalności służbowej organów kancelaryjnych w drodze rozporządzenia. Niepotrzebnie także wylicza projekt w dodatku do §-u 56 obowiązującej ustawy organizacyjnej te akty, których wygotowanie powierzone może być kancelaryi, bo wyliczenie takie zdolne jest wywołać, nie zamierzone sądzę, wrażenie, jakoby było wyczerpujące. A jakiż mógłby być powód rozsądny, dlaczego ustawa miałaby wykluczać pomoc kancelaryi w wygotowaniu wyroku zaocznego oddalającego skargę z przyczyny niejawienia się powoda do rozprawy ustnej, wyroku, który nie przedstawia przecież w wypracowaniu żadnych większych trudności, niż takiż wyrok wydany w myśl żądania skargi z powodu niejawienia się pozwanego? Przeciw takiej stylizacyi tylko wówczas nic nie możnaby mieć do nadmienienia, gdyby chodziło o określenie samoistnego zakresu działania kancelaryi; lecz gdy w grę wchodzą tylko czysto instrukcyjne wskazówki, pożądana byłaby w każdym razie stylizacya ogólna, jeżeli już wogóle rzecz ma być uregulowana w drodze ustawodawczej.

2. W pewnej tendencyi do ograniczenia kolegialności widoczny także powiew angielski — ograniczenie wszakże zamierzone jest tylko w bardzo skromnej mierze i to nie w formie podwyższenia kompetencyi sądów powiatowych, lecz w formie zniesienia kolegialności dla szeregu uchwał zapadających w trybunale I i II instancyi. Wedle projektu należeć więc ma w przyszłości do sędziego samoistnego w kollegium nietylko rozstrzyganie o wnioskach żądających wydania nakazu zapłaty lub zabezpieczenia wekslowego, lecz także o analogicznych wnioskach w postępowaniu mandatowem. Należeć ma dalej ustalenie należytości adwokatów, orzeczenie o kosztach sporu, gdy skargę cofnięto na I audyencyi lub poza ustną rozprawą, dalej o kosztach ubezpieczenia dowodów, rozstrzygnięcie co do oznaczenia należytości świadków i znawców, wydanie wyroku zaocznego w razie nie wniesienia odpowiedzi na skargę, odwołanie wyznaczonej rozprawy apelacyjnej, gdy apelacyę cofnięto przed ustną rozprawą, i orzeczenie w tym przypadku o kosztach apelacyjnych, orzeczenie o wniosku na adnotacyę sporu lub skargi hipotecznej, zezwolenie na zgodną separacyę w toku sporu separacyjnego poza ustną rozprawą. — Szereg przypadków z różnych stadyów postępowania, których analogiczne traktowanie usprawiedliwione jest prostością, szablonem rozstrzygnienia. Nie sądzę, by można poczytać projektowi za objaw ujemny, iż w tak szczupłym zakresie rozszerza urząd sędziego samoistnego i że zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec różnych projektów dalej idących, w szczególności projektu wypracowanego przez Związek sędziów, który chciał wprowadzić sądownictwo samoistne we wszystkich sprawach t. zw. niespornych przekazanych trybunałowi I inst. i w takichże sprawach egzekucyjnych, a ograniczyć liczbę członków trybunału II inst. przy załatwianiu odwołań w pewnych przypadkach do trzech. Nie ulega zdaje mi się wątpliwości, że judykatura kolegialna bądź co bądź w zasadzie zawsze przewyższa samoistną. — Nie potrzeba dla jej obrony powoływać się na

ciągłość rozwoju prawnego w całej prawie Europie, ani na moment prawno polityczny zaakcentowany przez Montesquieu'go (magistrat unique ne peut avoir lieu, que dans le gouvernement despotique), który dziś mało jest praktyczny wobec gwarantowanej ustawą zasadniczą niezawisłości sędziowskiej, aczkolwiek zaprzeczyć się nie da, że wyższe są te gwarancye w kollegium — wystarczy podnieść ogromną wartość, jaką dla pogłębienia sprawy zarówno pod względem faktycznym jak jurydycznym ma narada senatu, narada, na której ścierają się zdania, wysuwają argumenty i uzasadniają teoretycznie, narada, która częstokroć daje sposobność starszym członkom kollegium walczenia praktyką i doświadczeniem życiowem, a młodszym uzupełniania możliwych luk w teoretycznem wykształceniu starszych. Dopiero w toku dyskusyi jest się nieraz w stanie zrozumieć, iż zapatrywanie, które przed chwilą w sali rozpraw wydawało się jedynie uzasadnione, posiada tak wielkie braki, iż nie może stać się podstawą racyonalnego wyroku. Że judykatura kollegiów stoi wyżej, niż judykatura sędziów samoistnych, dowodzi także statystyka, wykazująca większy procent wyroków zniesionych lub zmienionych w odwołaniu od sądów powiatowych niż od trybunałów. A przecież trudniej jest obalić wyrok w procesie, w którym strony w I inst. nie były zastąpione przez adwokatów. Wedle bowiem naszego systemu środków prawnych błąd popełniony w I inst. w dochodzeniu praw, zwłaszcza zaś w przytoczeniu materyału faktycznego mści się w II instancyi i jest zazwyczaj nie do naprawienia — częściej zaś naturalnie błędy takie popełniają strony pozbawione pomocy doradcy prawnego.

Nie ulega naturalnie kwestyi, że dwóch członków słabszych w kollegium może przegłosować zdolniejszego, iż trzech miernych sędziów nie przedstawia tej wartości, co jeden wybitny — ale tu trzeba brać sprawę z tego punktu widzenia, co jest lepiej: czy, aby ci trzej mierni sędziowie wspólnemi siłami wydawali wyrok — czy też, aby każdy z nich wyrokował osobno jako sędzia samoistny. Bo przez nawet najdalej idące ograniczenie kolegialności (i to jest moment najważniejszy) nie osiągnie się takiej oszczędności sił, aby tylko najwybitniejszym powierzać funkcye sędziów procesowych. Obliczono przecież (Pollak), że gdyby nagle za jednym zamachem usunąć kolegialność w I instancyi w całości, to możnaby przez to w całej Austryi zaoszczędzić co najwyżej trzysta sił sędziowskich — a cóż znaczy taka oszczędność wobec blizko $5\frac{1}{2}$ tysiąca sędziów, których ma Austrya (nie licząc auskultantów)? To wszakże zaledwie niecałe 6%.

To też dla Austryi, w której już i tak okrągło licząc 90% procesów rozgrywa się przed sądem powiatowym, która posiada jedną z wyższych w Europie granic kompetencyjnych dla sądów powiatowych, ta droga zapobieżenia przeciążeniu przedstawia się tak dobrze jak zamknięta, a drobne zmiany wprowadzone w projekcie żadnego donioślejszego skutku wywołać nie mogą. W Niemczech efekt mógł być większy, bo tam chodziło o podwojenie kompetencyi sądu powiatowego, a mimoto reforma przyszła nie tyle pod znakiem zaoszczędzenia sił sędziowskich do skutku, ile w celu przerzucenia punktu ciężkości z kollegium do po-

wiatu, a w następstwie potanienia i przyspieszenia toku procesu, który równocześnie przed sądami powiatowymi został w duchu naszej ustawy zreformowany.

Inna rzecz naturalnie, że projekt rządowy, skoro już raz wziął sobie za zadanie wyszukanie tych przypadków, w których uchwała senatu jest zbyteczna, mógł był pójść jeszcze nieco dalej. Ze względu, że jest to dla kwestyi przeciążenia sędziowskiego sprawa dość obojętna, nie chciałbym nad tem dłużej się rozwodzić i wspomnę tylko o jednym przypadku. Jako argument dla uzupełnienia §u 37 ust. org. ustępem 3*a* (przekazanie sędziemu samoistnemu orzeczenia o żądaniu adnotacyi sporu lub skargi hipotecznej) podnoszą motywa projektu okoliczność, że i tak w trybunale orzekanie o prośbach hipotecznych może być (i bywa zawsze) przekazane sędziemu samoistnemu, niema więc celu robić wyjątku wówczas, gdy podanie hipoteczne złączone jest ze skargą, i dekretacyę skargi oddawać przewodniczącemu senatu, zaś co do wniosku hipotecznego żądać uchwały senatu. Przypadkowe połączenie dwóch wniosków nie powinno wpływać na formę załatwienia. To niewątpliwie słuszne zapatrywanie można zastosować także w niektórych przypadkach z dziedziny postępowania egzekucyjnego. I tak wnioski o zastanowienie, ograniczenie i wstrzymanie egzekucyi, jakoteż wnioski o podjęcie wstrzymanej egzekucyi podawać należy w myśl §-u 45 ust. 2 o. e. w zasadzie albo w sądzie dozwalającym egzekucyi albo też w sądzie egzekucyjnym stosownie do tego, czy wniosek uczyniono przed, czy też po rozpoczęciu wykonania egzekucyi (§ 33 o. e.). Dla skargi z §-u 37 o. e. jest także stosownie do tego, czy wniesiona została przed, czy po rozpoczęciu wykonania egzekucyi właściwy sąd dozwalający, lub sąd egzekucyjny. Otóż w przypadku, gdy sądem dozwalającym jest trybunał I inst., rozstrzygnienie o wnioskach tyczących się zastanowienia, ograniczenia lub wstrzymania egzekucyi, jak niemniej przeprowadzenie rozprawy na skargę z §-u 37 o. e. należeć będzie wówczas, gdy wnioski te względnie ta skarga wniesione zostały przed rozpoczęciem wykonania egzekucyi — do senatu. W sądach kolegialnych bowiem do sędziego samoistnego należeć może tylko załatwianie wniosków o dozwolenie egzekucyi (§ 7 n. j), nie zaś innych wniosków z dziedziny postępowania egzekucyjnego lub skarg z egzekucyi się wywiązujących. Natomiast w razie podania tych wniosków względnie skargi w późniejszem stadyum egzekucyi do sądu powiatowego jako egzekucyjnego — załatwienie ich należy do sędziego samoistnego. A zatem ta czysto przypadkowa zewnętrzna różnica (chwila wniesienia) decyduje o tem, czy sprawę załatwiać ma senat, czy też nie. Tę anomalię należałoby także usunąć i poddać te wszystkie przypadki orzeczeniu sędziego samoistnego także wtedy, gdy rozpatrywane być mają w trybunale I inst. jako sądzie dozwalającym egzekucyi. Sądownictwo kolegialne wypadałoby ograniczyć tylko do tych spraw egzekucyjnych, dla których trybunał I inst. jest nie tylko sądem dozwalającym, lecz także egzekucyjnym (§ 19 o. e.), bo tu celowo ustawa chciała rozstrzygania w senatach ze względu na wyższą doniosłość spraw. Naturalnie najprostszem rozwiązaniem problemu byłoby wogóle zniesienie podziału na sąd dozwalający egzekucyi i egzekucyjny,

który teoretycznie niczem nie jest uzasadniony, a w praktyce powoduje znaczne niedogodności i obciążenie sądów. Że podział ten nawet dla skarg z §-u 35 i 36 o. e. najczęściej jest bezwartościowy, zdają sobie sprawę także motywa projektu rządowego, mimo to jednak usuwają go tylko w przypadku §-u 4 l. 6 o. e., gdzie chodzi o tytuły nie związane z postępowaniem sądowem. Natomiast, gdy tytuł stanowią dokumenty wyliczone w § 1 l. 1, 2, 3, 5, 6, 7, 9 o. e., a więc powstałe w postępowaniu cywilno sądowem, pozostawiają wierzycielowi popierającemu wybór między sądem dozwalającym a egzekucyjnym. Jeżeli wierzyciel chce uzyskać pozwolenie egzekucyi w tym ostatnim, winien dołączyć do wniosku tytuł egzekucyjny klauzulą prawomocności zaopatrzony. Powodem, dlaczego projekt rządowy zatrzymuje się w połowie drogi, są względy językowe. Nie można zmuszać wierzyciela popierającego do wnoszenia podania w obcym mu języku sądu egzekucyjnego i nakładać nań obowiązku dostarczenia tłómaczenia tytułu egzekucyjnego, coby egzekucyę i utrudniło i droższą uczyniło. Ponieważ jest to uwzględnienie interesu ludności nieniemieckiej, musimy na takie załatwienie zapatrywać się przychylnie.

3. Wiele spodziewa się rząd w kierunku odciążenia sądów po postępowaniu wezwawczem, gdyż zakres jego zastosowania znacznie rozszerza. Dotąd jak wiadomo ustawa z r. 1873 nie obowiązywała w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi, a w innych krajach koronnych tylko w sprawach do 400 K. Obecnie rozszerza się zastosowanie jej na całość krajów w Radzie państwa reprezentowanych, a granicę kompetencyjną podwyższa do 1000 K, tylko w terytoryach świeżo ustawie poddanych na razie na przeciąg lat pięciu do 600 K, poczem nastąpi zrównanie z resztą Austryi. O tem, czy wprowadzenie postępowania wezwawczego w Galicyi jest wogóle wskazane, czy obecnie odpadły już te wątpliwości, które przed laty blisko 40-tu kazały kraj nasz wyłączyć z pod zastosowania ustawy, nie chcę się tu rozwodzić. Opozycya, jak widoczne zwłaszcza z głosów w prasie codziennej podniesionych, ciągle jest silna i zachodzi wogóle pytanie, czy nasza reprezentacya nie zajmie i teraz stanowiska odpornego wobec projektu, przez co naturalnie sądownictwo galicyjskie musiałoby zrezygnować z tego środka upraszczającego tok czynności w sprawach spornych. Sądzę jednak, że rezygnacya ta nie przyszłaby mu z wielką trudnością. Prawda na pierwszy rzut oka rząd może pochwalić się znakomitymi rezultatami postępowaniu wezwawczego. Liczba wydawanych rok rocznie nakazów zapłaty stanowi, jak wykazuje urzędowa statystyka, 46—49% ogółu skarg majątkowych zawisłych w krajach, w których ustawa z r. 1873 obowiązuje. Znosząc więc postępowanie wezwawcze zwiększyłoby się tem samem ilość sporów majątkowych o blisko połowę. Mimoto pozwalam sobie twierdzić, że obciążenie stanu sędziowskiego nie doznałoby żadnej prawie zmiany. Przedewszystkiem bowiem nie należy zapominać, że na 100 nakazów zapłaty przeszło 13% traci swą moc przez wniesienie sprzeciwu, to zaś znaczy, że w tych przypadkach nie tylko nie powstaje żadna oszczędność pracy, lecz owszem cała praca zużyta na wydanie nakazu zapłaty i jego doręczenie idzie zupełnie na marne — proces rozpoczyna się w sposób prawidłowy tak, jak toczyłby

się bez uciekania się do postępowania wezwawczego. W Galicyi przypuszczać należy jeszcze większy procent sprzeciwów, gdyż notoryczną jest rzeczą (a potwierdza to także statystyka), że większa część stron nawet przy pretensyach, których należność w zupełności uznaje, niedopuszcza do wyroku zaocznego, lecz jawi się na rozprawie dla zawarcia ugody t. zn. odwleczenia ustawowego terminu płatności z wyrokiem połączonego. Galicya z Bukowiną ma w postępowaniu przed sądami powiatowymi najmniejszy procent wyroków zaocznych, a prawie największy ugód z całej monarchii. Naturalnie więc żadna ze stron chcących korzystać z ugody sądowej nie dopuści do prawomocności nakazu zapłaty. Następnie zaś zachodzi drugi jeszcze ważniejszy moment.

Uproszczenie w postępowaniu wezwawczem polega na tem, że kończy się ono bez ustnej rozprawy. Nakład pracy wyłożony przy wygotowaniu nakazu zapłaty i jego doręczeniu równoważy się zupełnie z pracą, jaką przedstawia dekretacya skargi zwyczajnej i wyznaczenie rozprawy. Zysk dla przeciążenia sądowego to odpadnięcie ustnej rozprawy i potrzeby wygotowania wyroku. Dotąd zysk ten był znaczny. Wprawdzie nakaz zapłaty urasta w moc prawa tylko tam, gdzie i tak postępowanie zakończyłoby się wyrokiem zaocznym, jednakowoż postępowanie zaoczne urządzone było obecnie w sposób dość skomplikowany, wyrok poprzedzała rozprawa ustna z protokołem rozprawy, sam zaś wyrok obejmował jak każdy inny wstęp, tenor, stan faktyczny i powody rozstrzygnienia. Jednakże projekt rządowy wprowadza tu za wzorem noweli niemieckiej z 1 czerwca 1909 znakomite uproszczenie. Na rozprawie zaopatrywać się będzie egzemplarz skargi stampilią zawierającą orzeczenie, że wydano wyrok w myśl żądania skargi, i stampilia ta zastąpi tak protokół rozprawy jak i ogłoszenie i wygotowanie wyroku dla aktów sądowych. Wygotowania dla stron przeznaczone następować będą w sposób podobny na rubrykach względnie egzemplarzach skargi, a powodowi doręczać się będzie wyrok tylko na wyraźne żądanie. W ten sposób praca pisarska w oddziałach procesowych spadnie o 75%, a niewielka już obecnie praca sędziego około wyroku zaocznego zmniejszy się prawie do zera, gdyż wyrok zaoczny nie zajmie nawet tych kilku minut czasu, które obecnie zajmował.

Tak tedy w sprawach, które są sporne lub w których strona chce odwlec egzekucyę lub doprowadzić do ugody, wnoszone będą sprzeciwy, co oznacza pomnożenie pracy, zaś w sprawach, w których nie wpłynie sprzeciw, zapadłby tak czy tak wyrok zaoczny prawie zupełnie czynności sędziego nie absorbujący. Sądzę wobec tego, że nadzieje pokładane przez rząd w postępowaniu wezwawczem, o ile chodzi o kwestyę ulżenia stanowi sędziowskiemu, są dość problematyczne.

Nie można naturalnie tego samego powiedzieć, gdy spogląda się na postępowanie wezwawcze z punktu widzenia interesu stron poszukujących sprawiedliwości, a zwłaszcza powoda, dla którego użycie tego środka przedstawia znaczną oszczędność czasu i pieniędzy i jest wygodnym sposobem nadania mocy egzekucyjnej roszczeniom, których dłużnik nie chce zaspokoić czy z niedbalstwa, czy braku środków finansowych. Jeżeli więc

projekt rządowy stara się rozwój postępowania wezwawczego przyspieszyć i stworzyć dlań odpowiedniejsze warunki, to myśli tej tylko przyklasnąć można. Takim najważniejszym krokiem na drodze postępu ma być zniesienie dotychczasowych ograniczeń kompetencyjnych. I tu idzie projekt w znacznej mierze za wzorem noweli niemieckiej, która podejmując inicyatywę 29. zjazdu prawników niemieckich w Karlsruhe w r. 1908, zniosła ograniczenia dotąd istniejące i zastosowała do postępowania wezwawczego ogólne zasady kompetencyjne w tym celu, aby umożliwic użycie zwłaszcza forum contractus. U nas podobnie jak w Niemczech przed nowelą z r. 1909, właściwy jest w myśl §-u 2 ust. z r. 1873 do wydania nakazu zapłaty wyłącznie sąd powiatowy, w którego okręgu dłużnik ma miejsce zamieszkania (ordentlicher Wohnsitz). Tę normę kompetencyjną zatrzymuje projekt tylko w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi, natomiast dla innych krajów koronnych reguluje kompetencyę wedle postanowień normy jurysdykcyjnej dla spraw spornych. Wychodzą motywa projektu z założenia, że wobec dzisiejszych urządzeń pocztowych i telegraficznych i przeciętnego stopnia wykształcenia ludności nie może już być uważane za rzecz uciążliwą dla dłużnika, gdy będzie musiał wnieść sprzeciw pisemnie w sądzie odległym od miejsca swego zamieszkania. Inaczej jest zdaniem motywów w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi: tu nie należy biednej i nisko pod względem oświaty stojącej ludności utrudniać ustnego wnoszenia sprzeciwów, co można osiągnąć tylko przez zachowanie dawnej normy kompetencyjnej. Sądzę, że projekt idzie nieco za daleko w rozszerzeniu postanowień kompetencyjnych, wystarczyłoby m. zd. całkiem dopuszczenie forum z §-u 88 ust. 2 n. j., które właściwie najwięcej praktycznie wchodzi w rachubę, a wówczas nie potrzebaby dla trzech krajów koronnych stwarzać żadnych wyjątków, gdyż przy normie kompetencyjnej §-u 88 ust. 2 n. j. osoba pozwanego jako wykonywującego »ein Handelsgewerbe« gwarantuje pewien znaczniejszy stopień inteligencyi. Rozszerzając przepis §-u 2-go pozostawia jednak projekt bez zmiany postanowienie §-u 3-go ustawy z r. 1873, a przez to paraliżuje te warunki rozwoju, które zapewniać może zmieniony przepis §-u 2. Nadal więc we wszystkich krajach (nietylko w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi) obowiązywać ma zasada, że »gegen Personen... an welche die Zustellung ausserhalb des Sprengels desjenigen Gerichtshofes erfolgen müsste, in welchem das zur Erlassung des Zahlungsbefehles zuständige B. gericht seinen Sitz hat... kann der bedingte Zahlungsbefehl nicht erlassen werden«. A więc kupiec wiedeński, któremu przepis §-u 88 ust. 2 nj. zapewnia właściwość sądu wiedeńskiego, jeżeli zechce korzystać z postępowania wezwawczego przeciw dłużnikowi mieszkającemu nie dalej jak w Korneuburgu, będzie musiał prosić o nakaz zapłaty w sądzie powiatowym w Korneuburg, podczas gdy skargę wnieść może we Wiedniu. — W konsekwencyi nie będzie mógł skorzystać z przepisu §-u 19 ust. z r. 1873 dozwalającego na kumulacyę skargi zwyczajnej z prośbą o nakaz zapłaty w ten sposób, że w razie wniesienia sprzeciwu odrazu wyznacza się audyencyę do ustnej rozprawy, gdyż musiałby prowadzić proces poza siedzibą swej firmy — bez zastosowania zaś §-u 19 podanie o nakaz zapłaty oznacza w razie wnie-

sienia sprzeciwu niemałą zwłokę w uzyskaniu tytułu egzekucyjnego. Motywem wprowadzenia §-u 3 do ustawy był wzgląd, by przeszkodzić doręczeniom nakazu zapłaty w chwili, gdy dłużnik czasowo bawi poza zwykłem miejscem zamieszkania i musiałby się uciekać do pisma i poczty, aby wnieść sprzeciw. Ten wzgląd naturalnie obecnie wobec proponowanej zmiany §-u 2-go nie mógłby być wysunięty (z wyjątkiem w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi), podnoszą więc motywa projektu moment językowy, chcą mianowicie usunąć możliwość, by dłużnik w obcym sobie języku otrzymał nakaz zapłaty. Naturalnie zatrzymanie §-u 3 tej możliwości nie wyklucza, zwłaszcza we wszystkich okręgach językowo mieszanych, i stąd wartość przepisu jest wątpliwa, tem wątpliwsza, że przecież ustawodawstwo nie chroni u nas dłużnika przed skargą w obcym języku. Pocóż więc ochrona przed nakazem zapłaty, przeciw któremu obrona i łatwiejsza i tańsza niż przeciw skardze. Prawdopodobnie w znacznej części ograniczeniom §-u 2-go i 3-go przypisać należy zadziwiający fakt, że w wielkich centrach handlowych jak w Wiedniu i Pradze, produkujących (sit venia verbo) ogromne ilości tytułów egzekucyjnych na zasadzie skarg handlowych, użycie postępowania wezwawczego jest najrzadsze w całej monarchii — podczas gdy bowiem, jak już wspomniałem, nakazy zapłaty w całej monarchii przedstawiają 46—49% skarg majątkowych w sądach powiatowych zawisłych, to w Pradze i Wiedniu ten stosunek redukuje się prawie do połowy, gdyż wynosi tylko 26—27%. Swoją drogą może tu grać rolę także inny moment. Postępowanie wezwawcze ma obok zalet także i znaczne strony ujemne. Dla adwokatów zastosowanie go nie przedstawia żadnych korzyści, owszem oznacza uszczerbek finansowy, gdyż odpada należytość za interwencyę przy rozprawie, trudno więc dziwić się, że do tej formy postępowania nie często się uciekają. Dla stron zaś korzyść jest tylko o tyle, o ile dłużnik nie wniesie sprzeciwu — jeżeli go wniesie, następuje niepożądana zwłoka w uzyskaniu tytułu egzekucyjnego. Stąd znowu kupcy, którym najczęściej zależy na szybkiem otrzymaniu takiego tytułu, skarżą bowiem zwykle zachwianych finansowo klientów, także wolą wprost wnieść skargę, niż obierać dłuższą ewentualnie drogę postępowania wezwawczego i narażać się na ubiegnięcie przez innego wierzyciela. Dlatego to proponowano wprowadzenie obligatoryjnego postępowania wezwawczego przynajmniej dla niektórych wierzytelności np. z kredytu pochodzących, o których wiadomo, że tylko wyjątkowo doprowadzają do kontradyktorycznego wyroku. Za takiem unormowaniem oświadczało się sprawozdanie komisyjne do noweli niemieckiej z r. 1898 (str. 168) oraz szereg autorów niemieckich, między innymi tak wybitny jak Fryderyk Stein. — W tym także kierunku była opinia Jastrowa na 29 zjazd prawników niemieckich, a projekt wypracowany przez Związek sędziów również dopuszczał wydanie nakazu zapłaty bez wniosku, na wniesioną skargę zwyczajną. Projekt rządowy te inicyatywy pomija milczeniem, chociaż kwestya zasługiwałaby w każdym razie na dyskusyę.

4. Jeżeli wprowadzenie uproszczonego procederu przy wydawaniu wyroków zaocznych leży przedewszystkiem w interesie ulżenia kancelaryi

sądowej, a na agendę sędziego procesowego nie wielki w zasadzie wpływ wywrzeć może, to zmiana a raczej uzupełnienie zaproponowane do §-u 417 ust. 2 p. c. »Statt der Darstellung der Ergebnisse des Beweisverfahrens kann auf die Akten verwiesen werden« zmierza w pierwszej linii do zmniejszenia pisaniny sędziego, chociaż naturalnie w dalszym rzędzie zmniejsza także pracę organów przepisujących. Dotąd jak wiadomo sędzia wygotowujący wyrok musiał ze względu na to, iż wedle §-u 417 p. c. stan faktyczny miał zawierać przedstawienie stanu rzeczy (Sachverhalt), zamieścić w nim rezultaty przeprowadzonych dowodów. Nie brak było już wprawdzie i teraz głosów w literaturze naszej (por. n. p. Grosser G. Z. ex 1908 Nr. 25), że przedstawienie wyniku dowodów w stanie faktycznym nie jest przez ustawę wymagane. Wychodzono mianowicie z założenia, że słowo »Sachverhalt« oznacza tyle, co ogół faktycznych okoliczności dla sporu doniosłych, że zaś dowody nie mają na celu wzbogacać rozprawy nowymi faktami, lecz jedynie przekonać sędziego o prawdziwości faktów przez strony przywiedzionych, więc są w stanie faktycznym zbyteczne. — Wprawdzie w toku dowodu może wyjść na jaw jakaś okoliczność doniosła przez strony nie przytoczona, jednakowoż warunkiem zużytkowania jej w procesie jest podjęcie przez jedną ze stron — staje się ona materyałem rozprawy nie jako wynik dowodu, lecz jako twierdzenie strony.

Praktyka nie poszła w tym kierunku, zamieszcza wyniki dowodów w stanie faktycznym i ze stanowiska tekstu ustawy ma m. zd. najzupełniejszą racyę. Słowa »Sachverhalt« nie można przedewszystkiem uważać za jednoznaczne z ogółem doniosłych okoliczności faktycznych. — Oznacza ono wogóle treść rozprawy, a składają się na nią przecież prócz faktów także akty dyspozycyjne i zasady doświadczenia (Erfahrungssätze), stąd dowód ze znawców, który nie okoliczności faktycznych lecz zasad doświadczenia dostarcza sądowi, należy także do »Sachverhalt«, a tem samem i do stanu faktycznego. Kwestya mogłaby być tylko co do tych środków dowodowych, które służą do stwierdzenia prawdziwości lub nieprawdziwości okoliczności faktycznych. Prawda, że dowód z tych środków nie może wprowadzać nowych okoliczności prawnie doniosłych (rechtserhebliche Tatsachen), ale też tylko tych okoliczności. Natomiast może powiększać materyał procesowy faktami nie należącymi do tej kategoryi, a więc faktami pomocniczymi przy ocenie dowodu i poszlakami t. j. faktami, z których wynika prawdziwość faktów prawnie doniosłych przez strony przytoczonych — co znowu wszystko składa się na »Sachverhalt« i należy do stanu rzeczy mającego być zawartym w stanie faktycznym wyroku. W końcu przedstawienie stanu rzeczy, to przecież nietylko twierdzenia wzajemne stron, lecz także to, co o tych twierdzeniach mówią wyniki przeprowadzonych dowodów. — Do motywów rozstrzygnienia należy dopiero badanie tych wyników czyli ich ocena.

Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że przestrzeganie przepisu ustawy równa się najczęściej mechanicznemu przepisaniu bardzo nieraz obszernych zeznań, t. zw. inglomerowanie z protokołu rozprawy jest wzbronione. To ma na przyszłość odpaść. Krok na drodze do zdrowego postępu

zrobiony, i niewątpliwie w kwestyi przeciążenia sędziów doniosły, ale i w tym przypadku należało m. zd. pójść dalej, a większe jeszcze uproszczenie stanu faktycznego nie byłoby sprzeczne z zadaniem, jakie on w naszej ustawie spełnia, zasadniczo odbiegającem od roli takiejże instytucyi w procesie niemieckim. Stan faktyczny wyroku jest pochodzenia niemieckiego, prawu francuskiemu jest nieznany przynajmniej w tej formie — tam bowiem na stronach względnie ich zastępcach ciąży obowiązek ułożenia stanu faktycznego, nie zaś na sądzie. Projekt hanowerski z r. 1866 w §-ie 256 wprowadzający stan faktyczny zawierał postanowienie: »Eine Bezugnahme auf den Inhalt der Schriftsätze, oder auf die zum Sitzungsprotokolle festgestellten Erklaerungen der Parteien ist nicht ausgeschlossen.« Postanowienie to przyjęte w toku obrad bez dyskusyi i jednomyślnie, przeszło następnie w formie prawie dosłownej (por. § 313 ust. 2 p. c. n.) do obowiązującej procedury niemieckiej A więc w ustawie procesowej niemieckiej, której stan faktyczny jest pierwszem z kolei w procesie wyczerpującem ujęciem treści rozprawy, powołanie się na akta poprzednie tj. protokoły i pisma przygotowawcze nie jest wykluczone. Wprawdzie praktyka sądu rzeszy stoi na stanowisku zresztą dla ustawy niemieckiej słusznem, że powołanie się takie powinno być wyjątkowe, że odnosić się musi do szczegółowo oznaczonych ustępów i że powołanie się ogólne stanowiłoby istotny brak postępowania, lecz koniec końców ustawa idzie dalej w ułatwieniu dla sądu, niż nasza procedura, a i to ułatwienie w literaturze niemieckiej częstokroć przedstawiane bywa jako niewystarczające (Bähr, Kronecker, Püttner, Niedner, Kleineidam) i toczy się opozycya przeciw stanowi faktycznemu. A przecież stan faktyczny inną spełnia w Niemczech rolę i inną ma niż u nas doniosłość. Ułożenie go jest nietylko sposobem odświeżenia sędziemu treści rozprawy, lecz także całej tej treści utrwaleniem na przyszłość i to utrwaleniem tak szczegółowem, że pominąć w niem nie można nawet tych okoliczności, które ze stanowiska sędziego wydającego wyrok przedstawiają się jako obojętne i których oceną nie ma potrzeby się zajmować. W Niemczech bowiem protokół przedstawienia treści faktycznej sporu nie zawiera, a wymiana pism przygotowawczych nie jest obligatoryjna, w szczególności nie istnieje odpowiedź na skargę.

Ale w naszej ustawie stan faktyczny znacznie skromniejszą gra rolę. Ponieważ w pismach przygotowawczych i protokole rozprawy utrwalony jest już cały przebieg sprawy pod względem faktycznym i dowodowym, zadaniem stanu faktycznego wyroku jest zebranie w logiczną całość tych podstaw, na których sędzia swój wyrok opiera t. zn. tych okoliczności, które z jego stanowiska prawnego dla sprawy są doniosłe. Nie rości więc sobie nasz stan faktyczny żadnej pretensyi do zupełności, wyjąwszy naturalnie przypadki, gdy zastępuje protokół rozprawy (§§ 445 i 493 ust. 2 p. c., także postępowaniem drobiazgowem), do objektywności zaś tylko o tyle, że podaje fakta, a nie krytykę faktów — nie może więc nikomu, a w szczególności sędziemu II inst. zastąpić studyum aktów. Właściwie ponieważ jest nie wyczerpującą, lecz tylko na pewnym punkcie widzenia opartą, w następstwie poniekąd subjektywną reprodukcyą treści

rozprawy, możnaby przy naszych urządzeniach dotyczących protokołowania zrezygnować zupełnie z odrębnego stanu faktycznego, a raczej przedstawienie go przesunąć do motywów wyroku, które i tak zawierać muszą wymienienie okoliczności przez sąd przyjętych za prawdziwe. Ten wzgląd prawdopodobnie był powodem, dlaczego wydział stały izby posłów wyeliminował § 437 proj. rządowego do proc. cyw. i zniósł samoistny stan faktyczny, t. zn. przedstawienie go połączył z motywami. Ale za zniesieniem nie chciałbym przemawiać z dwóch względów. Raz, że zdarzają się procesy tak długotrwałe i zawiłe, iż ugrupowanie dokładne i systematyczne stanu faktycznego jest z wybitną korzyścią i dla sędziego piszącego wyrok i dla sędziego II instancyi, a po drugie dlatego, iż stan faktyczny stanowi jak gdyby klapę bezpieczeństwa dla protokołu rozprawy. Unika się wymęczenia protokołu, przesady w jego dokładności, skoro się wie, że opuszczona przy protokołowaniu okoliczność może być jeszcze, czy z własnej inicyatywy sądu, czy wskutek akcyi strony, pomieszczona w stanie faktycznym wyroku. Rozprawa stałaby się bardzo ociężała i pozbawiona świeżości, gdyby nie ta zawsze otwarta perspektywa. Pomieszczanie zaś okoliczności jakiejś, dotąd w aktach nie znajdującej się, po raz pierwszy w motywach wyroku byłoby ze szkodą dla przejrzystości.

Dlaczego jednak projekt rządowy ogranicza ułatwienie tylko do reprodukcyi wyników dowodów, a nie pozwala zeń korzystać. gdy chodzi o reprodukcyę materyału przez strony przytoczonego, trudno doprawdy zrozumieć. Powiadają motywa noweli, że projekt nie może zrezygnować z odrębnego stanu faktycznego, bo układanie go zmusza sędziego a quo do nadania chaotycznemu nieraz przedstawieniu materyału w protokole jasnej i systematycznej formy, co ułatwia zadanie apelacyi, a i sędziemu I inst. wychodzić ma na pożytek przy wydawaniu wyroku i formułowaniu motywów. Zapatrywanie to nie trudno obalić. Jeżeli chodzi o korzyść sędziego apelacyjnego, to ułatwienie jest dość nieznaczne, nie chroni bowiem w każdym razie ani od przestudyowania aktów, ani robienia własnych notatek zwłaszcza, że w razie sprzeczności między stanem faktycznym a protokołem rozprawy rozstrzygać musi protokół jako przychodzący do skutku przy współudziale stron. Jeszcze problematyczniejszą jest korzyść, którą odnosić ma przytem sędzia a quo. Na tenor wyroku, na rodzaj rozstrzygnienia, praca zużyta przy wygotowaniu stanu faktycznego wpłynąć nie może już z tego względu, że w zasadzie ogłoszenie wyroku poprzedza chronologicznie sporządzenie stanu faktycznego. Przy układaniu zaś motywów wyroku na piśmie, tak czy tak sędzia musi zdać sobie sprawę z materyału rozprawy, bez względu na to, czy spisuje stan faktyczny, czy też nie, a chyba nikt nie wątpi, że dla tego zdania sobie sprawy zawsze prawie wystarczy przeczytanie aktów, ba nawet to ostatnie często jest zbyteczne i sędzia wprost po rozprawie napisać może wyczerpujące motywa wyroku, prawie do aktów nie zaglądając. Po cóż więc ta cała ogromna i jałowa pisanina, która zwłaszcza w procesie adwokackim ogranicza się najczęściej do skróconego przedstawienia treści pism przygotowawczych i raz jeszcze przeżuwa materyał już tam podany zwy-

czajnie w formie i żywej i systematycznej. Czyż w takich wypadkach nie jest znacznie prościej odesłać w stanie faktycznym wyroku do stanu rzeczy z aktów jasno widocznego, a wygotowanie kompletnego stanu faktycznego ograniczyć tylko do procesów rzeczywiście bardzo zawiłych, w których zwyczajnie wyrok zastrzega się do wygotowania pisemnego? Śmiało można chyba powierzyć sędziemu decyzyę, kiedy należy ułożyć i napisać stan faktyczny, a kiedy wystarczy powołać się w nim na akta.

Rzecz wysoce charakterystyczna, że Klein, tak skrupulatnie dbający i tak wielką wagę przywiązujący do pisemnych ustaleń Ii nst., takie właśnie rozwiązanie problemu uważał za odpowiednie. § 437 ust. 1 proj. rząd. do proc. cyw. zawierał bowiem postanowienie: »Soweit sich der Tatbestand aus den Processakten und insbesondere aus den vorbereitenden Schriftsätzen ergibt, kann die Darstellung desselben durch eine Verweisung auf die Akten ergänzt oder ersetzt werden«. Projekt ustawy procesowej szedł więc ze względu na obszerne protokołowanie i silną wogóle podstawę pisemną dalej, niż ustawa niemiecka, i powołanie się na akta uważał za rzecz normalną, a nie jak ustawa niemiecka wyjątkową. Motywa zaś tego projektu tak objaśniały to postanowienie: »Im Tatbestande soll nur alles tatsächliche Vorbringen constatiert werden, welches für die Entscheidung wesentlich und nicht schon in den Processakten enthalten ist«. (Mat. I, str. 338). I słusznie: bo albo stan faktyczny kompletny, albo protokół rozprawy zawierający przedstawienie stanu rzeczy, kumulacya jest zbyteczna, a przez absorbowanie sił sędziego i szkodliwa. Ponieważ protokół przynajmniej w postępowaniu trybunalskiem jest mniej uciążliwy, więc należy uprościć stan faktyczny przez powrót do zdrowej zasady projektu procedury cywilnej, zasady pogrzebanej swego czasu przez wspólną konferencyę. Analogicznie należałoby także zmienić przepis §-u 500 ust. 2 p. c. i pozwolić sądowi apelacyjnemu powołać się w stanie faktycznym wyroku nietylko na wyrok I inst., lecz także na treść pism apelacyjnych i protokołu rozprawy II inst, jeżeli już wogóle odrębny stan faktyczny, mało potrzebny ze względu na zakaz nowości, ma być utrzymany.

III.

Jeżeli do tego, co dotąd przedstawiłem, dodamy trochę drobnych zmian w zakresie postępowania, mających na celu jego uproszczenie (odpaść ma audyencya z §-u 129 ust. 2 p. c., ustna rozprawa dla wydania wyroku zaocznego w przypadku niewniesienia odpowiedzi na skargę, kilka audyencyi i zawiadomień w postępowaniu egzekucyjnem), to otrzymamy mniej więcej zupełny przegląd wszystkich reform zmierzających do zmniejszenia przeciążenia sądowego.

Pozatem zawiera jeszcze projekt pewną ilość nowych przepisów zwłaszcza w dziedzinie normy jurysdykcyjnej, ze stanowiska przeciążenia sądów zupełnie obojętnych, a nawet raczej zdolnych to przeciążenie do pewnego stopnia powiększać, a więc niewłaściwie ujętych pod ogólnem oznaczeniem »Gerichtsentlastung«. Tyczy się to zwłaszcza proponowanego

powiększenia rzeczowej kompetencyi trybunałów I inst. w niektórych sporach z kontraktu najmu oraz ustanowienia wyłącznej kompetencyi trybunałów I inst. w sporach toczonych wedle przepisu ustawy przez lub przeciw wspólnemu kuratorowi, a nadto pod pewnymi warunkami w sporach z tytułu stosunku spółkowego między spółką akcyjną, komandytową na akcye, spółką z ograniczoną odpowiedzialnością lub stowarzyszeniem zarobkowem i gospodarczem a członkami, jakoteż w sporach o zaczepienie uchwał walnego zgromadzenia powyższych spółek i stowarzyszeń. Każde bowiem zwiększenie zakresu właściwosci sądu kolegialnego z równoczesnem umniejszeniem kompetencyi sędziego samoistnego jest ipso facto zwiększeniem obciążenia sądów.

Projekt łączy się ściśle z akcyą prywatną podjętą u nas w ostatnich czasach w kierunku odciążenia sądów. Niema prawie w całym projekcie przepisu, dla którego nie dałoby się wyszukać duchowego ojcostwa, czy to w artykułach zawartych w organie Związku sędziów, czy w projekcie przez ten związek wypracowanym, czy wreszcie we wniosku Skedla. Te znowuż artykuły, projekty i wnioski są ze swej strony odbiciem, na modłę i potrzeby nasze przykrojonem, ruchu w kierunku reformy procesu, który jak wspomniałem przed paru laty zaprzątał teoretyków i praktyków w państwie niemieckiem i znalazł wyraz w noweli z r. 1909. Dr. Wilhelm Loebell, który w przyjściu do skutku naszego projektu maxima pars fuit, sam najlepiej scharakteryzował poziom proponowanych reform, wyrażając się (G. Z. ex 1908 str. 357), że jeżeli domaga się pewnych zmian w ustawach procesowych, to czyni to w tem przeświadczeniu, iż także właściciel wspaniałego domu wzywa co jakiś czas rzemieślnika dla przeprowadzenia drobnych adaptacyi i wprowadzenia technicznych postępów.

Sądzę jednak, że z tego powodu pretensyi do projektu mieć nie powinniśmy. Ustawy procesowe austryackie, a zwłaszcza procedura cywilna, stanowią harmonijną całość stojącą na ogół na wysokości zadania. Im mniej przedsiębierze się w całości tej poprawek i uzupełnień, tem lepiej.

Inna rzecz jednak, że projekt nie posiada także znaczniejszej wartości praktycznej, kwestyi bowiem przeciążenia, jak starałem się wykazać, nie rozwiązuje w sposób zadowalniający.

Uproszczenie manipulacyi i zmniejszenie pisaniny wywrzeć może wydatniejszy efekt jedynie w sądach wielkomiejskich, w których tej pracy mechanicznej jest wiele — w przeciążeniu sądów wiejskich (i to tak sędziów jak kancelaryi sądowej) nie może sprowadzić przesunięcia.

Swoją drogą przyznać trzeba, że rozwiązanie nie jest łatwe. Dalsze uproszczenie postępowania jest tak jakby wykluczone. Ustawy procesowe koncentracyę, szybkość i prostotę jego doprowadziły już do tego stopnia, że o dalszym postępie trudno na tem polu, przynajmniej na razie, myśleć. Przeciw dalszemu ograniczaniu środków prawnych i tak już w porównaniu n. p. z ustawą niemiecką ograniczonych, należy się stanowczo zastrzedz, a przynajmniej ograniczenie tylko nader ostrożnie, w koniecznej potrzebie stosować. O reformie postępowania w kierunku angielskim przez przerzucenie punktu ciężkości postępowania ze sądu na strony i ich zastępców

także mowy być nie może, byłoby to cofnięcie się wstecz, przekreślenie tego, co ustawodawstwu naszemu nadaje charakter wybitnie socyalny.

Pozostaje jeszcze (abstrahując od reformy postępowania karnego, gdzie jeszcze niejedno w kierunku uproszczenia dałoby się zrobić) oczyszczenie urzędu sędziowskiego z funkcyi administracyjnych, których tak wiele na nim ciąży, że wymienię przewód spadkowy, czynności sędziego nadopiekuńczego i nadkuratelarnego, rady i kasy sieroce. Głosy za wydzieleniem tych funkcyi z urzędu sędziowskiego i oddaniem ich organom administracyjnym nie od dziś się datują — dość wspomnieć wydaną w r. 1862 rozprawę Ungera »Die Verlassenschaftsabhandlung in Oesterreich — ein Votum für deren Aufhebung«. W najnowszych czasach ruch w tym kierunku rozwijany gorącego znalazł poplecznika w Ryszardzie Schmidtcie, który w pracy »Staatsverfassung und Gerichtsverfassung« (1908) wystąpił również w obronie czystości urzędu sędziowskiego, bo tylko uwolnienie go od funkcyi administracyjnych umożliwia to wewnętrzne skupienie i tę niezależność myślową, która potrzebna jest do wykonywania sprawiedliwości, operacyi umysłowej zasadniczo od innych różnej, wrażliwej tylko na momenta ściśle rzeczowe, a wszystkie inne socyalne czy oportunistyczne punkty widzenia odtrącającej. Jeżeli jednak przez tych lat 50, które nas dzielą od wystąpienia Ungera, nic na tem polu nie zdziałano, to dowodzi, iż idealne pierwiastki bardzo mały wpływ wywierają na reformy w pozytywnem ustawodawstwie i że nie mamy podstawy do oczekiwania jakichś bliskich zmian. Reforma stąd jest mało prawdopodobna, że jak już wyżej miałem sposobność napomknąć, przerzucenie tych agend na administracyę państwową nie wiedzie za sobą dla państwa żadnego interesu finansowego — zmniejszenie agendy sądowej wiąże się bowiem z powiększeniem administracyjnej.

Widoki więc radykalnego zmniejszenia przeciążenia sądów w drodze ustawodawczej, są nader małe i horoskop na przyszłość nie wesoły, o ile w samem społeczeństwie nie wywiąże się silniejsza akcya przeciw szukaniu u sądów koronnych pomocy w każdym najdrobniejszym przypadku. Nie mam tu na myśli ucieczki masowej do sądów polubownych, jak w Anglii, bo jest ona bądź co bądź objawem patologicznym i oznacza tylko zastąpienie procesu państwowego procesem konwencyonalnym, dlatego, że instytucye procesowe państwowe są przeżyte i źle funkcyonują. O tem zresztą u nas już z tego względu nie mogłoby być mowy, że mamy proces dobry, przez swą szybkość i taniość raczej zachęcający, niż odstraszający od szukania sprawiedliwości w sądzie. Myślę jednak o polu pracy społecznej dotąd prawie odłogiem leżącem, o akcyi w kierunku załatwiania sporów w drodze ugodowej. O moralnej wartości takiej akcyi i o jej społecznych korzyściach dłużej tu rozwodzić się nie potrzebuję — poświęcił jej przed laty trzema szereg uwag prof. Fierich w odczycie o magistraturach pojednawczych. Dla stanu sędziowskiego jest ona także ważną i pożądaną, bo jej rozwój oczyszcza urząd sędziowski z funkcyi mu obcej pośredniczenia ugodowego — na korzyść wymiaru sprawiedliwości sensu stricto. Państwo już zrobiło krok ważny na tem polu dając ustawę o urzędach rozjemczych z 22 lutego 1907, reformu-

jącą dawną ustawę z r. 1869 — reszta należy do ustawodawstwa krajowego i inicyatywy samego społeczeństwa. Trudno dziś przesądzać rezultaty. Rozwój urzędów rozjemczych jest dopiero w zawiązku, wiele krajów (między nimi Galicya) nie pospieszyło jeszcze z wydaniem ustaw krajowych, tam znowuż, gdzie prace ustawodawcze ukończone, urzędy rozjemcze dopiero organizuje się i brak dat statystycznych co do ich działalności. Dotąd ogłoszono dopiero statystykę dolno-austryacką za rok 1909, z której wynika, że urzędy rozjemcze pośredniczyły tam w przeszło połowie spraw u nich zawisłych ze skutkiem pomyślnym, co można uważać na początek za wynik wcale dodatni i życzyć sobie jak najrychlejszego wejścia w życie instytucyi urzędów rozjemczych w Galicyi.

Piąty Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu czwartego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie w r. 1906, uchwalono odbyć Zjazd piąty we Warszawie, a gdyby to było niemożliwem — we Lwowie. Optymistyczne nadzieje, wiążące się w r. 1906 z nową erą życia konstytucyjnego w Rosyi, nie ziściły się. Odbycie Zjazdu we Warszawie okazało się — niemożliwością. Pozostawała druga alternatywa — Lwów. Wybrany przez Zjazd czwarty komitet z dziewięciu, po trzech z każdego zaboru, zwrócił się do grona wybitniejszych osobistości we Lwowie z prośbą o wzięcie sprawy urządzenia Zjazdu w swe ręce. Komitet wybrany przez Lwowskie Towarzystwo prawnicze, a rozszerzony w drodze kooptacyi, obejmujący osób kilkadziesiąt, wybrał ze swego łona prezydyum, w którego ręce złożył właściwe urządzenie Zjazdu: przewodniczącym wybrano prof. dra Józefa Milewskiego, zastępcami prof. dra Władysława Abrahama, adw. dra Antoniego Dzędzielewicza i wiceprezydenta Sądu wyższego Stanisława Przyłuskiego. Sekretarzem generalnym Komitetu i przewodniczącym sekcyi, mającej przygotować stronę techniczną Zjazdu, wybrano prof. dra Juliusza Makarewicza. Naczelnikiem kancelaryi Komitetu mianowało Prezydyum dra Jana Jordana, dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej.

Zwyczajem utartym zwrócił się Komitet do wybitnych prawników i ekonomistów z prośbą o nadsyłanie prac do druku, jako referatów na wybrane przez Komitet tematy. Po ukończeniu druku prac nadesłanych, wyznaczono termin Zjazdu na koniec maja 1912 ze względu na równocześnie niemal odbywający się jubileusz założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza.

Program Zjazdu był następujący:

Program V Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

W sobotę dnia 25 maja, począwszy od godziny 8-mej wieczorem — zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu w Kole literacko-artystycznem (pasaż Mikolascha) celem zapoznania się.

W niedzielę, dnia 26 maja:

O godzinie 9-ej rano nabożeństwo uroczyste na pomyślność obrad w kościele katedralnym.

O godzinie 10-tej przedpołudniem za wiedzą X. Arcybiskupa uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Rady miejskiej (ratusz).

1. Zagajenie przez przewodniczącego Komitetu urządzającego.
2. Przemówienie przedstawicieli władz.
3. Przemówienie przedstawicieli stowarzyszeń.
4. Wybór prezydyum Zjazdu i uchwalenie regulaminu.
5. Wykład inauguracyjny mec. Adolfa Suligowskiego — Warszawa.

O godzinie 3-ej popołudniu obrady sekcyi (wybór prezydyum) w Instytucie technologicznym (ul. Boularda l. 5).

Sekcya prawnicza: 1. Nowe poglądy na stanowisko sędziego cywilnego przy stosowaniu ustaw (referenci: dr. Rundstein — Warszawa, Dr. Peretjatkowicz — Heidelberg, dr. Ohanowicz— Lwów).

Sekcya ekonomiczna (Uprzemysłowienie). Zagajenie prof. Kostaneckiego — Lwów. Przedstawienie stanu obecnego uprzemysłowienia w trzech zaborach (stosunki we Wielkopolsce — referenci: dr. Spandowski — Lubawa i dr. Głowacki — Poznań, Królestwo Polskie: St. Koszutski — Warszawa i dr. Grotowski — Warszawa, Galicya: dr. Battaglia — Lwów i dr. Grossman — Wiedeń).

O godzinie $6^1/_2$ wiecz. obiad na cześć uczestników Zjazdu staraniem Komitetu urządzającego (Koło literacko-artystyczne — pasaż Mikolascha).

Poniedziałek, dnia 27 maja:

O godzinie 9-tej przedpołudniem posiedzenie sekcyi (Instytut technologiczny).

Sekcya prawnicza: Żegluga powietrzna (referenci: prof. Roszkowski — Lwów i dr. Kohl — Lwów).

Sprawa umiędzynarodowienia prawa wekslowego, prof. Górski — Kraków.

Sprawa umiędzynarodowienia prawa czekowego, mec. Kuratow — Warszawa.

Sekcya ekonomiczna: Kwestya robotnicza, stan w Królestwie ref. Edw. Chwalewik — Warszawa, stan we Wielkopolsce ks. Lisiecki, stan w Galicyi dr. Daszyńska-Golińska.

Wpływy psychiczne na charakter pracy robotnika — dr. Bieńkowski — Lwów.

O godzinie 4-ej popołudniu posiedzenie sekcyi:

Sekcya prawnicza: Akcya społeczna przeciw przestępności (ref. mec. Makowski — Warszawa).

Władza dyskrecyonalna sędziego karnego (ref. mec. Mogilnicki — Warszawa).

Sekcya ekonomiczna: Kooperatywy przemysłowe i idea uprzemysłowienia Galicyi (ref. dr. Gargas — Wiedeń). Kooperatywy robotnicze (ref. Edw. Milewski — Lwów).

O godzinie 9-ej wiecz. raut, urządzony staraniem miasta Lwowa (sala Rady miejskiej — ratusz).

Wtorek, dnia 28 maja.

O godzinie 9-tej rano obrady sekcyi:

Sekcya prawnicza: Środki zabezpieczające przeciw niepoprawnym i anormalnym przestępcom (ref. dr. Reinhold — Kraków).

Zasada wiarygodności ksiąg gruntowych w stosunku do ludności włościańskiej (ref. dr. Biegeleisen — Lwów).

Sekcya ekonomiczna: Kartele a rozwój przemysłu fabrycznego (ref. prof. Suchowiak — Lwów).

Drobny przemysł Galicyi (ref. dr. Schoenett — Lwów).

O godzinie 4-tej popołudniu uroczyste zamknięcie obrad w sali Instytutu technologicznego.

1. Odczyt prof. Głąbińskiego: Nasza polityka ekonomiczna.
2. Sprawozdanie z obrad sekcyjnych.
3. Przemówienie przewodniczącego Zjazdu.

Zjazd odbywał się ściśle według programu.

Dnia 25-go maja wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w Kole literacko-artystycznem, gdzie przy dźwiękach muzyki, na miłej rozmowie upłynęło kilka godzin licznym uczestnikom Zjazdu.

W niedzielę, dnia 26 maja, po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym, nastąpiło uroczyste otwarcie obrad w sali Rady miejskiej. Salę szczelnie wypełnili członkowie Zjazdu i przedstawiciele władz.

Zebranie zagaił imieniem Komitetu prof. dr. Józef Milewski:

Imieniem Komitetu wybranego przez lwowskie Towarzystwo prawnicze, któremu poruczono przygotowanie V Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, mam zaszczyt powitać Was, Panowie.

A do powitania tego może słusznem będzie dołączyć wspomnienie, że za kilka miesięcy, we wrześniu b. r., minie 25 lat od chwili zwołania pierwszego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. Radziliśmy wtedy w drogich nam tradycyą i niewygasłem znaczeniem murach Wszechnicy Jagiellońskiej i wielu za dobrą poczytywało wróżbę, że Zjazd ten tam się odbywał, gdzie Kazimierz Wielki i Jagiełło założyli pierwsze ognisko wyższej nauki w Polsce. W dwa lata później drugi Zjazd odbył się we Lwowie, trzeci roku 1893 w Poznaniu, czwarty 6 lat temu w Krakowie, a obecnie znów na Lwów przyszła kolej, skoro niestety twarde warunki narodowego bytu naszego nawet dla polskich Zjazdów naukowych zamykają nam bramy miast naszych i w innych dzielnicach. I to musimy przecierpieć, ale tkwi w tem dla nas właśnie i wielka zachęta i wielka otucha, bo te zakazy są stwierdzeniem i naszej siły żywotnej i znaczenia nauki naszej dla narodowego życia.

Służyć nauką prawa i ekonomii narodowi swemu to było pobudką i zachętą wszystkich naszych Zjazdów. Ćwierć wieku już mija od pierwszego Zjazdu, ubyło wielu z tych, co czynny w nich brali udział, przeszedłszy szeregi dawnych prezesów, referentów — aby tylko wspomnieć kilku: Cieszkowski, Wierzchlejski, Kasznica, Klaczko, prof. Kasparek, Fierich Maurycy, Kleczyński, Madeyski, Spasowicz, Smolka, Skarżyński, Szczepanowski, Montwiłł, ale mimo upływu lat, mimo zmiany w szeregach, mimo, że mało już nas. którzyśmy i przed dwudziestu pięciu laty, jak i dziś, stali w gronie uczestników Zjazdu, nie zmieniła się myśl przewodnia. nie osłabła miłość, jaką dla tej myśli przewodniej żywimy, Myśl tę sprecyzował, zagajając czwarty Zjazd prawników, profesor Franciszek Ksawery Fierich mianem »samopomocy społecznej« podniósł on, że my rozdzieleni na różne dzielnice, a jednak w nieśmiertelnej czujący się jedności, pozbawieni własnego ogólnego Sejmu, na wiecu naukowym chcemy i poznać się i zbliżyć i wspólną wymianą myśli szukać dróg, jak można najskuteczniej służyć i przysłużyć się społeczeństwu.

Prezes I. Zjazdu, August hr. Cieszkowski, w pracy swej o drogach ducha, podniósł z naciskiem społeczne zadanie i znacze-

nie nauki. Głęboką prawdę tych słów obecnie przedewszystkiem odczuć i w czyn wprowadzić należy. Żyjemy w epoce wielkich przełomów w stosunkach i ideach: wzrost ludności i potrzeb, postępy techniki, rozszerzenie politycznych praw obywateli, idea postępu, wytworzyły pragnienia i dążności i potrzebę licznych reform, idących daleko, a im trudniejszemi zadania życia, tem więcej wzrastają i zadania nauk społecznych, w ich rzędzie prawa i ekonomii. Prawo ma wytwarzać normy współżycia ludzi, ekonomia zbadać warunki i czynniki dobrobytu społeczeństwa, zyskania środków zaspokojenia potrzeb indywidualnych i zbiorowych. Obie więc te nauki bardzo nam są potrzebne. A jeżeli słusznie twierdzono, że obecnie i prawo i działalność ekonomiczna liczyć się muszą z opinią publiczną, że żadne reformy nie mogą być skuteczne bez świadomego i czynnego a gorliwego poparcia opinii publicznej, to równocześnie podnieść należy, że obowiązkiem ludzi nauki jest właśnie wpłynąć na opinię publiczną, pokierować ją w kierunku potrzebnym i pożytecznym dla społeczeństwa. Socyologowie podnoszą z naciskiem znaczenie i funkcyę elity umysłowej społeczeństwa, wskazują jako jej najpierwsze zadanie wytwarzanie idei zbawczych, rozświetlanie umysłów, uszlachetnianie uczuć, poprawę idei, metod działania, dążeń społeczeństwa, a im trudniejszem położenie, im zawilszemi zagadnienia bytu i przyszłości, tem mniej można zadawalniać się przedkulturną formułką »jakoś to będzie«, lub godzić się na rozwój przypadkowy, tem więcej należy całą energię umysłową włożyć w zbadanie zagadnień celem świadomego a pożytecznego oddziałania na stosunki i zadania życia. Powiedziano słusznie, że do cech charakterystycznych naszych czasów zaliczać trzeba wniknięcie nauki we wszystkie dziedziny pracy i życia. Nie rutyna, lecz nauka, nie swawolne hasła wyobraźnią tylko lub osobistem widzimisię podyktowane, lecz wyniki nauki winny być drogowskazami czynu. A to wtargnięcie nauki w życie i czyn winno ująć nietylko dziedzinę przyrodniczą, lecz również i dziedzinę społeczną. Dbają o to inne społeczeństwa, tem więcej my w naszych trudnych warunkach o to dbać winniśmy usilnie, rozszerzać w społeczeństwie wyniki nauki świata i dla naszych zagadnień własne naukowe przygotowywać i zdobywać rozwiązania. I bez przechwałki i bez przesady mogę stwierdzić, że tę ambicyę, to poczucie obowiązku, tę chęć

miała zawsze nauka polska na wszystkich polach, że chciała zdobyć prawdę i prawdą służyć swemu społeczeństwu.

A jeżeli na I. Zjeździe historyków polskich w wspaniałym wykładzie o Długoszu stwierdzał Szujski, że trudnej, a szarpiącej pracy historyków naszych przyświeca myśl *antiquam exquirite matrem*, to myśl ta i nam jest gwiazdą przewodnią, myśl o niej pomocą i poparciem w smutku i trudzie, bodźcem i zachętą w pracy. Ona nas łączy, ona prowadzi w odświętny dzień Zjazdu, czy w powszedni dzień i w imię wspólnego wyznawstwa tej myśli witam Was, Panowie, na tym V Zjeździe prawników i ekonomistów polskich. (Oklaski).

Poczem głos zabrał Marszałek kraju JE. Stanisław hr. Badeni.

Imieniem kraju całego mam zaszczyt Panów najserdeczniej powitać, a zarazem proszę, byście Panowie w tych słowach nie widzieli spełnienia zwykłej, a może nieraz dość szablonowej formułki, stosowanej na wszystkich tego rodzaju zebraniach i zjazdach, ale żebyście Panowie widzieć raczyli w tem stwierdzenie faktu, że cały kraj, całe polskie społeczeństwo rozumie i ceni znaczenie i wartość tego Zjazdu. Dzielą to przekonanie nietylko ci, którzy są, że tak powiem, właściwą treścią tego Zjazdu, a zatem ludzie nauki, ale także i ci — niestety bardzo liczni — którzy bezpośrednio po ukończeniu studyów uniwersyteckich, rzuceni w wir życia publicznego i licznych innych zajęć, nie mieli sposobności ani wprost czasu pogłębić i uzupełnić wiedzę na uniwersytecie nabytą, ale którzy zachowali jednak w każdym razie zrozumienie dla znaczenia nauki i cześć dla tych, którzy są tej nauki przedstawicielami.

Dzieli całe społeczeństwo polskie tego kraju to przekonanie, że tak ten Zjazd, jak i inne jemuż podobne, mają także inne znaczenie, bo są nowem stwierdzeniem naszej jedności narodowej, jedności ducha i myśli, jedności kultury i nauki. (Brawa i oklaski).

W nauce prawa i umiejętności politycznych mieści się podstawa działania nietylko jednostki, ale działania państwa, kraju i narodu. A gdzież bardziej, niż u nas, w naszym narodzie, musi być utrwalone zrozumienie dla pojęcia prawa? — a zrozumienie to utrwalone jest u nas negatywnie i pozytywnie; negatywnie, bo wszak bardzo dobrze wiemy, że niestosowanie i łamanie prawa jest powodem naszego pogromu politycznego i narodowego; a zdawałoby się, że temu łamaniu i urąganiu prawu prawie końca niema. Ale także pojęcie prawa tkwi pod względem pozytywnym w naszym

narodzie, bo zgodnem zapatrywaniem całego narodu polskiego w prawie i legalności, na prawie opartej, upatrujemy środek naszego rozwoju i podniesienia, a powiedzmy także, podstawę naszych nadziei. (Brawa). Bez nauki społecznej i wiadomości politycznych trudno myśleć o tem, co my dziś rozumiemy pod pojęciem rozwoju ekonomicznego, i życzyćby sobie należało i do tego dążyć, by te trafne i głębokie pojęcia i zasady, które nauka nam daje, nie stanowiły tej szaty świątecznej w narodzie, którą im więcej się ceni, tem rzadziej się ją nosi i w praktyce stosuje. Dlatego gorąco życzyć sobie należy, ażeby te słuszne zasady ekonomii, które z pewnością w tem zebraniu stwierdzone zostaną, stąd przeniesione zostały do praktycznego zastosowania w życiu publicznem.

To mówi prawo, to mówi sprawiedliwość, a więc sprawiedliwość dziejowa, sprawiedliwość społeczna i sprawiedliwość polityczna, i ta sprawiedliwość, której u nas taki wielki brak, t. j. sprawiedliwość w ocenianiu faktów i ocenianiu ludzi. I niech mi wolno będzie stwierdzić, że gdybyśmy wszyscy bez wyjątku potrafili się wznieść na te wyżyny sprawiedliwości w ocenianiu faktów i ludzi, respublica uniknęłaby niejednego detrimentum. (Brawa).

Zwyczajem to jest, że powitalne przemówienie kończy się życzeniem, by te obrady pomyślnie się odbyły i pomyślny przyniosły skutek. Pozwólcie Panowie, żebym te życzenie rozszerzył i wysunął trochę poza ramy tej sali i obrad Waszych. Otóż życzeniem mojem, Panowie, jest, by wynik tych obrad nie skończył się ani w tej sali, ani wydaniem pamiętnika, lecz, by wszedł jako czynnik duchowy do kraju i całego społeczeństwa polskiego. (Brawa i oklaski).

Imieniem miasta Lwowa przemówił wiceprezydent dr. L. Stahl.

Imieniem reprezentacyi miasta, jako jego gospodarz, mam zaszczyt powitać dostojnych Panów całem sercem. Miasto nasze odczuwa głęboką radość i wysoko ceni ten zaszczyt, że gości w swoich murach uczestników V. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich. A radość ta jest tem szerszą i głębszą, że jest to Zjazd polskich przedstawicieli wiedzy i nauki.

Witam więc gorąco przedewszystkiem Panów z drogiej naszemu sercu Warszawy (brawa), witam Panów ze wszystkich trzech zaborów (brawa), witam gości bliższych i dalszych.

Jeżeli zebranie Panów, co nie wątpię, będzie obfite w doniosłe i dodatnie skutki na polu pogłębienia wiedzy przez wymianę zdań,

wzajemną krytykę, przez wprowadzenie nowych wartości naukowych, to miasto Lwów tę pracę oceni przedewszystkiem jako manifestacyę poczucia jedności naszego narodu, jako dowód jego niespożytej żywotności, jako stwierdzenie prawa kroczenia w szeregu idących naprzód w pochodzie ludzkości.

Lwów wita więc Panów gorąco i prosi, byście czuli się tu u siebie i wynieśli miłe wspomnienie chwil spędzonych w tym grodzie. (Brawa i oklaski).

Prezydent sądu krajowego wyższego Adolf Czerwiński.

Jako szef administracyi sądownictwa wschodnio-galicyjskiego mam zaszczyt imieniem sędziów tego okręgu powitać Panów najserdeczniej. Radość nasza z powodu tego Zjazdu jest tem większą, że nietylko zebrali się tu w stolicy kraju najznakomitsi prawnicy i ekonomiści, ażeby wziąć udział w obradach nad ważnemi kwestyami prawniczemi i ekonomicznemi, ale, że zarazem przybyli do nas ziomkowie nasi z Królestwa i Wielkopolski, którym jesteśmy bardzo radzi i których przyjmujemy szczerze i z otwartem sercem, bo łączą ich z nami te same uczucia, te same dążenia i cele, bo mimo granic trzech państw, w których żyjemy, czuć się będziemy tu zjednoczeni i ożywiać nas będzie myśl niewygasłych wspomnień. (Brawa).

Udział prawników polskich z Królestwa i z Wielkopolski w tym Zjeździe u nas jest dla rozwoju nauki prawa nader pożądany. Wprawdzie wiedza i nauka są natury kosmopolitycznej, to jednakże podobnie, jak w rozwoju kultury i cywilizacyi narodów wogóle odrębne cechy i właściwości pojedynczych narodów wielką odgrywają rolę, tak samo i w rozwoju nauki i u nas, jak u każdego narodu, uwydatnia się jego pierwiastek rodzimy, a odnosi się to szczególnie do nauki prawa i administracyi, której zadaniem jest przedewszystkiem normować stosunki społeczne.

Od czasu, kiedy nauka prawa stała pod panowaniem t. zw. prawa natury, powszechnem było mniemanie, że wszystkie normy prawne są wytworem rozumu, że wypływają z abstrakcyjnego prawa natury. Atoli prace i badania szkoły historycznej, której reprezentantami są Savigny i Montesquieu, zmieniły z gruntu zapatrywania co do przyczyn budzenia się prawa, i dziś już chyba nikt nie wątpi o pozytywizmie nauki prawa, gdyż historya prawa wykazuje, że owo prawo natury u różnych narodów było różne, że różne narody

rządziły się odmiennem prawem stosownie do stopnia swojej cywilizacyi i stosunków gospodarczych. Jasną jest rzeczą, że wszelkie zasady prawne nie powstają z naturalnego rozumu, lecz tylko przez to, że pewne grono ludzi w społeczeństwie, uwzględniając stopień kultury, rozwoju i tradycyi tego społeczeństwa ustanawia je jako obowiązujące normy prawne. Jeżeli tedy społeczeństwo uważa za potrzebne zmianę obowiązujących norm prawnych, to musi wytężyć swoje usiłowania w tym kierunku, ażeby wpłynąć na ten czynnik, który wedle organizacyi społeczeństwa powołany jest do wydawania ustaw.

Ważnym czynnikiem dla rozwoju są właśnie Zjazdy prawników; one to w ostatnich czasach częściej się odbywają, aniżeli dawniej. Rozwój bowiem stosunków życiowych i gospodarczych w ostatniej dobie postępuje w nader szybkiem tempie; wynalazki w dziedzinie techniki są znaczne i tak doniosłe, że niekiedy wywołują zupełny przewrót w istniejących stosunkach gospodarczych. Dlatego też ustawy, przed niedawnym czasem wydane, wykazują już braki wkrótce po wejściu w życie i okazuje się niedostateczność ich, ponieważ wytwarzają się szybko nowe stosunki i nowe przejawy życiowe, nieprzewidziane przez ustawę, a które się domagają rychłego unormowania prawnego. Stąd ta mnogość ustaw w ostatnich czasach nie zawsze z należytem zrozumieniem tych nowych stosunków wydanych i często niezupełnie odpowiednich.

Głównem zadaniem Zjazdu prawników jest badać prawną istotę tych nowych stosunków i przejawów życiowych, wykazać braki obowiązujących ustaw i wypowiedzieć swoje zapatrywanie, jakie zmiany tych ustaw i jakie normy prawne byłyby pożądane.

A jakkolwiek tezy i wnioski uchwalone na Zjazdach nie zawsze i nie tak rychło stają się ustawami, to jednakże nie pozostają bez wpływu i znaczenia dla rozwoju nauki prawa i dla prawodawstwa samego, albowiem wyniki tych obrad oddziaływują na szersze koła prawników i społeczeństwo i w ten sposób urabiają opinię przyszłych ustawodawców. A także dla praktyki mają one wielkie znaczenie, gdyż wyświecając sporne i zawiłe kwestye, wpływają na interpretacyę i stosowanie tych postanowień prawnych, które nie są jasne zupełnie i nie odpowiadają duchowi czasu.

Na Zjeździe, który dziś rozpoczyna swoje obrady, omawiane być mają zagadnienia z dziedziny prawa pierwszorzędnej wagi i doniosłości. My sędziowie śledzić będziemy ze szczególnem zaintereso-

waniem przebieg Waszych obrad, a zarazem imieniem sędziów wyrażam życzenie, by Wasza praca wyszła na pożytek naszej nauki i naszego społeczeństwa.

Szczęść Wam Boże! (Brawa i oklaski).

Dziekan Wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego prof. dr Aleksander Doliński wygłosił następujące przemówienie:

Imieniem uniwersytetu mam zaszczyt powitać wielce Sz. Panów i złożyć serdeczne życzenia pomyślności dla wyników obrad Waszych. Żywą to nas napełnia radością, że zarówno reprezentacya miasta, jak i członkowie obecnego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich wiążą ten Zjazd ściśle z naszym uniwersytetem, z ogniskiem kultury polskiej. Lwów, jako siedziba jednego z licznych ognisk kultury polskiej, zwraca dziś uwagę całego społeczeństwa. Walka, jaką od szeregu lat prowadzimy o polskość naszego uniwersytetu, wymaga wytrwałości, energii, stanowczości, ale staczaną być musi. Za mało sami posiadamy, ażebyśmy z naszego stanu posiadania cokolwiek mogli uronić. (Brawa).

Jeszcze jedna okoliczność schodzi się ze Zjazdem obecnym, a mianowicie, łączy się on z wielką uroczystością, jaką wkrótce uniwersytet lwowski obchodzić zamyśla, z uroczystością 250-letniej rocznicy pierwszego założenia naszego uniwersytetu przez króla Jana Kazimierza. To doniosłe znaczenie dziejowe przywodzi nam na pamięć, że już w samym początku uniwersytet ten był przeznaczony dla kultury polskiej i nakłada obowiązek zachowania go dla tejże kultury polskiej i przekazania go przyszłym pokoleniom.

To też, witając wielce Szanownych Panów, polecam uniwersytet nasz, tę kresową placówkę naszej kultury, gorącej opiece Sz. Panów i proszę o liczny udział w uroczystościach jubileuszowych. (Brawa i oklaski)

Poczem zabrał głos P. Stanisław Pernaczyński (Poznań)

Zabierając głos imieniem Wielkopolski, mogę Sz. Zgromadzenie zapewnić, że nasi ekonomiści, aczkolwiek nielicznie dziś przybyli, są w całej pełni świadomi znaczenia Zjazdu pod względem nauki i praktyki.

Społeczeństwo Wielkopolski, ekonomicznie osłabione, kierowało i kieruje swoje siły więcej ku stronie praktycznej z powodów, których dziś wyłuszczać nie potrzebuję. Pomnożenie majątku narodo-

wego i uzyskanie silnej podstawy ekonomicznej celem tem skuteczniejszej nauki — to nasz program, od lat wielu uznany. W tym okresie procesu odradzającego się społeczeństwa wielkopolskiego na polu ekonomicznem wydała ziemia nasza mężów czynu i praktyki, a nie teoryi.

Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że dla Wielkopolski walka o byt materyalny nie jest alfą i omegą działania, że i my umiemy cenić naukę i sztukę. Wielkopolska, pozbawiona ogniska wiedzy, jakiem jest akademia i uniwersytet, czyni na polu nauki, sztuki i kultury, na co jej sił starczy.

Sprowadziła nas tu myśl wspólnej nauki, jednej troski o dolę naszego narodu, żebyśmy w tym pięknym i miłym naszemu sercu Lwowie, korzystając z braterskiej gościnności, zespolili nasze siły, naszą wiedzę i naukę ku jednemu celowi, dla dobra naszego narodu.

W tej myśli przyjmijcie od nas z Wielkopolski nasze najserdeczniejsze pozdrowienia. (Oklaski).

P. Henryk Konic (Warszawa) przemówił w te słowa:

Towarzystwo prawnicze warszawskie wraz z redakcyą Gazety Sądowej włożyły na mnie obowiązek reprezentowania ich na obecnym Zjeździe, a czynię to tem skwapliwiej i z tem większą przyjemnością, że należę niestety do owych nielicznych prawników, którzy uczestniczyli we wszystkich dotychczasowych Zjazdach i obecni byli na narodzinach tej sympatycznej instytucyi. Mogę też zaświadczyć jej rozwój, pożytek i jej wpływ niewątpliwy na ukształtowanie się wzajemnych stosunków między prawnikami wszystkich trzech dzielnic Polski. Mają te Zjazdy doniosłość głębszą, wybiegającą poza ramy towarzyskiego współżycia, bo są dowodem, że bez względu na utratę niezależności politycznej, bez względu na wykreślenie naszego narodu ze szeregu organizmów państwowych, zachowaliśmy niepodległość naszego ducha narodowego, samoistność kultury, niezależność cywilizacyjną. (Brawa).

Przemoc obca mogła zniszczyć i zdeptać naszą potęgę państwową, lecz nie jest zdolną zniweczyć naszej potęgi duchowej (brawa); może ona kłaść tamę naszym uprawnionym żądaniom i celom, lecz nie może ona zniweczyć naszej jaźni duchowej. Tę moglibyśmy utracić tylko skutkiem własnej lekkomyślności i opieszałości. Lecz na szczęście tak nie jest. Nietylko rozwój literatury i sztuki, ale także wysoki poziom nauki w tej dzielnicy, która nas

tak gościnnie przyjmuje (brawa), jest niezbitym dowodem, że potęga umysłowa polska święci coraz większe zdobycze. A wśród dowodów tej naszej niezależności umysłowej zaznaczyć należy jako piękny objaw, owe zjazdy naukowe, a w ich liczbie zjazdy prawników i ekonomistów. Są dowody, że mimo pozostawania pod rządami trzech państw, prawnicy wszystkich trzech dzielnic Polski potrafią dążyć do wspólnych ideałów prawniczych. (Potakiwania).

Gdy w r. 1807 utworzono odrębny organizm z ziem odebranych Prusom i oddano owe ziemie pod władzę Komisyi rządzącej, gdy w tymże samym roku utworzono Księstwo warszawskie, które w r. 1809, a właściwie 1810 powiększono o pewną część dzisiejszej Galicyi, owa Komisya rządząca, mimo ustawicznego przemarszu wojsk i mimo charakteru tego kraju, jako obozowiska i pobojowiska, zabrała się do wewnętrznej poprawy kraju i wśród licznych ustaw w owym czasie wydanych, ustawa sądowa jeszcze dziś uchodzić może za wysoce postępową w duchu nowoczesnej nauki i teoryi. (Brawa). Kodeks napoleoński, przyjęty przez Księstwo warszawskie, do dziśdnia przetrwał w Królestwie Polskiem i mimo obcego pochodzenia stał się rodzimym wytworem.

Gdy w r. 1815 powstało Królestwo Kongresowe, Polacy zdobyli się na ustawę hipoteczną, należącą do najlepszych w Europie.

Owe ustawy stanowią niezbity dowód, że Polacy zdali egzamin nietylko w dziedzinie kultury najogólniejszej, ale także w dziedzinie prawnej.

Te zasady ogólne dają nam prawo do twierdzenia, że Zjazdy są świętem narodowem, że są jednym dowodem więcej naszej jedności duchowej i kulturalnej. Towarzystwo prawnicze warszawskie, jedno z najmłodszych w Polsce, pełne najpiękniejszych nadziei, tudzież redakcya »Gazety Sądowej« przez usta moje wyrażają życzenie, żeby obecny Zjazd śladem swoich poprzedników wniósł wiązankę myśli pięknych do skarbnicy nauki polskiej. A zarazem niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, abyśmy w Warszawie mogli Panów z równą gościnnością i sercem szczerem przyjąć, jak Wyście nas tu przyjęli. (Brawa i oklaski).

P. St. Emil Rapaport (Warszawa).

Imieniem Korporacyi zawodowej prawników w Królestwie mam zaszczyt powitać wielce Szan. Panów. Instytucya ta, niedawno powstała, nie jest stowarzyszeniem naukowem, lecz instytucyą, mającą

na oku cele ekonomiczne, towarzyskie, zawodowe i organizacyjne. Ale instytucyi tej nie są obce i żywo ją obchodzą dążenia polskiej wiedzy prawniczej i świadomą jest, że wniknięcie tej wiedzy do szerszych warstw społeczeństwa jest i musi być zawiązkiem lepszej przyszłości. W Zjazdach tych widzimy nietylko źródło i jednolite łożysko myśli prawniczej polskiej, źródło, które skupia wszystkie usiłowania w tej dziedzinie wszystkich trzech zaborów, ale widzimy też w nich potężny czynnik organizacyjny, bo skupienie prawników polskich wszystkich trzech zaborów daje pewność lepszej przyszłości. Gorące składam życzenia pomyślności obrad V. Zjazdu prawników i ekonomistów polskich (Brawa i oklaski).

JE. Andrzej ks. Lubomirski (imieniem Organizacyi przemysłu i rolnictwa — Lwów).

W myśl tych wzniosłych wywodów, które przed chwilą słyszeliśmy, niech mi wolno będzie złożyć w dzisiejszym dniu świątecznym Zjazdowi życzenia imieniem szeregu korporacyi, które mam zaszczyt reprezentować. Przedewszystkiem za upoważnieniem obecnych tu kilku kolegów niech mi wolno będzie wyrazić najserdeczniejsze życzenia imieniem tego grona wybrańców narodu, które w pierwszym rzędzie powołane jest przy poparciu naszych prawników i ekonomistów wyciągać jak największe korzyści dla naszego społeczeństwa, tego grona, które w pierwszym rzędzie powołane jest, ażeby stworzyć podstawę dla zachowania i utrwalenia tej niezależności umysłowej, o której tak pięknie się wyrażono, i niezależności ekonomicznej. Koło polskie śledzi z całem zainteresowaniem obrady dzisiejsze i postępy nauki na tych bodaj czy nie najważniejszych polach sprawności ekonomicznej naszego narodu.

Niech mi wolno będzie dalej złożyć życzenia imieniem organizacyi naszych pracujących praktycznie nad tą niezależnością ekonomiczną i to na polu produkcyi rolnej, jak też przemysłowej, a mianowicie imieniem Towarzystwa rolniczego i towarzystw reprezentujących nasz przemysł, t. j. Związku centralnego przemysłowego i Ligi pomocy przemysłowej.

Może, Szanowni Panowie, dziwnem się wydawać, jak można te dwa interesa reprezentować w jednej osobie. Zdaje mi się, że wszyscy przyszliśmy do tego przekonania, że u nas nie powinny mieć miejsca te różnice, jakie istnieją między temi gałęziami pro-

dukcyi, a na jakie sobie pozwolić mogą tylko kraje szczęśliwsze (Brawa).

Między teoryą a praktyką związek jest ścisły; praktyka powinna postępować ściśle podług teoryi, a teorya musi wyciągać wnioski z praktyki. Imieniem tych instytucyi zwracam się z prośbą do tego świetnego grona, reprezentującego naukę ekonomiczną i prawniczą, żeby zechciało pilnie śledzić te nowe kroki, które w tej chwili czyni nasz kraj, wyciągnąć z tego wnioski i wskazówkami być nam pomocne.

Niech mi wolno będzie nareszcie wyrazić te same gorące i serdeczne życzenia imieniem instytucyi naukowej, której mam zaszczyt przewodniczyć, mianowicie Zakładu narodowego im. Ossolińskich, który to zakład z polecenia wielkodusznych fundatorów ma za zadanie służyć we wszystkich gałęziach nauki materyałami, które przez wieki zostały tam składane, który ma najszczersze chęci, a dzięki przyjaznym konjunkturom możność te usługi, któreby chciał oddać nauce naszej, rozszerzyć w przyszłości do jak najszerszych rozmiarów. Proszę przyjąć zapewnienie, że instytucya ta starać się będzie w przyszłości choć cegiełkę dołożyć do tej pięknej, patryotycznej pracy, którą rozwija nasze liczne grono pracowników na polu nauki, prawa i ekonomii we wszystkich trzech dzielnicach Polski. Na tem swoje życzenia kończę. (Brawa i oklaski).

P. Horowitz Samuel. (Lwów)

Imieniem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej mam zaszczyt powitać jak najserdeczniej Szanowne Zgromadzenie. Cele, do których Panowie dążycie, są pokrewne celom i dążeniom, które w praktyce wchodzą w zakres działania izb handlowych i przemysłowych. Życzę Panom, aby się Wam udało rozszerzyć i pogłębić oświatę i wykształcenie wśród najszerszych warstw społeczeństwa, przez co stworzoną zostanie podstawa skutecznej pracy dla ekonomicznego podniesienia i uprzemysłowienia naszego kraju. (Brawa i oklaski.

P. Wojciech Biechoński (imieniem Związku Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych -- Lwów).

Jeżeli jakie zbiorowe usiłowania w kraju naszym mają poważne znaczenie pod względem ekonomicznym i prawniczym, to niezawodnie Zjazd obecny. Mogę Panów zapewnić, że od samego początku, kiedy zwołano pierwszy Zjazd przed 25 laty,

z żywem zajęciem śledziliśmy zdobycze nauki i staraliśmy się je o ile możności stosować w życiu praktycznem. Jeżeli tu zabieram głos, wyrażający wielką wdzięczność dla Waszej pracy, to pragnąłbym zarazem wypowiedzieć życzenie, aby te Zjazdy były częstsze, byście Panowie nam częściej wskazywali drogę przyszłej naszej pracy dla dobra kraju naszego i narodu. (Brawa i oklaski).

Dr. Antoni Dzjędzielewicz (Lwów).

Dostojne Zgromadzenie! Witając Zjazd dzisiejszy imieniem Związku polskich adwokatów, ograniczam się do powiedzenia jednej tylko rzeczy, bo mniemam, że w niej zogniskowuje się nie tylko nasze uczucie, z jakiem ten Zjazd witamy, ale i wyrażą się najwierniej to, co pragnęlibyśmy wypowiedzieć, jako nasze życzenia dla prac i zadań Zjazdu.

Że jako prawnicy i adwokaci polscy witamy ten Zjazd całem, a nie połową serca, to rzecz zrozumiała bez słów, a raczej — powiedziećby należało — to rzecz przyrodzona.

Wszak zawsze, ilekroć ku pracy, natchnionej myślą dobra naszej Rzeczypospolitej, złączą się pracownicy wszystkich dzielnic naszej ziemi, już od pierwszego uścisku dłoni doznajemy tego błogiego, kojącego uczucia, jakgdyby wiekowa nasza rana serdeczna poczynała się zrastać i goić, a w utrudzonych i znękanych walką wstępuje otucha, kiedy po samem tętnie serc naszych przekonywamy się, że na opak rachubie chirurgii politycznej całem i niepodzielnem jest w nas to, co bez wydarcia życia podzielić się nie da... Więc i chwila dzisiejsza tak się wyraża z naszej strony w uczuciu. Ale to, co mam głównie do powiedzenia, nie leży w sferze uczuć, ale w sferze naszych wspólnych obowiązków i zadań. W tej sferze leżą też nasze życzenia dla prac tego Zjazdu.

O ile na całym rozległym obszarze pracy społecznej, jaki w tym Zjeździe ma swoje przedstawicielstwo, możliwą jest dziś najogólniejsza bodaj oryentacya w rwącym prądzie życia i walki, to można z bezstronnością niemal sędziowską i z dokładnością prawie matematyczną powiedzieć: że w dobie naszej na całym tym obszarze źle dzieje się z prawem; źle dzieje się z tem, co zwykliśmy zwać Ideą prawa, a co — wierzymy w to niezłomnie — jest tego prawa pierwiastkiem wyższym, idealnym, a biegunowo przeciwnym bezprawiu i niesprawiedliwości.

Wprawdzie pod tym skłębionym, ponurym, nieraz krwią i łzami ociekającym obrazem, jaki przedstawia doba nasza, co chwila jakaś ręka, której tego potrzeba, zawiesza dla widzów napis: »walka o prawo«, ale my, prawnicy polscy, a zwłaszcza ci z nas, którzy znają i badają prawo praktycznie, wiemy i rozumiemy dobrze, że napis ten najczęściej głosi nieprawdę.

Nie trudno się o tem przekonać. Trzeba jeno użyć stosownej metody.

Wbrew utartemu mniemaniu, jakoby w badaniu zagadnień prawnych i społecznych nie dały się zastosować najniezawodniejsze metody eksperymentalne, zaryzykuję twierdzenie, że w badaniu kwestyi, czy to, co w naszej dobie nazywa się »prawem«, jest niem istotnie: czy jest — że się tak wyrażę »prawem niefałszowanem«, można jednak użyć niezawodnej metody eksperymentalnej i że ta metoda daną i znaną jest specyalnie nam, prawnikom polskim. Oto wstawcie Panowie w ten, dla oka najklarowniejszy płyn takiego »prawa« najprzyrodzeńsze, najbardziej niewątpliwe i przez cały świat prawniczy i całe prawodawstwo cywilizowanego świata uznawane prawa, ale z dodatkiem, że mają one także służyć nam, Polakom, chociażby jeno dlatego, żeśmy także ludźmi — a ów klarowny płyn bardzo często zmętnieje, jak pod działaniem chemicznego odczynnika.

Tak jest, Polacy w nieszczęściu swojem mają to szczęście, że stali się doskonałym, niezawodzącym odczynnikiem do rozpoznania niefałszowanego prawa; odczynnikiem, który coraz częściej już i dla innych daje oryentacyę w kwestyi: co są warte takie prawa i prawodawstwa, które w odniesieniu do nas powiadają: »jesteśmy równe dla wszystkich, jeno nie — dla was; własność dla nas święta i nietykalna, jeno nie własność — wasza... Co warte takie prawo, które pod działaniem tego odczynnika zmienia zaraz swą barwę i swój skład i przemienia się w truciznę, pocieszając zawstydzoną Ideę prawa tylko tem, że trucizna ta nie dla wszystkich, jeno — dla nas?«

A jakaż nasza rola w obliczu takich praw, takich dróg i takich metod?

Czy tylko rola najnieszczęśliwszego widza, bo widza patrzącego najjaśniej i czującego najboleśniej, ale w męce tej bezsilnego?

Bynajmniej. Komu padło losem być probierzem prawa i jego czystej wartości, tego rolą w prawoznawstwie i w pra-

wodawstwie jest wielka i szczytna, tego obowiązki i prace nie są zmarnowane, choćby je spełniał na redutach chwilowo straconych, jak te, które mimo Waszej najusilniejszej obrony, padają teraz w naszych oczach.

I może wśród tej, z pozoru beznadziejnej, walki właśnie geniuszowi polskiemu danem będzie uratować z gruzów i zgliszcz najstraszniejszego dla narodów przewrotów, jaki zdaje się zbliżać — niezgaszony znicz Idei prawa, mającego swą najwyższą sankcyę nie w sile bagnetów, ale w tem, co się wyraża niespożycie i coraz prawdziwiej w zasadzie Bacona: *Leges legum sunt — ponad ludzkiemi idą boskie prawa!*

Pod tą dewizą mieszczą się też wszystkie nasze życzenia dla prac tego Zjazdu.

Prof. Dr. Ernest Till.

Po tak długim szeregu świetnych przemówień i powitań pozwólcie Szanowni Panowie, ażebym imieniem Towarzystwa prawniczego lwowskiego a także imieniem redakcyi Przeglądu prawa i administracyi przyłączył się najszczerzej i najserdeczniej do słów przewodniczącego naszego komitetu organizacyjnego i pierwszego mówcy. Nasze Towarzystwo w tym wypadku małą miało rolę, ale starannie ją wypełniło, to jest spełniło to, co mu komitet poprzedniego zjazdu zlecił. Ale z wielką radością witamy reprezentantów nauki ze wszystkich dzielnic, z tem większą radością, że sposobność złączenia się tutaj przynajmniej lokalnie, porozumienia się wzajemnego i działania w równym duchu, nie tak często się zdarza.

Ja pozwolę sobie także przy tej sposobności podziękować naszemu Komitetowi organizacyjnemu i jego Szanownemu przewodniczącemu, sekretarzowi i wszystkim członkom za pracę, którą podjęli z taką ochotą i tak świetnym rezultatem, a kończę tylko życzeniem, ażeby ta praca, którąśmy podjęli w dobrym duchu, miała jak najświetniejsze owoce. Więc »Szczęść Boże!«

Następnie zabrał głos imieniem komitetu urządzającego Zjazd Prof. Dr. Juliusz Makarewicz i przemówił w następujące słowa:

Kiedy zastanawialiśmy się nad tem, kogo wypada zaproponować Szanownemu Zebraniu na przewodniczącego, myśli wszystkich zwróciły się ku Temu, którego nazwisko, jako nazwisko mistrza

swego wymawiają całe pokolenia polskich prawników z czcią i wdzięcznością głęboką. Nazwisko to lśni złotemi głoskami na kartach dziejów odzyskania wszechnicy Jagiellonów dla nauki polskiej, dziejów odczyszczenia jej ze śladów epoki germanizacyjnej, łączy się z powstaniem i coraz to świetniejszym rozwojem polskiej Akademii Umiejętności. Dla nas, dla naszej myśli przewodniej łączenia Polaków z trzech dzielnic na polu pracy naukowej nazwisko to ma urok i znaczenie szczególne, gdyż jest to nazwisko przewodniczącego komitetu urządzającego pierwszy Zjazd polskich prawników i ekonomistów przed laty dwudziestu pięciu w warunkach niezwykle trudnych. Zdaje nam się, że jest rzeczą słuszną, jeżeli w uznaniu tylu zasług wybierzemy przewodniczącym naszego Zjazdu — Nestora prawników polskich — Fryderyka Zolla starszego.

Sprawa ogólnie polska nie da się załatwić, by nie zachodziła potrzeba pomocy i porady jednego z tych ludzi rzadkich, którzy kierują naszem życiem społecznem, płynącem wartkim strumieniem własnem korytem pod pokrywą obcej organizacyi prawno-politycznej. Gdy w sprawach takich zwrócić się wypada do Królestwa, do Warszawy, czyjeż nazwisko nasuwa się przedewszystkiem? Oczywiście Tego, który budzi iześrodkowuje ruch naukowy polski w dziedzinie prawa i umiejętności politycznych, oczywiście Tego, który przy każdym ze Zjazdów poprzednich spieszył z czynnem współpracownictwem, szczególne odznaczenie należy się mężowi temu w dobie obecnej; wszak wzbogacił on naszą literaturę prawniczą owocem mrówczej pracy, cennem dziełem: Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku. Dzieło to ofiarował Wszechnicy lwowskiej w roku jubileuszowym. Dar zaiste wspaniały!

Miejsce autora cennego dzieła w prezydyum Zjazdu nasuwa się z logiczną koniecznością. Nazwisko męża tego — Adolf Suligowski.

Uczestnikiem Zjazdu naszego jest człowiek, który życiem całem umiał wykazać jak ścisły zachodzi związek miedzy prawem a ekonomią polityczną, między należytem funkcyonowaniem wymiaru sprawiedliwości a dobrobytem społecznym, człowiek, który przeprowadził reorganizacyę sądownictwa wschodnio-galicyjskiego. Drogiem było mu dobro narodu wtedy, kiedy pospieszył wziąć udział jako sędzia w załatwieniu sporu polsko-węgierskiego, kiedy przyczynił się do uratowania polskiego stanu posiadania, perły Tatr naszych — Morskiego Oka.

Sędzia-obywatel, praktyk i teoretyk w jednej osobie stał lata całe na czele organizacyi naukowej lwowskiej, która pod nazwą: Towarzystwa prawniczego rozszerzała swą działalność nie tylko na kwestye jurysprudencyi czystej, ale także obejmowała sprawy ekonomiczne i społeczne. Oto dlaczego miejsce w prezydyum Zjazdu należy się Aleksandrowi Mniszek-Tchórznickiemu.

Na sekretarzy Zjazdu proponujemy przedstawiciela Królestwa p. Stanisława Sunderlanda z Siedlec i przedstawiciela Wielkopolski, p. Stanisława Pernaczyńskiego z Poznania.

Wszystkie wnioski Komitetu przyjęło zgromadzenie oklaskami. Miejsce w prezydyum zajęli nowowybrani, poczem zabrał głos:

Przewodniczący Prof. Zoll:

Nie zasługuję na ten wielki zaszczyt, którym mię Szanowni Panowie wyborem swoim obdarzyć raczyli. Ja to mogę tylko przyjąć jako oznakę szczerej życzliwości dla mnie, i proszę najszczersze przyjąć podziękowanie odemnie — tak Komitet, który zaproponował mój wybór, jak też Dostojne Zgromadzenie, które ten wybór przyjęło. (Brawa).

Obejmując to zaszczytne stanowisko poczuwam się do obowiązku miłego przyłączyć sie do tych wszystkich przedtem wypowiedzianych słów wszystkich mowców i w tym charakterze, w którym zasiadam obecnie jako prezes Zjazdu pozwalam sobie jak najgoręcej powitać wszystkich przybyłych z wszystkich dzielnic Polski Czcigodnych i Szanownych Panów, którzy nie szczędzili trudów, ażeby się zająć zagadnieniami prawa i ekonomii politycznej.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wyrazić, że po raz piąty schodzimy się w tym celu, co przy trudnych warunkach jest dowodem siły naszej duchowej i nieugiętej żywotności narodowej.

Nadesłane referaty dotyczą bardzo ważnych, jak już zresztą wspomniano aktualnych, niektórych piekących kwestyi życia społecznego. Mam też niewątpliwą nadzieję, że dyskusya nad nimi przyczyni się do wyjaśnienia, a jeśliby się nasunęły jakiekolwiek wątpliwości także do ich usunięcia. Rozmaite okoliczności, nowe potrzeby, jak to zresztą wspomniano, nowe wynalazki na polu techniki wywołały bardzo wiele stosunków nowych, które oprzeć należy na silnej podstawie czy to prawnej czy gospodarczej. Zadanie jest trudne. Przytem nie należy zapominać, że świat naukowy

na tem polu w dotychczasowych pracach już niejedną społeczeństwu oddał przysługę.

Ale zapytajmy się co wobec tych prac, wobec tych usiłowań dzieje się w społeczeństwie? Może mi przykro, że właśnie na tem uroczystem zebraniu sprawy te poruszam, ale prawdę trzeba powiedzieć. Bezprawie się szerzy tak w życiu publicznem jak prywatnem, niema dnia, żebyśmy nie mieli wiadomości o nowym jakimś rabunku czy sprzeniewierzeniu czy oszustwie, a daty statystyczne stwierdzają coraz to większą liczbę popełnianych przestępstw. Naturalnie, że musimy się zastanowić, jak się da to wytłumaczyć, wobec tego, że nauka postępuje, a dobrobyt ogólny także się wzmaga. Na to pytanie, mojem zdaniem, jedna odpowiedź: to jest zachwianie podstaw moralnych, religii. I tak upadek religii, szerzenie nienawiści jednej klasy społecznej przeciwko drugiej, pracujących przeciwko pracodawcom, brak poszanowania dla władzy, zdziczenie obyczajów, wzmagający się egoizm, materyalizm, wreszcie zepsucie pośród młodzieży, wywołane może ułatwieniem do czytania książek demoralizujących, to jest zadana przez największego nieprzyjaciela społeczeństwu trucizna, która oddziaływa na prawo podkopując poczucie prawne i przestrzeganie prawideł prawa.

Na szczęście także reakcya się obudziła, a szczególnie w naszem społeczeństwie polskiem powstaje coraz więcej zakładów, humanitarnych związków ludzi dobrej woli, którzy podjęli walkę z tą hydrą społeczną, a chociaż ta walka ma na celu ochronę zasad moralnych, krzewienie ich pomiędzy ludem, to jednak ta walka oddziaływa także korzystnie na prawa i gospodarstwo społeczne.

Dlatego ja pozwalam sobie tutaj wspomnieć o tem, jakkolwiek Zjazd ma na celu wyłącznie prawo i gospodarstwo społeczne.

I temi kwestyami macie się Panowie zająć, a szczególnie kwestyami poruszonemi w referatach, a nie będę się rozszerzał na te specyalne zadania naszego Zjazdu, bo to przecież znakomicie w poprzednich przemówieniach zostało wypowiedziane.

Ja tylko gorące wypowiadam życzenie, aby te referaty, te dyskusye, które będą się odbywać, doprowadziły do pomyślnego rezultatu, ażeby przyczyniły się do podniesienia poziomu nauki prawa i ekonomii politycznej, ażeby obfity wydały plon dla dobra społeczeństwa. Dorzućmy cegiełkę do tego przez nas wszystkich tak upragnionego zwycięstwa w całej pełni idei, która nam przyświeca, której służymy wszyscy, to jest idei sprawiedliwości! (Brawa).

Następnie przyjęto jednogłośnie przedłożony przez Komitet organizacyjny regulamin obrad.

Regulamin obrad V Zjazdu prawników i ekonomistów polskich.

1. Prace Zjazdu odbywają się *a)* na posiedzeniach ogólnych lub *b)* na posiedzeniach sekcyi.

2. Na uroczystem zebraniu otwierającem Zjazd następuje wybór prezydyum Zjazdu złożonego z przewodniczącego i trzech zastępców, tudzież dwu sekretarzy.

3. Zjazd tworzy dwie sekcye: *a)* prawniczą, *b)* ekonomiczną, które konstytuują się wybierając prezydyum złożone z przewodniczącego, trzech zastępców i dwu sekretarzy.

4. Na posiedzeniach ogólnych nie otwiera się dyskusyi nad wykładami.

5. W sekcyach referenci mają prawo *a)* zagajenia przez minut 20, *b)* odpowiedzi zamykającej dyskusyę również 20 minut trwającej. Uczestnicy dyskusyi przemawiają 10 minut.

6. Wyniki prac sekcyi przedstawiają wybrani przez sekcyę referenci na końcowem posiedzeniu ogólnem.

7. Przedmiotem obrad mogą być tylko kwestye objęte programem Zjazdu. Ani w sekcyach, ani na posiedzeniach ogólnych nie zapadają żadne uchwały.

Przewodniczący Zjazdu udzielił następnie głosu mecenasowi Adolfowi Suligowskiemu, który wygłosił wykład inauguracyjny:

Społeczeństwo i prawnicy.

Jak z różnych grup składa się organizm społeczny, tak też jego stan i wartość zależą od stanu i wartości grup składowych, od ich sprawności i energii.

Do liczby zadań, które na tych grupach, a przedewszystkiem na grupach oddanych pracy intelektualnej ciążą, należy krzewienie myśli naukowej i współdziałanie stopniowemu podnoszeniu społeczeństwa na wyższy stopień kultury. Każda taka grupa, z natury rzeczy, ma do spełnienia pewną w swoim narodzie misyę cywilizacyjną, polegającą na wykonaniu leżącego na niej zadania praktycznego odpowiednio do warunków czasu, z przystosowaniem się do wskazań, jakie z rozwoju wiedzy ludzkiej wypłynęły. W takiem

pojmowaniu zadania obok zadośćuczynienia potrzebom praktycznego życia tkwią cele ogólniejsze, przyświecające każdemu społeczeństwu i prowadzące go ku umocnieniu sił i ducha.

Z pod tego obowiązku nie może się uchylić żadna grupa, nie może się też uchylić grupa prawnicza.

Powołana do ujmowania życia w ramy porządku prawnego, powinna ona przenosić, chociaż czasami, społeczeństwo w krainę tajemnic bytu społecznego, w krainę odwiecznych praw, rządzących tym bytem.

Zadanie to nie należy do łatwych. Wiemy, że wieki średnie pod wpływem zmian w układzie społecznym i pod natchnieniem nauki chrześcijańskiej musiały wypracować całe szeregi nowych urządzeń prawnych, dopasowanych do nowych warunków bytu. Wiemy również, z jakiemi przeszkodami łamać się musieli prawnicy po rewolucyi francuskiej i po wystąpieniu na arenę życiową stanu trzeciego, by normy dawnego porządku prawnego zastąpić nowymi, i by te nowe normy odpowiadały zmienionym stosunkom społecznym. Widome ślady wysiłków prawniczych spostrzegamy w pracach przygotowawczych do konstytucyi i kodeksów, jakie wiek XIX zaraz w pierwszej swojej połowie przyniósł.

Nie mniejsze trudności przypadły w udziale prawnikom obecnej doby i przypadną w udziale nowemu pokoleniu, jakie po obecnem nastąpi.

Dzięki postępom techniki, opanowane przez człowieka siły natury powiększyły w niepojęty dla przeszłych pokoleń sposób jego zdolność i jego wytwórczość, a zarazem jego dobra, jego zasoby materyalne, rozlewając na coraz szersze kręgi dobrodziejstwa kultury i powołując do stołu uczty życiowej coraz to szersze warstwy społeczne. Wystąpił stan czwarty, za nim widzimy już rozchmurzające się oblicze stanu piątego, którego wejście na widownię, otworzy wrota do powołania dalszych warstw, aż do ostatniej, jak to z natury rzeczy wynika.

Nie można też wypuścić z rachunku zbliżenia ludzkiego, jakie skutkiem ułatwionej komunikacyi powstaje i płynących z takiego zbliżenia następstw. Znikają przestrzenie, niema już odległości, a z czasem zniknąć mogą kordony, któremi organizacye państwowe są od siebie odgrodzone.

W związku z tem naokół nas rosną w liczbę wielkie przedsiębiorstwa, wielkie gospodarstwa, wielkie zespolenia i zrzeszenia,

a pod wpływem tego pędu rosną też aglomeraty narodowe i państwowe, tworząc podłoże dla nowych form życia społecznego i prawnego.

Świat ludzki przedstawia już dzisiaj arenę zmagających się olbrzymów, ale nie tych olbrzymów ludzi, jak to bywało dawniej, tylko olbrzymich społecznych związków opartych na zestawieniu sił ku wspólnym celom, nie tych olbrzymów walczących o przewagę fizyczną, o których tak wiele dzieje nam mówią, tylko olbrzymów walczących w imię wielkich zadań ekonomicznych i socyalnych.

W tych nowoczesnych zapasach zachodzi potrzeba odpowiedniego uregulowania trybów walki a zarazem odpowiedniego zabezpieczenia praw jednostek, praw słabych i maluczkich wchodzących w skład ciał i grup społecznych i pociągniętych łącznie z innymi w wir toczących się współzawodnictw.

W miarę czasu w różnych dziedzinach życia odczuwać się dają niedostatki ustalonego porządku prawnego, odczuwać się daje konieczność odmiennego formułowania norm, mających porządkować w dalszym ciągu stosunki społeczne.

Ta konieczność odczuwać się daje zarówno w dziedzinach prawa publicznego, regulującego stosunki między narodami oraz stosunki jednostek do organów społecznych i państwowych, jak i w sferze prawa prywatnego, regulującego stosunki wzajemne między obywatelami.

W dziedzinie prawa publicznego sposobem przykładu wystarczy przytoczyć: kwestyę sądów rozjemczych międzynarodowych, kwestyę zabezpieczenia praw mniejszości społecznych i narodowych, kwestyę udziału w życiu państwowem szerokich warstw, a dalej w tejże dziedzinie nowoczesne związki i sądy rozjemcze zawodowe, mające na celu polepszenie warunków pracy zawodowej, stowarzyszenia współdzielcze, dążące do zwiększenia samodzielności i do ułatwienia życia grupom pracującym, wreszcie pośrednictwo w dostarczaniu pracy, które zmierza do zabezpieczenia bytu warstw upośledzonych.

W pamięci wszystkich leżą zapoczątkowane przez Niemcy i rozszerzające się dalej ubezpieczenia robotników od chorób i nieszczęśliwych wypadków, jak również zabezpieczenia ich starości zapomocą odpowiedniej emerytury.

Nieco wcześniej zrodziła się myśl powszechnego nauczania i przygotowania każdego obywatela do życia, która od dłuższego

czasu stanowi podstawę wydawanych coraz to nowych praw i przepisów.

A ileż nowych idei rzucili uczeni i myśliciele w dziedzinie prawa prywatnego? Poprzestanę na paru charakterystycznych przykładach.

Najlepsze kodeksy, jakie początek wieku XIX stworzył i jakie dotąd obowiązują, a mianowicie kodeks austryacki z r. 1811 i znakomity skądinąd kodeks francuski z r. 1804 r., nazwany później kodeksem Napoleona, o umowie pracy, stanowiącej podstawę bytu milionów, mieszczą zaledwie po kilka nic nieznaczących artykułów, które wcale nie rozwiązują sprawy i nie dają zgoła podstawy do prawidłowego załatwienia stosunków.

W kodeksie o wiele późniejszym, a mianowicie w kodeksie niemieckim z r. 1896[1]), znajdujemy już oddzielne rozdziały, poświęcone stosunkom umownym w przedmiocie pracy (Dienstvertrag, Auftrag etc.). W rozdziale zatytułowanym Dienstvertrag prawodawca niemiecki zaleca pracodawcy zabezpieczenie pracującego przy maszynach i narzędziach przeciw niebezpieczeństwu dla życia i zdrowia, o ile istota usług na to zezwala (§ 618), oraz dostarczenie pracownikom przyjętym do wspólności domowej pożywienia i mieszkania odpowiedniego zdrowiu, obyczajności i religii robotnika (§ 618), jakoteż dostarczenie mu pomocy lekarskiej w razie choroby (§ 617).

Jednakże z dążeniem istotnem do ochrony warstw pracujących spotykamy się dopiero w najnowszym z europejskich kodeksie szwajcarskim z r. 1907, który wszedł w życie świeżo z dniem 1 stycznia 1912 r.[2]). Kodeks szwajcarski nie tylko ustala obowiązek pracodawcy zastosowania możliwych środków ochrony robotników od nieszczęśliwych przy pracy wypadków (Das Obligationenrecht § 399), nie tylko zastrzega pomoc lekarską dla tych, którzy mieszkają u pracodawcy (§ 334), ale domaga się dostarczenia tym ostatnim zdrowego pomieszczenia i do pracy i do snu (§ 339). — i zapewnienia wszystkim pracownikom dni lub godzin wolnych od pracy (§ 341). Co więcej, pracodawca obowiązany jest do dawania zaliczek na poczet wynagrodzenia w miarę postępu pracy (§ 334),

---

[1]) Kodeks ten posiada moc obowiązującą od 1 stycznia 1900 r.

[2]) Schweizerisches Zivilgesetzbuch i uzupełniające go Das Obligationenrecht.

obowiązany jest do dostarczania pracującemu na akord dostatecznej ilości pracy dla zapewnienia mu dostatecznego zarobku (§ 331), a przy umowach na czas dłuższy niema prawa przerywać pracownikowi wypłaty wynagrodzenia podczas choroby lub odbywania powinności wojskowej (§ 335). Kodeks szwajcarski tworzy już tutaj obowiązki z prawa poza obrębem umowy.

Spostrzegamy też nowe rzeczy w punkcie rozwiązania umowy. Choroba pracownika i powinność wojskowa, do której może być powołany, nie skutkują rozwiązania umowy o pracę (§ 352), śmierć rozwiązuje stosunek, wszelako w razie śmierci pracodawcy przysługuje pracownikowi prawo do słusznego wynagrodzenia z powodu przed czasem ustałego stosunku (§ 355), dalej, gdy pracodawca zachwieje się w interesach, pracownik może zawiesić stosunek o ile pracodawca nie dostarczy ewikcyi dla jego płacy zarobkowej (§ 354).

Co się tyczy wynalazków, jakie pracownik u pracodawcy przy swojej pracy zrobić może, wynalazki te nie należą do pracodawcy, jak to z obowiązującego w Niemczech prawa patentowego (Patentrecht) wynika, lecz stanowią własność pracownika, o ile nie było przeciwnej umowy, lub o ile pracownik nie był powołany wprost do robienia prób i wynalazków w zakładach pracodawcy (§ 343), jakkolwiek i w tych wypadkach ma prawo do stosownego wynagrodzenia, gdy wynalazek posiada wielką wartość ekonomiczną (§ 343).

Wszystko to nie zmienia tego, że żywy bieg nowoczesnego rozwoju rzuca nowe dezyderaty i domaga się nowych udoskonaleń.

W tej dziedzinie i wogóle w dziedzinie zobowiązań ze współżycia obywateli wynikających, istotną zmianę wywołały dopiero specyalne nowele, przed i po kodeksie niemieckim w różnych państwach ogłaszane, a dotyczące stosunków pracodawców i robotników. Z tych to nowel wypłynęło rozszerzenie pojęcia odpowiedzialności cywilnej. Zobowiązanie wyprowadzane w duchu dawnego porządku rzeczy z czynu człowieka lub jego blizkich, albo z dobrowolnej umowy nie mogło się ostać. Przy takim zacieśnieniu nie było odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki, które przy każdej produkcyi, a zwłaszcza przy produkcyi opartej na użyciu maszyn zdarzyć się mogą. Powtarzające się ze statystyczną ścisłością uszkodzenia na zdrowiu, kalectwa i utraty zdolności do pracy znagliły do przełożenia odpowiedzialności za podobne wydarzenia na

gałęzie wytwórczości i na ich posiadaczy i do zaliczenia przypadającego za nie wynagrodzenia do kosztów produkcyi. W ten sposób powstała odpowiedzialność wytwórców, albo raczej posiadaczy narzędzi wytwórczości, bez umowy, bez czynu z ich strony i bez żadnej winy. A dodać należy, że powstała słusznie, bo skoro praca na maszynach i narzędziach wytwórczych łączy się nieuniknienie z większą lub mniejszą liczbą nieszczęśliwych wypadków, to w kosztach wytwórczości znaleźć one powinny swoje zaspokojenie.

Ustalona na tej drodze w różnych państwach odpowiedzialność znalazła się w mniej lub więcej wyraźnej sprzeczności z kodeksami cywilnymi, w których pojęcie zobowiązania na gruncie daleko węższym postawione zostało.

Również poważnego wyłomu w stosunkach obowiązkowych dokonał świeżo ogłoszony w Anglii bil o minimalnej płacy zarobkowej dla górników. W obliczu tego nowego prawa ani pracodawcy nie wolno zaofiarować, ani robotnikowi przyjąć wynagrodzenia niższego od norm określonych przez prawo. Zgoda i zezwolenie obydwóch stron nie wystarczają, do ich stosunku wchodzi wola społeczna, która tkwi w przepisie prawodawczym. I staje się oczywistem, że w utartych pojęciach prawniczych zaszła ewolucya wywołana przez życie, przy odmiennem ustosunkowaniu sił społecznych.

Zrodziła się też idea zbiorowej umowy w przedmiocie pracy, idea, której dotychczasowe kodeksy prawie, że nie znały. Na tle tej idei powstają coraz częściej umowy zbiorowe i niepodobna wątpić, że prędzej czy później znajdą one odpowiednie odbicie w prawodawstwie cywilnem.

Jeszcze jeden przykład.

We wspomnianym już nowym kodeksie cywilnym niemieckim z r. 1896, prawo własności do ziemi określono w ten sposób, że rozciąga się ono nie tylko do powierzchni i wnętrza gruntu, ale i na przestrzeń objętą ponad powierzchnią, »auf den Raum über der Oberfläche« (§ 905).

Uwiedzeni starą zasadą, zabraniającą sąsiadom otworów z widokiem na grunt cudzy, oraz wyskoków ponad cudzym gruntem prawnicy niemieccy wpadli w ciężki błąd i za pomocą swojej definicyi nadali właścicielowi gruntu prawo własności do przestrzeni ponad gruntem i do słupa powietrza w tej przestrzeni się mieszczącego, bez względu na jego niepochwytność.

Ujawniające się w wielkich miastach a niebezpieczne dla ludności dążenie do wyzyskiwania słupa powietrza ponad gruntem i do wznoszenia wielopiętrowych domów mieszkalnych znalazło gotowe usprawiedliwienie w tak ułożonym przepisie. I dopiero za pomocą specyalnych ustaw budowlanych, ograniczających to dążenie, ratować się trzeba od grożącego niebezpieczeństwa.

Na domiar biedy przychodzi żegluga powietrzna, wobec postępów której powiązanie przestrzeni powietrznych z własnością gruntu staje się po prostu absurdem.

Żyjemy w epoce przejściowej. Historycznie powstały porządek prawny, zdaje się chromać w różnych punktach. Czujemy, że jesteśmy świadkami jakiejś wielkiej perturbacyi.

W konsekwencyi wielkich przeobrażeń ekonomicznych przychodzą wielkie przeobrażenia socyalne. W układzie sił społecznych spostrzegać się dają rosnące z dnia na dzień zmiany, które nie mogą pozostać bez wpływu na porządek prawny, które prowadzą do przekształcenia, celem sprostania wymaganiom życia i wymierzenia sprawiedliwości wszystkim składowym częściom społeczeństwa. Do prawników w pierwszej linii należy policzyć się z temi zmianami, zbadać je, poznać ich przyczyny, poznać ich naturę, rozważyć możliwe skutki. Co więcej, do nich w pierwszej linii należy przewidzieć starcia, mogące zachodzić pomiędzy stosunkami społecznymi a obowiązującymi prawami, przewidzieć niebezpieczeństwa i wskazać drogi uniknienia wstrząśnień i katastrof społecznych.

Czy w obecnej epoce prawnicy spełniają należycie to trudne zadanie, czy wnoszą do nauki takie wyjaśnienia, jakich to zadanie wymaga, czy wnoszą do ciał prawodawczych z natury rzeczy z różnorodnych elementów złożonych taką umiejętność, jakiejby życzyć było można, czy wywierają odpowiedni wpływ i czy przyczyniają się należycie do prawidłowego formułowania norm prawnych, stanowi to kwestyę, mogącą wywołać spory i nieporozumienia. Nie rozwiązując tej sprawy, wystarczy zaznaczyć, że dla spełnienia zadania, o którem mowa, potrzeba wśród grup prawniczych rozpowszechniać badania nad ustrojem społecznym w jego istocie i rozwoju, badania zadań stojących przed ludzkością, badania dróg, po których ona kroczy w swoim pochodzie i dązy do ziszczenia swego przeznaczenia. Tylko po tej idąc drodze, można skutecznie od form wyrobionych przez historyę, przechodzić do form odpowiadających warunkom chwili i dogodnych dla dalszego w przyszłości rozwoju.

Rzuciwszy okiem na naukę prawa w ciągu XIX wieku, musimy uznać szeroko rozwinięte badania historyczne, badania każdej instytucyi prawnej w jej dziejowym pochodzie, skąd się ona wzięła i jakim ulegała w ciągu wieków przeobrażeniom, ale jednocześnie musimy zaznaczyć, że za mało w niej było badań socyologicznych i filozoficznych, które przecież nie mniej od historycznych są konieczne dla zrozumienia teraźniejszości i dla odgadnięcia przyszłości. I dzisiaj pomimo odmiennej nowoczesnej metody badania zachodzi potrzeba wprowadzenia do nauki prawa jak najwięcej pierwiastku ekonomicznego, socyologicznego i filozoficznego, aby postawić ją na stanowisku nauki, przyczyniającej się do wyjaśnienia zagadki bytu i otwierającej horyzonty na rzeczy dalekie.

Oddani swojemu zawodowi prawnicy z natury rzeczy muszą poświęcać swoje siły przedewszystkiem pracy nad prawami obowiązującymi, nad tłómaczeniem ich ducha i nad zastosowaniem onych do praktyki życiowej W tej pracy nieraz napotykają na trudności nielada, zwłaszcza gdy chodzi o stosowanie prawa do nowych zjawisk i wydarzeń życiowych, zgoła przez prawo nieprzewidzianych. Ale przy całej ważności badań egzegetycznych i przy całej ich doniosłości, nie należy spuszczać z uwagi tego dalszego zadania, które życiowe swoje ujście znajduje dopiero w działalności prawodawczej. Dla spełnienia tego szerszego zadania prawnicy przywłaszczać sobie muszą postępy zdobyte w innych dziedzinach wiedzy, chcąc ująć należycie przedmiot i nagiąć pojęcia prawne do nowych potrzeb.

Nauka prawa, podobnie jak każda inna nauka, powinna rozszerzać zakres dotychczasowej wiedzy, wyjaśniając rzeczy jeszcze nieznane i niezbadane. Rozwój jej potrzebny jest nie tylko dla wniesienia światła w ciemne dotąd dziedziny, ale i dla ułatwienia praktycznej działalności prawodawców, dla utorowania drogi do reform społecznych.

Rola też prawników urość może z chwilą, gdy przez badania filozoficzne życia społecznego, zdołają się wznieść do należytej oceny najwyższych zadań ludzkości.

*
* *

Od tych ogólnych uwag przechodzę do stosunków na ziemiach polskich.

Każdy rozumie, że dla prawników polskich trudności zadania nie zmniejszać się, lecz raczej muszą się powiększać. Żyjąc pod trzema a raczej pod czterema różnemi prawodawstwami, obowiązani są studyować i stosować różnorodne w miarę dzielnicy prawa i nie mogą skupić się w tej pracy, dla podniesienia jej wartości i skutku. Z drugiej strony, skoro społeczeństwo pozbawione jest samodzielności w dziedzinie stanowienia praw (za wyjątkiem Galicyi, i to tylko do pewnego stopnia), prawnicy polscy na ogół nie mogą bezpośrednio wpływać na wydawane prawa, chociażby one dotyczyły wyłącznie dzielnicy polskiej. Wpływ ich w tej dziedzinie musi być bardzo ograniczony, licząc się z czynnikami nieraz niechętnymi, od których ustawodawstwo zależy, co naturalnie zadania nie ułatwia i zwiększa odpowiedzialność za rezultaty pracy. A jednak i pomimo to wszystko prawnikom polskim podobnie jak prawnikom w każdem innem społeczeństwie nie wolno uchylać się od spełnienia zadania zarówno w kierunku znajomości prawa i popularyzacyi pojęć prawnych wśród swojego społeczeństwa, jak i w kierunku uprawiania samej nauki prawa i podnoszenia jej poziomu.

W kulturalnym pochodzie ludzkości, jak się pięknie wyraził zasłużony profesor Balzer, każdy naród ma wyznaczony sobie pewien udział w pracy około postępu wiedzy. Wolno mu to zadanie spełnić, albo go nie spełnić, ale jeśli go nie spełni, przestanie kroczyć w rzędzie narodów kulturalnych [1]).

Z tego rzędu Polacy nie dadzą się wykreślić i jak dotąd zachowają w nim chociaż skromne, ale poważne miejsce, przyczyniając się w miarę sił swoich do postępu ogólnego.

Taką drogę wskazało nam kilka pokoleń prawniczych, idących jedno po drugiem, poczynając od końca XVIII wieku, i z tej drogi zejść nie możemy. Zresztą komu bardziej, jeżeli nie nam, Polakom, pozbawionym własnej państwowości, wypada badać zasady życia społecznego i tajemnice bytu ludzkiego, komuż bardziej, jeżeli nie nam, Polakom, wypada badać i znać warunki, przy których społeczność żyć i rozwijać się może, pomimo braku własnego układu państwowego?

Dzięki pracy i wysiłkom poprzedzających pokoleń powstało

---

[1]) Nauka a społeczeństwo. Przemówienie prof. Balzera, Lwów 1911, str. 6.

w ciągu upłynionego wieku polskie piśmiennictwo prawnicze. Za pomocą świeżo wydanej Bibliografii polskiej prawniczej XIX i XX wieku starałem się dostarczyć społeczeństwu możliwie dokładny inwentarz tego piśmiennictwa i rzucić światło na jego zawartość i znaczenie[1]). Jak się z tego inwentarza przekonać można, nie mówiąc o żyjących pisarzach, w szeregu zmarłych posiadamy znakomitych prawników, którzy mogli iść w zawody z koryfeuszami nauki europejskiej. Że przytoczę sposobem przykładu Czackiego, Helcla i Hubego, albo Wyczechowskiego i Wielopolskiego, Gołuchowskiego i Dnnajewskiego, albo Bandtkiego, Maciejowskiego i Piekosińskiego, lub wreszcie Spasowicza i Rembowskiego.

W tym skarbcu, który poprzednie pokolenia stworzyły, mieszczą się badania rzeczy swojskich i dla społeczeństwa bliskich, mieszczą się też cenne przyczynki do rozwoju wiedzy ludzkiej wogóle, z którymi nawet obcy za pomocą tłumaczeń zapoznawać się pragnęli. Założono zatem fundamenta i wzniesiono mury pod gmach polskiej nauki prawa. Dla pokolenia obecnego i dla następnych, jakie przyjdą, nie pozostanie nic innego, jak tylko prowadzić dalej rozpoczętą pracę, uzupełniać ją i w dalszym ciągu doskonalić.

Rozglądając się w dotychczasowym naszym dorobku, znajdujemy w nim bogatą i dobrze rozwiniętą literaturę dawnego prawa polskiego, a nadto znajdujemy mniej lub więcej pomyślnie zapoczątkowane piśmiennictwo w różnych działach prawa publicznego i prywatnego. Ale nad całym tym dorobkiem ciąży pewien brak, a mianowicie brak w szeregach prawnictwa polskiego dostatecznej ilości ludzi oddanych studyom filozoficznym i socyologicznym, a co zatem idzie nie posiadamy dostatecznej ilości prac prawniczych, odbijających w sobie te kierunki. Być może, że brak, o którym mowa, stoi w związku z niedostatecznym rozwojem w obecnej epoce filozoficznych badań na szerokim świecie, w każdym razie mamy prawo upatrywać w tem niedobór i mamy prawo pragnąć zapełnienia onego.

Gdyby mi postawione było konkretne pytanie, co w tej chwili

---

[1]) Patrz Rzut oka na twórczość piśmieniczą prawników polskich w ciągu XIX i pierwszego dziesięciolecia XX wieku, zamieszczony na czele tej Bibliografii, str. XXXVII do XCV.

czynić, co w tym celu przedsięwziąć należy, sformułowałbym tę potrzebę w następujący sposób.

Zrzeszywszy siły prawnicze, bez różnicy dzielnic, należałoby bez zwłoki otworzyć dwa wielkie wydawnictwa, a mianowicie:

1-o Bibliotekę filozofii prawa i

2-o Bibliotekę studyów prawno-społecznych.

W pierwszej należałoby drukować dzieła tłumaczone i oryginalne, wchodzące w zakres filozofii prawa, celem obudzenia ducha filozoficznego wśród rzeszy prawniczej; w drugiej należałoby drukować to wszystko, co dotyczy zachodzących w bycie społecznym zmian i przeobrażeń oraz rodzących się potrzeb, a to celem pobudzenia do badań nad przyrodzonemi prawami tkwiącemi w rozwoju społeczeństwa. Przy tworzeniu tej drugiej Biblioteki wraz z prawnikami przyjmą udział w pracy, jak się tego spodziewać należy, ekonomiści i socyologowie, co podnieść może znaczenie i pożyteczność wydawnictwa.

Obok tego, dla powiązania pracy wchodzącego na arenę pokolenia z pracą dawniejszych, uważałbym za pożądane innego jeszcze rodzaju wydawnictwa jako to:

3-e zbiorowe wydanie dzieł znakomitych polskich prawników,

4-e oraz stałe wydawnictwo poświęcone polskiej bibliografii prawniczej.

Za pomocą pierwszych odtworzyłoby się przed młodszem pokoleniem oblicze dawnych mistrzów, ich pomysły i teorye, które dalej rozwijać wypada; za pomocą drugiego posiedlibyśmy stałą kontrolę płodów ducha prawniczego, niezbędną dla utrzymania ciągu w twórczej pracy piśmienniczej.

Kiedy mowa o brakach, którym należałoby zaradzić, nie mogę pominąć jeszcze jednego, dotyczącego specyalnie Królestwa.

W Królestwie, jak to miałem możność już gdzieindziej zaznaczyć, pod wpływem różnych okoliczności, nauka prawa weszła w stan zaniedbania i myśl naukowa zaczęła do pewnego stopnia zamierać [1]).

Różne mogą być środki prowadzące do poprawy tego smutnego położenia; pragnę podnieść jeden, który leży, że tak powiem, z brzegu. Mam tutaj na myśli rozwinięcie i wzmocnienie miejscowej prasy prawniczej.

---

[1]) Patrz Bibliografia etc. Rzut oka na twórczość etc., str. XCI.

Kiedy w Galicyi nastąpiło już zróżniczkowanie tej prasy w ten sposób, że obok organów przeznaczonych dla rozpraw naukowych, jak Czasopismo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie oraz Przegląd prawa i administracyi we Lwowie, Galicya posiadła organ dla sędziów Czasopismo krajowego związku sędziów we Lwowie, organ dla adwokatury chwilowo zawieszony Palestra we Lwowie i odnowiony napowrót organ dla notaryatu Kwartalnik stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie, a wreszcie świeżo powstały miesięcznik młodzieży prawniczej p. t. Prawnik we Lwowie, w Królestwie rzeczy poszły w odwrotnym kierunku. Mieliśmy w Warszawie w drugiej połowie zeszłego wieku wydawnictwo Biblioteki umiejętności prawnych, które wzbogaciło piśmiennictwo polskie znaczną ilością dzieł i rozpraw prawniczych, oraz poważniejszy miesięcznik Przegląd sądowy, niezależnie od tygodnika znanego pod nazwą Gazety Sądowej, jednakże od dłuższego czasu, bo od r. 1888 posiadamy jedynie wspomnianą Gazetę Sądową, która, jak to łatwo pojąć, różnorodnym potrzebom sama jedna zadość uczynić nie jest w stanie. Wypadałoby zatem otworzyć nowe organy prawnicze i przy ich pomocy wydobyć sferę prawniczą z odrętwienia i wywołać żywszy ruch umysłowy.

Im wyżej stanie grupa prawnicza w swojem uzdolnieniu, tem lepiej spełni swoje zadanie, tem więcej przyniesie krajowi pożytku. A dodać trzeba, że podniesienie wiedzy i nauki wśród prawników nie może pozostać bez wpływu na ogólny bieg myśli w społeczeństwie. Istnieje niezaprzeczony związek pomiędzy pracą każdej grupy społecznej a poziomem pojęć narodu. Wiele błędów w pojęciach ogółu znajduje swoje wytłumaczenie w niedostatecznem spełnianiu zadania ze strony jego grup składowych.

Niechaj więc nauka prawnicza polska postępuje naprzód, niechaj wnosi nowe myśli do życia społecznego, niechaj go bogaci w nowe pierwiastki i niechaj wskazuje drogi, po których iść należy ku doskonalszym formom ludzkiego bytu.

* * *

Po otwarciu Zjazdu odbywały się w dniach 26, 27 i 28 maja obrady sekcyjne.

Sprawozdanie z posiedzeń sekcyi prawniczej ogłosił adwokat przys. Mogilnicki z Warszawy tak w Przeglądzie prawa i administracyi, jak i w Gazecie sądowej warszawskiej r. 1912. Podobnie na życzenie komitetu podjął się opracowania sprawozdania z posiedzeń sekcyi ekonomicznej p. Stanisław Kempner i opublikował je w »Ekonomiście« warszawskim r. 1913.

Wobec tych sprawozdań, publikowanych przez sekretarzy sekcyi zbędnem jest pomieszczanie sprawozdania ponownego.

Natomiast sprawozdanie oficyalne objąć musi treść ostatniego posiedzenia (pełnego Zjazdu), które odbyło się dnia 28 maja 1912 w sali Instytutu technologicznego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Zjazdu Fryderyka Zolla starszego, wygłosił J. E. prof. dr. Stanisław Głąbiński wykład

Nasza polityka ekonomiczna:

Czy my Polacy w dzisiejszem naszem położeniu, rozdarci między trzy organizmy polityczne, które uprawiają własną swoją politykę, możemy mieć naszą narodową politykę ekonomiczną i społeczną? Jeśli ona jest możliwą, na jakich należy oprzeć ją podstawach?

Utraciliśmy niepodległość w chwili świtania nowożytnej epoki dziejów ludzkich. W świecie moralnym i materyalnym gotowały się wielkie przewroty. Państwo stanowe, zbudowane na idei nierówności stanów i praw, przeobrażało się w państwo nowożytne równych i wolnych obywateli. W stosunkach produkcyi i komunikacyi zwiastowały machiny parowe upadek lokalnych form i organizacyi pracy, torując drogę nowoczesnym systemom gospodarstwa społecznego i światowego. W łonie społeczeństw budził się wśród nowych stosunków prawnych i ekonomicznych wielki ferment społeczny i polityczny, kiełkowały kwestye społeczne w swych różnorodnych objawach, w stosunkach zaś między narodami i państwami zmuszało współzawodnictwo polityczne i ekonomiczne państwa do ujęcia steru polityki handlowej. Jeszcze nie zdawano sobie wówczas jasno sprawy z doniosłości rozległego obszaru narodowego i narodowej polityki ekonomicznej dla siły i niezależności narodu. Pierwsze blaski nowej epoki żywiej może rysowały się w umysłach naszych reformatorów, twórców Konstytucyi 3 Maja, niż w polityce sąsiednich państw zaborczych. Łudzono nas i siebie, że kraje polskie, mimo politycznych kordonów, zachowują nadal wieczyście, swoją łączność, że tworzyć

będą jednolitą całość ekonomiczną, albowiem na całym obszarze ziem polskich pozostanie wolność handlu, zarobkowania, przesiedlania się. Gwarantowano nam wszystko traktatami i uchwałami kongresu wiedeńskiego!

Potęga życia, faktów i interesów starła bez litości owe nadzieje i złudzenia. Dzisiaj jesteśmy wszyscy jedni duchem, miłością i ideałami narodowymi, może pod tym względem bliżsi sobie i silniej zespoleni, aniżeli w czasie niepodległości ojczyzny. Ale rozdarcie obszaru Polski wytworzyło na ziemiach polskich odrębne organizmy gospodarcze, nieznające się wzajemnie, jakby obce sobie, bo ekonomiczna polityka państw zaborczych potoczyła się w kierunku wręcz odwrotnym, wbrew pierwotnym nadziejom i zamiarom. Nie jest ta polityka także wolną od względów i interesów politycznych. Jeszcze przed laty trzydziestu, w czasie zwrotu handlowej polityki niemieckiej ku systemowi ceł ochronnych uzasadniał jeden z koryfeuszów niemieckiej nauki społecznej, prof. Adolf Wagner, politykę ceł ochronnych także względami politycznymi i narodowymi, mianowicie potrzebą silniejszego związania ziem polskich solidarnością interesów z Rzeszą niemiecką, wykopania zarazem przepaści, sprzeczności interesów, między dawnemi dzielnicami Polski. Z tą samą intencyą wydalono ongiś kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich z Prus, w tej samej myśli czyni się dotąd trudności i szykany naszym robotnikom, szukającym w Prusiech zarobku, a nawet zabrania się Polakom obywatelom pruskim osiedlać się na własnej ojczystej ziemi.

Wbrew więc postanowieniom traktatów, ziemie polskie dzisiaj nietylko nie tworzą wcale gospodarczej całości, ale przeciwnie, ekonomiczne stosunki między niemi są bardzo nieznaczne i wątłe. Wskutek rozłąki gospodarczej i różnej polityki ekonomicznej państw zaborczych, cierpi narodowa spójnia społeczeństwa polskiego, brak jej bowiem owego stałego i silnego łącznika, jakim dla każdego narodu i państwa jest wspólne gospodarstwo społeczne i wspólna narodowa polityka. Na tle różnic, w ten sposób sztucznie wytworzonych, próbowano nawet stworzyć teoryę o sprzeczności interesów ekonomicznych między ziemiami polskiemi, stworzono hipotezę o sztucznie wyhodowanym przemyśle Królestwa polskiego, ochroną celną ściga się produkty z innych dzielnic Polski dowożone, n. p. węgiel jako obce, pogłębia się niewiarę w żywotność narodu i w potęgę ekonomicznej samodzielności.

Byłoby więcej niż błędem zapoznawać fakt gospodarczego po-

działu Polski, jaki stopniowo dokonał się bez walki, nieraz nieświadomie, przy naszym własnym współudziale w polityce ekonomicznej państwa. Faktu tego nie może zatrzeć okoliczność, że ziemie polskie pod względem geograficznym i naturalnego uposażenia wzajemnie się uzupełniają i tworzą harmonijną ekonomiczną całość. Mamy przed sobą fakt dziejowy, którego zapoznawać ani upiększać nam nie wolno. Słusznie powiedział prof. Milewski w swojem »Zagadnieniu narodowej polityki«, że rachunek sumienia narodowego, zdanie sobie sprawy ze wszystkich dziedzin naszego życia, jest naszym obowiązkiem i ma wielką doniosłość praktyczną. Zaniedbanie nasze pod tym względem, a jeśli chodzi o politykę ekonomiczną, nasza rezygnacya z ogólnego stanowiska narodowego, wyrządziła narodowi dotkliwe szkody.

Zakres i cele polityki ekonomicznej przeobraziły się w naszych oczach. Polityką ekonomiczną nie jest tylko polityka państwa, krajów i gmin. Dzisiaj społeczeństwo samo, naród, ma rozliczne sposoby i formy celowego oddziaływania na życie społeczne i narodowe, budowy od podstaw żywego i silnego organizmu społecznego obok państwa, nieraz niezależnie od państwa. Polityka ekonomiczna dzisiejsza jest celową działalnością zarówno państwa, jak społeczeństwa i objawia się najskuteczniej w organizacyi ekonomicznej społeczeństwa samego, oraz we wpływie, jaki społeczeństwo wywiera na politykę państwową i autonomiczną. Praca społeczeństwa zamyka się w granicach państwa i prawa, o ile na nich się opiera; pozatem nie zna granic, może i powinna obejmować interesy całego narodu, jako emanacya naszej jedności i owej niepodległości ducha, jakiej nam nikt zabrać i nikt zdławić nie może.

Już z tych uwag ogólnych wynika, że mimo naszego położenia politycznego, możliwa jest polska polityka ekonomiczna. Polska myśl narodowa przejawiać się winna zarówno w zrzeszonych usiłowaniach społeczeństwa polskiego, jak w naszym udziale i wpływie na ustawodawstwo, tudzież na politykę państwa, kraju i gminy.

O polskiej polityce ekonomicznej mówić można z trojakiego stanowiska:

1) Najpierw jako o polityce, zbliżającej ekonomicznie cały naród, niwelującej gospodarczy podział Polski, wzmacniającej stosunki i związki narodowe. Takiej polityki ogólno-polskiej, płynącej z poczucia jedności i spójni narodowej i dążącej do objawienia i utrwalenia tej spójni w dziedzinie ekonomicznej, nie mamy

dotychczas. Nasza polityka agrarna, przemysłowa, komunikacyjna, kredytowa, jest polityką dzielnicową, lokalną, nie uwzględnia prawie wcale ogólnego interesu narodowego. W jednej dzielnicy, w Galicyi, uprawiamy tę politykę bez politycznych hamulców, o ile ona w granicach państwowej polityki jest możliwa, nie mamy jednak tutaj świetnych tradycyi Królestwa Polskiego i nie mogliśmy się wyzwolić z więzów biurokratycznych i fiskalnych, jakie odziedziczyła nasza biurokracya po biurokracyi importowanej z innych krajów austryackich. W Poznańskiem i w Królestwie Polskiem nie mamy wpływu na administracyę wewnętrzną, za to jednak zachowały się dobre tradycye Konstytucyi 3 Maja, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, działalności Lubeckiego, Mostowskiego i Banku Polskiego, wyrobiła się szeroka warstwa dzielnych i doświadczonych pracowników polskich, samodzielna, ideą polską przejęta średnia warstwa ludności. Plonów naszego ducha i naszej pracy, zaczynają już obcy zazdrościć: gęstej sieci kółek rolniczych i kas pożyczkowych w Galicyi i w Poznańskiem, stowarzyszeń ochrony ziemi polskiej, współdzielczości na polu kredytu, produkcyi i konsumcyi, kas oszczędności i banków ziemskich, zakładów ubezpieczeń i innych instytucyi społecznych, coraz liczniejszych i zasobniejszych, spełniających w każdej dzielnicy swoją rolę ekonomiczną i narodową. Cieszymy się wzajemnie z każdego postępu osiągniętego w innych dzielnicach, chlubimy się owocami naszych własnych usiłowań, ale troska nasza zamyka się w granicach każdego państwa z osobna, zapominamy o potrzebie przywrócenia naturalnej, historycznej i ideowej łączności gospodarczej na całym obszarze ziem polskich. Mamy poczucie naszej niepodległości duchowej, mamy świadomość naszej odrębności narodowej, ale jakże trudno nam przychodzi zabrać się do rozwiązania problemu polskiego gospodarstwa społecznego! Nie możemy się w dzisiejszej dobie zdobyć na załatwienie kwestyi polskiej, jako politycznej kwestyi narodowej, ale nie czynimy nawet w granicach możliwości wysiłków dla ujęcia i rozwiązania polskiej kwestyi ekonomicznej.

2) Drugiem zdaniem społecznej polityki polskiej jest tworzenie i popieranie w każdej dzielnicy takich sił społecznych, które dla ogólnego interesu narodowego wielką mają doniosłość. Dotychczas szczególną zwróciliśmy uwagę na uświadomienie narodowe i oświecenie włościaństwa polskiego, na uprzemysłowienie ziem polskich, pod zaborem pruskim także na utrzymanie ziemi w rękach

polskich. Są jednak wielkie zaniedbania na wielu polach, zwłaszcza w dziedzinie robotniczej i mieszczańskiej, w Galicyi także w lekkomyślnem pozbywaniu się ziemi i bogactw w niej złożonych, n. p. w całem zagłębiu krakowskiem.

Mamy dzisiaj kwestyę polską robotniczą, która wychodzi daleko poza kordony państw zaborczych. Z kwestyą tą łączy się także sprawa polskiej emigracyi i kolonizacyi. Setki tysięcy Polaków wędrują corocznie do odległych krajów europejskich i za morze, aby szukać zarobku, a nieraz także innej ojczyzny. Wiedzą o nich wszędzie, gdzie potrzebują obcej pracy, korzystają z tej pracy i nadużywają jej w tej świadomości, że o robotnika polskiego nikt się nie upomni, że niema nad nim opiekuńczej ręki państwa ani społeczeństwa. Nie umieliśmy dotąd opieki tej zorganizować, nie umieliśmy w państwach zaborczych wyjednać ochronnych ustaw emigracyjnych, nadewszystko jednak nie umieliśmy u siebie stworzyć własnej organizacyi dla robotnika polskiego, tej żywej, podstawowej części naszego organizmu narodowego. Był czas, kiedy Polaków znano i ceniono w Europie i Ameryce, jako niezrównanych żołnierzy, gotowych zawsze do poświęcenia się za wolność własną i obcą. Dla Napoleona I była Polska rezerwoarem bitnej i dzielnej armii, której mógł nadużywać nieraz do celów, sprzecznych z ideałami i dobrem narodu polskiego. Dzisiaj dostarcza Polska państwom zaborczym nietylko armii, walczącej w pierwszych szeregach o ich całość i ekspanzyę, ale także armii robotniczej i z tej rezerwy roboczej jest znaną w świecie. Rezerwy tej można używać w czasie pomyślnej konjunktury ekonomicznej, wysyła się zaś ją do ojczyzny, ilekroć okaże się zbędną i wytwarza dotkliwą konkurencyę robotnikom swojskim. Naszą siłą roboczą, jak dawniej naszymi płodami ziemi, bogacą się inne narody, gdy u nas głośne są nieraz skargi na brak robotników i osadników polskich, gdy nasze wsie pustoszeją, a nasze górnictwo i przemysł zadowolnić się musi poślednią siłą roboczą.

3) Nakoniec możemy mówić o polityce polskiej ze stanowiska c h a r a k t e r u naszej polityki ekonomicznej. Nasza polityka powinna być odbiciem polskiego ducha i polskiej etyki społecznej. Dążenia narodowe polskie płyną z poczucia doznanej krzywdy i przykazań sprawiedliwości dziejowej. Idea sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej, zasady etyki chrześcijańskiej, świadomość postępu cywilizacyi ludzkiej — oto podstawy i cechy polityki polskiej. Powinny

one przejawić się także w naszej polityce ekonomicznej i społecznej, one powinny wytworzyć narodowy polski typ pracy i teoryi społecznej. Jesteśmy narodem niewolnym i mamy gorzkie doświadczenie, czem jest niewola, przymus i wyzysk obywateli, formalnie równouprawnionych. Musimy więc rozumieć i popierać usiłowania warstw społecznych, które przygniecione są żelaznemi formami dzisiejszej produkcyi kapitalistycznej i wydźwignąć się starają do roli równouprawnionego czynnika w systemie pracy i praw obywatelskich. Sprawiedliwość powinniśmy wymierzać warstwom słabszym sami pojednawczością i wyrozumiałością wzajemną, moralnym naciskiem polskiej opinii publicznej, wychowaniem ekonomicznem mas, jeżeli chcemy być powolni przykazaniom polskiej polityki społecznej.

Dla utworzenia ekonomicznej polityki ogólno-polskiej, potrzebna jest przedewszystkiem dokładna znajomość stosunków ekonomicznych na ziemiach polskich. Dzisiaj najwięcej stosunkowo wiemy o Galicyi, ponieważ wydawnictwa statystyczne austryackie, niemniej budżety państwowe uwzględniają poszczególne kraje z osobna, nadto kraj i niektóre miasta utrzymują własne biura statystyczne, prace sejmowe i częste zjazdy i publikacye związków i instytucyi ekonomicznych uzupełniają obraz ekonomiczny kraju. Mniej, niż o Galicyi, wiemy o Królestwie Polskiem i krajach zabranych, jeszcze mniej o zaborze pruskim. Już przed laty 19, na trzecim zjeździe prawników i ekonomistów w Poznaniu wykazał Andrzej Świętochowski potrzebę statystyki ziem polskich, ale rezolucyi jego nie wykonano. Z uznaniem powitać musimy dzisiejsze usiłowania, czynione w tym duchu w Warszawie, oraz utworzenie w Krakowie »Polskiego towarzystwa statystycznego«, zasługującego na poparcie wszystkich naszych ekonomistów. Spodziewać się należy, że wkrótce doczekamy się podręcznika statystyki Polski, który będzie można peryodycznie ulepszać i uzupełniać. Koniecznym jest nadto wspólny organ naukowy, Ekonomista ogólno-polski, jakiego dzisiaj nie posiadamy, chociaż dość mamy sił naukowych, powołanych do wydawania takiego organu. Wyniki prac naukowych możnaby następnie zestawić w zbiorowem dziele, lub w ekonomicznej encyklopedyi polskiej, przystępnej całemu społeczeństwu polskiemu.

Ze spraw polskich, jakiemi w pierwszym rzędzie należałoby się zająć, wymieniam przedewszystkiem takie stosunki ekonomiczne, które siłą faktów dziejowych są wspólnymi i wymagają wspólnej pracy i organizacyi. Mamy najpierw sprawę robotniczą polską,

o jakiej już wspomniałem, wespół ze sprawą naszej emigracyi i kolonizacyi. Organizacya opieki nad wychodźcami, to tylko jedna strona tej sprawy; ujęcie wychodźtwa i osadnictwa polskiego ze stanowiska interesu narodowego, to jej strona druga, może jeszcze ważniejsza. Nie możemy także rezygnować z usiłowań złagodzenia u nas kwestyi robotniczej jako kwestyi socyalnej na gruncie naszych potrzeb społecznych i właściwości naszego charakteru narodowego. Jest to dla nas dotkliwą klęską ekonomiczną, gdy robotnik nasz w kraju pozostaje w tyle poza robotnikiem zachodnim pod względem pracowitości, umiejętności i intensywności pracy. Dzielność naszych robotników na wychodźtwie poucza, że zmiana warunków pracy i środowiska życiowego może nas od tej klęski ochronić. Należałoby więc nie szczędzić usiłowań dla gruntownego zbadania tej kwestyi przy udziale doświadczonych mężów z warstwy przedsiębiorców i robotników, należałoby też podjąć próby bądź z myślą Augusta Cieszkowskiego o dopuszczeniu robotników do udziału w zyskach przedsiębiorcy, bądź z nowoczesnemi formami izb pojednawczych i stowarzyszeń udziałowych.

Na drugiem miejscu wymieniam politykę handlowo-cłową, która dotyka bezpośrednio interesów wszystkich zaborów. Mimo rosnącego od lat 30 systemu ochrony cłowej, objawiali polscy wytwórcy i eksporterzy z nielicznymi wyjątkami dotychczas dziwną obojętność w czasach odnawiania taryf celnych i traktatów handlowych, jakby z góry rezygnowali z utrzymania wzajemnych stosunków handlowych. Nawet daty statystyczne dowozu i wywozu ziem polskich, jakie posiadamy, są bardzo niedostateczne i pochodzą jedynie z inicyatywy naukowej.

W roku 1902 ogłosił p. Władysław Żukowski »Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego«, oparty na rosyjskiej statystyce cłowej i kolejowej. Dla Galicyi wraz z Bukowiną podaje statystyka kolejowa pruska daty dowozu i wywozu niemieckiego, w r. 1895 zaś ogłosił prof. Pawlik w krajowych »Wiadomościach statystycznych« statystykę ruchu towarowego na pocztach galicyjskich. Przed dwoma laty uchwalił Sejm galic. ustawę krajową o statystyce handlu krajowego, która jednak z powodu wątpliwości prawno-państwowych, sankcyi nie otrzymała. Natomiast zobowiązał się rząd austryacki urządzić odpowiednio statystykę państwową, zwłaszcza kolejową, aby intencyi Sejmu zadość się stało. W tym celu, w czasie mego ministerstwa kolejowego, zarządziłem potrzebne statuta i mam

do dyspozycyi sumaryczne daty kolejowego dowozu i wywozu galicyjskiego. Dla ziem polskich w Prusiech nie podejmowano prób w tym kierunku. Wszystkie materyały, jakie mogą być zebrane także przy udziale sfer interesowanych, będą miały praktyczną doniosłość przy odnowieniu taryf celnych i traktatów handlowych za lat kilka, w Austryi w r. 1917. Należy więc zawczasu i spiesznie o nie się postarać, gdyż studya przygotowawcze w tym celu prowadzą rządy już obecnie, już dzisiaj więc możnaby rozpocząć starania o uwzględnienie naszych wzajemnych interesów gospodarczych.

W polityce ekonomicznej w obrębie poszczególnych warstw, powinna nam przewodzić idea samodzielności i samopomocy w przeciwieństwie do idei przymusu i wszechmocy państwowej. W nauce i w życiu zbankrutowała wprawdzie wybujała zasada swawoli ekonomicznej »laisser faire« powitana w swoim czasie przez wszystkie ludy, jako wyzwolenie z obroży państwowej opieki i przymusu. Między swawolą ekonomiczną jednak, w jaką wyrodziła się zasada wolności, a wszechmocą państwową, dość pozostaje miejsca dla rozwoju samodzielności społecznej i siły narodowej. Samodzielności tej zawdzięczają dzisiejszą potęgę nietylko możni kapitaliści i przedsiębiorcy, nietylko ich związki, spółki akcyjne, kartele i trusty, ale także słabi robotnicy, ich związki ekonomiczne i organizacye polityczne, lokalne i międzynarodowe, mimo, że państwo nowożytne ujęło ster polityki społecznej i prądowi temu oprzeć się nie mogły nawet społeczeństwa tak samodzielne, jak angielskie i amerykańskie.

Ale nie wolno nam Polakom zapominać, że w państwach zaborczych wszechmoc państwowa nie zapewnia nam sprawiedliwości, przeciwnie, zmierzać może do zagłady słabszego narodu, jak pouczają smutne przykłady nowożytnego ustawodawstwa pruskiego. Naszym interesom i właściwościom narodowym odpowiada inny prąd społeczny, niemniej potężny, jak pierwszy, prąd zrzeszania się i organizacyi samego społeczeństwa. Na tę drogę społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach wstąpiło i może pochlubić się wynikami pomyślnymi. Na tej drodze należy nam wytrwać i nie zbaczać z niej ku wygodnym organizacyom przymusowym, państwowym czy autonomicznym. Rozszerzajmy raczej i pogłębiajmy te związki samodzielne, jakie wśród twardych warunków wyrosły, a spełniły zadanie podwójne: wychowania sił społecznych w narodzie i obrony ich niezależności przed zamachami żywiołów nam nieprzyjaznych

Nie będę tu z tego stanowiska omawiał bliżej naszej kwestyi agrarnej, przemysłowej, handlowej, kredytowej. Wspomnę tylko o jednej kwestyi, o której się zwykle w ekonomii społecznej zapomina, o potrzebie stworzenia odpowiedniego pola pracy i zarobku dla kobiety polskiej. Kobieta w społeczeństwie nowożytnem wskutek rozgałęzionego podziału pracy i specyalizacyi zajęć nie znajduje poza gospodynią domu miejsca dla siebie i odpowiedniego zajęcia w rodzinie. Niezależnie od politycznych programów kobiecych istnieje także u nas na ziemiach polskich w całej swej grozie kwestya kobieca ekonomiczno-społeczna i rozwiązanie jej powinno być jednem z pierwszorzędnych zagadnień naszej narodowej polityki. Może wystawa pracy kobiety polskiej, projektowana na rok przyszły, da bodźca do poważnego zajęcia się tą sprawą ze stanowiska ogólno polskiego.

Poprzestaję tu na ogólnych uwagach i wskazówkach, nie chcąc wypełniać obrazu polskiej polityki ekonomicznej szczegółami. Może myśli moje pobudzą naszych ekonomistów do snucia dalszych wniosków i do twórczej pracy w duchu narodowym. My, Polacy, możemy się chlubić naszą literaturą społeczną i polityczną, którą już w XVI wieku, w czasach wdzierania się nieszczęsnego rozstroju w organizm Rzeczypospolitej, przodowaliśmy naszym sąsiadom. Wspomnę tylko o słynnej rozprawie Mikołaja Kopernika o pieniądzu, o dziełach Frycza Modrzewskiego i Łukasza Górnickiego.

Z początkiem XVIII wieku wzbogacił naszą i europejską literaturę polityczną i społeczną Stanisław Leszczyński, w epoce porozbiorowej Stan. Staszic, H. Kołłątaj, Fryderyk hr. Skarbek, Mostowski, Lubecki, dawali chlubne świadectwo myśli polskiej bądź na polu teoryi, bądź w polityce ekonomicznej. Stanisław Staszic zniesieniem pańszczyzny w swoich dobrach, August Cieszkowski zastosowaniem systemu udziału robotników rolnych w dochodach z ziemi torowali praktycznie drogę nowym ideom politycznym i społecznym, Józef Supiński, mimo podziwu dla nauki Adama Smitha, uzasadniał potrzebę »Szkoły polskiej« gospodarstwa społecznego.

Jeżeli słuszne jest żądanie, aby teorya ekonomii społecznej nie była tylko wyrozumowaną, kosmopolityczną nauką ścisłą, ale opierała się o stosunki i potrzeby żywych organizmów narodowych, to jeszcze bardziej uzasadnione jest dążenie, aby naród nasz w swej polityce nie przyjmował bezkrytycznie obcych wzorów i programów. Naród nasz, mimo kordonów, żyje jako odrębny organizm, żyć chce

i żyć będzie. Jako odłam cywilizowanego świata, przyjmować winniśmy i przyswajać sobie to wszystko, co jest owocem i potrzebą postępu, pamiętając o znanej prawdzie, że cofa się każdy, kto nie dotrzymuje kroku ogólnemu postępowi. Ale równocześnie pamiętajmy, że cofa się naród i zatraca swoje właściwości, jeżeli nie potrafi z własnego swego geniuszu i z własnej siły zaczerpnąć środków i sposobów przystosowania postępu do swego charakteru narodowego.

Niechaj więc myśli nasze i uchwały przejawią się jak najrychlej w naszych czynach.

Przewodniczący: Dr. Fryderyk Zoll.

Udzielam głosu p. Kempnerowi, celem złożenia sprawozdania z obrad sekcyi ekonomicznej.

P. Stanisław Kempner.

Najważniejszą kwestyą, która najżywsze obudziła zainteresowanie i wywołała wyczerpującą rozprawę, była sprawa uprzemysłowienia naszych ziem, rozpatrywana w dyskusyi łącznie z kwestyą robotniczą i z kwestyą kooperatyw, jakkolwiek nie bez szkody dla tej ostatniej materyi. Kwestyą uprzemysłowienia w teoryi zajął się przedewszystkiem prof. Kostanecki, który sprawie tej nadał podłoże naukowe, który proces uprzemysłowienia zanalizował ze stanowiska historycznego i psychologicznego, opierając swoje wskazówki na bardzo samodzielnem i gruntownem badaniu. Sprawą uprzemysłowienia w dalszym ciągu zajmowali się referenci: dr. Spandowski z Lubawy i Głowacki z Poznania, którzy przedstawili tę sprawę w zaborze pruskim. Sprawę uprzemysłowienia, a właściwie stan i prąd rozwojowy przemysłu w Królestwie Polskiem w zastępstwie nieobecnych referentów przedstawił Kempner. Sprawę przemysłu w Galicyi w szeroko nakreślonym referacie przedstawił p. Battaglia, ze stanowiska historycznego, kwestyę przemysłową traktował p. Grossmann; kwestyę robotniczą w Królestwie polskiem ze stanowiska ściśle statystycznego opracowaną bardzo dokładnie, zajął się p. E. Chwalewik z Warszawy, a tą samą sprawą w zaborze austryackim p. dr. Daszyńska-Golińska. Sprawę kooperatyw i współdzielności szeroko nakreślił referat p. E. Milewskiego ze Lwowa. Sprawę karteli przedstawił prof. Suchowiak ze Lwowa. Wreszcie referat dra Bieńkowskiego ze Lwowa, traktowany jako próba samodzielnego

i nowego pod wielu względami badania wływów psychicznych na charakter pracy robotnika, oparty był na bardzo sumiennem badaniu.

Tak się przedstawiały referaty, a dyskusya poświęconą była szczególnie kwestyi uprzemysłowienia, sprawa robotnicza traktowaną była z tamtą łącznie, a kwestya karteli poruszoną była bardzo pobieżnie ze względu na to, że wypadła ku końcowi zebrania. Sprawa kooperatyw rozważaną była w samem umotywowaniu referatu p. Milewskiego obszernie, lecz nie nastręczyła szczegółowszej dyskusyi ku żalowi uczestników.

Sekcya ekonomiczna, stosując się do przepisów regulaminowych, nie powzięła żadnych uchwał, dążyła jednak do uogólniania, do stawiania postulatów i wyrażania życzeń, wyłaniających się same przez się w toku dyskusyi.

Wskazania, które płyną z referatów i samej dyskusyi, podzielić można na trzy kategorye: na wskazania, odnoszące się do uprzemysłowienia, jako do dyscypliny społecznej, mającej na celu świadome regulowanie sprawy przemysłu, do kwestyi kredytowej i do kwestyi opieki nad produktami krajowymi, ażeby były przedmiotem konsumcyi krajowej.

Co się tyczy pierwszej sprawy, t. j. świadomego regulowania przemysłu, świadomego wytwarzania i zachęcania do wytwórczości, to w tym kierunku w dyskusyi wyłonił się taki pogląd, iż należy przedewszystkiem dążyć do tego, aby w społeczeństwie powstała w tej mierze stosowna atmosfera, rozwojowi temuż sprzyjająca, nastrój, który da się osiągnąć przez stosowne wyszkolenie społeczeństwa, przez moralną dyscyplinę, wreszcie przez odpowiednią organizacyę, mającą na celu rozwój przemysłu, zachętę do niego i nareszcie w pewnej mierze opiekę. Zwrócono zarazem na to uwagę, że środkami, do tego celu wiodącymi są: wiedza ekonomiczna, szeroko krzewiona, świadomość społeczna o doniosłości przemysłu, wreszcie kształcenie zdolnych rzemieślników, rękodzielników, techników, inżynierów i fabrykantów, a tak samo oświecenie stanu robotniczego i podniesienie go na wyższy stopień kultury, któryby jego pracę pozwolił czynić sprawną i produkcyjną.

Oczywiście były zastrzeżenia w tej mierze natury teoretycznej, odnoszące się do tego momentu, czy wszystko można regulować świadomie, czy dążenie do świadomej organizacyi nie jest tłumieniem tego procesu intuicyjnego, którym jest z natury rzeczy proces gospodarczy. Prawa ekonomiczne są w wielu wypadkach niezłomne,

nie dające się świadomie we wszystkich swoich procesach regulować. Zastrzeżenie to jednak zostało zrobione tylko w tym celu, aby znów podnieść świadomość społeczną, jakie są prawa ekonomiczne i oczywiście to zastrzeżenie nie wyłączyło postulatu ze strony referentów, że społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach dążyć powinno do świadomego organizowania się.

W kwestyi kredytowej wyłoniły się 2 poglądy, które były, że tak powiem, sąsiednie a nie rozbieżne. Zwrócono na to uwagę, że kapitał obcy w każdem społeczeństwie kulturalnem musi istnieć i z niego korzystać potrzeba, już choćby ze względu na to, abyśmy nie musieli płacić zbyt wysokiej stopy procentowej, która byłaby z konieczności rezultatem tamowania dopływu obcego kapitału. Zwrócono jednakże uwagę także na niebezpieczeństwo, jakie płynie z nadmiaru obcych kapitałów i z nadmiaru obcych organizacyj kredytowych. Dlatego stwierdzono potrzebę, aby organizacya kredytowa i bankowa mogła być oparta znowu na tych samych podstawach świadomości społecznej.

Co się tyczy wreszcie kwestyi kartelowej (którą traktowano pobieżnie z konieczności), to zaznaczono w dyskusyi, że sprawa ta ma dla nas niezwykle doniosłe znaczenie. Proces rozwojowy, który idzie w całym ustroju kapitalistycznym po linii wielkich organizacyj przemysłowych, karteli i trustów, jest dla nas o tyle niebezpiecznym, że jesteśmy przy dzisiejszych słabych zrzeszeniach słabymi uczestnikami organizacyi kartelowych, a tam korzyści się dzielą podług włożonych udziałów pro parte rata siły, jaką dana organizacya przemysłowa reprezentuje. Jeszcze większe niebezpieczeństwo tkwi w tem, że może nastać chwila, że kartele zapanują w pewnym zakresie produkcyi nad całym rynkiem międzynarodowym; nie mając tego przemysłu, nie będziemy mogli go stworzyć. Dlatego zwrócono uwagę, że nietylko należy dążyć do uprzemysłowienia, ale że trzeba dążyć do pospiechu, abyśmy za późno nie przyszli do tego rozdziału, który dziś już jest przedmiotem udziałów kapitalistycznych na rynku międzynarodowym.

Poza tymi wnioskami ogólnymi społeczno-gospodarczymi, wyłoniło się kilka wniosków natury formalnej, jakkolwiek związanych z ogólnie interesującą nas kwestyą. Były to wnioski, odnoszące się do tego, czem się zająć powinien najbliższy zjazd w zakresie spraw społecznych. Zaznaczono, że ponieważ zbyt pobieżnie zajmowano się sprawą robotniczą, przeto należałoby tę sprawę postawić na

pierwszym punkcie porządku dziennego przyszłego zjazdu i to przedewszystkiem ze stanowiska istoty kwestyi robotniczej, która się oczywiście także z naszym postępem społecznym i twórczą organizacyą społeczną łączy.

W dalszym ciągu wyrażono życzenie, aby sprawę uprzemysłowienia nie wycofać z porządku dziennego, ażebyśmy mogli na przyszłym zjeździe zdać sprawę z tego, czyśmy naprawdę zaczerpnęli jakieś nauki ze zjazdu. Wreszcie wyrażono życzenie, ażebyśmy się zajęli na przyszłym zjeździe kwestyą organizacyi kredytowej, również zbyt pobieżnie na tym zjeździe traktowanej.

Kończąc, pragnę jeszcze zaznaczyć, że przy dość silnem zróżniczkowaniu teoretycznem i ideowem zarówno referatów, jak dyskusyi, wnioski i uogólnienia były prawie zawsze zbieżne, najczęściej zgodne, a bardzo często jednomyślne.

P. Mogilnicki (jako sprawozdawca sekcyi prawniczej):

Szanowni Panowie! Sekcya prawnicza była o tyle szczęśliwszą, że wszystkie referaty zostały wyczerpane. Adwokat p. Rundstein nie przybył, jednak na ten sam temat były inne referaty a streszczenia poglądów p. Rundsteina podjął się p dr. Peretiatkowicz. Pierwszy ten temat i nowe poglądy na stanowisko sędziego cywilnego przy stosowaniu ustaw, wywołał żywą bardzo dyskusyę tak, że jej odblaski były na następnych posiedzeniach przy traktowaniu innych tematów. Prąd to nie nowy, ale tak, jakby na nowo odżył; powstał on na tle ogólnego upadku wiary w autorytety, a między innemi upadku wiary w bezwzględny autorytet ustawy. Nowy ten prąd polega na tem, że sędzia nie powinien być bezwzględnie wiązany przepisami ustawy, że mogą zajść wypadki, kiedy sędzia powinien rozszerzać ramy ustawy i wypełniać luki w ustawie, a nawet, że czasami działać winien przeciw ustawie, contra legem. Ta ostatnia zasada wywołała pewną opozycyę, do ogólnego wniosku jednak sekcya nie doszła dla czysto formalnej, ponieważ sekcya nie mogła powziąć żadnej uchwały.

Jedni twierdzili, że są takie przepisy ustawowe, przeciw którym sędzia jest obowiązany występować, inni znowu byli zdania, że należy dążyć do ulepszenia nietylko samych ustaw, ale do ulepszenia techniki ustawodawczej, żeby ta ustawa mogła podążyć za życiem, że jednakże nie można sędziemu dozwolić, żeby ustawy zupełnie nie stosował lub przeciw niej działał. Były nawet poglądy

skrajnie przeciwne, odmawiające temu prądowi zupełnie racyi bytu. Jednakże te poglądy były sporadyczne, a znaczna większość, o ile można było zmiarkować, godziła się z tem, że ten prąd jest bardzo ciekawy, zasługujący na szersze rozpatrywanie, dlatego, że rzeczywiście istniejące ustawy mają nietylko luki, ale bardzo często zawierają tego rodzaju przepisy, przeciw którym burzy się wprost poczucie społeczne. Jak na te luki reagować, czy dać sędziemu szerszą lub mniej szeroką władzę — zależy głównie od stanu kulturalnego społeczeństwa. Ten motyw, który powtarzał się na wszystkich posiedzeniach sekcyi i który będzie się powtarzał wszędzie i zawsze, był motywem zasadniczym: ludzi, ludzi i jeszcze więcej ludzi, kultury i jeszcze więcej kultury!

W związku z tymi referatami stała kwestya, dotycząca prawa karnego, mianowicie kwestya władzy dyskrecyonalnej sędziego karnego. Jest to mniej więcej ta sama kwestya, jednakże pewna różnica zasadnicza uwydatniła się w odmiennym charakterze działalności sędziego cywilnego a kryminalnego. Sędzia cywilny powstały spór rozstrzygnąć musi, bo byłoby bardzo złem takie położenie społeczne, w którémby istniały spory nierozstrzygnięte, któreby, jak jątrząca rana obejmowały coraz większą przestrzeń i wkrótce doprowadziły do katastrofy społecznej. Spór cywilny sędzia musi rozstrzygnąć, czy intra, czy praeter, czy nawet contra legem. Innem jest zupełnie stanowisko sędziego karnego, który ma do czynienia z czynami, stanowczo i wyraźnie zabronionymi przez ustawę. Otóż tu poglądy obracały się głównie około tego, czy wolno sędziemu kryminalnemu wyjść poza granice ustawy, czy wolno stwarzać przestępstwo, ewentualnie zastosować karę, jeżeli tak to przestępstwo jak i kara nie są wyraźnie przewidziane w ustawie, innemi słowy mówiąc, czy ma być zatrzymana stara zasada: nullum crimen et nulla poena sine lege. Zwrócono uwagę, że są społeczeństwa, które tej zasady nie stosują, choćby dlatego, że tam lex nie istnieje, że niektóre kantony w Szwajcaryi i społeczeństwo angielskie obchodzą się bez tej zasady. Pomimo jednak istnienia takich wypadków, znaczna większość wypowiedziała się za tem, że ustawa w tym względzie powinna być bardzo ściśle przestrzegana, że sędzia nowych przestępstw tworzyć nie może.

W związku ze stanowiskiem sędziego karnego do ustawy poruszoną była kwestya pewnego rozszerzenia granic praw sędziego karnego w ramach ustawy; był nakreślony bardzo szeroko idący

projekt, na daleką przyszłość obliczony, obejmujący cały szereg donioslych zmian w samej zasadzie sądownictwa kryminalnego: mianowicie poruszoną była kwestya środków zabezpieczających przeciw niepoprawnym i anormalnym przestępcom Na ten temat były dwa referaty, w znacznej części sprzeczne ze sobą.

Jedną z najciekawszych kwestyj, była kwestya znaczenia kary i kwestya stosunku kary do środków ochronnych. Tutaj widoczną była pewna rozbieżność: jedni twierdzili, że kara a środek ochronny to dwie rzeczy odmienne, że kara, to odpłata, jeżeli nie odwet, a środek ochronny, to broń społeczeństwa w walce z przestępcą. Inni twierdzili, że kara jest jednym ze środków ochronnych, inni znowu, że te rzeczy dadzą się połączyć. Postawioną została ta kwestya, czy wszelkiego rodzaju środki ochronne przeciw przestępcom mogą być stosowane tylko do tych, którzy popełnili przestępstwo, czy też do tych, których stan groźny budzi obawę, że przestępstwo będzie popełnione. Ujawniły się w dyskusyi dwa prądy: francuski i niemiecki. Prąd francuski broni zasady, że należy stosować te środki ochronne przeciw tym, którzy czynem przestępczym wykazali swój stan groźny; natomiast prąd niemiecki chciałby objąć środkami ochronnymi wszystkich tych, którzy wprawdzie jeszcze nie popełnili czynu karygodnego, ale przedstawiają stan groźny. W opozycyi przeciw tej ostatniej zasadzie, wysuwano bardzo charakterystyczny przykład stosowania tych środków ochronnych do przestępców domniemanych na polu politycznem i wskazywano na straszne niebezpieczeństwo, gdyby tę zasadę wprowadzono.

Przechodząc do innych tematów, sekcya zatrzymała się dłużej na kwestyi żeglugi powietrznej. Jest to temat dziś aktualny i bardzo ciekawy z tego względu, że wkracza prawie we wszystkie dziedziny prawa. Kwestya żeglugi powietrznej, jak się wyraził jeden z mowców, przypomina kwestyę, jaka w swoim czasie powstała co do żeglugi morskiej. Jak niegdyś, w wieku XVII poruszoną była kwestya, czyją własność stanowią wody nadbrzeżne, tak samo dziś wysuwa się na pierwszy plan w tej sprawie kwestya swobody powietrza, czy powietrze jest wolne, czy wolno latać wszędzie i zawsze. Temat ten wkracza do całego szeregu dziedzin prawa; przedewszystkiem wkracza w dziedzinę prawa publicznego, i tu poruszoną została ta sprawa z punktu widzenia wojskowego, podatkowego i celnego, jednem słowem, z punktu widzenia stosunku państwa do obywateli; dalej poruszoną była ta sprawa z punktu widzenia prawa

międzynarodowego, mianowicie, że umowy co do lotnictwa muszą być międzynarodowe, że lotnictwo służy stosunkom międzynarodowym i że o unarodowieniu lotnictwa prawie że mowy być nie może, że wreszcie w powietrzu trudno ustalić granice, że gdyby zatem nie było międzynarodowego ustalenia granic, to kwestye sporne, na którem terytoryum popełniono jakieś przestępstwo, byłyby na porządku dziennym.

Dalej kwestya ta wchodzi w dziedzinę prawa cywilnego; postawioną została kwestya, czy słup powietrza, jak się mówi, aż do nieba należy do właściciela gruntu. Była pewna rozbieżność poglądów, ale zasadniczo sekcya zapatrywała się na tę kwestyę tak, że kolumna powietrza w pewnych granicach stanowi własność właściciela gruntu, w granicach tych, w których swoje prawo własności może wykonywać. Był przytoczony bardzo trafny pogląd, który scharakteryzował tę kwestyę, że właściciel gruntu jest otoczony powietrzem nietylko z góry, ale ze wszystkich stron, i że jeżeli temu, kto idzie obok cudzego gruntu wolno oddychać tem powietrzem z boku, to niema powodu zabraniać lotnikowi przelatywać z góry.

Następnie był poruszony stosunek żeglugi powietrznej do wojny, mianowicie czy prawo międzynarodowe nie powinno się zająć prawem, zabraniającem państwu używania żeglugi powietrznej do wojny; wyrażono dezyderat, żeby prawo międzynarodowe tem się zajęło, jednakże wyrażono też wielką wątpliwość, czy zrealizowanie tego postulatu jest możliwe.

Przechodząc do innych tematów, zajmowała się sekcya sprawą umiędzynarodowienia prawa wekslowego i czekowego. Umiędzynarodowienie było umotywowane tem, że handel i wogóle obrót pieniężny przybiera tak szerokie rozmiary, że mu w ramach pojedynczych państw jest za ciasno, że handel staje się międzynarodowym i że weksel przemienia się w surogat banknotów. Tu wysunęła się nowa kwestya rozdzielenia przepisów prawa wekslowego dla wielkiego obrotu pieniężnego od przepisów tegoż prawa dla małego obrotu. Została postawiona kwestya tak, że przy wielkim obrocie muszą być nadzwyczajne rygory, któreby ten weksel zamieniły prawie w banknot, przy małym zaś obrocie wprowadzenie tych rygorów nie jest potrzebne.

Przeciwko temu oponowano, że taki podział jest trudny, że granicy między wielkim a małym przemysłem nie ma, że największe banki mają w swoich portfelach małe weksle, że jedynym sposobem

byłby może, z punktu widzenia opozycyi, nie weksel, ale rewers, z zachowaniem praw weksla dla obrotu większego. I tu podniosła się kwestya, że z chwilą podniesienia się stopnia kultury te wszystkie słabe strony, jakie ma weksel w małym obrocie, zmniejszą się. W związku z umiędzynarodowieniem weksla poruszoną została sprawa umiędzynarodowienia prawa czekowego, które podług zdania sekcyi miałoby to znaczenie, że nadzwyczajnie ułatwiłoby obrót pieniężny, zmniejszyłoby ilość potrzebnych pieniędzy i ułatwiłoby działalność izb obrachunkowych między poszczególnemi państwami.

W końcu jako osobna kwestya, stanowiąca pewną bolączkę specyalnie galicyjską, była postawiona sprawa wiarogodności ksiąg gruntowych włościańskich. Podniesiono w ciągu dyskusyi, że księgi gruntowe galicyjskie pozostawiają wiele do życzenia, że potrzeba daleko idących reform, że przydałyby się bardzo przymusowe księgi hipoteczne na wzór Prus, postawione były porównawcze dane z Królestwa i Poznańskiego. Ponieważ ustawodawstwa są bardzo różne, trudno było dojść do wyników wspólnych, ale jedno było ogólnym wynikiem dyskusyi, że jak się kultura u włościan podniesie, ustaną te wszystkie niedomagania.

Na specyalnem posiedzeniu zdał p. Dr. E. St. Rappaport, jako sekretarz M. Z. K., sprawę o przebiegu starań stworzenia odrębnej grupy polskiej w tem Zjednoczeniu. Starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, a przyczyną była kategoryczna odmowa Zarządu głównego ze względów zadaniom Zjednoczenia zupełnie obcych, pomimo że w tem samem Zjednoczeniu istnieje osobna grupa kroacka, która jest tylko narodową, a nie państwową. Dyskusya nad tem sprawozdaniem doprowadziła do realnego rezultatu, mianowicie do stworzenia Związku kryminalistów polskich wszystkich trzech dzielnic, przyczem uproszono p. p. prof. Makarewicza, Rappaporta i Reinholda do zajęcia się doprowadzeniem do skutku tej organizacyi.

Przewodniczący p. prof. Zoll:

Szanowni Panowie! Z tych sprawozdań odnieśliśmy wszyscy to przekonanie, że kwestye, które były przedłożone Zjazdowi, były bardzo żywotne i bardzo ważne, a dla naszego narodu także bardzo pożądane. Że o zakończeniu tych kwestyi, o ostatniem słowie mówić nie można, to rzecz naturalna, ale byłoby rzeczą pożądaną, gdyby w naszych czasopismach naukowych te kwestye dalej kontynuowano z pożytkiem dla nauki i narodu.

Oceniając cały przebieg tego Zjazdu może się Panowie ze mną zgodzą, że cel, do któregośmy dążyli, został zupełnie osiągnięty. Komu mamy to zawdzięczyć? Przedewszystkiem Komitetowi organizującemu (huczne oklaski), wszystkim Panom, którzy ten Komitet składają, w szczególności p. dyrektorowi Milewskiemu (brawa i oklaski), następnie p. sekretarzowi Zjazdu p. prof. Makarewiczowi (brawa i oklaski), który już po raz drugi organizuje Zjazd prawników i ekonomistów i to w sposób znakomity (brawa i oklaski). Znakomicie ze swego zadania wywiązał się też sekretarz Uniwersytetu lwowskiego p. Dr. Jordan (brawa i oklaski). Jeżeli tu mówię o Zjeździe jako takim i o podziękowaniu dla Szanownego Komitetu, to dotykam więcej zewnętrznej strony Zjazdu; co się tyczy wewnętrznej strony, to już podziękowanie za to, że ten cel został osiągnięty, należy się tym wszystkim panom, którzy byli łaskawi przysłać na ten Zjazd referaty, i tym Panom, którzy raczyli nad tymi referatami zabrać głos w dyskusyi.

Wspomnieć jeszcze muszę o gościnnem i nader serdecznem przyjęciu, jakiegośmy doznali we Lwowie, w szczególności ze strony Prześwietnej Rady miejskiej. Tym panom należy się nasza wdzięczność, a w szczególności tym obywatelom we Lwowie, którzy nas swoją życzliwością zaszczycili (brawa i oklaski), a może mi tak samo Panowie przyklasną, jeżeli wspomnę o zacnych Paniach, które nas tak samo swoją życzliwością darzyły (brawa).

A teraz żegnając szanownych Panów, proszę jeszcze raz przyjąć moje serdeczne podziękowanie, żeście raczyli tak licznie ze wszystkich dzielnic tu przybyć. Już to wypowiedziałem przy otwarciu Zjazdu i to samo przy pożegnaniu powtarzam: daj Boże, żebyśmy się znowu mogli wkrótce zejść na innym Zjeździe, w którymby nam dozwolone było z tą samą swobodą radzić o naszych sprawach ekonomicznych, prawniczych, a przedewszystkiem narodowych.

Dla przygotowania następnego Zjazdu pozwolę sobie zaproponować trzy nazwiska, po jednem z każdego zaboru, a mianowicie ze Lwowa p. prof. Dr. Makarewicza (brawa i oklaski), z Poznania p. Pernaczyńskiego (brawa i okłaski), z Warszawy p. mec. Suligowskiego (brawa i oklaski).

Na tem posiedzenie zamykam i żegnam Panów.

Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii

Z powodu książki R. Rybarskiego »O podmiocie gospodarstwa społecznego«.

napisał

Fr. Bujak.

Praca Rybarskiego[1]) składa się z 3 równych co do rozmiarów (mniej więcej po 80 str.) części. Na początku części 3-ciej (str. 165) charakteryzuje autor cel i plan swojej pracy w następujący sposób: »Wykazać konieczność i charakter logiczny pojęcia podmiotu w teoryi ekonomii t. zn. rozpatrzeć kwestyę ze stanowiska metodologicznego (część I.), wykazać jego zmienność zależnie od ustroju gospodarczego i rozwoju doktryny, to znaczy oświetlić historyczną część problemu (część II); w całości zostanie on wyczerpany wtedy, gdy się oświetli, czem jest to pojęcie dla całości systemu, jakie z niego, po dokładniejszem jego treści sformułowaniu, płyną konsekwencye dla poszczególnych zasad nauki (część III.). Bo gdyby ono w tej dziedzinie nie miało najmniejszego znaczenia, to rezultat pracy byłby raczej formalny, polegałby na nazwaniu, na skodyfikowaniu tego co jest, co już istnieje, choć bez zarejestrowanej w systematyce ekonomicznej firmy«.

Autor pojmuje swoje zadanie bardzo szeroko; zamierzał wszechstronnie zagadnienie wyczerpać, nawet ze stanowiska historycznego, do czego teoretycy nie zawsze się czują obowiązani — nie bez słusznych powodów. Nie można się z autorem zgodzić co do nazwa-

---

[1]) Roman Rybarski: Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności. 1912. 8-o str. 254.

nia całej części I-szej metodologią. Metodologia jest to nauka o metodzie, czyli o sposobach traktowania większych lub mniejszych gałęzi wiedzy. Już w części I-szej w daleko większym stopniu daje autor wyraz swoim pozytywnym poglądom na przedmiot pracy, niż zapatrywaniom na sposoby jego traktowania.

Część druga (Podmiot gospodarstwa społecznego w różnych jego ustrojach) niewłaściwie została zatytułowana, skoro autor nie mówi tu o podmiocie w rzeczywistych ustrojach, w dziejach gospodarczego rozwoju, ale tylko o poglądach na podmiot gospodarczy najwybitniejszych, typowych ekonomistów. Tytuł, aby był zgodny z treścią, powinienby brzmieć: Podmiot gospodarstwa społecznego w różnych systemach ekonomicznych. Przy tem oczywiście wyraz: system, oznaczałby nie całokształt nauki wszechstronnie rozwinięty, ale zasadniczą treść danych pojęć ekonomicznych.

Celem autora było opracowanie systematyczne — jako formalnego zagadnienia teoretycznego — pojęcia podmiotu gospodarstwa społecznego, czego dotąd, jego zdaniem, brakowało w nauce gospodarstwa społecznego, która »zajmowała się materyalną treścią tego pojęcia« (str. 92). »Pojęcie to w nauce ekonomii istnieje[1]), jako coś, co się wydaje autorom tak proste, że bez zatrzymywania się przy niem przechodzą do innych przedmiotów; wyciągają konsekwencye nie wskazując na przesłankę« (str. 8). Autor doszedł do wniosku, że człowiek wogóle, względnie wszyscy ludzie są podmiotami gospodarstwa społecznego. Na poparcie tego powiada: »Na ogół... poglądy ekonomistów spółczesnych są zgodne co do tego, jak mamy określić pojęcie podmiotu, z reguły uważa się za niego człowieka wogóle. Oczywiście, jak wiemy, nie jest ta myśl wypowiedzianą w tej formie, ale wyraża ją cały bieg rozumowań teoryi... wystarczy otworzyć pierwszy lepszy podręcznik ekonomii: wszędzie mowa bez zastrzeżeń o człowieku, o jego potrzebach, o konsumcyi i produkcyi ludzkiej« (str. 158). W części III-ciej czytamy: »... chcemy tylko wykazać, że to pojęcie faktycznie jest przyjęte i znajduje zastosowanie, co można najlepiej uskutecznić przez omówienie tych twierdzeń ekonomicznych, które się z niem nie godzą, wtedy bowiem wystąpi jaśniej zasada ogólna. Wskutek tego praca musi mieć obecnie charakter negatywny i krytyczny raczej niż pozytywny, nie możemy się

[1]) Autor przyjmuje, że już A. Smith stworzył pojęcie człowieka jako podmiotu gospodarczego, nie wypowiedział go wprawdzie wyraźnie, ale uwydatnił bardzo silnie składowe jego elementy (str. 147).

powoływać na sformułowania, zgodne z zasadą pojmującą człowieka jako podmiot w spółczesnem gospodarstwie, gdyż to jest regułą i wyliczanie tych wypadków nie miałoby końca. Skierujemy uwagę na szereg kwestyi mniej lub więcej aktualnych i spornych, które się wiążą bezpośrednio z pojęciem podmiotu« (str. 182—183). Nie pod każdym względem jest to ścisłe. Stanowisko ekonomistów, co do podmiotu gospodarczego, jest z reguły dosyć dalekie od stanowiska autora; oni nie mówią, względnie nie mają na myśli »wszystkich ludzi«, ani »człowieka wogóle« — ale tylko mówią o wszystkich ludziach gospodarujących, lub wogóle o człowieku gospodarującym, co nie jest bynajmniej identyczne. Jeżeli w odpowiednich miejscach literatury teoretyczno-ekonomicznej wstawimy zamiast wyrazu »człowiek« z domyślnym lub wyraźnym dodatkiem »gospodarujący« [1]) wyraz »podmiot gospodarczy«, to znajdziemy, że wszyscy ekonomisci pojęcie podmiotu gospodarczego znają i z niem się liczą, a pomyłki stosunkowo są bardzo nieliczne. Pojęcie podmiotu istnieje właściwie w ekonomii od jej początku, acz bez tej nazwy. — Na str. 79 powiada autor: »Badanie naukowe bez pojęcia podmiotu, względnie bez określenia jego treści, jest najzupełniej możliwe, ale nie zupełne; można uzyskać na tej drodze fragmentaryczne prawdy, ale powiązać je w jedną całość zdoła dopiero nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego, która jest podstawą jego systemu«. Ponieważ autor w części II-giej swojej pracy bez żadnych zastrzeżeń stwierdza, iż nauka ekonomii już w czasach fizyokratów doszła do j e d n o l i t e g o s y s t e m u, a i dzisiejszy ustrój gospodarczy datuje się, zdaniem jego, co najmniej od kilkudziesięciu lat, więc już od bardzo dawna pojęcie podmiotu jest podstawą zarówno ustroju, jak i nauki ekonomii, i bez niego nie obchodziło się życie i nauka, acz nie pisano o nim specyalnych traktatów. Trafne posługiwanie się tem pojęciem w nauce nie byłoby możliwe bez określenia jego treści. Zastosowanie tej nazwy ściślejszej »podmiot gospodarczy«, jest rzeczą niewątpliwie pożyteczną, ale nie może mieć żadnego głębszego wpływu na teoryę. Najlepszym tego dowodem jest, że mniejwięcej od lat 30-stu coraz powszechniej jest ta nazwa używaną w literaturze ekonomicznej, ale zmiany, jakie w tym czasie zaszły w teoryi, wcale stąd bezpośrednio nie wypłynęły.

[1]) Oczywiście i w literaturze ekonomicznej, zwłaszcza z zakresu polityki ekonomicznej, występuje pojęcie człowieka jako istoty fizycznej, czy społecznej wogóle, ale pomięszania tych różnych znaczeń wyrazu łatwo uniknąć.

Wielka szkoda, że autor w rozdz. II. części I-szej (Podmiot gospodarstwa społecznego w dotychczasowej literaturze) ograniczył się do zacytowania 9 autorów [1]), którzy poruszają wprost kwestyę podmiotu gospodarczego, a nie zestawił (choćby nawet nie kompletnej, jak za niekompletny uważa wykaz poprzednich autorów) listy autorów, którzy się tem pojęciem i tą jego nazwą posługują. Lista ta byłaby niewątpliwie dosyć długa, zauważę np., że posługują się tem określeniem (Wirtschaftssubject) ekonomiści niemieccy: C. Menger, H. Dietzel, R. Meyer, Lexis, B. Harms, Elster. Autor nie wspomniał o tem i nie zużytkował odpowiednich miejsc w literaturze, któreby mu niewątpliwie dopomogły do trafniejszego ujęcia zagadnienia [2]).

Jest rzeczą uwagi godną, że autor bardzo mało cytuje prac, opublikowanych poraz pierwszy w ostatnich czasach. W spisie dzieł cytowanych znajduję tylko 15 takich dzieł i artykułów, które wyszły po r. 1899 (część z nich to artykuły w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, które są streszczeniem prac dawniejszych tych samych autorów). Więcej jest prac pochodzących z lat 1890—1899,

[1]) Między tymi autorami zacytował także prof. Wł. Czerkawskiego i wyraził się o nim w następujący sposób: »Z pośród powyżej wymienionych (3) autorów na najbaczniejszą uwagę zasługuje ostatni, gdyż nie tylko użył on słowa: podmiot ekonomiczny, lecz i samo pojęcie podmiotu wyraźnie i ściśle określił, stwierdzając przy tem, że jest ono podstawowe dla wszystkich nauk społecznych«.

Jest rzeczą charakterystyczną, że z poglądów prof. Czerkawskiego przytoczył tylko jedno zdanie i że do nich już więcej nie wrócił, mimo, iż rzekomo na najbaczniejszą zasługiwały uwagę. Otóż na tej samej stronie tej samej pracy znajdują się jeszcze następujące zdania: »Do naszego celu nie potrzeba bliższego określenia pierwszego pytania, wystarczy świadomość, że podmiotem może być tak dobrze jednostka jak i ciało zbiorowe; tem dokładniej jednak musimy się zająć wyjaśnieniem drugiej kwestyi, tem ściślej oznaczyć istotę przedmiotu ekonomicznego«. »I dzisiaj istnieją nie rzadkie wypadki, gdzie człowiek, a przynajmniej jego działalność, ściślej biorąc jego wpływ na świat zewnętrzny wywołujący pewne zjawiska ekonomiczne, jest przedmiotem służącym do zaspokojenia cudzych potrzeb...« (podany następnie przykład impressaria i akrobaty). Wielka szkoda, że autor tych trafnych zdań nie zacytował zaraz tutaj; poglądy prof. Czerkawskiego wystąpiłyby wtedy daleko pełniej i plastyczniej, a nadto byłyby go może powstrzymały od wypowiadania poglądów odmiennych, albo dałyby sposobność do krytycznych uwag w części III ciej.

[2]) Tak np. Wł. Czerkawski w pracy: Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie, Kraków 1896 (odb. z 34 t. Rozp. Ak. Um. wydz. hist. filoz.) str. 3, 4, 9, itd. używa na przemian terminów: gospodarz i podmiot gospodarczy (ekonomiczny) jako równoznacznych i stosuje to pojęcie często w innem znaczeniu, niż Rybarski, z czem on ani się nie liczy ani nie polemizuje.

ale i nad niemi ogromną przewagę mają dzieła starsze. Trzecią część pracy poświęcił autor przeglądowi tych wszystkich wypadków w literaturze ekonomicznej, w których zauważył błędy popełnione z powodu nieuwzględnienia należytego pojęcia podmiotu gospodarczego. Z żyjących autorów, względnie z prac ogłoszonych poraz pierwszy po r. 1890 polemizuje on tu merytorycznie z G. de Molinarim (w kwestyi produkcyi ludzi — praca z r. 1891), z V. Pareto (w kwestyi kapitałów osobistych — z r. 1896) i z J. S. Nicholsonem (obliczenia kapitału żyjącego — z r. 1891), a nadto w kwestyi historycznej z R. Meyerem (w kwestyi, od kogo pochodzi trafna definicya dochodu — z r. 1909). Wynikałoby z tego, że od przeszło 20 lat już prawie wcale ekonomiści nie grzeszą przeciw pojęciu podmiotu gospodarczego, że przynajmniej w najwybitniejszych podręcznikach i najpoważniejszych pracach specyalnych liczą się w całej rozciągłości z pojęciem podmiotu i z konsekwencyami stąd płynącemi. Stąd należałoby wyciągnąć dalszy wniosek, że praca Rybarskiego jest właściwie reakcyą na dawno przebrzmiałe i dzisiaj w nauce już nieuwzględniane poglądy. W rzeczywistości tak nie jest, te dawne poglądy nie zostały dzisiaj zupełnie porzucone Rybarski bezskutecznie je, mojem zdaniem, atakuje. Praca jego jest istotnie kodyfikacyą tego, co wyznaje spory (może nawet przeważający liczebnie) zastęp ekonomistów. Jaką zaś jest kodyfikacyą, to wskaże dalszy rozbiór.

Reasumując swój przegląd odchyleń od zasady, że człowiek wogóle jest podmiotem gospodarczym (tj. część III), pisze Rybarski (str. 241) »Wystarczy przejść kolejno nazwiska pisarzy, których poglądy spotkały się poprzednio z krytyką, by zauważyć fakt, że nie dotyczy ona w równym stopniu dawniejszych, jak i współczesnych. J. B. Say, D. Ricardo — obydwaj Millowie, Macculloch — to są autorzy, którym stosunkowo dużo należało poświęcić uwag polemicznych; E. Böhm — Bawerk, J. B. Clark, Stanley Jevons, Alfr. Marshall i C. Menger, mniej już dali powodu do krytyki, a bardzo często dostarczyli wyraźnego punktu oparcia«. Trochę dziwne jest podawanie Stanley-Jevonsa za autora współczesnego, kiedy on umarł w r. 1882, a więc przed urodzeniem się autora, ale już zupełnie niezrozumiałe jest, dlaczego Rybarski wymienia jego tudzież J. B. Clarka, jako autorów, z którymi częściowo polemizuje, skoro w całej części III nie zacytował ich wcale, niema też ich dzieł w zestawionym na końcu spisie. Pozostałych zaś z tej grupy współczesnych autorów cytuje po 2 razy: Böhm-Bawerka na str. 220 i 195 (wspomina oprócz tego w części pierwszej na str.

76) i C. Mengera na str. 173 i 195 (oprócz tego jeszcze raz w części I. na str. 62) oraz Marshalla na str. 151, ale żadnemu z nich nie poświęcił najmniejszej choćby uwagi krytycznej, a powoływał ich tylko na poparcie przeciw innym poglądom. Taką niezgodność reasumcyi z właściwymi wywodami musimy uważać na rażący brak pamięci, albo brak poszanowania dla czytelnika.

Te spostrzeżenia zewnętrzne nie uspasabiają korzystnie dla pracy, której rozbiór szczegółowy zamierzam podać.

Uznając, że w teoryi ekonomii istnieje wiele rozbieżnych zdań, nie będę się opierał w rozbiorze na literaturze, nie będę wysuwał przeciw Rybarskiemu autorytetów, przeciw którymby on mógł stawiać inne; będę się starał ile możności zawsze pozostawać na gruncie jego poglądów, na gruncie tego, co on sam w swej książce napisał, tudzież na gruncie logiki. Najprzód zajmę się jego stanowiskiem metodologicznem tj. poglądem na zadania ekonomii i na sposób opracowywania zagadnień ekonomicznych, następnie roztrząsnę jego definicyę pojęcia podmiotu gospodarstwa społecznego i postaram się dać pogląd własny na to pojęcie, dalej zaś rozbiorę kwestyę podmiotu zbiorowego, a wkońcu zajmę się produktywnością teoretyczną pojęcia podmiotu gospodarczego w definicyi autora.

I. Stanowisko metodologiczne.

Przedmiot pracy dawał autorowi dosyć sposobności do wyrażenia swego poglądu na najogólniejsze zagadnienia nauki o gospodarstwie społecznem, na jej zakres i metodę; autor korzystał też z tej sposobności wcale obficie.

Idąc za przytoczonem zdaniem J. N. Keynesa, że przedmiotem pozytywnej nauki są uogólnienia, a przedmiotem nauki normatywnej określenie ideałów, powiada autor na str. 81, że teorya ekonomii jest nauką pozytywną »zajmuje się tylko tem, co jest faktycznie« Na tej podstawie występuje autor przeciw W. Roscherowi i M. Tugan-Baranowskiemu, że w pewnych swoich wywodach opierają się na »etycznej idei człowieka«, pierwszy na »zasadach humanitarnych« a drugi na »równowartości istoty ludzkiej«, i powiada (str. 84) iż jego założeniem jest, »że jedność rozumowania teoretycznego w ekonomii można uzyskać bez uciekania się do zasad etycznych, któreby doprowadziły do uogólnień niezgodnych z faktycznym stanem rzeczy« (tj. stosunków gospodarczych).

Do tego wypowiedzenia widocznie dało powód to, że autor uważa etykę tylko za naukę normatywną Naprzód trzeba zaznaczyć, że w życiu wszystkich społeczeństw ludzkich od najpierwotniejszych do najwyżej stojących są stosowane pewne zasady etyczne, że zasady te oddziaływują na życie gospodarcze w sposób decydujący, dość przypomnieć, że bez zasady etycznej poszanowania cudzej własności nie byłoby prawie gospodarowanie możliwe, choć potrzeby byłyby zaspakajane. To też każde teoretyczne rozumowanie ekonomiczne liczy się z przestrzeganiem pewnych zasad etycznych, acz może o nich nie wspomina. Wszelkie pokojowe stosunki ludzkie (a w części nawet i stosunki nieprzyjazne) są oparte na moralności i prawie. Stosunki gospodarcze między ludźmi są może najsilniej rozwijającym się rodzajem stosunków, ale zawsze są tylko jednym z rodzajów. To też muszą podlegać moralności i prawu i bez nich nie dadzą się poprostu pomyśleć. Jeżeli teorya ekonomiczna zajmuje się tem, co jest faktycznie, to musi przyjąć jako fakt zależność stosunków gospodarczych od moralności i prawa, oczywiście w tych rozmiarach, w jakich ona realnie istnieje.

Autor zarzucił M. Tugan-Baranowskiemu podnoszenie do godności zasady metodologicznej »etycznej idei człowieka«, a sam uczynił to samo i to mając do czynienia z notorycznem wskazaniem etycznem (normą) na str. 181: »możnaby tu zużytkować ów praktyczny imperatyw Kanta: „działaj w ten sposób, abyś naturę ludzką zarówno w swojej własnej osobie, jak i w osobie każdego innego, traktował nie jako środek, lecz zawsze jako cel“, przyjąć jego treść już nie jako zasadę etyczną, lecz jako metodologiczne kryteryum przy budowie systemu«. »Natura ludzka« u Kanta: nie jest niczem innem, jak ową »etyczną ideą człowieka«. Z tego warunkowego wyrażenia „możnaby“ wysnuwa autor kategoryczne wnioski, które się kończą w następujący sposób (str. 182) »krótko mówiąc, powinien (sc. ekonomista) zawsze pamiętać, że w obecnym ustroju wszyscy ludzie są podmiotami i że zawsze są tymi podmiotami. Ta myśl jest ideą przewodnią wszystkich, w dalszych rozdziałach zawartych, uwag krytycznych«. Oczywiście Rybarski i autorzy przez niego zwalczani, mają racyę o tyle, o ile w ich wywodach ekonomicznych miarą znaczenia tych zasad etycznych jest ich faktyczne praktykowanie w życiu.

Bardzo ważnym rysem metodologii autora jest jego pogląd na samodzielność nauki gospodarstwa społecznego. Przy sposobności rozbioru, czy istnieje także gospodarstwo społeczne zwierzęce obok

ludzkiego, niezadowolony podnoszonemi przez ekonomistów różnicami między ludźmi i zwierzętami, które tym ostatnim uniemożliwiają posiadanie gospodarstwa społecznego, pisze na str. 26—27: »Wszystkie powyższe poglądy mogą być najzupełniej prawdziwe. Możnaby nawet pomnożyć listę różnic, które przedzielają świat zewnętrzny od ludzkiego. Ale mają one jedną słabą stronę: nie są one, jako takie, decydujące dla ekonomisty. Różnice psychiczne mają znaczenie dla psychologa i mogą posłużyć za podstawę do jego klasyfikacyi; różnice przyrodnicze — dla przyrodnika, społeczne — dla socyologa. Ekonomista winien umieć wskazać na różnice par excellence ekonomiczne[1]). Jest to niezbędnym warunkiem samodzielności naukowej naszej nauki. Jeżeli powiemy: zajmujemy się gospodarstwem społecznem ludzi dlatego, że tylko człowiek ma wolną wolę, wtedy uzależniamy zasadniczo naszą naukę od celów i kategoryi nauki innej. Uzależnienie to może być czysto formalne, może nie mieć żadnych konsekwencyi istotnych dla systemu, niemniej jednak jest faktem, nie bardzo odpowiadającym surowym wymaganiom naukowym. Jeżeli bowiem na nieekonomicznej, czyto psychicznej, czy jakiejkolwiek innej podstawie oparliśmy oznaczenie terenu badania, to należałoby zgodzić się na to, by te same kryterya były dopuszczalne przez cały bieg rozumowania naukowego, by na nie było miejsce i w innych działach nauki; mówiąc np. o potrzebach, mielibyśmy ich klasyfikacye na podstawie psychicznej, fizyologicznej itd.« Przytoczyłem w całości ten długi ustęp, aby w innych punktach już tylko się powoływać nań.

Nie znalazło u niego również uznania zdanie Effertza, że o zakresie nauki ekonomii decyduje to, iż chcemy badać tylko ludzkie gospodarstwo. Powiada na to (str. 27): »Tego rodzaju argumentacya byłaby usprawiedliwioną, gdyby teorya ekonomii była nauką formalną a nie nauką o rzeczywistości... Teoryi ekonomii zależy nietylko na wewnętrznej logice systemu, ale i na prawdziwości zasadniczych założeń«. Z tego widzimy, że ma autor bardzo wysokie wyobrażenie o stanowisku teoryi ekonomii, ale musimy skonstatować, że jest ono

[1]) W sposób dla mnie niepojęty nie uznał autor za ekonomiczne różnic podniesionych przez J. B. Say'a (zdolność tworzenia kapitałów) i A. Smith'a (wymiana dóbr gospodarczych): pierwszą wsadził między różnice psychiczne, a drugą między różnice społeczne (str. 25 i 26). Różnice tu podniesione są niewątpliwie różnicami psychicznemi i społecznemi, ale jako takie mają tutaj specyalną kwalifikacyę zjawisk gospodarczych.

błędne. Co do opozycyi przeciw Effertzowi, to należy podnieść, że to, co jako nauka ekonomii od półtora wieku istnieje, z całą świadomością ogranicza się do gospodarstwa ludzkiego. Według wszystkich klasyfikacyi nauk, polegających na przeciwstawieniu przyrody człowiekowi jako istocie myślącej i posiadającej wolę, ekonomia należy do rzędu nauk o człowieku czyli humanistycznych (Geisteswissenschaften), a w nich do specyalnej grupy nauk społecznych (Socialwissenschaften). Właściwie nauka jest jedna, bo nmysłowość ludzka, która ją tworzy, jest jedna [1]). Najsilniej jeszcze przeciwstawia się logika, jako nauka o prawach myślenia, reszcie nauki. Podział nauk jest po największej części kwestyą podziału pracy na pewnych logicznych przesłankach opartego, a zakres poszczególnych nauk jest rezultatem ich rozwoju historycznego i potrzeb praktycznych, a więc jest zależny od ludzkiej woli. Tak jest i z ekonomią, w której skład wchodzi skarbowość, zajmująca się gospodarowaniem pewnej drobnej ilościowo, ale bardzo ważnej grupy jednostek gospodarczych. Każda nauka, czy to formalna, jak logika i geometrya, czy to nauka o konkretnych zjawiskach, musi dbać nietylko o wewnętrzną logikę, ale i o prawdziwość zasadniczych założeń. I teoryi gospodarstw zwierzęcych nie braknie prawdziwych założeń, gdy ją myśl ludzka zechce rozwijać. Nauka ta formalnie będzie nauką społeczną, bo będzie traktować o pewnych zjawiskach ze współżycia wielu indywiduów wynikających, a materyalnie będzie to nauka przyrodnicza. Swoją drogą jest równie możliwa ogólna teorya gospodarstwa społecznego, zajmująca się w ogóle objawami życia gospodarczego zarówno ludzi, jak i zwierząt.

To, co autor daje, jako swoją odpowiedź w tej kwestyi, jest zupełnem jej przesunięciem. Cytowani autorowie wyjaśniają, dlaczego nie zajmują się gospodarstwami zwierzęcemi, a Rybarski odpowiada na pytanie, dlaczego w gospodarstwie ludzkiem zwierzęta nie zajmują stanowiska równorzędnego z ludźmi. Odpowiedź bynajmniej nie czyni zadość jego wymaganiu autonomii nauki ekonomii i jest zupełnie banalna: »Walka, którą ludzkość stoczyła ze światem zwierzęcym, za-

[1]) Możnaby także powiedzieć, że jest tyle nauk, ile jest ludzi myślących, istotnie bowiem w myśli każdego człowieka każde zjawisko odbija się cokolwieczek inaczej, niż w myślach innych ludzi. Kładzie na to specyalny nacisk modny dziś filozof Bergson. Ale tak pojęta nauka może być uprawiana jedynie przez poetów lub poetycko nastrojonych filozofów, uczony w dotychczasowem tego słowa rozumieniu nie miałby nic do czynienia na tym świecie.

kończyła się w ten sposób, że zwierzęta stały się jednym ze środków do zaspokojenia ludzkich potrzeb; stały się przedmiotami w gospodarstwie ludzkiem, gdy godność podmiotu przywłaszczył sobie człowiek« (str. 28—30). Walka i przywłaszczenie stanowczo nie są elementami czysto gospodarczymi. Do tego należy zwrócić uwagę, że zdania Rybarskiego nie podzielają ani zwierzęta drapieżne, ani pasożyty, ani szkodniki, bo one sobie wyobrażają, że to człowiek i jego gospodarstwo, jako część natury. istnieje dla nich, że one są podmiotami, a człowiek przedmiotem gospodarczym. Również zwierzęta, posiadające gospodarstwa, bezwątpienia traktują korzystanie z ich pracy przez człowieka, jak człowiek klęski elementarne (por. str. 29 u dołu) i wcale nie myślą zaniedbywać dalszej pracy zbiorowej dla zaspakajania swych potrzeb. Z rozumowania autora wynikałoby, że nim się walka zakończyła zwycięstwem ludzkości, podmiotami gospodarstwa społecznego były obok ludzi zwierzęta, czego znowu ludzie nieprzyznają. W ten sposób autor jest zupełnie odosobniony ze swojem zdaniem.

Postulat zupełnej autonomii ekonomii jest czystą chimerą. Dość przypomnieć, że wydatny postęp zawdzięcza teorya ekonomii zastosowaniu psychologii w zasadniczem pojęciu wartości przez wiedeńskich ekonomistów, którzy dlatego zostali nązwani szkołą psychologiczną. Psychologia zastosowana w ekonomii jest psychologią ekonomiczną. Zauważyliśmy już, że autor sam nie umie szanować tej autonomii, przytoczymy tutaj jeszcze kilka wypadków, w których on bardzo łatwo udziela sobie i innym dyspensy. Np. w sprawie przedmiotu, któremu poświęcił książkę, na str. 161 powiada on, że o tem, kto jest podmiotem gospodarstwa, społecznego »rozstrzygają ostatecznie względy, które leżą poza jej (tj. ekonomii politycznej) terenem«. Dalej na str. 163: »To są wszystko względy (tj. prawo prywatne, polityczne, ustawodawstwo robotnicze i polityka społeczna), które stanowią mniej lub więcej wyraźnie uznaną podstawę współczesnych uogólnień teoretyczno-ekonomicznych«. To zdanie jest zupełnie słuszne, szkoda tylko, że tak sprzeczne z owym szczytnym postulatem autonomii nauki ekonomii. Charakteryzując »współczesny ustrój«, jako podstawę systemu ekonomii, wymienia autor najpierw pewne zasady etyczne, pewne zasady prawne, cały szereg zasad prawno-politycznych, a w końcu specyalny układ stosunków gospodarczych. Co do tego układu zaś wymienia jako najogólniejsze zasady wolnego współzawodnictwa i współdziałania, którym jednakże

nie nadał specyalnej kwalifikacyi gospodarczej, nie mówi wyraźnie, że chodzi mu o współzawodnictwo i współdziałanie gospodarcze, ale wogóle o te zasady życia społecznego. W samym końcu dopiero wymienia kapitalizm, który jest niewątpliwie pojęciem ekonomicznem.

W sprawie, czy teorya ma się zajmować gospodarstwem odosobnionem, czy nie, powiada Rybarski na str. 21: »Ale ta kontrowersya należy do najogólniejszych przesłanek teoryi, które do pewnego stopnia muszą mieć charakter dowolny, gdyż w nich wyraża się zasadnicze stanowisko naukowe«. Dotąd panowała jednomyślność co do tego, że warunkiem bytu jakiejkolwiek nauki jest istnienie pewnych najogólniejszych przesłanek, które są wspólnym punktem wyjścia dla wszystkich badaczy.

Co więcej? Znajdujemy u Rybarskiego następujące twierdzenie bardzo jaskrawo oświetlające jego metodologiczne stanowisko (str. 159): »Kwestya ta (tj. czy w całości ustroju społecznego wszyscy ludzie są podmiotami, czy nie) ma charakter poniekąd subjektywny, podobnie jak subjektywny charakter mają zapatrywania religijne lub polityczne[1]). Wszystko zależy od poglądu, od zapatrywania na dane zjawiska«. Zgodnie z tem twierdzi autor, że nie można udowodnić tego, czego dowodzeniu poświęcił 246 stronic swojej książki[2]). Wobec tego wyznania można tylko zapytać autora, dlaczego zajmuje się nauką, a specyalnie dlaczego pisał tę książkę, jeżeli zwątpił, że istnieją objektywne kryterya poznania, obowiązujące wszystkich normalnych ludzi?

Następnym ważnym punktem jego stanowiska metodologicznego jest jego pogląd na kwestyę ciągłości procesów gospodarczych. Na str. 170 pisze: »Nie możemy sobie wyobrazić życia gospodarczego jako ciągłego obrotu, podobnego do obrotu krwi w organizmie... Proces ekonomiczny nie jest ciągłą przemianą, ciągłym obrotem, który-

[1]) Myślenie jest subjektywne, bo myśli zawsze jednostka, więc i każdy sąd jest subjektywny. To co nazywamy subjektywnością zapatrywań religijnych i politycznych tj. albo t o l e r a n c y ą dla cudzych błędów w tych poglądach, albo przyznaniem się d o n i e z d o l n o ś c i konsekwentnego uzasadnienia własnych poglądów. Każdy twórca systemu czy religijnego, czy politycznego, czy też ekonomicznego ma przekonanie, że jego poglądy są objektywnie prawdziwe. I w tem miejscu Rybarski ma zapewne objektywne przekonanie, że możliwy tylko subjektywny sąd w kwestyi podmiotu gospodarczego.

[2]) Zdaje mi się, że autor miał tu na myśli d o w o d z e n i e i n d u k t y w n e; widocznie wiara w wartość dedukcyi, którą się prawie wyłącznie posługuje w swej książce, została w nim nagle do gruntu zachwiana.

byśmy znali..., ale jest nieskończonym szeregiem procesów, z których każdy ma swój początek i koniec. Rozpoczyna się wtedy, gdy rozpoczyna się działalność produkcyjna, kończy się z chwilą, gdy się zaczyna zaspakajanie potrzeb«. Na str. 204 »...jest to błędna idea ciągłej reprodukcyi, ciągłego obrotu dóbr, dążność do upatrywania nieustannego procesu gospodarczego tam, gdzie można wyróżnić tylko proces przerywany, który na konsumcyi się kończy, a nową producyą zaczyna«. Autor nie zdaje sobie oczywiście sprawy, że w pierwszym wypadku powiedział co innego, jak w drugim, że co innego jest szereg procesów, a co innego proces przerywany. Autor ma słuszność w tem co twierdzi, ale nie w tem, czemu przeczy. Przedewszystkiem żałować wypada, że autor nie określił, co uważa za proces, a co za zjawisko gospodarcze; być może, że wtedy wcale nie byłby tej kwestyi poruszał. Dzisiaj nauka ścisła doszła do stwierdzenia, że niema na świecie zjawisk jednolitych, prócz ruchów elektronów. Każde ciało, każda wyodrębniona przez nas zmiana, dotycząca się tego ciała, składa się z wielkiego szeregu drobniejszych ciał, względnie ich ruchów. Najbardziej jednolite ruchy rozpadają się na szereg zmian położenia. Zarówno w życiu potocznem, jak i w przeważnej części badań naukowych nie zwracamy jednak uwagi na tę w nieskończoność niemal idącą złożoność ciał i ruchów w nich zachodzących, ale uważamy je za jednolite, za jednostki, stosownie do potrzeby (zgodnie z celem, który w danym razie mamy na oku). W grupie ludzi, którzy mają do czynienia z pewną grupą zjawisk, wytwarza się porozumienie, poprostu umowa, co i kiedy mają uważać za jednostkę, za całość, której niema racyi w danym wypadku rozkładać na drobniejsze części. Tak jest w życiu społecznem i gospodarczem: za jednostkę może być tu uważana garść ziarna i całe latyfundyum, tragarz z gołemi rękami i potężny trust kolejowy amerykański ze wszystkimi ludźmi zatrudnionymi i wszystkiemi urządzeniami technicznemi, zmiana dziesięciohalerzówki u konduktora tramwajowego i działalność banku mającego setki filii na całej kuli ziemskiej. Tak samo ma się rzecz i z procesami czyli zmianami, które zachodzą w działalności gospodarczej ludzi. Procesem gospodarczym można nazwać zaczerpnięcie ręką wody ze źródła dla ugaszenia pragnienia, jak i to wszystko, co się dzieje z wełną, od chwili jej kupna w Australii do chwili włożenia gotowego ubrania przez konsumenta względnie do zapłacenia za niego krawcowi. Procesem gospodarczym jest jeden akt kupna-sprzedaży czyli wy-

miany i cała działalność przedsiębiorcy w pewnym okresie (kampanii) aż do rozwikłania ostatecznego interesów i do obliczenia czystego zysku, która zawiera w sobie setki i tysiące aktów wymiany.

Jeżeli gospodarstwo ma na celu zaspakajanie ludzkich potrzeb, to ma taką samą ciągłość, jak ludzkie życie, a nawet taką samą, jak życie ludzkości całej. Krew nie krąży nieustannie w organiźmie, przerwy oznaczają uderzenia pulsu; człowiek zaspokaja każdą swą potrzebę i pracuje co pewien czas (peryodycznie) zgodnie z naturą budowy swojej fizycznej, ale myśli, dba przynajmniej o nabycie nowych zapasów, kiedy mu się dawne kończą, bardzo często myśli o zabezpieczeniu sobie środków na całe życie, a nawet o zabezpieczeniu ich i swoim potomkom.

To, że nie znamy życia gospodarczego w całej jego rozciągłości, że nie znamy całego procesu ekonomicznego, nie może być powodem do jego odrzucania, wszak ani życia samego w całej rozciągłości dotąd nie znamy, ani duszy ludzkiej, a jednak od tak dawna ludzkość je jako jednolite całości traktuje. Naprawdę bardzo rzadko, bo tylko u najbardziej zaniedbanych robotników miejskich, żyjących z dnia na dzień (u nich częściej może, niż u najniżej stojących plemion) możemy obserwować zupełnie izolowany i prosty proces gospodarczy, od poszukiwania pracy aż do chwili zamiany zapłaty za pracę na jadło i napitek. Zwyczajnie takie elementarne procesy są ściśle splecione z poprzednimi i następnymi i trudno oznaczyć, co należy do jednego, a co do drugiego procesu, dlatego też całość życia gospodarczego pewnej jednostki w ciągu pewnego okresu czasu najchętniej bierzemy za jednolity proces.

Dwa są argumenty na dowód ciągłości życia gospodarczego: 1) ciągłość psychologiczna, ciągłość myśli o potrzebach i 2) ciągłość materyalna, posiadanie przez ludzkość kapitałów i posługiwanie się nimi. W kapitale tkwi skoncetrowana praca ludzka dawniej wykonana. Kapitały powstają zwykle przy pomocy innych dawniejszych kapitałów, w ten sposób genealogicznie wiąże się przeważna część obecnie istniejących kapitałów z kapitałami sięgającymi bardzo odległych pokoleń; hypotetycznie nawet można je wywodzić od tej pierwszej gałęzi, którą się człowiek zaczął posługiwać jako narzędziem stałem (patrz str. 76). To, że nie całość produkcyi służy do dalszej produkcyi, że część jej w innej formie wraca do natury, nie może być argumentem przeciw ciągłości życia gospodarczego, bo dowodzi tylko, że ustrój gospodarczy jest podobnie niedokładnem urządze-

niem, powiedzmy urządzeniem »nieekonomicznie pracującem«, jak organizm zwierzęcy lub maszyna parowa, w których ilość zużytkowanej energii w materyałach dostarczonych (żywność, opał) jest większa od energii przez nie produkowanej (ich zdolność asymilacyjna jest mniejsza od ich zdolności konsumcyjnej). Życie gospodarcze podlega prawu dyspersyi energii razem z całym światem materyalnym.

W teoryi gospodarstwa społecznego dopuszczalny jest, zdaniem autora, tylko jeden punkt widzenia i jeden sąd o zjawiskach. Występując przeciw sądowi J. B. Saya o konsumcyi produktywnej i nieproduktywnej (przyczem oczywiście nie ma słuszności[1]) uzasadnia swoje zdanie w ten sposób (str. 206): »Nie potrzeba szeroko wykazywać... do jakich niejasności doprowadziłby taki dualizm w ekonomii (tj. rozróżnienie stanowiska producenta i konsumenta). Zjawiska gospodarcze nie otrzymują swej kwalifikacyi według różnych kątów widzenia, z których je można obserwować, lecz według jednego, który przyjmujemy za zasadniczy, za zgodny z ich naturą. Jest to dość wygodne rozwiązanie, a właściwie nierozwiązanie problemu, gdy się powie, że jest on tem i tem z różnych punktów widzenia«. Zaczepiony sąd Saya jest powszechnie przyjętym w nauce ekonomii, przyjął go także w przeważającej części w swej książce autor cztery strony wcześniej (str. 202): »...jak długo mamy do czynienia z zewnętrznymi środkami, przedmiotami gospodarczymi, rozumujemy zupełnie prawidłowo, możemy mówić o ich produktywnem lub nieproduktywnem, czyli celowem lub bezcelowem zużyciu«. Nadto muszę zwrócić uwagę, że sam autor grzeszy takim dualizmem i nierozwiązywaniem problemu. Rozbiór kwestyi kosztów produkcyi kończy on w ten sposób (str. 233): »Poglądów J. St. Milla i Cairnesa nie można z sobą pogodzić, gdyż wychodzą one z odmiennych punktów wyjścia: pierwszy ma na myśli przedsiębiorcę, drugi człowieka wogóle, dla którego jest produkcya. Ze stanowiska teoryi ekonomii słusznym oczywiście jest pogląd Cairnesa, ale nie ma zastosowania

[1]) Przytoczony na str. 206 ustęp z J. B. Saya nie zgadza się z introdukcyą daną do niego przez Rybarskiego (na str. 205—206). W tej introdukcyi jest mowa o rozróżnieniu przez Saya dwóch rodzajów konsumcyi, na które jest przeznaczona płaca robotnika, gdy w cytowanym ustępie jest tylko mowa o jednym rodzaju (tj. konsumcyi nieproduktywnej). Cytat jest za krótki, autor powinien był przytoczyć jeszcze dwie a linea następne, aby oddać myśl Saya, którą krytykuje.

realnego; nie możemy ściśle obliczyć kosztów produkcyi; natomiast pogląd St. Milla jest oparty na obserwacyi życia praktycznego. Czyli, że obydwa te pojęcia mogą mieć racyę bytu, ostatnie jednak z zastrzeżeniem, że są to koszty produkcyi z prywatno gospodarczego punktu widzenia, że nie są one tem, co przez koszty produkcyi rozumiemy w teoryi gospodarstwa społecznego« [1]). Ze stanowiska teoryi ekonomii, o którą przecież autorowi jedynie chodzi [1]), obydwa te pojęcia nie mogą mieć racyi, jedynie uprawniony być powinien w oczach autora tylko pogląd Cairnesa. Jeżeli jednak tak dziwnie niezdecydowane stanowisko zajął, to musiał mieć potemu powód. Powodem jest mianowicie to, że pogląd Cairnesa jest conajmniej zupełnie nieproduktywny, nic z nim właściwie począć nie można, i w teoryi, chcąc dojść do jasnych sądów, musimy się ciągle posługiwać kosztami prywatno-gospodarczymi, jak to robi i autor wielokrotnie w tej pracy. Wielka szkoda, że w tej kwestyi nie stanął autor otwarcie na stanowisku prof. Czerkawskiego, który powiada w kwestyi kosztów produkcyi: »nauka więc musi roztrząsać każdy problem z obu tych punktów (tj. z prywatno-gospodarczego i społeczno-gospodarczego) widzenia, nie chcąc narazić swych wyników na niedokładności i błędy« [2]).

Jeszcze tylko na jedną kwestyę metodologiczną chcę zwrócić uwagę: mianowicie na pojmowanie zadań teoryi ekonomii. Na str. 109 daje on następującą definicyę teoryi: »System nauki gospodarstwa społecznego jest to wykrycie organicznego związku między różnorodnemi zjawiskami gospodarczemi«, a na str. 37 powiada: »...pod jego (tj. ekonomisty) teoretyczne uogólnienia podpadną tylko wtedy działania ludzkie, gdy one są kierowane wymienioną pobudką« (tj. egoizmem gospodarczym). Przypomnimy tu jeszcze zacytowane wyżej słowa autora, powtórzone zresztą parę razy później (np. str. 163), że teorya ma być »uogólnieniem stosunków rzeczywistych«. Ale do tego wszystkiego dodaje autor zasadniczą klauzulę (str. 109): »...że układ stosunków musi być tego rodzaju, jeżeli się chce oprzeć konstrukcyę naukową na odtworzeniu rzeczywistości, aby... każdy człowiek był celem swojego gospodarstwa, albo... granica między... war-

---

[1]) Autor wyraźnie wyklucza w teoryi gospodarstwa społecznego prywatno-gospodarczy punkt widzenia (str. 21 i 22), a jednak w rozumowaniach swoich posługuje się pewnemi przykładowemi obliczeniami o charakterze prywatno-gospodarczym.

[2]) Wł. Czerkawski: Teorya czystego dochodu z ziemi str. 47.

stwami społecznemi, które są podmiotem gospodarstwa społecznego, a temi, które są jego przedmiotem... była wyraźna«. Bez istnienia tych warunków niemożliwe jest, zdaniem Rybarskiego, usystematyzowanie rzeczywistości, stworzenie jednolitego systemu ekonomicznego, i dlatego właśnie nie zdobyli się nań merkantyliści. Wynika z tego, że autor zakreśla systemowi czyli teoryi bardzo ciasne granice, system może uogólniać tylko pewien ustrój społeczno-gospodarczy, nie może więc być mowy o ogólnej teoryi gospodarstwa społecznego. Zdaje się, że Rybarski nie znajdzie zwolenników dla tego swojego zdania, bo skoro jest możliwa ogólna teorya prawa, ogólna teorya państwa, religii i moralności, to oczywiście musi być także możliwa i ogólna teorya ludzkiego życia gospodarczego. Zupełnie jest niezrozumiałe, że Rybarski całej historyi europejskiej od upadku cesarstwa zachodnio-rzymskiego aż do połowy XVIII wieku odmawia kwalifikacyi substratu dla teoryi ekonomii (str. 89 i 109). Wszak do uogólnienia nie potrzeba jednorodności faktów, trzeba tylko trafnego zrozumienia wzajemnego stosunku poszczególnych faktów do siebie i dobrego ich definiowania. Jeżeli ówczesne stosunki prawne, poddańcze i lennicze, które właśnie stanowią dla Rybarskiego główny szkopuł, poddawały się wymaganiom systematyki prawnej, dlaczegóżby nie miały się poddać systematyce stosunki ekonomiczne? Jeżeli czasy merkantylizmu nie wydały całkowitego systemu, to napewno nie jest to wina ówczesnego ustroju społeczno-gospodarczego. Wszak ani Rzym ani Grecya, których ustrój gospodarczy (na niewolnictwie oparty) do tego się, zdaniem Rybarskiego, nadawał, a i poziom umysłowy nie był niższy od poziomu wieku XVII., na to się nie zdobyły. Mógł autor powiedzieć, że było bardzo trudno wykryć logikę tego półtora tysiąca lat z górą trwającego okresu życia gospodarczego Europy, ale nie powinien mu przypisywać sprzeczności z logiką. Gdyby uczeni z tak lekkiem sercem szafowali podobnymi zarzutami względem swych przedmiotów badań, toby nauka smutny przedstawiała widok.

Niewiarę Rybarskiego w możliwość teoryi ogólnej i teoryi przed fizyokratami tłumaczę sobie tem, iż rozumie on, że wtedy straciłaby na znaczeniu jego zasadnicza teza. Ponieważ część rzeczywistości, część faktów nie zgadza się z tą tezą, więc tem gorzej dla nich, wyrzuca się je poza nawias, zamiast odrzucić tezę, jako nieobejmującą całości zjawisk, które objąć powinna. Autor pada tu ofiarą zbytniej wiary w dedukcyę logiczną, a raczej ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z tym środkiem dochodzenia do poznania prawdy.

II. Podmiot gospodarstwa społecznego.

Jest rzeczą charakterystyczną dla sposobu myślenia naukowego Rybarskiego, że poświęcając pojęciu podmiotu gospodarstwa społecznego całą książkę i starając się je oświetlić ze wszystkich stron, nie zadał sobie wcale dwóch pytań: 1) co to jest ten podmiot gospodarstwa społecznego? i 2) czy niema jakich różnic pomiędzy poszczególnymi podmiotami, czyli takich szczegółowych cech ważniejszych, któreby dawały podstawę do przeprowadzenia dalszej klasyfikacyi w obrębie tego pojęcia, a więc nie starał się dotrzeć 1) do istotnej treści, ani 2) zdać sobie sprawy ze systematyki tego zjawiska. Ale jedynie zaprzątało jego myśl zagadnienie 3) kto jest podmiotem życia gospodarczego, a więc kwestya, jak daleko sięga to pojęcie, czyli kwestya rozgraniczenia jego od reszty pojęć gospodarczych. Autor pojął swe zadanie zbyt jednostronnie. Sądząc z tytułu, mielibyśmy się prawo spodziewać pełniejszego opracowania tego zagadnienia. Tem przykrzejsze to jest, że postąpił tak wbrew swojemu przekonaniu wyrażonemu na str. 74-tej, gdzie mówi, czem się zajmuje teorya ekonomii: »Między innemi posługuje się ona pojęciem podmiotu i przedmiotu, ale nie rozstrzyga, kto jest tym podmiotem i przedmiotem«. Autor wspomina wprawdzie o systematyce pojęcia podmiotu na str. 192, ale widocznie inaczej to rozumie, niż jest przyjęte powszechnie, mianowicie za systematykę uważa to, co daje w swej książce. Wspomina także o treści pojęcia podmiotu (np. na str. 84 i 192), ale ma znowu na myśli tylko pytanie, kto jest podmiotem.

Określenie pewnego pojęcia czyli definicya powinna być w zgodzie z samym przedmiotem, tj. obejmować wszystkie jego postaci i wyróżniać go od innych pod względem treści i zakresu. Wtedy definicya odpowiada zasadom logiki ogólnej, jest należycie sformułowana. Jest to kardynalny warunek, który obowiązuje zawsze, do którego najściślejszego przestrzegania powinien się poczuwać uczony, opracowujący zagadnienia teoretyczne, zwłaszcza podstawowe pojęcia pewnej nauki (por. np. str. 3, 8, 79 do 80 i in.), bo określenie tych pojęć podstawowych oddziaływuje bardzo silnie na sformułowanie dalszych pojęć zależnych lub podporządkowanych. Definicya każdego takiego podstawowego pojęcia musi być ściśle pomyślana i ściśle wyrażona i dlatego może być tylko jedna. Raz sformu-

łowana, czy przyjęta za swoją definicya w pewnej pracy obowiązuje autora; nie wolno mu jej zmieniać, ani modyfikować, czy to świadomie tj. z uzasadnieniem, czy nieświadomie. Bez tego nie może być mowy o sądzie naukowym, o systemie naukowym. Zobaczmy, o ile autor w tem, do czego się ograniczył przy definicyi podmiotu gospodarczego, stosuje się do tego postulatu pracy naukowej.

W książce całej znajdujemy kilkanaście definicyi podmiotu gospodarstwa społecznego, ale rozbiór nasz musimy oprzeć przedewszystkiem na definicyi odznaczonej rozstrzelonemi czcionkami przez autora, który ją więc uważa za główną, słowem za esencyonalny wynik całej swojej pracy. Brzmi ona w sposób następujący (str. 163):

> »...wszyscy ludzie są dziś celem czyli podmiotem gospodarstwa społecznego, ...nikt nie może być uważany wyłącznie jako jego środek, jako przedmiot gospodarczy«.

Autor zapewnia przytem, że to jego stanowisko jest »oparte na faktach pozytywnych, na uogólnieniu stosunków rzeczywistych«.

Definicya ta jest przedewszystkiem pod względem formalnym źle zbudowana. Orzeczenie: »są celem czyli podmiotem« zawiera sprzeczność, bo te pojęcia nie są równorzędne. Jeżeli ludzie są podmiotem gospodarstwa społecznego, to ono jest im podporządkowane (ewentualnie może być ich celem), jeżeli zaś ludzie są celem gospodarstwa społecznego, to wola, która wskazuje gospodarstwu społecznemu ludzi jako cel, leży poza nimi, ludzie są więc gospodarstwu społecznemu podporządkowani. Wyraz »celem« należy z tej definicyi usunąć[1]).

Z definicyi tej wynika jasno, że według Rybarskiego istnieje jedno gospodarstwo społeczne na świecie i jeden podmiot tego gospodarstwa, którym są wszyscy ludzie, czyli że jest tylko jeden podmiot zbiorowy. Podkreślę tutaj, że do tej definicyi doszedł autor, który poświęcił VI-ty rozdział części I-szej swej książki (str. 40—62) dowodzeniu, że niema żadnych podmiotów gospodarczych zbiororowych. Podkreślę także, że autor wyraźnie (str. 149) do ustroju

---

[1]) Na str. 201—202 czytamy: »Za cel gospodarstwa społecznego uznaliśmy zaspokojenie bezpośrednich potrzeb...« Tutaj wyraz »cel« jest użyty poprawnie: ludzie uważają za cel gospodarstwa społecznego zaspokojenie swoich bezpośrednich potrzeb.

gospodarczego współczesnego nie zalicza niższych i wogóle poza europejską kulturą stojących plemion.

Zobaczmy teraz, co na tę definicyę powie pan Rybarski na innych kartach książki. Na str. 161 czytamy: »Podmiotem w współczesnym gospodarstwie nie był w pełni robotnik, gdy stał sam naprzeciw przedsiębiorcy, ale jest nim, jako członek klasy robotniczej«. Ze słów tych wynikają ciekawe, ale niespodziewane rzeczy:

1) że współczesnem gospodarstwem nazywa się gospodarstwo w którem możliwe było istnienie ludzi, nie będących podmiotami w pełni, a więc będących w części czem innem, mianowicie, według autora (część III passim.), przedmiotami. Sprzeciwia się to omawianemu już wyżej poglądowi, że system ekonomii możliwy jest tylko wtedy, gdy jest jasna granica między podmiotami a przedmiotami gospodarstwa społecznego; albo więc współczesne gospodarstwo należy rozdzielić na dwa ustroje odrębne, z których jeden nie nadaje się do stworzenia systemu, a drugi nadaje, albo też ten postulat jasnej granicy należy odrzucić.

2) Że w tem samem współczesnem gospodarstwie można zmienić swoje stanowisko jako podmiotu, niewiadomo tylko czy na gorsze, czy na lepsze.

3) Zależy to od rozumienia następnych słów, które mogą znaczyć albo a) że robotnik, t. j. jednostka, może być podmiotem we współczesnem gospodarstwie dzięki poparciu swojej klasy, albo b) że robotnik używa praw podmiotu, bo klasa cała robotnicza jest podmiotem.

4) Że o tem, iż robotnicy są w pełni podmiotem względnie podmiotami gospodarstwa społecznego, zadecydowało połączenie się ich do obrony swoich interesów, czyli organizacya polityczna, a więc moment wcale niegospodarczy.

Jeszcze w jednem miejscu wyraża się autor w sposób wskazujący, że uznaje za możliwe przyjęcie warstw społecznych za podmioty, a mianowicie na str. 159: »...twierdzenia, że człowiek wogóle jest podmiotem współczesnego gospodarstwa społecznego lub że są nim tylko pewne warstwy społeczne, nie można udowadniać«.

W każdym razie zacytowane powyżej słowa unicestwiają główną definicyę, bo podmiotów jest więcej, przynajmniej tyle, ile rozróżnimy klas społecznych.

Jeżelibyśmy zestawili wszystkie zdania autora na ten temat wypowiadane, toby się okazało, że daleko rzadziej mówi o jednym

podmiocie [1]), jak o ich wielości; statystyczne więc prawdopodobieństwo nakazuje nam przyjąć, że właściwym sądem autora jest wielość podmiotów, czyli podmiotowość jednostek ludzkich. Tak np. na str. 226—7: »Za podmioty uznaliśmy w spółczesnym ustroju wszystkich ludzi gospodarujących«. Toż samo powtarza na str. 236. Na str. 182 czytamy: »...w obecnym ustroju wszyscy ludzie są podmiotami i... zawsze są tymi podmiotami«. Też same słowa mniej więcej powtarza na str. 93.

Równą konsekwencyą odznacza się autor przy omawianiu kwestyi, pod jakimi warunkami człowiek jest podmiotem albo przedmiotem. Na str. 66 czytamy: »Czyli, że człowieka uznamy za przedmiot wtedy, gdy on będzie tylko tym przedmiotem, tak jak tylko przedmiotem gospodarczym są narzędzia produkcyi, przyroda martwa i żywa...« Na str. 72: O udziale człowieka w charakterze podmiotu« rozstrzyga... odpowiedź na pytanie: czy to, co ktoś dostaje (mianowicie z dochodu z gospodarstwa społecznego) jest dostateczną podstawą do tego, by on mógł żyć jako podmiot, czy też jest przedewszystkiem przedmiotem w majątku drugiego«. Podając w zmienionej formie tę samą myśl na str. 73, powiada autor, że ludzie nie naruszają swej podmiotowości gospodarczej, jeżeli »jeden drugiemu oddaje swoją pracę, a w zamian za to dostaje odpowiedni udział wzysku, udział, który mu pozwala spełnić swoje zadanie jako podmiotu, czyli, że usługi oddawane przez jednego człowieka drugiemu równoważą się przez wynagrodzenie względnie przez usługi wzajemne... A po drugie należy odróżnić wypadki wprost przeciwne, w których człowiek wyłącznie służy innemu«. Wyrazy podkreślone przez nas wskazują na niejasność granic między pojęciami; »tylko« i »wyłącznie« nakrywają się ze sobą, ale »przedewszystkiem« wcale z nimi nie jest współmierne, również »dostateczny« i »równoważny« nie są współmierne.

Z powyższych powodów wynika: a) że przedmiotem jest ten, kto jest tylko przedmiotem, względnie służy wyłącznie innemu, b) podmiotem jest ten, który otrzymuje dostateczną względnie odpowiednią część dochodu, która mu pozwala żyć jako podmiot. Nie-

---

[1]) Str. 89: »Można mówić o człowieku jako o podmiocie wogóle...« Str. 158: »Na ogół jednak poglądy ekonomistów współczesnych są zgodne co do tego, jak mamy określić pojęcie podmiotu, z reguły uważa się za niego człowieka w ogóle«. Na str. 217 mówi: »O jednem ogólnem pojęciu człowieka, jako podmiotu gospodarstwa społecznego, dla którego potrzeb jest gospodarstwo...«

-stety nigdzie autor nie powiedział, co to jest podmiot, ani jakie życiowe wymagania odpowiadają temu stanowisku w gospodarstwie społecznem. Jeżeli wynagrodzenie równoważy oddawane usługi, to każdorazowa płaca za pracę jest odpowiednim udziałem. Wystarczy więc być wolnym najemnikiem, aby dostawać odpowiedni udział w dochodach. Tego poglądu nie podzielają robotnicy, ani niestety sam autor, jak już widzieliśmy, w zacytowanym ustępie o robotniku, który nie był podmiotem w pełni. Należy tu jeszcze uwzględnić następujący ustęp (str. 156): »otóż właśnie zasadnicze znaczenie ma rozstrzygnięcie kwestyi, czy naprawdę konsumcya robotników ogranicza się do tego, co jest niezbędnie potrzebne, gdyż wtedy są oni tylko środkiem gospodarczym. Należy rozstrzygnąć pytanie, czy to do czego dąży kapitalista, udaje mu się osiągnąć, czy zdoła on zredukować konsumcyę robotników do niezbędnego minimum. W przeciwnym wypadku owa konsumcya staje się czemś innem. robotnicy na równi z kapitalistą są celem, są podmiotami gospodarstwa społecznego«. Z ustępu tego wynika, że ową dostateczną częścią dochodu ma być płaca cośkolwiek przenosząca koszta minimalnego utrzymania robotnika, a więc nie każda płaca. Płaca nie przekraczająca owego minimum może być udziałem robotnika i dzisiaj niekiedy, to dobrze wiadomo. Wynika dalej stąd, że w dzisiejszym ustroju gospodarczym stosunkowo łatwo byłoby zmieniać to zasadnicze stanowisko podmiotu i przedmiotu w gospodarstwie społecznem zależnie od konjunktury na rynku pracy. Te obserwacye wskazują nam, dlaczego autor powiedział, że to jest kwestya subjektywna, czy uważamy wszystkich ludzi za podmioty, czy nie, w dzisiejszym ustroju (str. 159), dlaczego powiedział, że to nie da się udowodnić.

Dostateczna podstawa, aby ktoś żyć mógł jako podmiot, jest zupełnie nieokreślona, jest więc polem otwartem do wahań w poglądach u różnych ludzi, z tego jednak nie będę robił zarzutu autorowi, ale mogę mu zarzucić, iż na dnie tej »dostatecznej podstawy, aby człowiek mógł żyć jako podmiot« tkwi wyraźnie zwalczana przez niego »etyczna idea człowieka«, normą bowiem jedyną osądzania, co jest dostateczną podstawą dla życia człowieka, jest ocena »godności ludzkiej«.

Również niepodobna oznaczyć pozytywnie minimum konsumcyi czy jednego robotnika, czy całej ich grupy. Minimum konsumcyi to jest

owo minimum fizyologiczne, które potrzebne jest do utrzymania jednostki przy stałej zdolności do wykonywania pracy, której od niej ma się prawo wymagać (gdy podstawą stosunku jest umowa) względnie do tego maximum pracy, do którego wogóle zdolna (gdy podstawą stosunku jest własność) Tego minimum, mającego szeroką skalę, nikt nigdy z góry, nawet jednostka w grę wchodząca, nie może miarodajnie oznaczyć bez poprzedniego doświadczenia chemiczno-fizyologicznego na tej jednostce przeprowadzonego. Zwrócę tylko uwagę, że do minimum konsumcyi nie dąży gospodarz w stosunku do swoich zwierząt domowych z różnych względów, albo gospodarczych, albo estetycznych (nie chce patrzeć na chude zwierzęta), tembardziej musi się wydać problematyczne stawianie tego minimum jako podstawy do działania gospodarczego czy to kapitalistów, czy robotników. Kapitalistyczny przedsiębiorca nie dąży do obniżania konsumcyi robotników, bo go ta konsumcya wcale nie obchodzi. Jego obchodzi tylko obniżanie ich płacy, nizki poziom tego, co jego **k o s z t u j e** produkcya, bo wtedy tylko kieruje się egoistycznym interesem. Gdyby dążył do obniżania konsumcyi robotnika do minimum, to kierowałby się nie interesem gospodarczym, ale okrucieństwem, a więc motywem pozbawionym bezpośredniego związku z gospodarstwem. Egoistycznego kapitalistę nie obchodzi to nic, czy dawana przez niego robotnicom płaca jest daleko niższą od niezbędnego minimum, czy brakującą część środków muszą czerpać od swych rodzin względnie z prostytucyi, albo też umierać młodo z braku owego niezbędnego minimum. Jedyną realną podstawą działania gospodarczego jest tutaj podaż i popyt to jest rzadkość (obfitość) i użyteczność tego rodzaju towaru.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że konsumcya robotników względnie dobrobyt i zadowolenie będące jej rezultatem, nie są w ręku przedsiębiorcy, tylko robotników. Nie przedsiębiorca grupuje potrzeby robotników i kolejność ich przy zaspokojeniu wyznacza, ale oni sami. Jednem słowem, pytanie, czy kapitaliście udaje się redukcya konsumcyi robotników do minimum, czy nie, nie ma racyi bytu, bo 1) kapitalista nie dąży do tego, ani nie ma na to bezpośredniego wpływu, a 2) nauka ekonomii nie jest kompetentną do określenia minimum konsumcyi [1]).

Autor powtarza najczęściej, że wszyscy ludzie są podmiotami gospodarstwa społecznego, ale nie brak także pewnego ograniczenia

[1]) Ekonomia nie określa nawet **s t o p y** życiowej to jest konsumcyi, odpowiedniej do obyczaju (kultury) w danym czasie i warstwie społecznej panującego.

liczby ludzi będących według niego podmiotami. Na str. 226—7 czytamy: »za podmioty uznaliśmy w spółczesnem gospodarstwie wszystkich ludzi gospodarujących« a na str. 109: »... układ stosunków musi być tego rodzaju, aby każdy człowiek był celem swojego gospodarstwa« [1]). Według tego podmiotami nie byliby wszyscy ludzie, ale tylko ci, którzy gospodarują, względnie mają swoje gospodarstwa, a więc nie byłyby na pewno podmiotami dzieci małe, mające rodziców.

Dotychczasowa analiza określenia, względnie określeń, podmiotu gospodarczego u Rybarskiego dała rezultat zupełnie ujemny. Do całkowitego zoryentowania się w tej sprawie trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, co autor rozumie przez g o s p o d a r s t w o s p o ł e c z n e.

Czując trudność określenia tego pojęcia autor powiada (str. 19—20): »Jeśli chcemy załatwić się krótko z nauką o gospodarstwie społecznem, to nie możemy w sposób wyczerpujący określić jego istoty... Dla naszych celów wystarczy, jeżeli się poruszy zewnętrzny niejako charakter tego gospodarstwa i jego stosunek do pojęcia podmiotu«. Musimy o tem pamiętać przy dalszym rozbiorze; będziemy tylko mówić o tem, co ta definicya mówi, i zużytkujemy ją przedewszystkiem do zbadania kwestyi podmiotu.

Na tej samej 20 stronie czytamy dalej: »W najogólniejszej postaci gospodarstwo społeczne jest to układ szeregu podmiotów«. (To samo powtarza jeszcze na str. 172). Zaraz poniżej podaje autor »pełniejsze określenie gospodarstwa społecznego... jest to układ stosunków gospodarujących jednostek, oparty na wzajemnej ich koordynacyi«, a jeszcze poniżej, na tej samej stronie i następnej autor dla uwydatnienia granic pojęcia gospodarstwa społecznego stwierdza, że nie uwzględnia t. zw. gospodarstwa odosobnionego i że nie przeprowadza ugrupowania zjawisk ekonomicznych z punktu widzenia gospodarstwa prywatnego. Objaśniają to jego słowa na str. 61: »gospodarstwo społeczne rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy stanie obok siebie cały szereg... podmiotów, równouprawnionych w tem znaczeniu, że jeden drugiemu nie służy wyłącznie za narzędzie«. Wreszcie na str. 44 nazywa Rybarski pogląd swój na gospodarstwo społeczne, jako szeregu odosobnionych podmiotów, atomistycznym. Okre-

---

[1]) Tutaj podobnie jak w głównej definicyi podmiotu autor błędnie używa wyrazu cel; autor chciał niewątpliwie powiedzieć: »aby gospodarstwo każdego człowieka było jego środkiem« (mianowicie dla zaspakajania jego potrzeb).

ślenie swoje transponuje autor nawet na porównanie poglądowe: »gospodarstwo społeczne możemy porównać do spółki złożonej z wielkiej ilości spólników...« (str. 71). Jeżeli pominiemy niespółmierność wyrażenia »układ stosunków jednostek« z wyrażeniem »układ szeregu podmiotów« to te wszystkie formy częściowej definicyi gospodarstwa społecznego są ze sobą naogół zgodne. Ale na str. 3 wskazuje autor, że »...przeprowadza się... najważniejszą klasyfikacyę ekonomiczną, dzieląc gospodarstwo społeczne na jego cele i na środki, (tj. wszystko co służy do zaspokojenia potrzeb ludzkich)«. Naukę zaś o gospodarstwie społecznem, nazywa autor nauką o podmiotach i przedmiotach gospodarczych (str. 4). Gdyby te słowa ubrać w formę właściwej definicyi podobnej do poprzedniej, to brzmiałaby ona: gospodarstwo społeczne jest pewnym układem podmiotów i przedmiotów. Okazuje się więc, że daje autor dwa określenia gospodarstwa społecznego, zasadniczo się różniące. Nie będziemy na razie o tem dysputować, która z tych definicyi jest lepsza, weźmiemy jako główną, bo wielokrotnie powtórzoną, definicyę pierwszą.

Interesujące jest porównanie tej definicyi gospodarstwa społecznego z definicyą podmiotu gospodarstwa społecznego, a raczej z określeniem, kto jest podmiotem gospodarstwa społecznego. Definicye te brzmią:

Wszyscy ludzie są podmiotami (podmiotem) gospodarstwa społecznego.

Gospodarstwo społeczne jest pewnym układem podmiotów [1]).

Jeżeli teraz w definicyę podmiotu wstawimy zamiast słów »gospodarstwa społecznego« ekwiwalent ich z definicyi tegoż pojęcia, to otrzymamy następującą definicyę: »wszyscy ludzie są podmiotami (podmiotem) pewnego układu podmiotów«. Jeżeli zaś w definicyę gospodarstwa społecznego dodamy objaśnienie, czego podmiotami są podmioty, to otrzymamy: »Gospodarstwo społeczne jest pewnym układem podmiotów gospodarstwa społecznego«.

Autor objaśnia więc pierwszy wyraz drugim i na odwrót i to podaje jako definicyę. Trzeba podkreślić, że te zrównania logiczne

---

[1]) Jest rzeczą charakterystyczną, że w definicyi tej mówi autor tylko o »podmiotach«, gdy zresztą prawie bez wyjątku używa wyrażenia »podmiot gospodarstwa społecznego«. Do skrócenia tego wyrażenia skłoniły go motywy stylistyczne, nad konsekwencyami logicznemi nie zastanawiał się wcale.

dotyczą podstawowych pojęć, któremi operuje autor, które powtarzają się paręset razy w jego książce.

Z tych zrównań jest widoczne, że wszyscy ludzie mogą być układem podmiotów, ale nie mogą być podmiotami (czy tylko podmiotem) układu podmiotów; byłoby to sprzeczne z logiką. Ludzie nie są podmiotami gospodarstwa społecznego, oni mogą być tylko podmiotami w obrębie gospodarstwa społecznego[1]). Zatem już w tytule książki i w całej książce, gdzie mówi o podmiocie gospodarstwa społecznego (z wyjątkiem kilku wypadków, gdy mówi o podmiotach w gospodarstwie społecznem) wyraża się autor nieściśle. Ludzie są więc tylko podmiotami swoich gospodarstw, gospodarstw prywatnych. Znajduje się nawet w książce ustęp wskazujący, że autor zbliżał się do dobrej drogi, po której mógł dojść do właściwego poglądu na oba te pojęcia, ale niestety nią nie poszedł. Na str. 60—61 czytamy: »Gospodarstwo społeczne jest częścią społeczeństwa w ogóle, jest pewnym rodzajem jego objawów... Nie może być niczem innem jak równowagą szeregu podmiotów, pewnym układem gospodarstw«. Należy tu przedewszystkiem zwrócić uwagę na ostatnie wyrazy »pewnym układem (ich) gospodarstw«. Otóż pojęcie gospodarstwa społecznego pozostaje w takim stosunku do gospodarstwa indywidualnego tudzież wszelkiego rodzaju związków gospodarstw indywidualnych, jak pojęcie społeczeństwa do pojęcia człowieka i wszelkiego rodzaju związków społecznych ludzi. Jeżeli słusznie społeczeństwo oznacza wielkie ugrupowanie (zbiorowisko ludzi), to i gospodarstwo społeczne musi oznaczać ugrupowanie czyli szczególną komplikacyę (jak mówi C. Menger) gospodarstw indywidualnych. Między obydwoma pojęciami: najwyższem i najniższem stoją pojęcia pośrednie, którym odpowiadają mniejsze ugrupowania.

Można jednakże terminem gospodarstwa objąć razem gospodarstwo samo i człowieka względnie ludzi z niego żyjących, a to mianowicie w znaczeniu jednostki gospodarczej. Jeżeli nazwą gospodarstwa społecznego obejmiemy i ludzi żyjących z gospo-

[1]) Analogicznie ma się rzecz i w dziedzinie prawa. Ludzie nie są podmiotami prawa, tj. całokształtu przepisów prawnych, normujących życie w pewnym państwie, ale są podmiotami pewnych konkretnych praw, które im przysługują, albo z punktu widzenia teoretycznego są podmiotami według prawa pewnego państwa.

darstw i gospodarstwa, to eo ipso objęliśmy tym terminem całe społeczeństwo, nie pozostaje bowiem nikt z członków społeczeństwa, któryby nie należał do tak pojętego gospodarstwa społecznego, bo każdy ma związek z gospodarstwem. Wtedy gospodarstwo społeczne jest całością, którego elementami są jednostki gospodarcze, wtedy jednakże podmiotowość ludzi schodzi na drugi plan. Jednostka gospodarcza składa się z podmiotu i przedmiotów, a gospodarstwo społeczne z wszystkich podmiotów i wszystkich przedmiotów.

Doszliśmy do przekonania, że poglądy autora w żadnej formie utrzymać się nie dadzą: ludzie nie są podmiotami gospodarstwa społecznego, ale tylko podmiotami swych gospodarsw, podmiotami gospodarczymi. Co do przedmiotów, to autor mówi tylko o przedmiotach gospodarstw prywatnych.

III. Kto i dlaczego jest podmiotem gospodarczym.

Rozpatrzymy teraz kwestyę zasady koordynacyi[1]) w ugrupowaniu podmiotów gospodarczych, którą zawierają określenia gospodarstwa społecznego, a której odpowiada w określeniach podmiotu słowo: wszyscy (ludzie) — tudzież kwestyę, czy dzisiaj człowiek może być przedmiotem gospodarczym.

Drogę, po której doszedł autor do zasady bezwzględnej koordynacyi ludzi w życiu gospodarczem, wskazują następujące ustępy: (str. 63—64) »Operujemy tutaj zasadniczemi kategoryami ekonomicznemi: podmiot i przedmiot, określamy przez nie główną rolę ludzi i rzeczy w gospodarstwie społecznem. Czyli, że nie możemy tych pojęć ze sobą mięszać i stapiać je w jedno. Nie można powiedzieć: człowiek jest podmiotem i przedmiotem równocześnie. Można powiedzieć, że człowiek jest albo przedmiotem, albo podmiotem.

---

[1]) Por. str. 61: »Pojęcie gospodarstwa społecznego jest jaknajściślej związane z faktem współżycia obok siebie pewnej liczby ludzi, między którymi stosunki są oparte na zasadzie koordynacyi a nie subordynacyi«. Ten pogląd mógłby się wydać niespodziewany, gdyby nas już autor do takich niespodzianek nie przyzwyczaił, bo na str. 40 napisał: »N. p. wszystkim naukom społecznym jest wspólny cały szereg idei: podmiotu i przedmiotu, jednostki i społeczeństwa, koordynacyi i subordynacyi i t. d.« Skoro nie uznaje w nauce gospodarstwa społecznego subordynacyi, to nie powinien mówić, że jest ona wspólną ideą wszystkich nauk społecznych.

Albo jest celem, albo środkiem do celu. Albo jemu służy gospodarstwo społeczne, albo on służy komuś w tem gospodarstwie społecznem».

Str. 65: »Do tej konkluzyi doszlibyśmy, gdybyśmy równouprawnili wszystkie działy nauki gospodarstwa społecznego. Ale nie ulega wątpliwości, że to zasadnicze znaczenie ma konsumcya, że rolę człowieka w gospodarstwie określa ten fakt, że on produkuje dla siebie i dlatego jest podmiotem. Jeżeli mówimy, że człowiek jest podmiotem gospodarstwa społecznego... to nie przesądzamy kwestyi, jaką rolę odgrywa człowiek w tem, co owo zaspokojenie potrzeb poprzedza, nie przesądzamy jego roli jako czynnika produkcyi«. Str. 31: »Za decydujące kryteryum, kogo mamy uznać za podmiot, przyjęliśmy okoliczność, czyje potrzeby znajdują zaspokojenie«.

Jak między ludźmi uznaje autor tylko koordynacyę, tak między działami zjawisk gospodarczych uznaje tylko subordynacyę wszystkich jednej konsumcyi. Charakter podmiotu w gospodarstwie społecznem wogóle nadaje człowiekowi nie stanowisko w produkcyi lub w wymianie, będącej dalszym jej ciągiem, ale stanowisko w konsumcyi. Autor wielokrotnie przyznaje, że człowiek w produkcyi może być podporządkowany innemu człowiekowi, może być przedmiotem.

Autor nie wszędzie jednak w tej książce tak samo zapatruje się na konsumcyę, jak tutaj. Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że taką supremacyę nad wszystkimi działami nauki gospodarstwa społecznego przyznał na str. 3 nauce o potrzebach, nazywając ją także wspólnym mianownikiem, do którego można sprowadzić poszczególne elementy życia gospodarczego. Autor, mojem zdaniem, nie zdaje sobie sprawy z różnicy między potrzebami, a zaspakajaniem potrzeb. Dalej na str. 3 czytamy: »Ze względu na nią (t .j. naukę o potrzebach) przeprowadzić można ścisłą granicę między produkcyą, jako działalnością, która wytwarza środki do zaspakajania potrzeb, a konsumcyą, czyli ich zaspakajaniem«. Tutaj konsumcya jest zdegradowaną na równy poziom z produkcyą.

W innem znowu miejscu autor proskrybuje konsumcyę z gospodarstwa społecznego, acz może nieświadomie (str. 201—2): »Za cel gospodarstwa społecznego uznaliśmy zaspokojenie bezpośrednich potrzeb, patrzymy na nie wyłącznie jako na cel«. Co jest celem czegoś, nie może być tem samem, zaspakajanie potrzeb czyli konsumcya leży więc poza gospodarstwem społecznem. Co prawda znowu

gdzieindziej czytamy: (str. 6) »mówiąc o samej działalności gospodarczej, jeszcze nie określamy roli człowieka w gospodarstwie społecznem, a tylko jego rolę w produkcyi«. Z tego wniosek, że do gospodarstwa społecznego chce autor zaliczać nietylko działalność gospodarczą, ale i sprawy niegospodarcze. Ale i z tem swem zdaniem nie zgadza się gdzieindziej Rybarski. Na str. 170 czytamy: »słowo podmiot oznacza, że człowiek nie cały wchodzi do nauki ekonomii, że owa działalność gospodarcza nie wyczerpuje ludzkiej działalności wogóle, a jest tylko przygotowaniem, zgromadzeniem środków do innych tej działalności kierunków. Z tego faktu płynie też specyalna natura procesu ekonomicznego... Rozpoczyna się wtedy, gdy rozpoczyna się działalność produkcyjna, kończy się z chwilą, gdy zaczyna się zaspakajanie potrzeb«. Na str. 175 konstatuje autor, że obecnie dokonało się przeobrażenie nauki ekonomii na zasadzie, że konsumcya nie jest zjawiskiem gospodarczem, ale »ogniskowym punktem, do którego zbiegają się wszystkie linie procesów ekonomicznych«. Na str. 162 nazywa autor to, co jest poza gromadzeniem środków, »innymi ważniejszymi celami życia ludzkiego«, wprost »życiem pozagospodarczem« i powiada, że »ludność robotnicza jest podmiotem życia pozagospodarczego«. Znowu na str. 37: »Ekonomista... stwierdza, że pod jego teoretyczne uogólnienia podpadną tylko te działania ludzkie, gdy one są kierowane wymienioną pobudką« (tj. interesem czyli egoizmem gospodarczym). I objaśnia to wieloma przykładami, że zużytkowaniem dochodów z działalności gospodarczej nie interesuje się teorya ekonomii, »nie przesądza ona pytania, jaki cel ostateczny ma działalność gospodarcza; tak samo bada zjawiska i wtedy, gdy ktoś gromadzi majątek po to, by oddać się potem egoistycznemu używaniu lub rozdawaniu jałmużny«. Wyraża się przytem o św. Franciszku z Assyżu, że jest dla dociekań teoretyczno-ekonomicznych postacią najzupełniej obojętną, ponieważ żył z jałmużny i całkowicie poświęcił się dobru bliźnich. Ponieważ dziś podobni ludzie się zdarzają, więc stąd konsekwencya, że i w dzisiejszym ustroju nie wszyscy ludzie byliby podmiotami wbrew tylu zapewnieniom autora. Ale twierdząc to, nie jest on w zgodzie ze sobą z dwóch powodów: po 1) dlatego, że według jego stanowiska święty Franciszek musi być albo podmiotem, albo przedmiotem gospodarczym, w każdym więc razie nie jest postacią obojętną dla teoryi ekonomii; po 2) dlatego, że jednakże potrzeby św. Franciszka, które on chciał mieć zaspokojone, były zaspo-

kojone z dochodów, płynących z gospodarstwa społecznego, czyli gospodarstwo społeczne jemu służyło faktycznie, a decydującym dla autora kryteryum, kogo należy uważać za podmiot, jest okoliczność, czyje potrzeby znajdują zaspokojenie. Wynika z tego, że św. Franciszek jest podmiotem gospodarczym.

I tak ciągle naprzemian konsumcya według Rybarskiego, to jest częścią życia gospodarczego i teoryi ekonomii, to znów nie ma charakteru zjawiska ekonomicznego i nie należy do teoryi, ponieważ nie wykazuje prawidłowości, dając się rządzić najrozmaitszemi uczuciami i zasadami (str. 168). Autor najzupełniej nie zdaje sobie sprawy z tego fatalnego dualizmu i nie stara się z niego wybrnąć.

Niepodobna mi tutaj całej tej zawikłanej sprawy śladami autora zanalizować, powiem tylko, że zgadzam się z autorem wtedy, gdy mówi, że konsumcya, to jest bezpośrednie zaspakajanie potrzeb nie jest zjawiskiem gospodarczem, ale sprawą fizyologiczną względnie psychiczną, która styka się bezpośrednio ze zjawiskami gospodarczemi. Jako sprawa niegospodarcza nie ma konsumcya nic do czynienia z teoryą ekonomii, a tem samem nie ma tytułu do supremacyi w obrębie tej teoryi nad innymi działami, nie ma też wpływu na kwalifikacyę ludzi do stanowiska podmiotów gospodarczych.

Jeżeli słusznie można mówić: człowiek gospodaruje, to znaczy produkuje i wymienia, aby zaspakajać swoje potrzeby, to tem słuszniej można powiedzieć: człowiek konsumuje dlatego, że produkuje i wymienia czyli gospodaruje, i o tyle konsumuje, o ile gospodaruje. Potrzeby nadają działalności ludzkiej kierunek ogólny, ale działalność gospodarcza wyznacza rozmiary konsumcyi. Nie dlatego np. ktoś mieszka, że zrobił sobie plan na wspaniałą willę z parkiem, ale dlatego, że zdobył sobie środki na opłacenie komornego swego mieszkanka. Potrzeby dają człowiekowi ideę, jak ma gospodarować, człowiek nadaje idei realne kształty w gospodarstwie. Cóż tu ma przewagę, co ma prawo do supremacyi?

Osiągnięcie każdego celu jest zależne od środków, którymi rozporządzamy, i od warunków, wśród których osiąganie się odbywa. Cel jest rzeczą nazewnątrz, na przedzie leżącą, nadaje kierunek ogólny działaniu wykonawczemu, słowem odgrywa rolę motywu psychicznego. Dla objaśnienia użyję tu porównania: konsumcya jest w stosunku do życia gospodarczego tem, czem cel podróży w stosunku do samej podróży. Podróż podlega prawom mechaniki prawom przenoszenia ciał fizycznych z jednego miejsca na drugie.

zależną więc być musi od środków do pokonywania przestrzeni, które podróżny będzie mógł zastosować; od środków zależeć będzie szczegółowy kierunek podróży, czas zużyty i wielkość trudu fizycznego samego podróżnika. Cel ostateczny, z góry wytknięty, może nie być przez podróżnika osiągnięty, może być nawet dla niego zupełnie nie do osiągnienia.

Cel ostateczny rozpada się na cele mniejsze, na motywy psychiczne poszczególnych etapów w dążeniu do celu głównego. Możemy zejść w tem dzieleniu celu głównego aż do celu, którego przedmiotem jest jeden krok w podróży, albo jeden ruch ręki, czy też obrót kółka w maszynie przy pracy gospodarczej. Cel towarzyszy ciągle woli człowieka, wyprzedza nieco jego działanie, ciągle się w działaniu realizuje. Osiągnięcie celu ostatecznego zależy od osiągnięcia ostatniego najmniejszego celu, który przyjęliśmy za element prosty, za jednostkę. Potem to, co było celem, przestaje być celem; dalszymi krokami, dalszą działalnością nowe cele muszą kierować. Jeżeli celem podróży był Rzym, to podróżowanie czyli lokomocya nieustaje jeszcze z chwilą dotarcia do rogatki względnie do centralnego punktu wiecznego miasta; o ile podróżny chce zwiedzić cały Rzym, musi dalej po mieście drogę odbywać. Potrzeba golenia zaspokojona jest dopiero po skończeniu ostatnich ruchów golarza, czyli po skończeniu jego pracy gospodarczej. Potrzeba dania jałmużny jest zaspokojona w chwili przeniesienia drobnej ilości dóbr gospodarczych w ręce biedaka.

Produkcya jest już spełnianiem celu, a spełnienie celu osiąga się z chwilą dokonania ostatnich czynności gospodarczych, np. podania obiadu na stół przez służbę, której się za to płaci czyli dokonuje wymiany, a ona wykonuje czynność gospodarczą czyli produkuje dla siebie zarobek. Właściwie nawet wprowadzenie potraw do ust należy uważać za czynność gospodarczą, bo i ono np. w formie karmienia dzieci i chorych może być wykonywane przez służbę, która jest za to wynagradzana. Trzeba tu odróżnić zaspakajanie potrzeb nietylko od oddawania usług, ale i od najmu usług. Najem i oddawanie usług powoduje wymianę, przenoszenie dóbr gospodarczych od jednego podmiotu do drugiego, i ta wymiana jest oczywiście zjawiskiem gospodarczem, które bez kwestyi należy do nauki ekonomii. Jałmużna, o ile nie jest dawana za odmawianie pacierzy (wymiana z otrzymującym jałmużnę) lub w nadziei nagrody od Boga na tym czy na drugim świecie (wymiana z Bogiem), nie jest wymianą, ale jest w każdym razie zjawiskiem z rozdziału dóbr, a więc zjawi-

skiem gospodarczem. I w dawaniu jałmużny można się kierować zasadą gospodarności, tj. można się starać możliwie wielką ilość tej swojej potrzeby zaspokoić, względnie jak największy skutek wywrzeć przeznaczoną na to kwotą. Gdy przedmiot jest długo używany (konsumowany), to czynności gospodarcze przygotowujące do bezpośredniego użytku powtarzać się zwykle muszą peryodycznie np. codzienne czyszczenie i wkładanie ubrania, do czego bardzo wielu ludzi używa pomocy płatnej służby. Ten sam charakter czynności gospodarczej ma nakręcanie zegarka i nakręcanie zegara ściennego, co najczęściej robi służba. W tych wypadkach spełnianie celu trwa także aż do ostatniego faktu użytkowania. Wszystko to wskazuje, że niepodobna konsumcyi przeciwstawić produkcyi lub wogóle czynnościom gospodarczym, ponieważ ona dla nauki ekonomii poza czynnościami gospodarczemi nie istnieje.

Ostatecznym celem gospodarczej działalności jest zaspokojenie potrzeb, odczuwanych na początku działalności gospodarczej, konsumcya jest faktycznem zaspokojeniem potrzeb, jest osiągnięciem celu. Konsumcya jest zaspokojeniem tych potrzeb, które w danym czasie możemy zaspokoić, a bynajmniej nie zawsze tych, które odczuwaliśmy, kiedyśmy podejmowali działalność gospodarczą. Między chęcią i zamiarem a skutkiem może być duża różnica i zwykle też bywa Nie pomoże najgwałtowniejsze odczuwanie potrzeb, jeżeli niema sił duchowych i fizycznych (środków) do dążenia do nich. O zaspokojeniu potrzeb decydują owe siły czyli środki. Niemałą rolę odgrywa tu czas. Wiadomo, że z biegiem czasu może uledz zmianie treść psychiczna człowieka, pierwotne potrzeby mogą być zastąpione przez nowe, ale działanie raz rozpoczęte z różnych powodów wymaga często kontynuacyi.

Podróżnikiem jest ten, który podróż odbywa i dlatego, że ją odbywa, a nietylko ten, który cel podróży osiągnął — tak też gospodarzem, podmiotem gospodarczym jest ten, który gospodaruje, tj. dąży do zaspokojenia swoich potrzeb, i dlatego, że gospodaruje, a nie dlatego, że konsumuje tj. zaspokaja swoje potrzeby. Jeżeli ktoś podjął i przeprowadził jakąś akcyę gospodarczą, ale nie mógł skorzystać z zysku z niej płynącego wskutek śmierci albo kradzieży, czy dlatego nie był on co do tej akcyi podmiotem gospodarczym? Z drugiej strony żebrak i złodziej są także podmiotami gospodarczymi, choć nie podejmowali produkcyi, ale nie dlatego,

że ich potrzeby znajdują zaspokojenie, tylko dlatego, że faktycznie rozporządzają środkami do zaspokojenia swoich potrzeb, posiadają pewną część dóbr gospodarczych. Rola gospodarcza złodzieja różni się tem od roli poszukiwacza dyamentów lub myśliwego, że przez kradzież dokonuje on wymiany, t. j. przeniesienia dóbr z jednego miejsca na drugie i z jednego gospodarstwa do drugiego, a więc także zmiany w rozdziale dóbr, gdy tamci wprowadzają do swych gospodarstw nowe dobra gospodarcze czyli produkują. Ostatecznie i czynność produkcyjną myśliwego i poszukiwacza dyamentów można uważać za pewnego rodzaju wymianę sił zużytych przy poszukiwaniu dyamentów i polowaniu na dobra zdobyte. Tak np. pojmuje tę sprawę jeden z nowszych teoretyków, Schumpeter.

Na dobrej drodze znajdował się Rybarski, kiedy pisał (str. 72), że podmiotem jest ten, kto otrzymuje część dochodu z gospodarstwa społecznego. Niestety uwikłał się tu w »etyczną ideę człowieka«. Również i w drugiem miejscu (str. 156), gdy pisał o tej samej kwestyi, miał sposobność do właściwego ujęcia sprawy, gdy zamiast o konsumcyi robotników mówił o płacy robotniczej. Źródłem niepowodzeń Rybarskiego jest nieścisłe interpretowanie tego, co zaraz na początku swej pracy przyjął jako pewnik nieulegający wątpliwości i co uchodzi za kamień węgielny ekonomii: człowiek gospodaruje dla zaspokojenia swoich potrzeb. Słowa te nie mówią, że każdy człowiek gospodaruje, dalej nie mówią, że człowiek zawsze gospodaruje, wreszcie nie mówią, że człowiek zaspakaja swe potrzeby, ale że dąży do ich zaspokojenia.

Gospodarzem czyli podmiotem gospodarczym jest ten, kto rozporządza podług swojej woli pewną ilością dóbr gospodarczych. Nie są więc gospodarzami dzieci i te osoby starsze, które są utrzymywane w całości przez inne osoby lub przez zakłady dobroczynne. Nie są dalej gospodarzami więźniowie, tudzież — poniekąd także — żołnierze. Wymienione tu kategorye ludzi wykonują niewątpliwie pewne czynności gospodarcze (z wyjątkiem niemowląt), wartość ich jednak w stosunku do konsumowanych przez nich dóbr jest tak drobna, że nie można powiedzieć, aby zaspokojenie ich potrzeb było wypływem ich woli, ich celowej działalności. Nie można także powiedzieć, aby to, czem oni zaspokajają swoje potrzeby, było w ich rozporządzeniu; do zaspokojenia ich potrzeb dąży swoimi środkami kto inny, dla którego to dążenie jest potrzebą. Wyrażając się po prostu, ale dosadnie, możemy powiedzieć: gospodarzem czyli podmiotem

gospodarczym jest ten, kto je i inne swoje potrzeby zaspakaja za swoje pieniądze. Przypomina się tu ludowe przysłowie: każdy pan za swoje pieniądze.

Najmniejszą ilością dóbr gospodarczych, jaką podmiot gospodarczy może stale tj. czas dłuższy zdobywać i rozporządzać, jest ilość uzyskiwana przez kilkuletnią sierotę, którą warto użyć do pilnowania mniejszych dzieci lub nadzorowania pracy jakiejś maszyny wzamian za danie jej częściowego przynajmniej utrzymania. Ta sierota najęta do pracy jest już podmiotem gospodarczym, bo wymienia swą pracę za środki żywności. Jej przedmiotem gospodarczym, który ma objektywną wartość dla innych podmiotów, jest w ostatniej instancyi właściwie jej inteligencya, jej zdolność uważania na maszynę, czy na inne dzieci. Praca jej jest głównie produktem jej mózgu, nie mięśni. Dopóki dziecku takiemu brakuje całkowitej samodzielności umysłowej, dopóki nie ma ono jeszcze jasnego poczucia swej podmiotowosci ludzkiej, to jest nie zdaje sobie sprawy, co robi i w jakim celu, tak, że faktycznie za nie wolę ma inna osoba, trudno je uważać za pełny podmiot gospodarczy.

Ilość dóbr, które ma podmiot w rozporządzeniu, nie ma decydującego znaczenia; zasadniczo rzecz biorąc, obojętne jest, czy to wystarcza na utrzymanie, czy nie. Ale ilość i jakość dóbr oddziaływała bardzo silnie na stanowisko w życiu gospodarczem i społecznem podmiotów, na ich rangę w życiu gospodarczem, od tego zależy, w jakim stopniu muszą one być przedmiotami dla innych gospodarstw.

Jest rzeczą ciekawą, skąd się wzięła konsumcya w nauce ekonomii jako osobny dział teoryi. Zdaje się, że pochodzi to stąd, iż zajmowano się zwykle tak wiele początkowemi stadyami schematycznego procesu gospodarczego, że na analizę końcowego stadyum nie starczyło już uwagi. Działalność gospodarcza daje się łatwo przepołowić. Przepołowienie to jest konieczne, odkąd istnieje pieniądz, który stał się centralnym i kulminacyjnym punktem działalności gospodarczej jako symbol, czy koncentracya wartości. Drugą część schematycznego procesu gospodarczego, zaczynającą się od drugiej wymiany pieniądza na dobra gospodarcze, uważa się za konsumcyę, tymczasem od tego punktu kulminacyjnego stacza się proces gospodarczy konsekwentnie aż do zakończenia konsumcyi. Kapitalista, który nie produkuje samodzielnie, który swoje gospodarowanie zaczyna od pobrania dochodu z kapitału, nie konsumuje tylko, on tym

dochodem gospodaruje według zasad egoizmu gospodarczego aż do ostatnich chwil konsumcyi. Jeżeli się produkuje, aby zapewnić sobie możność zaspakajania jak największej ilości potrzeb, to jest postępuje się tak ze swoimi środkami, aby z ich pomocą dostać jak największą ilość dóbr gospodarczych do swego rozporządzenia, to i z temi dobrami czyli z dochodem musi się dalej według tych samych zasad postępować, aby w zamian za nie mieć największą ilość wartości użytecznych (największą ilość przyjemności).

IV. Pochodzenie pojęcia podmiotu gospodarczego.

Człowiek żyje jednem życiem. Działalność gospodarcza jest ważną częścią tego życia, ale nie sąsiaduje ona tylko z innymi jego objawami, nie jest oddzielona wyraźną granicą, przeciwnie jest z nimi bardzo silnie spleciona. Musimy mówić o stronie gospodarczej większości innych objawów ludzkiego życia. Ale i gospodarcza część życia jest zależna od innych jego części i to niemniej silnie, przedewszystkiem od prawa i moralności. Do istnienia stosunków gospodarczych między ludźmi potrzeba pewnych gwarancyi bezpieczeństwa i spokoju. Gwałt i bezwzględny zabór stosuje człowiek względem natury; względem ludzi zaborczość (kradzież, rozbój, wojna, wyzysk) od bardzo pierwotnych czasów uległa ograniczeniu, ponieważ gospodarowanie czyli gromadzenie w ten sposób środków do zaspokojenia potrzeb daleko częściej, niż przy ograbieniu natury, odbywa się nie najmniejszym kosztem, ale największym, bo kosztem życia. Ograniczenie zaborczych, na jednostronnej woli polegających, stosunków z ludźmi rozszerza się powoli, ale o znikaniu ich dotąd mowy być nie może. Bezpieczeństwo i spokój gwarantuje prawo i moralność, to też każda czynność gospodarcza, w jakikolwiek sposób wprowadzająca człowieka w stosunek z innymi ludźmi, jest określona przepisem prawnym lub moralnym. Stąd też musi istnieć zawisłość pojęć gospodarczych od pojęć prawnych i moralnych. Autor potrąca o to parokrotnie, ale zawsze mimochodem, nie wyciągając stąd wcale konsekwencyi dla właściwego toku swoich myśli. Zapatrzony w postulat autonomii nauki gospodarstwa społecznego niedocenia Rybarski zupełnie tego bliskiego związku między prawem i życiem gospodarczem.

O granicy między podmiotami a przedmiotami gospodarczymi rozstrzyga w pierwszym rzędzie prawo, ale i ono nie ma tu autonomii, nie ma władzy absolutnej; ono musi się przytem poruszać w granicach fizycznych możliwości. Co należy uważać za przedmiot gospodarczy, o tem decyduje prawo; pewnym rzeczom odbiera ono ten charakter, wyłącza z używania i posiadania prywatnego tudzież z obrotu, czyli stawia je extra commercium, innym znowu rzeczom za zmianą stosunków przywraca charakter przedmiotów gospodarczych. Wyłączenie z obrotu dotyczy albo wszystkich ludzi, albo tylko pewnych warstw np. ograniczenie obrotu ziemią, dotyczące pewnych grup ludzi, jest praktykowane od najdawniejszych czasów do dzisiejszych; dowodzi tego ograniczenie Polaków w nabywaniu ziemi na obszarze »gubernii zachodnich«. Ziemia, której ktoś nie może nabywać, nie jest dla niego dobrem gospodarczem. Dla chłopa poddanego przed uwłaszczeniem ziemia nie była w pełni dobrem gospodarczem, bo jego prawo do niej było słabe. Prawo określa nietylko, co należy uważać, ale także, o ile można uważać coś za przedmiot gospodarczy. Użytkowanie gospodarcze wielu rzeczy jest ograniczone np. powszechne ograniczenia co do rodzaju i czasu łowienia zwierząt, zakazy znęcania się nad zwierzętami, zakazy samowolnego zabijania i katowania niewolników i dziedzicznych poddanych niewolnych (Leibeigene),[1]) prawo żądania niewolnika, aby był sprzedany przez właściciela, który się z nim źle obchodzi, a nawet prawo do uzyskania wolności przez niewolnika w pewnych wypadkach bez wykupu. Wszystkie te ograniczenia prawne tworzą różnice między przedmiotami gospodarczymi;

---

[1]) Na str. 163 stawia autor pytanie: »Czy ustawodawstwo robotnicze jest w zasadzie tem samem, czem np. przepisy weterynaryjne, w których chodzi o ochronę pewnego rodzaju przedmiotów gospodarczych?« Autor pewny jest odpowiedzi przeczącej, ale moja odpowiedź jest wbrew jego oczekiwaniu twierdząca. Ochrona niewolników była z początku ochroną przedmiotów gospodarczych; gdy się posunęła tak daleko, że oni się stali podmiotami gospodarczymi, to dalsza ochrona ich jako robotników nie zmieniła swojego charakteru. Co więcej, ochrona ludzi (niewolników i robotników wolnych) wypływa z tych samych motywów psychicznych, co i ochrona zwierząt względnie przepisy weterynaryjne. Motywy są dwa, a oba mają na oku interes (przyszłość) społeczeństwa, którego państwo to ochronne ustawodawstwo rozwija: jeden jest moralny, aby ochronić społeczeństwo od zdziczenia i zwyrodnienia przez okrucieństwo, drugi gospodarczy, aby powstrzymać od niegospodarnego użytkowania przedmiotów gospodarczych, którymi są i robotnicy w obrębie produkcyi, jak to sam Rybarski przyznaje.

ograniczenia co do niewolników tworzą pomost pomiędzy przedmiotami a podmiotami gospodarczymi tak, że oznaczenie granicy między nimi nie przedstawia się wcale jako rzecz prosta i łatwa.

Tak samo się ma i z ludźmi, jako podmiotami gospodarczymi; decyduje o tem prawo. Zniesienie niewolnictwa, to jest przyznanie kwalifikacyi podmiotów gospodarczych dotychczasowym przedmiotom, odbywa się przez akty ustawodawcze państwowe, albo przez akty prawne poszczególnych właścicieli, czyli poszczególnych podmiotów gospodarczych w stosunku do ludzi należących do nich w charakterze przedmiotów (emancypacya). W Rosyi manifest cesarski z 19 lutego 1861 r. pełną godność podmiotów gospodarczych nadał kilkudziesięciu milionom ludzi, których poddaństwo było prawie równe niewolnictwu. W Stanach Zjednoczonych na drodze ustawodawczej nadano w r. 1864 charakter podmiotów gospodarczych kilku milionom murzynów. Na Kubie w r. 1886, a w Brazylii dopiero w r. 1888 miliony ludzi ostatecznie stały się podmiotami gospodarczymi również z mocy ustawy.

Cóż to jest podmiotowość gospodarcza? To jest prawo czyli wolność rozporządzania swoją osobą i z niej wypływająca wolność rozporządzania swoją pracą i zarobkiem za pracę (wolność osobista i prawo majątkowe). Emancypowani murzyni nie otrzymali z mocy ustawy nic prócz swych osób. Reszta ich gospodarczego stanowiska jest już konsekwencyą ich uwolnienia. Ale granice tej konsekwencyi zależne są znowu od prawa, ponieważ może ono odmówić pewnym podmiotom możności wykonywania pewnych czynności gospodarczych lub nabywania pewnych przedmiotów gospodarczych.

Absolutne pojęcie podmiotu gospodarczego, jakie stosuje Rybarski w swej książce, nie ma racyi bytu, podmiotowość może być mniej lub więcej pełna, mniej lub więcej doskonała. Rybarski, przywołując na pamięć obraz przemysłu angielskiego z pierwszej połowy XIX wieku, skreślony przez K. Marxa, powiada, że »cały szereg momentów przemawiałby za zacieśnieniem tego pojęcia (t. j. pojęcia podmiotu), względnie za zrezygnowaniem ze stanowczej odpowiedzi. Ale pamiętajmy, że żyjemy w początkach XX w.« (str. 160). To ma ratować jego pogląd, że dzisiaj wszyscy ludzie są równymi w zasadzie podmiotami gospodarczymi. Gdyby się zastanowił nad tem, co się od tego czasu, kiedy Marx pisał swój akt oskarżenia przeciw panującemu ustrojowi gospodarczemu, zmieniło w życiu gospo-

darczem, czy momenty i zasady ściśle gospodarcze, czy też prawne, byłby dostrzegł może konstytutywne znaczenie prawa dla pojęcia podmiotu gospodarczego [1]).

Nie może być właściwie mowy o pojęciu podmiotu i przedmiotów gospodarczych w dzisiejszym ustroju, jak to twierdzi Rybarski, bo decyduje o tem prawo każdego państwa z osobna. Przepisy nie są zupełnie identyczne, ale nawet gdyby były identyczne, to jeszcze musimy pamiętać o różnicy autorytetów, które stoją za przepisami.

Jest rzeczą bardzo interesującą zobaczyć, czy istotnie dzisiaj każdy, kto jest podmiotem gospodarczym, jest zawsze tym podmiotem, jak powiada Rybarski, wychodząc z zasady, że nie można być raz podmiotem, a drugi raz przedmiotem gospodarczym. Czy żołnierze, wykonujący pracę gospodarczą w fabrykach, które zaopatrują w żywność, odzież i broń armię, pracują dla zaspokojenia własnych potrzeb? Czy wojskowe oddziały transportowe, przywożące na linię bojową dobra gospodarcze, jakiemi są konserwy, kożuchy i kartacze, robią to dla zaspokojenia własnych potrzeb? Oni niewątpliwie pracują dla zaspokojenia także i własnych potrzeb, ale to po największej części nie są potrzeby, któreby oni odczuwali, do którychby zaspokojenia oni, jako do swego celu, dążyli. Wykonują czynności gospodarcze, bo muszą robić, co im nakazano, wykonują je, choć nie mają pewności, czy za to dostaną zawsze choć minimum fizyologiczne potrzebne do życia. Stanowisko ich w tej działalności gospodarczej jest zupełnie podobne do stanowiska niewolników, oni są tutaj przedmiotami gospodarczymi, według terminologii Rybarskiego. Trwa to przez pewien czas tylko, ludzie ci, poddani czasowo prawu wojskowemu, odzyskują potem pełny charakter podmiotów gospodarczych, który uległ zawieszeniu. Kolejarze, najmujący swoje usługi przedsiębiorstwu transportowemu, są niewątpliwie podmiotami gospodarczymi, ale może to uledz również zawieszeniu w czasie strejku, gdy państwo powoła ich pod broń i nakaże im wykonywanie swych dotychczasowych funkcyi jako żołnierzom. Praca ich jest i nadal pracą gospodarczą, dostają nawet za nią dotychczasowe wynagrodzenie, ale nie można powiedzieć, aby teraz pracowali celem zaspokojenia swoich potrzeb, bo pracują wbrew swojemu celowi,

---

[1]) Ubocznie zaznaczam, że nie należy mięszać pojęcia podmiotu prawnego z pojęciem podmiotu gospodarczego.

którym było zwiększenie płacy, dla zaspokojenia potrzeb państwa (społeczeństwa). Tak się rzeczy mają, gdzie istnieje powszechna służba wojskowa, tj. przedewszystkiem na kontynencie europejskim. W Anglii i Stanach Zjednoczonych służbę wojskową pełnią najemnicy za żołd, który jest ich celem gospodarczym.

Prawo nadaje ludziom charakter podmiotów gospodarczych i może go zawieszać, o ile to państwo uważa za potrzebne dla swoich celów. Ale prawo, jak powiedzieliśmy, nie ma absolutnej władzy nad wolą człowieka. Człowiek może się wyłamywać z pod prawa, inni ludzie mogą tolerować to przekraczanie przepisów państwowych. Niejednokrotnie rozbieżność między społeczno-moralnem a społeczno-prawnem patrzeniem na sprawy sięga głęboko w społeczeństwo, niekiedy moralność dyspensuje od stosowania się do prawa, kiedyindziej znowu stawia większe wymagania niż prawo. Prawo zakreśla granice dla wielu rodzajów działalności ludzkiej, ale granice te nie są dosyć szczelne, ludzka wola może się przez nie nazewnątrz przeciskać i dokonywać czynów faktycznych, z czem zresztą prawo się liczy. Zdarza się to i w życiu gospodarczem. Złodziej działa bezprawnie, ale faktycznie jego działalność jest gospodarcza, on rozporządza dowolnie dobrami ukradzionemi, jego działalność może się nawet przemienić na uprawnioną ze względu na inne podmioty gospodarcze, gdy wymienia dobra skradzione. Przemytnik zaczyna swoją działalność gospodarczą (kupno) prawnie, a może i kończyć prawnie, ale bezprawną jest środkowa jej część (przewożenie przez granice towarów). Więźniowie, mimo bardzo stanowczej woli państwa, tj. przepisów i dozoru, mogą niekiedy posiadać pieniądze i zaspakajać swoje potrzeby, których państwo im odmawia, jak palenie tytoniu i picie wódki. Niewolnik może okradać swojego pana, może prowadzić handel jego dobrami gospodarczemi, może posiadać ukryty skarb, może zbiedz, może popełnić samobójstwo w tym celu, aby pana przyprawić o stratę gospodarczą, słowem może postępować tak, że pan będzie miał bez porównania więcej z niego szkody niż pożytku, bo jego natury ludzkiej nie annihiluje jego prawne położenie; on w granicach swej fizycznej możności może rozwijać faktyczną działalność gospodarczą, przeciw której nic nie pomoże ani prawo, ani kardynalna zasada ekonomii, że podmiot gospodarczy czyli pan gospodaruje niewolnikiem jako przedmiotem gospodarczym dla zaspokojenia swoich potrzeb.

Co więcej, wśród większej grupy niewolników mogą powstać na małą skalę stosunki wymienne, zupełnie niezależne od woli i wiedzy pana, czyli może powstać swego rodzaju gospodarstwo społeczne, polegające na wymianie usług (np. tatuowanie, pielęgnowanie w chorobie, pomoc w pracy), na wymianie przedmiotów (np. amuletów, części odzieży itd.). Te dobra gospodarcze niewolnicze nie są dobrami gospodarczemi dla właściciela niewolników, nie przedstawiają dla niego żadnej użyteczności. Ta wymiana rzeczy, danych przez niego niewolnikom dla ich konsumcyi, nie zmienia już jego stanu majątkowego, nie jest jego celem gospodarczym. Mimo to i wymiana i wogóle wartości gospodarcze tutaj w grę wchodzące, podlegają tym samym prawom, jak między innymi ludźmi, będącymi prawdziwymi podmiotami gospodarczymi. Wszystko to dzieje się dlatego, że prawo nie usuwa ludzkiej natury niewolników i płynącej z niej skłonności do wymiany i do działalności gospodarczej.

Te wszystkie braki spoistości i szczelności zarówno w gospodarczem życiu, jak i w życiu prawnem, stwierdzają niedoskonałość ludzkiej istoty, ludzkich dzieł i urządzeń. Musi się z tem liczyć i nauka, musi mieć świadomość, że określenia rzeczy ludzkich, rzeczy społecznych, muszą być jeszcze mniej ścisłe, jak pojęć z innych zakresów. Niewyraźne, gzygzakowate kontury stosunków faktycznych między ludźmi zniewalają do rozgraniczania pojęć społecznych zapomocą kompromisowego podziału stref granicznych pomiędzy faktami (stosunkami) odpowiadającymi określanym pojęciom.

Pojęcie podmiotu gospodarczego ma wyraźne takie piętno nieścisłości i nieokreśloności granic tak w dzisiejszem życiu gospodarczem, jak i w dawniejszych czasach. Zawsze ciśnie na nie z jednej strony prawo, a z drugiej strony fizyczna możność, treść jego oscyluje między tem, co wolno i niewolno, i tem, co fizycznie można i niemożna. To też nie można, jak to czyni Rybarski (str. 89 i 112), uzależniać istnienia systemu ekonomii od istnienia wyraźnej granicy między podmiotami a przedmiotami gospodarczymi.

V. Podmioty zbiorowe.

Podmiotowość państwa stwierdziliśmy już pośrednio wyżej; dowodem jej jest, że państwo może czynić swoimi przedmiotami gospodarczymi ludzi.

Na gruncie poprzednich naszych wywodów o podmiocie łatwo jest wykazać, że obok jednostek ludzkich, podmiotami są także grupy ludzi i instytucye (zakłady, fundacye). Wpierw jednak zajmiemy się argumentami Rybarskiego przeciw istnieniu podmiotów zbiorowych. Streszczają się one w następujących zdaniach: »Zawsze... i wszędzie ludzie, ich potrzeby i zadania są celem, osoba prawnicza nie jest niczem innem, jak pewnego rodzaju środkiem, możliwie najbardziej skuteczną organizacyą dla zabezpieczenia i zaspokojenia celów ludzkich« (str. 43). Różnicę między osobą prawniczą gospodarującą a podmiotem gospodarczym »łatwo... zrozumieć, gdy się pamięta, że pierwsze pojęcie jest pojęciem celowem — a drugie zwraca uwagę na różne formy, na różne organizacye ludzkich działań, niezależnie od ich ostatecznego celu« (str. 44). Analiza życia związków zbiorowych usuwa zupełnie, zdaniem Rybarskiego, wątpliwości co do tego, że one nie istnieją jako podmioty gospodarcze; autor cytuje na dowód następujące słowa E. Saxa: »... Niema poza potrzebami jednostek potrzeb zbiorowości istniejącej poza niemi... fikcya samodzielnej osobowości zbiorowej nie da się utrzymać... wszystkie potrzeby kollektywne są potrzebami osób, połączonych w zbiorowość« (str. 50).

Autor zupełnie niewłaściwie przeciwstawia celowy charakter gospodarstwa, czy podmiotu gospodarczego, formalnemu, organizacyjnemu charakterowi prawa. Wszelkie naukowe badanie jest właściwie badaniem form, występujących w wszechświecie i dostępnych naszemu umysłowi. Tak samo ma się rzecz i z nauką ekonomii, która się zajmuje formami życia gospodarczego społeczeństw ludzkich. Sam autor stoi na tem samem stanowisku, mówiąc ciągle o ustroju gospodarczym i nazywając wielokrotnie gospodarstwo społeczne pewnym układem podmiotów, bo ustrój i układ to przedewszystkiem formy. Wprost nawet uważa on »gospodarstwo społeczne jako jedną z form organizacyi społecznych« (str. 23), w innem znowu miejscu mówi o rozmaitości typów gospodarczych, lub o całem bogactwie form gospodarczych. Z drugiej strony niesłusznie lekceważy celowość prawa, której wielu najwybitniejszych prawników poświęciło swe prace. W zakresie nauk społecznych (życia społecznego) wszystko nosi zarazem cechy formy i cechy celu. Nie jest to więc żaden argument przeciw istnieniu podmiotów zbiorowych.

Co do zdania Saxa i opartego na niem zdania autora — to właśnie z punktu widzenia celowości działania, czyli woli

nie dadzą się one utrzymać. Roztrzygającem jest tu nie to, czyje potrzeby są zaspokojone, ale kto samodzielnie dąży do posiadania dóbr gospodarczych; zaspakajaniem potrzeb można nazywać wszystko, co on z temi dobrami następnie robi. Podmiotem jest ten, kto dąży, o ile dąży i dlatego, że dąży do rozporządzania dobrami gospodarczemi. Gdzie musimy przyznać istnienie woli, zwróconej do osiągania celów gospodarczych, tam musimy przyjąć i istnienie podmiotu gospodarczego. Jeżeli ojciec zapracowuje się dla utrzymania swoich licznych drobnych dzieci, to nie dzieci są podmiotami gospodarstwa, choć ogromna większość rezultatów działalności gospodarczej zaspakaja potrzeby dzieci, ale ojciec, bo on pracował na to, aby módz zaspokoić swą potrzebę jak najlepszego utrzymania dzieci. Podmiotem fundacyi, przeznaczonej na utrzymanie podrzuconych niemowląt lub ludzi obłąkanych, albo nawet zwierząt kalekich (bo i takie fundacye się zdarzają) nie są niewątpliwie te istoty żyjące właściwie życiem czysto fizycznem, bo one nawet nie wiedzą o istnieniu fundacyi. Ich rola w stosunku do fundacyi jest podobna do roli zwierząt, względnie niewolników, w gospodarstwie jednostkowego podmiotu gospodarczego (oczywiście pomijamy tutaj naturę stosunku prawnego). Nie są także podmiotami urzędnicy, poszczególnie wzięci, bo oni działają w myśl celów fundacyi nie według swojej woli; oni wyrażają wolę cudzą — podobnie poniekąd (znowu pomijamy tutaj stosunek prawny), jak w jednostkowem gospodarstwie niewolnik wyraża w swych działaniach gospodarczych zwyczajnie wolę swego pana. Samodzielna wola gospodarcza urzędników ogranicza się do wymiany z fundacyą swoich sił (pracy) za wynagrodzenie, podobnie jak np. dostawcy żywności wymieniają rezultaty swojej pracy z tąż fundacyą.

Gdyby nie było zbiorowych podmiotów działań gospodarczych, to nie byłoby zupełnie możliwe istnienie działań gospodarczych, które nietylko nie wypływają z woli pojedynczych ludzi, ale często tej woli są przeciwne np. pobieranie ceł, podatków przez urzędników. Wszelkie konkretne przykłady, przytaczane przez autora na dowód istnienia jedynie jednostkowych podmiotów gospodarczych, są właściwie sprzeczne z pojęciem podmiotu. Specyalnie pozbawione są waloru argumenty przeciw państwu jako podmiotowi gospodarczemu. Niepodobna mi tutaj szczegółowo wykazywać ich wadliwości, bo zajęłoby to zadużo miejsca.

Sądzę, że gminie (gromadzie) komunistycznej, jaka do dziś dnia istnieje w Rosyi, nie można odmawiać kwalifikacyi podmiotu gospodarczego, mimo istnienia w niej indywidualnego gospodarstwa domowego, tj. zwolnienia z pod jej kontroli ostatnich stadyów działań gospodarczych, skoro gmina a nie jednostka jest właścicielem ziemi, skoro uprawą ziemi kieruje gmina, skoro jednostka jest pod przymusem obowiązana do pomocy innym w pracy gospodarczej. Gmina taka jest podmiotem gospodarczym, bo kieruje życiem gospodarczem swoich członków według swojej woli, która nie jest sumą woli jednostkowych, czyli zapatrywań na sposoby zaspokajania potrzeb poszczególnych członków, a niejednokrotnie nawet nie jest ona sumą woli większości członków. Jednostka może tu w zasadzie rozporządzać taką ilością dóbr gospodarczych, na jaką pozwala jej gmina, czyli w konsekwencyi jednostka może zaspokajać swoje potrzeby o tyle, o ile jej pozwala gmina. Państwo nowoczesne objawia swoją wolę w sprawach gospodarczych swoich obywateli w części mniej energicznie, niż gmina komunistyczna, a w części znowu w inny sposób, ale co do istoty swej wola ta ma zupełnie ten sam charakter.

Kwestyę, czy podmiotami gospodarczymi fundacyi względnie zakładów są ludzie z nich żyjący, czy też wola, która je stworzyła, i wola, która o ich trwaniu decyduje, wyjaśni może następujące rozważenie zdarzającego się niekiedy sposobu powstania zakładu. Zamożny człowiek poświęca część swego majątku względnie dochodu na utrzymanie zakładu wychowawczego dla sierot lub zbiorów artystycznych dostępnych dla publiczności. Zaspokaja on przez to pewnego rodzaju swą potrzebę, a zakład jest niewątpliwie częścią jego gospodarstwa prywatnego, on jest jego podmiotem, nie sieroty ani publiczność korzystająca ani też nauczyciele i służba zakładu. Jego wola panuje tu najzupełniej, nauczyciele i służba, ewentualnie także sieroty są podmiotami tylko tych korzyści, mających wartość gospodarczą, których im dostarcza gospodarz za pośrednictwem swego zakładu. Jeżeli następnie twórca zakładu usamodzielni go, wydzieli odpowiednią część majątku na jego utrzymanie i stworzy osobną fundacyę, której kuratoryę zatrzyma sobie do śmierci, to jego stosunek do zakładu się przez to zmieni, jego zdolność rozporządzania nim ulegnie znacznemu ograniczeniu przez akt fundacyjny. Ale nie zmieni się zasadniczo stosunek obsługujących i korzystających do zakładu, oni nadal pozostaną w roli dotychczasowej, jeżeli

twórca w akcie fundacyjnym nie nadał im specyalnych praw np. udziału w zarządzie, w decydowaniu o losach zakładu, co już mógł zresztą i przedtem uczynić. Po śmierci fundatora stosunki korzystających i obsługujących zakład również nie ulegną zmianie, jego zaś wolę i rolę kontynuuje zarząd fundacyi pod kontrolą prawa i państwa. Korzystający z fundacyi nie są jej podmiotami, ale tylko podmiotami tych korzyści, które ona im daje, i dopiero odtąd, kiedy je otrzymują, tak jak dochód pewnej jednostki gospodarującej, który był przedtem dochodem lub majątkiem innych jednostek gospodarujących, staje się jej dochodem dopiero wtedy, gdy nastąpiła wymiana między nią a tą inną jednostką. Aby módz spełniać swoje zadanie, fundacya musi gospodarować, musi się starać o dochody, bo korzystający z fundacyi o to nie dbają, tylko o swe dochody względnie korzyści.

Argument, że nie może być gospodarstwa bez podmiotu, który p. R. kilkakrotnie przy kwestyi podmiotów zbiorowych powtarza, nie ma żadnego waloru. Wszak sytuacya fundacyi nie różni się od gospodarstwa, które należy do kilkomiesięcznego dziecka lub do dorosłego nawet kretyna. Fizycznie i gospodarczo biorąc, te osoby nie mogą być uważane za podmioty, nie one swoje potrzeby zaspokajają, ale ich wychowawcy i opiekunowie zaspokajają ich potrzeby, opiekunowie i kuratorowie jednakże nie są także podmiotami gospodarstw (majątków) do nich należących, bo muszą całkowity dochód oddawać i z zarządu zdawać sprawę, ale czyż gospodarstwa takie mimo to nie istnieją w rzeczywistości?

VI. Współczesny ustrój.

Historyczna część pracy p. R. jest oparta na pojęciu ustroju społeczno-gospodarczego, które w różnych czasach ma różną treść. Rozróżnia on 3 główne typy tego ustroju ze względu na podmiot gospodarczy. Typem najbardziej zasadniczego znaczenia jest »ustrój współczesny«, w którym wszyscy ludzie są podmiotami. Przez współczesny ustrój (autor unika nazywania go ustrojem gospodarczym) rozumie on całokształt tych warunków i zasad, w obrębie których ludzie rozwijają swą działalność gospodarczą ale chce mu nakreślić dosyć ciasne granice przestrzenne. »Mówiąc o ustroju współczesnym, mamy na myśli ustrój, oparty na jednolitych zasa-

dach. A tymczasem marzyć o tem, by objąć konstrukcyami ekonomicznemi wszystkich ludzi bez względu na kolor skóry i stopień cywilizacyi, dlatego tylko, że oni żyją w chwili obecnej na kuli ziemskiej, to znaczy rezygnować z tych jednolitych zasad« (str. 149). »...nie ten sam interes naukowy przedstawiają dla nas stosunki gospodarcze Francyi i Anglii, jak i gospodarstwo społeczne mieszkańców Polinezyi lub środkowej Afryki..., nasz system ekonomii nie opiera się na zasadach, odpowiadających temu ostatniemu gospodarstwu. Bo uwzględniając obydwa te typy równolegle, musielibyśmy odrazu odrzucić większość naszych uogólnień ekonomicznych, między innemi i pojęcie człowieka, jako podmiotu gospodarstwa społecznego« (str. 150).

Autor nie trudzi się bliższem oznaczeniem granic między tem, co należy zaliczyć do »do współczesnego ustroju«, a tem, co należy postawić poza nim. Gdyby tego próbował, to przekonałby się o niemożliwości podobnego przedsięwzięcia, a więc i o zupełnej nieracyonalności ograniczenia tego pojęcia. Czy Anglia i Francya należą same do »współczesnego ustroju«, czy też ze swemi koloniami np. Anglia z Indyami, a Francya z Algierem i Sudanem? Czy wielkie kompanie dyamentowe i złote, czy kupcy i plantatorzy europejscy w Afryce należą sami do współczesnego ustroju, czy też nie trzeba włączyć do tego ustroju tych czarnych, co pracują w kopalniach owych kompanii i na plantacyach owych plantatorów, co kupują wyroby europejskie od europejskich kupców? Wszak pominąwszy tych czarnych, a uwzględniwszy spekulantów z giełdy londyńskiej i paryskiej rozerwie się w tak wielu wypadkach jedność procesu gospodarczego, choćbyśmy go przyjęli tylko w tej formie, którą p. R. uznaje (patrz wyżej str. 247). Jak nieuwzględnić tych form wymiany i form płacy, form pieniądza, które muszą stosować w Azyi i Afryce europejscy przedsiębiorcy, zależni z drugiej strony od najwyżej rozwiniętych form europejskich? Trzeba przecież pamiętać, że współczesny okres życia gospodarczego nazywa się także w s z e c h ś w i a t o w y m (Weltwirtschaft) w przeciwstawieniu do gospodarstwa narodowego, to jest w praktyce gospodarstwa państwowego, a jest to cecha prawie równie ważna jak kapitalizm.

Dalej już sama Europa przedstawia trudności z punktu widzenia słów autora (a nie sądzę, aby uważał on swoją pracę tylko za przyczynek do teoryi ustroju gospodarczego Anglii i Francyi, któryby już wcale nie miał zastosowania np. do Niemiec i do ziem polskich).

Rosya, wschodnia część Austro-Węgier, a w tem Galicya, państwa bałkańskie, Hiszpania mogą budzić poważne wątpliwości, czy je można stawiać na równi z Anglią i Francyą pod względem gospodarczym. Ale i w samej Francyi nie brak okolic rolniczych (w środkowej i południowej stronie), które niejednokrotnie naszego kraju rozwojem nie przewyższają, tak samo w W. Brytanii Kaledonia i zachodnia Irlandya.

Gdyby państwa europejskie nie posiadały kolonii, gdyby handel z odległymi krajami i z niższemi plemionami nie miał tak doniosłego znaczenia od paru wieków właśnie dla najbardziej w rozwoju gospodarczym posuniętych części Europy, to i tak przestrzenne ograniczenie »ustroju współczesnego« jako podstawy teoryi nie byłoby usprawiedliwione, bo teorya ekonomii powinna tłumaczyć mechanizm życia gospodarczego w ogóle, jej uogólnienia powinny być tak sformułowane, aby mogły pomieścić w sobie wszystkie fakty i formy znane, i tak pojmują chyba wszyscy zadanie teoryi.

Przyczyną niewłaściwego postawienia kwestyi przez autora było złudzenie, że starsze formy ustroju społeczno-gospodarczego istnieją o b o k nowszych, oddzielone od nich przestrzennie, a nie r a z e m z niemi, złączone bardzo często organicznie. W rzeczywistości nazwa tylko, etykieta życia gospodarczego w pewnej epoce, jest jednolita, bo daje ją życiu uczony względnie obserwator. Nazwy te nadaje się najczęściej od zjawisk, które najsilniej zwracają na siebie uwagę jako nowe, jaskrawe, bez względu na to, czy one rzeczywiście na prawdę przekształciły stosunki, czy dopiero zapowiadają to przekształcenie. Życie rzeczywiste łączy różne formy, bogaci się w nie i to bogacenie się, dodawanie nowych form do dawnych jest postępem, rozwojem stosunków gospodarczych, to też dzisiejszemu ustrojowi gospodarczemu Zachodniej Europy daleko do tego, aby się z samych »kapitalistów« składał zarówno, jak się nie składa z samych ludzi mających wszechświatowe stosunki wymienne.

VII. Historya.

Cała historyczna część jest błędnie postawiona. Autor zupełnie niewłaściwie traktuje epokę merkantylistyczną, nazywając ją »przykładem ustroju, w którem nie było możliwe przyjęcie jednolitego podmiotu gospodarstwa społecznego« (str. 112) w przeciwieństwie

do ustroju współczesnego. Interes państwowy, który wówczas górował nad życiem gospodarczem i decydował o polityce ekonomicznej, nie był czemś zasadniczo przeciwnem do objawiającego się dzisiaj interesu państwowego. Istota i cel państwa były wówczas podobne do dzisiejszych: idea równowagi europejskiej, podział państw na dwie grupy sobie wrogich, idea wielkich armii i wielkich stałych flot wojennych są doskonale znane owym czasom, a osobliwie merkantylistyczna polityka wykazuje bardzo wiele pokrewieństwa z dzisiejszą krańcowo protekcyjną polityką gospodarczą, wszystkie wielkie państwa opanowywującą. Opieka rządu absolutystycznego i wglądanie w życie prywatne i w działalność gospodarczą obywateli rozwijała się powoli i do form, przerastających dzisiejsze objawy analogicznej działalności państwa, doszła dopiero w drugiej połowie XVIII w. w dwóch państwach niemieckich: w Prusach i Austryi; i tutaj tylko pod wpływem fryderycyanizmu i józefinizmu, mogły powstać pewne wątpliwości, czy podmiotami gospodarczymi są ludzie gospodarujący, czy tylko państwo, względnie monarcha. Przedewszystkiem nie można traktować jednolicie całej Europy Zachodniej w owej epoce. Trzeba pamiętać, że dwie największe ówczesne potęgi gospodarcze: Anglia i Holandya, bardzo silnie się różnią pod względem swojego ustroju od reszty Europy Zachodniej. Holandya jest od końca XVI w. republiką, a i poprzedni jej ustrój polityczny stanowy miał wiele rysów wspólnych z późniejszym republikańskim. Anglia od połowy XVII w. stanowczo łamie absolutyzm, chwilowo jest nawet republiką. Wyrazem czyli podmiotem ich energicznej polityki gospodarczej nie jest monarcha, ale rząd wieloosobowy i parlament, wielkie ciało zbiorowe. Również i pod względem ustroju społecznego zasadniczo się różnią od reszty. Anglia od średnich wieków nie zna u siebie niewoli i poddaństwa, zna tylko wolnych osobiście ludzi, w Holandyi w XVII w. znikają ostatnie słabe ślady poddaństwa, którego już pod koniec średniowiecza bardzo mało było. Wszyscy ludzie w Anglii i Holandyi w okresie merkantylizmu są zasadniczo równi, mają swobodę działalności gospodarczej.

Monopole i przywileje ówczesne były w części ochroną własności duchowej, równą dzisiejszej, w części zaś, w której chodziło o czysty przywilej handlowy, były zwalczane przez znaczny odłam opinii; był jasny sąd o ich wartości. Istnieje w Anglii i Holandyi dostatecznie w spekulacyach giełdowych, wielkich kompaniach handlowych i w wielkich przedsiębiorstwach prywatnych widoczny kapitalizm,

istnieje też w nich już w XVII w. teorya prawa natury (Grotius, Hobbes, Locke). Słowem w tych dwóch najbardziej rozwiniętych państwach istniały w XVII w. niewątpliwie warunki, które uważa Rybarski za koniecznie do stworzenia systemu ekonomii. System jednak nie powstał w XVII w., ale dopiero w połowie XVIII w., i to najprzód we Francyi, w której i poddaństwo jeszcze istniało i absolutyzm mógł ostatecznie słabym głowom mącić trzeźwy sąd, dla kogo istnieje gospodarstwo społeczne. Okazuje się więc, że do powstania systemu ekonomii politycznej nie potrzeba odpowiednich warunków społecznych i gospodarczych. Zresztą musimy się zapytać autora, jakiemu to okresowi rozwojowemu gospodarczego życia odpowiada system fizyokratów, że go uważał za stosowne w części historycznej swej pracy analizować? Takiego okresu nie potrafi on wskazać.

System fizyokratyczny nie jest zresztą syntezą istniejących realnie stosunków, wytłómaczeniem życia gospodarczego w ogóle a Francyi w szczególności, ale przedewszystkiem gruntownie wypracowanym programem polityki gospodarczej w celu pokierowania na zupełnie nowe tory życia gospodarczego. Wielkość projektowanych zmian i potrzeba ich wszechstronnego uzasadnienia dały powód niemal do stworzenia systemu ekonomicznego. O takim radykalnym programie można myśleć zawsze: równie dobrze w XVIII w., jak w połowie XIX w. (Marks) jak i na początku XX w. (Oppenheimer). Na początku XVI w. Morus, a w IV w. przed Chr. Plato myśleli o czemś podobnem, tylko zupełnie inaczej uzasadniali swoje programy i na inne momenty kładli nacisk. Co innego jest badać życie gospodarcze, tworzyć jego teoryę, a co innego systematycznie uzasadniać program polityczno-gospodarczy. Celem fizyokratów nie było danie teoryi ale danie programu, stosunek ich do otaczającego ich życia jest negatywny; ich »system« jest odkryciem, które trzeba dopiero w życie wprowadzić.

Przeciwnie A. Smith przedstawia syntezę faktycznie istniejącego życia gospodarczego, które wymaga według niego pewnych reform, ale nie zasadniczego przekształcenia. Toteż z błędnego punktu widzenia patrzy autor na Adama Smitha, gdy sądzi, »że Smith podobnie jak fizyokraci, dzięki ujmowaniu zjawisk zgodnemu z prawem natury, doszedł do jego jedności »tj. do stworzenia jednolitego systemu ekonomicznego (str. 143). To właśnie rozumowanie, pojmujące ludzi, jako jednostki zasadniczo równe,

gospodarstwo zaś społeczne jako ich układ, na podstawie którego każdy wymieniać może to, co wytworzył ponad własną potrzebę, w zamian za rzeczy, które wytworzyli inni, a więc jako pewnego rodzaju umowę społeczną... jest podstawą nietylko systemu Smitha, ale także wszystkich uogólnień teoretycznych, które po dzień dzisiejszy stanowią system ekonomii« (str. 143).

Niewątpliwie A. Smith zna doskonale teorye prawa natury jak i pisma fizyokratów, ale zależności od nich bezpośredniej jest u niego stosunkowo bardzo mało, a specyalnie nie można się jej dopatrywać w ustępach przez Rybarskiego zacytowanych. Nie stanowi nawet wyjątku prawo człowieka do własności owoców swej pracy (str. 139); wprawdzie jest to idea, którą wyznają twórcy prawa natury i fizyokraci[1]), ale nie jest ona ich pomysłem, jest to odwieczna zdobycz ludzkości, uznawana przez teoryę kanonistyczną i przez wszystkie prawa średniowiecznej Europy, które np. prawo własności ziemi z pracy w tę ziemię włożoną wywodzą.

Teoretycy prawa natury wychodzą z abstrakcyjnej natury ludzkiej i z abstrakcyjnego, nigdy nie obserwowanego pierwotnego bytu ludzi, poprzedzającego społeczno-państwowe życie czyli ze stanu natury. Oni nie mają zmysłu historycznego, o rzeczywistem badaniu warunków bytu plemion tak zw. pierwotnych wcale nie myślą; są to umysły spekulatywne, operujące stosunkowo niewielką ilością założeń i przypuszczeń. Smith jest umysłem induktywnym, operuje przedewszystkiem faktami konkretnymi ze współczesnych, głównie angielskich stosunków wziętymi, faktami historycznymi tudzież pewnemi również konkretnemi wiadomościami etnograficznemi. Do interpretacyi i wiązania faktów stosuje on psychologię tudzież także i swe poglądy filozoficzne, ale ta jego filozofia nie zadaje nigdy gwałtu faktom; nie idealizuje też pierwotnych warunków bytu ludzkości, ale już na pierwszej stronie swego dzieła wskazuje na nędzę plemion rybackich i łowieckich w porównaniu z robotnikami najniższej klasy wśród narodów cywilizowanych.

Smith nie przyjmuje zasadniczej gospodarczej równości ludzi

[1]) Rybarski cytuje tu z pomiędzy fizyokratów Duponta de Nemours: Maximes du docteur Quesnay ou resumé de ses principes d'économie sociale, które on wydał przy nekrologu wnuka Quesnay'a, zmarłego po roku 1792, a więc w kilkanaście lat po ukazaniu się »Bogactwa narodów« (1776); raczej możnaby przypuszczać wpływ Smitha na owo sformułowanie poglądów Quesnay'a przez Duponta de Nemours.

od szkoły prawa natury, jak twierdzi Rybarski na str. 139, bo 1) była to zasada uznawana od starożytności, znali ją filozofowie greccy, prawnicy rzymscy, chrześcijaństwo; 2) istniała ta równość konkretnie naokoło niego w całej Anglii, wziął ją więc przedewszystkiem z życia, bo teoryę życia dawał; 3) uzasadnił ją w sposób zupełnie samodzielny, na obserwacyi oparty, wskazując, że różnice w naturalnych uzdolnieniach między ludźmi są niewielkie, w dziecinnym wieku trudne do zauważenia i że są one więcej skutkiem niż przyczyną podziału zajęć i popędu do wymiany.

Rybarski nieściśle odtwarza (str. 140—141) pogląd Smitha na początkowe stadya życia gospodarczego społeczeństw ludzkich, które on ma konstruować zgodnie z prawem natury, ze stanem przed zawarciem kontraktu społecznego, kiedy to według Hobbesa każdy ma prawo do wszystkiego. »Smith przeciwstawia gospodarstwu społecznemu ...stan pierwotny..., w którym każdy człowiek gospodarował osobno. Jednostka ludzka była zupełnie od drugich niezależną, musiała wytwarzać sama wszystkie rzeczy, które jej były potrzebne« »Jak według prawa natury po... stanie pierwotnym przychodzi inny, tak samo owo pierwotne gospodarstwo społeczne w oświetleniu A. Smitha, nie może trwać dłużej, gdy rozpoczęło się zawłaszczanie i nagromadzenie zasobów. Ustępuje ono miejsca gospodarstwu opartemu na podziale pracy«. W rzeczywistości Smith przyjmuje jako najwcześniejszy stan, w którym niema podziału pracy a wymiana bardzo rzadka, w którym każdy sam zaspakaja swe potrzeby bezpośrednio (Wstęp do II-giej księgi Bogactwa narodów). Następnie przyjmuje stan, w którym budzi się skłonność do wymiany, co prowadzi do podziału pracy (ks. I, rozdz. II). W tym okresie cały produkt pracy czyli całe wynagrodzenie za pracę należy do pracownika, który nie potrzebuje się dzielić z właścicielem ziemi ani z majstrem (przedsiębiorcą) (ks. I rozdz. VI na początku). Ale nim w obrębie specyalizacyi zajęć nastąpił dalszy podział pracy, nastąpiła nowa (trzecia) faza rozwoju skutkiem zawłaszczenia całej ziemi i powstania w ręku nielicznych osób kapitałów, które dają tytuł ich właścicielom do żądania za ich używanie pewnej części owoców pracy. U A. Smitha podział pracy i wymiana nie pojawia się równocześnie z zawłaszczeniem ziemi i posiadaniem kapitałów (zasobów),

jak chce Rybarski, ale istnieje wcześniej, niezależnie od nich, jako zjawisko pierwotniejsze[1]).

W konstrukcyi tych pierwotnych stadyów Smitha nie należy się dopatrywać zależności od prawa natury, są one oparte na znajomości (powierzchownej oczywiście z dzisiejszego punktu widzenia) warunków bytu plemion pierwotnych. Prawo natury za pomocą owej umowy uspołeczniającej odrazu urządza całą organizacyę życia społecznego, Smith myśli induktywnie i przyjmuje dłuższy rozwój stopniowy, a nie jednorazową przemianę.

Rybarski chce wykazać niekonsekwencyę w systemie A. Smitha. Mówi on: »obok ogólnych zasad znajdujemy w jego dziele cały szereg faktów, wierny obraz rzeczywistych stosunków, które albo te zasady uzupełniają, albo są z niemi wprost sprzeczne. Owe aprioryczne pojęcia pozwalają mu narazie zapomnieć o współczesnym mu ustroju gospodarczym, o tem, że konsumcya wielu członków narodu nie jest celem produkcyi, lecz jej układowym elementem, że służy dla kogoś innego« (str. 144). A następnie przytacza kilka przykładów, dowodzić mających sprzeczności z wypowiedzianą przez Smitha pośrednio zasadą, że człowiek jest podmiótem gospodarczym, przedewszystkiem traktowanie płac roboczych i uwzględnienie niewolnictwa. Nie brak u Smitha nieścisłości i niekonsekwencyi, ale niema ich właśnie w tem, co podnosi p. R.

Punktem wyjścia i zarazem istotą systemu Smitha jest wymiana i tkwiący w niej implicite podział zajęć (zawodów), a następnie dalszy podział pracy w obrębie warsztatu. S. mówi o stosunkach wymiennych, o ich formach i skutkach, a więc i o ludziach, którzy aktów wymiany dokonywują. W Zjednoczonych królestwach istnieją tylko wolni ludzie (a zdaniem Smitha także i w zachodniej Europie poza Niemcami[2]), konstruuje więc S. naukę o płacy roboczej na zasadzie wolności pracy i nigdzie nie popada co do tego w sprzeczność. Cytuje tu p. R. ustęp (z ks. I rozdz. VIII, IV a lin. 10): »Płace płacone robotnikom i służbie wszelkiego rodzaju muszą być przeciętnie tak wysokie, aby ich uzdalniały do utrzymywania rodzaju robotników i służby (to continue the race of journeymen and servants) zgodnie z wymaganiem wzrastającego, opadającego lub nie-

---

[1]) Należy odróżnić posiadanie kapitałów od posiadania zasobów (zapasów) i narzędzi osobistych, które istnieją i w najwcześniejszym okresie rozwoju.

[2]) Co do Francyi i Sabaudyi jest to częściowo niesłuszne

zmiennego popytu społeczeństwa«. Tę samą myśl tylko bardziej precyzyjnie wypowiada Smith (ks. I rozdz. VIII a lin 15): »Człowiek musi całkowicie wyżywić się ze swojej pracy, płaca robocza musi więc być przynajmniej dostateczna, aby mu dać utrzymanie. Nawet płaca ta musi być w największej ilości przypadków być więcej niż wystarczająca, bo inaczej robotnik nie byłby w stanie założyć rodziny i ród tych robotników wymarłby w pierwszem pokoleniu«. Zaraz w następnej a linea, której R. nie zacytował niestety, czytamy: »Są jednakże pewne okoliczności, korzystne dla robotników, które im dają możność podniesienia płacy znacznie ponad tę stopę, która oczywiście jest najniższą, jaka się daje pogodzić z najzwyklejszą ludzkością«.

Smith specyalnie co do współczesnej mu Wielkiej Brytanii stwierdza w obszernym, wspaniałym wywodzie w tym samym VIII rozdziale I-księgi, że płaca robocza najniższa wynosi więcej niż właśnie potrzeba, aby rodzinę utrzymać, że jeszcze lepiej stosunki robotnicze przedstawiają się w koloniach angielskich północnej Ameryki, a wręcz przeciwnie przedstawiają się one w Indyach Wschodnich, zwłaszcza w Bengalii, gdzie umiera rocznie po kilkaset tysięcy ludzi z głodu. Smith stoi na stanowisku falowania płacy (dochodu robotnika) i zysku (dochodu kapitalisty) zależnie od podaży i popytu (jak wszystkie ceny) i to w granicach bardzo szerokich: od świetnych płac do płac głodowych albo i do zupełnego braku pracy, a więc i płac. Ponieważ płaca dochodzi do skutku przez wymianę, więc musiała być przedtem częścią majątku czy dochodu pracodawcy, a w tym majątku musiała stanowić część tak zw. funduszu płac tj. tej części dochodu względnie kapitału, która przeznaczona jest na opłacenie służby czy pomocy w przedsiębiorstwie.

Rybarski daje dowód zupełnej nieznajomości dzieła A. Smitha, gdy powiada, że S. nie wlicza płac roboczych do kosztów produkcyi czyli do kapitału (str. 145); można przytoczyć szereg cytatów, z których wynika niewątpliwie, że jest przeciwnie.

Tak samo jest R. w błędzie, gdy przeciw A. Smithowi przytacza jako zarzut niekonsekwencyi jego pogląd na naturę gospodarczą niewolnictwa: 1) charakterystyka owa niewolnictwa jest może sprzeczna z teoryą prawa natury, ale nie z objektywnem pojmowaniem realnego życia gospodarczego przez A. Smitha; 2) oba zacytowane przez R. ustępy z dzieła Smitha nie dotyczą istoty jego systemu; w pierwszym (ks. I, rozdz. VIII, IV a linea 10) wykazuje

wyższość gospodarczą wolnego robotnika nad niewolnikiem, drugi (ks. III, rozdz. II a linea 9) znajduje się w części historycznej dzieła, w której S. wykłada, jaką ewolucyę przeszło życie gospodarcze Europy od czasów starożytnych, ale nie teoryę. Szkoda że przytem R. nie zwrócił uwagi na zasadniczą różnicę między niewolnikiem a robotnikiem, którą podnosi w pierwszym z tych ustępów A. Smith, mianowicie na wspomniany tam »zarząd funduszu płac«. Funduszem na utrzymanie niewolnika zarządza pan względnie jego urzędnik, funduszem na utrzymanie wolnego robotnika zarządza on sam, i to właśnie daje mu stanowisko podmiotu gospodarczego. Określenie, że płaca robotnicza musi być tak wysoka, aby wystarczała na utrzymanie rodzaju czyli klasy robotników, bynajmniej nie jest zaprzeczeniem podmiotowości robotników. Zgodnie z teoryą A. Smitha można słusznie powiedzieć, że dochód z przedsiębiorstw handlowych musi być tak wysoki, aby wystarczał na utrzymanie rodzaju (the race) czyli klasy kupców, bo inaczej nikt nie będzie chciał ani mógł się oddawać pośrednictwu handlowemu. A czy możnaby z tego wyprowadzić wniosek, że kupcy nie są podmiotami gospodarczymi?

VIII. Pojęcie dobra czyli przedmiotu gospodarczego.

Z kolei przejść musimy do III-części pracy Rybarskiego, do owych poprawek teoryi, które wypływają z konsekwentnego zastosowania pojęcia podmiotu gospodarczego.

»Pojęcie dobra, podmiotu gospodarczego — pisze R. — wiąże się tylko z tem, co jest zewnątrz człowieka, nie może więc być środkiem gospodarczym dla człowieka to, co stanowi jego część, z całością związaną. Tem samem wiemy już, jakie zająć stanowisko w kwestyi dóbr wewnętrznych« (str. 186—187). Dobra wewnętrzne nie mogą istnieć, bo nie można zdolności i zalet ludzkich oddzielać od człowieka i jemu przeciwstawiać (str. 191). »Nigdy... nie są przedmiotem gospodarstwa pewne zdolności ludzkie, a człowiek pomniejszony o nie tegoż podmiotem« (str. 192). Autor polemizuje tu z Adamem Smithem, a ma za sobą bardzo wielu wybitnych ekonomistów, mimo tego mam odwagę przyznać słuszność staremu Smithowi, to jest twierdzić, że zdolności są dobrami gospodarczemi.

Cała argumentacya p. Rybarskiego jest sztuczna. Jakżeż nie może być środkiem gospodarczym dla człowieka jego ręka lub głos, względnie zdolność wykonywania niemi pewnych czynności,

cenionych i pożądanych dla innych ludzi, kiedy on niemi zarabia na życie? Jest to fakt niewątpliwy, uznawany przez wszystkich ludzi. Jeżeli ktoś straci głos i przestanie śpiewać lub straci władzę w palcach i przestanie wskutek tego grać lub wykonywać operacye chirurgiczne, to został on istotnie o te zdolności zmniejszony, ale człowiekiem mającym nadal dotychczasowe potrzeby być nie przestał. Strata przedmiotowości gospodarczej nie dotyka prawie podmiotowości gospodarczej danego osobnika, jego zdolności rozporządzania dobrami gospodarczemi względnie ich używania.

Nietylko w spekulacyach teoretycznych, ale i w rozumowaniach potocznych często przeprowadza się podział zjawisk, który w praktyce nie da się przeprowadzić, bo te zjawiska nigdy nie są dostępne naszym zmysłom rozdzielone. Tutaj mamy przypadek, że teoretyk uważa za nienadające się do sformułowania i przyjęcia rzeczy, które w życiu praktycznem doskonale sformułowane i wyodrębnione zostały. Przypominam, że istnieje ubezpieczenie na wypadek utraty zdolności zarobkowania np. utraty głosu, zdolności wykonywania operacyi chirurgicznych. Uznawanie zdolności za dobra gospodarcze uważa R. za personifikacyę, za fikcyę bez treści, zapomina jednak równocześnie, że cała działalność gospodarcza jest taką samą fikcyą, jest wyłączeniem pewnych objawów z całości życia ludzkiego, zapomina, że dobro ekonomiczne jest także fikcyą, bo te rzeczy materyalne, które za dobra uważamy, są przedewszystkiem rzeczami fizycznemi, a my, nazywając je dobrami, uwzględniamy w nich tylko pewne cechy pożyteczne dla ludzi i nam wiadome. Dobrem ekonomicznem jest jeden pokój w domu, bo jest wynajmowany i używany jako odrębny przedmiot, a jednak ten pokój nie istnieje sam osobno, istnieje tylko dom, którego mury stanowią ściany pokoju.

Zwrócę uwagę, że autor w rozdziale o człowieku jako kapitale produkcyjnym na str. 222 powiada: »Zastąpmy w nich (t. j. w obliczeniach wartości człowieka) wyrazy »wartość człowieka«, »kapitał żyjący« słowem »zdolność«, »siła produkcyjna«, a osiągniemy zupełnie ten sam cel, a nawet sam tytuł będzie wypowiadał wyraźniej, o co chodzi« [1]). Okazuje się więc, że autor uważa tutaj zdolności czyli siłę produkcyjną, a więc pewną właściwość człowieka

[1]) Podkreślam, że autorowi chodzi tu nie o wyrażenie przenośne, ale zupełnie ścisłe; autor oczywiście nie zdaje sobie sprawy, co z tego za konsekwencya wynika.

(podmiotu gospodarczego), za dającą się zupełnie dobrze wyodrębnić a nawet ściśle obliczyć. W uznaniu zdolności czyli siły produkcyjnej jako odrębnego pojęcia od pojęcia podmiotu gospodarczego tkwi eo ipso uznanie jej za dobro gospodarcze.

Zwrócę dalej uwagę, że powszechnie wyróżnia się pracę ludzką jako czynnik produkcyi. A czyż praca ludzka istnieje poza człowiekiem? Wszak praca jest tylko szeregiem ruchów człowieka, jest tylko funkcyą człowieka, która nie ma samoistnego bytu, nikt pracy poza istotą ją wykonywającą nie widział. Wielka wobec tego kwestya, czy praca zasługuje na stanowisko samoistnego czynnika w produkcyi. Właściwie czynnikiem jest sam człowiek, wydający pracę, ale gdy maszynę lub zwierzę można w całości wziąć za przedmioty gospodarcze, to człowieka całego dosyć trudno zaliczyć do przedmiotów. Trzeba więc w człowieku przeprowadzić rozróżnienie między jego podmiotowością a przedmiotowością gospodarczą. Trzeba przedewszystkiem wbrew temu, co tylokrotnie Rybarski powtarza, że kto jest podmiotem, ten nie może być równocześnie przedmiotem gospodarczym, stwierdzić, że co jest przedmiotem w gospodarstwie społecznem, to nie może być tego charakteru pozbawione, dopóki tym przedmiotem jest, względnie bywa peryodycznie. Wszak przeprowadzając kataster czy inwentarz gospodarstwa społecznego popełnilibyśmy błąd z punktu widzenia rachunkowego, gdybyśmy ludzi wszystkich zapisali po stronie podmiotów, a wcale nie umieścili ich po stronie przeciwnej, oczywiście w stosunku zgodnym z rzeczywistością. Podmiotem gospodarczym może być człowiek prawie bez żadnych zdolności do działalności gospodarczej, to też całą zdolność do działalności gospodarczej należy traktować jako przedmiot, jako kapitał osobisty.

Zdolność do zarobkowania można postawić do pewnego stopnia na równi z pieniądzmi lub innemi dobrami gospodarczemi. Nabywa się ją tak samo jak i inne dobra: albo p r z e z o k k u p a c y ę tj. przez zauważenie w sobie czyli odkrycie pewnej cechy, mającej wartość gospodarczą, mogącej służyć do zdobywania nowych wartości, albo p r z e z p r a c ę w celu wyprodukowania w sobie tej cechy czyli przez systematyczne kształcenie[1]). Różnica między wykształceniem zawodowem a wykształceniem ogólnem jest najzupełniej jasna; jest świadomość odrębnych kosztów, możliwe jest

[1]) Właściwie okkupacya jest także rodzajem pracy.

i wskazanie ich konkretne (cyfrowe), jest przedewszystkiem świadomość, kiedy i jak dążymy celowo do wyprodukowania zdolności zarobkowej w sobie, względnie w osobach od nas zależnych.

Zdolności używa się w podobny sposób jak pieniędzy lub narzędzi. One nie służą także do bezpośredniego zaspakajania potrzeb osób je posiadających, ale zamienia się je na pieniądze względnie na dobra do bezpośredniego użytku. Zdolność do zarobkowania (zawód-umiejętność) bywa traktowana jako jedna z form kapitału (sposobów lokaty kapitału) jak przedsiębiorstwo przemysłowe, ziemia czy papier. dający rentę, i często przychodzi do zmiany lokaty kapitału między zdolnością do zarobkowania a innemi formami lokaty. Jedni niedowierzając jej, szybko i energicznie ją eksploatują, i przemieniają na inne formy, inni przeciwnie; jedni eksploatują we własnym zarządzie, drudzy oddają eksploatacyę na pewien czas za pewną umówioną sumę (najem). Ściśle biorąc, nieprawdą jest, co R. za Seligmanem powtarza, że »człowiek nie może się oderwać od swoich właściwości« (str. 195), bo może on te właściwości od siebie oderwać, zniszczyć umyślnie lub przez zaniedbanie.

Daremne a przytem zabawne jest usiłowanie oponowania tym oczywistościom, przyczem się powtarza: »To wszystko może być prawdą, ale mimo to...« (str. 190) »Być może, że ta lub owa zdolność ma przedewszystkiem znaczenie w produkcyi, być może, że z tego punktu widzenia jest oceniana przez wszystkich...« (str. 191). Świadomość ogólno-ludzka gdzieindziej powoływana (np. str. 64 — rolnik ma świadomość) tutaj traci swój walor, bo się nie zgadza z teoryą p. R.

Nie ma żadnego znaczenia takie twierdzenie: »Ktoś nie może być w $^4/_5$ podmiotem a w $^1/_5$ przedmiotem, gdyż stanowi zawsze całość nierozłączną« (str. 192). Czyż nie może ktoś być w pewnej części dobrym a w przeważnej części złym człowiekiem? Czyż można zaprzeczać istnieniu ciała lnb duszy w człowieku, który jest niewątpliwie całością? Jak w człowieku fizycznym jest miejsce na ciało i duszę, tak w człowieku gospodarczym musi Rybarski znaleść miejsce na podmiotowość i przedmiotowość gospodarczą.

IX. Konsumcya produktywna i nieproduktywna.

O konsumcyi w ogóle i o jej stosunku do życia gospodarczego mówiliśmy już wyżej (str. 266—270), tutaj zajmiemy się tylko kwestyą w nagłówku wyrażoną. Przypominam, co już było wyżej za-

znaczone, że autor ogranicza się w tej kwestyi do konsumcyi osobistej ludzi czyli, jak się wyraża, do »wewnętrznego życia ludzkiego«.

Pogląd swój na konsumcyę osobistą uważa Rybarski za konsekwencyę poglądu na kwestyę »wewnętrznych dóbr gospodarczych«. Ta sama konsekwencya i mnie obowiązuje tak ze względu na stanowisko w kwestyi dóbr wewnętrznych, jak i ze względu na stanowisko w kwestyi ciągłości życia gospodarczego, owego »krążenia dóbr« (por. str. 246—9), mógłbym się więc do tej konsekwencyi odwołać, ale chcę mimo to roztrząsnąć główne jego argumenty.

Na poparcie swego zdania, że niema konsumcyi produktywnej i nieproduktywnej, podaje autor najprzód dwa argumenty: 1) mniejsze koszta wykształcenia atlety cyrkowego niż uczonego a większe dochody, i 2) w kwestyi konsumcyi wewnętrznej, jaką jest wychowanie, pierwiastek gospodarczy ma znaczenie uboczne i dlatego »nie mamy najmniejszego prawa tam wchodzić«. Co do 1): przykład jest karykaturalnie skonstruowany i błędnie interpretowany. Przyjmując, że autor mówi o ogólnej sumie nakładu i o dochodzie rocznym, stwierdzam, że i w wypadku pierwszym nakład na wykształcenie uczonego przyniesie mu dochód stanowiący 20% od wyłożonej kwoty, więc i w tym wypadku konsumcya jest produktywną. Różnicę między dochodem uczonego a atlety zmniejszy wzgląd na olbrzymią różnicę ryzyka i na długość zawodowej pracy obydwóch. Co do 2): zupełnie niezrozumiałą i nieuzasadnioną jest ta wstrzemięźliwość autora, który w rozdziale V-tym części I-szej (Pojęcie człowieka jako podmiotu a zagadnienie egoizmu w ekonomii) tak doskonale pojmował związek zjawisk gospodarczych z innemi zjawiskami życia społecznego i stwierdził, że teorya ekonomii **świadomie wyosabnia** zjawiska gospodarcze z pośród reszty zjawisk życia ludzkiego. Ekonomista wyosabniać je powinien zawsze i widzieć cienkie nawet ich pokłady czy żyły w ludzkiem działaniu, a więc i w kwestyi wychowania. A wyodrębniać się da, nawet cyfrowo, moment gospodarczy w takiej kwestyi, jak wykształcenie fachowe.

Następnie podaje autor następujący argument: »W konsumcyi ginie wszystko, co ze stanowiska nauki o wartości gospodarczej możnaby nazwać produktywnem, stapia się z tem, co w przyszłości produktywnem pod względem materyalnym nie będzie, niemożliwem jest przeprowadzenie granicy między produktywną a nie produktywną konsumcyą« (str. 203). Jest to zdanie wprost uznaniem tego, czego ma być zaprzeczeniem, to jest, że konsumcya produktywna i niepro-

duktywna istnieje; tylko trudność odróżnienia ich obu i zakreślenia im właściwych granic popchnęła autora do niewłaściwego wyrażenia. Na tej samej podstawie mógłby autor przeczyć, że w cenie towaru niema owych znanych składników (płaca robotnika, procent od kapitału, wynagrodzenie przedsiębiorcy za ryzyko, renta gruntowa, podatki państwowe). Dziwne to jest, bo w kwestyi kosztów produkcyi ze stanowiska społeczno-gospodarczego niemożność oznaczenia tego wysiłku osób w produkcyi zajętych, który był do produkcyi użyty, a który to wysiłek jest podstawową częścią tych kosztów, nie zniechęciła autora do przyjętej definicyi (str. 233). Dziwne także, że tu autor zapomniał o celowości działania gospodarczego i o tem, że o charakterze konsumcyi w pierwszym rzędzie decyduje wola gospodarującej jednostki, a w drugim rezultat rzeczywiście przez nią osiągnięty. Wprawdzie mówi autor, że na bezpośrednie zaspokojenie potrzeb czyli konsumcyę patrzymy jako na cel ostateczny działalności gospodarczej, więc nie możemy z niej wyrywać pewnej części i kwalifikować jej jako przygotowywania do dalszej produkcyi (str. 201—202), ale tutaj ta celowość to jest celowość papierowa ekonomisty. Tymczasem my (ekonomiści) nie potrzebujemy wyrywać niczego, bo to robią jednostki gospodarujące, my (ekonomiści) powinniśmy tylko to widzieć i w należytym związku wyrazić. W końcu muszę tu znowu powołać się na moje argumenty tyczące się owego wyodrębnienia zjawisk gospodarczych (patrz wyżej str. 289 n.).

Jak zupełnie pozbawiony jest gruntu pogląd Rybarskiego na konsumcyę produktywną i nieproduktywną, dowodzi to, że aby znaleść poparcie w literaturze, musiał się uciec do zupełnie dowolnej i błędnej interpretacyi zacytowanego zdania R. T. Ely'ego, który nazywa konsumcyą produkcyjną każdą użyteczną konsumcyę użytecznego członka społeczeństwa, a każdą inną konsumcyę konsumcyą nieproduktywną. Autor objaśnia, że »w tem nowem sformułowaniu wyraz: użyteczny, a w konsekwencyi i pojęcie obydwóch rodzajów konsumcyi ma treść raczej etyczną niż gospodarczą« (str. 207). Przez to jednak — powiada on — zeszła nauka o konsumcyi produktywnej z pola teoryi ekonomii; »o tem, co jest użyteczne a co nieużyteczne... nie rozstrzygają wyłącznie tylko względy ekonomiczne, przedewszystkiem nie decyduje teorya«. (str. 207). Przedewszystkiem każda teorya tylko konstatuje, nie decyduje, więc nic dziwnego, że o tem, co jest użyteczne, nie teorya ekonomii decyduje, tylko ludzie gospodarujący, a teorya to widzi i w ogólnej formie wyraża. W zdaniu

powyższem zdumiewające jest zaprzeczenie przez autora użyteczności jako podstawowego elementu każdego zjawiska gospodarczego (mianowicie przez wartość). Z takimi poglądami istotnie trudno polemizować. Poco w pracach ekonomicznych podsuwać użyteczności, pojęciu ekonomicznemu, »treść raczej etyczną«, skoro tę treść oddają inne wyrazy? Poco oddawać to pojęcie na wyłączny użytek polityki ekonomicznej, kiedy proces psychiczny stwierdzania użyteczności pewnego przedmiotu jest w swej istocie identyczny przy indywidualno-gospodarczym punkcie widzenia, i przy społeczno-gospodarczym punkcie widzenia polityki gospodarczej?

X. Produkcya.

Starą dobrą definicyę produkcyi: działalność człowieka w celu wytworzenia środków do zaspokojenia swoich potrzeb, wzbogaca Rybarski oczywiście dodaniem do wyrazu: człowieka wyrazów: »jako podmiotu gospodarstwa społecznego« (str. 209). Stwierdziwszy, że podmiotem produkcyi musi być każdy podmiot gospodarstwa społecznego, rozwijający działalność produkcyjną, podejmuje polemikę ze Syblem o to, że przyznaje on we fabryce tylko fabrykantowi rolę producenta, twórcy wszystkich wartości, a odmawia tej nazwy robotnikom (str. 209—211). Oczywiście polemika jest zupełnie nieuzasadniona. Przedewszystkiem na konkluzyę z cytowanego ustępu Sybla, że robotnicy są w produkcyi przedmiotami, na którą się teraz nie godzi, wyraził autor parę razy zgodę (na co też zwracałem uwagę [1]). Konkluzya ta nie jest bynajmniej sprzeczna z tem, co dalej autor uważa jako ją obalające tj., ze robotnik jest producentem. Tak jest, robotnik, i to równocześnie z fabrykantem. i w fabryce jest producentem. Rzecz stanie się odrazu jasna, gdy powiemy, czego jest producentem fabrykant, a czego robotnik. Rozstrzygające jest uwzględnienie celowości działań gospodarczych, o której tutaj autor zapopomiał, może dlatego, że tak wiele rązy ją podnosił w swej pracy. Cel fabrykanta jest inny niż robotnika. Robotnik produkuje swoją płacę, fabrykant towar. Robotnik pracuje produktywnie nietylko we fabryce, tak samo jest dla niego pracą produktywną zbieranie piłek tennisowych przy grze. Stara klasyczna szkoła miała miejsce w swej teoryi na robotnika jako producenta zasadniczo podo-

[1]) Na str. 234 powiada nawet: »Można jeszcze od biedy uznać robotnika za kapitał w produkcyi, ze względu na funkcyę, którą on w niej pełni«.

bnego do fabrykanta; nie jest słuszne, co Rybarski powtarza za innymi o Ricardo na str. 224. Nie motywy teoretyczne, ale jedynie socyalno-polityczne sentymenty kazały późniejszym teoretykom uzasadniać rolę robotników jako współproducentów towarów. Jest to świadome lub nieświadome robienie polityki ekonomicznej w obrębie i za pomocą teoryi. Gdyby robotnik był współproducentem towaru, toby się przy tennisie bawił a nie pracował, a lokaj przy biesiadzie byłby współbiesiadnikiem.

Na str. 227 dotyka autor tej kwestyi zbliska, ale jej nie rozumie: »Wtedy, gdy przedsiębiorca kupuje surowe materyały, wtedy jest to przemiana jednej formy kapitału w drugą... Ale wtedy, gdy on wypłaca robotnikom ich zarobek... wtedy ów proces produkcyjny ustaje, kapitał przemienia się w dobro konsumcyjne, w środek zaspokojenia potrzeb podmiotu...« Autor nie zdaje sobie sprawy, że wypłata zarobku jest wymianą; dobra, które przedstawiały kapitał produkcyjny dla przedsiębiorcy, przechodzą do innych gospodarstw i w nich dopiero i dla nich zmieniają swoje znaczenie. Społeczno-gospodarczy punkt widzenia teoryi nie znosi prywatno-gospodarczej podstawy rozdziału dóbr. Zjawiska gospodarcze są przedewszystkiem zjawiskami prywatno-gospodarczemi, zachodzącemi w obrębie i między gospodarstwami prywatnemi. i jako takie je obserwujemy. Aby trafnie obserwować i ściśle definiować, musimy się liczyć z kwalifikacyą czynności gospodarczych ze strony samych podmiotów gospodarczych, bo inaczej nie posunęlibyśmy się poza najogólniejsze pojęcia, a i tych nie umielibyśmy dokładnie określić. Przypomnieć tu trzeba, co wyżej powiedziano z racyi owego »dualizmu« (str. 250).

W kwestyi produkcyi dzieci również muszę stanąć po stronie A. Smitha i Th. Malthusa tudzież G. Molinari'ego, bo Rybarski wcale nie zbił ich argumentów. Specyalnie bez odpowiedzi zostawił bardzo ściśle ujęcie kwestyi przez Molinari'ego, zadawalniając się następującemi słowami: »Nie trzeba długo udowadniać, że tego rodzaju pojmowanie zysku w produkcyi[1]) nie jest to grunt, po którymby bezpiecznie można chodzić w rozumowaniach teoretyczno-

---

[1]) R. myśli tu o »zysku fizyczno-moralnym« w przeciwstawieniu do gospodarczego, który ma otrzymywać, jego zdaniem, wychowawca dzieci w stanie wolności. Właściwie każdy zysk gospodarczy jest fizyczno-moralny, a nawet przedewszystkiem jest zjawiskiem psychicznem.

społecznych« (str. 214). I nietylko nie udowadnia krótko, ale wcale nie udowadnia czyli frazesem tym wykręca się od odpowiedzi.

Autor cytuje tutaj zdanie D. Hume'a o czasach nowożytnych, »kiedy każdy człowiek jest swoim własnym panem i troszczy się o swoje dzieci, kierowany potężnym instynktem natury, a nie rachubą na brudny zysk« (str. 213). Zdanie to jest zupełnie fałszywe, tyle samo potężnego instynktu natury jest w całej działalności człowieka, co i w płodzeniu dzieci[1]). Czyż każdy zysk, do którego jest zawsze skierowana działalność gospodarcza, musi być brudny? W płodzeniu dzieci może być człowiek świadom swojej korzyści gospodarczej, ale brudną byłaby ona, gdyby w sposób potępiany oficyalnie przez ogół (czyli w sposób niemoralny) eksploatował dzieci. Obserwacya życia byłaby tu daleko pewniejszym dla Rybarskiego gruntem, niż cytowanie D. Hume'a. Wtedy łatwoby się on dowiedział, że dla naszego biednego chłopa mnogość dzieci bywa błogosławieństwem bożem, bo dzieci bardzo wcześnie przestają być dla niego ciężarem a stają się źródłem dochodu, pomnażając zarobkiem swoim majątek rodzinny; jednem słowem, mieć dużo dzieci jest jeszcze u nas interesem gospodarczym.

Z punktu widzenia dotychczasowych wywodów ustęp zatytułowany »Człowiek jako kapitał produkcyjny«, oparty wyłącznie na klasycznie błędnym syllogizmie, że »człowiek nie może być raz podmiotem gospodarstwa społecznego, a drugi raz jego przedmiotem« str. 217), jest czystem nieporozumieniem i nie potrzebujemy tracić czasu na ponowne rozwijanie argumentów przeciw niemu; wystarczy przypomnieć, że sam nazwał robotnika kapitałem w produkcyi (str. 234).

W kwestyi poglądu na koszta produkcyi, powtórzonego za Cairnesem, muszę zauważyć, że popadł Rybarski w rażącą sprzeczność z przyjętym na str. 216 poglądem na produkcyę samą. Tutaj czytamy: »Wiadomo powszechnie, że produkcya zasadza się na współdziałaniu człowieka z ziemią i kapitałem, czy też w szerszem znaczeniu tego ostatniego wyrazu [obejmując nim i ziemię] z kapitałem w ogóle«. Według Cairnesa zaś: (str. 231) »koszt produkcyi jest ofiarą, jest tem, co człowiek płaci naturze za jej usługi produkcyjne«, a więc produkcya jest współdziałaniem człowieka z naturą.

[1]) Ludy bardzo pierwotne zarówno jak cywilizowane umieją korrygować ten „potężny instynkt" i normować produkcyę dzieci.

Ma tu Rybarski dwa różne kąty widzenia na jedno i to samo zjawisko gospodarcze, to jest na produkcyę.

Ponieważ i Cairnes nie może nieuznawać istnienia kapitałów, więc tego człowieka współdziałającego z naturą musimy sobie wyobrażać jako uzbrojonego w kapitał, który jest jego przynależnością. Kiedy więc w definicyi produkcyi pominięta jest natura i jej siły jako czynnik dany z góry w każdej działalności produkcyjnej, to w definicyi kosztów produkcyi kapitał zidentyfikowany jest z człowiekiem — czego za słuszne nie możemy uznać, jeżeli nie chcemy na życie gospodarcze patrzeć tylko jako na zjawisko przyrodnicze. Jednego stanowiska musi się wyrzec Rybarski, a mianowicie musi się wyrzec stanowiska Cairnesa, jeżeli chce być ekonomistą. To, co daje natura, to nie ma samo przez się wartości ekonomicznej; wartość ekonomiczną tworzą dopiero ludzie, biorąc z niej to, co uważają za użyteczne, czyli to, co umieją względnie chcą gospodarczo zużytkować. Ofiarą człowieka w czynności produkcyjnej jest: 1) wszelka praca obecna gospodarcza, 2) użyta do danej czynności produkcyjnej dawniej wykonana praca czyli kapitał (zakładowy i obrotowy), który musi być oprocentowany, 3) pomysł, idea twórcza czyli pewnego rodzaju praca umysłowa, która zwykle bywa wynagradzana. Nie byłoby to sprzeczne z przyrodniczem pojmowaniem produkcyi, gdyby te różne rodzaje pracy nie występowały równocześnie w różnych formach, których, mówiąc o objawach z życia społecznego, przeoczyć niewolno, bo mają one w nim zasadnicze znaczenie. Wobec tego nie da się definicya Cairnesa utrzymać w nauce ekonomii.

* * *

Na tem moje uwagi kończę. Skontrolowałem pracę p. Rybarskiego z całą ścisłością, ale i bezstronnością. Przy jasności stylu i łatwości wyrażania się dziwny w niej brak ścisłości w wyrażaniu się i w myśleniu. Jest to praca pomyślana, ale nie przemyślana, co jest wynikiem albo pośpiechu w redagowaniu pracy albo właściwości umysłu autora; to też mam przekonanie, że nie przysłużył się nią autor nauce polskiej.

Właściwie praca ta nie zasługiwała na tak szerokie sprawdzanie i nie uczyniłbym tego, gdyby nie stał za nią autorytet Akademii Umiejętności, która ją wydała. Wobec tego musiałem szerzej umotywować swój sąd, abym nie był posądzony o powierzchowność i lekkomyślność. To znowu spowodowało, że moje uwagi niejednokrotnie przekraczają może ramy obowiązujące krytyka i dają wy-

raz, acz może w sposób zbyt lakoniczny, moim pozytywnym poglądom na niektóre dyskutowane tu kwestye. Do szerszego wyłożenia tych poglądów oraz do wyrażenia poglądów na inne jeszcze zagadnienia ekonomiczne może mi dać sposobność dyskusya, jeżeli się z tego powodu rozwinie.

Treść.

Aresztowanie w postępowaniu karnem

napisał

Dr. Jan Paygert.

Część pierwsza: Usprawiedliwienie i podstawy aresztowania w ogólności. — Doprowadzenie i tymczasowe przytrzymanie.

WSTĘP.

(Pozbawienie wolności — prawo państwa — obowiązek obywatelski — konsekwencye).

»Śledztwo wstępne powinno być tak urządzonem i tak prowadzonem, by tylko rzeczywiście winny dostawał się na ławę oskarżonych, a tem samem, by każdy, już oskarżony, mógł być też i zasądzonym« tem zdaniem zamknąłem rzecz »O reformie śledztwa wstępnego« [1]), w której to rozprawie pominąłem zupełnie sprawę t. zw. aresztu śledczego, pozostawiając jej omówienie osobnej pracy.

Zdawało się nam, że postawienie w stan oskarżenia pewnej jednostki dotyka tak boleśnie jej interesów moralnych i prawnych, że państwo w wykonywaniu swego obowiązku ścigania i swej władzy karania przestępstw, winno możliwie największą troskę zwrócić w tym kierunku, by oskarżenia bezpodstawne stały się wyjątkiem. I zdawało się nam, że sądowe śledztwo, oparte zasadniczo na inkwizycyjnej zasadzie, jest odpowiedniejszym środkiem dla dopięcia tego celu, niżeli jednostronne dochodzenia oskarżyciela lub śledztwo, przyobleczone w formy kontradyktoryjne i jawnie prowadzone.

---

[1]) Dr. Jan Paygert: Kilka uwag w kwestyi śledztwa wstępnego z szczególnem uwzględnieniem sprawy aresztu śledczego. Część pierwsza: Reforma śledztwa wstępnego (Lwów 1912) str. 156.

Staje obecnie przed nami pytanie, czy śledztwo wstępne może się obejść bez tego surowego, najżywotniejszej sfery indywidualnych interesów dotykającego środka, jakim jest aresztowanie podejrzanego, obwinionego lub oskarżonego, a mimo tego osiągnąć swój właściwy cel: przedstawienie winnego władzy sądowej do ukarania.

To pytanie samo przez się rodzi drugie: czy wogóle jest uzasadnionem dążenie do tego, by śledztwo obchodziło się bez aresztowania — a na to pytanie właśnie najpierw odpowiedzieć należy.

Z natury rzeczy dążymy do usunięcia tego, co jest złem. Nie myślimy się tu rozwodzić nad tem, co już tylu przed nami powiedziało[1]) i co zresztą jest samo przez się jasnem i zrozumiałem, że dla każdej żywej i czującej istoty, a cóż dopiero dla człowieka, pozbawienie wolności, tego powszechnie dziś jako takie uznanego, pierwszorzędnej wartości dobra — bez względu na jakiekolwiek inne okoliczności, musi stanowić zło, nawet bardzo dotkliwe.

Człowiek z natury swej do wolności stworzony[2]), w wolnem społeczeństwie żyjący i działający, żadnego może dobra tak wysoko sobie nie ceni — zawsze prawie wyżej niż materyalne powodzenie, często wyżej niż zdrowie; nieraz wyżej nawet niż życie. W wypadku odjęcia wolności przez przyaresztowanie z powodu podejrzenia o popełnienie przestępstwa, z tem pozbawieniem wolności łączy się zawsze, nieraz bardzo dotkliwe — napiętnowanie publiczne (bo trudno przypuścić, by aresztowanie mogło się nie przedostać do publicznej wiadomości, zwłaszcza dzięki skwapliwości prasy), przyłącza się prawie zawsze oderwanie od codziennych zajęć, które stać się może dla przyszłości wprost zabójczem — bardzo często pozbawienie zawodowego zarobku nietylko na czas trwania aresztu, ale i na czas dłuższy; często oderwanie od rodziny, połączo-

---

[1]) W pierwszym rzędzie Dr. Alojzy Zucker: a) Die Untersuchungshaft vom Standpunkte der Oesterr. Strafprocessgesetzgebung — III Abth. Die Reformbedürftigkeit der Untersuchungshaft (Prag. 1878) — zwłaszcza w Einleitung str. 1—12. b) Tenże w swem Gutachten: Die Reform der Voruntersuchung w Mitt. d. Int. Kr. Ver. t. 11. (r. 1904) str. 311—414.

C. R. Köstlin: Der Wendepunkt des deutschen Strafverfahrens (Tübingen 1849) str. 91, cytuje zdanie niewiadomego autora, że »inkwirent bez naruszenia ustawy może areszt śledczy zrobić prawdziwem piekłem«.

[2]) Mówimy tu wyraźnie o naturze człowieka, nie o t. zw. przyrodzonem prawie człowieka do wolności. Jak długo mamy na myśli człowieka odosobnionego — nie możemy mówić o jakiemkolwiek jego prawie por. Adolf Trendelenburg: Naturrecht auf dem Grund der Ethik (Leipzig 1860) str. 160 in. (§ 88).

ne może z pozbawieniem tejże — choćby tylko czasowo — jedynej, nietylko moralnej, ale i materyalnej podpory.

Gdy dodamy, że to pozbawienie wolności przychodzi nagle, a o ile spotyka niewinnych, zupełnie niespodziewanie, że łączy się nieodzownie z wielu dolegliwościami i przykrościami, z aresztem połączonemi i, o ile urządzenie aresztów jest nieodpowiednie z licznemi dalszemi upokorzeniami i bolesnemi przejściami[1]) — to nie idąc nawet w szlachetnym zapale, kierowanym gorącą żądzą usunięcia złego, tak daleko jak ci, którzy twierdzą, że areszt śledczy jest złem dotkliwszem i straszniejszem niż więzienie karne[2]) — w każdym razie przyznać musimy, że aresztowanie w śledztwie jest złem, złem bardzo dotkliwem, że zatem z tego tytułu dążenie do usunięcia potrzeby aresztowania daje się w zupełności wytłómaczyć.

Nie każde jednak złe jest tego rodzaju, że usunięcie jego zawsze i wszędzie jest pożądanem. Kara jest niewątpliwie także złem, a jednak — tak przynajmniej nam się wydaje — o ile można i należy dążyć do usunięcia przestępstw jako premissy kary, o tyle znowu nie powinno się dążyć do usunięcia kary jako zła, będącego następstwem przestępstwa. Dlaczego? Bo każda kara jest i powinna być w zasadzie prawnem zbrodni następstwem[3]).

A więc zło prawne w powszechności, nie domaga się usunięcia.

Nasuwa się jednak pytanie, czy aresztowanie w śledztwie jest właśnie prawnie uzasadnionem. Państwo jako dzierżyciel i stróż porządku prawnego, który pojmujemy jako minimum porządku etycznego, przez dane społeczeństwo w danej epoce wymaganego[4]), ma niewątpliwie i prawo i obowiązek karania przestępstw.

---

[1]) Do takich bardzo poważnych błędów w urządzeniu aresztów śledczych należy w pierwszej linii zamykanie podejrzanych (obwinionych), a więc możliwie niewinnych z przestępcami. Zamykanie młodocianych z dojrzałymi razem nie zawsze musi być złem, niejednokrotnie wręcz wskazanem.

[2]) Por. j. w. str. 300 uw. 1. lit. a) Także Wł. W. D. Kuźmin-Karawajew: Mésures préventives... w Mitt. D. J. Kr. V. t. X. (1902) str. 302, Karl Peyrer: Die Untersuchungshaft w Haimerla Magasin t. III (1850) str. 125 i 139.

[3]) Przyznajemy się zawsze do teoryi odpłaty (Entgeltungstheorie); por. Dr. Jan Paygert: Zasady nauki o wyłączeniu poczytania I (Lwów 1909) str. 4 i 32. Mówimy jednak: zasadniczo — zdarzają się bowiem często wypadki, w których nader poważne względy użyteczności, a nawet słuszności, żądają, by wbrew zasadzie zrezygnować z kary za przestępstwo.

[4]) Por. j. w. uw. 3) str. 33—36.

Z tego prawa (i obowiązku) wypływa w naturalnej, logicznej konsekwencyi, prawo państwa ścigania przestępców i zapewnienia sobie ich stawiennictwa przed władzą śledczą, przed sądem wyrokującym i przed władzą karę wykonującą.

Jest z drugiej strony rzeczą naturalną, że ludzie, których ogół z Sokratesów[1]) się nie składa, zwłaszcza ludzie występni, starają się kary uniknąć, w naturalnem dążeniu do usunięcia od siebie zła — że zatem, jeżeli nie zawsze, to jednak często usiłują przynajmniej odwlec stawienie się przed władzą śledczą, usiłują zniszczyć ślady przestępstwa, zmylić poszlaki (nietylko odsunąć je od siebie, ale i przesunąć na osoby inne), usiłują uniemożliwić państwowej władzy wydanie wyroku winy — a gdy wszystko zawiodło, uznani winnymi usiłują uchylić się przed odcierpieniem wymierzonej kary.

Wobec tych wszystkich faktów, których prawdziwość codzienne stwierdzają doświadczenia, zważywszy, iż państwo chcąc zabezpieczyć wykonanie swego prawa a spełnienie obowiązku, musi mieć możność użycia wszystkich godziwych[2]) ku temu celowi prowadzących środków — należy przyznać państwu prawo pozbawienia wolności jednostkę, uchylającą się od postępowania karnego. A że takie prawo mogłoby się okazać zupełnie bezsilnem, a więc i bezcelowem, gdyby miało być w życie wprowadzonem dopiero ex post, po fakcie uchylenia się — należy to prawo przyznać państwu i wówczas już, gdy zachodzi uzasadniona obawa takiego uchylenia się od postępowania karnego, a więc wobec podejrzanych tylko, co niestety pociągnąć może za sobą to następstwo, że pozbawienie wolności spotka także niewinnego, bo bezzasadnie podejrzanego.

Ze stanowiska tedy państwa wychodząc, jest niewątpliwie uzasadnionem przyznanie możności naruszenia osobistej wolności jednostki już w ciągu postępowania karnego, więc przed uznaniem tej jednostki jako winnej i karze podlegającej.

Narzuca się dalej pytanie, czy upoważnienie takie, przyznane państwu przez wzgląd na cele praktyczne, zasługuje na miano prawa — wobec niezaprzeczalnego faktu, że w dzisiejszym ustroju społecznym i państwowym uznajemy powszechnie prawo jednostki do zachowania wolności osobistej, wolności, która zasadniczo naruszoną

---

[1]) Jak wiadomo, Sokrates, chociaż uznawał się niewinnym, uważał za swój obowiązek obywatelski poddać się prawnie orzeczonej karze i nie korzystał z możności umknięcia.

[2]) Co do pojęcia godziwości środków i celu por. j. w. str. 301 uw. 3) str. 96—102.

być ma tylko dla odcierpienia kary, po prawomocnem uznaniu jej za winną pewnego przestępstwa przez właściwą władzę sądową [1]).

Pojmując państwo w idei jako organizm, którego ściśle zespolone z sobą w jedną żywotną całość części (organa) stanowią jednostki wspólnej władzy zwierzchniczej poddane, a w rzeczywistości jako naturalną i konieczną, zorganizowaną społeczność zdążającą zarówno w całości, jak w swych częściach, do coraz to wszechstronniejszego rozwoju [2]) — musimy postawić jako zasadę, że z jednej strony państwo jako całość w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinno szanować dobra swych obywateli, jako części całości — że jednak z drugiej strony obywatele państwa z tegoż samego powodu winni ponosić pewne ofiary z indywidualnych swych interesów na rzecz państwa jako całości, w której istnieją, a przez którą mają możność wszechstronnego, indywidualnego rozwoju [3]), gdy ofiary takiej dobro całości jako takiej, a tem samem pośrednio i dobro ich samych, wymaga.

W wypadku zatem kolizyi między interesem całości (państwa) a części (obywateli) rozstrzygać musi, a przynajmniej powinien, interes całości, jako interes więcej wartościowy [4]). Skuteczna piecza prawna leży niewątpliwie w interesie państwa i ogółu obywateli,

---

[1]) Moment ten podnoszą niemal wszyscy autorowie dzieł, rozpraw i artykułów traktujących o areszcie śledczym.

[2]) a) Por. Trendelenburg l. c., str. 281—296, §§. 150, 151, b) dalej Emi' Beaussire Les principes du droit (Paris 1888) str. 5, 6, i 72, 75 c) Heinrich Ahrens Naturrecht I (Wien 1870) str. 13—25 i 268—278, d) Dr. Gustaw Roszkowski O istocie i znaczeniu filozofii prawa (Kraków 1871) str. 46, e) Dr. August Geyer Geschichte und System der Rechtsphilosophie (Innsbruck 1863) str. 143—146 i t. d.

[3]) a) Dr. Herbert Spenzer Principes de Sociologie (t. II str. 20) b) M. Franck: Philosophie du droit civil str. 11, c) Jak wyżej Trendelenburg str. 30 (§ 27), dalej §§ 150—151 str. 281—296 i §§. 162—175 str. 322—358 i t. d. d) jak wyżej Ahrens. Dalecy zatem jesteśmy od twierdzenia, by jednostka przez państwo i dla państwa istniała. Twierdzimy tylko, że w państwie i przez państwo się rozwija.

[4]) Już w najprymitywniejszych społecznościach stawiano wyżej interes całości nad interesem jednostek — i to tak dalece, że tylko dla społeczności jako całości szkodliwe czyny spotykały się z reakcyą społeczną — karą. Por. prof. J. Makarewicz Einführung in die Philosophie des Strafrechts (Stuttgart 1906) str. 247—249.

Państwo jest najwyższym szczeblem w drabinie związków społecznych — interes więc państwa musi być najwartościowszym.

a tem samem, skoro urzeczywistnienie jej wymaga w danych okolicznościach naruszenia wolności osobistej, nawet nieprzekonanej jeszcze o winie jednostki, jest etycznie uzasadnionem żądanie, by jednostka w danym wypadku dobro indywidualne złożyła w ofierze na ołtarzu całości.

Ostatecznym więc wynikiem naszego rozumowania jest, że w pewnych okolicznościach państwo ma prawo naruszyć wolność osobistą jednostki, nawet jeszcze o winie nie przekonanej, a więc jeszcze prawomocnie nie zasądzonej — że prawo to jest względami praktycznymi usprawiedliwione, a nie jest sprzeczne z etycznym charakterem obowiązku[1]) jednostki wobec państwa.

Oczywiście nie możemy prawa tego rozumieć w ten sposób, by państwo mogło, ścigając przestępstwo, jakąkolwiek jednostkę, w jakikolwiek sposób, pozbawiać jej osobistej wolności. Wykonanie tego prawa zależnem być musi od pewnych okoliczności, a określenie tychże jest pierwszem zadaniem niniejszej rozprawy.

Jeszcze jedno nasuwa się jednak pytanie.

Stwierdziliśmy, że pozbawienie jednostki wolności osobistej w ciągu trwania postępowania karnego jest złem, ale złem prawnem. I stwierdziliśmy, że jednostka winna się temu złemu poddać właśnie dlatego, że ono zostaje jej zrządzonem z powołaniem się na jej etyczny obowiązek. Stwierdziliśmy dalej, że to prawo o tyle nie jest bezwzględnem, iż zastosowanie go zależy od pewnych ściśle oznaczyć się mających okoliczności.

Czy to jednak wystarcza? Czy jednostka może być bezwarunkowo zobowiązaną do znoszenia złego, choćby prawnego, ale tak bardzo dotkliwego — a niezasłużenie? Czy państwo żądając tego postępowałoby etycznie?[2]). Powiadamy niezasłużenie,

[1]) Każdemu prawu odpowiada obowiązek i odwrotnie. Obowiązki etyczne dzielą się na religijne, moralne i prawne. Dwa pierwsze idą przed trzecim — a mogą być takiej wagi, że zniewalają do odmówienia wykonania nakazu prawnego, oczywiście nie przez czynny opór, lecz przez poświęcenie własnego dobra (narażenie się na karę) por. Fel. Dahn Ueber den Begriff des Rechts (1895) str. 15. Obowiązki obywatela wobec państwa mają tło i charakter etyczne. Ich treścią główną współdziałanie z państwem (całością społeczną) dla państwa (całości społecznej).

[2]) Państwo nakładając na obywateli swych pewne obowiązki powinno w dobrze zrozumianym interesie całości i jego części nie schodzić nigdy z drogi wskazanej etyką społeczną. Władza państwowa czyni to niekiedy ze szkodą całości i jego części. Bardzo trafnie mówi Beaussire l. c. str. 5, że chociaż

bo tylko dwie alternatywy są możliwe. Albo pozbawiona wolności jednostka okaże się ostatecznie w dalszym ciągu postępowania karnego niewinną (zarówno zarzuconego jej materyalnego przestępstwa, jak i ewentualnego nieposłuszeństwa procesowego) — a wówczas nie ulegnie wątpliwości, że zło dotknęło jej niezasłużenie, chociaż prawnie. Albo rezultatem postępowania karnego będzie uznanie aresztowanej jednostki za winną i skazanie jej na pewną karę. Otóż i w tym wypadku odcierpiany poprzednio areszt okaże się jako plus ponad zło zasłużone, a karą wymierzoną określone, a więc jako zło niezasłużenie poniesione[1]). Już na wstępie wywodu przypuszczaliśmy, że areszt zarządzony w ciągu postępowania karnego, może okazać się niezasłużonym — a mimo to nie wahaliśmy się uznać go za prawny, a tem samem za zło, które jednostka w imię dobra publicznego w pewnych okolicznościach powinna na sobie przenieść. Nie możemy jednak twierdzić, by ten jej obowiązek był bezwarunkowym. Zdaniem naszem, państwo powinno urzeczywistniać w działaniu swojem porządek etyczny, porządek zaś etyczny może się domagać od poddanych mu jednostek spełnienia pewnej ofiary — lecz z drugiej strony, jedna z podstawowych zasad porządku etycznego, sprawiedliwość, domaga się przyznania takiej jednostce odpowiedniej kompensaty. Tylko więc pod warunkiem wynagrodzenia jednostce zła prawnie, ale nie zasłużenie odcierpianego, uznać możemy w całej pełni prawo państwa pozbawienia wolności jednostki, w ciągu postępowania karnego jeszcze o winie nie przekonanej — jako prawo z etycznemi normami zgodne, a więc słuszne. Określenie sposobów wynagrodzenia, należnego jednostce za niezasłużenie odcierpiany areszt śledczy, jest drugiem zadaniem tej pracy.

---

umowa nie dała początku państwu, ale wśród członków tej społeczności państwowej istnieje trwała, milcząca, ciągle odnawiana umowa. Jej treścią nie może być nic innego jak wzajemne stosowanie się do norm etycznych.

[1]) Jak obywatele wobec państwa, tak ono wobec nich ma obowiązki. Obowiązek prawny wyraża się według A. Boistel'a: Cours de philosophie du droit (Paris 1899) t. I. str. 83 w formułce: on ne doit pas faire un mal immerité a une personne humaine. Taką jest według niego etyczna zasada prawa.

Państwo jednak — musimy to zastrzeżenie z naszej strony uczynić — zniewolone być może ze względów użyteczności odstąpić niekiedy od tej najwyższej zasady prawnej, ale wówczas, w myśl zasad sprawiedliwości wyrównywującej, której już Aristoteles kazał przestrzegać, winno zrządzoną krzywdę wynagrodzić, bo wtedy tylko prawo ustawowe pozostanie w zgodzie z najwyższą zasadą prawną.

Takie zasady postawiwszy, tem śmielej wolno nam będzie, w omawianiu szczegółów urzeczywistnienia prawa państwa do aresztowania podejrzanego tylko, lub tylko obwinionego, wychodzić raczej ze stanowiska interesów skutecznej pieczy prawnej, niż w zbytniej sentymentalności, ze szkodą dobra powszechnego stawać po stronie jednostki [1]).

I.

(Rodzaje i nazwy pozbawienia wolności: aresztu).

Postępowanie karne rozpoczyna się w regule [2]) dochodzeniami przygotowawczemi, zwanemi także postępowaniem rozpoznawczem. I w tem już stadyum może zajść potrzeba pozbawienia wolności podejrzanej o przestępstwo jednostki. A wówczas ustawa, teorya i praktyka mówią o doprowadzeniu i tymczasowem przytrzymaniu (vorläufige Verwahrung) [3]). Poza tym wypadkiem mówić się zwykło o areszcie śledczym, co wydaje się nam niezupełnie ścisłem.

Aresztowanie obwinionego może bowiem być zarządzonem nietylko w połączeniu ze śledztwem wstępnem, przeciw niemu wdrożonem; mianowicie w wypadkach, w których śledztwo wstępne nie jest obowiązkowem, może być przeciw obwinionemu wniesiony akt oskarżenia z pominięciem śledztwa i może być z tym aktem połączony wniosek na uwięzienie [4]). A dalej z wdrożeniem śledztwa, lub w ciągu tegoż zarządzony areszt może trwać i zwykle trwa mimo ukończenia śledztwa nadal, aż do rozprawy głównej. Wre-

[1]) Por. Dr. Albert Feisenberger: Die Reform der Untersuchungshaft. Mitt. D. J. Kr. Ver. Bd. 14 (1907) str. 574: Man darf sich von aller Sentimentalität — mit der ja hier (w sprawie t. zw. aresztu śledczego) sogar von juristischer Seite nicht selten in uebertriebenem Masse gearbeitet wird — freihalten...

[2]) Por. § 88 austr. ust. o post. karnem.

[3]) W Niemczech nazywają to »Vorläufige Festnahme«. Uważamy wyrażenie ustawy austr. Vorl. Verwahrung za odpowiedniejsze. Tamto uzmysławia tylko fakt ujęcia (schwytania), który może nie mieć w następstwie tymczasowego przytrzymania.

[4]) Por. §. 207 austr. u. o p. k.; w tym przypadku areszt, nie mający innej nazwy jak »śledczy«, zarządza przewodniczący izby radnej względnie izba radna. Por. prof. Dr. Piotr Stebelski Komentarz do austr. postęp. karnego. Lwów 1901, str. 283 do § 180. Por. także § 208 a. p. k.

szcie może mieć miejsce zatrzymanie oskarżonego w areszcie nawet po przeprowadzeniu rozprawy głównej i po wydaniu wyroku, aż do prawomocności tegoż. We wszystkich tych trzech wypadkach, ściśle się wyrażając, trudno mówić o areszcie śledczym, gdy nie ma on już najmniejszego ze śledztwem związku. W wypadkach tych, o ile nie mielibyśmy do czynienia z karą za procesowe nieposłuszeństwo, areszt przedstawiać się nam musi jako środek przymusowy, mający zapewnić państwo nie o możności przeprowadzenia prawidłowego śledztwa, lecz o możności wykonania na oskarżonym wyroku karnego.

Uważaliśmy za stosowne już teraz to stwierdzić; raz dlatego, by usprawiedliwić nagłówek: »O aresztowaniu w ciągu postępowania karnego«, wybrany w miejsce zwykłego »O areszcie śledczym« [1]) —

---

[1]) Przytaczamy tutaj zapatrywanie motywów (por. Dr. J. Kaserer: Die Strafprocessordnung v. 23/5 1873 II. Theil. Motive zu dem Gesetzentwurfe einer Strafprocessordnung str. 49; »przez sędziego śledczego zawieszony areszt i tylko ten nazywa się aresztem (Haft)... Tylko nakaz wychodzący od sędziego śledczego nazywa się »rozkazem aresztowania« — Stwierdziliśmy (por uw. 4 str. 306), że także przewodniczący izby radnej (lub izba radna) może wydać nakaz aresztowania, a taki areszt nie ma innej specyalnej nazwy, chociaż rzeczywiście w istocie swej nie jest już aresztem śledczym.

Dr. Hitzinger: (Allg. oesterr. Gerichts Zeitung roczn. 25 z r. 1874) w artykule p. t. Rückblick auf die Entwickelung des Strafprocesses v. 1873 im I. Halbjahre 1874 — w nr 62 str. 246 do § 190 a. p. k. zadaje pytanie, kiedy kończy się areszt śledczy, i powiada, że należy za taki uważać areszt od dnia zawieszenia aż do chwili prawomocności wyroku I inst. Zapatrywanie to nie wydaje mi się słusznem. Zdają się potwierdzać wyżej przytoczone motywa, że ustawodawca tylko przepomniał o daniu właściwej nazwy aresztowi, który albo przestał być »śledczym«, albo nigdy nim nie był.

O wiele racyonalniej wyrażają się ustawa i jurysprudencya francuska, które areszt zarządzony w ciągu postępowania wstępnego nazywają stale »détention préventive«: areszt prewencyjny, zapobiegawczy. Tą nazwą można słusznie i logicznie objąć areszt trwający od chwili wydania sądowego nakazu aresztowania aż do prawomocności wyroku I Inst. i odróżniać w nim lub poza nim »tymczasowe przytrzymanie«. Nazwę aresztu śledczego, która zresztą nadaje się właściwie tylko dla aresztu t. zw. koluzyjnego, należałoby zupełnie usunąć.

Zaznaczyć się godzi, że także w Austryi nazwa aresztu zapobiegawczego nie jest obcą. Minister sprawiedl. br. Pratobevera przemawiając 2/7 1861 w Izbie posłów przy zapowiedzeniu przedłożenia projektu procedury karnej wspomina tylko o areszcie prewencyjnym (por. prof. Dr. S. Mayer: Handbuch des oester. Strafprocessrechts I Bd. Entstehungsgeschichte str. 20—22). — W ciągu tej rozprawy nazywać będziemy areszt w czasie postępowania karnego nad obwinionym (podejrzanym, oskarżonym) zawieszany — aresztem t. zw. śledczym lub

a powtóre dlatego, że z tego faktu wyciągniemy ważne konsekwencye w ciągu rozprawy w różnych kwestyach, a przedewszystkiem w kwestyi znaczenia kaucyi, mającej zastąpić areszt t. zw. śledczy — konsekwencye sprzeczne nieraz z poglądami, mającymi za sobą communis opinio doctorum.

II.

(Doprowadzenie niestającego dobrowolnie).

Jedną z pierwszych czynności w postępowaniu karnem bywa przesłuchanie podejrzanego przez sędziego, który go w tym celu przed siebie wzywa. Jest rzeczą naturalną, że jeżeli wezwany nie staje dobrowolnie, albo jeżeli zachodzą okoliczności, które pozwalają mieć uzasadnione mniemanie, iż wezwanie (pisemne, lub wyjątkowo ustne) nie odniosłoby skutku, wówczas użytym być musi przymusowy środek dostawienia (doprowadzenia) podejrzanego do sądu dla przesłuchania go.

W pierwszym wypadku mówią zwykle o karze za nieposłuszeństwo [1]). Nie zdaje mi się to słusznem, bo jakkolwiek niewątpliwie

---

zapobiegawczym lub idąc za utartym zwyczajem wprost śledczym. Odróżniać będziemy całkiem ściśle tylko tymczasowe przytrzymanie.

[1]) Hitzinger (jak wyżej Ger. Ztg. w Nr. 13 str. 248) stwierdzając tę podniesioną przez nas wyżej wątpliwość co do nazwy aresztu w ciągu trwania postępowania karnego, utrzymuje, że a. ust. o post. karn. zna 3 rodzaje aresztu: tymczasowe przytrzymanie, areszt śledczy i areszt karny; ale że wogóle najczęściej używa wyrazu »areszt« na oznaczenie któregokolwiek. — Pojęcie aresztu karnego co do nas widzimy stwierdzonem w § 7, który stanowi zamianę kar pieniężnych (za procesowe przestępstwo) na karę aresztu; ilekroć razy więc w ustawie mowa o karze pieniężnej — a zamiana tejże na areszt dopuszczalna — mamy do czynienia z aresztem karnym za przestępstwo procesowe; oprócz tego figuruje kara aresztu w § 108 (jako dyscyplinarna); pozatem nie widzimy w ustawie ani razu zastosowania aresztu jako właściwej kary, mianowicie jako kary za nieposłuszeństwo.

Wahlberg: Die Gehorsamsfrage in der Strafprocessordnung (w Grünhuts Zeitschrift f. d. priv. u. öff. Recht der Gegenwart I Bd. Wien 1874) str. 161 słusznie stwierdza, że ze stanowiska austr. ust. o postęp. karn. następstwa nieposłuszeństwa mają być zasadniczo traktowane jako środki przymusowe, nie zaś jako kary za oporność.

Takim jest bezwątpienia, mojem zdaniem, areszt z § 182, w którym wielu chce widzieć karę. Środkiem przymusowym a nie karą, jak chce Wahlberg (str. 168), jest areszt z § 191..

Tenże Wahlberg jednak w rozprawie p. t.: Die Untersuchungshaft

podejrzany wezwany, nie stawiąc się przed wzywającym go sędzią *peccavit*, a więc zaistniało *malum actionis*, które w następstwie może mieć *malum passionis*, to jednak uwzględniając fakt, że sędzia przesłuchawszy dostawionego musi mu bezzwłocznie przywrócić wolność, jeżeli nie zachodzą warunki dozwalające na zarządzenie tymczasowego przytrzymania, zważywszy więc, że jedynie i wyłącznie możność przesłuchania jest celem dostawienia, a z osiągnięciem tego celu dostawienie samo z siebie, skutków dalszych za sobą nie pociąga, musimy w dostawieniu widzieć wyłącznie celowy środek przymusowy — bo motywem dotyczącego nakazu jest ut, a nie quia.

To więc zupełnie chwilowe pozbawienie wolności podejrzanego, w celu przesłuchania go, o ile jest wynikiem niestawienia się dobrowolnie mimo wezwania, nie leży w zakresie tych kwestyi, które obejmujemy ogólną nazwą aresztowania w ciągu postępowania karnego, i możemy się w tym przedmiocie ograniczyć do powyższej o niem wzmianki, a przystąpić do spełnienia pierwszego, postawionego sobie zadania: określenia i zbadania tych okoliczności, których zaistnienie każe udzielić państwowej władzy prawa pozbawienia osobistej wolności jednostki, jeszcze o winie formalnie nie przekonanej.

To pozbawienie osobistej wolności, z natury rzeczy musi w regule się rozpocząć od doprowadzenia przymusowego, a może też po przesłuchaniu na niem się zakończyć. Stąd wynika, że o doprowadzeniu i o tymczasowem przytrzymaniu razem mówić będziemy.

(Gesammelte kleine Schriften I Wien 1875) mówi już inaczej — a zdaniem naszem błędnie — że (str. 214) jeżeli obwiniony staje się winnym nieposłuszeństwa, areszt śledczy już nie ma charakteru aresztu prewencyjnego, lecz nieodzownego sądowego środka przymusowego, względnie zasłużonej kary. Zdaniem naszem areszt i wtedy nie traci charakteru prewencyjnego, bo ma miejsce nie dlatego, że zaistniało nieposłuszeństwo, lecz aby zapewnić się obecności obwinionego. — Nieposłuszeństwo jest tylko tym faktem, który ujawnia, że można się zapewnić o obecności tylko przez zastosowanie środka przymusowego. Czy i o ile zapatrywanie nasze może wpłynąć niekorzystnie na stanowisko obwinionego w kwestyi policzenia i odszkodowania aresztu, o tem w właściwem miejscu. — W rozprawie p. t. Gehorsamsfrage in der Strafprocessordnung. (Gesammelte kleinere Schriften II Bd. Wien 1877) str. 300 i 301 Wahlberg podnosi, że posłuszeństwo nie jest dla prawa celem, lecz tylko środkiem dopięcia celu. Właśnie dlatego areszt t. zw. śledczy jako środek przymusowy — gdy środek nakazu lub zakazu zawiódł — nie przestaje być prewencyjnym i nie staje się karnym.

III.

(Sposoby uchylenia się od postępowania karnego — środki zabezpieczające postępowanie karne — dozór policyjny — kaucya — areszt.

Zastanawiając się nad sposobami, jakimi może się posługiwać jednostka, chcąc się uchylić od postępowania karnego, widzimy dwa zasadniczo od siebie różne. Jeden czysto fizyczny, bezpośrednio działający: ucieczka.

Drugi, ogarnięty raczej duchowym pierwiastkiem, działający tylko pośrednio: matactwo.

Ucieczka musi uniemożliwić śledztwo w właściwem tego słowa znaczeniu, względnie wykonanie, lub nawet wydanie wyroku karnego.

Matactwo musi utrudnić śledztwo, a tem samem może uniemożliwić wydanie wyroku wogóle, albo wydanie wyroku sprawiedliwego, innemi słowy może mieć w następstwie, albo nie zastosowanie kary tam, gdzie ona miejsce mieć powinna, albo też wykonanie wyroku fałszywego. W obu wypadkach każda z tych ewentualności byłaby sprzeczna z interesem, jaki ma ogół (państwo) w ukaraniu winnego, ale tylko winnego.

Do żadnej tedy z powyższych ewentualności państwo dbające o ochronę interesów powszechnych, co jest jego obowiązkiem, państwo dbające o zachowanie własnej powagi, o co również troszczyć się powinno i musi — dopuścić nie może[1]).

Nie ma więc tutaj państwo do spełnienia funkcyi karzącej, a tem samem nie będzie tu chodzić o kary za nieposłuszeństwo, o których mogłaby być mowa wówczas, jeśliby ucieczka lub matactwo stały się faktami dokonanymi i o ile przyjęlibyśmy za istniejący karnoprawny zakaz uciekania przed karą, lub utrudniania śledztwa przez matactwo[2]).

---

[1]) Powaga państwa przyczynia się niewątpliwie do jego, a tem samem obywateli pomyślności. I dlatego zarówno ze stanowiska części jak i samejże całości, państwo ma obowiązek dbać o zachowanie swej powagi nietylko na zewnątrz, ale i na wewnątrz.

[2]) Z pewnością implicite w wielu postanowieniach ustawy zakaz taki się mieści — ale nie jest zagrożony nigdzie karą. Wykroczenie przeciw temu domniemanemu zakazowi pociąga za sobą tylko pewne środki przymusowe o charakterze prewencyjnym. Zdanie Köstlina (por. j. w. l. c. str. 103), że kary za nieposłuszeństwo w procedurze karnej mają zastąpić tortury, nie jest uzasadnionem ze stanowiska dzisiejszego ustawodawstwa. Do tej kwestyi zresztą

Wręcz przeciwnie, chodzi o niedopuszczenie jednego lub drugiego. Może więc być tylko mowa o ucieczce lub matactwie w stadyum usiłowania, względnie dopiero przygotowania, zatem nie o karaniu tych faktów, lecz o zapobieżeniu, by one nie zachodziły.

Z tą czynnością zapobiegawczą nie zawsze czekać trzeba i można aż do chwili, gdy ucieczka lub matactwo znajdują się już w stadyum choćby tylko przygotowania. Wynika to z natury rzeczy. Działalność karząca nie może ujawnić się wpierw, zanim przestępstwo nie zaistniało na widowni zewnętrznej, choćby przynajmniej w charakterze czynności przygotowawczych — natomiast z działalnością zapobiegawczą występować można, często nawet powinno się już wtedy, gdy dopiero zachodzi obawa, że to złe, któremu należy zapobiedz, może zaistnieć.

W sprawie przez nas omawianej zapobieżenie ucieczce, względnie matactwu polega zasadniczo w zapewnieniu się, że podejrzany nie ucieknie — ani nie dopuści się matactwa. Musi więc dane państwo być zabezpieczonem w tym kierunku.

To zabezpieczenie może być zasadniczo dwojakie — albo słowne, polegające w zakazie lub przyrzeczeniu, albo realne. To drugie znowu może się spełnić albo przez danie niejako w zastaw rzeczy (majątku — pod różną postacią) albo osoby. W tym ostatnim wypadku, w obecnym stanie kultury i porządku prawnego, zakładnikiem może być tylko osoba samego podejrzanego (obwinionego, oskarżonego).

W pośrodku niejako między tymi dwoma rodzajami zabezpieczenia stoi środek zapobiegawczy, jakim państwo bezwzględnie, bo nawet częściowo bez wiedzy podejrzanego (obwinionego, oskarżonego) rozporządzać może, a to: roztoczenie nad nim dozoru policyjnego.

Zabezpieczenie słowne: wprost przez sędziego wydany zakaz wydalania się (połączony z nakazem stawienia się na każde zawołanie), złożone na żądanie sędziego przyrzeczenie nie oddalania się i stawienia się — w sprawie tak wielkiej wagi, jak prawidłowe przeprowadzenie postępowania karnego, wystarczać może w regule tylko wtedy, gdy w rzeczywistości nie zachodzi obawa ucieczki. Zakaz więc wydalania się jest raczej tylko poinformowaniem interesowanych o ich obowiązku, a łączy się oczywiście w regule

---

wrócimy jeszcze w właściwych miejscach — na razie odsyłamy do tego, co powiedziano w uw. 1 na str. 308.

z zagrożeniem surowszych środków na wypadek nieposłuszeństwa [1]).

Żądanie przyrzeczenia i następne przyrzeczenie niewydalania się, jest po stronie żądającego położeniem nacisku na obowiązek, uprzytomnienie formalne tegoż; ze strony składającego przyrzeczenie jest tylko stwierdzeniem świadomości obowiązku. Byłoby zbyt naiwnym idealizmem przypuszczać, że taki zakaz sam przez się, takie przyrzeczenie samo przez się, skłoni przestępcę (o ile nim jest) do zaniechania ewentualnie istniejącego zamiaru ucieczki. Rozumie się zaś samo przez się. bo to wypływa z istoty matactwa, że ani zakaz, ani przyrzeczenie, nie mogą w tym kierunku dawać jakichkolwiek nadziei na uchylenie tego niebezpieczeństwa [2]), znowu o ile mamy do czynienia istotnie z przestępcą. Złożenie takiego przyrzeczenia nie wydalania się, o ile jest żądane akcessoryjnie, okok innego zabezpieczenia, może być uważanem jedynie za przypomnienie, że obowiązek i nadal istnieje, bo z chwilą, gdy obawa ucieczki jest w tym stopniu uzasadnioną, że wymaga się zabezpieczenia — trudno nam w gołosłownem przyrzeczeniu widzieć jakiekolwiek wzmocnienie innego, już danego zabezpieczenia. Formę więc zabezpieczenia przez gołosłowne przyrzeczenie, lub przez zakaz wydalania się, pominiemy w zupełności. Wspomnimy o niej chyba o tyle, o ile pojawia się w pozytywnem ustawodawstwie.

Ściśle a umiejętnie przeprowadzony dozór policyjny, jest zdaniem naszem, środkiem nie dość może jeszcze ocenionym i nie dość często stosowanym.

Ma on tę zaletę, że może być w życie wprowadzonym bez żadnego rozgłosu, szkodliwego dla sprawy — a w wypadku fałszywego podejrzenia, niesłusznie przynoszącego ujmę dotkniętej jednostce.

Zdaje mi się, że bardzo często ścisły dozór policyjny, zwłaszcza w połączeniu z pewnem ściśle określonem ograniczeniem wolności, naprzykład zakazem opuszczania pewnej miejscowości lub okręgu, lub odwrotnie zakazem przebywania w pewnem miejscu — mógłby zabezpieczyć władze ścigające przestępstwa i przed ucieczką i przed matactwem. Tam, gdzie niema jeszcze konkretnych przygo-

[1]) Por. n. p. §§ 182, 191, 193. a. u. o p. k.

[2]) Zdaje się przeczyć naszemu twierdzeniu brzmienie § 191 a. u. o p. k. — Jest to też naszem zdaniem czysta forma (jak dalej w tekście). Kto jest zdolny do matactwa, nie zaniecha go z tego powodu, że dał przyrzeczenie — lecz dla tego, że zagrożono mu ewentualnie aresztem, o czem mógł nie wiedzieć lub zapomnieć.

towań w jednym lub drugim kierunku, gdzie zachodzi tylko obawa możliwości ucieczki lub matactwa — przedewszystkiem dozór policyjny powinien być zastosowany.

Przyznajemy, że niezawsze, zwłaszcza w kierunku zabezpieczenia się przed ewentualnem matactwem, będzie to możliwem.

W dzisiejszym stanie rzeczy, w przeważnej ilości państw, a w szczególności w Austryi, gdzie nie posiadamy policyi sądowej w prawdziwem tego słowa znaczeniu, natrafiłoby to jeszcze na znaczne trudności. Należało jednak o tym środku zabezpieczającym, mającym przyszłość przed sobą, przynajmniej wspomnieć[1]).

Na razie, bądź co bądź, zabezpieczenie realne pozostaje najpewniejszym i najskuteczniejszym środkiem zapewnienia prawidłowego biegu postępowania karnego.

Zasadniczo nie może ulegać wątpliwości, że o ile środek jakiś okazuje się być dla osiągnięcia danego celu wystarczającym -- powinno się z pomiędzy kilku stojących do rozporządzenia, użyć tego, który dla interesowanych jest najmniej uciążliwym — zatem mając do wyboru między wzięciem w zastaw rzeczy a osoby, państwo powinno przedewszystkiem żądać dania zabezpieczenia majątkowego od tego, przeciw komu wdrożono postępowanie karne. Nie widzimy racyi, dlaczego również przed matactwem nie możnaby

---

[1]) Zapobieganie jest właściwem polem działalności policyi. Dlatego Lotz w rozpr. p. t. »Ueber das Verhältniss der Polizei zur Criminaljustiz« (w N. Arch. d. Criminalr. Bd. V, r. 1821) str. 185 — mówi, że ona aresztuje nie dla tego, by poddać śledztwu i karze lecz, by uniemożliwić dalsze przekroczenie ustawy i dla tego aresztować może (str. 188) nawet wtedy już, gdy zachodzi tylko możliwość spełnienia przestępstwa... i utrzymuje, że (str. 191) prawo policyi idzie w aresztowaniu przedmiotowo dalej, niż prawo sądu«... dalej na str. 197—201 mówi o działalności policyi jako pomocniku władz sądowych. — W naszym wypadku policya występowałaby w tym podwójnym charakterze: policyi jako władzy zapobiegawczej i jako policyi sądowej. — W tym kierunku urządzoną jest policya w Anglii i we Francyi. Co do tej ostatniej por. Curta Weiss'a »Eine Neueinrichtung der franz. Kriminalpolizei (w Zeitschr. f. d. gesamte Strafr. wiss. z r. 1909 str. 523 i nast. Co do zakresu działania policyi także W. Brauer (w Jagemanns Gerichtssaal z r. 1899) artykuł »Die gerichtliche Polizei« str. 159—174. Oczywiście (jak to Brauer podnosi) nie możnaby policyi jako organowi niesamodzielnemu pozostawić dowolności. Sąd rozstrzygałby (por. j. w. Lotz str. 201) — on kierowałby jej czynnościami. Chociaż bowiem i dla policyi mieszkanie obywatela ma być świętością nienaruszalną (Lotz j. w. str. 226) zasadniczo — to jednak ze strony policyi, możnaby się obawiać nadużyć — zwłaszcza w gorętszych politycznie czasach, dla tego kontrola sądu byłaby niezbędną.

się zabezpieczyć, przez żądanie kaucyi lub poręczenia (majątkowego [1]).

Dopiero wtedy, gdy albo zabezpieczenie majątkowe danem być nie może, lub gdy interesowany dać go nie chce, lub gdy w szczególnych okolicznościach nie mogłoby ono być uważane za dość pewne (skuteczne) — dopiero wtedy może państwo uciec się do środka najsurowszego, jakim jest zabezpieczenie prawidłowego biegu postępowania karnego przez pozbawienie osobistej wolności tego, przeciw komu ono wdrożonem zostało. Z powyższego wypływałoby, że należy właściwie omówić najpierw kwestyę zabezpieczenia majątkowego przez kaucyę lub poręczenie, kiedy w jakich warunkach miałoby być dawane, a do omówienia aresztu t. zw. śledczego przystąpić dopiero przy tych wypadkach, w których (kaucya) poręczenie okazałoby się albo nie dość pewnem zabezpieczeniem, albo z innych powodów do zastosowania niemożliwem.

Gdy jednak nieledwie wszystkie ustawodawstwa, a w szczególności austryackie także, przyjęły jako zasadę, że państwo przed ucieczką lub matactwem zabezpiecza się aresztowaniem, a złożenie kaucyi (względnie danie poręczenia) uważa się tylko za środek uchylenia się od aresztu [2]), i to tylko wtedy, gdy areszt zostaje zarządzonym z powodu obawy ucieczki, nie zaś wtedy, gdy zachodzi niebezpieczeństwo matactwa, i gdy właśnie tylko aresztowanie w ciągu postępowania karnego wywołuje krytykę ustawodawstw i praktyki sądowniczej, zastanowimy się bliżej tylko nad kwestyą tego t. zw. aresztu śledczego, a o zabezpieczeniu prawidłowego biegu postępowania karnego przez złożenie kaucyi (danie poręczenia) mówić będziemy o tyle, o ile ono z tamtą bezpośrednio się łączy. W ści-

---

[1]) Zwłaszcza wobec faktu, że ust. austr. w §. 191 nawet przyrzeczeniu nieudaremniania śledztwa zdaje się bądź co bądź pewną wartość przypisywać.

[2]) Dr Rudolf Heinze w Strafprocessuale Erörterungen (Beilageheft zum Gerichtssaal Bd. XXVII z r. 1875) pod IV »Die correcte Behandlung der Sicherheitsleistung«, jakkolwiek pozostawia nierozstrzygniętą kwestyę, czy już w ustawie ma być wyraźnie powiedzianem, że dla zapewnienia się o obecności obwinionego należy stosować przed wszystkiem środki łagodniejsze (str. 16) — to co do stosunku kaucyi a aresztu żąda jawnego wypowiedzenia zasady pierwszeństwa kaucyi przed aresztem. Na str. 17 nazywa to »mala praxis«, że zarówno we Francyi, jak w Niemczech, dopuszczenie do złożenia kaucyi bywa uważanem jako rodzaj łaski. Żąda, by ustawa kazała sądowi przedewszystkiem nad tem się zastanowić, czy nie można zapobiedz ucieczce przez żądanie kaucyi.

Z tem zapatrywaniem się Heinzego zasadniczo się godzimy.

słym a naturalnym związku z istotą postępowania karnego pozostaje tylko aresztowanie z powodu obawy ucieczki lub niebezpieczeństwa matactwa; ustawa austryacka (a i wiele obcych ustawodawstw) o postępowaniu karnem zna jeszcze inne tytuły do aresztowania, a mianowicie schwytanie na gorącym uczynku i obawę o wykonanie lub powtórzenie czynu karygodnego, więc i te wypadki będą przedmiotem naszego zastanowienia się. Wielkość popełnionej zbrodni (§ 175 ust. ost. a. p. k.) nie stanowi właściwie osobnego tytułu do aresztowania, a przepis ten może być uważany tylko jako zaznaczenie ustawowe, że w tym wypadku sędzia wielkość kary grożącej podejrzanemu winien uważać za tak poważne uzasadnienie obawy o ucieczkę (§ 175 u. 2. a. p. k.), że musi przyjąć tę obawę za istniejącą w tak wysokim stopniu, iż nie wolno mu podejrzanego na wolności pozostawiać. O ile więc kwestya ta nasuwa pewne wątpliwości, omówić je należy łącznie ze sprawą aresztu z powodu obawy o ucieczkę.

IV.

(Podejrzenie — jego źródła i spostrzeżenie — przydybanie na gorącym uczynku — rozszerzenie tego pojęcia — konsekwencye dawniej a dzisiaj — zasady i wyjątki — ujęcie przez osoby prywatne i doprowadzenie).

Powiedzieliśmy już wyżej, że tylko wśród pewnych okoliczności może państwo jakąś jednostkę jeszcze nieprzekonaną o winie, pozbawić w o l n o ś c i, a więc dotknąć ją złem bardzo wielkiem w tym celu właśnie, aby winę ściśle wypośrodkować i o winie przekonanego karze sądowej poddać. Jakkolwiek w ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia modnem było zaprzeczanie wszelkiemu t. zw. prawu natury, z rozumu ludzkiego wyprowadzanemu, a naturze ludzkiej odpowiadającemu [1]), to jednak nie da się zaprzeczyć, że jak

---

[1]) Nikt tak szorstko i tak bezwzględnie nie potępił całego kierunku zwanego »prawem natury«, jak K a r o l B e r g b o h m w I t. dzieła: Jurisprudenz und Rechtsphilosophie (Berlin 1892). W rozprawie zatytułowanej: Das Naturrecht der Gegenwart na str. 116 czytamy: »Es darf m. E. n. das Unkraut Naturrecht, in welcher Form und Verhüllung es auch auftreten möge, offen oder verschämt, ausgerottet werden schonungslos mit Stumpf und Stiel.« Całe to zdanie rozstrzelonemi czcionkami, a poprzedzają je na dwu stronnicach niemniej energicznie skonstruowane zdania przeciw t. zw. prawu natury. Mamy nadzieję, że będzie nam dane w innem miejscu z tem zapatrywaniem się rozprawić.

długo istnieć będą ludzie rozumem obdarzeni, nigdy wszystkich zjawisk świata zewnętrznego rozumem tym rozpatrywać nie przestaną, bądź to poddając ocenie to, co istnieje, bądź to przystępując do wytworzenia wolą swoją czegoś nowego; nie przestaną badać i osądzać, czy to, co jest, czy to, co ma powstać za ich wolą, zgadza się z zasadami ich rozumu, a więc także czy to, co prawem jest i to co ma stać się prawem, odpowiada temu, co możnaby nazwać prawem wyrozumowanem.

A że rozum człowieka jest częścią jego natury, na takich wyrozumowanych zasadach prawnych oparte prawo można nazwać i prawem rozumu (Vernunfrecht) i prawem natury (Naturrecht) i nie ulega wątpliwości, że zawsze i wszędzie rozpatrując jakąkolwiek kwestyę prawa pozytywnego, zapytamy przedewszystkiem, co odpowiada zasadom zdrowego rozumu, a więc pośrednio, co moglibyśmy uznać za prawo naturalne i rozumne.

Gdy z tego właśnie stanowiska wyjdziemy, przedewszystkiem nasunie się nam twierdzenie, że byłoby zupełnie niezgodnem z naturą i celami państwa, tak pojętego, jak my je pojmujemy [1]), byłoby niezgodnem z charakterem państwa jako dzierżyciela idei porządku społecznego, by mając obowiązek i prawo ścigania i karania przestępstw i przestępców, mogło mieć prawo w wypadku zaistnienia jakiegoś przestępstwa (w rzeczywistości lub tylko rzekomo) z tego właśnie tytułu wyrządzać jakieś zło każdej jakiejkolwiek jednostce. W różnych czasach różnie tę kwestyę pojmowano. Bywało, że cała rodzina lub gmina stawała się odpowiedzialną za przewinienie jakiegoś człowieka [2]). Nigdy nie odpowiadał cały ogół za jednostkę. Dzisiej-

---

[1]) Nie potrzeba koniecznie podzielać zasad całego systemu filozoficznego godząc się na poszczególne zapatrywania. Zastrzegając się przeciwko panteizmowi Krausego, przyjmujemy jego, dalej Ahrensa, Trendelenburga i tylu innych pojmowanie państwa jako organizmu. Zdaje się, że i Józef Kohler nie inaczej pojmuje państwo, chociaż potępia Krausego i zwolenników jego szkoły Ahrensa i Rodera, a sam przyznaje się otwarcie i bezwzględnie do neonegelianizmu (por. jego, »Lehrbuch der Rechtsphilosophie« Berlin 1909, str. 142: Der Staat ist die zur Personlichkeit organisierte Gemeinschaft... a str. 16. Bücher wie die von Ahrens, Krause, Röder ... sind Erzeugnisse ödester Plattheit und Gedankenarmut...) — Krytyka niezasłużona; z pod pióra poważnego autora tak szorstka wychodzić nie powinna. U Kohlera, którego zresztą oryginalność i trafność pomysłów bardzo cenimy, zwykły to sposób polemizowania.

[2]) Por. prof. Makarewicz Einführung in die Rechtsphilosophie (Stuttgart 1906) rozdz. VI. Die Entwickelung der Schuld A. Von der kollektiven zur

szym naszym pojęciom odpowiada to tylko, że aby państwo mogło w jakikolwiek sposób przeciw pewnej jednostce z jakiemś działaniem z powodu zaistnienia jakiegoś przestępstwa wystąpić, trzeba przynajmniej i przedewszystkiem jednego, a to: by przeciw tej właśnie jednostce zaistniało podejrzenie, że ona właśnie znalazła się do tego przestępstwa w pewnym przez prawo potępionym stosunku, i by to podejrzenie doszło do wiadomości właściwej władzy. I oto mamy pierwszą konieczną, nieodzowną przesłankę akcyi karnej (karnej w szerszem tego słowa znaczeniu) przeciw jednostce.

Jeżeli zapytamy, w jaki to sposób władza powziąć może podejrzenie [1]) o spełnienie przez pewną jednostę pewnego czynu, w pochodzie wstecznym naszych myśli musimy zawsze dojść ostatecznie do zmysłowego spostrzeżenia [2]) jako pierwotnego źródła.

Spostrzeżenie to może być albo bezpośrednio przez samąż władzę zrobione, lub też może ono być pośredniem, gdy władza dowiaduje się o niem przy pomocy innych ludzi. Bez względu na powyższą — powiedzmy — formę spostrzeżenia, ono samo jako takie może być

---

individuellen Schuld str. 305—327 i cytowaną tamże literaturę, zwłaszcza Posta: Geschlechtsgenossenschaft i Kohlera Z. f. vergl. Rw. XIV; tegoż Studien III; Golbervy'ego Reise durch d. westl. Afrika, i inne; por. także Adolfa Bastiana: Der Mensch in der Geschichte (wszystkie 3 tomy).

[1]) Por. §§: 34, 38, 86, 87 a. u. o p. k.

[2]) Oczywiście spostrzeżenie może dotyczyć albo samego faktu, wówczas rodzi się zeń najczęściej pojęcie przyłapania na gorącym uczynku — albo też spostrzeżenie dotyczy bądźto następstw faktu, bądźto pewnych szczegółów na widowni świata zewnętrznego dozwalających się domyślać zaistnienia jakiegoś prawnego faktu i osoby sprawcy. Może więc spostrzeżenie obejmować sam fakt, albo jego bezpośrednie następstwa (natrafiono na ślady przestępstwa lub przestępcy) albo też następstwa dalsze i uboczne (znaleziono poszlaki). O tem później w tekście.

W prawie kanonicznem podstawą śledztwa była pogłoska. — W prawie polskiem na uczynione doniesienie sąd obowiązanym był wysłać na miejsce zbrodni woźnego z dwoma szlachcicami, ażeby przekonać się naocznie — por. Dr. J. Rosenblatt, Wykład austr. procesu karnego. Cz. I (Kraków 1884) str. 102 i 130. Wszędzie i zawsze spostrzeżenie bezpośrednie albo pośrednie przez doniesienie i pogłoskę można uważać za główne powody pośrednie postępowania karnego. Powody bezpośrednie to wniosek uprawnionego oskarżyciela lub zarządzenie sędziego; w procesie skargowym — to pierwsze. Por. prof. Krzymuski: Wykład procesu karnego austryackiego wyd. II. (Kraków 1900) str. 219. Tenże uczony (tamże str. 219—223) wymienia pięć powodów pośrednich: własne obwinienie i gorący uczynek obok spostrzeżenia bezpośredniego, doniesienia i pogłoski.

bardzo rozmaite co do swej istotnej treści, która znowuż może spostrzeżeniu nadać, już w innem znaczeniu, cechę bezpośredniości lub pośredniości.

Wreszcie działanie człowieka pod wpływem spostrzeżenia może łączyć się z niem zupełnie bezpośrednio lub tylko pośrednio. Na podstawie tak kwalifikowanych spostrzeżeń możemy też uszeregować stopnie podejrzenia, jakie władza poweźmie o stosunku pewnej jednostki do pewnego faktu.

Jak wszędzie zresztą w życiu praktycznem, tak i tutaj zobaczymy, że istotne znaczenie miewa charakter, cecha treści; bardzo poważne znaczenie ma czas działania — najmniejszą wagę mieć będzie forma. Przypatrzmy się najpierw treści spostrzeżenia, jaką być ona może w stosunku do zaistniałego przestępstwa.

Możemy spostrzedz przestępstwo w chwili, gdy pewna jednostka pewnego czynu (karygodnego) dokonywała, przy czem oczywiście jest już obojętnem dla rzeczy samej, czy chwilą taką była ta, w której właśnie działanie jakieś zupełnie spełnionem zostało (dokonanie), czy też ta, w której dopiero pewna część danego działania została spełnioną (usiłowanie), czy wreszcie ta, w której dopiero przedsięwzięte zostały czynności jakieś mające działanie główne przygotować (usiłowanie oddalone, względnie karygodne przygotowanie). W każdym z tych wypadków spostrzegliśmy i czyn karą zagrożony i sprawcę tego czynu; spostrzeżenie ogarnęło i podmiot przestępstwa i przedmiot działania przestępnego.

Spostrzeżenie takie jest co do swej treści (którą stanowi stosunek spostrzeżenia do przestępstwa) w całej pełni bezpośredniem (Piotr przebija Pawła nożem, Piotr nad powalonym na ziemię Pawłem trzyma wyciągnięty nóż, Piotr z wyciągniętym nożem przytrzymuje Pawła). Le délit se commet.

Takiej pełnej bezpośredniości co do treści spostrzeżenia w stosunku do przestępstwa nie odmówimy mu i wtedy, gdy całe zdarzenie zauważyliśmy już po spełnieniu się jego zupełnem, ale tak, że jeszcze byliśmy w możności ogarnąć niem i sprawcę czynu i czyn sam i bezwiednie prawie wprowadzić sprawcę w bezpośredni związek z czynem. (Paweł leży na ziemi krwią zbroczony, Piotr ucieka z wyciągniętym i okrwawionym nożem). Czynu samego nie widzieliśmy wprawdzie, ale spostrzeżenie nasze ogarnęło i przedmiot czynu i jego sprawcę; istota czynu bezwiednie myśli się narzuca. Możemy nawet przedmiotu czynu nie spostrzedz — a tylko jego sprawcę,

ale w takich okolicznościach, że istota czynu co do swego kierunku przynajmniej staje się nam jasną (Piotr owalany krwią wyciera nóż, w pobliżu słychać jęki człowieka). Nie widzieliśmy ani czynu ani jego przedmiotu, ujrzeliśmy sprawcę w okolicznościach pozwalających wnosić na ogólny charakter tego, co się przed chwilą stało.

I tu i tam — le délit vient de se commettre.

Spostrzeżenie czynu spełniającego się i spostrzeżenie czynu właśnie świeżo spełnionego jest spostrzeżeniem uczynku na gorąco[1]), jest — délit flagrant.

Czy jedynie w dwu (względnie trzech) powyższych wypadkach możemy mówić o bezpośredniości spostrzeżenia co do treści w stosunku do przestępstwa?

Zdaje się nam, że nie.

Wyobraźmy sobie, że przechodząc ulicą w mieście lub drogą na wsi widzimy albo tłum ludzi (mniejszy lub większy) goniący za kimś i słyszymy równocześnie rozliczne głosy, z których dowiadujemy się, że przed chwilą, może nawet przed paru godzinami popełniony został mord, którego sprawcę tłum ten właśnie ściga.

Wyobraźmy sobie i taki stan rzeczy, że spostrzegamy na placu publicznym zbiegowisko ludzi (większe lub mniejsze) żywo omawiające fakt, że niedawno, przed godziną, dwiema godzinami Piotr zabił Pawła, ale nie można Pawła odnaleźć. Po dalszej godzinie, dwu, spostrzegamy tego właśnie Piotra, poznajemy go dokładnie, a i przypominamy sobie, że to, co mówiono o jego stosunku do Pawła, to niebyło ot tak sobie nieokreśloną gadaniną, dawaniem wyrazu domysłom mniej lub więcej trafnym, to były stanowcze, niedwuznaczne twierdzenia oparte na pewnej, uzasadnionej wiedzy, że właśnie Piotr był tym, który zabił Pawła.

Sądzimy, że w obydwu tych wypadkach mamy podstawę twierdzić, że treść naszego spostrzeżenia weszła w bezpośredni stosunek z dokonanem właśnie przestępstwem, chociaż w rzeczywistości samego

---

[1]) Zdawało się nam koniecznem rozwinąć przedewszystkiem pojęcie spostrzeżenia gorącego uczynku — i stąd dojść do pojęcia przydybania na gorącym uczynku — bo niekoniecznie przydybanie na gorącym uczynku ma być połączone z ujęciem sprawcy i z wypływającemi z tego faktu konsekwencyami. A przecież sam już fakt przydybania na gorącym uczynku nie jest obojętnym, choćby dlatego, że bezzwłoczne doniesienie o tym fakcie władzy może ją właśnie spowodować do zarządzenia bezzwłocznej pogoni urzędowej — a czasem wprost ujęcia sprawcy jeszcze na gorącym uczynku.

czynu ani jego sprawcy w bezpośrednim związku nie spostrzegliśmy.

Spostrzegliśmy tylko pogoń publiczną, usłyszeliśmy tylko głos publiczny (późniejsze spostrzeżenie samegoż sprawcy jest na razie dla rzeczy obojętnem). Oto jest to, co Francuzi nazywają poursuite publique, clameur publique. I z właściwą Francuzom bystrością, rozumieją oni, że pogoń publiczna (nieurzędowa) nigdy w cichości się nie odbywa, lecz że zawsze towarzyszą jej okrzyki (choćby tylko w danych okolicznościach zredukowane do przyciszonych głosów lub nawet szeptu), kładą też nacisk nie na ową »poursuite«, lecz na tę »clameur«.

Bądź co bądź przyznać należy, że bezpośredniość w związaniu treści naszego spostrzeżenia z przestępstwem jest tutaj mniej wyrazistą i dlatego mówimy tutaj nie o délit flagrant, lecz o délit qui est réputé d'être flagrant. Zdawałoby się, że powyższe wypadki wyczerpały w zupełności tę kategoryę spostrzeżeń, których treści w jej odniesieniu do przestępstwa możemy przyznać cechę bezpośredniości.

A jednak jeszcze nie.

Teorya i praktyka (ta pierwsza mniej chętnie i nie bez pewnych zastrzeżeń) jeszcze pewnemu rodzajowi spostrzeżenia przyznały cechę bezpośredniości co do treści w stosunku jego do przestępstwa. Pewne jakieś przestępstwo zaistniało i stało się faktem wiadomym pewnej jednostce, czy też większej liczbie pewnych osobników. I oto zdarza się, że w pewnym krótkim czasie po spełnieniu się przestępstwa i po powzięciu wiadomości o niem, jedna z tych osób, które właśnie fakt znały, spostrzegają człowieka znajdującego się w posiadaniu przedmiotów, których samo już ujrzenie wprowadza prawie że bezwiednie ową jednostkę w pewien stosunek do wiadomego przestępstwa. (Wiemy, że Paweł zginął w skutek rany zadanej mu nożem i że miał na sobie bluzę granatową; kto był mordercą nie wiemy; spotykamy Piotra nad strumykiem piorącego z krwi granatową bluzę, przy nim leży nóż z śladami krwi na sobie). I jeszcze inne zdarzenie: Nie wiemy wcale, że w ogóle jakieś przestępstwo zaistniało, lecz spostrzegamy człowieka w posiadaniu takich przedmiotów, które w danych okolicznościach, znowu prawie bezwiednie, każą nam wnosić na udział danego osobnika w jakiemś krótko przed tem popełnionem przestępstwie. (Wchodzę niespodziewanie do

izby gościnnej w wiejskiej gospodzie — spostrzegam Piotra w ubraniu krwią zbroczonem przeliczającego pieniądze wyjęte z pularesu).

W obu tych wypadkach spostrzeżenie nasze mówi nam, że spotkaliśmy się z przestępcą, który przed bardzo krótkim czasem właśnie dokonał czynu karygodnego, ale bądź co bądź trudno przyznać, by nadawanie cechy bezpośredniości treści takiego spostrzeżenia było bezwzględnie usprawiedliwione. Zwłaszcza wypadek drugi (abstrahujemy od danych przykładów) przedstawia więcej niebezpieczeństwa. W każdym razie żądać należy, by czas między spełnieniem się przestępstwa a spostrzeżeniem sprawcy był bardzo bliski. Oznaczyć się on nie da. Są przedmioty, są czynności, które już w kilkanaście godzin po fakcie nie pozwalają na wprowadzenie takiego związku między tym faktem a posiadaczem przedmiotów — podmiotem czynności; bywają inne, które może i następnego jeszcze dnia, może i jeszcze dłużej na takie bezpośrednie związanie danej osoby z czynem przestępnym pozwalają. Jest to rzecz konkretnego ocenienia.

Teorya i praktyka francuska[1]), a za jej przykładem i inne (mówiąc o nowszych ustawodawstwach), i tego rodzaju spostrzeżeniom przyznały cechę bezpośredniości ich treści w odniesieniu do uczynku, który też i wtedy otrzymuje miano: d'un délit réputé d'être flagrant[2]).

W ten sposób przyszliśmy do pojęcia s p o s t r z e ż e n i a g o r ą c e g o u c z y n k u we wszystkich trzech jego możliwych postaciach. Łącząc i teraz spostrzegającego za pośrednictwem spostrzeżonego sprawcy z uczynkiem przez tegoż ostatniego spełnionym, mó-

---

[1]) Dokładny opis całego postępowania w wypadku schwytania na gorącym uczynku według prawa franc. podaje M e r c k e l w Ger. Saal I 1850 str. 396—415 (Das Verfahren bei Verbrechen auf frischer Tat).

[2]) Por. Dr. J o s e f v. W ü r t h: Die oesterr. Strafprocessordnnng v. 1850 (Wien 1851) str. 246—248. Autor powołuje się na Beaumanoir'a w Coutumes de Beauvoisis, na Berengera: De la justice criminelle en France; na Morin'a Dictionnaire du droit criminel, zwłaszcza na Duvergera: Manuel des juges d'instruction. Przyznaje ważność praktyczną tego pojęcia i przytacza jako rozumne określenie w § 46. procedury karnej badeńskiej z r. 1845 pojęcia gorącego uczynku: Wenn 1) der Angeschuldigte auf frischer Tat betreten, oder u n m i t t e l b a r nach der That als des Verbrechens verdächtig durch öffenlichen Nachruf bezeichnet wird oder 2) wenn derselbe a l s b a l d nach der That mit Waffen, gestohlenen Sachen oder anderen auf seine Theilnahme am Verbrechen hinweisenden Gegenständen betreten wird.

wimy o przydybaniu na gorącym uczynku pod trzema charakterystycznemi postaciami: przydybanie sprawcy w trakcie uczynku lub bezpośrednio po nim (przydybanie na uczynku określa jedno i drugie); przydybanie sprawcy przez pogoń publiczną lub głos publiczny jako sprawcę wskazywanego; przydybanie sprawcy z bronią lub innymi przedmiotami pochodzącymi z przestępstwa w czasie »bliskim« (voisin, nahe, kurze) popełnionego.

Jeżeli tym spostrzegającym (przydybującym) była sama władza — spostrzeżenie przybieże dla niej także i formę bezpośredniosci (unmittelbare Wahrnehmung); jeżeli spostrzegającym była osoba prywatna i udzieli władzy swego spostrzeżenia (kiedy — o tem poniżej), wówczas dla władzy spostrzeżenie obce, będące co do swej treści w stosunku do przestępstwa bezpośredniem — będzie co do formy spostrzeżeniem pośredniem (dla samego spostrzegającego oczywiście i co do formy bezpośredniem).

Spostrzeżenie takie rodzi bardzo uzasadnione podejrzenie.

Powiadamy: podejrzenie — a przecież pod pierwszem wrażeniem zdawałoby się, że tego rodzaju spostrzeżenie rodzi już pewność co do sprawcy i jego uczynku. Tak jednak nie jest. Liczyć się musimy z naszych zmysłów ułomnościami, z niedoskonałością naszego umysłu, któremu zmysły dają substrat do wnioskowania.

Ta właśnie okoliczność, że w wiekach dawnych niedość dokładnie i subtelnie liczono się z niedomaganiami natury ludzkiej, że skutkiem czysto naturalnego tylko działania umysłowego zarówno w dziedzinie uczuć jak i w dziedzinie myślenia, w większem zbliżeniu do niedość jeszcze czynnikami kultury skrępowanego stanu natury, wolniejsze puszczano wodze kierującym człowiekiem popędom natury, sprawiała, że spostrzeżenie takie — scharakteryzowane poprzednio pod trzema postaciami przydybania na gorącym uczynku — prowadziło nietylko do stwierdzenia zaistnienia dobrze uzasadnionego podejrzenia, lecz upoważniało do przyjęcia za pewnik że przydybany na gorącym uczynku jest właśnie sprawcą danego przestępstwa. Ta pewność sprawiała, że przydybanego na gorącym uczynku wolno było każdemu ująć, ujętego przed władzę doprowadzić i bezzwłocznie wymierzyć doprowadzonemu sprawiedliwość karną, a przynajmniej wprowadzić znacznie uproszczone formy postępowania w celu wymierzenia kary.

Dlatego to takie przydybanie na gorącym uczynku już wedle

prawa XII tablic sprawiało, że przestępca »manifestus« był zasądzany wprost przez »magistratus« bez postępowania »in iudicio«, że według prawa kanonicznego »contra in flagranti deprehensum« można było postępować »iuris ordine non servato«, że według praw germańskich z tym, kto był »offener Verbrecher« albo był ścigany przez »Zeter und Gerüfte« postępowano nadzwyczaj sumarycznie, pozbawiając przydybanego na gorącym uczynku zwykłych środków obrony, że według prawa starofrancuskiego w wypadkach »crime opert« lub nawet tylko po ujęciu ściganego przez »hareu« (»cri d'haro) następowało bezzwłoczne uwięzienie i zasądzenie, że to samo miało miejsce wedle starego prawa angielskiego, gdy schwytano ściganego przestępcę zapomocą »hue and cry« [1]).

Tak było dawniej... Czy i jakie znaczenie ma mieć w naszem postępowaniu karnem fakt przydybania przestępcy na gorącym uczynku? jak mamy postąpić my, którzy pod wpływem kultury potrafiliśmy naszym działaniom umysłowym pod względem uczuciowym i myślowym nadać pewne metody; my, których kultura nauczyła opierać energię osobistą nietylko na fizycznych własnościach indywidualnych, lecz kierować objawami woli w myśl świadomego swych celów współdziałania wszystkich ku urzeczywistnieniu możliwie największej pełni powszechnego dobra?

---

[1]) Do całego tego ustępu porównaj: prof. Dr. Alois Zucker: Die Untersuchungshaft vom Standp. d. oesterr. Strafprocessgesetzgeb. I Abth. (Prag 1873) str. 25; 66—71; 89—92: tenże, tamże Abth. II (Prag 1876) str. 106 i nn. i 132 i nn. — dalej prof. Dr. C. J. Mittermaier: Das deutsche Strafverfahren (Heidelberg 1846) II Th. § 115. str. 31 i nn. — dalej tegoż: Das englische, schottische und nordamerikanische Strafverfahren (Erlangen 1851) str. 165 i str. 190: »przydybany na popełnianiu cięższego przestępstwa (w Anglii) może być bez nakazu sędziowskiego aresztowanym przez każdego konstabla, a nawet przez prywatną osobę, ale musi być zaraz doprowadzony przed sędziego, który ma bezzwłocznie przesłuchać«. Dalej Dr. Drechsler: Zur Erläuterung der Artikel III u. IX der Grundrechte des deutschen Volks (w Jagemanns Ger. Saal I Jahrg II Bd. 1849), który rozróżnia (str. 435) dwa ustawowe systemy w kwestyi pojmowania i normowania »gorącego uczynku«: system pospolitego prawa niemieckiego i system prawa francuskiego. Według C. C C. delictum flagrans (so man eynen an warer übelthat betrieft) uprawniało sędziego (art. 16) do »painliche Frage« wobec przeczącego przestępcy; na s. 437—439 określa autor francuskie pojęcie »délit flagrant« i stwierdza, że następstwem przyłapania na takim gorącym uczynku jest uwolnienie od form aresztowania, aresztować może każdy — i zaznacza, że zasadnicze ustawy niemieckie nie znają takiego rozszerzenia pojęcia gorącego uczynku, jak prawo francuskie, którego postanowienia są niebezpieczne dla osobistej wolności.

My, ludzie kultury winniśmy miarkować nasze uczucia [1]), kłaść granice ostrożności zbyt śmiałym wnioskowaniom myśli, kłaść tamy zbyt porywczym objawom woli — i dla tego właśnie nie wolno nam już, jak owym dzieciom czystej natury, pod hasłem »zdrowego rozsądku« wymierzać odrazu karę przydybanym na gorącym uczynku, nie wolno nam nawet zastosowywać do takiego przestępcy odmiennego, zasadniczo odmiennego postępowania karnego [— o wyjątkach poniżej].

Natomiast — zdaniem naszem — winniśmy każdemu, a więc i wszystkim prywatnym osobom, nietylko organom porządku publicznego i nietylko poszkodowanym, przyznać bezwarunkowe prawo ujmowania przydybanego na gorącym uczynku i doprowadzania do władzy; a jeżeli takie ujęcie z jakiegokolwiek powodu nie może zaistnieć, czy to dla tego, że spostrzegający ująć nie był w stanie lub może nie chciał, musimy przyznać władzy i jej organom — jeżeli w jakikolwiek sposób [n. p. przez doniesienie] bezpośrednio po przydybaniu sprawcy na gorącym uczynku o tym fakcie się dowiedziała — prawo zarządzenia pogoni urzędowej, ścigania i ujęcia przydybanego na gorącym uczynku w celu doprowadzenia go przed władzę właściwą.

Tam, gdzie zaistniał bezpośredni związek między treścią spostrzeżenia a samemże przestępstwem [względnie przynajmniej sprawcą tegoż], winniśmy się starać o to, by zaistniało także jako bezpośrednie następstwo tego spostrzeżenia zetknięcie się władzy, jako stróża porządku publicznego ze sprawcą przestępstwa jako burzycielem tego porządku.

Im krótszy czas dzieli chwilę taką od chwili popełnienia czynu karygodnego, tem łatwiejsze i pewniejsze przeprowadzenie postępowania karnego, a szybkie i odpowiednie funkcyonowanie karzącej władzy państwowej — to moralną i materyalna korzyść społeczeństwa.

Samo przydybanie na gorącym uczynku, jeśliby nie miało jako bezpośredniego następstwa ujęcia sprawcy i doprowadzenia go do władzy, jeśliby przybrało formy tylko zwykłego [w czasie późniejszym zrobionego] doniesienia, lub jeśliby co gorsza zostało na razie przemilczane i dało powód tylko do powstania pogłoski [o tem wszystkiem bliżej w dalszej części] — nie miałoby tego ko-

---

[1]) A jednak i dziś jeszcze, chociaż wyjątkowo, spotykamy się z lynchem, jako karą wprost przez świadków czynu wykonaną.

rzystnego wpływu na bieg postępowania karnego, które mu zapewnia uzyskanie odrazu, już u jego zaczątków, dobrze uzasadnionego, na realnych faktach opartego podejrzenia, podejrzenia, które jest pierwszą i zasadniczą przesłanką wdrożenia akcyi karnej, a które uzyskuje się właśnie przez ujęcie i doprowadzenie sprawcy przed władzę właściwą w czasie możliwie najkrótszym po spełnieniu przestępstwa.

Nie trzeba w fakcie chwytania przydybanego na gorącym uczynku widzieć koniecznie tylko zadowolenie żądzy odwetu, chęci wykonania bezzwłocznie kary [1]) jako zemsty i z tego tytułu czynność taką bezwarunkowo potępiać.

Z naszego pojęcia państwa jako organizmu żywego, istniejącego i rozwijającego się na etycznych zasadach, a więc organizmu, którego części powinny współdziałać z całością, wypływa, że z chwilą uznania pewnego czynu za przestępstwo i z chwilą uznania, że państwo powinno przestępstwa ścigać i karać, musimy w konsekwencyi przyznać jednostkom nietylko prawo, ale niekiedy nałożyć na nie nawet obowiązek wspierania państwa w miarę możności w powyższej jego funkcyi. Wolno więc nam w fakcie chwytania i doprowadzania przed władzę przydybanego na gorącym uczynku widzieć także objaw lojalnego niesienia pomocy państwu w pełnieniu jego zadań. Pomoc polega w ułatwieniu przekonania winnego przez uzyskanie odrazu dobrze uzasadnionego podejrzenia. Dalszem następstwem uniemożliwienie podejrzenia niesłusznie o dany czyn osoby niewinnej: rzecz wagi niezmiernej i ze stanowiska sprawiedliwości bezwzględnej i ze stanowiska pożytku ogólnego. Z tego stanowiska wychodząc możemy w chwytaniu przydybanego na gorącym uczynku i doprowadzaniu go przed władzę widzieć raczej spełnianie prawa, względnie nawet obowiązku obywatelskiego.

Tak więc jako rozumne — bo z wymaganiami sprawiedliwości nie sprzeczne a dla celów utylitarnych bardzo wskazane — następstwo przydybania na gorącym uczynku stwierdzamy prawo, względnie obowiązek ujęcia sprawcy i doprowadzenia go przed władzę, w celu dania jej możności bezzwłocznego a ułatwionego wdrożenia postępowania karnego.

Taką byłaby reguła, od której jednak dwa dopuszczamy wyjątki w dwu odrębnych kierunkach.

---

[1]) por. j. w. Zucker III, str. 19.

Mianowicie zdarzyć się może, iż przestępstwo popełnione zostaje wobec władzy właściwej, i to w chwili jej urzędowania jako takiej, a więc władzy sądowej — w chwili, gdy ona właśnie w tym charakterze swoim funkcyonuje. Jeżeli w tym wypadku nastąpi ujęcie sprawcy, a doprowadzenie staje się zbytecznem, gdyż władza właściwa jest właśnie obecną i funkcyonuje — wówczas spostrzeżenie uczynku przybrało cechy bezpośredniości we wszystkich kierunkach. Uczynionem zostało spostrzeżenie przez samąż właściwą władzę bezpośrednio, jest więc ono bezpośrednie co do formy. Treścią jego jest ścisły związek między niem a samymże czynem i jego sprawcą. Spostrzeżenie jest bezpośredniem i co do treści. Następstwem spostrzeżenia jest bezzwłoczne — bezpośrednio po czynie — postawienie sprawcy przed władzą właściwą. Bezpośredniość jest zupełna. Nie brakuje jej nic. Przeciwnie przybywa ważny szczegół. Naruszono porządek publiczny w chwili funkcyonowania najwyższego stróża tego porządku publicznego — sądu.

Ale my — ludzie kultury — i tu miarkujemy naturalne nasze porywy. I wtedy jeszcze bierze w nas górę idea pokojowego współdziałania nad naturalnym utylitaryzmem. Nie wymierzamy wprost kary bez rozprawy. Ale dalej w kulturalnej naszej powściągliwości pójść nie możemy. Oskarżyciel publiczny, prokurator — powinien bezzwłocznie postawić wniosek na wdrożenie postępowania karnego. O ileby popełnione przestępstwo było prywatnoskargowem, a oskarżyciel prywatny bezzwłocznie nie wystąpił, prokurator winien oskarżyć o obrazę władzy. Sąd zgromadzony bezzwłocznie, o ile to się okaże możliwem, przeprowadza rozprawę, przesłuchuje obwinionego i świadków i wydaje wyrok. (Może jednak zajść potrzeba odprowadzenia obwinionego wpierw do sędziego śledczego).

Ten wyjątek jest ze wszechmiar usprawiedliwiony.

W ustawie ustryackiej unormowany jest taki właśnie wypadek w § 278 p. k. Nie widzimy tu jednak możności zastosowania wniosku o ukaranie za obrazę władzy. Przepis § 79 u. k. ewentualnie o wiele za surowy, a § 312 nie nadaje się; pozostaje tylko możność wymierzenia dyscyplinarnej kary ze strony przewodniczącego trybunału.

O wyjątku drugim w odwrotnym kierunku mówić będziemy poniżej w właściwem miejscu.

Poza tymi dwoma wyjątkami regułą pozostaje chwytanie i doprowadzanie przydybanego na gorącym uczynku. Celem tego bezpo-

średnio po przydybaniu wchodzącego w życie działania, jest — nie chęć zadowolenia uczucia zemsty, nie żądza wymierzenia bezzwłocznie kary, lecz lojalna i rozumna chęć przyspieszenia i ułatwienia postępowania karnego jako naturalnego następstwa popełnionego przestępstwa.

Na zarzut, że dla powyższych celów wystarczyłoby stwierdzenie bliższych danych co do osoby sprawcy [1]) i szczegółów czynu — odpowiadamy, że po pierwsze, bardzo często osobom prywatnym byłoby niemożliwem tę czynność dokładnie spełnić; powtóre, że nawet w tym wypadku na tej podstawie uczynione następnie doniesienie stworzyłoby dla właściwej władzy, o ile nie przyznalibyśmy jej prawa zarządzenia bezzwłocznie ujęcia w drodze urzędowej pogoni, tylko określone podejrzenie, podczas gdy doprowadzenie przed nią schwytanego sprawcy tworzy dla niej podejrzenie już dobrze uzasadnione -- faktem, nie słowem tylko poparte. Jeżeli tym, który chwytał sprawcę na gorącym uczynku, jest funkcyonaryusz władzy publicznej, to i wtedy nawet niezawsze jest on w możności stwierdzić z całą dokładnością i pewnością osobę sprawcy, oraz ocenić, czy zachodzą okoliczności n. p. uzasadniające obawę ucieczki i t. d. Nie zawsze także osoba takiego funkcyonaryusza publicznego przedstawia dla władzy większą gwarancyę, niż osoba prywatna, tak, że w tym nawet wypadku doprowadzenie chwytanego przed właściwą władzę może się okazać bardzo pożądanem.

A gdyby nawet w poszczególnym wypadku, co oczywiście się zdarza, takie pochwycenie i doprowadzenie (dostawienie) przed władzę właściwą przyłapanego na gorącym uczynku, dyktowane było rzeczywiście nie poczuciem obowiązku obywatelskiego, nie uznaniem potrzeby, by władza bezzwłocznie zetknęła się osobiście ze sprawcą, lecz raczej niemożnością powstrzymania uczucia odrazy, jaką budzi przestępstwo, niemożnością zapanowania nad popędem dążącym do bezzwłocznego zadośćuczynienia idei odwetu, to i w tym wypadku, skoro ograniczono się do ujęcia i doprowadzenia sprawcy przed władzę, a nie dopuszczono się nadużycia samorzutnego wymierzenia sprawiedliwości — nie moglibyśmy widzieć nic zdrożnego.

Lepiej jest, gdy społeczeństwo reaguje na przestępność, niż gdy jej bezmyślnie pobłaża. Jak wszędzie, tak i tutaj zachodzić

---

[1]) Przedewszystkiem stwierdzenie tożsamości osoby, miejsca jego zamieszkania lub pobytu, zawodu, zajęcia i wieku.

mogą wyjątkowe zbiegi okoliczności i faktów, nakazujące inaczej na rzecz się zapatrywać, ale wyjątki nie obalają reguły, tylko ją w danym wypadku pomijają.

Takim właśnie zasadniczym wyjątkiem od reguły postawionej — a tym razem w kierunku wręcz przeciwnym temu, w którym znaleźliśmy wyżej skreślony wyjątek [domagający się bezzwłocznego osądzenia] — będzie postępowanie w wypadkach, w których przydybanie na gorącym uczynku odnosi się do czynu bardzo małej wagi — do czynu, który tylko nieznacznie narusza porządek publiczny.

I wówczas oczywiście nie można wzbronić spostrzegającemu czyn [zwłaszcza, gdy jest nim sam poszkodowany] ujęcia sprawcy, a nawet doprowadzenia go do władzy. Wzbronić nie można choćby dla tego tylko, że prywatna jednostka nie zawsze potrafi ocenić ważność spostrzeżonego czynu i winę sprawcy przydybanego. Władza jednak ani sama ujęcia nie zarządzi, ani z doprowadzenia nie skorzysta — wyjąwszy, jeśli n. p. sam sprawca na bezzwłoczne osądzenie się zgodzi. Zdawałoby się, że tem twierdzeniem dajemy naszym przeciwnikom broń w rękę, mianowicie, że żądając wyjątku dla bardzo drobnych przestępstw, dajemy tem właśnie sami wyraz zapatrywaniu, iż jednak nie co innego, jak żądza odwetu jest motywem chwytania na gorącym uczynku przydybanego. Owóż, jakkolwiek niewątpliwie ma pewne znaczenie fakt, że — wprawdzie nie żądza odwetu, lecz — powszechne poczucie etyczne i prawne w tym wypadku w małym tylko stopniu zostaje dotkniętem [rozbudzonem], to przedewszystkiem z jednej strony w sprawach małej wagi z natury rzeczy i na pośpiechu nie zależy, i gdy są one same z siebie łatwemi, ułatwienia nie potrzeba, a z drugiej strony poczucie sprawiedliwości [1]) nie pozwala nam wyrządzać komuś zło nie stojące w odpowiednim stosunku do zła przezeń zrządzonego, jeżeli sam swem zachowaniem się [poza czynem przestępnym] do tego nie zmusza. [O tej ostatniej kwestyi będzie mowa później w odpowiedniem miejscu].

Za przewodem ustawodawstwa francuskiego nieledwie wszyst-

---

[1] Zasada sprawiedliwej odpłaty będzie zawsze w prawodawstwie karnem lepiej i skuteczniej chronić interesa (dobra) indywidualne, niżeli zasada celowej użyteczności. W imię tej ostatniej nie wahanoby się nawet bardzo znacznem złem dotknąć jednostkę, jeśliby ta droga przedstawiała korzyści społeczne.

kie przyjmują pojęcie przydybania na gorącym uczynku zarówno wtedy, gdy przydybano sprawcę w czasie uczynku lub bezpośrednio po jego spełnieniu *[delictum flagrans sensu stricto]*, jak i wtedy, gdy ujęto sprawcę na skutek pogoni lub głosu publicznego, jak wreszcie i wtedy, gdy ujęto sprawcę z przedmiotami z przestępstwa pochodzącymi. Te dwa drugie wypadki określa teorya jako *delictum flagrans sensu largo*. Mybyśmy tem mianem określili tylko wypadek drugi. Wypadek trzeci jest już dla nas *delictum flagrans sensu largissimo*. Różnica między nimi jest niewątpliwie dość znaczna.

Ustawa austryacka swojem określeniem [por. § 175 l. I. a. p. k.] wypadku przedostatniego »pogoni urzędowej albo głosu publicznego« z jednej strony bezsasadnie ścieśnia pojęcie, bo pogoń publiczna może przecież mieć równie dobre podstawy, jak i urzędowa, z drugiej strony przez oddzielenie »öffentlicher Nachruf« od »amtliche Nacheile« rozszerzać jeszcze zdaje się francuskie pojęcie »poursuite par la clameur publique« które właśnie wybornie charakteryzuje fakt, że tłum zawsze głośno ściga.

Lepszą, chociaż nie zasadniczą, jest druga zmiana, że w wypadku ostatnim nie wylicza się prócz broni innych »Gegenstände« [1]), jako to: narzędzi, papierów, jak to czyni ustawa francuska.

Projekt procedury niemieckiej z r. 1908 [2]) nie daje definicyi przydybania na gorącym uczynku — mówi po prostu: »wer auf frischer That betroffen oder verfolgt wird«. Trudno będzie pod to pojęcie włożyć to, cośmy określili jako *delictum flagrans sensu largissimo*. Nauce [3]) i praktyce pozostawione bliższe określenie.

---

[1]) Prof. Dr. Friedrich Rulf: Commentar zur Strafprocessordnung v. 1853 (Wien 1857) przy § 106, str. 197 mówi, że wyraz »Gegenstände« należy rozumieć w obszerniejszem znaczeniu tak, że mają to być przedmioty nietylko takie, na których przestępstwo popełniono, lecz i te, które z przestępstwa pochodzą lub którymi przestępstwa dokonano. Tę interpretacyę, jak i poniższą co do czasu (p. str. 330), przez Rulfa daną dla ustawy z r. 1853 można przyjąć i dla ustawy z r. 1873. — Würth j. w. l. c. do § 147 ust. o p. k. z r. 1850 dodaje słusznie (str. 248), że im krótszym upływ czasu między popełnieniem czynu a przyłapaniem, tem większe jest prawdopodobieństwo, że przyłapany czyn popełnił lub w popełnieniu uczestniczył.

[2]) Por. § 127 projektu niem. z r. 1908 — nie jest to właściwie najnowszy projekt, ale następne zawierają w ogóle już tylko bardzo nieznaczne zmiany.

[3]) Zachariae prof. Dr. H. A.: Handbuch des deutschen Strafprocesses, t. II (Göttingen 1868), str. 48 tak określa gorący uczynek: jest to właśnie dopiero co popełniony czyn, na którym sprawcę przydybano, i jeżeli go nawet nie

Ustawa austryacka pozostawia jeden bardzo ważny szczegół niedomówiony. Z brzmienia zestawionych z sobą ustępu pierwszego i tego co pod l. 1 w § 175 i § 177, musi się dopiero wywnioskować, że każdy ma prawo ująć przydybanego na gorącym uczynku.

Wszystkie inne ustawy procesowo-karne stanowią wyraźne prawo każdego do ujęcia i doprowadzenia przed władzę przydybanego na gorącym uczynku[1].

W definicyi procedura bułgarska (art. 80) jest najdokładniejszą, a zasadniczo zgadza się z francuską i austryacką.

Ustawa węgierska definicyą swoją [§ 142] wyklucza *delictum flagrans sensu largissimo*[2]. Może niekoniecznie dobrze, gdy w pewnych konkretnych wypadkach pojęcie to najszersze bezwarunkowo zastosować się nie da.

Oczywiście praktyka musi się stosować do postanowień usta-

---

bezzwłocznie ujęto, to jednak tak był aż do ujęcia ścigany, że bezpośredni związek między tą osobą a dopiero co popełnionym czynem stwierdzony zmysłowem spostrzeżeniem, przedstawia się jako niewątpliwy. — Ullmann prof. Dr. Em. Das oesterreichische Strafprocessrecht (Innshruck 1879), str. 341 przytacza za Trebutienem zdanie, że franc. proc. kar. w art. 46 assymiluje z wypadkiem gorącego uczynku także wypadek, gdy głowa domu sprowadza urzędnika władzy bezpieczeństwa dla stwierdzenia przestępstwa popełnionego w jego domu »bien qu'il ne soit plus flagrant«. — Prof. Dr. S. Mayer: Commentar z. d. oest. Strfprcordn. v 1873 (Wien 1881), str. 477 do § 141 l. 10 stwierdza, że francuskie pojęcie ścigania na gorącym uczynku dało powód wskutek swej niedokładności i zbytniego rozszerzenia do wielu sporów; niejednokrotnie sprzyjało samowolnemu, dla indywidualnej wolności obywatelskiej niebezpiecznemu wkraczaniu prokuratora i dla tego wywoływało usprawiedliwioną przyganę.

[1]) Procedura karna węgierska z 4/12 1896 w § 142 postanawia, że każdy może ująć przydybanego na gorącym uczynku i doprowadzić do władzy. Podobny przepis zawiera ust. 2 § 128 projektu do proc. karn. niemieckiej z r. 1908. W Anglii w Fifth Report. p. 20/21 są wymienione przestępstwa, których spełnienie lub usiłowanie upoważnia każdego do aresztowania przestępcy (por. Mittermaier j. w. Engl. Am. Strfv. str. 165). — We Francyi w myśl art. 106 Code de l'Instr. crim. każdy może ująć i do władzy doprowadzić ujętego na gorącym uczynku. — Ustawa austr. wyraźnie wprawdzie tego prawa dla osób prywatnych nie stanowi, z brzmienia jednak wstępnych ustępów §§ 175 i 177 prawo każdego do ujęcia na gorącym uczynku wydedukować można.

[2]) Prof. Krzymuski por. j. w. l. c. str. 221/222 rozróżnia gorący uczynek sensu stricto i sensu largo — podkładając pod to drugie obszerniejsze znaczenie i pogoń [z głosem publicznym] i znalezienie z przedmiotami i t. d. [nasze — sensu largissimo].

wowych danego państwa[1]), i odpowiednio uzna fakt za przydybanie na gorącym uczynku lub nie; praktyka będzie jednak pamiętać, że jest jej zadaniem w drodze rozumnej interpretacyi ustawy konkretny wypadek pod odpowiedni przepis podciągnąć.

V.

(Przytrzymanie tymczasowe z powodu przyłapania na gorącym uczynku).

Władzą właściwą, której zależy i zależeć musi na uzyskaniu dobrze uzasadnionego podejrzenia jest z jednej strony prokurator jako oskarżyciel publiczny, z drugiej strony sędzia śledczy, względnie sędzia powiatowy jako ten, który jest w pierwszym rzędzie powołanym do zbadania uzasadnienia i prawności ścigania karnego. Zależy więc na tem by obie te władze (mówimy na razie teoretycznie, nie ze stanowiska ustawy) mogły się jaknajrychlej zetknąć osobiście z przyłapanym na gorącym uczynku. Stąd w logicznej konsekwencyi wypływa, że nie stałoby się zadość celowi, jeśliby ten, który przychwycił sprawcę na gorącym uczynku, wprawdzie go ujął, ale ujętego natychmiast uwolnił i tylko zrobił o tem doniesienie do władzy. — A może zajść także ta okoliczność, że ten, kto przychwycił sprawcę na gorącym uczynku, nie jest w możności ujęcia go — trzebaby więc, by nietylko władze do dochodzeń przygotowawczych właściwe, a to: sędzia śledczy i powiatowy i prokurator[2]), ale także i władze najwięcej do tych właściwych zbliżone,

[1]) J. Mitterbacher und Dr. W. Neumayer: Erläuterungen z. Strafprocessordnung r. 1873 (Graz 1874), str. 309 utrzymuje, że jakkolwiek ustawa z r. 1873 nie zatrzymała w § 175 l. 1. określenia § 147 procedury z r. 1850 »alsbald nach der That«, ani określenia § 106 procedury z r. 1853, to jednak nie ulega wątpliwości, że obecna ustawa ma także na myśli czyn właśnie dopiero co popełniony... itd. w myśl określenia Zachariae'go (por. j. w. l. c.). Rulf: Commentar jak wyżej l. c. przy § 106, str. 196/197 mówi, że jakkolwiek nie da się bliżej określić czas, jaki może upłynąć między czynem a przyłapaniem, to jednak z natury rzeczy wypływa, że powinien on być tak krótkim, by wnioskując z zwykłego przebiegu rzeczy nie można było przypuszczać, iż schwytany przedmioty owe, które przy nim znaleziono, otrzymał od innej osoby, lecz że raczej istnieje prawdopodobieństwo, iż nie zaszła w międzyczasie zmiana w osobie posiadacza.

[2]) Już bardzo liberalny W. Brauer: Die Voruntersuchung auf d. Grundlage d. Anklageprincips (w Jag. Ger. Saal I Jahrg. 1849, II Bd., str. 342/343

a więc: wszyscy sędziowscy urzędnicy władz bezpieczeństwa, mieli prawo w swym charakterze urzędowym, zarządzić dostawienie przychwyconego na gorącym uczynku, o ile tylko o fakcie takim dowiedzą się zaraz (dość wcześnie) Zarządzenie takie jest oczywiście (wyłącznie z tytułu przychwycenia na gorącym uczynku) zbytecznem wtedy, gdy chodzi o przestępstwo bardzo małej wagi, takie, które ustawodawstwa pozytywne obejmują mianem przekroczenia.

Samo jednak doprowadzenie nie daje nam jeszcze pożądanego rezultatu. Musi nastąpić przesłuchanie doprowadzonego. Przesłuchanie takie zasadniczo winna przeprowadzać władza właściwa — nie wyłączając bynajmniej prokuratora. Gdy zaś z jednej strony bezzwłoczne stawienie doprowadzonego nie zawsze jest możliwem, z drugiej strony władza właściwa, jako zwykle mniej liczna i więcej zajęta, może fizycznie nie być w stanie bezzwłocznie przesłuchać (nawet gdy wprost do niej doprowadzono), naturalnem następstwem doprowadzenia schwytanego na gorącym uczynku przed władzę, musi być często tymczasowe przytrzymanie (vorläufige Verwahrung). Tymczasowe przytrzymanie powinno być jak najkrótsze, poza wyjątkowymi wypadkami, o czem poniżej, nie powinno trwać dłużej, jak 24 godzin, a więc razem 48 godzin, a to jeżeli władza niewłaściwa odesłała dopiero do władzy właściwej [1]). (Według ust. austr.: godzin 24 lub 72, bo 48 + 24).

Powiedzieliśmy, że c z ę s t o następstwem doprowadzenia przychwyconego na gorącym uczynku, jest tymczasowe przytrzymanie, gdyż oczywiście jest zupełnie możliwym także inny wynik doprowadzenia.

---

mówi, »że przytrzymać może nawet prokurator tak, jak nie można wzbronić dotkniętemu przestępstwem, by sprawcę przytrzymał i wtedy wydał«. — Dr. L. Lippert (tamże) w art. »Ursprung, Entwickelung u. Werth d. franz. Staatsanwalt.«, str. 90 żąda odjęcia prokuratorom, mającym odkrywać zbrodnie i ich sprawców, wszelkiego charakteru politycznego, jaki oni i dzisiaj niewątpliwie jeszcze mają. Sądzimy jednak, że mimo tego niema racyi nie przyznawać im tego upoważnienia, które mają nawet władze policyjne. Natomiast nie przypuszczamy, by kiedykolwiek jakikolwiek rząd mógł się zgodzić na to, by prokurator jako oskarżyciel publiczny był nieusuwalny, od rządu niezależny, jak tego Lippert żądał — [żądanie i dziś nieraz podnoszone]. Według § 128 ust. 1 proj. do niem. proc. k. z r. 1908 prokurator może przytrzymać podejrzanego. — Prof. Zucker j. w. t. III, str. 156/157 żąda, by w ogóle prokuratorom nadać prawo aresztowania nawet definitywnie. Tak daleko my nie pójdziemy.

[1]) Por. § 177 ust. ost. i § 179 zdanie pierwsze austr. p. k.

Mianowicie, jakkolwiek zasadniczo przesłuchiwać powinna władza właściwa, to jednak już władza niewłaściwa, przed którą doprowadzono, względnie, która doprowadzenie podejrzanego zarządziła, powinna ze swej strony i to bezzwłocznie dostawionego przesłuchać i oczywiście, o ile uważa przytrzymanie za nieuzasadnione, a tem samem odstawienie podejrzanego do władzy właściwej za zbędne — zarządzi sama natychmiastowe uwolnienie. Ten sam obowiązek ciąży i na sędziach powiatowych jako właściwych w pełni tylko dla przekroczeń, do których tymczasowe przytrzymanie nie ma zastosowania, a w postępowaniu o zbrodnie i występki właściwych tylko częściowo: do przeprowadzenia dochodzeń przygotowawczych. Ze stanowiska ustawy austryackiej wypływa ten obowiązek z zestawienia § 178 z §§ 177 i 179. Takie bezzwłoczne uwolnienie doprowadzonego nastąpi, gdy władza przesłuchująca przekona się, że albo doprowadzony nie jest sprawcą (ani nawet uczestnikiem) zarzuconego mu przestępstwa (nawet w przyłapaniu na gorącym uczynku może zajść omyłka), albo że zarzucone przestępstwo stanowi tylko przekroczenie, albo że zarzucony czyn w ogóle przestępstwem (karygodnym) nie jest. Jednem słowem chodzi o stwierdzenie podstaw podejrzenia, które to stwierdzenie w przypadkach przyłapania na gorącym uczynku nie przedstawi w regule poważniejszych trudności, dla tego na razie o tej kwestyi więcej nie mówimy. Tak postąpi władza zupełnie niewłaściwa, w której zakresie działania nie leży — po stwierdzeniu gorącego uczynku i po stwierdzeniu okoliczności *in instanti* stwierdzić się dających — badać, czy i w jakiej mierze istnieją lub nie dalsze możliwe przesłanki zatrzymania podejrzanego w przypadkach przyłapania na gorącym uczynku; to jest rzeczą władzy właściwej [1]).

Aż dotąd stanowisko ustawy austryackiej (§ 177) zgodnem jest z naszem zapatrywaniem, z tą jedynie różnicą, że daje ona 48 godzin czasu na odstawienie podejrzanego do sędziego śledczego.

---

[1]) W razie istnienia dobrze zorganizowanej policyi sądowej, bezpośrednio prokuratoryi podległej, możnaby przyznać takiej władzy policyjno-sądowej prawo rozpatrywania i co do tych dalszych powodów ustawowych – ich istnienia lub nie. Jesteśmy z góry przygotowani na zarzut reakcyjności; nie możemy jednak odstąpić od przekonania, że ujęcie na gorącym uczynku jest niemal pewnością co do czynu i sprawcy, tem samem pozwala na mniej delikatne obchodzenie się ze sprawcą, a stanowisko nasze (zob. dalej w tekście) jest bądź co bądź liberalniejsze od dość liberalnej obowiązującej ustawy austr.

Postanowienie oparte jeszcze na ustawie z 27/10 1862 (dz. u. p. N⁰ 87 § 4). Dzisiejszy rozwój środków komunikacyjnych pozwala na skrócenie tego terminu do 24 godzin.

Innem już jest cokolwiek stanowisko sędziego powiatowego jako właściwego dla dochodzeń przygotowawczych. Ten powinien mieć prawo do bezzwłocznego uwolnienia, nawet stwierdziwszy istnienie gorącego uczynku, mającego charakter występku lub zbrodni (a po stwierdzeniu okoliczności *in instanti* stwierdzić się dających), jeżeli nie zachodzą inne powody do ścieśnienia osobistej wolności podejrzanego [wedle ust. austr. § 175 l. 2. 3. 4.]. Przytrzymanie z tytułu przydybania na gorącym uczynku powinno mieć na celu stwierdzenie osoby (jej tożsamości) i stwierdzenie okoliczności *in instanti* stwierdzić się dających — przez władzę właściwą dla dochodzeń przygotowawczych — i z tego tytułu jest usprawiedliwione. Z chwilą jednak, gdy władza właściwa dla przeprowadzenia dochodzeń przygotowawczych to uskuteczniła, dalsze przytrzymanie z tego wyłącznie tytułu nie jest usprawiedliwionem. I dla tego przepis § 178 ust. austr., wedle którego sędzia powiatowy musi i nadal po przesłuchaniu zatrzymać, chociaż nie zachodzą warunki z ll. 2. 3. i 4. § 175, nie zasługuje na dalsze zatrzymanie.

Tak samo zdaniem naszem władza właściwa powinna przesłuchać dostawionego [najpóźniej w 24 godzinach] i stwierdziwszy, że niema wcale żadnego powodu do dalszego zatrzymania, względnie stwierdziwszy tożsamość osoby i okoliczności czynu i osoby, dające się *in instanti* stwierdzić, bezzwłocznie niewinnego, względnie podejrzanego, o ile co do niego stanowczo nie zachodzą żadne inne powody do dalszego zatrzymywania (formalnego aresztowania), uwolnić. Tą władzą właściwą — na razie — może być albo prokurator, albo sędzia śledczy. Zdaniem naszem nawet racyonalniej, będzie, jeżeli — w siedzibie jednej i drugiej władzy — pierwsze przesłuchanie podejrzanego przedsięweźmie prokurator, jako ten, który ewentualnie w pierwszej linii ma postawić dalsze wnioski [1]).

---

[1]) Prok. Alfred Amschl: Das Problem der Staatsanwaltschaft (w Allg. oest. G. Z. roczn. 56, r. 1905), str. 198 — podnosi konieczność osobistego zetknięcia się prokuratora z podejrzanym właśnie w toku dochodzeń przygotowawczych, kiedy to przestępca przedstawia się najczęściej takim, jakim jest. — Langer: Staatsanwaltschaft u. Vorverfahren (w D. Juristen Zeit. X (r. 1905), N⁰ 24, str. 1136 krytykuje w postanowieniach komisyi niem. parlam., obradują-

I oto przychodzimy do wypadków, w których tymczasowe przytrzymanie, spowodowane doprowadzeniem ujętego na gorącym uczynku, może trwać dłużej niż 24 względnie 48 [względnie wedle ust. austr. 72] godzin.

Mianowicie w przesłuchaniu (przez sędziego śledczego lub prokuratora, względnie przez sędziego powiatowego) może zajść niemożność stwierdzenia; że nie zachodzą powody uzasadniające trwalsze odebranie wolności podejrzanemu, podejrzanemu uzasadnienie, bo fakt »gorącego uczynku« został stwierdzony.

W każdym innym wypadku dopiero zaistnienie obawy o ucieczkę, niebezpieczeństwo matactwa lub powtórzenia przestępstwa itd. uzasadnia odebranie wolności. Z chwilą jednak, gdy ktoś, przyłapany na gorącym uczynku, został przed właściwą władzę doprowadzonym i już znajduje się w stanie przytrzymania, a podejrzenie przeszło niemal w stadyum pewności, nie licowałoby wcale z powagą władzy państwowej, by tak słusznie podejrzanego wypuszczano na wolną stopę, jakkolwiek przesłuchanie nie zdołało stwierdzić, że niema wyżej wymienionych obaw, dlatego tylko, że nie stwierdzono jeszcze, jakoby obawy te rzeczywiście istniały.

Postępowanie jednak będzie rozmaite, stosownie do tego, kto przeprowadził przesłuchanie tymczasowe. Sędzia śledczy porozumie się z prokuratorem obowiązkowo, a jeżeli tenże postanawia wdrożyć dochodzenia przygotowawcze, ma prawo zawiesić nad ujętym na gorącym uczynku, który po przesłuchaniu pozostał podejrzanym, krótkotrwały areszt, w formie dalszego tymczasowego przytrzymania, trwającego jednak nie dłużej jak dni trzy, który to czas powinien wystarczyć dla zbadania bliższych szczegółów o tyle, czy istnieje lub nie, obawa ucieczki, matactwa itd. Jeżeli przesłuchiwał sędzia powiatowy, to ponieważ on sam ewentualnej stanowczej decyzyi bez wniosku prokuratora na wdrożenie postępowania karnego powziąćby nie mógł, a porozumienie się z prokuratorem i sędzią śledczym najczęściej nie mogłoby nastąpić w ciągu dni trzech, musi być pozostawionem podejrzanemu do woli, albo żądanie odstawienia go do prokuratora lub sędziego śledczego — albo też

---

cej nad reformą procedury karnej, nie to, że prokurator ma mieć prawo przesłuchiwać, lecz to tylko, że nie potrzebuje do tej czynności wzywać protokolanta.

zgodzenie się na dłuższe trwanie tymczasowego przytrzymania. Tak też normują tę sprawę §§ 89 i 178 ustawy austryackiej.

Z naszego zasadniczego jednak stanowiska wychodząc, należałoby sędziemu powiatowemu przyznać bezwarunkowe prawo uwolnienia w ciągu trzech dni doprowadzonych, o ileby w ciągu tego czasu przekonał się, że nie zachodzą ustawowe warunki zawieszenia aresztu definitywnego.

Jeżeli zaś w siedzibie władzy właściwej przesłuchał nie sędzia śledczy lecz prokurator, co powinno być regułą (pierwsze przesłuchanie podejrzanego przez sędziego należy uważać za konieczne wyjście, dyktowane praktycznymi względami w sądzie powiatowym), a przesłuchanie miało wynik pozytywny co do podejrzenia, a nie przyniosło negatywnego wyniku co do obaw uchylenia się od postępowania karnego — prokurator może tylko postawić wniosek na dalsze trzydniowe przytrzymanie, które miałby orzec sędzia śledczy (badając jednak tylko legalność aktu zawnioskowanego [1]).

Najpraktyczniejszem byłoby urządzenie takie, by przesłuchiwał sędzia śledczy w obecności prokuratora albo prokurator w obecności sędziego śledczego. Prokuratorowi, jako podlegającemu władzy politycznej, nie możemy przyznać, jak chce Zucker i niektórzy zwolennicy jego projektów, prawa stanowienia samoistnie o wolności podejrzanego — ponad 24-godzinny, względnie 48-godzinny czas, jak wyżej, ale nie widzimy żadnej racyi odmawiania mu prawa przesłuchania podejrzanego, względnie obecności przy przesłuchaniu i głosu stanowczego, ale już kontrolowanego, w sprawie dalszego trzydniowego przytrzymania.

§ 179 ust. austr. uważamy za bardzo błędny. Wprawdzie owa trzydniowa zwłoka, zastrzeżona sędziemu śledczemu, zastępuje zupełnie trzydniowe tymczasowe przytrzymanie, które i my przypuszczamy. Ową przyczyną, którą w protokole należy przytoczyć na usprawiedliwienie, dlaczego przesłuchanie nie mogło pierwej na-

[1]) W stadyum dochodzeń przygotowawczych nie możemy sędziemu śledczemu przyznać prawa narzucania swej woli prokuratorowi. Chodzi tylko o najwyżej trzydniowe przytrzymanie, by prokurator mógł pozyskać podstawy co do dalszych postanowień względem bardzo uzasadnienie, bo na gorącym uczynku ujętego—podejrzanego. Jeżeliby sędzia śledczy znalazł, że niema legalnych podstaw do zarządzenia dalszego przytrzymywania, odmówiłby wnioskowi. Na ewentualne odwołanie się (bezzwłoczne) prokuratora — rozstrzygałaby Izba radna w ciągu 24 godzin.

stąpić, może być właśnie potrzeba zebrania bliższych szczegółów co do czynu i osoby (przestępstwa i podejrzanego) — ale naszem zdaniem pierwsze przesłuchanie winno bezwarunkowo mieć miejsce w ciągu 24 godzin, boć przecie już to pierwsze przesłuchanie może wykazać bezwarunkową racyę bezzwłocznego uwolnienia podejrzanego, nawet ujętego na gorącym uczynku, a tego dobrodziejstwa podejrzany nie powinien być nigdy pozbawionym.

Brzmienie § 179 ustawy austr. i w innym jeszcze punkcie niejasnem jest, a ta niejasność dała powód do bardzo gorącej polemiki i w teoryi i w praktyce. Do tej właśnie kwestyi przystąpimy poniżej.

Obawa o uchylenie się od postępowania karnego (ucieczką lub matactwem), jako też obawa o powtórzenie lub dokonanie (przedtem tylko usiłowanego lub zagrożonego) przestępstwa, uzasadniają zarówno tymczasowe przytrzymanie jak i definitywny areszt prewencyjny t. zw. śledczy.

O tych więc wszystkich powodach uzasadniających odjęcie (ścieśnienie) wolności podejrzanego (obwinionego, oskarżonego) mówić będziemy później tak, by bezpośrednio potem mogło nastąpić omówienie kwestyi tego formalnego aresztu definitywnego, t. zw. śledczego. Ujęcie na gorącym uczynku uzasadnią i w teoryi i w ustawie tylko przytrzymanie tymczasowe [1]). Mówiąc więc obecnie o niem właśnie, chcemy poruszyć i te jeszcze inne (prócz ujęcia na gorącym uczynku) powody, które mogą, poza obawami wymienionemi w § 175 l. 2. 3. 4. p. k., uzasadnić zarządzenie tymczasowego przytrzymania. Omówimy też ważną, a właśnie, jak wyżej zaznaczyliśmy, sporną kwestyę (dla prawa austr.) przejścia od tymczasowego przytrzymania w areszt definitywny (formalny, prewencyjny t. zw. śledczy).

VI.

(Inne wypadki tymczasowego przytrzymania).

Prócz powyżej omówionego i prócz powyżej zaznaczonych, a dopuszczających już także zarządzenie t. zw. aresztu śledczego,

---

[1]) Kończąc rzecz o gorącym uczynku — zwracamy jeszcze uwagę na motywa do Code d'instr. crim. W szczególności na motywa do księgi I przedłożone 7/11 1808 przez pp. Treilharda, Réala i Faure'a — w przekł. polskim W. Pękalskiego wydane p. t. Motiwa kodeksu franc. krym. w Warszawie w r. 1811,

mamy jeszcze dwa powody uzasadniające wyłącznie tylko tymczasowe przytrzymanie.

Pierwszy z nich jest częścią rzeczywistem przychwyceniem na gorącym uczynku, częścią zaś presumcyą takiego przychwycenia. Mianowicie, w razie zaistnienia jakiegoś przestępstwa, popełnionego przez wiele osób, w szczególności buntu, rozruchu lub gwałtu publicznego (np. z §§ 76. 78, 81 a. u. k.), bardzo łatwo zdarzyć się może, że niepodobna w takich wypadkach, w zbiegowisku lub tumulcie i zamieszaniu, odróżnić zaraz winnych od niewinnych. Są to zaś zbrodnie w tak wysokim stopniu naruszające porządek publiczny — tak nieraz groźne dla interesów społecznych i indywidualnych i dla powagi władzy lub korporacyi jakiejś, że z jednej strony musimy przyznać państwowym organom prawo przedsięwzięcia bardzo energicznej akcyi w celu wyśledzenia, a tem samem umożliwienia sobie ukarania winnych, jak z drugiej strony musimy żądać od obywateli państwa w imię dobra ogólnego poddania się w powyższym celu, nawet przy zupełnej niewinności (która jednak na razie stwierdzoną być nie może) pewnemu cierpieniu.

I dla tego to w takim wypadku przyznajemy władzom, interweniującym organom władzy, prawo przyaresztowania wszystkich, którzy na miejscu zajścia się znaleźli, o ile oczywiście nie zdoła się bezzwłocznie ich zupełnej niewinności stwierdzić. Mamy tu po prostu wypadek przyłapania na gorącym uczynku. Z tą oczywiście różnicą bardzo ważną, że z góry się wie, iż co do pewnej części przytrzymanych faktycznie zachodzi tylko przydybanie ich na miejscu uczynku — a nie przydybanie jako uczestników w przestępstwie. Zachodzi więc na razie co do wszystkich presumcya poważna przyłapania na gorącym uczynku. Po ujęciu należy oczywiście bezzwłocznie tych, co do których nie zdołano od razu stwierdzić niewinności [przedsiębiorący ujęcie mają naturalnie obowiązek rzecz sumiennie zbadać jak najrychlej], odprowadzić (odstawić) do władzy właściwej [według ustawy austr. do sędziego śledczego]. Ta władza powinnaby w zasadzie również zaraz ujętych, doprowadzonych, przesłuchać. Gdy jednak zachodzi tu trudność fizyczna, wobec wielkiej nieraz ilości podejrzanych, należy już pozostawić władzy dla tego przesłuchania czas dłuższy, a więc trzydniowy. Po takiem

str. 21 i 23. Gorący uczynek nazywa się tam może i lepiej »świeżo popełnionym«.

przesłuchaniu należy bezzwłocznie uwolnić tych wszystkich, co do których stwierdzono niewinność i tych, którzy pozostali wprawdzie podejrzanymi, ale co do których stwierdzono, że nie zachodzą żadne inne powody uzasadniające areszt definitywny. Co do tych, którzy po przesłuchaniu pozostali podejrzanymi, dopuścić należy dalsze przytrzymanie tymczasowe na przeciąg dni trzech — aż do stwierdzenia, czy nie zachodzą okoliczności uzasadniające zawieszenie definitywnego aresztu.

Ustawa austr. w § 181 normuje ten wypadek na zasadach wyżej wypowiedzianych — z tą tylko różnicą, że po przesłuchaniu przez sędziego właściwego, dopuszcza dalszego zatrzymania w areszcie tylko tych, nad którymi mógłby już być zawieszony areszt śledczy, ale bezterminowo. My rozszerzamy wprawdzie zakres tych osób, które mogą być jeszcze nadal zatrzymane, lecz natomiast ograniczamy czas trwania tymczasowego przytrzymania — co do wszystkich. W praktyce niewątpliwie i dzisiaj sędzia śledczy, działając w interesie dobra ogólnego, zarządza i dalsze przytrzymanie tych wszystkich, co do których nie będzie miał pewności, że nie zachodzi tu obawa uchylenia się lub obawa, tutaj właśnie bardzo często uzasadniona, powtórzenia względnie dokonania poprzednio tylko zagrożonggo lub usiłowanego czynu.

Drugi wypadek jest następujący. Zbadanie istoty czynu jakiegoś przestępstwa może bardzo często wymagać, by sędzia śledczy udał się na miejsce czynu i tam nietylko przedsięwziął naocznię, lecz i przesłuchanie jako świadków osób, które mogłyby mu udzielić potrzebnych wyjaśnień. Zwykle ma to miejsce w wypadkach większej wagi a niejasnych. Wówczas należy sędziemu przyznać prawo nakazania tym, których obecność uważa za potrzebną dla swego celu, by tegoż dnia — w wypadku zaś, gdy musi przesłuchać więcej osób, lub gdy sprawa jest więcej zawiłą, jeszcze przez dzień następny — nie oddalali się z miejsca swego pobytu, tak, by mógł ich każdej chwili mieć do dyspozycyi.

Oczywiście, że na wypadek nie zastosowania się do tego nakazu — przez co całe śledztwo mogłoby być udaremnione a przynajmniej znacznie opóźnione — musi być przyznanem sędziemu prawo wydania nakazu nieoddalania się. Może obok tego (i słusznie) ustawa uznać za odpowiednie ukaranie nieposłusznego np. grzywną. Nas jednak w tej chwili obchodzi areszt prewencyjny tylko, a nie karny. Taki areszt w tym wypadku będzie właśnie tymczasowem przytrzy-

maniem w celu umożliwienia ewentualnego przesłuchania danej osoby w charakterze świadka. Cel zakreśla tu czas trwania tymczasowego przetrzymania. Może więc ono trwać do chwili przesłuchania, zatem w regule najdłużej do chwili zakreślonej pierwotnie przez sędziego: przez dzień wydania nakazu i następny.

Należy uznać za obowiązek sędziego, uwzględnienia wszelkich okoliczności, które może zniewalają daną jednostkę do opuszczenia miejsca pobytu; powinien więc sędzia taką jednostkę przesłuchać jak najrychlej i jak najrychlej uwolnić. Może się również okazać, że doprowadzony (ujęty) już nie będzie nadal nieposłusznym i pozostanie w miejscu do dyspozycyi sędziego; wtedy powinien być zaraz uwolnionym, choćby nawet kolej przesłuchania jeszcze nań nie nadeszła. Natomiast, jeżeliby sędzia potrzebował na miejscu pozostać dla śledztwa dłużej niż 48 godzin, a zachodziłaby poważna, uzasadniona obawa, że dana osoba, uwolniona, nie będzie posłuszną nakazowi pozostania do dyspozycyi jeszcze ewentualnie dzień trzeci, należałoby przyznać sędziemu prawo przedłużenia przytrzymania tymczasowego aż do tej chwili.

Ustawa austr. z r. 1873 normuje ten wypadek w § 182 — i ogranicza nakaz nieoddalania się do dni dwu, a nie mówi nic o czasie trwania aresztu. Majer (por. Komentarz str. 666 tomu I) ogranicza go do 48 godzin.

Ustawy poprzednie z r. 1850 i 1853 uznawały tak samo ten wypadek w §§ 190 względnie 155, a komentatorowie [Würth l. c. str. 291, Rulf l. c. str. 270] uważali areszt za areszt karny.

VII.

(Powody powzięcia podejrzenia).

Poznaliśmy te wypadki, w których spostrzeżenie przybrało cechę bezpośredniości co do treści swej, przez ścisłe jej związanie z istotą czynu i przedewszystkiem z osobą sprawcy, a w których równocześnie działanie w kierunku ścigania sprawcy było również bezpośredniem następstwem tego spostrzeżenia, i określiliśmy je jako przydybanie na gorącym uczynku pod trzema względnie czterema postaciami.

Poznaliśmy dalej wypadek specyalny takiego przydybania (na gorącym uczynku) charakterystyczny przez to, że w nim spostrzeżenie przyoblekło się ponadto w formę bezpośredniości także w sto-

sunku do władzy właściwej; wszystkie inne wypadki »gorącego uczynku« polegały na spostrzeżeniu, które dla władzy właściwej przedstawiało się jako pośrednie. Oczywiście możliwymi są wypadki takie, w których spostrzeżenie »gorącego uczynku« [przez osoby prywatne] nie ma w następstwie bezpośredniego działania spostrzegającego, czy to pod postacią ujęcia sprawcy, czy to pod postacią tak wczesnego zawiadomienia organów porządku publicznego, by te mogły uskutecznić ujęcie sprawcy jeszcze jakby na gorącym uczynku przydybanego.

Może mianowicie spostrzegający (przydybujący) o swem spostrzeżeniu zupełne zachować milczenie, lub też zawiadomić o niem (kogokolwiek) tak późno, że nie może już zaistnieć pojęcie schwytania na gorącym uczynku.

Będziemy wtedy mieli do czynienia ze spostrzeżeniami, których treść była z przestępstwem (i przestępcą) ściśle związaną, które miały pod tym względem cechę bezpośredniości, ale ich następstwo, działanie w kierunku ścigania — nie stoi z niemi w bezpośrednim związku.

W każdym razie, o ile później spostrzeżenia takie dojdą do wiadomości władzy, będą dla niej stanowiły podstawę dość określonego podejrzenia, mniej lub więcej określonego, zależnie od postaci, pod jaką właśnie do wiadomości dojdą.

Postać ta w niczem nie będzie się różniła od tej postaci, w jakiej dojść mogą do wiadomości władzy dotyczące przestępstw spostrzeżenia, które i w treści swej nie wykazują bezpośredniego związku [ścisłego] z danem przestępstwem, i dla tego o postaciach tych razem mówić będziemy.

Zdarza się często, może właśnie najczęściej, że nikt nie spostrzegł sprawcy przestępstwa bezpośrednio przy czynie, lub bezpośrednio po czynie lub w okolicznościach bezpośrednio go z czynem wiążących.

Źródłem wiadomości zawsze musi być spostrzeżenie, ale może ono z samym czynem i osobą sprawcy tegoż czynu mieć związek tylko pośredni, nawet bardzo oddalony. Spostrzeżenie odnosi się np. tylko do śladów, może tylko do poszlak przestępstwa, może do jakichś tylko bardzo oddalonych i bardzo ubocznych następstw jego. Bądź co bądź w ten czy w inny sposób, ale zawsze tylko pośrednio ktoś przychodzi do wiadomości o pewnem przestępstwie i jego sprawcy, lub tylko o czynie, albo też tylko o sprawcy. [Można do-

wiedzieć się, że ktoś popełnił kradzież, ale kiedy, gdzie i jaką — nie wie się].

We wszystkich tego rodzaju przypadkach, w których spostrzeżenie nie ma w następstwie swem bezpośredniego działania w kierunku ścigania przestępcy — i we wszystkich tych przypadkach, w których samo spostrzeżenie co do swej treści [w stosunku do przestępstwa] nie ma cechy bezpośredniości — dalszy rozwój rzeczy opiera się na takich samych zasadach.

Mianowicie w regule musi być woli osób prywatnych pozostawionem, czy i w jaki sposób chcą swe wiadomości zużytkować.

Mogą one wiadomość tę pozostawić dla siebie, a wtedy oczywiście przestępstwo pozostanie utajonem.

Mogą one udzielić swej wiadomości [swego spostrzeżenia, na którem wiadomość się gruntuje] innym w sposób niewyraźny, nieokreślony, a wtedy, gdy ta wiadomość w ten sam sposób od jednych do drugich przechodzi, powstaje p o g ł o s k a, fama. Może dalej wiadomość być udzielona drugim w formie zupełnie wyraźnej, określonej, szczegółowej — i w ten sposób przechodząc zawsze jako pewna od jednych do drugich rodzi n o t o r y j n o ś ć f a k t u. Mogą wreszcie osoby te, które powzięły o czynie karygodnym wiadomość bezpośrednio lub tylko pośrednio, udzielić tej swej wiadomości urzędom publicznym lub władzom publicznym jako takim. Wówczas mamy do czynienia z d o n i e s i e n i e m d o b r o w o l n e m [denuntiatio], pod które to pojęcie podpada także fakt, gdy sprawca sam władzy lub urzędowi publicznemu o przestępstwie swem doniesie [samooskarżenie — Selbstanzeige].

Takie doniesienia dobrowolne, zwłaszcza pochodzące od samychże poszkodowanych (a więc zupełnie bezpośrednie), mogą być dyktowane żądzą uzyskania zadośćuczynienia moralnego — pośrednio i materyalnego, mogą być dyktowane i pobudkami nieszlachetnemi, a jednak muszą być ze stanowiska państwa pożądane. A nie można nie przyznać, że często bardzo wypływają one z zupełnie chwalebnego poczucia obowiązków obywatelskich, które to poczucie państwo zawsze popierać powinno. Jeżeli chodzi o przestępstwa, na których ściganiu państwu jako takiemu szczególniej zależy, może ono nawet nałożyć na obywateli obowiązek donoszenia o ich zaistnieniu [doniesienie obowiązkowe]. Taki obowiązek może w niektórych wypadkach być nałożony na pewne tylko osoby

co do pewnych czynów karygodnych, ze względu na pewien właściwy stosunek między osobą daną a taką właśnie sprawą.

Nigdy państwo nie powinno nakładać na obywateli ofiar, bez których obejść się można, i dla tego nie powinno żądać od obywateli, by swe doniesienia (dobrowolne czy obowiązkowe) składali koniecznie wprost u władzy ścigającej przestępstwa. Musi wystarczyć, by doniesienie złożono u jakiejkolwiek władzy lub urzędu publicznego.

Natomiast odpowiada zupełnie pojęciu władz i urzędów publicznych jako organów porządku publicznego, by otrzymawszy (w jakikolwiek sposób) wiadomość o jakiemś z urzędu ścigać się mającem przestępstwie, miały obowiązek donieść o tem oskarżycielowi publicznemu, a więc prokuratorowi, a jeżeliby to nie mogło mieć miejsca bezzwłocznie, zwłoka zaś groziła niebezpieczeństwem, najbliższej władzy uprawnionej do prowadzenia dochodzeń przygotowawczych [w Austryi sądom powiatowym] [1]).

Władze, mające w szczególności współudział w funkcyi państwowej ścigania przestępstw, a więc sędzia śledczy, sąd powiatowy i władze bezpieczeństwa [oraz prokurator oczywiście], muszą być z jednej strony obowiązane doniesienia przyjmować [od wszystkich stron prywatnych], z drugiej strony zawiadamiać o nich bezzwłocznie prokuratoryę państwa [2]).

Prokuratorowi, jako jedynemu oskarżycielowi publicznemu — przed swą władzą wyższą za swe czynności odpowiedzialnemu — wolno oczywiście doniesienie odłożyć, ale dopiero po odpowiedniem tegoż zbadaniu i rozpatrzeniu [względnie po odpowiedniem sprawdzeniu pogłoski] [3]).

Nie wolno w ten sposób postąpić sędziom i władzom (i organom) bezpieczeństwa. Prokurator może zarządzić [ma prawo] — sądy powiatowe muszą [mają obowiązek] [4]) przedsięwziąć dochodzenia przygotowawcze. Sędziowie śledczy muszą zaraz poczynić kroki urzędowe, których nie można odłożyć bez narażenia celu postępowania na niebezpieczeństwo lub bez przekroczenia terminów ustawowych [5]).

---

1) Por. § 84 oraz § 51, 52 a. p. k.
2) Por. § 86, a także § 85 a. p. k.
3) Por. § 87 a. p. k. oraz § 90.
4) Por. §§ 88 a. p. k.
5) Por. § 89 a. p. k.

Władze bezpieczeństwa (i organy) i sędziowie niewłaściwi zawiadamiając prokuratora o zaistniałych przestępstwach, mają obowiązek własne spostrzeżenia zbadać, w otrzymanych doniesieniach bliżej się rozpatrzeć. We wszystkich tych wypadkach może okazać się potrzeba bezzwłocznego zabezpieczenia albo samego postępowania karnego, albo potrzeba zabezpieczenia społeczeństwa przed złem, które zagraża w związku z właśnie zaistniałem przestępstwem[1]).

Postępowanie trzeba zabezpieczyć, jeżeli zachodzi obawa, że sprawca przez ucieczkę odeń się uchyli, albo przez matactwo utrudni je, jeżeli nawet nie uniemożebni[2]).

Społeczeństwo trzeba zabezpieczyć, jeżeli zachodzi obawa, że sprawca dokonane przestępstwo powtórzy, lub usiłowane albo poważnie zapowiedziane dokona[3]), lub wreszcie, jeżeli sprawca w ciągu postępowania karnego z powodu jakiegoś przestępstwa — popełni jeszcze drugie (znajdując się na wolnej stopie[4]). W każdym z tych wypadków postacią zabezpieczenia może być tymczasowe przytrzymanie albo definitywny areszt, o ile inne środki zabezpieczenia okazują się niedostateczne, lub ustawa wyraźnie je wyklucza.

Zaznaczyć musimy z góry, że na razie mówić chcemy tylko o tem zupełnie chwilowem przytrzymaniu, naturalnem następstwie ujęcia i doprowadzenia, które uzasadnia także i przydybanie na gorącym uczynku, jak to widzieliśmy wyżej.

Dopiero omówiwszy wszystkie inne powody [poza przydybaniem na gorącym uczynku] chwytania i doprowadzania podejrzanego przed władzę, zastanowimy się nad tem, czy — gdy doprowadzenie przed władzę nie ma w rezultacie bezzwłocznego uwolnienia — władza ta może zarządzić albo d a l s z e t. zw. tymczasowe przytrzymanie albo t. zw. areszt śledczy — czy tylko jeden rodzaj aresztu, a mianowicie właśnie ten ostatni.

---

[1]) Zasadniczo to ostatnie jest właściwie zadaniem władz bezpieczeństwa (policyjnych), ale potrzeba odpowiednich zarządzeń może wyjść na jaw właśnie przy odkryciu jakiegoś już zaistniałego przestępstwa, a wtedy może ustawodawca kierując się względami praktycznymi, i tę czynność zlecić innym organom państwowym.

[2]) Por. §§ 175 i 177, 452 a. p. k.

[3]) Por. § 175 l. 4 a. p. k.

[4]) Por. § 141 l. 5 węgierskiej procedury karnej z r. 1896. Postanowienie takie uważamy za bardzo racyonalne. Tego rodzaju przestępca jest niewątpliwie niebezpieczny, a gdy władze sądowe już się nim zajmują, praktyczne względy każą, by one właśnie wkraczały.

VIII.

(Stwierdzenie podejrzenia o czyn karygodny).

Nie może ulegać żadnej wątpliwości, a przyznają to nawet najżarliwsi obrońcy wolności indywidualnej, że państwu musi przysługiwać prawo żądania, by każdy wezwany stawiał się przed sądem, o ile nie zachodzą faktyczne uwzględnienia godne przeszkody; prawo to musi z większym jeszcze naciskiem być podniesionem, gdy zależy na stawieniu się podejrzanego o popełnienie jakiegoś przestępstwa. Zarówno przez wzgląd na utrzymanie własnej powagi, jak i przez wzgląd na dobro społeczeństwa, państwo nie może dopuścić do tego, by ten, przeciw któremu ma być wdrożonem postępowanie karne, od tegoż się uchylał przez swą nieobecność. Ustawy państwowe muszą być przez każdego w państwie, a przedewszystkiem przez samąż władzę szanowane. Władze wykonywując prawa z ustaw dla nich wypływające, muszą również spełniać obowiązki, które z tychże ustaw dla nich wynikają. Prawo państwa ścigania i karania przestępców jest oraz obowiązkiem jego[1]). Z chwilą więc, gdy ustawa karna jako lex absoluta, występuje wobec państwa z pewnem żądaniem, ma ono obowiązek temu żądaniu zadośćuczynić; skoro więc staje się widocznem, że możność urzeczywistnienia przepisów ustawy karnej wymaga zabezpieczenia się pewnej jednostki, należy koniecznie przyznać państwu prawo zmuszenia tejże do poddania się następstwom prawnym spełnionego czynu.

Gdy z natury rzeczy wypływa, że częstokrotnie na razie nie można mieć pewności, kto właśnie zagrożony karą czyn popełnił, wystarczać musi podejrzenie pewnej jednostki dla uprawnienia państwa do wdrożenia przeciwko niej postępowania karnego. Widzieliśmy już powyżej, jakie są źródła takiego podejrzenia, i stwierdziliśmy, że przydybanie na gorącym uczynku stanowi tak bardzo charakterystyczny fakt, że jest rzeczą, przynajmniej w regule, bardzo łatwą dla władzy powziąć przekonanie, czy fakt ten sam przez się już uzasadnia powzięcie stanowczego podejrzenia.

Inaczej ma się rzecz, gdy podejrzenie rodzi się [u władzy] na

[1]) Dla tego to zasada legalności w przeciwieństwie do zasady utylitarności jest dotąd przeważnie panującą w określeniu działalności prokuratoryi. Co do Austryi por. §§ 30 i 34 a. p. k.

podstawie doniesienia, notoryjności faktu lub tylko nieokreślonej ściśle pogłoski. Tu przedewszystkiem władza powinna sumiennie a szczegółowo zbadać, czy zaistniało rzeczywiście owo pierwsze przedzałożenie dla wdrożenia postępowania karnego: podejrzenie — i o ile jest ono dość uzasadnionem, by usprawiedliwić ściganie właśnie pewnej jednostki.

Podejrzenie kogoś o pewien czyn jest to: stwierdzenie takich faktów lub okoliczności, które między pewną jednostką a pewnym czynem in concreto lub nawet w abstrakcyi uważanym, po bezstronnem przedmiotowem ich rozważeniu, wprowadzają taki związek, że w naturalnym przebiegu rzeczy zdrowy rozsądek każe wnioskować na fakt, iż właśnie dana jednostka jest przestępcą.

Ważną więc, bardzo ważną rzeczą jest stwierdzenie źródła doniesienia lub pogłoski, okoliczności czasu i miejsca, w których one powstały; dalej stwierdzenie kierunku poszlak co do danej jednostki, stwierdzenie w tym względzie, czy poszlaki nie dopuszczają także kierunku wręcz przeciwnego; następnie stwierdzić należy siłę tych poszlak, a więc ich bliższy lub dalszy związek z daną osobą, oraz konieczność lub tylko możliwość wnioskowania, że właśnie ta a nie inna osoba jest przestępcą. Dla wdrożenia dochodzeń przygotowawczych wystarcza stwierdzenie, że pogłoska nie jest urojoną; wystarcza fakt zaistnienia doniesienia. Aby wystąpić choćby tylko z pierwszym krokiem — wezwania właśnie pewnej jednostki do przesłuchania jako podejrzanej — to, samo przez się, nie wystarcza. Trzeba jeszcze, żeby władza albo w drodze dochodzeń przygotowawczych albo, o ile to możliwe, już wprost przy rozważeniu pogłoski lub doniesienia [rozważeniu sumiennem a bez- i wszech- stronnem] przyszła do przekonania, że jest uzasadnionem właśnie pewną osobę uważać za podejrzaną.

Kiedy to ma mieć miejsce, tak dalece od konkretnych zależy faktów i okoliczności, że nie możemy uznać za odpowiednie ustawowego normowania tej kwestyi. Czyniły to ustawy austryackie z roku 1803 i 1853 [1]).

---

[1]) Por. u. k. z r. 1803 I. §§ 258—265 i proc. karna z r. 1853 §§ 137—140. Dwa przedostatnie wyliczały przykładowo: ogólne i szczególne podstawy podejrzenia np. pod l. 5 do § 138, jeżeli ktoś co do postaci, ubrania itd. tak samo wygląda, jak miał wyglądać sprawca wedle opisu poszkodowanego lub świadka, a do § 139 A przy zdradzie głównej l. 1 wymiana listów podejrzanej treści. § 140 wreszcie wylicza t. zw. »unvollständige als Verdachtsgründe geltende

Zaniechały słusznie ustawy z r. 1850 i 1873[1]). Rzecz ta należy do sprawy wykształcenia w dotyczącym kierunku władz mających ścigać przestępstwa. Pewne ogólnikowe zaznaczenie wytycznych, jakie podawał § 182 ustawy procesowej karnej z r. 1850, byłoby zupełnie wystarczające.

Tak samo jest niemożliwem podanie a priori, kiedy siła tych poszlak jest mniejszą lub większą, kiedy zachodzi mniejsze lub większe prawdopodobieństwo, że właśnie pewna jednostka jest przestępcą. Sądzimy atoli, że gdy chodzi o to, by upoważnić władze do wkroczenia w sferę indywidualnych dóbr jednostki, trzeba, by już sama ustawa takie właśnie upoważnienie zawierająca, wyraźnie zaznaczała, iż wymaga się ku temu pewnej siły podejrzenia. Każde jakiekolwiek podejrzenie upoważnia władze do wdrożenia dochodzeń przygotowawczych. Podejrzenie musi mieć już pewną siłę, by władza była upoważnioną wzywać przed siebie pewną jednostkę jako podejrzaną. Nieposłuszeństwo danej jednostki musi upoważniać władzę do zarządzenia jej doprowadzenia, które może być, ale w regule nie jest karą, lecz tylko środkiem przymusowym — egzekucyą posłuszeństwa.

Większą jeszcze siłę musi mieć podejrzenie, aby upoważniało władzę do zarządzenia doprowadzenia pewnej jednostki bez poprzedniego jej wezwania. Mniejsza o to, czy ustawa nazwie takie podejrzenie: »dringend« czy »hinreichend« [2]) czy »genügend«. Źle je-

---

Beweisarten« np. pod I. 3 niezaprzysiężone dwu świadków zeznania, mające pewne warunki (z § 269).

W myśl § 281 potrzeba było w regule dwu takich »Beweisarten« dla stwierdzenia istnienia prawnego dowodu.

[1]) Würth l. c. str. 277 komentując § 182 p. k. z r. 1850, który określa pojęcie podejrzenia, powołuje się wyraźnie na dalsze i bliższe podstawy podejrzenia z ustawy k. z r. 1803. Stebelski l. c. str. 67 komentując § 38 p. k. z r. 1873, powołuje się na postanowienie I i II projektu—dodajmy że było ono równobrzmiące z § 182 p. k. z r. 1850. Obowiązująca ustawa w § 38 nie podaje wcale definicyi »podejrzanego«. S. Mayer: Entstehungsgeschichte d. oestr. Strfprcordn. str. 391 — do § 38 nie wyjaśnia zupełnie powodu tego opuszczenia, a tak samo i w komentarzu swym, str. 139, pomija kwestyę tę milczeniem.

Musimy poprzestać na formalnem określeniu, w myśl którego podejrzanym jest ten, przeciw komu toczą się dochodzenia przygotowawcze.

[2]) Według § 112 niemieckiej p. k. muszą istnieć »dringende Verdachtsgründe« aby można zarządzić areszt śledczy; według § 201 tejże ustawy trzeba, żeby obwiniony był »hinreichend verdächtig«, aby można otworzyć postępowanie główne.

dnak jest, gdy używa wyrażenia mniej mówiącego wtedy, gdy zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że dla przedsięwzięcia pewnego kroku trzeba rzeczywiście czegoś więcej, niż dla przedsięwzięcia innego kroku, przy którego właśnie unormowaniu użyto wyrażenia więcej mówiącego[1]). Ale powinna ustawa zaznaczyć w jakikolwiek sposób, że podejrzenie, którego istnienie upoważniać ma władzę do zarządzenia pewnych środków przymusowych, musi mieć pewną siłę — musi być dobrze uzasadnionem.

I taką jest pierwsza przesłanka, pierwsze przedzałożenie, aby władza była upoważnioną zarządzić, nawet bez wezwania, przymusowe doprowadzenie pewnej jednostki.

Czy to jednak wystarcza?

Zdawałoby się, że skoro uznaliśmy przydybanie na gorącym uczynku jako dostateczny powód do zarządzenia takiego doprowadzenia [którego następstwem, jak wykazaliśmy powyżej, musi być często chwilowe — dłuższe lub krótsze przytrzymanie], uznajemy tem samem uzasadnione podejrzenie o popełnienie przestępstwa za wystarczający powód do ścieśnienia osobistej wolności danej jednostki.

A przecież tak nie jest.

Gdy pierwszym powodem wdrożenia akcyi ścigania karnego, jest doniesienie, a jeszcze więcej, gdy jest nim zaistnienie pogłoski, władza mająca wszcząć ściganie, ma w każdym razie jakiś [krótszy lub dłuższy] czas do zasiągnięcia bliższych wyjaśnień, do rozważenia i zastanowienia się nad ubocznemi okolicznościami, którego to czasu nie ma, gdy zaistniało przydybanie na gorącym uczynku. Dalej przydybującym i przytrzymującym na gorącym uczynku może być każdy prywatny, od którego nie można żądać, by rozważał i oceniał uboczne okoliczności. Dalej — podejrzenie samo tak bardzo narzuca się wtedy umysłowi, z taką stanowczością doń przemawia, że nawet dla władz i organów bezpieczeństwa [policyjnych] pozwala cokolwiek inaczej unormować rodzaj postępowania. A przy-

---

[1]) Dr. Saly Jaffa: Einige dogmatische Fragen w Z. f. d. g. Strfrw. t. 25 z r. 1905, str. 427—429 i Werner Rosenberg: Die Reform der Untersuchungshaft w Z. f. d. g. Strfrw. t. 26 z r. 1906, str. 347 i nn. mówią o tej kwestyi: pierwszy słusznie podnosi niekonsekwencyę w tych wyrażeniach, drugi stwierdza, że komisya sejmu rzeszy w § 112 rządowe »hinreichend« zastąpiła przez »dringend« i że dobrze uczyniła, byle praktyka do tego się stosowała.

pomnijmy sobie, że władzom sądowym właściwym nie przyznaliśmy prawa przytrzymywania tymczasowo nawet przydybanego na gorącym uczynku po przesłuchaniu, li tylko z powodu, że takie przyłapanie miało właśnie miejsce. W każdym innym wypadku — w uwzględnieniu wyżej naprowadzonych momentów — nie możemy w ogóle przyznać żadnym władzom upoważnienia do ścieśniania osobistej wolności jednostki tylko dla tego, że jest ona uzasadnienie podejrzaną.

Trzeba jeszcze na to czegoś innego. Trzeba przedewszystkiem by zaistniała obawa, że ten uzasadnienie podejrzany uchyli się przed postępowaniem karnem.

IX.

(Obawa ucieczki).

Kiedyż to zachodzi obawa, że uzasadnienie podejrzany uchyli się przed postępowaniem karnem?

Zwykło się mówić w tem znaczeniu o obawie ucieczki.

I tutaj zaraz nasuwa się pytanie, co należy rozumieć pod ucieczką.

Teoretycy, którzy zajmowali się kwestyą aresztowania z powodu obawy ucieczki, chociaż — w zasadzie wszyscy — uznają, że obawa taka musi uprawniać państwo do zarządzenia środków wyjątkowych, jednak w rozważaniu momentów mogących mniej lub więcej uzasadnić przyjęcie takiej obawy za istniejącą, podnoszą szczegóły tego rodzaju, że słusznie można przypuszczać, jakoby pod ucieczką rozumieć należało opuszczenie danego państwa [a przynajmniej kraju] [1]). Temu zapatrywaniu musimy z góry zaprzeczyć. I właśnie dla tego musimy być więcej skrupulatni w ocenianiu tych motywów, które skłaniają władzę do zarządzenia środków przymusowych.

Jeżelibyśmy przyjęli, że ucieczka, to opuszczenie granic państwa, ba może nawet opuszczenie pewnej części świata [a więc u nas Europy], toć oczywiście musielibyśmy przyznać, że chyba może tylko bardzo wielka grożąca kara może skłonić przestępcę

---

[1]) Por. Zucker l. c. t. III, str. 93—95. Z całego toku wywodu wypływa, że Zucker ma na myśli wyłącznie ucieczkę za granice państwa.

do takiego kroku. Wtedy musielibyśmy przyznać słuszność tym, którzy każą władzy rozważać, ażali zupełne wynarodowienie się, zerwanie wszelkich z rodziną, społeczeństwem własnem itd. stosunków, nie jest większem złem, aniżeli nawet ewentualne odcierpienie wymierzonej kary, że więc przestępca raczej wybierze ewentualność kary, niż ucieczkę.

My jednak sądzimy, że »ucieczka« w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie jest jedynym sposobem uchylania się od postępowania karnego, i że ustawy mówiąc o ucieczce, rozumiały to słowo właśnie w obszerniejszem jego znaczeniu jako uchylanie się w ogóle[1]. Wszelkie uchodzenie już z tego tylko miejsca, w którem dana władza daną jednostkę pochwycić może, uchodzenie z tego miejsca, w którem dana władza może i powinna przypuszczać, że tam właśnie dana jednostka się znajduje, co więcej nawet ukrywanie się w tem samem miejscu przed dochodzącą władzą — podpada naszem zdaniem już pod pojęcie uchylania się, pod pojęcie ucieczki. Nie chodzi wcale o zamiar stałego uchylenia się, wystarcza zamiar choćby chwilowego uchylania się.

Państwo ma prawo zapobiedz nietylko takiej ucieczce, której celem jest uniemożliwienie kiedykolwiek urzeczywistnienia wobec danej jednostki materyalnego prawa karnego, ale i wtedy, gdy celem ucieczki jest opóźnienie tej działalności państwowej; państwo nie może mieć obowiązku narażać się na szukanie przestępcy, ma natomiast obowiązek przeprowadzać swoje czynności szybko i skutecznie z jak najmniejszym nakładem materyalnych, fizycznych i moralnych sił zarówno swoich organów jak i całego społeczeństwa.

Stwierdzamy tedy w pierwszym rzędzie, że pod ucieczką rozumiemy wszelki jakikolwiek sposób nieusprawiedliwionego uchylania się przed bezzwłocznem stawieniem się u właściwej władzy.

Zaznaczyliśmy już na wstępie, że dokonana ucieczka mogłaby zupełnie udaremnić postępowanie karne, że więc sama obawa ucieczki już uzasadnia wdrożenie środków przymusowych. Ale jak podejrzenie o uczestnictwo w przestępstwie musi być uzasadnionem,

---

[1]) Dr. Karol Binding: »Grundriss des deutschen Strafprocessrechts« 3 Aufl. 1893, str. 103, zaznacza wyraźnie, że w duchu ustawy pod pojęcie ucieczki należy także ukrywanie się, aby się przed sądem usunąć. Binding powołuje się tu na Bennecke'go, który również wyraża to samo zapatrywanie.

tak też uzasadnioną musi być obawa o ucieczkę, aby mogła władza być upoważnioną zarządzić doprowadzenie podejrzanego. Mamy więc teraz rozważyć te wszystkie okoliczności, które uprawniają władzę do takiego przypuszczenia.

Tu przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na czynności, działanie podejrzanego. Obawa jest najbardziej, zupełnie pozytywnie uzasadnioną, gdy podejrzany już czyni przygotowania do ucieczki. Tutaj, jak w wypadku przyłapania na gorącym uczynku, zachodzą fakta (Tatsachen[1]), które już rodzą nie podejrzenie tylko, lecz przeświadczenie, że jeżeli się zaraz nie wkroczy z przymusem, podejrzany uchyli się od postępowania karnego. Czy jednak należy i można wyczekiwać z akcyą przymusową aż do chwili rzeczywistego przedsięwzięcia przygotowań do ucieczki? Wszakżeż bardzo łatwo zdarzyć się może, iż dana jednostka, jak długo przypuszcza, że jej przestępstwo zostało utajonem, wcale nie myśli o ucieczce, bo nie ma powodu do niej, że jednak z drugiej strony, skoroby ją wezwano do stawienia się przed władzą, więc z chwilą przekonania się, że władza ma wiadomość o jej czynie, z chwilą świadomości, że podejrzenie skierowało się przeciw niej — z tą chwilą, ani trochę nie wahałaby się z przedsięwzięciem ucieczki. Więc nietylko czynności polegające na przygotowywaniu się do ucieczki, ale także inne okoliczności mogą wzbudzać wprawdzie tylko podejrzenie, ale nieraz bardzo uzasadnione, że podejrzany dowiedziawszy się o wdrożeniu przeciw niemu postępowania karnego starać się będzie przed niem uchylić. Powiadamy wyraźnie »okoliczności« uzasadniające podejrzenie. W literaturze niemieckiej i w debatach niemieckiego parlamentu nad projektami reformy postępowania karnego rozwinęła się bardzo obszerna i gorąca dyskusya nad pytaniem, czy tem, co uzasadnia podejrzenie o ucieczkę, mają być fakta »Tatsachen«, czy okoliczności faktyczne »Tatsächliche Verhältnisse«[2]); twierdzono, że

---

[1]) Birkmeyer: Strafprocessrecht (1898 r.), str. 399, podaje taką definicyę faktów: »Thatsachen d. h. nicht nur Geschehnes, Ereignisse, Handlungen, sondern auch Zustände, Gewordenes, danernd Bestand habendes, immerhin (das ist wesentlich) wirklich existirendes, oder existirt habendes«.

[2]) Por. j. w. Rosenberg l. c. str. 349—351, który podnosi, że jasne, logiczne rozgraniczenie obydwu pojęć: fakta a faktyczne stosunki nie jest możliwe. Poseł Wolffson w dyskusyi nad przedłożeniem procedury karnej wyraźnie zaznaczał, że podejrzenie ucieczki da się wywnioskować z faktycznych okoliczności, że nie można żądać koniecznie pozytywnych faktów.

przez fakta można udowodnić, a z faktycznych okoliczności można tylko się domyślać, wnioskować. Sądzimy, że tylko wtedy, gdy pod faktami rozumiemy czynności, i tylko wtedy, gdy te czynności zewnętrzne są wprost ku pewnemu celowi skierowane, stanowić one mogą dowód, ale wówczas nie potrzebujemy o nich mówić wcale, jeżeli już przyjęliśmy, że czynności przygotowawcze, zmierzające do ucieczki, uzasadniają zarządzenie ścieśnienia wolności. Jeżelibyśmy zaś tego powyższego momentu specyalnie nie określali, jeżeliby więc tylko »fakta« miało się uważać za uzasadniające powzięcie podejrzenia o ucieczkę [jak zdaje się żądać tego Rosenberg] [1]), to bardzo łatwo zdarzyćby się mogło, że tylko czynności przygotowawcze do ucieczki uznawanoby za »fakta« uzasadniające podejrzenie o ucieczkę, a to byłoby stanowczo niewystarczające. Po przedsięwzięciu przygotowań tak szybko może nieraz nastąpić wykonanie, przygotowania mogą nieraz stać się odrazu tak zupełnemi, że wykonanie spełnia się już w jednej chwili, że bardzo często mogłoby już okazać się za późnem wkroczenie władzy z przymusem.

To, co chcemy uznać za uzasadniające powzięcie podejrzenia o ucieczkę, o wiele lepiej i jaśniej określa się przez »fakta« i »okoliczności faktyczne«, niż tylko przez »fakta« — bez dalszego dodatku. Nie godzimy się z zapatrywaniem, by »fakta« miały zawsze stanowić możność dowiedzenia w przeciwstawieniu do okoliczności faktycznych; właśnie dla tego bowiem, że przyznajemy słuszność Rosenbergowi, iż granice między określeniem czegoś za »fakt« a za »okoliczność faktyczną« są nieraz bardzo płynne, niepewne, że jedno pojęcie niejako wtłacza się w drugie, właśnie dla tego twierdzimy, że i fakta nie zawsze stanowić mogą dowód, że i fakta nieraz pozwalają tylko na domyśliwanie się, na wnioskowanie. Ale też to wystarczyć musi. Nie podobna żądać od władzy, by ona udowadniała »zamiar« ucieczki. Ona ma tylko obowiązek przedstawić fakta i faktyczne okoliczności, które w rozumnej konsekwencyi pozwalają wnioskować, domyślać się, że podejrzany zamierza ucieczką uchylić się od postępowania karnego.

Jest rzeczą jasną, i to oczywiście winno być ustawowo określonym obowiązkiem władzy, że należy wszystko sumiennie

---

[1]) Por. j. w. l. c. str. 364, gdzie projektuje takie brzmienie: wenn Tatsachen vorliegen, welche den dringenden Verdacht begründen, dass der Beschuldigte... die Flucht ergreifen wird.

i bezstronnie rozważyć. Więc władza winna rozważyć nietylko te faktyczne okoliczności, które podejrzanego skłaniają do ucieczki, ale i te także, które skłaniają go raczej do pozostania.

Między faktami uzasadniającymi podejrzenie obawy o ucieczkę wysuwa się na plan pierwszy »przegrażanie się« — w ogóle wypowiedzenie zamiaru ucieczki w danym wypadku[1]). Czy taki fakt sam przez się uprawnia już władzę do wkroczenia czy nie? O ile — gdy chodzić będzie już o zawieszenie definitywnego odjęcia wolności [stałego aresztu na cały ciąg postępowania karnego] — sądzimy, że nawet w takim wypadku władza nie może być zwolnioną [oczywiście tu już właściwa władza sądowa] od rozpatrzenia okoliczności faktycznych, które może okażą się być tego rodzaju, że sędzia w danym wypadku uzna wprowadzenie w życie wypowiedzianego zamiaru za niewykonalne — o tyle wtedy, gdy chodzi tylko o doprowadzenie [i tymczasowe przytrzymanie chwilowe], podejrzany, który na seryo (poważnie) wypowiedział, objawił zamiar ucieczki, chociaż nawet nie czynił jeszcze przygotowań do niej, może i powinien być uważany za podejrzanego nietylko o czyn, ale i o ucieczkę zamierzoną. W wypadku tym, na razie, badanie innych okoliczności jest zbędnem — przynajmniej nie może być uważanem za obowiązek władzy.

Ale to wydaje się nam być jedynym »faktem«, uzasadniającym podejrzenie o ucieczkę. [Fakt poczynionych przygotowań do ucieczki nie jest, jak już powiedzieliśmy, uzasadnieniem podejrzenia o nią, lecz daje dowód istnienia zamiaru ucieczki].

Pozatem mamy już do czynienia raczej z faktycznemi okolicznościami, a te mogą przemawiać zarówno za obawą ucieczki jak i przeciw niej.

Gdzie mamy szukać pierwszych?

W osobie sprawcy i w istocie czynu.

To są dwie, jeśli nie jedyne, to w każdym razie główne i zasadnicze grupy okoliczności, mogących uzasadnić (podejrzenie) obawę ucieczki.

W grupie pierwszej spotykamy przedewszystkiem włóczęgów [Landstreicher-vagabonds], ludzi, którzy życie spędzają na przenoszeniu się z miejsca na miejsce [herumziehender Lebenswan-

---

[1]) »Przegrażanie się« musi być oczywiście czemś więcej, niż prostą fanfaronadą.

del][1]). Pod to pojęcie nie należy jednak podsuwać także ludzi, którzy z powodu swego pewnego zawodowego zajęcia jeżdżą po kraju. Włóczęgostwo (herumziehender Lebenswandel], mieści w sobie pojęcie czegoś, jeżeli już nie złego, to w każdym razie niepewnego, podejrzenie budzącego. Włóczy się żebrak, włóczy się nawet zarobnik, ale żyjący z dnia na dzień, nie mający stałego zawodu; możnaby ostatecznie pod to pojęcie podciągnąć handlarza, domokrążcę, o ile nie ma stałego znanego miejsca zamieszkania — ale nie można np. podciągać komiwojażera, zawodowego wędrownego artysty itd.

Dalej widzimy tu ludzi nie mających ani »stałego« miejsca zamieszkania, ani przynajmniej miejsca »trwalszego« pobytu (heimatslos). Nasze polskie określenie jest o wiele jaśniejsze — mówi prawie zupełnie wyraźnie, co ma być przez nie rozumiane tak, że nie potrzebujemy się nad niem bliżej rozwodzić. Pod to właśnie pojęcie mogą podpaść i wędrowni aktorzy i wędrowni kupcy lub handlarze itd. Oni nie są włóczęgami, ale często [nie zawsze] są »bezdomni«. Niemieckie »heimatlos« dało powód do rozlicznych tłómaczeń, które dopuszczały, że nawet każdego do danego państwa nieprzynależnego podciągano pod to pojęcie[2]).

---

[1]) Mayer: Commentar j. w. str. 648, utrzymuje, że kwalifikować należy jako prowadzących »herumziehenden Lebenswandel« tych także, którzy »wegen Mangels eines bestimmten Domizils im Sinne des bürgerl. Rechtes »vagabundirende sind«... Wydaje się nam, że następne »heimatlos« oznacza raczej tych właśnie, którzy nie mają określonego miejsca zamieszkania, a tu należą tylko »włóczędzy« w ścisłem tego słowa znaczeniu.

[2]) Dr. Damme ogłosił w Gerichtssaal roczn. 43 z r. 1890 artykuł p. t.: »Der Heimatslose in der R. Str. Pr. Ord., str. 194—204, w którym rozbiera określenia »heimatlos« dane przez Löwe'go w Komentarzu, przez Savigny'ego w Systemie, przez Grimma w Słowniku i przez Bluntschli'ego w Modernes Völkerrecht — i stwierdza, że żadne z tych określeń nie nadaje się dla procedury karnej, bo nie może chodzić ani o zapodanie miejsca pobytu, ani o miejsce urodzenia, ani o przynależność [w znaczeniu nabycia prawa do wsparcia] gminną, ani o przynależność państwową, ani o miejsce stałego zamieszkania, bo, jak utrzymuje, w tym ostatnim wypadku, pensyonowany urzędnik szukający dopiero dla siebie miejsca pobytu byłby także heimatlos. Damme w rezultacie utrzymuje, że należy te wyrazy w § 112 p. k. niem. całkiem opuścić, bo łatwiej przekonać się o zamiarze ucieczki, niż o tem, czy ktoś jest lub nie »heimatlos«. Naszem zdaniem definicya Savigny'ego: »miejsce wybrane za punkt środkowy swych interesów i stosunków prawnych« miejsce uważane za punkt stałego przebywania — za punkt, ku któremu przynajmniej przeważnie się ciąży,

Dalej ze względu na osobiste stosunki wchodzą tutaj ludzie »nieznani«, a nie mogący się wykazać. Można być nieznanym w danem miejscu, ale gdy się jest w stanie bezzwłocznie »wykazać«, wylegitymować — przestaje się być nieznanym; dlatego samo określenie »nieznany« byłoby niewystarczające[1]).

Ludzie włóczący się, bezdomni i nieznani a nie mogący się wykazać — z chwilą, gdy popełnili przestępstwo — oczywiście bardzo łatwo mogą »ulotnić się«, a tem samem uchylić się od postępowania karnego[2]).

Te więc z osobą sprawcy związane okoliczności faktyczne niewątpliwie w danym wypadku budzą podejrzenie, że dana jednostka nie stanie dobrowolnie na wezwanie, że jeżeli nie przedsięweźmie wprost ucieczki, to przynajmniej będzie się ukrywała, by w ten sposób, jeżeli już nie udaremnić, to przynajmniej utrudnić władzy dostawienie. Jest przeto zupełnie uzasadnionem przyznać

---

jest tem właśnie, co w znaczeniu procedury karnej daje się określić jako Heimat — a po polsku jako miejsce, w którem ma się swój dom, swe mieszkanie. Są ludzie, którzy takiego punktu stałego oparcia nie mają, a jednak nie są wcale »włóczęgami«, dlatego nasze zastrzeżenie w poprzedniej uwadze.

Włóczęga z reguły nie ma stałego miejsca pobytu (zamieszkania), ale nie odwrotnie. Że »heimatlos« i w rozumieniu niemieckiej ustawy należy tak tłómaczyć, jak tłómaczy się z reguły »heimatlos« ustawy austryackiej, dowodzić zdaje się, ta okoliczność, że w projekcie do procedury karnej niemieckiej z r. 1908 — § 111 mówi już wyraźnie o tych, którzy »im Inlande keinen dauernden Aufenthalt haben«.

[1]) Ust. austr. (§ 175 l. 2) mówi o ludziach »in der Gegend unbekannt«, a osobno o tych, którzy »ausweis- oder heimatlos sind«. To nie jest odpowiednie określenie. Chodzi o niemożność wykazania się, nie o to, że się jest w okolicy nieznanym. Można być nawet bardzo znanym w ogóle i mieć stałe miejsce zamieszkania, stały zawód lub urząd, a jednak być w okolicy nieznanym. Chodzi więc tylko o możność »sich auszuweisen« — więcej o nic.

[2]) Ustawa niemiecka obowiązująca wspomina osobno o cudzoziemcach, jako o tych, którzy o ucieczkę (§ 112) podejrzanymi być mogą [por. dalej w tekście]. Z tą małodusznością zerwało już dawno ustawodawstwo austr. Już § 186 p. k. z r. 1850 nie wymieniał osobno cudzoziemców. Za tym przykładem poszła i procedura z r. 1853 w § 151 l. a — wreszcie i obowiązująca z r. 1873 w § 175. Dr. A. v Hye-Gluneck: »Die leitenden Grundsätze d. Oest. Strafprocessordnung v. 1853 (Wien 1854), str. 206/207 (uwaga) zwalcza zarzuty, które z tego powodu ustawie robiono, i bardzo słusznie podnosi, że sprzeciwia się wprost »jeder internationalen Schicklichkeit« z góry każdego cudzoziemca eo ipso uważać za podejrzanego o ucieczkę.

władzom wobec tego rodzaju osób podejrzanych o przestępstwo prawo ich przymusowego doprowadzania i przytrzymywania.

Dalsze stosunki, a więc okoliczności faktyczne dotyczące osoby podejrzanych a mogące mieć pewne znaczenie, to byłyby stosunki rodzinne i majątkowe.

Jakkolwiek jednak dawały się słyszeć głosy, że władze aresztują jako podejrzanych o ucieczkę pewne indywidua raz dla tego, że »to człowiek bezżenny«, raz dla tego właśnie, że to człowiek »liczną obarczony rodziną« — raz dla tego, że »to człowiek bogaty, więc ucieknie, bo i za granicami państwa będzie miał z czego żyć«, raz znowu dla tego właśnie, że »to człowiek ubogi. nędzarz, więc ucieknie, bo mu wszystko jedno, gdzie się będzie znajdował«« [1]... to jednak nie sądzimy, by naprawdę tak się działo, a gdyby nawet tak było, to oczywiście działoby się wbrew duchowi i literze ustawy.

Poza poprzód wymienionymi przez nas stosunkami, okolicznościami faktycznemi ściśle osoby podejrzanego tyczącemi się, nie widzimy innych żadnych, któreby uzasadniały podejrzenie o ucieczkę. Zauważyć należy, że i w tych już przez nas naprowadzonych okolicznościach faktycznych, w rzeczywistości, ściśle rzeczy biorąc, nie mamy do czynienia z podejrzeniem, jak poprzednio przy faktach, lecz tylko z presumcyą obawy o ucieczkę. Takiej presumcyi dalej rozciągać nam nie wolno.

Jeden szczegół atoli zaznaczyć się godzi. Powiedzieliśmy, że nie wierzymy w to, by majątkowe stosunki, złe lub dobre, mogły być kiedykolwiek powodem do wzbudzenia podejrzenia o ucieczkę. Bywa jednak rzeczywiście, że wielkie bardzo ubóstwo, nędza spowodowana brakiem zajęcia i zarobku, pozornie uzasadnia podejrzenie o ucieczkę. Powiadamy pozornie, bo w regule taka nędza będzie połączona z bezdomnością, może nawet z włóczęgostwem, tak że formalnym powodem przyjęcia obawy o ucieczkę za istniejącą, będzie ta bezdomność, to włóczęgostwo, a nie nędza. Powiadamy pozornie, bo o ile (wyjątkowo) nędza nie jest w łączności z bezdomnością lub włóczęgostwem, to wtedy przyjęcie tego stanu nędzy za uzasadnienie obawy o ucieczkę będzie tylko upozorowaniem po-

[1] Por. Rosenberg j. w. l. c. str. 339 i 340, zwłaszcza przytoczone przez niego zarzuty Maksa Treu w miesięczniku »Der Türmer«, który twierdzi, że »der Eine ist fluchtverdächtig, weil er keine Stellunghat...« Rosenberg odrzuca stanowczo tego rodzaju krytyki.

stąpienia z podejrzanym o czyn karygodny — w myśl jego własnych najgorętszych życzeń. Bywa bowiem, niestety może nawet nierzadko, że taki nędzarz [czy nędzarka] popełnia przestępstwo właśnie dla tego, żeby chociaż w ten sposób przynajmniej znaleść umieszczenie w ogrzanej izbie (celi) — znaleść chleba kawałek... w areszcie. Oczywiście taki posądzony nie może być podejrzanym o chęć ucieczki. Jeżeli w takich wypadkach aresztuje się podejrzanego, jakoby z powodu obawy o ucieczkę — może i wykracza się przeciw formalnemu prawu, ale volenti non fit iniuria... nie róbmy z tego powodu zarzutu władzom... i przejdźmy od razu do tych stosunków [okoliczności] faktycznych, które mogą uzasadnić również podejrzenie, a więc obawę o ucieczkę, a które tkwią już nie w osobie podejrzanego, lecz w istocie czynu będącego przedmiotem ścigania.

Tutaj widzimy jedną tylko okoliczność, a mianowicie wielkość prawdopodobnie czekającej przestępcę kary.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że wśród motywów skłaniających kogoś do ucieczki, ten właśnie wysunie się na plan pierwszy.

Włóczęga, czy bezdomny, czy nie mogący się wykazać, mogą nie mieć żadnego powodu do uciekania; zachodzi u nich wielkie prawdopodobieństwo ukrywania się, może zdarzyć się i u nich chęć rzeczywistej ucieczki, ale trafia się u nich właśnie i to, na co powyżej zwróciliśmy uwagę [a co może niesłusznie, przynajmniej o ile nam wiadomo, jak dotąd pomijano milczeniem], że tacy nietylko nie pragną uciekać, lecz przeciwnie pożądają aresztu. Natomiast trudno przypuścić, by przeświadczenie o winie pociągającej za sobą karę bardzo poważną, nie stało się motywem do spróbowania — do powzięcia przynajmniej zamiaru ucieczki. I z natury rzeczy wypływa, że im większa kara zagraża, tem potężniej motyw ten do duszy przestępcy przemawia, tem trudniej przychodzi mu się oprzeć.

Nasuwa się tu jednak zaraz bardzo wielkiej wagi uboczna kwestya. O jaką karę chodzi; czy o tę, którą in thesi dane przestępstwo jest zagrożone, czy o tę, która przy rozważeniu wszystkich okoliczności obciążających i łagodzących w danym wypadku in concreto będzie wymierzoną. Z jednej strony nie ulega wątpliwości, że obawiać się można tego tylko, co grozi in concreto, a nie tego, co pozornie zagraża in abstracto. I na tej podstawie większość teo-

ryi[1]) żąda stanowczo, by wielkość kary in concreto grożącej uważaną była za mogącą stanowić motyw do przedsięwzięcia ucieczki. Gdy zaś poza wyjątkowymi wypadkami kara wymierzana rzeczywiście nigdy nie osiąga maximum ustawowego wymiaru, a w regule schodzi poniżej ustawowego minimum, nieraz bardzo znacznie, wypływa stąd, że większość teoryi żąda na prawdę, by dopiero wtedy w wielkości grożącej kary widziano wpływ uzasadniający rozbudzenie chęci do ucieczki, gdy kara, którą prawdopodobnie sąd mimo zejścia poniżej ustawowego wymiaru, wymierzy — jeszcze okaże się karą poważną.

Zaznaczając już z góry, że gdy będziemy mówić o zawieszeniu aresztu definitywnego, o t. zw. areszcie śledczym, w zasadzie oświadczymy się również za tem zdaniem, tutaj mówiąc o doprowadzeniu i chwilowem przytrzymaniu tymczasowem, musimy bardzo stanowczo zająć stanowisko wręcz przeciwne.

Wprawdzie wyszliśmy z tego założenia, że o ile postępowanie karne nie zostaje wdrożone na podstawie przydybania na gorącym uczynku, lecz na podstawie doniesienia lub zbadanej i sprawdzonej pogłoski — akcyę ścigającą, przeciw określonej już jednostce skierowaną, wyprzedzają albo pobieżne przynajmniej dochodzenia prokuratorskie [względnie policyjne], albo przynajmniej jakieś ogólnikowe

---

[1]) Por. Mayer Komentarz l. c. str. 646 p. l. 19 u. p. 20 i 21 (str. 647). Uważa on Kralla (Allg. Oest. Ger. Ztg. z r. 1872 N⁰ 61) za przeciwnika swego zapatrywania. Krall, str. 240, tamże wyraźnie mówi, że sędzia może mieć wymiar kary przed oczami, bo nikt nie zostaje obwiniony o przestępstwo in abstracto, ale pod tym wymiarem rozumie on wymiar ustawowy 1—5 lat, co zaznacza w N⁰ 60 (Allg. Oest. Grzt. z r. 1872), str. 238, gdzie, naszem zdaniem, słusznie podnosi, że gdy chodzi o więzienie do lat pięciu, niejeden woli pozostać, ale gdy grozi kara 10-letniego więzienia (najmniej), prawdopodobieństwo ucieczki znacznie się zwiększa. — Z Krallem polemizuje Dr. A. Zucker (tamże N⁰ 98, str. 390), który jednak stwierdza, że sędzia śledczy w pierwszem stadyum postępowania nie jest w stanie ocenić wszystkich okoliczności łagodzących i obciążających. — Za Mayera (jak wyżej) zapatrywaniem przemawia także reskrypt bawarskiego ministra sprawiedliwości v. Millnera z 16/7 1907, który poleca sędziom, by nawet wtedy, gdy przestępstwo samo przez się uzasadnia podejrzenie ucieczki — jednak badali, czy nie zachodzą takie okoliczności łagodzące, które niewątpliwie wpłyną na łagodniejszy wymiar kary. Reskrypt ten jest niewątpliwie nacechowany wielką humanitarnością; ale po pierwsze w Niemczech w ogóle aresztują częściej niż w Austryi, a powtóre — odnosić się on może dopiero do dalszego aresztu po przesłuchaniu obwinionego, nie do pierwszego tymczasowego przytrzymania.

informacye zasięgnięte przez władzę przyjmującą doniesienie i wkraczającą następnie z czynnością prewencyjną. Mimo to jednak niepodobna przypuścić, by takie ogólnikowe informacye, takie nawet dochodzenia przygotowawcze, ale jeszcze dość pobieżne, mogły dać władzy dokładniejsze pojęcie o tem, jaka kara in concreto może ewentualnie przekonanego, a dziś dopiero podejrzanego spotkać.

Od władz policyjnych — a przecież i one w razie grożącego z powodu zwłoki niebezpieczeństwa, jak poniżej zobaczymy, muszą być upoważnione do przedsięwzięcia takich przymusowych środków prewencyjnych — nie podobna nawet wymagać, by mogły się tak łatwo oryentować w tak delikatnej kwestyi. Co więcej powiedziałbym nawet, że nie byłoby wskazanem upoważniać władze, a tem więcej organa policyjne [władze bezpieczeństwa], do badania tej kwestyi. Dla nich musi i powinno być decydującem, jaka kara in thesi jest oznaczona na dane przestępstwo. Ocenianie kary in concreto grożącej może być wyłącznie sędziego prerogatywą.

A wreszcie nawet ze stanowiska przestępcy [podejrzanego]. — Ten co prawda zna najlepiej wszystkie uboczne okoliczności czynu i wszystkie własne stosunki osobiste, i o tyle może przypuszczać, że w danym wypadku nie powinna go spotkać kara najwyższa w ustawowo możliwych granicach. Lecz z drugiej strony zważyć należy, że najczęściej przestępca wcale nie będzie wiedział, ani jaka kara ustawowo mu zagraża, ani też do jakiego minimum w danym wypadku sędzia zejść może; natomiast strach przed karą może mu ją w znacznie gorszej postaci wystawiać i w tej właśnie postaci wyobrażonej będzie dlań motywem do przedsięwzięcia ucieczki.

O ile więc chodzi o tymczasowe przytrzymanie dla uzasadnienia obawy o ucieczkę, decydować będzie wielkość in thesi zagrożonej kary.

Takie byłyby okoliczności faktyczne, uzasadniające powzięcie podejrzenia o możliwość — o prawdopodobieństwo przedsięwzięcia ucieczki [1]).

---

[1]) Ustawa mówi jeszcze o »aus anderen triftigen Gründen«. Ten dodatek jest bardzo niebezpieczny. Prócz podniesionego przez nas »przegrażania się« słowami z zamiarem ucieczki i ostatecznie prócz tego jeszcze powodu, podniesionego przez Hye'go (l. c. str. 207), że czasem cudzoziemcy mogą być rzeczywiście podejrzanymi o ucieczkę głównie dla tego, że są cudzoziemcami — innych »triftige Gründe« nie znamy, a i te dwa dadzą się podciągnąć pod już wymienione [por. zresztą dalej w tekście]. Ustęp ten więc powinienby być sta-

Władza jednak winna równocześnie rozważyć także i motywy, działające na podejrzanego w odwrotnym kierunku.

Przeciw ucieczce przemawiać będzie zawsze to, że ona sama przez się, jako taka, przedstawia mniejszą lub większą sumę mniejszego lub większego zła. Nawet abstrahując od ucieczki po za granice państwa lub kraju tylko, już ucieczka z tych miejsc, gdzie się jest niejako pod rękami ścigającej władzy, nawet ukrywanie się, bez rzeczywistego opuszczania miejsca [choćby tylko chwilowego] pobytu jest połączone z wielu, często nader dotkliwemi, przykrościami.

Oddalenie się od rodziny, zerwanie, choćby tylko chwilowe, bezpośredniej z nią łączności, dla każdego normalnego człowieka musi przedstawiać się jako zło — mniej lub więcej — ale zawsze dotkliwe.

Opuszczenie zajęcia zawodowego, porzucenie sposobu zarobkowania, pozostawienie w rękach mniej lub więcej obcych, lub choćby tylko niedoświadczonych osób majątku, jakimby on nie był — wszystko to przedstawić się musi podejrzanemu jako zło, którego uniknąć należy, które zatem musi zamiarowi ucieczki przeciwdziałać.

A dalej, wśród faktycznych okoliczności przemawiających przeciw obawie ucieczki, figurować będzie zawsze własne oskarżenie się przestępcy [doniesienie dobrowolne o własnym czynie] — stwierdzenie jego skruchy.

---

nowczo skreślony, bo on właśnie może dawać pole do nadużywania pojęcia podejrzenia o ucieczkę. Natomiast dziwnem wydać się musi twierdzenie Lilienthala (Karl v.) w Z. f. d. g. Stfrw. rocznik 29 z r. 1909: »Der Entwurf einer Strafprocessordnung«, który, str. 748, utrzymuje, że samo »podejrzenie« o ucieczkę nie powinno uzasadniać aresztowania... Więc władza ma czekać, aż ktoś rzeczywiście już ucieka!? Bardzo często byłoby wtedy już za późno. A może należy nam stanąć na stanowisku starożytnych zapatrywań, że dobrowolne wygnanie (wydalenie się przestępcy) jest dostatecznem zabezpieczeniem społeczeństwa przed nim. Bardzo słusznie podnosił Aschrott (Mit. d. I. krim Ver. tom 8 z r. 1900, str. 238) na ósmym kongresie międzynarodowego Związku kryminal. w Budapeszcie (12—14/9 1899), że »w żadnym razie żądania w kierunku ochrony osobistej wolności podejrzanego nie powinny iść tak daleko, że przez to konieczna represya przestępności stałaby się utrudnioną, osłabioną, a może nawet uniemożliwioną«. Tenże na nadzw. zebraniu grupy niemieckiej w dniu 3/5 1909 (por. Mitt. d. I. krim. Ver. t. 16 z r. 1909) mówi, że przy pierwszem przesłuchaniu podejrzany o ucieczkę nawet nie byłby może w stanie podejrzenia od siebie odsunąć, więc należy prokuratorowi dać prawo przytrzymać 3—7 dni podejrzanego o ucieczkę, by obie strony miały czas uzasadnić, względnie obalić podejrzenie.

Są przestępcy, którzy chcą karę ponieść, którzy czują potrzebę ekspiacyi. Nie zdaje się nam, by Zucker miał słuszność, gdy utrzymuje, że samooskarżenie się winien sędzia przyjąć zawsze za dowód nieistnienia zamiaru ucieczki, bo zdarzyć się może i nieraz się zdarza, że ktoś, czy to wewnętrzną skruchą powodowany, czy to zewnętrznemi okolicznościami niejako przynaglony przyznaje się do czynu, nawet sam oskarża się, a jednak potem zmienia sposób myślenia, daje się opanować innym motywom i uchyla się od postępowania karnego. Nie widzimy więc w okoliczności wspomnianej dowodu nieistnienia obawy o ucieczkę, ale tylko okoliczność faktyczną, przemawiającą raczej za tem, że podejrzany pozostawi swoją osobę do rozporządzenia władzom.

Utrzymują, że jednym z motywów działających przeciw powzięciu zamiaru ucieczki jest i obawa nieudania się tejże. Nie sądzimy, by tak było. Ucieczka lub jej usiłowanie tylko nie stanowi nawet obciążającej okoliczności przy wymiarze kary. O ile więc ktoś nie cofa się przed wszystkiem tem złem, jakie z ucieczką z natury rzeczy jest połączone, nie ryzykuje nic, lub bardzo niewiele w razie jej niepowiedzenia się. Zyskuje zawsze odroczenie; a takie oddalanie możliwie największe grożącego złego leży w naturze ludzkiej; niekiedy może ono nawet rzeczywiście pewną korzyść przynieść.

Zupełnie bezzasadnem wydaje się nam twierdzenie, jakoby nawet niewinny mógł uciekać przed tem złem, jakiem jest areszt śledczy. Jakkolwiek nie myślimy bynajmniej zaprzeczać temu, że już samo aresztowanie w postępowaniu karnem jest bardzo dotkliwem złem, to jednak z pewnością nawet winny ucieka nie przed tem właśnie złem, lecz przed złem kary. Niewinny przedewszystkiem musi mieć przeświadczenie, że takie aresztowanie go w postępowaniu karnem bardzo rychło się skończy; a powtóre najbardziej naiwny niewinny to rozumie, że ucieczka, choćby tylko jej usiłowanie, przemawiałoby na jego niekorzyść, zmniejszałoby szanse udowodnienia niewinności. Ten właśnie szczegół uznać należy niewątpliwie za bardzo ważny a powszechny motyw, przeciwdziałający zamiarowi ucieczki nawet u winnych. Przeważna ich część żywi nadzieję, że może jednak dowód ich winy ścigającemu nie powiedzie się. Już sama ta nadzieja skłania do pozostania; przemawia za niem ta właśnie okoliczność, że usiłowanie ucieczki, która może się nie powieść, byłoby wyzyskanem przez oskarżyciela na niekorzyść podejrzanego. I w tem chyba tylko znaczeniu możnaby prze-

widywanie nieudania się ucieczki uważać za jeden z motywów działających przeciw jej usiłowaniu.

To, co się powiedziało wyżej o wnioskowaniu ze stosunków rodzinnych i majątkowych na większe lub mniejsze prawdopodobieństwo przedsięwzięcia ucieczki, wymaga jeszcze kilku słów objaśnienia. One właśnie będą musiały być przedmiotem szczególnej uwagi władzy przy powzięciu postanowienia co do zarządzenia lub nie aresztowania podejrzanego. O ile są pewne okoliczności, które z góry mogą być uważane jako przemawiające za lub przeciw zamiarowi ucieczki, a które już w głównych zarysach poznaliśmy, o tyle te ostatnie (rodzinne i majątkowe) mają charakter zupełnie względny, który in concreto musi być ocenionym.

I tak np. z jednej strony człowiek bardzo bogaty, niezależny a posiadający majątek swój w kapitale bez względu na to, czy ma rodzinę lub jej nie ma, może być skłonnym do ucieczki, bo te właśnie stosunki pozwalają mu żyć swobodnie i na obczyźnie, a żyć wraz z rodziną. Takiż sam człowiek bogaty, ale którego majątek umieszczony jest w nieruchomościach, znowu bez względu na to, czy ma rodzinę czy jej nie ma, wzdrygać się będzie przed ucieczką nawet wtedy, gdy zagraża mu bardzo ciężka kara. Człowiek ubogi raz liczyć się będzie raczej z tą okolicznością, że jednak nawet po odcierpieniu kary łatwiej znajdzie środki utrzymania wśród swoich, niż, chociaż nie karany wśród obcych; innym razem wręcz przeciwnie krzepić się będzie nadzieją, że na obczyźnie, która nie zna jego przeszłości, potrafi się utrzymać, a obawiać się będzie nędzy wśród swoich po opuszczeniu więzienia karnego.

W tem to znaczeniu może i rzeczywiście władze uważają jako podejrzanego o ucieczkę tego lub owego—raz dla tego, że on bogaty, drugi raz dla tego, że on ubogi; raz dla tego, że on ma rodzinę, innym razem dla tego, że jej nie ma; lecz nie dzieje się tak »dla tego« — a raczej w uwzględnieniu faktycznych okoliczności in concreto. A przynajmniej tak dziać się powinno, bo w każdym poszczególnym wypadku jest obowiązkiem władzy — obowiązkiem, z pod którego nigdy jej wyłamać się nie wolno — dokładnie, sumiennie i bezstronnie rozważyć wszystkie okoliczności przemawiające i mogące przemawiać wobec danego podejrzanego za lub przeciw zamiarowi ucieczki[1]).

[1]) Dr. C. J. A. Mittermaier: Das deutsche Strafverfahren (Heidelberg

Ustawa austryacka [§ 175 l. 2] bardzo słusznie, naszem zdaniem, daje władzom wskazówki, jakie okoliczności faktyczne [stosunki dotyczące właściwości osoby i istoty czynu] uważać można za uzasadniające istnienie podejrzenia o ucieczkę, gdy pozostawia do woli władzy [poza wyjątkiem, o którym w następnym rozdziale] zarządzenie lub nie doprowadzenia [tymczasowego przytrzymania], a tem samem pozostawia ocenie władzy [w czem oczywiście implicite mieści się polecenie do niej, skierowane w tym kierunku] rozważenie wszystkich okoliczności za i przeciw przemawiających i postąpienie stosownie do tejże oceny.

Postanowienia te są stanowczo o wiele liberalniejsze i racyonalniejsze, niż przepisy późniejszej ustawy niemieckiej, która w § 112 już wtedy, gdy jakakolwiek zbrodnia jest przedmiotem postępowania karnego, uważa dalsze uzasadnianie podejrzenia o ucieczkę za zbędne. Nawet projekt nowej procedury karnej niemieckiej z r. 1908 w § 110 stanowi, że jeżeli zagraża kara przewyższająca 1-roczne odjęcie wolności [bez względu na rodzaj więzienia], dalsze uzasadnianie podejrzenia o ucieczkę nie jest wymaganem. Pozwalamy sobie wątpić, czy władza austryacka, o ile postępuje w duchu ustawy, uzna już taką karę za bezwzględnie uzasadniającą obawę ucieczki.

Obowiązująca ustawa niemiecka wspomina w szczególności o obcokrajowcach, co o tyle jest nieracyonalnem, że ta właściwość podejrzanego sama przez się, o ile nie jest on równocześnie włóczęgą, bezdomnym lub nie mogącym się wykazać, nie może stanowić dostatecznego powodu do podejrzywania o ucieczkę.

Ustawa węgierska z r. 1896 w § 141 l. 2 określa premissy podejrzenia o ucieczkę prawie zupełnie tak samo, jak obowiązująca ustawa austryacka. Według art. 80 l. 5 procedury karnej bułgarskiej

---

1846) § 73, str. 461, podnosi, że powody skłaniające obwinionego do ucieczki, powinny być znacznie przeważające od tych, ktore go skłaniają do spokojnego wyczekiwania — ...także siła przyzwyczajenia przemawia za pozostaniem...

Dr. M. Stenglein: Zur Reform der Strafprocessordnung w Ger. Saal z r. 1903, N⁰ 62, str. 262, mówi, że nawet przy podejrzeniu o zbrodnię, zagrożoną karą nie większą nad 2 lat więzienia, nie należy z góry przypuszczać zamiaru ucieczki; gdy kara ma być małą, obwiniony bierze w rachubę złe połączone z zerwaniem dotychczasowych stosunków. Stenglein ma więc widocznie na myśli formalną ucieczkę, a pomija samo ukrywanie się, które, naszem zdaniem, uzasadnia także prawo ścieśnienia wolności podejrzanego.

z r. 1897 policya zarządzić może środki uniemożliwiające podejrzanemu uchylenie się przed ściganiem, gdy »podejrzany nie ma stałego miejsca zamieszkania lub pobytu«. Według art. 199 należy doprowadzić bez wezwania tego, »kto się ukrywa, kto nie ma stałego mieszkania ani określonego rzemiosła lub przemysłu«. Według art. 222 przy aresztowaniu należy brać wzgląd »na ciężkość grożącej kary i na stanowisko w społeczeństwie« [jedno i drugie oczywiście odnosi się do podejrzenia o ucieczkę]. Kodeks francuski upoważnia w myśl art. 91 i 94 do zarządzenia doprowadzenia i przytrzymania, ilekroć razy chodzi o przestępstwo zagrożone karą więzienia, nie potrzebuje więc wspominać o okolicznościach uzasadniających podejrzenie o przedsięwzięcie ucieczki. Prawodawstwo angielskie nie wspomina również osobno o ucieczce, ale upoważnienie władz do przedsięwzięcia doprowadzenia i tymczasowego przytrzymania jest w niem przewidziane w tak licznych wypadkach, że specyalne postanowienia co do przytrzymywania z powodu obawy o ucieczkę, stają się zbędne.

Procedura włoska zarówno obowiązująca jak i projekt nowej (z r. 1905), opierają się mniej więcej na tych samych zasadach, które powyżej wyłuszczyliśmy, a którym odpowiadają też na ogół przepisy ustawy austryackiej.

Możemy więc stwierdzić, że wszystkie ustawodawstwa stanowią możność doprowadzenia przymusowego [i tymczasowego przytrzymania] tych, którzy czynią przygotowania do ucieczki, i wszystkie mniej lub więcej zgodnie w tych lub innych wyrazach przyjmują: włóczęgostwo, bezdomność, niemożność wykazania się z jednej strony, a wielkość grożącej kary z drugiej strony za okoliczności, które uzasadniają podejrzenie o zamiar ucieczki.

Żadna obowiązująca ustawa, żaden z znanych projektów ustawowych nie ogranicza [i słusznie] [1]) możności użycia przymusu

---

[1]) Podczas ankiety lwowskiej w sprawie reformy śledztwa wst. w r. 1904 [por. Gazeta lwowska z r. 1904 № 102], jeden z najliberalniejszych naczelników sądownictwa galicyjskiego, wiceprezydent Wyższ. Sądu kraj. p. Stanisław Przyłuski, zaznaczył, że bywają indywidua zasadniczo podejrzane — o ile co do takich postępuje się niekiedy mniej skrupulatnie, dzieje się to przez wzgląd na interes społeczeństwa; z ludźmi nieposzlakowanymi rozważa się bardzo skrupulatnie, czy zachodzą istotnie warunki z § 175. — Tak też być powinno.

Paucke: Kritische Bemerkungen... [w Ger. Saal, t. 74 z r. 1909, str. 157]

z powodu obawy o ucieczkę na ten tylko wypadek, gdy już poczyniono przygotowania do uchylenia się od postępowania karnego przez nieobecność.

Kończąc ten rozdział musimy jeszcze zaznaczyć [zgodnie z S. Mayerem], że ostatnie zdanie § 175 l. 2 a. p. k. »oder aus anderen triftigen Gründen der Flucht verdächtig ist« wobec poprzedniego wyliczenia tych okoliczności, które uzasadniają podejrzenie o ucieczkę, jest zbędne, a tem samem dla wolności indywidualnej niebezpieczne. Raczej należało wymienić jeszcze »wyjawienie zamiaru ucieczki« — czem, zdaniem naszem, byłyby wyczerpane wszystkie okoliczności i stosunki, obawę ucieczki uzasadniające in abstracto. Taka ogólnikowa wzmianka o możliwości i innych »rozumnych powodów« [gdy właściwie pozostał jeden tylko] po poprzedniem szczegółowem wymienieniu całego ich szeregu, może łatwo skłaniać władzę do nieodpowiedniego rozszerzania dotyczącego pojęcia i jego zastosowania.

X.

(Obowiązkowe aresztowanie z powodu wielkości grożącej kary).

Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy w poprzednim rozdziale, wypływa jasno, że, zdaniem naszem, niema wypadku, w którymby można z góry powiedzieć, że w takich a takich okolicznościach in abstracto uważanych, podejrzany z pewnością ucieknie, że zatem zasadniczo nie powinien istnieć przepis prawny, zmuszający władzę do przedsięwzięcia aresztowania z powodu obawy o ucieczkę w chwili, gdy pewna właśnie okoliczność faktyczna stwierdzoną została, bez względu na konkretny jej stosunek do podejrzanego.

Czy niema sprzeczności między tem, co obecnie stwierdzamy, a poprzedniem naszem zdaniem [rozdział VI], że obowiązkowe aresztowanie, gdy chodzi o przestępstwo zagrożone pewną karą, nie stanowi osobnego tytułu aresztowania [zarządzenia doprowadzenia, tymczasowego przytrzymania], lecz stanowi tylko obowiązek przyjęcia w pewnych razach obawy o ucieczkę za bezwarunkowo istnie-

---

oznaczając podstawy do podejrzenia o ucieczkę w proj. niem. proc. k. mówi, że należałoby się zastanowić, czy można pójść jeszcze dalej w zacieśnianiu granic możliwości aresztowania.

jącą? Sprzeczność jest tylko pozorna, bo wówczas zaznaczyliśmy tylko, że postanowienie takie istnieje w ustawie, lecz nie wyraziliśmy jeszcze naszego zdania, czy jest ono uzasadnione ze stanowiska teoretycznego, a powtóre i dla tego, że wszelka reguła dozwala na pewne ściśle określone wyjątki.

Są pewne niewątpliwe dane do twierdzenia, że nałożenie na władze obowiązku, by w pewnych wypadkach bezwarunkowo zarzadzały odjęcie wolności podejrzanemu — znajduje się w pewnej łączności z powszechnem poczuciem prawnem. Zdają się na to wskazywać te postanowienia ustawowe, które przy zaistnieniu już jakiejkolwiek zbrodni każą przyjmować obawę o ucieczkę, chociaż w bardzo wielu wypadkach taka presumcya musi się przedstawiać jako zupełnie nieuzasadniona. Prawo angielskie, jak już wspomnieliśmy, stanowi obowiązek przymusowego doprowadzenia i tymczasowego przytrzymania [1]) w każdym poważniejszym wypadku nie wspominając wcale o obawie ucieczki; można więc śmiało podstawę tego postanowienia widzieć przedewszystkiem w uwzględnieniu powszechnego poczucia prawnego. Zdaje się nam jednak, że »poczucie prawne« a »uczucie zemsty« — liczenie się z tem poczuciem prawnem a żądza zadowolenia bezzwłocznie pragnienia odwetowego — to dwie rzeczy zupełnie różne [2]). Możemy tutaj powołać

---

[1]) Już w r. 1821 Weber w N. Arch. d. Criminalrechtes [V Bd. St. 1. XXII]: Von den Hauptforderungen an eine zeitgemasse Strafprocessordnung, str. 518, podnosi, że w Anglii, gdzie wolność osobista jest tak ceniona i chroniona, władze mają jednak szerokie pole dla możności zastosowania aresztu tymczasowego. A w r. 1909, zatem nie ledwie w sto lat później stwierdza dr. v. Simson w D. Jur. Zeit. XIV — Die Ziele der Strafprocessreform... N⁰ 2, str. 114, że w Anglii aresztowanie ma miejsce bardzo często. W r. 1906 z 760.000 osób, które policya doprowadziła przed sądy policyjne i sędziów pokoju, było 360.000 doprowadzonych z aresztu — pozostaje więc zawsze prawdą co do Anglii to, co powiedział Mittermaier (w Das engl. schott. u. nordamerik. Strafverf. — Erlangen 1851, str. 161), że prawo angielskie zgodnie z przekonaniem narodu wychodzi z tego założenia, iż musi być przedewszystkiem uwzględniony interes publiczny odkrycia przestępcy.

[2]) Por. prof. Dr. Al. Zucker: Die Untersuchungshaft (III Prag 1879), rozdz. 2, str. 24—35, zwłaszcza str. 27: Die Captur erfolgt, weil uns widerstrebt den eines grösseren Verbrechens Beinzichtigten länger die Freiheit geniessen zu lassen... Dieses »Rachgefühl« hat die Norm der Verhängung der Untersuchungshaft in grösseren Fällen gezeugt... Das Streben unsere Lust zu sofortiger Vergeltung durch Verhaftung des verdächtigen zu befriedigen... i t. d. Gdy będziemy mówić o definitywnym areszcie t. zw. śledczym, wrócimy do tej kwestyi, ale

się na to wszystko, co już powiedzieliśmy z racyi takiegoż samego zarzutu przy ocenianiu znaczenia przydybania na gorącym uczynku.

Tutaj zaznaczyć tylko musimy, że ze stanowiska pozytywnej ustawy austryackiej [obowiązującej] zarzut taki zupełnie usprawiedliwić się nie da. Przepis ustawy, zarządzający obowiązkowe doprowadzenie i przytrzymanie, gdy chodzi o zbrodnię zagrożoną karą śmierci lub najmniej 10-letniego więzienia [§ 175 zdanie ostatnie], był przedmiotem kilkakrotnego odsyłania projektu ustawy [przedłożenia] z Izby posłów do Izby panów i znowu do pierwszej, a ze sprawozdań komisyjnych wypływa stanowczo, że czynniki ustawodawcze zdanie to ostatnie łączyły z postanowieniem § 175 l. 2 [wielkość grożącej prawdopodobnie kary, jako uzasadnienie podejrzenia o ucieczkę] w ten mianowicie sposób, że, gdy zagraża kara mniejsza niż 10 letn. więzienia — władza ma ocenić, o ile wielkość kary grożącej jest w danym wypadku dla podejrzanego motywem do przedsięwzięcia ucieczki, a natomiast wtedy, gdy zagraża [in thesi] kara najmniej 10 letniego więzienia [lub kara śmierci], władza musi przyjąć obawę ucieczki za istniejącą [1]).

---

byłoby wprost deptaniem nogami wszelkiego poczucia prawnego w społeczeństwie, gdyby przytrzymanie tymczasowe nie było obowiązkowem w wypadkach podejrzenia o bardzo ciężką zbrodnię, zagrożoną np. karą śmierci lub dożywotniego więzienia.

[1]) Por. Dr. J. Kaserer: Die Strafprocessordnung v. 1873, II. Th. Motive, str. 458/59. II. Sprawozdanie komisyi Izby posłów odrzuca projekt rządowy, zaakceptowany przez Izbę panów, by już wtedy zawieszenie aresztu było obowiązkiem, gdy grozi kara najmniej 5-letn. więzienia. Izba panów podnosiła, że jeżeli ograniczy się obowiązek zawieszania aresztu do 10-letniego minimum, sędzia będzie z większą surowością zastosowywał postanowienie l. 2. z § 175. Izba posłów (jej sprawozdawca) odpowiada, że należy się spodziewać, iż sędziowie zrozumieją ducha ustawy; nie należy w niej samej zachęcać do większej surowości (str. 466). II. sprawozdanie komisyi Izby panów uznało, że przedsięwzięta przez Izbę posłów zmiana 5 letn. minimum na 10-letnie nie jest kwestyą zasadniczą — i nie cofając swego przekonania, poleca Izbie panów zgodzić się z zapatrywaniem Izby posłów. Izba panów przyjęła zmianę 18/4 1873. Nigdzie w dyskusyi nie wyrażono zdania lub zapatrywania, jakoby postanowienie to było oparte na odrębnej zasadzie. Łączono je z postanowieniem § 175 l. 2, a więc z sprawą podejrzenia o ucieczkę. Zupełnie piszemy się na zdanie Kralla (j. w. l. c. str. 238, N⁰ 60), że l. 2 § 175 odnosi się do stosunków indywidualnych, a zdanie ostatnie tegoż paragrafu jest postanowieniem ogólnem, ale dotyczy tej samej kwestyi podejrzenia o ucieczkę. — Dr. Al. Zucker (tamże N⁰ 52: Die Untersuchungshaft v. Standp. d. Entw. d. neuen Strfprcordn., str. 205) twierdzi, że »wyrośliśmy już z tych stosunków, któreby

Zdaniem naszem postanowienie to ustawy uważane w całości, a więc i w stosunku do aresztu śledczego, jest tylko częściowo racyonalne. W zasadzie mianowicie obstajemy przy twierdzeniu powyżej już wypowiedzianem, że a priori nie da się nigdy stanowczo powiedzieć, czy pewna okoliczność faktyczna musi stać się motywem do powzięcia zamiaru ucieczki. Z drugiej jednak strony zważyć należy, że ustawa powinna swoje przepisy gruntować na praktycznych względach, i nie można od niej wymagać, by dla możliwości zaistnienia całkiem wyjątkowych wypadków zostawiała zawsze pole zupełnie swobodnej działalności władzy. A zdaje się nam właśnie, że w chwili, gdy chodzi o przestępstwo, zagrożone dożywotniem więzieniem lub karą śmierci — dążenie uniknięcia tak strasznej kary stać się musi motywem odnoszącym zwycięstwo [1]) nad wszelkimi innymi motywami.

Zdarzyć się wprawdzie może, w wypadkach wprost niezwykłej rezygnacyi, apatyi przestępcy lub w wypadkach niezwykle głębokiej i trwałej skruchy, że nawet wówczas podejrzany nie poweźmie zamiaru ucieczki. Będą to jednakowoż tak wyjątkowe wypadki, że nie domagają się uwzględnienia w ustawie, a wzgląd na nie

---

usprawiedliwiały obowiązkowy areszt już wtedy, gdy grozi kara 5-letn. więzienia«. To zdanie, jak wiemy z powyższego, zwyciężyło przy ostatecznej ustawowej redakcyi.

[1]) Prof. M. W. D. Kuzmin-Karawajew: Mesures préventives... [Mitt. d. I. kr. Ver. X 1902], str. 402/403, podnosi wprawdzie, że tylko kara »d'une certaine importance« może przeważyć nieprzyjemności połączone z »une situation illégale« uciekającego; ale też w naszym wypadku chodzi niewątpliwie o karę bardzo »importante«.

Werner Rosenberg: »Die Reform der Untersuchungshaft« w Mitt. d. I. kr. Ver. XIV, 1907, utrzymuje wprawdzie, że »bezüglich des Fluchtverdachtes ausschlaggebend kann nur die nach subjectiver Ansicht des Festnehmenden vorliegende — nicht eine objectiv vorhandene Notwendigkeit sein; ...»lecz z zapatrywaniem tem, o ile właśnie chodzi o tymczasowe przytrzymanie, które musi być i władzom policyjnym i organom służby bezpieczeństwa dozwolone, zgodzić się nie możemy. Muszą być dane objektywne momenta i w kierunku strzeżenia osobistej wolności jednostek, ale i w kierunku zabezpieczenia społeczeństwa.

Także Dr. Artur Henschel: Die Reform der Untersuchungshaft (Berlin 1909), str. 188, stwierdza, że groźba wysokiej kary jest dla oceny podejrzenia o ucieczkę »höchst bedeutsames Moment« — jednak sprzeciwia się wszelkiej presumcyi prawnej w tym względzie. Ale i tu mowa o definitywnym areszcie.

musi ustąpić przed tym ważniejszym względem nie pozostawiania zbyt wielkiej dowolności władzy [1]).

Zdaniem tem, ścieśniającem postanowienie ustawowe, wyprzedziliśmy jednak cokolwiek omawianą w tej chwili kwestyę. Pragniemy bowiem zasadę tę widzieć wypowiedzianą w ustawie wówczas tylko, gdy chodzi o zawieszenie definitywnego aresztu prewencyjnego (t. zw. śledczego). Dla tymczasowego jednak przytrzymania — zupełnie chwilowego [jako następstwa doprowadzenia] — uznajemy postanowienie obowiązującej ustawy austr. za zupełnie usprawiedliwione. Przed osobistem przesłuchaniem podejrzanego przez właściwego sędziego, podejrzenie o popełnienie przestępstwa, zagrożonego najmniej 10-letniem więzieniem [lub karą śmierci], musi być przez władzę zarządzającą doprowadzenie [nawet gdy jest nią sam sędzia śledczy] uważanem równocześnie za dostateczną przyczynę powzięcia podejrzenia o zamiar ucieczki. Te pobieżne dochodzenia lub informacye, które na skutek doniesienia [lub sprawdzenia w zarysach pogłoski] przedsięwzięto, w regule nie mogą być tak dokładnemi, by wykluczały naturalne w takich wypadkach przypuszczenie istnienia zamiaru ucieczki. Zaznaczyć wypada, że niemiecka obowiązująca procedura karna, w bardzo wielu punktach mniej liberalna od austryackiej, nie zna obligatoryjnego odjęcia wolności w postępowaniu karnem. Pod tym względem ustawa niemiecka jest wyjątkową [2]).

---

[1]) Wprawdzie Stenglein l. c., str. 262, mówi, że dla ogółu może być dość obojętnem, czy kara zostanie wykonana czy też właśnie ucieczka będzie odpokutowaniem (Sühne) winy, ale odnosi to tylko do wypadków mniej ważnych przestępstw, zagrożonych małemi karami.

Również Dr. Maks Wolf: »Die Untersuchungshaft« (w D. Jur. Zeit. XI 1906, N⁰ 7) utrzymuje, że nieraz opinia publiczna i poczucie prawne ogółu byłyby zupełnie zadowolone, jeśliby przestępca przez ucieczkę, skazał się na dobrowolne wygnanie (str. 411), przyznaje jednak, że cięższe zbrodnie domagają się sądowej odpłaty. Wolff żąda, by zamiar ucieczki był zawsze ujawniony. — Zaznaczyliśmy w tekście, że nie byłoby praktycznem zawsze czekać aż na takie ujawnienie się zamiaru.

[2]) W Anglii doprowadzenie jest obowiązkowe, ilekroć chodzi o obwinienie (podejrzenie) o felonię lub kradzież (por. Zucker l. c. str. 25, N⁰ 1 — cytuje z Glasera: Englisch Schottisches Strafverfahren).

We Włoszech według projektu procedury karnej z r. 1905 art. 364 I, aresztowanie jest obowiązkowe jeżeli minimum kary na wolności przekracza lat 10 [por. Mitt. d. J. krim. Ver. t. XIV z r. 1907, str. 143—188: krytyka projektu przez prof. dr. Rosenfelda].

Jak już zaznaczyliśmy, w gruncie rzeczy chodzi tu tylko o mniejsze lub większe nominalne pozostawienie swobody ocenie sędziowskiej, w rzeczywistości bowiem władza, gdy chodzi o tak ciężkie przestępstwa, zawsze przyjęłaby istnienie obawy o ucieczkę w poczuciu własnej odpowiedzialności, a mianowicie jak długo jest mowa tylko o prowizorycznem odjęciu wolności. W praktyce więc postać rzeczy nie uległaby zmianie. Jest faktem, że mimo, iż procedura karna niemiecka obligatoryjnego odjęcia wolności nie zna, jednak w Niemczech narzekają na częstsze [o wiele] stosowanie tego środka przymusowego, niż ma to miejsce w Austryi [1]).

(Dokończenie nastąpi).

Procedura karna Boliwii z 26/8 1898 (tyt. I, art. 9—128) zabrania pozostawienia na wolności podejrzanego o zbrodnię zagrożoną karą śmierci, wygnania lub zesłania do ciężkich robót.

W Meksyku (stan Michoacan) wedle proc. karn. z 14/4 1898 aresztowanym być ma podejrzany o zbrodnię zagrożoną ciężką karą.

Co do Anglii jeszcze charakterystyczne jest wyrażenie się prof. Zuckra w jego »Die Reform der Voruntersuchung« w Mitt. d. I. krim. Ver. XI, 1904, str. 426: In England bewegt sich das ganze Vorverfahren um die Frage der Haft; jeder Process ist zugleich ein Haftprocess... dort gilt der Beschuldigte zugleich auch als der Verhaftete und wird darum gemeinhin als »prisener« bezeichnet.

[1]) Por. Dr. Hugo Heinemann: Gesetzentwurf... w Mitt. d. I. kr. Ver. XI. 1904. str. 679 »Vergleicht man die Verhältnisse in Deutschland mit denjenigen in Oesterreich, so springt sofort... in die Augen, dass bei uns die Untersuchungshaft viel häufiger als dort verhängt wird...

Prawne uregulowanie parcelacyi.

Napisał

Dr. Tadeusz Brzeski.

WSTĘP.

1. Cel i metoda pracy.

Celem pracy jest systematyczne przedstawienie postulatów prawnego uregulowania stosunków z parcelacyi wynikających. W zakresie pracy nie leży wyczerpujące omówienie wszystkich odnoszących się do tego zagadnień; ze względów na praktyczne zainteresowanie ograniczono się do kwestyi, mających aktualne znaczenie.

Nasuwać się tu musi pytanie, czy i w jakich granicach usprawiedliwione jest traktowanie rzeczy bez równoczesnego badania parcelacyi, jako zjawiska gospodarczo-społecznego. Nie przecząc, że uwzględnienie równoległe stosunków gospodarczych dałoby nierównie pełniejszy obraz, zaznaczyć trzeba, że nawet znajomość bardziej wyczerpująca tego zjawiska, aniżeli ją dotychczasowy stan badań dać może, nie wystarczyłaby prawdopodobnie do uzasadnienia reformy prawnej co do parcelacyi. Inny bowiem musi być punkt widzenia przy badaniu parcelacyi jako zjawiska gospodarczo-społecznego, inny przy badaniu parcelacyi jako przedmiotu zarządzeń prawnych, czy to w drodze represyi karnej, czy to we formie modyfikacyi wolnego obrotu ziemią, czy też w postaci reform na polu stosunków administracyjnych. Nie potrzeba dodawać, że badań takich niema i że przerastają one inicyatywę jednostki. Mimo to jednym z etapów reformy, potrzebnych jako przygotowanie sprawy, powinno być zanalizowanie materyału ustawodawczego ze względu na doniosłość ideową zawartych w nim myśli i na ich konsekwencye

logiczne i faktyczne w ramach danego ustroju prawnego. W tem znaczeniu jest niniejsza praca pracą teoretyczną.

Z tego charakteru pracy wynikać muszą dwie konsekwencye. Nie może ona oświadczać się za pewnym kierunkiem ustawodawczego uregulowania sprawy, ani też solidaryzować się z pewną oceną stosunków faktycznych. Nie będzie wyjątkiem od tej zasady, jeżeli mimo to rezultatem pozytywnym tych roztrząsań będzie wskazanie reform na polu administracyi w wyniku ujemnej oceny środków z zakresu prawa karnego i prywatnego. Sądzić bowiem można, że uszeregowanie tych zarządzeń według stopnia ich siły represyjnej i bezpośredniości interesu publicznego (dalej w jednym i drugim kierunku idzie karanie parcelacyi jako przestępstwa i ograniczenia wolności obrotu, względnie inne postanowienia wyjątkowe z zakresu prawa prywatnego, w porównaniu z postulatem uregulowania stosunków administracyjnych) odpowiada ideowemu znaczeniu tych typów norm prawnych w ramach nowoczesnego ustroju państwowego.

Drugim raczej pozornym wyjątkiem będzie niejednokrotne odwoływanie się do ustalonych w społeczeństwie opinii tak co do celów polityki prawnej, jak co do oceny stosunków faktycznych. Wzgląd na te ustalone opinie będzie miał z jednej strony doniosłość (powiedzieć można) klasyfikacyjną. Wiedząc np., że opinia ta nie pogodziłaby się z dalej idącemi ograniczeniami wolności obrotu, nie będziemy zajmowali się bliżej analogicznymi postulatami, nie wierząc w możność ich zrealizowania. Z drugiej strony opinie te są czynnikami faktycznymi, siłami realnemi, na które wskazywać należało chociażby ze względów oportunistycznych.

2. Przebieg dotychczasowy sprawy i materyał ustawodawczy.

W dotychczasowym przebiegu sprawy prawnego uregulowania parcelacyi w naszym kraju, zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę przedłożenie Wydziału krajowego o parcelacyi z r. 1905, przedstawiające się jako wszechstronnie pomyślana próba pokierowania parcelacyą z punktu widzenia interesu publicznego. W przedłożeniu tem Wydział krajowy nie przedstawiał wypracowanego projektu ustawodawczego uregulowania tejże, lecz tylko określał ogólne zasady, na podstawie których, zdaniem jego, ustawa parcelacyjna oparta być winna. Uzupełnieniem tych reform ustawodawczych miały być środki ekonomiczne, jak organizacya lokalnych spółek

parcelacyjnych i stworzenie nabywczego kredytu parcelacyjnego za użyciem pośrednictwa tych spółek; główną zasadą ustawy samej miało być nałożenie przymusu planu parcelacyjnego przy podziałach posiadłości, przewyższających obszarem 60 ha. Wnioski te nie spotkały się ze strony Sejmu z przychylnem przyjęciem; propozycye w sprawie środków ekonomicznych zostały odrzucone, pozostało zaś tylko polecenie do Wydziału krajowego, aby opracował ustawę o planie parcelacyjnym, przyczem zasady tej ustawy były określone odmiennie od projektu Wydziału krajowego. Wydział krajowy ustawy takiej dotychczas nie przedłożył, motywując to (w sprawozdaniu z czynności departamentu rolniczego z r. 1907) trudnością skonstruowania ustawy na podstawie zasad określonych przez Sejm w sposób uniemożliwiający obejście tych przepisów.

Na tem stanęła sprawa ustawodawczego unormowania parcelacyi »z punktu widzenia interesu publicznego«, poruszona w r. 1903 przez Sejm na wniosek posła Rutowskiego. Nie spotykamy się w tym przebiegu sprawy w Sejmie ze sformułowaniem wszystkich dotyczących kwestyi; w szczególności nie uwzględnioną pozostała mająca i dziś aktualne znaczenie inicyatywa ustawodawcza, wyrażona w rozprawie prof. Jaworskiego »Parcelacya ze stanowiska prawnego« (Przegląd prawa i administracyi z r. 1904), w której autor, badając wpływ parcelacyi na stosunki prawne, proponował zmianę ustawy o obszarach dworskich i wydanie noweli do ustawy hipotecznej. W międzyczasie przybył nowy materyał ustawodawczy, jak ustawa parcelacyjna bawarska, projekt ustawy kolonizacyjnej na Węgrzech, ustawa bukowińska o minimum parceli. Szczególną doniosłość, nietylko jako materyał, posiadają obrady i rezolucye państwowej Rady rolniczej z lat 1907 i 1908 [1]), stawiające cały szereg postulatów na polu prawa prywatnego, karnego i administracyjnego, którymi niejednokrotnie będziemy się w ciągu naszych wywodów zajmowali.

W granicach tego materyału poruszać się będą następujące wywody. Część pierwsza poświęconą będzie próbom ujęcia parcelacyi jako przestępstwa karnego. W części drugiej omówione zostaną reformy prawno-prywatne, będące w bliższym lub dalszym związku z prawnem uregulowaniem parcelacyi. W części trzeciej wreszcie

[1]) »Mitteilungen über die Verhandlungen der Sektion für Land- und Forstwirtschaft und Montanwesen des Industrie- und Landwirtschaftsrates« za lata 1907 i 1908.

przedstawione zostaną zarządzenia pożądane na polu stosunków administracyjnych. Sposób traktowania sprawy odpowiadać będzie metodzie, określonej u wstępu. Zatem unikać będziemy odwoływania się do tego lub innego ideału polityki prawnej, do takiej lub innej oceny stosunków faktycznych. Można sądzić, że metoda ta oddałaby znaczne usługi i przy konkretnej próbie reformy ustawodawczej. W szczególności warunkom tym odpowiadałaby reforma, mająca na celu formalne uregulowanie stosunków administracyjnych, poddanie tych zjawisk pod kontrolę i nadzór publiczny. Ten prewencyjny charakter reformy nie przesądzałby celów, do jakich administracya publiczna w wykonywaniu swych uprawnień chciałaby dążyć.

A. Przepisy karne.

I. Najdalej w kierunku prohibicyjnym idą projekty zawierające zakaz parcelacyi, obwarowany sankcyą karną. Oczywiście nie chodzi tu o każdą parcelacyę, lecz o parcelacyę specyalnie uwarunkowaną.

Prototypem postanowień tego rodzaju jest ustawa bawarska z 28 maja 1852 r. Nr. 22 dz. ust., która przestała zresztą obowiązywać z chwilą wejścia w życie kodeksu karnego bawarskiego z r. 1861. Przestępstwem w znaczeniu tej ustawy jest zawodowa (gewerbsmässig) parcelacya posiadłości ziemskich, prowadzona na rachunek własny czy też w charakterze pośrednika; przestępstwo to karane jest więzieniem do 3 miesięcy i grzywną od 100 do 1000 fl., przy recydywie więzieniem do 6 miesięcy i grzywną od 200 do 2000 fl. Ponadto zasługuje tu na uwagę:

1) Ustawa postanawia w art. II, że za zawodowego parcelanta uważać należy tego, kto z zamiarem zysku brał udział przy parcelacyi przynajmniej trzech kompleksów gruntów.

2) Wyjęte są z pod postanowień ustawy czynności pośredniczące adwokatów, notaryuszów, geometrów itd.

Znaczenie ustawy wirtemberskiej z 23 czerwca 1853 Nr 21 dz. ust. (obowiązującej i po wejściu w życie niemieckiego kodeksu cywilnego) leży głównie na polu prawno-prywatnem, wprowadza bowiem nieważność tych aktów prawnych, którymi alienowano więcej niż jedną czwartą posiadłości przed upływem trzech lat od nabycia; sankcyą karną tej ustawy jest grzywna do 100 M. lub areszt do 14 dni. Oczywiście niema tu już mowy o parcelacyi zawodowej.

W Austryi sprawa ta była aktualną, kiedy w r. 1888 rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy o »gewerbs- oder gewohnheitsmässige Zertrümmerung bäuerlichen Grundbesitzes«, wzorowany w zupełności na ustawie bawarskiej i karzący parcelacyę podpadającą pod znamiona ustawy ścisłym aresztem do 3 miesięcy i grzywną od 100—500 fl. (w razie recydywy aresztem od 3 miesięcy do jednego roku i grzywną od 500—2000 fl.). Projekt ten nie został załatwiony przez Radę państwa. Różnił się od ustawy bawarskiej o tyle, że:

1) nie odnosił się do parcelacyi przedsiębranej w celach budowlanych,

2) nie zawierał określenia, kiedy parcelacyę uważać należy za zawodową, jak ustawa bawarska.

Na stanowisku ujęcia parcelacyi ze strony karnej stoi również projekt wypracowany przez referenta subkomitetu państwowej Rady rolniczej, dra Gustawa Schreinera, a przyjęty 29 maja 1908 r. przez pełną Radę. Dotycząca rezolucya opiera się na następującej definicyi zawartej w referacie: Przez parcelacyę szkodliwą (Güterschlächterei) rozumieć należy podział jednolicie dotychczas gospodarowanej posiadłości, który ma miejsce w tym celu, aby przez wyzysk kupujących poszczególne części osiągnąć kwotę sprzedażną, przewyższającą wartość całości, a temsamem możliwie wysoki zysk (zamiar spekulacyjny). Definicya ta w myśl wywodów referenta nie dotyka z jednej strony parcelacyi wogóle, którą referent uważa za zło konieczne, z drugiej zaś strony handlu majątkami. W myśl tej definicyi nie potrzeba do karygodności czynu zawodowego zajmowania się parcelacyą, lecz wystarcza fakt jednorazowy, a to wówczas, jeżeli zachodzi »dolus«, o którym poniżej.

Przepis karny tego rodzaju zbadajmy najpierw pod względem formalnym, ze względu na technikę prawniczą, powtóre pod względem materyalnym.

W pierwszym kierunku chodzi o sprecyzowanie owego »dolus«, stanowiącego o karnej kwalifikacyi czynu. Nie może do tego wystarczyć chęć osiągnięcia nadmiernego zysku, podkreślona w podanej powyżej definicyi, jeżeli nie ma być przestępstwem każda parcelacya, trzeba zatem oprócz tego wykazać, że parcelacya nie była konieczną ani ze względów subjektywnych (złe położenie majątkowe), ani objektywnych (brak kupców na całość). Przy ustaleniu zatem karygodności należałoby stwierdzić zamiar nadmiernego zy-

sku połączonego z wyzyskiem kupujących, a oprócz tego brak subjektywnie czy objektywnie przymusowego położenia parcelującego, jedno i drugie pod względem proceduralnym niezmiernie trudne i nie zapewniające niewątpliwych wyników.

Pod względem materyalnym można się tu dopatrywać ochrony interesów kupujących, którzy płacą nadmierne ceny. Nie potrzeba tu wprowadzenia kupującego w błąd co do przedmiotu kupna i jego wartości, gdyż zachodziłoby oszustwo; jeżeli więc kupujący płaci, to albo przez pretium affectionis, albo dla tego, że w ogóle na rynku ziemi ceny drobnych parcel poszły w górę; w każdym razie o przymusowem położeniu kupującego nie może być tak dalece mowy. Jego interes jest zatem nader problematyczny; leżałby raczej w tem, aby nie dopuszczono do nieuzasadnionej haussy cen ziemi, na co jednak społeczeństwo może i powinno znaleść inne środki.

Bardziej uchwytny jest interes społeczny leżący w tem, aby nie dopuszczać do zmian w ustroju własności rolnej, aby chronić istniejące jednostki gospodarcze. Czy to zachodzi, zależeć musi od konkretnych warunków ekonomicznych. Jedynie przy zróżniczkowanym ustroju zawodowym społeczeństwa i przy intensywnej pod względem kapitału produkcyi rolnej zmiany w rozmiarze gospodarstw są rzeczywistą stratą ekonomiczną. Nawet jednak wówczas, jeżeli nie ze względów ekonomicznych, to społecznych może być wskazanem, aby przywiązać większą ilość ludności do posiadania drobnych nawet parcel i pozyskać przez to te klasy ludności dla panującego ustroju społecznego.

Wreszcie argument najważniejszy, przemawiający przeciw racyonalności karnego zakazu parcelacyi spekulacyjnej.

Jeżeli społeczeństwo chce wykluczyć dobrowolne, nie pod przymusem przedsięwzięte zmiany w ustroju własności ziemskiej, a tylko o te może tutaj chodzić, gdyż dla zmian przymusowych subjektywnie lub objektywnie musi być zagwarantowane miejsce w każdym ustroju prawnym — to ma na to środki, leżące na polu prawa prywatnego, a polegające na rozmaitych w stopniu ograniczeniach wolności obrotu ziemią. Ograniczenia te są o tyle skuteczniejsze, że sprowadzają nieważność lub nieskuteczność zdziałanych aktów prawnych, stąd też i postanowienia karne powinny znaleść takie uzupełnienie na polu prawa prywatnego. W każdym razie postanowienia prawno-prywatne osiągnąć mogą ochronę tego samego interesu

społecznego bez potrzeby uciekania się do takiego malum necessarium, jakiem są kary na wolności lub majątku, wyprzedzać zatem powinny analogiczne przepisy karne, zwłaszcza wówczas, kiedy jeszcze ani w ustawodawstwie ani w samem społeczeństwie nie ustaliła się opinia, jaki charakter mają mieć te przepisy. W społeczeństwie zawsze jeszcze zysku, wynikającego z rozmaitej subjektywnie oceny tego samego przedmiotu, nie uważa się za rzecz etycznie złą, a nad zachowaniem granic czuwają istniejące już przepisy (pokrzywdzenie nad połowę wartości z § 934 k. c., oszustwo).

W końcu jeszcze uwaga o kompetencyi ustawodawczej Sejmu. Według § 11 k. ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 Nr. 141 dz. p. p. i § 18a statutu krajowego przepisy karne mogłyby znaleść się jako część składowa ustawy o ograniczeniach wolnego obrotu ziemią, należącej bez wątpienia do zakresu działania Sejmu. Natomiast sądzić należy, że wykraczałoby poza kompetencyę Sejmu wprowadzenie nowego przestępstwa bez równoczesnych i analogicznych ograniczeń na polu prawa prywatnego.

II. Rozszerzenie ustawy o lichwie z dnia 28 maja 1881 Nr 47 dz. p. p. na lichwę rzeczową.

Myśl ta poruszaną była w publicystyce (wspomina o tem referat Grabskiego [1]), a znalazła wyraz w uchwałach państwowej Rady rolniczej z 29/V 1908 r. z powołaniem się na obowiązujące przepisy w państwie niemieckiem. Według § 138 k. c. niem. nieważną jest każda czynność prawna, w której jeden z kontrahentów, korzystając z przymusowego położenia, lekkomyślności lub niedoświadczenia drugiego kontrahenta stara się uzyskać korzyści majątkowe, nie stojące w żadnym stosunku do wartości świadczenia wzajemnego. Zawieranie zawodowe takich czynności prawnych staje się przestępstwem, karanem więzieniem od 3 miesięcy i grzywną od 150—15.000 M. (§ 302e k. k. niem.).

W ustawodawstwie austryackiem pojęcie lichwy odnosi się tylko do czynności kredytowych; rozszerzenie na wszystkie wogóle czynności pod tytułem obciążającym dotknęłoby również interesy parcelacyjne, kupno-sprzedaż ziemi. Przy parcelacyi dzikiej, jako przestępstwie karnem w myśl wyżej omawianych postulatów państwowej Rady rolniczej, nie potrzeba do kwalifikacyi karnej wyzyskania przymusowego położenia, lekkomyślności lub niedoświadcze-

---

[1]) Przedłożenie Wydziału krajowego o parcelacyi z r. 1905.

nia kupujących, jak to zresztą wynika z dyskusyi przeprowadzonej w Rądzie rolniczej; wystarcza chęć nadmiernego zysku po stronie parcelującego i osiągnięcie tego zysku ze szkodą kupujących. Tutaj natomiast ten moment wysuwa się na plan pierwszy, celem zatem ustawodawcy byłaby ochrona rzeczywistych interesów kupujących, represya podstępnych działań sprzedających.

Czy przy kupnie parcel może być mowa o wyzyskiwaniu przymusu, lekkomyślności, niedoświadczenia, jak przy pożyczkach lichwiarskich? Przy tych ostatnich chodzi najczęściej o chwilowy zupełny niedostatek, o konieczność eskontowania przyszłości pod grozą nędzy; trudno powiedzieć to samo o parcelacyi, przy której chodzi o założenie lub powiększenie samodzielnego warsztatu pracy. Uwzględnianie lekkomyślności, niedoświadczenia, zwłaszcza jeżeli prowadzi, jak w k. c. niem., do unieważniania czynności prawnych, osłabi w praktyce różnicę między własnowolnością a niewłasnowolnością, osłabi pewność obrotu. Zarazem trzeba mieć na uwadze, że jeżeli objawem lekkomyślności i niedoświadczenia ma być fakt, że kupujący płacą nadmiernie wysokie ceny, to korzystanie z tej lekkomyślności byłoby karygodnem wówczas, gdyby były to wypadki odosobnione, nie w tym stopniu jednak, gdy owe nieracyonalne ceny ziemi są zjawiskiem powszechnem. Te wysokie ceny w rozsprzedaży detalicznej oddziaływują zresztą na ceny majątków przeznaczonych na parcelacyę tak, że coraz bardziej zwęża się owa karygodna różnica między świadczeniami obu stron.

Powszechność tego zjawiska nasuwać jednak może analogię ze stosunkami, które w latach 70—80 ubiegłego stulecia uzasadniły w Galicyi wprowadzenie przepisów karnych o lichwie kredytowej. Wówczas to przesilenie wywołane przejściem do nowych form prawnych i gospodarczych, niekorzystne już z tego powodu położenie ludności, kazało uciekać się do środków daleko idących, było poczuciem się do odpowiedzialności za ten stan. Czy dzisiejsze stosunki ekonomiczne, stanowiące tło owych nienormalnych zjawisk na targu ziemi, nie domagają się użycia równie drastycznych środków? Byłoby to konsekwencyą nader pesymistycznej oceny ogólnego położenia gospodarczego, oceny, na którą nie bez zastrzeżeń możnaby się zgodzić. Można sądzić, że zmiany w ustroju własności ziemskiej, spotęgowana niesłychanie ilość transakcyi majątkowych, jest rezultatem nie nędzy, lecz raczej ekspansyi ekonomicznej ludności włościańskiej. Nadmierne ceny ziemi, uzyskane przy parce-

lacyi trudno tłómaczyć, jak przy lichwie, przymusowem położeniem w kraju, w którym rokrocznie z górą 200.000 ludzi szuka pracy zagranicą, czuje się zatem do tego na siłach moralnie i materyalnie. Koszt przepisów tego rodzaju wyrażałby się w zmniejszeniu pewności obrotu i osłabieniu poczucia własnej odpowiedzialności; motywy przemawiające za karygodnością lichwy kredytowej nie dadzą się tutaj użyć równie przekonywująco. Możliwym na tem polu nadużyciom dałoby się zapobiedz przez odpowiednie zarządzenia administracyjne (nadzór nad spekulantami parcelacyjnymi).

B. Przepisy prawno-prywatne.

Tłem ogólnem, na którem przejawia się w kraju naszym proces parcelacyjny, jest istniejąca od r. 1868 wolność obrotu ziemią. Oczywiście powrót do form prawnych z przed r. 1868 nie miałby widoków powodzenia, a także trudno byłoby dopatrzeć się związku między możliwymi celami uregulowania parcelacyi a wykluczeniem wolności obrotu. Inaczej jednak rzecz się ma, jeżeli chodzi nie o wykluczenie, lecz o rozmaite w stopniu ograniczenia wolności obrotu. Ograniczeniom tym należy z kolei poświęcić uwagę.

Najogólniejsze znaczenie, sięgające także poza stosunki z parcelacyi wynikające, ma wprowadzenie minimum parceli. Doniosłość dla uregulowania parcelacyi uwydatni się w wyższym stopniu, gdy poza celami, określonymi już w nazwie, wystąpi dojazd i minimalna szerokość, jako niezbędne warunki podziału. Sam sposób przeprowadzenia parcelacyi pragną ująć przepisy innego rodzaju, o planie parcelacyjnym. Treścią ich jest określenie, w jaki sposób powstać mogą na nieruchomości prawa co do jej poszczególnych części; władzom administracyjnym dają możność wywarcia wpływu na rezultat gospodarczy parcelacyi. Wreszcie osobną grupę stanowią przepisy, zbliżone swym charakterem najbardziej do prohibicyjnych norm karnych, a wymierzone przeciw parcelującym i chroniące nabywców parcelacyjnych. Wymienić tutaj należy czasowy zakaz odsprzedaży w częściach, prawo pierwokupna na rzecz pewnych korporacyi, prawo zrzucenia się z kupna i sprzedaży.

1. Minimum parceli.

Minimum parceli traktuje rzecz z punktu widzenia poszczególnych gatunków uprawy. Zakaz podziału poniżej ustawowej gra-

nicy wywoływać może pod względem prawnym bądź nieważność zdziałanych czynności prawnych, bądź też nieskuteczność hipoteczną. Podział parcel może być wówczas niedopuszczalnym, jeżeli nowopowstałe parcele spadłyby pod względem obszaru poniżej ustawowej granicy, bądź też nie byłoby do nich dostatecznego przystępu, lub wreszcie sposób przeprowadzenia podziału nie odpowiadałby innym warunkom ustawowym (szerokość minimalna).

Zasada minimum parceli występuje w ustawodawstwie partykularnem niemieckiem począwszy już od XVIII wieku (Baden, Nassau, Hessen-Darmstadt, Sachsen-Weimar, Hohenzollern, w Szwajcaryi Thurgau). W Austryi istnieje w tej mierze ustawa we Vorarlbergu, orzekująca niepodzielność parcel, i najnowsza na Bukowinie (1909), ustanawiająca minimum parceli.

W Sejmie galicyjskim sprawa ta była przedmiotem obrad wskutek wniosku posła Pilata z dnia 14 stycznia 1898 r. Postanowienia projektowanej »ustawy o minimalnej rozległości parcel katastralnych« przedstawiały się jak następuje.

Przy podziałach posiadłości ziemskich wolno dzielić parcele katastralne na części tylko w ten sposób, iżby każda z tych części obejmowała przynajmniej 25 arów (695 sążni), jeżeli parcela dzielona zapisaną jest w katastrze jako rola, łąka, pastwisko lub staw, przynajmniej 1·5 ha (2 morgi 970 sążni), jeżeli parcela dzielona zapisana jest jako las.

Od zasady tej dopuszczone są wyjątki:

1) Przepis nie ma zastosowania, jeżeli chodzi o parcelę budowlaną, ogrodową lub podwórze.

2) W wypadkach, w których chodzi o przyłączenie wydzielonej części parceli do graniczącej z nią parceli nabywcy, ta część parceli może wynosić mniej, jeżeli część pozostała po wydzieleniu posiada co najmniej obszar minimalny w myśl przepisów ustawy.

3) Przepis nie ma zastosowania w razie wywłaszczenia.

Akty prawne, zdziałane wbrew tym przepisom, nie mogą stanowić podstawy do wpisu hipotecznego, ani też do ewidencyi katastralnej i podatkowej.

Wnioskodawca uzasadniał ustawę względami na racyonalną uprawę, na stratę miejsca na .miedze i drogi, na utrudnienie ewidencyi katastralnej i hipotecznej, na wynikającą stąd niepewność stanu prawnego; wprowadzenie tych przepisów jest także koniecznem jako uzupełnienie ustawy komasacyjnej. Wniosek ten prze-

kazano komisyi administracyjnej, która w sprawozdaniu z 28 stycznia 1898 r. poleciła Sejmowi wniosek bez zmiany do przyjęcia. Po ożywionej dyskusyi odesłano sprawę na wniosek posła Pinińskiego Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wydział krajowy sprawę odstąpił komisyi rolniczej, która oświadczyła się za ustawą pod warunkiem zamieszczenia postanowienia, że władzom administracyjnym przysługiwać będzie prawo dyspensowania w poszczególnych wypadkach. Wydział krajowy wniosków Sejmowi nie przedłożył, powołując się tak na brak przygotowania sprawy, jak na brak władz agrarnych, którym miałoby przysługiwać prawo dyspensowania.

Ustawę bukowińską przeciw rozdrobnieniu parcel katastralnych uchwalił Sejm bukowiński 31 października 1908 r., bez dyskusyi, jako przedłożenie rządowe. Podział parcel katastralnych według przepisów tej ustawy dopuszczalny jest pod dwoma warunkami:

1) Jeżeli grunt zapisany jest jako rola, łąka, pastwisko lub staw, musi obszar nowopowstałych parcel wynosić co najmniej 15 arów, jeżeli jako połonina lub las, co najmniej 1·5 ha.

2) Nowopowstające parcele winny mieć zapewniony dostateczny dostęp bądź przez drogę już istniejącą, bądź też założyć się mającą. W tym ostatnim wypadku musi przyjść do skutku umowa między interesowanymi co do wybudowania, używania i utrzymywania drogi, względnie też co do stosunku prawnego (własność, służebność).

Od postanowień ustawy zachodzą wyjątki dwojakiego rodzaju:

a) Ustawa nie ma zastosowania do podziałów przedsięwziętych:

1) na podstawie § 21 ustawy lasowej z 3 grudnia 1852 r. Nr 250 dz. p. p. (podział lasów gminnych),

2) na podstawie uchwały wywłaszczającej,

3) przy wykonaniu operacyi agrarnych,

4) na podstawie wpisu hipotecznego, dokonanego przed wejściem w życie ustawy.

b) Przepis ustawy o obszarze minimalnym nie ma zastosowania, jeżeli wydzielenie następuje w celu użycia gruntu pod budowę domu mieszkalnego, gospodarskiego lub przemysłowego, lub też w celu zamiany gruntu na ogród.

Wyjątki, udzielane przez władze administracyjne co do obszaru minimalnego, nie co do dostępu, w poszczególnych wypadkach:

1) jeżeli podział następuje w celu założenia, przełożenia lub rozszerzenia dróg, w celu regulacyi potoków lub rzek, odwodnień lub innych w interesie publicznym leżących urządzeń, mających na celu podniesienie kultury;

2) jeżeli ma miejsce zamiana gruntów, która przyczynia się do arondacyi lub lepszego zagospodarowania, lub też, o ile wartość gruntu zmniejszonego wskutek zamiany mimo to nie ulegnie znaczniejszej obniżce.

Czynności prawne, przedsięwzięte wbrew postanowieniom ustawy, są nieważne.

Jako władzę, upoważnioną do udzielania wyjątkowego zezwolenia, oznaczono w rozporządzeniu wykonawczem polityczne władze powiatowe.

Przy każdem podaniu o podział hipoteczny należy załączyć: dowód istnienia warunków ustawowych co do obszaru i dostępu, ewentualnie pozwolenie na podział lub poświadczenie, że parcela nie należy do gatunków uprawy, objętych ustawą. Poświadczeń co do gatunków kultury i co do obszaru udzielają urzędy katastralne i podatkowe, oraz autor. geometrzy cyw., poświadczenia co do dostępu względnie co do zamiany gruntu na grunt budowlany, podwórze lub ogród wydaje zwierzchność gminna.

Ustawa, której zasadnicze postanowienia podaliśmy powyżej, przedstawia się o tyle jako odmienne ujęcie kwestyi w porównaniu z wnioskami Pilata, że wciąga w zakres warunków podziału dostępność parceli i uregulowanie odnoszących się do dostępu stosunków prawnych, ponadto zaś inaczej normuje wyjątki od zasady. Nie zawiera udogodnień dla arondacyi, jeżeli tylko część wydzielona nie spadnie poniżej obszaru minimalnego, natomiast wyjmuje z pod przepisów ustawy oprócz podziału lasów gminnych, wywłaszczenia i operacyi agrarnych także podziały realne, przedsięwzięte na podstawie praw idealnych, o ile te ostatnie zaistniały przed wejściem w życie ustawy. Ponadto stwarza wyjątki administracyjne w interesie dobra publicznego i indywidualnej zamiany gruntów.

Pod względem społeczno-gospodarczym zasadnicze znaczenie ma oznaczenie obszaru minimalnego parceli. Wynosi on w projekcie Pilata 25 a i 1·5 ha dla lasów; w ustawie bukowińskiej w stosunkach najbardziej do naszych zbliżonych 15 a i 1·5 ha dla połonin i lasów.

Możliwe tutaj są argumenty dwojakiego rodzaju: względy na technikę gospodarczą, jak niemożność uprawy zapomocą zaprzęgów,

niekorzystne następstwa podziałów zbyt wąskich, miedze i gnieżdżące się w nich szkodniki, i względy na racyonalność i rentowność uprawy, a więc ściśle gospodarcze.

Względy techniczne nie dają granic nieulegających zmianom, zależą bowiem w wysokim stopniu od sposobu eksploatacyi pod względem jakościowym i ilościowym. W wyższym stopniu ma to jeszcze zastosowanie do względów natury gospodarczej. Wobec tego oznaczenie obszaru minimalnego jest zarazem w wielu kierunkach decyzyą o dopuszczalnych zdaniem ustawodawcy granicach eksploatacyi pod względem jakościowym i ilościowym, powinno zatem opierać się na dokładnej znajomości stosunków faktycznych. Że stosunki te są lokalnie i czasowo różnorodne, nie ulega wątpliwości; stąd trudność jednolitego uregulowania tej sprawy w samej ustawie. Oddanie zaś tej sprawy w ręce władz administracyjnych jest niedopuszczalne ze względu na skutki prawne, na doniosłość dla obrotu prawnego.

Dalej przy oznaczeniu obszaru minimalnego należy brać pod uwagę konkretną wielkość parcel w kraju. Obliczenie dokładne jest niemożliwe, niema bowiem danych co do ilości parcel poszczególnych rodzajów uprawy. W przybliżeniu otrzymamy 25 a jako przeciętną, jeżeli podzielimy własność nietabularną przez całą ilość parcel [1]). Błąd, popełniony przez nieuwzględnienie własności tabularnej, nie będzie wielki, gdyż ilość parcel tabularnych jest nader mała w porównaniu z parcelami nietabularnemi. Jeżeli uwzględnimy własność tabularną, wówczas przeciętna wielkość parceli podniesie się do 40 a. Druga niedokładność wyniknie z niewydzielenia parcel leśnych, przeważnie znacznie większych co do obszaru. W każdym razie można twierdzić, że ogromna część parcel bądź już jest na granicy 25 a (projekt Pilata), bądź też granicę tę przekroczyła.

Wnioski dadzą się z tego wyciągnąć następujące:

1) Daleko idący podział parcel w naszym kraju świadczy o rozpowszechnieniu sposobu uprawy, odpowiadającego temu podziałowi, i o racyonalności tego rozdrobnienia jeżeli nie ze względów rentowności gospodarczej, to ze względów rozdziału majątku społecznego [2]). O tyle słabiej muszą działać argumenta, mające na oku wyłącznie względy produkcyi, nie rozdziału dóbr.

---

[1]) Obszar własności nietabularnej według stanu z końcem 1902 r. wynosił 4,932.553 ha. Ilość parcel z końcem 1911 r. wynosiła 19, 350.221.

[2]) Według spisu przedsiębiorstw z r. 1902 było w Galicyi gospodarstw

2) Wskutek tego podziału ustawa dotknie bardzo wielką ilość konkretnych wypadków, będzie zatem gwałtowną zmianą w istniejących stosunkach. Wreszcie

3) prawdopodobne istnienie wielkiej ilości parcel nader drobnych sprawiłoby, że pomimo wszystko efekt ustawy będzie słaby, nie usunie bowiem ogromnej ilości parcel zbyt drobnych, a już istniejących.

Wobec wyżej wyłuszczonych względów, jak również wobec trudności oceny, gdzie kończy się racyonalna uprawa rolna, granica obszaru minimalnego przesuwać się musi coraz niżej, tak że w rachubę wchodzić będą coraz wyłączniej względy techniczne. Zarazem jednak nie będzie racyonalnem ustanawianie jednakowej normy dla kilku rodzajów kultury, gdzie te względy techniczne, a jeszcze w wyższym stopniu względy gospodarcze, rozmaitą z natury rzeczy odgrywać muszą rolę.

Przechodzimy do drugiego najważniejszego momentu ustawy. Jest nim podniesienie znamion, mających dotychczas jedynie znaczenie techniczno-podatkowe, do wysokości zdarzeń, powodujących doniosłe skutki prawne, temsamem zmiana doniosłości czynności tych organów, które obecnie decydują o załatwieniu tych spraw.

Przedewszystkiem należy tu zgodność stanu katastralnego z rzeczywistością. Nie istnieje ona faktycznie. Postępowanie tak przy założeniu katastru, jak przy reambulacyi, dalekiem było od dokładności, a także trudno przypuścić, aby ewidencya bieżących zmian katastralnych czyniła zadość takim wymaganiom, jakie musiałoby się stawiać wobec przepisów o minimum parceli. Główną przyczyną jest tu zbyt mała ilość urzędników ewidencyjnych; zwracano na to uwagę w Sejmie w r. 1898 przy dyskusyi nad wnioskiem Pilata. Ma to szczególną doniosłość dla parcel leśnych, które lasem w rzeczywistości nie są.

Powtóre wysuwa się na pierwszy plan unormowanie warunków, pod którymi nastąpić może zmiana kultury. Przepisów ustawy o ewidencyi katastru z 23 maja 1883 r. Nr. 83 dz. p. p. i rewizyi katastru z 12 lipca 1896 r. Nr 121 dz. p. p. (szczególnie tej ostatniej co do trwałych zmian w uprawie) nie można uważać za wystarczające.

---

wielkości do 20 arów 17.191, od 20—50 arów 51.699 — na ogólną ilość 1,008.541 gospodarstw.

Ustawa o minimum parceli stwarza trzy rodzaje gruntów:

I. Grunty budowlane, podwórza, ogrody, zwolnione z pod przepisów ustawy.

II. Grunty o niższej granicy obszaru.

III. Grunty o wyższej granicy obszaru.

O przechodzeniu gruntów z jednej kategoryi do drugiej decyduje trwała zmiana rodzaju uprawy lub użytkowania. Przy gruntach leśnych przechodzenie do innych rodzajów kultury zabezpieczone jest przepisami ustawy lasowej; przy gruntach innych niezbędne jest unormowanie, określające prawa i obowiązki właściciela gruntu. Chodzi tutaj tak o ochronę praw właściciela, jak o zapobieżenie nadużyciom. I tak należałoby unormować osobnemi kautelami, kiedy zamiana gruntu ornego na ogród uważaną ma być za trwałą; z drugiej strony nasuwa się trudność, w jaki sposób stwierdzić zamianę gruntu ornego na plac budowlany. Nie może tu wystarczyć gołosłowne twierdzenie zamiaru (jakto podniósł poseł Piniński w dyskusyi sejmowej w r. 1898), lecz także trudno żądać faktycznego wybudowania domu, jeżeli aż do tej chwili grunt nie może dla braku obszaru minimalnego stać się przedmiotem praw hipotecznych.

Także należałoby przewidzieć w ustawie kwestyę, o ile podział parcel bez zmiany w stanie posiadania podpada pod postanowienia ustawy. Możliwem byłoby bowiem obejście ustawy polegające na tem, że parcelę dzielonoby na części wskutek zmiany w rodzaju uprawy, a po przeprowadzonym podziale następowałaby zmiana własności co do parcel już wydzielonych.

Wszystko to są kwestye nieuregulowane w dotychczasowem ustawodawstwie podatkowem. Reformę musiałoby zatem wyprzedzić skrystalizowanie się zapatrywań na to, w jakiej formie i w jakich rozmiarach należy odgraniczyć prawa i obowiązki właścicieli gruntów. Otwartą pozostaje oczywiście kwestya, o ile dla uniknięcia tych trudności dadzą się wogóle wynaleść odpowiednie środki. Warunkiem reformy, którego spełnienie w przyszłości nie ulega wątpliwości, jeżeli się pozostawi odpowiedni przeciąg czasu i dostarczy środków materyalnych i osobowych, jest zgodność stanu katastralnego z rzeczywistością i sprężysta ewidencya zmian. Że ten warunek dzisiaj nie zachodzi, jest rzeczą niewątpliwą.

Wszystkie wyżej podane argumenty dadzą się mutatis mutandis zastosować do warunków minimalnej szerokości i dostępu do

parceli przy podziale parcel, mających w pierwszej linii doniosłość dla stosunków wynikających z parcelacyi.

Resumując powyższe wywody stwierdzić należy co następuje. Oznaczenie minimum parceli jest akcentowaniem względów na możliwie wysoką produktywność; jeżeli granica ustanowioną jest zbyt wysoko, staje w sprzeczności ze względami na pożądany rozdział majątku społecznego i udział w produkcyi. Stąd też koniecznem jest przesunięcie na dół. Wtedy zaś brak odpowiedniego funkcyonowania mechanizmu katastralnego i trudność określenia formalnej strony sprawy przeważyć muszą nieznaczne stosunkowo, bo w bezpośrednim interesie właścicieli leżące korzyści ustanowienia minimum parceli.

2. Plan parcelacyjny.

Wprowadzenie obowiązku planu parcelacyjnego przy wydzieleniach z posiadłości gruntowych przedstawiałoby się jako modyfikacya ustawy o wolności obrotu ziemią z r. 1868. I tutaj skutki prawne mogą być dwojakie: nieważność aktów prawnych, przedsiębranych bez potwierdzenia planu parcelacyjnego, bądź też tylko niemożność uzyskania praw hipotecznych.

Sprawa planu parcelacyjnego była przedmiotem obrad państwowej Rady rolniczej, z drugiej strony ma swoją historyę w Sejmie galicyjskim.

W państwowej Radzie rolniczej są na porządku dziennym środki ustawowe przeciw parcelacyi od r. 1906. Referent Dr. Schreiner proponował między innemi wprowadzenie obowiązkowego planu parcelacyjnego przy wydzieleniach z posiadłości co najmniej pięciohektarowych, jeżeli posiadłość albo całkiem znika, albo też zmniejszy się o jedną trzecią. Aż do uzyskania zatwierdzenia planu parcelacyjnego przez władze nie może nastąpić wpis hipoteczny. Władza może odmówić zezwolenia, jeżeli plan parcelacyjny jest nieodpowiedni ze względu na panujące stosunki. Projekt ten, zaczerpnięty z obrad bawarskiej Rady rolniczej, nie uzyskał większości w komitecie przeciw wnioskowi wprowadzającemu czasowe ograniczenie odsprzedaży części posiadłości wzorem ustawy wirtemberskiej.

W Sejmie galicyjskim sprawa planu parcelacyjnego przechodziła przez następujące fazy.

W referacie Grabskiego o parcelacyi, przedstawionym Sejmowi w r. 1905, plan parcelacyjny sformułowany jest następująco.

Zatwierdzenie planu parcelacyjnego jest niezbędne do ważności kontraktu kupna sprzedaży, powodującego podział posiadłości ziemskiej, liczącej powyżej 3 ha obszaru.

Plan parcelacyjny może być niezatwierdzony z powodu:

1) braku dojazdów do nowopowstających pól,

2) utrudnienia komasacyi,

3) dewastacyi lasów,

4) znamion lichwy w umowach przedwstępnych.

Odmienne jest sformułowanie Wydziału krajowego w sprawozdaniu o parcelacyi z r. 1905.

Przedewszystkiem obowiązek planu parcelacyjnego odnosi się się tylko do posiadłości obejmujących co najmniej 60 ha.

Dalej podlegają temu obowiązkowi tylko te wydzielenia, które wskutek kontraktu kupna sprzedaży lub darowizny mają miejsce w przeciągu 3 lat od ostatniego wydzielenia, obejmującego razem z poprzedniemi wydzieleniami przestrzeń 25 ha.

Zatwierdza plan Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Zatwierdzenie to jest warunkiem ważności zawartych kontraktów. Zatwierdzenia można odmówić z następujących powodów:

1) Brak dojazdów do gospodarstw lub pól.

2) Dewastacya lasów.

3) Znamiona lichwy.

Plan uważać należy za zatwierdzony milcząco, jeżeli interesowany w ciągu dni 60 licząc od wniesienia prośby do Namiestnictwa nie otrzymał decyzyi odmownej.

W toku obrad sejmowych tego samego roku plan parcelacyjny inaczej przedstawiał się we wnioskach komisyi agrarnej, inaczej w uchwale sejmowej z 10 listopada 1905 r.

Komisya agrarna odrzuca zatwierdzenie milczące i odrzuca bliższe określenie wydzieleń według przedłożenia Wydziału krajowego. Pozostawia obowiązek planu parcelacyjnego dla każdego wydzielenia z posiadłości obejmującej co najmniej 60 ha. Wreszcie komisya formułuje odmiennie powody odmowy zatwierdzenia. Są nimi:

1) parcelacya doszczętna.

2) dewastacya lasów,

3) brak dojazdów,

4) pogorszenie stosunków komasacyjnych.

Według uchwały sejmowej z 10 listopada 1905 r. zasady planu parcelacyjnego przedstawiają się jak następuje.

Plan parcelacyjny wymaganym będzie przy wydzieleniach z posiadłości obejmującej co najmniej 60 ha. Obowiązkowi planu parcelacyjnego nie podlega wydzielenie, jeżeli:

1) nie przekracza $^1/_5$ części danego ciała hipotecznego,

2) jeżeli wskutek wydzieleń dokonanych przestrzeń ciała hip. nie została uszczuplona o $^1/_5$ część,

3) jeżeli przestrzeń, pozostająca przy dawnem ciele, wynosi co najmniej 60 ha.

Powody odmowy zatwierdzen a planu parcelacyjnego brzmią zgodnie z wnioskami komisyi agrarnej.

Wydział krajowy nie przedłożył w wykonaniu powyższej uchwały projektu ustawy parcelacyjnej, powołując się w swem sprawozdaniu z r. 1907 na możliwość obejścia planu parcelacyjnego. Mianowicie parcelujący może przeprowadzić najpierw podział posiadłości na części poniżej 60 ha, poczem parcelować będzie bez planu. Taksamo da możność obejścia wolność parcelacyi przy wydzieleniach, obejmujących mniej niż $^1/_5$ części obszaru. Na tem sprawa stanęła.

Inny charakter ma plan parcelacyjny przy kredytach parcelacyjnych Banku krajowego. Uchwałą sejmową z dnia 7 listop. 1905 nałożono na Bank krajowy obowiązek udzielania pożyczek instytucyom parcelacyjnym tylko na podstawie zatwierdzonego przez Radę nadzorczą planu parcelacyjnego. Plan ten nie może być zatwierdzony, jeżeli:

1) zamierzona jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej;

2) jeżeli przeważająca część czy to nowo powstać, czy powiększyć się mających gospodarstw nie może mieć warunków zdrowego i samodzielnego gospodarczego bytu.

W takiem sformułowaniu warunków planu parcelacyjnego znajdujemy postulaty przeważnie odmiennej natury, niż przy projektach ustawy parcelacyjnej. Tam do wysokości interesu publicznego jest podniesiony brak dojazdów, utrudnienie komasacyi, dewastacya lasów, lichwa, a w uchwale sejmowej jeszcze parcelacya

doszczętna. Tutaj plan parcelacyjny jest wyrazem świadomej polityki ekonomicznej, dążącej do zatrzymywania reszt folwarcznych i stwarzania samodzielnych jednostek gospodarczych. Jest to oczywiście uzasadnione odmiennym charakterem planu parcelacyjnego przy ustawie ograniczającej wolność obrotu, a przy normach dla udzielania kredytu.

Nie należy tu do rzeczy sprawa, jaki wpływ te normy wywarły na interesa parcelacyjne i na rolę Banku krajowego na targu parcelacyjnym. Ważnem jest tutaj tylko, w jakiej formie w praktyce stosowano plan parcelacyjny. Mówi o tem sprawozdanie Banku krajowego w sprawozdaniu Wydziału krajowego o Banku krajowym z r. 1909 (str. 8). Przy interesach parcelacyjnych plan parcelacyjny w szczegółach z góry przewidzieć się nie da. Jeżeli żądanie planu nie sprowadziło utrudnienia w prowadzeniu interesów, to tylko dlatego, że postępowano przy zatwierdzaniu planu »rzeczowo, liberalnie i z liczeniem się z faktycznym stanem i faktycznymi wymogami interesu parcelacyjnego«. Jeżeli traktowanie rzeczy liberalne wystarczało przy interesach kredytowych, to sprawa zmienia się z gruntu z chwilą, kiedy chodzi o plan parcelacyjny, jako warunek obrotu ziemią. Z tego punktu widzenia należy sprawę omówić.

Po zaprowadzeniu obowiązku planu parcelacyjnego, umowy zawierane z parcelantami będą warunkowemi, zatwierdzenie planu przez władze spełnieniem warunku. Jakie skutki pociągać będzie za sobą odmowa zatwierdzenia? Będą tu najpierw wypadki, w których parcelacya da się zastosować do wymagań władzy administracyjnej. Zarówno możliwe jednak będą wypadki, w których to nastąpić nie będzie mogło. Forma, w jakiej parcelacya przychodzi do skutku, zależy także od parcelantów, od nabywających ziemię; władza administracyjna przy badaniu planów parcelacyjnych będzie mogła nader łatwo, jeżeli zechce prowadzić politykę ekonomiczną, dojść do takich wymagań, że uniemożliwią one w danem miejscu i w danym czasie parcelacyę. Wywrze to przedewszystkiem skutek na parcelacye spekulacyjne, lecz niekoniecznie szkodliwe, prowadzone nie przez właściciela gospodarującego od dawna — uniemożliwi przyprowadzenie interesu do skutku. Najczęściej jednak także i właściciela parcelującego postawi w położenie bez wyjścia. Są zatem prawdopodobne dwie alternatywy: albo traktowanie planu parcelacyjnego przez władze jako formalność, puszczenie zatem parcelacyi samopas, albo prowadzenie zapomocą planu parcelacyj-

nego polityki ekonomicznej, co przy braku indywidualizacyi, złączonym nader często z działalnością ustroju administracyjnego, poprowadzi do tłumienia i ograniczania ruchu parcelacyjnego.

Dalsze konsekwencye wynikają z charakteru interesu parcelacyjnego, z odpowiedzi na pytanie, o ile ten interes da się wtłoczyć w ramy przewidzianego z góry planu parcelacyjnego. W domaganiu się planu parcelacyjnego leży zapatrywanie, że terytoryalny układ nowych jednostek gospodarczych da się przewidzieć na podstawie właściwości gleby, stosunków osiedlenia itp. Nie bierze się przytem w rachubę obok tych względów rzeczowych, względów związanych z osobami nabywców, z popytem wogóle. Te względy nie są równie stałe i nie dadzą się tak dobrze przewidzieć przed zawarciem umów, jak pierwsze. Stąd też każdy interes parcelacyjny, ciągnący się zazwyczaj czas dłuższy, przechodzi najrozmaitsze fazy, zależnie od fluktuacyi owych względów osobowych. Plan parcelacyjny dotyczyć musi z reguły całej posiadłości, mającej uledz parcelacyi, nie da się bowiem ustalać częściowo, gdyż każdy taki wypadek stanowi prejudykat na przyszłość. Plan ten wiąże poszczególne interesa parcelacyjne w jedną całość, bez względu na ich indywidualny charakter. Wstrzymuje zatem definitywne załatwienie tych transakcyi, co do których nie zachodzą trudności, przekłada i przeciąga całość aż do względnego ustalenia się nowych formacyi gospodarczych. Parcelujący przewlekać musi nadmiernie interes parcelacyjny, narażając na niedogodność i ewentualną utratę tych nabywców, którzy mogą odrazu wejść w definitywny stosunek. Ponadto im dłużej trwa ten proces, tem liczniejsze możliwe są zmiany i okazye do zmian. Przy wykonywaniu przepisów o kredycie parcelacyjnym Banku krajowego ustala się tylko najważniejsze szczegóły, pozostawiając resztę biegowi rzeczy. Coś podobnego wykluczonem być musi przy wykonywaniu ustawy. Zabezpieczenie dojazdów, komasacyi, wykluczenie dewastacyi lasów, to są szczegóły, które nie dadzą się sprowadzić do ogólnych zasad.

Jaki zaś będzie efekt na przyszłość zastosowania i przeprowadzenia planu parcelacyjnego w myśl wymagań dobra publicznego? Zabezpieczenie przed dewastacyą lasów zależeć będzie od odpowiedniego wykonywania przepisów ustawy lasowej; tesame przepisy da się zastosować z równym skutkiem i dzisiaj w chwili przyjścia parcelacyi do skutku. Komasacya i dojazdy, przeprowadzone z całym aparatem administracyjnym, oddane będą przy wol-

ności obrotu ziemią w większej części na los przypadku. Tem więcej dotyczy to ewentualnego stwarzania żywotnych gospodarstw przy parcelacyi.

Nie zajmowaliśmy się przytem formalną stroną sprawy, to jest takiem sformułowaniem ustawy, któreby wykluczało obejście przez spekulantów. Jest to sprawa nader trudna, nieaktualna jednak wobec zasadniczych powodów, które przemawiać muszą przeciw wprowadzeniu planu parcelacyjnego jako takiego. Główną rolę odgrywać tu musi charakter interesu parcelacyjnego; jest on tego rodzaju, że do warunków planu parcelacyjnego zastosować się da tylko przy równoczesnem ograniczaniu i utrudnianiu parcelacyi każdej, nietylko szkodliwej z punktu widzenia interesu publicznego.

3. Czasowy zakaz parcelacyi.

Czasowy zakaz parcelacyi znalazł wyraz w uchwałach państwowej Rady Rolniczej w sprawie parcelacyi z r. 1908. Polega na ustawie wirtemberskiej z 23 czerwca 1853 r., utrzymanej w mocy w ustawie wprowadczej do k. c. niem. w art. 172—174. Treść tych artykułów jest następująca.

Przedmiotem zakazu parcelowania są grunta obszaru co najmniej 3 ha, jednolicie gospodarowane, nabyte drogą kupna lub zamiany. Grunta te w przeciągu lat trzech od wpisu hipotecznego nie mogą być dzielone, o ile części wydzielone w tym czasokresie przenoszą $^1/_4$ część obszaru. Umowy, sprzeciwiające się tym postanowieniom, są nieważne. Zakaz ma miejsce i w tym wypadku, jeżeli sprzedający działa pozornie jako pełnomocnik dotychczasowego właściciela, w rzeczywistości wszakże na swój własny rachunek; dalej wówczas, jeżeli posiadłość dotychczas jednolicie gospodarowaną, nabyto osobnemi umowami w częściach wynoszących mniej niż 3 ha.

Zakaz odsprzedaży częściowej nie ma zastosowania:

1) jeżeli ktoś nabywa grunta jako wierzyciel lub tegoż ręczyciel w postępowaniu licytacyjnem lub konkursowem,

2) przy odsprzedaży nabytej posiadłości w razie konkursu nabywcy lub wskutek zarządzonej sprzedaży licytacyjnej,

3) przy odstąpieniu gruntu na rzecz państwa lub publicznej korporacyi,

4) przy odsprzedaży gruntów nabytych przez dziedzica w drodze spadku, jak również przy odstąpieniu posiadłości przez rodziców lub wstępnych na rzecz descendentów,

5) w razie osobnego zezwolenia władzy, którego należy wówczas udzielić, jeżeli odsprzedaż nie przedstawia się jako handel ziemią, lub też jest pożądaną z uwagi na specyalne stosunki gminy.

W austryackiej Radzie rolniczej pojawia się zakaz czasowy parcelacyi we wniosku Mischlera, dotyczącym projektu ustawy parcelacyjnej (punkt III)[1]), i w uchwałach Rady z dnia 29 maja 1908. W brzmieniu tych uchwał (punkt II) nie oznaczono bliżej obszaru posiadłości, podpadających pod postanowienia ustawy, i rozszerzono czas zakazu na lat pięć, trzymając się zresztą postanowień ustawy wirtemberskiej.

Niema potrzeby omawiać te przepisy z punktu widzenia ogólnego, chociaż i tu można zauważyć, że wymagają znacznej stałości w położeniu majątkowem nowonabywcy, dozwalając mu tylko na sprzedaż $^1/_4$ części posiadłości. Wystarczyć musi wskazanie na różnice w stosunkach gospodarczych, do których ustawa ma mieć zastosowanie. Jest rzeczą jasną, że przy ustawie wirtemberskiej chodzi o ochronę jednolitych, gospodarczo uzasadnionych posiadłości przed spekulacyjnem rozbijaniem na parcele, o przysporzenie trwałości tym jednostkom gospodarczym, pożądanym ze względów społecznych. Różnica w porównaniu z naszymi stosunkami rzucająca się w oczy: wszak parcelacya jest przeważnie procesem przemiany ustroju gospodarstw, przy którym motywy ekonomiczne odgrywają decydującą rolę, a wzgląd na społeczne znaczenie wielkiej własności nie może w tym stopniu wchodzić w rachubę. Nawet, jeżeli ktoś godzi się na interwencyę, aby przy tej przemianie powstawały jednostki gospodarczo silne, to trudno mu będzie znaleść uzasadnienie dla prostego zakazu, choćby tylko czasowego, mającego na celu utrzymywanie trwałości tych jednostek gospodarczych, które częstokroć dobrowolnie, bez przymusu, rozpadają się na drobne części wskutek parcelacyi. Zakaz taki wstrzymałby i utrudnił obrót ziemią, nie dając żadnej gwarancyi, że ten proces przemiany przejdzie w formie pożądanej dla społeczeństwa. W każdym razie takiej gwarancyi nie może dać proste wykluczenie

[1]) Mitteilungen über die Verhandlungen des Landwirtschaftsrates 1908, str. 147.

pośrednictwa parcelacyjnego, które byłoby prawdodobnem następstwem ustawy.

4. Bawarska ustawa parcelacyjna.

W bawarskiej ustawie parcelacyjnej z 13 sierpnia 1910 roku (Gesetz über die Güterzertrümmerung) najważniejsze postanowienia dotyczą prawa pierwokupna na rzecz gmin, rolniczych kas pożyczkowych i osób prawniczych, oznaczonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, oraz prawa odstąpienia od kontraktu kupna sprzedaży.

a) Prawo pierwokupna przysługuje

1) każdej gminie, w której okręgu leży dana posiadłość ziemska,

2) istniejącej w gminie rolniczej kasie pożyczkowej, nieobliczonej na zysk,

3) osobom prawniczym, oznaczonym przez ministra spraw wewnętrznych.

Przedmiotem tego prawa są sprzedawane w całości lub w części na rzecz zawodowego handlarza gruntów wiejskich posiadłości wiejskie jednolicie gospodarowane. Takiemi są w myśl postanowień ustawy posiadłości o obszarze co najmniej 5 ha, stanowiące gospodarczą całość w przeciągu ostatnich lat trzech; rozporządzenie królewskie może zniżyć tę granicę dla poszczególnych części kraju do 3 ha.

Czas do wykonania prawa pierwokupna wynosi 3 tygodnie od dnia zawarcia umowy. Na kupującym handlarzu gruntów ciąży obowiązek doniesienia o kupnie miejscowej władzy administracyjnej w przeciągu trzech dni od zawarcia umowy.

b) Prawo odstąpienia od kupna sprzedaży.

Przysługuje każdemu, kto przenosi własność na posiadłościach oznaczonych jak wyżej na rzecz zawodowego handlarza gruntów, przez czas jednego tygodnia

Kupujący część posiadłości jak wyżej, sprzedawanej przez handlarza gruntów, może od umowy odstąpić w przeciągu dni pięciu.

Zrzeczenie się prawa odstąpienia od kupna sprzedaży jest nieważne.

c) Obowiązek odgraniczenia (Abmarkung).

Jeżeli handlarz gruntów parceluje posiadłości, oznaczone jak

wyżej, wówczas obowiązany jest przed zawarciem formalnego kontraktu odgraniczyć części osobno sprzedawane na swój koszt. Na wyjątki zezwala władza administracyjna.

Przepisy karne.

Zaniechanie lub niewłaściwe uskutecznienie doniesienia, ciążącego na handlarzu gruntów, karane jest, jeżeli nastąpiło rozmyślnie, aresztem lub grzywną do 1000 M., jeżeli nastąpiło z niedbałości, grzywną do 200 M.

Zaniechanie odgraniczenia karane jest grzywną do 150 M.

Wyjątki.

Ustawa nie ma zastosowania, jeżeli:

1) grunta nabyto przez układ między żyjącymi od krewnych lub powinowatych do trzeciego stopnia, lub w drodze spadku lub zapisu,

2) jeżeli parcelacyę przeprowadza zarządca masy konkursowej,

3) jeżeli kupującymi są stowarzyszenia, trudniące się handlem gruntami wiejskimi, o ile te stowarzyszenia nie są obliczone na zysk. Zachodzi to wówczas, jeżeli stowarzyszenie w myśl statutów oprocentowuje wkładki członków nie wyżej niż 5 od sta, albo członkom na wypadek rozwiązania towarzystwa nie zwraca się więcej, niż wynoszą efektywnie wpłacone udziały.

Najbardziej znamienną cechą tych przepisów jest ich charakter polegający na tem, że związane są z czynnościami pewnej kategoryi osób, że zatem dopiero wykonywanie tych czynności przez te osoby nadaje im kwalifikacyę ustawową. Wskutek tego ostrze tych przepisów zwraca się wyłącznie przeciw pewnej grupie zawodowej, pozostawiając na uboczu analogiczne czynności parcelacyjne, przedsiębrane przez niezawodowych handlarzy ziemią. Skutki prawne są nader doniosłe, wykluczają prawie po stronie handlarza sprzedającego lub nabywającego grunta jakąkolwiek pewność i możność kalkulacyi przy zawieraniu interesów.

Przechodząc najpierw do prawa odstąpienia od kupna sprzedaży zaznaczyć należy, że wywrze to raczej wpływ niekorzystny na sposób zawierania interesów tak ważnych, jakimi są kupno i sprzedaż ziemi. Otwiera bowiem zawsze kontrahentom możność zrzucenia się z umowy, bez ponoszenia jakichkolwiek niekorzystnych następstw. Nie mówiąc już o tem, że niemożność dotrzymania terminu do wykonania prawa finalizować może umowy zawarte lekkomyślnie, zaznaczyć trzeba, że podobne nierówne traktowanie

obu stron przy zawieraniu umowy nie zawsze uważać można za usprawiedliwione.

Skutkiem tych przepisów będzie wykluczenie faktyczne pośrednictwa parcelacyjnego. I tutaj znowu o racyonalności tych usiłowań decydować muszą faktyczne stosunki ekonomiczne. Jeżeli spekulacya parcelacyjna zwraca się przeciw żywotnym gospodarstwom włościańskim, to podobne przepisy prohibicyjne mogą być na miejscu. Inaczej, gdy, jak u nas, parcelacya jest objawem, mającym w znacznej części swe ekonomiczne uzasadnienie.

Pozostaje jeszcze do omówienia przepis dający prawo pierwokupna gminom, kasom pożyczkowym rolniczym i bliżej nie oznaczonym osobom prawniczym.

Najpierw nasuwa się zasadnicza wątpliwość, czy gminy i kasy pożyczkowe mogą nabywać grunta celem odsprzedaży w całości lub w części, pierwsze ze względu na swój charakter jako jednostek administracyjnych, drugie ze względu na swoje zadania ekonomiczne, źródła, z jakich czerpią swe fundusze, i odpowiedzialność za zobowiązania finansowe.

Powtóre wysokie ceny, w jakich sprzedaże spekulacyjne przychodzą lub przychodzić będą do skutku. Jeżeli przechodzić one będą możność finansową lub możność ryzyka tych instytucyi, wówczas prawo pierwokupna będzie formalnością nie mającą znaczenia w życiu. Jeżeli zaś pomimo wysokich cen instytucye wstępować będą do interesów parcelacyjnych, to następstwa będą dwojakie. Najpierw instytucye te będą musiały ziemię sprzedawać drogo, zwykle drożej niż spekulanci, będą bowiem związane wysokiemi cenami nabywczemi; korzystny wpływ będą mogły zatem wywrzeć na wszystko z wyjątkiem ceny, po której nowonabywcy będą kupować grunta. Powtóre możliwem jest, że instytucye te nie uzyskają cen, na podstawie których mogłyby wyjść na swoje. Zarobek spekulanta jest bezwątpienia w znacznej części rekompensatą za rozliczne czynności, które mają za cel i skutek wywołanie odpowiedniego popytu na grunta. Tego popytu nader często niema, trzeba go dopiero stworzyć; kwestya, czy instytucye te będą w stanie tego dokazać. W związku z tem będzie podrożenie kosztów samego interesu parcelacyjnego, kosztów administracyi tymczasowej. Rezultatem zatem tych przepisów, jeżeli będą one wogóle w użyciu, będzie stworzenie nowej kategoryi pośrednictwa parcelacyjnego, pośrednictwa, które z wielu względów nie będzie wiele lepsze od pośrednictwa prywat-

nego. Najpierw pośrednictwo to będzie musiało prowadzić parcelacyę (wobec wysokich cen nabycia) wszędzie tam, gdzie czynią to spekulanci, a więc także wówczas, gdy rozbijanie jednostek gospodarczych niepożądanem jest z punktu widzenia interesu publicznego. Dalej pośrednictwo to co do najważniejszej rzeczy, jaką są ceny gruntów, związane będzie cenami dawanemi przez spekulantów, nie może być zatem mowy, aby mogło oddziałać korzystnie na obniżenie cen na rynku parcelacyjnym. W zamian za te wątpliwe korzyści osłabienie pewności obrotu, jakiem jest zawieszenie kupującego przez trzy tygodnie od zawarcia umowy, ewentualnie niekorzystne pod względem finansowym następstwa dla kas pożyczkowych i gmin, dla tych ostatnich jeszcze wciągnięcie interesów majątkowych do zadań i celów administracyi: wszystko to razem zbyt wysoka cena, aby, nietylko w naszych stosunkach, wprowadzać podobne eksperymenty ustawodawcze.

Temsamem niepodobna ani prawa pierwokupna, chociażby w innej formie skonstruowanego, ani prawa odstąpienia od kupna lub sprzedaży uważać za środek mogący korzystnie wpłynąć na obrót ziemią. Jeżeli zaś mają one zapobiegać nadużyciom, to miejsce dla takich zarządzeń jest nie na polu prawa prywatnego, lecz w zakresie prawa karnego lub działalności administracyjnej.

C. Reformy administracyjne.

Wynik dotychczasowych badań nad prawnem uregulowaniem parcelacyi uważać można za negatywny. Żadnej z form, w której skrystalizowało się zapatrywanie na sposób i na stopień ujęcia tego zjawiska z punktu widzenia interesu publicznego, nie możnaby bezwzględnie zalecić do zastosowania w ustawodawstwie. Gdybyśmy chcieli zdać sobie pokrótce sprawę z kryteryów, które posłużyły nam do tego ujemnego sądu, to przedewszystkiem wskazać należy na zbyt jednostronną ocenę stosunków faktycznych, którą przesądzałoby oświadczenie się za niemal wszystkimi z proponowanych środków. Tyczy się to przedewszystkiem środków z zakresu prawa prywatnego (minimum parceli, plan parcelacyjny, czasowy zakaz odsprzedaży itp.), które wtłoczyłyby życie gospodarcze w zbyt ciasne ramy, działałyby zatem świadomie lub nieświadomie w imię pewnych ideałów polityki gospodarczej. Na to należało

zwracać uwagę w pracy, mający charakter teoretyczny. Wzgląd ten powinien przemawiać przeciw praktycznemu zastosowaniu tam, gdzie interes społeczny nie jest równie bezpośredni, jak przy uregulowaniu stosunków administracyjnych, których omówieniu poświęcamy z kolei uwagę. Dalszem kryteryum musi tu być stopień represyi, stosowanej przez społeczeństwo w stosunku do danych objawów życia. Represyę karną, jako najdalej idącą, a także i ograniczenia wolnego obrotu ziemią, wyprzedzać powinno użycie innych środków mniej drastycznych, leżących w zakresie polityki gospodarczej kraju lub państwa lub działalności administracyjnej organów publicznych.

Dla tej działalności administracyjnej należy stworzyć odpowiednie warunki, a władzę postawić w takiem położeniu faktycznem i prawnem, któreby jej umożliwiało wypełnianie zadań, wypływających z obowiązku kontroli przejawów życia, dawało potrzebne środki. Stąd też konieczną jest rewizya obowiązującego ustawodawstwa, przedsięwzięta z tego właśnie punktu widzenia. Nie decyduje się tutaj o takiem lub innem pokierowaniu sprawą, nie przesądza się rzeczy na korzyść jednej lub drugiej strony tego procesu, lecz stwarza formalne warunki, procedurę, dla umożliwienia władzom administracyjnym wglądnięcia w te sprawy.

Najważniejszem z tych zagadnień jest przemiana jednostek administracyjnych związana z parcelacyą. Wynika to z prostego faktu, że dotychczasowa większa własność egzymowana jest jako taka ze związku gminnego, że zatem rozbicie tej własności powoduje zarazem zanik jednostki administracyjnej [1]). Według obowiązującego ustawodawstwa władze administracyjne nie mają możności interwencyi w tym procesie przemiany jednostek administracyjnych. Związanie uprawnień prawno-publicznych z prawami prywatnemi, z własnością pewnego obszaru ziemi, będące niewątpliwie pojęciowo zabytkiem odmiennego ustroju prawnego, powoduje przy wolności obrotu ziemią przez sam fakt niedającego

---

[1]) Nie zajmujemy się tutaj losami pozostałej ewentualnie po parcelacyi części obszaru dworskiego, lecz tylko badamy sprawę z punktu widzenia nowo-powstających, względnie wskutek parcelacyi powiększonych jednostek administracyjnych. Sprawy pierwszej dotyczy projektowana przez prof. Jaworskiego w wyżej cytowanej rozprawie zmiana ustawy o obszarach dworskich, która umożliwi wcielenie do związku gminnego reszty obszaru dworskiego, opłacającej mniej niż 50 K państwowych podatków realnych.

się kontrolować przesunięcia w stosunkach prawno-prywatnych konsekwencye prawno-publiczne. Wprawdzie obszar dworski trwa w całej swej rozciągłości tak długo, jak długo władza administracyjna, zawiadomiona po myśli § 4 ustawy o obszarach dworskich z 21 marca 1888 r. Nr. 41 dz. u. kr. o powstaniu nowych posiadłości, stosunków administracyjnych nie ureguluje, jednakowoż ta interwencya władzy ma charakter czysto formalny. Władza bowiem nowopowstałe posiadłości w granicach przepisów § 1 tejże ustawy do związku gminnego wcielić musi i nie może wcielenia tego czynić zawisłem od spełnienia jakichkolwiek warunków, gdyż nie jest do tego na podstawie obowiązujących przepisów upoważnioną. Taksamo gmina na przyrost swoich granic nie ma najmniejszego wpływu. Nie może oświadczyć się za lub przeciw, gdyż wyjęte to jest z granic jej kompetencyi.

Tymczasem fakt ten, zwłaszcza jeżeli chodzi o parcelacyę całego obszaru dworskiego lub znacznej jego części, może być dla życia gminnego nader doniosły. Zupełnie inne bowiem zadania ma do spełnienia jednostka administracyjna na terenie obszaru dworskiego, a na terenie gminy. Wystarczy wspomnieć stosunki komunikacyjne, policyę bezpieczeństwa, zmienione z gruntu, gdy w miejsce jednolitej własności dworskiej wstępuje szereg własności mniejszych; zadania te wzrastają niepomiernie, gdy chodzi o powstanie nowych osad wskutek parcelacyi; wówczas stosunki kościelne, szkolne i inne wewnętrzne gminy, na które oddziałać może zwiększona ilość członków gminy, wymagają nowego uregulowania. Spadają te ciężary na barki wszystkich, także dawnych członków gminy, lub, co częstsza, nie zostają uregulowane tak, jak tego wymagałyby względy na dobro publiczne.

Należy zatem oglądnąć się za środkami, które pozwoliłyby na czynną interwencyę władzy w tym kierunku.

1. Ustawa parcelacyjna.

Zmiany w ustroju administracyjnym, spowodowane całkowitym lub częściowym zanikiem obszaru dworskiego, nie są przewidziane w obowiązującem ustawodawstwie, a w szczególności nie da się do nich zastosować § 4 ustawy gminnej o zmianie granic gminy, mający tylko znaczenie dla zmiany granic między dwiema sąsiadującemi gminami. Przy zmianie granic między obszarem dworskim

a gminą zastosowanie analogiczne przepisów o zmianie granic między gminami w tym kierunku powinno wejść w rachubę, że należałoby wypełnić lukę, jaka istnieje z uwagi na to, że strony interesowane i władze nie mogą oświadczyć się w tej sprawie, podczas gdy przy zmianie granic gmin pierwszym etapem jest umowa gmin, dalszymi zezwolenie rady powiatowej i politycznej władzy krajowej. Współudział obszaru dworskiego odpadnie tutaj chociażby z tego powodu, że najczęściej obszar dworski pokrywa się z własnością nieruchomości, a zmiana w przedmiocie tej własności sprowadza z reguły utratę egzemcyi. Natomiast niczem nieuzasadnione jest wykluczenie możności ingerencyi gminy, ewentualnie rady powiatowej i politycznej władzy krajowej. Tosamo w wyższym stopniu odnosi się do wypadków, w których parcelacya powoduje zanik całego obszaru dworskiego.

De lege ferenda nasuwają się zatem następujące zagadnienia: określenie i ograniczenie wypadków, w których konieczną ma być interwencya władz administracyjnych przy przemianie obszarów dworskich w gminy, zabezpieczenie tej interwencyi odpowiednimi skutkami prawnymi, wreszcie wskazanie kierunku działalności władz, jaką one rozwijać mogą przy tej interwencyi.

Szukając za wzorami w obcem ustawodawstwie, regulującem analogiczne stosunki prawne, zwrócić należy uwagę w pierwszej linii na ustawy kolonizacyjne pruskie, mogące mieć doniosłość nie tyle jako wzór do dosłownego naśladownictwa, ile jako sposób określenia warunków, pod którymi władze administracyjne mogą wkraczać w sferę wolności osiedlania się.

Należy tutaj najpierw ustawa o osadnictwie dla siedmiu wschodnich i środkowych prowincyi z 25 sierpnia 1876 r. (G. S. str. 405). Według tej ustawy do założenia nowej osady[1]) lub całej kolonii poza obrębem zabudowanej miejscowości potrzeba zezwolenia odpowiedniej władzy; osiedlenie się bez tego zezwolenia podlega karze pieniężnej do 150 M. lub aresztu. Pod względem kompetencyi jak również warunków zezwolenia zachodzi różnica między osadą a kolonią. W pierwszym wypadku udziela zezwolenia miejscowa władza policyjna, w drugim wydział powiatowy. W pierwszym wypadku zezwolenie może być odmówione:

---

[1]) Wybudowanie domu mieszkalnego lub zamiana już istniejącego budynku na dom mieszkalny.

1) jeżeli do osady nie prowadzi każdocześnie otwarta droga lub nie jest zapewnione wybudowanie takiej drogi. W tym ostatnim wypadku należy wyznaczyć termin, po upływie którego następuje policyjne postępowanie przymusowe;

2) jeżeli wskutek założenia osady utrudnioną byłaby ochrona płodów rolniczych lub ogrodowych, leśnych, polowania lub rybołostwa. Prawo sprzeciwu przysługuje właścicielom lub dzierżawcom gruntów sąsiadujących lub przełożonym gminy lub obszaru dworskiego, do których grunt należy lub z którymi sąsiaduje.

Przy założeniu kolonii oprócz tych dwóch warunków przybywą jeszcze trzeci, a mianowicie odpowiednie uregulowanie stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych.

Ustawa z 10 sierpnia 1904 r. (G. S. str. 536) wprowadziła w tych postanowieniach następujące zmiany.

Przedewszystkiem zniosła różnicę między osadą a kolonią tak co do kompetencyi, jak co do warunków zezwolenia. Zezwolenia udziela obecnie w każdym wypadku wydział powiatowy.

Do warunków zezwolenia przybyły oprócz dwóch wymienionych poprzednio (drogi i ochrona płodów):

1) sąsiadująca z przyszłą osadą kopalnia;

2) ewentualna potrzeba uregulowania stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych;

3) jeżeli dla osady potrzebne są pewne urządzenia, wówczas zezwolenia udzieli się, gdy żądający przedłoży plan tychże i wykaże, że zapewnione są środki na wykonanie i utrzymanie.

Zezwolenie może być udzielone warunkowo za kaucyą.

Drugą doniosłą zmianą jest postanowienie, że zezwolenia na osadnictwo potrzeba nietylko wówczas, gdy chodzi o osadę leżącą poza obrębem zabudowanej miejscowości, lecz także wówczas, jeżeli w następstwie albo celem przemiany posiadłości ziemskiej lub części tejże na kilka gospodarstw budynek mieszkalny stanąć ma w obrębie zabudowanej miejscowości.

Najważniejszą cechą tej ustawy jest, że formułuje warunki, pod którymi może być odmówione zezwolenie na powstanie nowej osady lub osad, przedstawia się zatem jako konkretne i w praktycznem zastosowaniu będące ograniczenie wolności osobistej na rzecz względów publicznych.

Pozatem ustawy te przedstawiają się z jednej strony za ciasno, z drugiej za obszernie. Za ciasno o tyle, że odnoszą się do

wypadków powstawania nowych osad, nowych domów mieszkalnych, nie dotykają zaś tych przypadków zmiany granic gminy, które przychodzą do skutku bez powstania nowych zagród, jedynie przez powiększenie już istniejących gospodarstw. Postanowienia tych ustaw, zwłaszcza ustawy drugiej, są znowu o tyle za obszerne, że traktują równomiernie z nowemi koloniami powstawanie pojedynczych osad, i to nawet w tych wypadkach, gdy osada nie powstaje poza obrębem zabudowanej miejscowości. Jest rzeczą jasną, że już chociażby pod względem formalnym nie jest właściwem traktowanie tych wypadków powstawania nowych osad na równi z właściwą kolonizacyą i że tutaj wystarczyć powinny odpowiednio interpretowane przepisy budowlane.

Myśl zasadnicza ustawy kolonizacyjnej, zastosowanej do naszych stosunków, musi być inna. Parcelacya, wywołująca zmiany w granicach gminy, jest z reguły sąsiedzką, wyjątkowo osadniczą. Ustawa zatem, jeżeli ma wywrzeć wpływ na kształtowanie się stosunków, nie może odnosić się tylko do osad, lecz wogóle do zmian w terytoryum gminy, musi być zatem pojęciowo najbardziej zbliżona do przepisów o zmianie granic gminy.

Wobec tego zasady ustawy takiej przedstawiać się powinny w sposób następujący.

I. Ustawa nie odnosi się do wypadków powstawania nowych zagród, lecz do wydzieleń z ksiąg tabularnych i z obszarów dworskich i wynikających stąd wcieleń do związku gminnego. Oczywiście nie każde wydzielenie podpadać winno pod postanowienia ustawy, jeżeli ustawa nie ma mieć charakteru weksatoryjnego, lecz określoną być musi pewna miara przestrzenna parcelacyi, mogącej mieć doniosłość dla gminy, której granice wskutek parcelacyi ulegają zmianie.

II. Do dokonania tak określonych wydzieleń z obszarów dworskich konieczną jest ingerencya władz administracyjnych. Władze te na wydzielenie zezwalają lub odmawiają. To ostatnie ma miejsce wówczas, jeżeli bądź ze względów finansowych (np. obdłużenie gminy, do której obszar dworski ma być przyłączony), bądź teryryalnych (zbytnia odległość i trudność komunikacyi), bądź wreszcie innych motywów dobra publicznego nie jest wskazane powiększanie istniejącej gminy. Wówczas jednak na obszarze dworskim, uległym parcelacyi, powstać może nowa gmina, jak tego bywały już przykłady, a w tej mierze będzie miała zastosowanie dotychczasowa

praktyka ustawodawcza [1]). Wydzielenie z ksiąg tabularnych dopuszczalne będzie dopiero równocześnie z powstaniem nowej gminy na gruntach obszaru dworskiego.

Jeżeli władze administracyjne zezwalają na wydzielenie z ksiąg tabularnych, wówczas uczynić mogą zezwolenie zawisłem od spełnienia całego szeregu warunków. Jeżeli warunki te nie mogą być spełnione bezzwłocznie, może zezwolenie udzielone być za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Warunkom tym należy poświęcić bliższą uwagę.

III. Przedewszystkiem odrzucić należałoby wszelkie postanowienia, zdążające do zapewnienia przewagi gospodarstwom żywotnym, powstającym przy parcelacyi, względnie do zatrzymania reszty folwarcznej. Powody tesame, co przy planie parcelacyjnym. Jeżeli niema żadnej gwarancyi, czy nowopowstałe gospodarstwa wobec wolności obrotu przetrwają jakikolwiek czas, to postanowienie takie miałoby racyę tylko wówczas, gdyby szło w zgodzie z istniejącemi tendencyami i konkretnymi warunkami gospodarczymi. Ponadto liczyć się należy ze względami oportunistycznymi, z oporem, na który natrafiłyby podobne tendencye u warstw interesowanych.

Pozostają jako warunki, które może badać władza administracyjna:

1) stosunki komunikacyjne (drogi, mosty);

2) urządzenia melioracyjne (nawodnienie, odwodnienie, regulacya wód płynących) konieczne przy podziale własności na drobne cząstki;

3) stosunki kościelne, szkolne, gminne, oba ostatnie zwłaszcza wówczas, jeżeli z parcelacyą ma miejsce równocześnie kolonizacya.

IV. Pozostaje jeszcze do omówienia konstrukcya prawnicza i ustawodawcza ustawy. Z uwagi na wyżej wyłuszczony cel ustawy ustawa odnosić się ma do zmian prawno-prywatnych w przedmiocie własności ziemi. Zmiany te wskutek związania z pewną kategoryą własności egzemcyi ze związku gminnego, pociągają za sobą następ-

---

[1]) Wypadki tworzenia nowych gmin w drodze ustawy krajowej są w ostatnich czasach dość częste. Przeważnie powstają one z dotychczasowych przysiółków; z rozparcelowanych obszarów dworskich utworzono w ostatnich czasach gminy »Gody« (ust. z r. 1910), »Św. Józef« (ust. z r. 1909), »Konstantówka« (ust. z r. 1908), nadto w toku obrad sejmowych były w r. 1908 sprawy takich gmin w Koniowie (Jagienka) i w Zagórzu (Medynia łańcucka). Są to przeważnie osady drobne.

stwa w zakresie stosunków prawno-publicznych. Nasuwać się musi kwestya, jaką doniosłość prawno-prywatną przypisać należy uwarunkowaniu ustawowemu pewnych wydzieleń z posiadłości tabularnych. W praktyce wystarczałaby w największej ilości wypadków niemożność uzyskania wpisu hipotecznego co do wydzieleń przedsięwziętych bez zezwolenia przewidzianego w ustawie. Niemożność uzyskania prawa własności, które według prawa austryackiego nastąpić może tylko przez wpis hipoteczny, niemożność tworzenia innych praw rzeczowych, jak prawa zastawu, niepewność stanu prawnego, pozbawiałaby umowy sprzeciwiające się ustawie wszelkiej praktycznej wartości. Sądzić jednak należy, że dla bezpieczeństwa obrotu i dla uniknięcia możliwych nadużyć pożądaną jest taka konstrukcya prawna, że ważność kontraktu, dotyczącego wydzielenia z posiadłości tabularnych, o ile to wydzielenie podpada pod postanowienia ustawy, zawisłą jest od udzielenia zezwolenia władzy na wydzielenie. Wobec tego kontrakty takie zawierane być muszą z warunkiem zawieszającym, chyba że w praktyce władza odstępować będzie od wymagania, aby wraz z prośbą o wydzielenie przedstawiono kontrakty kupna, a zatem plan parcelacyi. Będzie to możliwe, jeżeli parcelacya w ogólnych zarysach będzie ustalona, a z drugiej strony te wymagania, które władza stawiać będzie wobec parcelującego (drogi, mosty), dadzą się przewidzieć bez względu na taki lub inny w szczegółach podział posiadłości. Natomiast byłoby to niemożliwem, gdyby do warunków podziału dodano wzgląd na żywotność powstających gospodarstw lub na komasacyę tychże; wówczas mogłyby być zatwierdzane tylko definitywne, we wszystkich szczegółach ustalone umowy.

Pod względem ustawodawczym projektowana ustawa stoi na pograniczu dwóch działów: ustawodawstwa gminnego i przepisów o obrocie ziemią, względnie hipotecznych. Gdyby ustawa była wzorowaną na pruskich ustawach kolonizacyjnych, wówczas nie ulegałaby kwestyi jej przynależność do ustawodawstwa gminnego, chodziłoby bowiem o nowopowstające podmioty praw i obowiązków wobec gminy. Ustawa w takiej formie, w jakiej ją proponujemy, dotyczy zmian w terytoryum gminy, bez względu na ewentualne zmiany co do członków gminy. Ponieważ zaś według obowiązującego ustawodawstwa o takich zmianach terytoryalnych decydują względy i zdarzenia prawno-prywatne, stanowiące szerszą i wcześniejszą podstawę niż zmiany administracyjne, przeto wska-

zanem jest nawiązać projektowaną ustawę do ustawy hipotecznej. Kompetencya Sejmu w tej mierze uzasadniona jest wielorakimi względami: związek ze sprawami gminnemi, powtóre przepisy o obrocie ziemią i o uwarunkowaniu tego obrotu, wreszcie charakter ustawy jako przepisów hipotecznych, a w szczególności jako drugiej z rzędu noweli (pierwsza z r. 1894) do ustawy hipotecznej.

Dla ułatwienia czytelnikowi poglądu podajemy tu przybliżone brzmienie projektowanej ustawy:

Ustawa uzupełniająca postanowienia ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 r. Nr 29 dz. u. kr. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hip. dla Królestwa Galicyi etc.

Postanowienia zasadnicze.

§ 1. Jeżeli z gruntów należących do posiadłości tabularnej, wyłączonej ze związku gminnego, utworzone mają być osobne ciała hipoteczne w księgach gruntowych dla posiadłości nietabularnych, wówczas do utworzenia takich ciał hipotecznych potrzebnem jest zezwolenie władzy, jeżeli z gruntów z posiadłości tabularnej wydzielić się mających opłaca się co najmniej 50 koron państwowych podatków realnych rocznie, jeżeli przestrzen ta podzieloną ma być co najmniej na pięć nowych ciał hipotecznych i jeżeli z każdego takiego ciała hipotecznego opłacać się będzie najwyżej 50 koron państwowych podatków realnych rocznie.

Jeżeli od wydzielenia z posiadłości tabularnej, wyłączonej ze związku gminnego, na rzecz posiadłości nietabularnych, nie podpadającego pod przepisy niniejszej ustawy, upłynęło mniej niż trzy lata, wówczas zezwolenie władzy wymagane jest do każdego nowego wydzielenia, o ile wskutek tego wydzielenia nie powstaną posiadłości, opłacające więcej niż 50 koron państwowych podatków realnych.

Zezwolenie władzy potrzebne jest także wówczas, gdy utworzone mają być ciała hipoteczne nietabularne z gruntów należących do posiadłości nietabularnej, która powstała wskutek wydzielenia z posiadłości tabularnych i opłacała w chwili wydzielenia więcej niż 50 koron państwowych podatków realnych rocznie.

Umowy, sprzeciwiające się powyższym przepisom, są nieważne.

Przepisy ustawy nie mają zastosowania do wydzieleń hipotecznych, uskutecznionych na podstawie praw nabytych w drodze spadku.

§ 2. Władza odmówi zezwolenia, jeżeli przyłączenie wydzielić się mających posiadłości nietabularnych do istniejącej w tejsamej gminie katastralnej gminy uważać należy za niepożądane ze względów publicznych. Natomiast zezwolenie takie udzielone będzie równocześnie z utworzeniem nowej gminy na gruntach obszaru dworskiego.

§ 3. Władza uczynić może zezwolenie zawisłem od spełnienia pewnych warunków, a mianowicie:

1) jeżeli wskutek przyłączenia do gminy nowych posiadłości uledz mogą zmianie stosunki gminne, kościelne lub szkolne, od zapewnienia stosownych świadczeń na przeprowadzenie tych zmian;

2) jeżeli wskutek przyłączenia zajdzie potrzeba wybudowania nowych dróg i mostów lub rozszerzenia i ulepszenia już istniejących, od zapewnienia odpowiednich środków na wykonania tych robót;

3) jeżeli wskazanem jest w interesie publicznym przeprowadzenie pewnych urządzeń, jak nawodnienia, odwodnienia, regulacyi wód płynących itp., od zapewnienia odpowiednich środków na te cele.

Zezwolenie udzielone być może za złożeniem kaucyi, zabezpieczającej wypełnienie powyższych warunków.

Władze i postępowanie.

§ 4. Zezwolenia w wypadkach, wyszczególnionych w § 1 niniejszej ustawy, udziela polityczna władza krajowa po porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 5. Prośbę o zezwolenie należy wnieść na ręce politycznej władzy powiatowej.

Do prośby dołączony być winien plan podziału, uwidaczniający położenie posiadłości powstać mających w stosunku do reszty gruntów gminnych. Niemniej plan podziału zawierać ma oznaczenie rodzajów kultur oraz dróg, zapewniających komunikacyę dla posiadłości powstać mających.

Polityczna władza powiatowa udziela prośbę o zezwolenie do wiadomości interesowanej gminy, względnie też miejscowego zarządu szkolnego i zarządu parafialnego, celem ewentualnego oświadczenia

się tychże, poczem po zasięgnięciu opinii Wydziału powiatowego przedkłada sprawę politycznej władzy krajowej.

Postanowienie końcowe.

§ 6. Ustawa wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Ustawa nie ma zastosowania do wydzieleń hipotecznych, uskutecznionych na podstawie wpisów hipotecznych, powstałych przed wejściem w życie ustawy.

ad § 1. Postanowienia ustawy ogranicza się do posiadłości tabularnych, nie będą miały zatem zastosowania do tych posiadłości nietabularnych, które wyjątkowo mogą być wyłączone ze związku gminnego [1]. Uzasadnione to jest ze względu na nader małą praktyczną doniosłość, jaką mogą mieć w rzeczywistości owe już istniejące nietabularne posiadłości, egzymowane ze związku gminnego. Do takich posiadłości, mogących powstać w przyszłości, będzie miała zastosowanie niniejsza ustawa na podstawie § 1 al. 3.

Sprawą, nastręczającą najwięcej trudności, jest takie sformułowanie wypadków, podpadających pod zastosowanie ustawy, aby z jednej strony uniemożliwić obejście ustawy, z drugiej zaś strony nie utrudniać tych podziałów, które nie są w tym stopniu szkodliwe z punktu widzenia interesu publicznego. Według brzmienia projektowanego zezwolenie władzy wymagane będzie przy posiadłościach pewnej wielkości, a więc takich, przy których może być rzeczywiście mowa o parcelacyi większej własności, a zarazem o możliwości oddziałania na stosunki prawno-publiczne i komasacyjne. Jako miarę obszaru przyjęto 50 koron bezpośrednich podatków realnych państwowych rocznie, a to najpierw dlatego, że kryteryum to odpowiada lepiej ekonomicznej doniosłości posiadłości, niż miara przestrzenna, powtóre zaś jest już znanem w obowiązującem ustawodawstwie, w którem opłacanie 50 koron państwowych podatków realnych decyduje o egzemcyi ze związku gminnego.

Powtóre, jeżeli względy publiczne zachodzić mają rzeczywiście przy wydzieleniach z obszarów dworskich, to o istotnej zmianie w obecnym stanie rzeczy może być mowa tylko wówczas, gdy ma

[1] Jaworski: »Parcelacya ze stanowiska prawnego«, Przegl. prawa i adm. 1904, str. 576 i nast.

miejsce parcelacya, a zatem podział posiadłości na większą ilość części. Z tego względu wskazanem było dodanie warunku drugiego, że przestrzeń wydzielić się mająca ma być podzielona na co najmniej pięć ciał hipotecznych.

Wreszcie warunek trzeci, że nowopowstałe ciała hipoteczne opłacać mogą co najwyżej 50 koron państwowych podatków realnych, uzasadniony jest oprócz motywów, przytoczonych poprzednio, także i z tego powodu, aby nie utrudniać powstawania posiadłości średniej wielkości.

Postanowienie w § 1 al. 2 koniecznem jest dla uniemożliwienia parcelacyi rozłożonej częściami na pewien przeciąg czasu. Po pierwszem wydzieleniu, nie podpadającem pod przepisy ustawy, następowałyby dalsze takie same, tak długo, dopóki cała posiadłość w ten sposób nie zostałaby rozparcelowaną. Termin lat trzech należy uważać za wystarczający wobec przeciętnego czasu, w którym odbywają się zwykle interesy parcelacyjne.

Przepis § 1 al. 3 potrzebny jest dla uniemożliwienia innego obejścia ustawy. Posiadłości dzielonoby na mniej niż 5 części, lub też na części opłacające więcej, niż 50 koron państwowych podatków realnych. W ten sposób uzyskanoby ciała hipoteczne nietabularne, co do których nie miałyby zastosowania przepisy ustawy.

ad § 2. Ocenę powodów, uzasadniających odmowę wcielenia do gminy sąsiadującej, pozostawia się władzy administracyjnej. Należeć tu mogą tak względy finansowe (obdłużenie gminy), jak terytoryalne lub wogóle o charakterze publicznym. Przepis ten daje władzom administracyjnym środek, zapomocą którego będą mogły przynajmniej w najjaskrawszych wypadkach oddziaływać na korzyść parcelacyi osadniczej. Na wypadek odmowy bowiem w myśl § 2 wydzielenie z posiadłości tabularnej nastąpić będzie mogło tylko w razie utworzenia z terytoryum obszaru dworskiego nowej gminy, a więc tylko wówczas, jeżeli na tem terytoryum osiedli się odpowiednia ilość kolonistów. Tego rodzaju interwencya władz administracyjnych może być zupełnie uzasadniona. Przy obszarach dworskich rozleglejszych, oddalonych od gruntów gminnych, przyłączenie do gminy nastręczałoby trudności komunikacyjne, utrudniałoby policyę bezpieczeństwa, ogniową, sanitarną, weterynaryjną, wpływałoby z konieczności przy większych skupieniach ludnościowych na pogorszenie komasacyi gospodarstw. Oprócz tego możność tworzenia przy parcelacyi zdrowych pod względem finansowym jednostek admini-

stracyjnych byłaby częstokroć sparaliżowana przez włączenie do gmin o nieuregułowanych stosunkach finansowych.

ad § 3. Przy stylizacyi tego paragrafu chodzić mogłoby o bardziej szczegółowe oznaczenie granic, w których poruszać się mogą władze przy zezwalaniu na wydzielenia z posiadłości tabularnych. I tak uregulowanie stosunków gminnych obejmować może również warunek bezpłatnego odstąpienia pewnego obszaru z parcelowanej posiadłości na rzecz gminy, jak np. w węgierskiej ustawie kolonizacyjnej odstąpienia gruntów pod budynki publiczne, $^1/_{20}$ części obszaru na rzecz gminy, kościoła i szkoły i odpowiedniej przestrzeni na pastwisko gminne. Przy uregulowaniu spraw szkolnych może ewentualnie władza nałożyć obowiązek pewnych świadczeń na powiększenie budynku szkolnego lub utrzymanie nowej siły nauczycielskiej, tosamo przy sprawach kościelnych. Sądzić należy, że w tych wypadkach władze administracyjne nie będą posuwały się za daleko, a pewną gwarancyę daje współudział instytucyi autonomicznych i scentralizowanie całej akcyi w krajowych władzach administracyjnych.

ad § 4. Władzom politycznym powiatowym pozostawia się tylko rolę gromadzenia materyału przez przesłuchanie interesowanych, przez zasięgnięcie opinii, rozstrzygnięcie zaś przypadnie Namiestnictwu w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Takie unormowanie postępowania wskazane jest raz ze względu na niedostateczność sił fachowych, jakiemi mogłyby rozporządzać starostwa, powtóre ze względu na pewną jednolitość akcyi, którą da się osiągnąć, jeżeli wszystkie tego rodzaju sprawy będą scentralizowane. Brak instancyi równoważy do pewnego stopnia współudział czynników autonomicznych.

ad § 6. Postanowienia ustawy nie odnoszą się do praw idealnych, a więc współuprawnień nie wydzielonych w naturze, są to bowiem iura quaesita, których ustawa nie może naruszać.

Oceniając możliwe skutki ustawy, zdawać sobie należy sprawę z tego, że postanowienia powyższe wpłyną niewątpliwie na ograniczenie wolności obrotu ziemią w dwojaki sposób. Przedewszystkiem wprowadzą przy parcelacyi warunek uprzedniego uzyskania zezwolenia administracyjnego[1]), powtóre zaś wówczas, kiedy parcelacya

---

[1]) Zbytniemu przewlekaniu tej procedury przeciwdziałać mogłyby ewen-

będzie dozwoloną, mogą obciążyć parcelującego obowiązkiem wykonania pewnych specyalnych świadczeń. Spowoduje to więc kontrolę obrotu ziemią, z drugiej strony podroży sam proces parcelacyjny.

Argumenty te byłyby rozstrzygające, gdyby parcelacya odbywała się tak po stronie sprzedających, jak po stronie kupujących w takich warunkach, że każde utrudnienie tego procesu byłoby gwałtownem naruszeniem interesów sfer wchodzących w grę, utrudnieniem likwidacyi, która wobec zachodzących stosunków czemprędzej przeprowadzoną być musi. Znajomość stosunków faktycznych nie pozwoliłaby na takie traktowanie sprawy, możliwa zaś byłaby tylko różnica zdań co do tego, czy usprawiedliwioną jest interwencya władz przy przemianie stosunków administracyjnych, nawet gdyby ta interwencya połączoną była z utrudnieniem interesu parcelacyjnego dla stron prywatnych. Jeżeli się ktoś na taką interwencyę godzi, to nie widzę innego środka, zapomocą którego możnaby władzom dać możność wglądnięcia w te sprawy bez takiego co najmniej ograniczenia wolności obrotu, jak proponowana ustawa.

Przy sprawie podrożenia parcelacyi wskutek nałożenia świadczeń na cele publiczne nasuwać się musi pytanie, kto te świadczenia efektywnie ponosić będzie. Jeżeli parcelujący, to takie ograniczenie zysku, który jest z reguły nader znaczny, uznać należy za słuszne w tejsamej mierze, w jakiej uznaje się konieczność owych zadań publicznych, dla zabezpieczenia których mają służyć owe świadczenia. Jeżeli nabywca parcelacyjny, następstwa będą o tyle gorsze, że utrudnią jego położenie finansowe, względnie ograniczą koło nabywców. Ta nadwyżka jednak, którą nabywca parcelacyjny zapłacić będzie musiał, będzie miała przynajmniej tę dobrą stronę, że odpowiadać jej będą, spodziewać się należy, istotne korzyści, co niezawsze powiedzieć można o cenach płaconych sprzedającemu za nabyty grunt.

Jeszcze jedną ważną korzyść przedstawia proponowana ustawa w porównaniu ze stanem obecnym. Według dotychczasowych przepisów wyróżnić należy w procesie parcelacyjnym, rozważanym ze stanowiska administracyjnego, dwa okresy: przed regulacyą stosunków administracyjnych przez władze i po regulacyi, mającej zre-

---

tualnie umieszczone w ustawie terminy prekluzyjne, obowiązujące władze administracyjne.

sztą, jak o tem wyżej, raczej formalne znaczenie. Przed regulacyą obszar dworski istnieje w całej rozciągłości, przełożony jednak nie ma wobec nowopowstałych posiadłości ani środków prawnych, ani częstokroć sam nie jest dostatecznie silny ekonomicznie, aby mógł w całej pełni spełniać swoje obowiązki. Te nowopowstałe posiadłości są w tym czasie przejściowym bezpodstawnie uprzywilejowane, nie ponoszą bowiem ani ciężarów gminnych, ani kosztów administracyi obszaru dworskiego, z drugiej zaś strony faktycznie uwolnione są najczęściej od ciężarów szkolnych, drogowych, wobec braku przepisów, przewidujących taki stan przejściowy. Według projektowanej ustawy, przy wszelkich wydzieleniach liczniejszych, przy takich zatem, przy których powyższe braki mogą mieć istotnie dużą doniosłość, odpada w zupełności ów stan przejściowy. Z chwilą bowiem, kiedy wydzielenie nastąpić może, stosunki administracyjne muszą być przez władze uregulowane. Jeżeli zatem proces wydzielenia ulegnie wskutek tego zwłoce, to zwłoce tej odpowiada w stanie obecnym ów okres przejściowy, nieuregulowany prawnie i przynoszący częstokroć nie dające się później powetować straty.

2. Koncesyonowanie parcelacyi spekulacyjnej.

Z innych środków administracyjnych wymienianych przy projektach ustawowego unormowania parcelacyi, a znajdujących się także w rezolucyach państwowej Rady rolniczej z r. 1908, największą doniosłość w naszych stosunkach przypisać należy sprawie koncesyonowania handlu gruntami.

Uchwała państwowej Rady rolniczej, domagająca się zaliczeczenia handlu gruntami wiejskimi do przemysłów koncesyonowanych z obowiązkiem złożenia kaucyi i prowadzenia ksiąg, wzorowaną jest na przepisie § 35 niemieckiej ordynacyi przemysłowej z 19 czerwca 1883 r., w myśl którego może być zakazany handel gruntami wiejskimi i pośrednictwo w umowach o nieruchomości, jeżeli zachodzą fakty wskazujące, że prowadzący ten handel nie zasługuje na zaufanie.

Przy bliższem przeprowadzeniu tej sprawy nasuwają się następujące kwestye.

Przedewszystkiem należy tu odróżnić handel na rachunek własny od pośrednictwa. Do pośrednictwa takiego wymaganą jest

i na zasadzie obowiązującego ustawodawstwa koncesya, a pośredniczenie bez koncesyi podpada pod postanowienia dekretu kancelaryi nadwornej z dnia 5 lutego 1847 r. 75 tom, Nr 14 zb. u. pol., nie zachodzi zatem potrzeba uzupełniania obowiązującego ustawodawstwa w tym kierunku. Inaczej ma się rzecz z handlem gruntami na rachunek własny. Handel ten w obecnej judykaturze uchodzi jako przemysł wolny, co do którego istnieje tylko obowiązek zgłoszenia. Według judykatury dawniejszej było to niemożliwem, ponieważ uważano, że handel nieruchomościami nie podpada pod postanowienia kodeksu handlowego, a zatem i ustawy przemysłowej. W drodze rozporządzenia ministeryalnego na podstawie § 24 ustawy przemysłowej może być na handel posiadłościami wiejskiemi nałożony obowiązek koncesyonowania i złożenia kaucyi oraz prowadzenia ksiąg.

Bliższe określenie pojęcia handlu posiadłościami wiejskiemi musiałoby zawierać następujące kryterya.

Przedewszystkiem należałoby ograniczyć to pojęcie do handlu spekulacyjnego, a więc do tych wypadków, w których ktoś nabywa posiadłość wyłącznie w celu sprzedaży. Dotyczyłoby zatem tych właścicieli, którzy posiadłość przed niedawnym czasem nabyli, o ile nabycie nie nastąpiło w drodze spadku lub od najbliższych krewnych; nie odnosiłoby się do właścicieli dawnych, dla których parcelacya nie może stanowić czynności zawodowej.

Dalej nie zachodziłaby potrzeba, aby każdy handel posiadłościami wiejskiemi, a więc i odsprzedaż w całości, podciągać pod obowiązek koncesyonowania. Wystarczyłby przymus koncesyi dla parcelacyi, zatem dla rozsprzedaży w drobniejszych częściach.

Wreszcie należałoby rozstrzygnąć kwestyę, czy jednorazowe przedsięwzięcie parcelacyi (parcelacya jednej posiadłości) wystarcza do pojęcia handlu, czy też potrzeba do tego kilkakrotnego powtórzenia tego procederu. Na tem ostatniem stanowisku stał podczas obrad państwowej Rady rolniczej prof. Mischler, który domagał się, aby do jednorazowej parcelacyi wymaganem było zezwolenie władzy administracyjnej, stosującej w tym wypadku analogicznie przepisy o koncesyi.

Sądzić należy, że do oceny, czy ktoś jako spekulant, handlarz, przedsiębierze parcelacyę, wystarczyć mogą także inne okoliczności, niż fakt kilkakrotnego parcelowania, a mianowicie w najczęstszych wypadkach fakt niedawnego nabycia parcelowanej posiadłości i inne

okoliczności, z których władza administracyjna wnosić może o charakterze parcelanta jako handlarza gruntów. Z drugiej zaś strony zwolnienie jednorazowej parcelacyi od obowiązku koncesyi prowadziłoby w praktyce do obejścia całego zarządzenia, gdyż tworzyłyby się konsorcya za każdym razem inne, któreby za każdym razem po raz pierwszy przeprowadzały parcelacyę. Należałoby więc obowiązek koncesyi, złożenia kaucyi i prowadzenia ksiąg rozciągnąć także na pojedyncze wypadki parcelacyi i pozostawić ocenie władzy, o ile parcelacya ma charakter spekulacyjny, obliczony z góry na zysk, polegający na różnicy między ceną nabycia a pozbycia.

Uzasadnienie celowości podobnego zarządzenia nie może sprawiać trudności. Jeżeli odrzuca się zbyt radykalne środki na polu prawa karnego, jak karny zakaz parcelacyi, rozszerzenie pojęcia lichwy na lichwę rzeczową, to nie w tem rozumieniu, jakoby nadużyć nie było, lecz dlatego, że istnieją środki administracyjne, których należy użyć w pierwszym rzędzie, gdyż praktyczne przeprowadzenie zarządzeń wspomnianych powyżej połączone byłoby ze znacznem ograniczeniem wolności obrotu i byłoby represyą, nieusprawiedliwioną w dostatecznej mierze ilością zachodzących nadużyć. Koncesyonowanie parcelacyi spekulacyjnej byłoby działaniem prewencyjnem, umożliwiającym władzy odsunięcie osobistości nie wzbudzających zaufania, z drugiej zaś strony dawałoby poszkodowanym możność i ułatwienie w dochodzeniu swych pretensyi przy obowiązku składania kaucyi i prowadzenia ksiąg.

Co do bliższej treści dotyczących postanowień nadmienić jeszcze należy co następuje.

Jeżeli przymus koncesyonowania odnosić się ma tylko do parcelacyi, to należy podać objektywne znamiona parcelacyi, pociągającej za sobą taki obowiązek. Byłoby ze wszech miar wskazane, aby te objektywne znamiona były identyczne ze znamionami projektowanej powyżej ustawy hipotecznej; zatem przymus koncesyi obowiązywałby wszystkie te wydzielenia hipoteczne, do których w myśl ustawy potrzeba zezwolenia władzy administracyjnej. Miałoby to tę dobrą stronę, że umożliwiałoby starostwom kontrolę nad parcelacyami, odbywanemi bez koncesyi.

Z tak określonych parcelacyi podpadałyby pod przymus koncesyi te, co do których stwierdzonoby charakter spekulacyjny. Do tego celu służyłyby następujące znamiona:

1) Nabycie majątku w czasie krótszym niż trzy lata, wyjąwszy

przypadki nabycia w drodze spadku lub umowy między najbliższymi krewnymi.

2) Brak przymusu, uzasadniającego sprzedaż w częściach. Wykluczyć należałoby również te wypadki, w których nabycie miało do pewnego stopnia charakter przymusowy, jak np. wierzyciel w celu ratowania swej pretensyi (nietylko w drodze licytacyi przymusowej).

3) Pewne dane stwierdzające, że nabywca nabył posiadłość w celu gospodarowania, a nie z góry już celem rozsprzedaży.

Koncesya, udzielona na jeden interes, mogłaby służyć i na późniejsze czynności. Tosamo z kaucyą, która powinna stanowić pewien znaczniejszy procent wartości całego interesu.

KRYTYKI I SPRAWOZDANIA

I. Filozofia nauk społecznych.

Woes „Prawo", Kraków (bez daty), str. 29.

Tytuł nie odpowiada zupełnie treści, która się odnosi raczej do dziedziny logiki oraz lingwistyki. Jest to szereg niezwykle pomysłowych uwag, odnoszących się do ludzkich »pojęć« i »wyrazów«. Szereg paradoksów i sofizmatów, których niepodobna traktować w sposób naukowy. Dla charakterystyki przytoczymy ustęp, w którym autor mówi również o »prawie«:

»Człowiek dziś się znajduje pod znakiem przeczenia sobie samemu, nie rozumie dziś człowiek nic z tego, co myśli, mówi, czyni...

Tak używa np. człowiek na każdym kroku wyrazu »dobro«, o »dobro« też swoje lub cudze ustawicznie walczy; nikt jednakże z ludzi nie rozumie, co to takiego jest »dobro«.

Tu się mówi właśnie, że p o j ę c i e d o b r a nie istnieje.

Nie istnieje też p o j ę c i e p r a w a, chociaż życie człowieka musi być ściśle do przepisów prawa zastosowane.

Człowiek więc dziś żyje podług »prawa«, czyli podług »niewiadomo czego«.

Istnieje też nauka »prawa«, czyli »niewiadomo czego«, jakoteż istnieje nauka o zwalczaniu chorób — medycyna, czyli nauka o zwalczaniu »niewiadomo czego«, gdyż p o j ę c i e c h o r o b y nie istnieje« (str. 4).

Napróżno oczekuje czytelnik jakiegoś wniosku ogólnego z tych licznych pomysłowych zestawień, przypominających żywo metodę scholastyczną. Autor w końcu rozprawy oświadcza: »Mowa każdego człowieka powinna być zrozumiałą dla wszystkich ludzi, każdy zaś wyraz powinien mówić sam za siebie t. j. nie powinien wymagać innego wyrazu dla wyjaśnienia« (str. 23).

Tu podaje autor w formie przykładu kilka wyrazów, tłómacząc, że mówią one same za siebie.

Znajdujemy tu również genezę wyrazu »prawo«.

»Podczas szybkiego lotu zwłaszcza małych ptaków daje się słyszeć dźwięk podobny do: prr, frr, wrr, orr, rr. Stąd wyrazy f r u w a ć, porchat' (ros.), fortfliegen (niem.), ire (łac.) = iść, p r o w a d z i ć, ortoo (grec.), ferre

(łac.), führen (niem.), kierować, naprawlat' (ros.), prawit' (ros.), rządzić (st. słow. riaditi — rada = danie rra), ortoo (grec.), regere (res gero, res = rr-es (t), polskie: rzecz = rr-eti = rr jest), vertere, richten (niem.), prawo (»wo, prr!« — wskazanie kierunku — ruchu — postępowania — życia), recht (niem.), jus — jur — jure, łać. (od ire = i-rre jest rr) itd. (str. 28).

O prawdziwości powyższej genezy trudno nam sądzić. W każdym razie nie widzimy związku jej z postulatem oczywistego znaczenia poszczególnych wyrazów. Czytając niektóre rozważania autora skłonni jesteśmy się z nim zgodzić, że często »nie rozumie dziś człowiek nic z tego, co myśli, mówi, czyni...«

Dr. A. Peretiatkowicz.

* * *

„Naturrecht und Soziologie“, von Dr. Ad. Menzel, ord. Professor an der Universität Wien, Wien und Leipzig, 1912, str. 60.

Z dużą wiedzą i talentem napisana rozprawa, w której autor poddaje krytyce wyniki socyologii współczesnej. Usiłuje on wykazać, że teorye socyologiczne nie znajdują się pod względem objektywizmu naukowego na wyższym poziomie, niż dawne doktryny prawa naturalnego, i że są jedynie przejawami tendencyi subjektywnych. Przedstawia kolejno główniejsze konstrnkcye socyologiczne, podkreślając ich zależność od zapatrywań autorów na to, co być powinno.

W rozdziale I-ym (»Das Naturrecht und der Sozialkontrakt«) wykazuje autor, że w okresie rozwoju prawa naturalnego pojęcie »umowy społecznej« było tym środkiem pomocniczym, który służył do uzasadnienia wszelkich tendencyi społeczno-politycznych, a więc nietylko liberalnych i demokratycznych, ale również konserwatywnych, a nawet teokratycznie zabarwionych, jak wreszcie socyalistycznych i anarchistycznych.

Rozdział II-gi (»Fichtes Staatslehre«) omawia teoryę państwową Fichtego i różne formy, jakie przybierała w miarę zmian w przekonaniach politycznych autora. Wszystkie jednak przejawy — od skrajnego indywidualizmu do absolutyzmu państwowego, od kosmopolityzmu do nacyonalizmu — były uzasadniane przez Fichtego »umową społeczną« i uważane za jedynie rozsądne i prawne.

Rozdział III-ci (»Oppositionelle Strömungen«) daje zarys kierunków, znajdujących się w opozycyi przeciw subjektywnym konstrukcyom prawa naturalnego i zmierzających do oparcia swoich wywodów na podstawie historycznej i porównawczej (Spinoza, Montesquieu, Hume, fizyokraci). Autor wskazuje, że żaden z tych kierunków nie wyzwolił się w zupełności z metody prawa naturalnego, każdy bowiem zawiera przejawy postulatów politycznych.

Rozdział IV-ty (»Die Soziologie und das Gesetz der Entwicklung«) zmierza do wykazania, że socyologia, o ile wychodzi poza granice opisu i tworzy prawa ogólne, odnoszące się również do przyszłości, nie jest

w stanie pozbyć się subjektywnych pożądań politycznych. W szczególności »prawo rozwoju« przedstawia pojęcie pomocnicze dla wszelkich tendencyi, podobnie jak dawniej »umowa społeczna«. Autor wskazuje na to, że »walka o byt«, jako czynnik rozwoju społecznego, posłużyła argumentem nietylko dla teoryi arystokratycznych, ale również demokratycznych, a nawet chrześciańskich.

W rozdziale V-tym (»Der Sozialkontrakt in der modernen Soziologie«) omawia autor teorye socyologiczne współczesne (Fouillée, Bourgeois, Durkheim etc.), operujące ideą »umowy społecznej«, i wskazuje na ich związek z postulatami politycznymi.

Rozdział VI-ty (»Auguste Comte«) jest poświęcony Comte'owi. Autor przedstawia ewolucyę w poglądach tego ostatniego, tudzież ich związek z porewolucyjnem tłem historycznem we Francyi. Pozytywna filozofia Comte'a kończy się utopią, stojącą w jaskrawej sprzeczności z objetywnie-naukowym punktem wyjścia.

Rozdział VII-my (»Herbert Spencer«) zajmuje się Spencerem. Autor analizuje stosunek wzajemny poglądów, wyrażonych w głównych jego dziełach, wykazując, iż zawarte w nich sprzeczności dadzą się wytłómaczyć jedynie na tle poglądów politycznych Spencera i jego sympatyi dla klasycznego liberalizmu angielskiego.

W rozdział VIII-ym (»Sonstige soziologische Systeme«) daje autor zarys innych teoryi socyologicznych (materyalizmu historycznego, Kidda i Hauriou, Warda, Coste'a, Giddingsa, Tarde'a, Gumplowicza i Ratzenhofera), wskazując na łączność z przekonaniami politycznemi ich twórców.

Rozdział ostatni (»Ergebnis«) zawiera wnioski autora z rozważań poprzednich. Stwierdza więc Menzel, że systemy socyologiczne współczesne zawierają idee polityczne i moralne nie w mniejszym stopniu, niż dawniejsze doktryny prawa naturalnego Tendencye subjektywne różnych systemów uwidaczniają się już w samym wyborze rozstrzygających czynników kulturalnych. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy się widzi podstawę życia społecznego w rasie, czy w religii, w ustroju gospodarczym lub też w sztuce. Niemniej ważną jest konstrukcya stopni rozwojowych rodu ludzkiego i wynikająca stąd prognoza na przyszłość.

Autor sądzi, że subjektywne momenta są właściwe wszystkim naukom społecznym i że okoliczność ta odróżnia je zasadniczo od nauk przyrodniczych. Nauki społeczne bowiem zajmują się przedmiotami, znajdującymi się w związku z ludzkiem działaniem. Podczas gdy pojęcie celowości w zastosowaniu do nauk przyrodniczych nosi charakter metafizyczny, kategorya ta w dziedzinie nauk humanistycznych staje się zupełnie uzasadnioną. Zastosowanie tego punktu widzenia nie oznacza tutaj wprowadzania elementu obcego. Obok kategoryi przyczynowości dołącza się tu z konieczności element teleologiczny.

Łączy się z tem w dalszym ciągu: możliwość krytyki objektów kultury i wytwarzanie pojęć o wartości. Zjawiska kosmologiczne i biologiczne nie podlegają ocenie krytycznej, ale zjawiska kultury wywołują taką ocenę. Nauki społeczne bowiem w przeciwieństwie do przyrodni-

czych przedstawiają również siły realne, które są w stanie przekształcać sam przedmiot swych badań.

Wynika stąd, że krytyka powyższa systemów socyologicznych nie jest bynajmniej zarzutem przeciwko nim skierowanym. Subjektywne domieszki bowiem są nieodłączną cechą społeczno-naukowego myślenia. Człowiek nie zadawalnia się przedstawianiem postulatów z punktu widzenia ich użyteczności, ale również posiada tendencyę do nadawania im cechy objektywizmu naukowego. Widzimy tu stałą dążność do nadawania ideałom naszym wyższej sankcyi przez powoływanie się bądź na wolę boską, bądź na zasady moralne, bądź na prawo naturalne bądź wreszcie — na prawo rozwoju.

Praca powyższa zasługuje na uwagę głównie ze względu na bogactwo materyału, przytoczonego dla ilustracyi tezy zasadniczej. Sama myśl przewodnia nie jest ani nową, ani możliwą do przyjęcia bez zastrzeżeń. Na różnicę pomiędzy naukami przyrodniczemi a humanistycznemi ze względu na wprowadzanie przez te ostatnie momentu »celowości« i »wartości« zwrócił uwagę jeszcze Wilhelm Dilthey (»Einleitung in die Geisteswissenschaften«, 1883), także Windelband (»Präludien«, 1884), a zagadnienie to posiada obecnie całą literaturę. Również problemat »praw rozwojowych« i kryjące się w nim subjektywne elementa »wartości« (»wyższe« i »niższe« stadya) zostały zanalizowane przez Rickerta w jego klasycznej pracy »Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung« (1896) znacznie wielostronniej, niż to czyni Menzel.

Wnioski, do których dochodzi Menzel, wymagają pewnych zastrzeżeń. Zwrócił on słuszną uwagę na kruche podstawy socyologii współczesnej, podkreślił trafnie trudności właściwe tej gałęzi badań, ale nie udowodnił bynajmniej niemożliwości socyologii jako nauki objektywnej. Wykazał subjektywizm socyologii współczesnej, ale nie konieczność subjektywizmu w socyologii wogóle. Nie należy, naszem zdaniem, mieszać wyjaśnienia psychologicznego pewnych zjawisk umysłowych z analizą epistemologiczną. Stwierdzenie czynników subjektywnych w konstrukcyach dzisiejszych nie jest argumentem za koniecznością subjektywizmu we wszelkich konstrukcyach socyologicznych.

Jeszcze mniej miarodajną jest okoliczność, że omawiani pisarze łączyli w tem samem dziele tendencye normatywne ze stwierdzeniem pewnych praw życia społecznego. Geneza psychologiczna pewnej teoryi nie jest wcale decydującą dla jej wartości naukowej, jest od tej ostatniej niezależną. Rzeczą krytyki jest wydzielenie z danego dzieła wartościowych elementów naukowych, pomijając znajdujące się w niem składniki subjektywne.

Wreszcie Menzel omówił tylko jedno zagadnienie socyologiczne, dotyczące »praw rozwoju społecznego«, nie dotykając innych problematów, mogących być przedmiotem badań socyologicznych. Możliwem jest także badanie przyczynowe poszczególnych zjawisk społecznych, ich stosunek

wzajemny funkcyonalny (por. pracę Durkheima »Le suicide«), wyjaśnianie czynników wytwarzających pewne instytucye społeczne etc., nie wchodząc w kwestyę »praw rozwoju«. Możliwem jest także badanie zjawisk społecznych z punktu widzenia ich cech formalnych (Simmel). Wszystkie te i wiele innych kwestyi wchodzących do dziedziny socyologii (lub też filozofii społecznej) nie zostały trafione krytyką Menzla i nie są bynajmniej wykluczone z pola objektywnych rozważań naukowych.

Mimo zastrzeżeń powyższych książka Menzla zasługuje na uwagę i przeczytanie. Zwłaszcza dzisiaj, wobec ukazującego się w licznych kołach kultu dla socyologii i podnoszenia jej znaczenia poza właściwe granice. Wskazuje ona na trudności, połączone z temi badaniami, i przyczynia się do większego krytycyzmu i ostrożności w przyjmowaniu wyników najmłodszej i nieskrystalizowanej jeszcze nauki społecznej.

Dr. A. Peretiatkowicz.

Nowa »socyologia« w języku polskim.

Gdy pod koniec pierwszej połowy XIX w. spostrzeżono, że istnieją w świecie zjawisk społecznych zagadnienia dotąd niezgłębione i że na mapie nauk jest jeszcze miejsce dla nowej doktryny, którą nazwano socyologią — rzucono się skwapliwie do wypełnienia odrazu tego braku. Z niecierpliwością, właściwą ciekawości ludzkiej lecz przeciwną postulatowi naukowości, poczęto budować dzieła mające zawrzeć w sobie całokształt nowej nauki, gotowy systemat socyologii. Comte'owi i Spencerowi genialność, późniejszym pomniejszym gorliwość apostołów pomogły przezwyciężyć ogromne trudności, piętrzące się przed takiem zamierzeniem. Niebawem jednak krytyka z zewnątrz i opamiętanie się samych socyologów poczęły studzić przesadne zapały. Okazało się, że systematy, mające fundować nową naukę dają albo ogólne filozoficzne ujęcia rozwoju społecznego (Comte), albo etnologiczne dociekania nad wczesnemi społecznościami (Spencer), albo niespoiste zestawienia rozważań nad różnemi zjawiskami współżycia, zestawienia, które rozsypywały się szybko, bo istniejące już nauki społeczne rozbierały natychmiast między siebie ich części składowe. Ponadto nie trudno było spostrzedz, że owe systemy socyologiczne są niewspółmierne, że pomieszane są języki socyologów. Zaprzestano więc budowy Babelu. Nie było to jednak równoznaczne z całkowitem poniechaniem myśli o wypracowaniu socyologii: zmieniono tylko metodę. Zamiast kusić się o stworzenie od ręki całości nowej doktryny, nowocześni socyologowie — w zrozumieniu istoty i historyi pracy naukowej — zajęli się rozpoznawaniem gruntu, na którym ma stanąć gmach nowej wiedzy, oraz znoszeniem i dokładnem obrabianiem olbrzymiego materyału, z którego ma on powstać. Jeśli rzucić okiem na produkcyę socyologiczną ostatnich lat i porównać ją z poprzednimi okre-

sami, wówczas uderzy nas fakt, że kiedy dawniej tworzono jeden po drugim systemy socyologii, to obecnie od szeregu lat pojawia się coraz mniej tych ogólnych konstrukcyi, a natomiast najwybitniejsi dzisiejsi socyologowie pochłonięci są pracą nad zagadnieniami socyologicznemi szczegółowemi[1]).

Gdy tak u dzisiejszych koryfeuszów socyologicznych europejskich i amerykańskich widoczne jest zaprzestanie tymczasowe porywań się na konstruowanie wielkich systematów całkowitej socyologii, zjawia się w Polsce zapowiedź takiego zamierzenia i zarazem początek jego wykonania[2]). Przyjrzyjmy się, czy można tuszyć, iż polepszy ono nieco stan polskiej literatury socyologicznej, dotąd tak ubogiej.

Praca, która leży przedemną, jest połową tomu pierwszego »Socyologii«, obejmującą część pierwszą Wstępu do socyologii. Spis rzeczy świadczy i o wielkim rozmachu myśli autora i zarazem o pewnej pogardzie dla przestrzenności materyi, która — jeśli ma być wielka — musi też mieć odpowiednią rozciągłość. Tymczasem autor chce w trzech rozdziałach swej niewielkiej broszurki — bo liczącej niespełna 120 stron tekstu formatu małej ósemki — zamknąć 1⁰ ogólne uwagi o socyologii, 2⁰ zarys historyi socyologii mówiący o 61 (wyraźnie: sześćdziesięciu jeden) socyologach i oceniający ich teorye, 3⁰ podstawowe pojęcia ustroju społecznego.

Niestety bliższe zapoznanie się z pracą p. C. przekonywa nas, że autorowi przyświecała wątpliwej wartości zasada *non multum sed multa*. Uwzględnia on mnóstwo pojęć, zagadnień, teoryi i teoryjek, przesuwając po nich pióro szerokim gestem, mając dla wszystkich kilka mniej lub więcej uprzejmych słów, nie przeczuwając nigdzie głębszych problematów, z którymi niepodobna załatwić się w paru wierszach, a choćby nawet na całej jednej ze 120 stron małej ósemki. Wynika z tego chaos urywkowych wiadomości, zgoła nieusystematyzowanych, ani nie złączonych jednolitą metodą badania, ani nie opracowanych z pewnego niezmiennego a wyraźnie określonego stanowiska epistemologicznego.

Zaraz na początku określenie przedmiotu socyologii świadczy o tem, jak autor operuje eklektycznie, nazbyt eklektycznie. Zajrzyjmy do tekstu.

»Wedle pojęcia autora socyologia zajmuje się badaniem typowych zjawisk wzajemnego oddziaływania na siebie: a) jednostek ludzkich między sobą (prowadzących do tworzenia się związków); b) wszelkich związków na siebie; c) związków tych na jednostki i jednostek na związki, dalej d) człowieka i przyrody w obrębie społeczeństwa, wszakże o tyle tylko, o ile to wpływa na istotę typowych oddziaływań (np. wynalazek krzesiwa, młota, hebla, maszyny parowej, iskry elektrycznej *[sic!]*), wreszcie e) zbadaniem instytucyi i form, które

---

[1]) Dzieło, które Simmel wydał w r. 1908 p. t. *Soziologie*, nie jest przedsięwzięciem zdążającem do stworzenia całości socyologii, lecz — jak sam autor zaznacza (str. 17, uwaga) — zbiorem różnorodnych ułamków, opracowanych wszelako wedle tej samej metody i mogących kiedyś wejść w skład jednolitej nauki.

[2]) L. Caro: Socyologia, tom I. Wstęp do socyologii. Część pierwsza, Lwów 1912.

każde z tych oddziaływań do życia powołało (np. własności prywatnej, prawa, obrzędów, wiary religijnej, sztuki itd.).

Owóż osnowami wymienionemi pod a)—e) zajmują się różne nauki, jako to ekonomia, etnologia, nauka prawa, estetyka i in. Jakżeż więc miałyby one stanowić odrębny charakterystyczny przedmiot socyologii? Powstaje znów zjawisko, które powtarzało się już do znudzenia, a mianowicie targowanie się istniejących już nauk społecznych ze socyologią o przedmiot badania. Rozpowszechniające się coraz bardziej zrozumienie, że chcąc znaleść definicyę socyologii i jej specyficzny temat, należy sięgnąć do metodologii i do teoryi pozaania, należy szukać odpowiedzi na pytanie, na czem polega odrębność nauk wogóle; że okazuje się wówczas, iż nauki nie charakteryzuje wyliczenie pewnych tematów, lecz odrębność kąta widzenia, pod którym patrzy ona na rzeczywistość; że różne nauki mogą badać te same zjawiska, byle ujmowały je każda w inny sposób, że przeto, jeśli socyologia ma być samoistną nauką, wyraźnie oddzieloną od innych, to trzeba znaleść dla niej jakiś nowy, żadnej innej nauce społecznej nie właściwy, kąt widzenia, nie zaś znosić z różnych stron »zjawiska«, któreby miała badać; że dopiero gdy znajdzie się taki kąt widzenia, taką specyficzną abstrakcyę, którejby socyolog dokonywał na rzeczywistości społecznej, wówczas w zakres badań socyologii wejdzie wszystko, co dzieje się w społeczeństwie, a mimo to ani inne nauki, eksploatujące te same zjawiska, nie poniosą uszczerbku, ani socyologia nie będzie pozbawiona wewnętrznej jednolitości — zrozumienie to, kapitalne dla usiłowań socyologicznych ostatniej doby [1]), nie doszło jeszcze do p. C. Po staremu, z tym samym brakiem jednolitego metodologicznego i epistemologicznego obwarowania podstawowych pojęć nowej nauki, który był dotąd głównym powodem dyskredytu socyologii, autor ustawia jeden obok drugiego kilka gotowych tematów i uważa, że kolejne ich opracowanie da w sumie socyologię. W rzeczywistości może z tego powstać tylko — i to w najlepszym razie — zbiór monografii nie mających między sobą nic wspólnego, pozbawionych owego wewnętrznego łącznika, który ze złożoności robi całość.

Ten brak stanowiska zasadniczego mści się odrazu, gdy autor przystępuje do »zarysu historyi socyologii«. Jakkolwiek od czasu do czasu daje króciuchne oceny omawianych grup teoryi, to jednak całość jest zupełnie bezkrytycznem zestawieniem pobieżnych streszczeń prac, jak się powiedziało, 61 autorów, notabene streszczeń, dokonywanych wedle starej a złej recepty. Gdy w dziewiątem i ostatniem dziesięcioleciu wieku XIX wzrosło niezwykle zainteresowanie się socyologią, a natomiast ta powstająca dopiero wiedza miała stosunkowo mało jeszcze dzieł sobie poświęconych — każda pojawiająca się książka socyologiczna była witana z wielką wdzięcznością i zyskiwała rozgłos autorowi. Zachowała się dzięki temu pamięć prac, o których czas już zapomnieć i których też

---

[1]) Ob. moją rozprawę w *Ekonomiście*, 1911, p. t.: Czy pojęcia socyologiczne się jednoczą?

dziś nikt już nie czyta. Pokutuje ona wszelako tradycyjnie w kompilacyach pojmujących historyę socyologii jako gromadzenie wyciągów z wszelkich prac, które wypłynęły pod flagą socyologiczną. Nie inaczej postępuje Caro. W suchych, nie wiążących się ze sobą zdaniach podaje pewne myśli, znajdujące się w dziełach kilkudziesięciu autorów. Jest to defilada streszczeń w stylu prac seminaryjnych. Brak zaś zmysłu krytycznego doprowadza p. C. do tego, że np. Kiddowi, którego wpływ na obecny stan socyologii równa się zeru, poświęca w sam raz tyle miejsca, ile Comte'owi lub Spencerowi! Gdy się przytem zważy szczupłość miejsca poświęconego tym streszczeniom — pożytek takiej »historyi« jest odrazu widoczny. Gdybyż jeszcze Caro umiał rozpoznać to, co stanowi oś poglądów każdego autora, co jest jego wizyą centralną i gdyby ograniczył się do podania tylko tego — czytelnik zyskiwałby przynajmniej pewne ogólne pojęcie o danym autorze. Ale Caro nie zdobywa się na to. Tak np. nie umie uchwycić roli, którą idea przymusu odgrywa w teoryi Durkheima, nie wspomina też nic o specyficznej metodzie tak ważnej dla charakterystyki Durkheima i jego grupy; tak nie wie nic o zasadniczem znaczeniu pojęcia *achievement* dla teoryi Warda, a pojęcia mowy dla systemu Majewskiego; tak mówiąc o Le Play'u nie znajduje ani jednege słowa dla określenia znaczenia metody monograficznej w systemie tego autora. Wszędzie daje tylko strzępy wyrwane w różnych stronach, po których przeczytaniu pozostaje czytelnikowi tylko zamęt w głowie i przekonanie, że wolno w socyologii, jak kto chce. A przecież autor ogłasza, że chce książką swą przyczynić się ni mniej ni więcej, niż do pogłębieuia naszej wiedzy socyologicznej i do obudzenia zamiłowania do socyologii (przedmowa, zakończenie)...

Sposób, którym p. C. dokonywa tego pogłębienia, jest rzeczywiście szczególny. Autor podaje szereg wiadomości nieścisłych lub zupełnie fałszywych, z których wyliczymy tu kilka.

Na str. 32 Caro wskazuje na, jak powiada »rozprawkę« Voltaire'a p. t. *Essai sur l'histoire générale et sur les moeurs et l'esprit des nations*. Dziwna to »rozprawka«. Liczyła ona w r. 1756, kiedy to ukazała się po raz pierwszy — siedem tomów in 8°, w ostatniem zaś wydaniu z r. 1883 rozłożona jest na cztery grube tomy in 8°... Jest ryzykowne wskazywać na rzeczy, których się nie widziało.

Str. 20 »Socyologię identyfikował Comte z filozofią«. Gdzie? Kiedy? Wiadomo tylko, że utożsamiał ją z fizyką społeczną. Prawda, że poświęcił jej połowę *Cours de philosophie positive,* ale uważne przeczytanie pierwszego zaraz wykładu poucza, skąd to pochodzi. Oto Comte widzi w dotychczasowym systemie nauk lukę, a mianowicie brak pozytywnego zbadania zjawisk społecznych jako osobnej kategoryi. Umysłowi ludzkiemu, który stworzył już fizykę niebieską, ziemską i organiczną, pozostaje jeszcze wypracowanie fizyki społecznej; »tel est, powiada Comte, le premier but de ce cours, son but spécial«[1]). Ale Comte'owi nie wystarcza samo zbudowanie socyologii. Ma on jeszcze inny cel na oku:

[1]) Ed. Schleicher Freres, 1907, tom I, str. 12.

włączenie poglądów socyologicznych do ogólnego systemu pojęć o świecie; wykazanie, że wiadomości, które zyskujemy z badania pozytywnego zjawisk społecznych, łączą się z temi, które daje również pozytywne badanie innych zjawisk w przyrodzie (a które złożone są w matematyce, astronomii, chemii itd.), że wszystkie te wiadomości łączą się w jeden wielki a jednolity pień wiedzy. To jest drugi cel kursu, »son but général, ce qui en fait un cours de philosophie positive, et non pas seulement un cours de physique sociale« (str. 13, podkreślenie moje). Filozofia pozytywna wedle określenia Comte'a, to jedynie »l'étude propre des généralités des différentes sciences, conçues comme soumises à une méthode unique, et comme formant les différentes parties d'un plan général de recherches« (ibid. str. XIV). Tylko więc ze względu na zestawienie podstawowych pojęć socyologii z takiemiż pojęciami innych nauk i skupienie ich w ogólny pogląd na świat, a więc tylko ze względu na coś, co jest zewnętrzne, dodatkowe, w stosunku do samej socyologii — dzieło, w którem znajdujemy jej ufundowanie, zostało nazwane wykładem filozofii. Przystoi to wiedzieć historykowi socyologii.

Str. 45—47. René Worms przedstawiony jest jako wyraźny zwolennik organicyzmu i na poparcie tego przytoczone są w streszczeniu urywki dzieła Wormsa, które wyszło w r. 1896. Dobrze. Ale od tego czasu Worms ogłosił trzytomową *Philosophie des sciences sociales* oraz rozprawę p. t.: *Principes biologiques de l'évolution sociale*. Caro notuje wprawdzie, że istnieją takie prace Wormsa, ale niczem nie zdradza ich znajomości. Przeczytanie ich bowiem musiałoby przekonać p. C., że w ciągu lat Worms tak zmodyfikował swe pojęcia, iż charakteryzowanie jego teoryi socyologicznej na podstawie tamtego tylko dzieła jest dziś zupełnie niedopuszczalne. Pocóż umieszczać na początku rozprawy imponującą bibliografię, skoro okazuje się, że się nie czytało wszystkiego, co tam wyliczono? Zarazem nasuwa się tu spostrzeżenie nieco zdumiewające. Oto na str. 46 Caro, mówiąc o pewnych terminach Wormsa, podaje obok w nawiasie ich objaśnienia po — niemiecku! Tak »ognisko kostne« ma dodane w nawiasie Ossifikationsherd, a »tkanka łączna« objaśniona jest jako Stuetzgewebe. Rzecz zastanawiająca. O ile mi wiadomo, nie istnieje niemieckie tłómaczenie książki Wormsa. Skądże więc te nawiasy niemieckie? Czyżby p. C. znał poglądy Wormsa jedynie za pośrednictwem tłómaczenia kompilacyi Squillace'a p. t. *Soziologische Theorien*, w którem przy określaniu pojęć Wormsa zachodzą wyrażenia Ossifikationsherd i Stuetzgewebe i na które p. C lubi się powoływać? Przedstawienie teoryi Wormsa u Squillace'a — ograniczone też tylko do dzieła z r. 1896 — nie jest pozbawione analogii z przedstawieniem jej u p. C. Takie koincydencye nie wzmagają uznania dla oryginalności pracy p. C.

Str. 56. »Jedyną siłą twórczą w dziejach świata jest... zdaniem Marxa produkcya ekonomiczna«. Jest to twierdzenie, które lubi się przypisywać marksyzmowi, bo ułatwia ono polemikę z tym systemem, ale przeciw któremu — w tem ogólnikowem brzmieniu — bronią się mar-

ksyści co sił, a przeto nie powinien go bezkrytycznie powtarzać, kto zamierza pogłębić wiedzę społeczną w Polsce. Engels wyraźnie zarzeka się, iżby podobna idea powstała w głowie ojców socyalizmu naukowego. Oto wyciąg z listu Engelsa z r. 1890, przytoczony przez Vorländera w świetnem studyum »*Kant und Marx*« (1911, str. 72):

(Engels stellt) als seine — und was besonders betont werden muss — auch als die Ansicht seines verstorbenen Freundes Marx, und zwar von jeher, folgende zwei Punkte fest: 1) Die ökonomische Lage ist nicht das einzig, sondern nur das in letzter Instanz bestimmende Moment der sozialgeschichtlichen Entwicklung; 2) Die sogenanten ideologischen Faktoren... wirken ihrerseits auf die rein ökonomischen Momente zurück, sodass zwischen beiden eine ständige und mit Erhöhung der Kultur immer mehr wachsende und sich komplizierende Wechsel- wirkung entsteht.

Kautsky pisał już przed 17 laty:

Man muss eine geradezu mystische Vorstellung von der ökonomischen Entwicklung haben, wenn man annimmt, sie könnte auch den kleinsten Schritt vorwärts machen ohne die Tätigkeit des menschlichen Geistes... Der historische Materialismus, weit entfernt, die bewegende Kraft des menschlichen Geistes in der Gesellschaft zu verneinen, gibt nur eine besondere, von den bisherigen Annahmen verschiedene Erklärung des Wirkens dieser Kraft. (Neue Zeit, XV, 1, str. 231).

Wreszcie Maks Adler, jeden z najwybitniejszych współczesnych teoretyków marksyzmu, tak się wyraził 10 lat temu:

Es war ein Grundmissverständnis gegenüber dem Marxismus, das freilich auch von manchen seiner Anhänger geteit wurde, *an das aber jetzt die Kritik nicht mehr anknüpfen darf*, als ob die wirtschaftlichen Verhältnisse dem Menschen gegenübergestellt werden könnten und nicht vielmehr seine Verhältnisse wären... Nein, sowohl die Schriften des »jüngeren« wie die des »reifen« Marx enthalten denselben Grundgedanken: hinter den Dingen den Menschen aufzuzeigen. (Neue Zeit, XXI, 1, str. 522/3, moje podkreślenie).

Gdy się zamyka oczy na tak kategoryczne oświadczenia, krytyka staje się walką z wiatrakami.

Str. 67. Caro przedstawiwszy pojęcie naśladownictwa jako jedyną oś systemu Tarde'a, łatwo tryumfuje nad niepospolitym myślicielem francuskim:

»Luka w hipotezie Tarde'a polega na tem, że gdyby zasadniczem prawem społecznem, jedyną siłą czynną i utrzymująca społeczeństwo było istotnie naśladownictwo, musiałaby z czasem powstać jedność jako rezultat naśladownictwa rzeczy i czynności ciągle naśladowanych, a nie byłoby miejsca dla twórczości, dla oryginalnej inicyatywy«.

Caro stosuje tu tę samą metodę upraszczania sobie zadania krytycznego przez odpowiednie okaleczenie teoryi danego autora. Czy mianowicie p. C., pogłębiającemu wiedzę społeczną w Polsce, nic nie wiadomo o roli, którą pojęcie wynalazku (invention) odgrywa w systemie Tarde'a?

»Quel est, pyta Worms, charakteryzując metodę Tarde'a [1]), le processus logique, qui domine toute la vis sociale? C'est, pour M. Tarde, celui de *l'invention* et de l'imitation» (moje podkreślenie). Zarzut, który podnosi Caro, jest zbyt oczywisty, by go Tarde nie miał był przewidzieć i by w systemie swym nie miał wydzielić twórczości odpowiedniego miejsca:

Supposez, powiada, une race où tous les individus se ressembleraient identiquement, où la répétition héréditaire serait complète, sans nulle variation individuelle, où le conformisme spécifique effacerait toute dissidence individuelle. Il n'y aurait pas de progrès possible, à moins d'emprunt du dehors. Mais comment auraient pu être produites les innovations du dehors si, au dehors aussi, l'hypothèse en question se réalisait? La difficulté ne serait que reculée.

Zdanie to — pokrywające się w zupełności ze zarzutem p. C. — wyjęte jest z odczytu, wygłoszonego przez Tarde'a w r. 1902, mającego charakterystyczny (choć dla p. C. niewygodny) tytuł »*L'invention considérée comme moteur de l'évolution sociale*« i w którym Tarde wskazuje wyraźnie na znaczenie twórczości dla rozwoju społecznego [2]). Caro mimo to pisze na str. 64 swej rozprawy, że jedyną siłą, poruszającą społeczeństwo, jest, zdaniem Tarde'a, naśladownictwo.

Str. 70. Wedle Simmla, twierdzi Caro, socyologia nie ma »odrębnego przedmiotu, jest tylko odrębną metodą, dającą się zastosować do wszystkich nauk, jak np. geometrya w stosunku do fizyki i chemii«. Nie chciałem wierzyć oczom, przeczytawszy to zdanie wywracające na ręby moje pojęcia o Simmlu jako o autorze, który może najwięcej zasług położył dla wyznaczenia socyologii odrębnego przedmiotu. Zastanowiło mnie też, czy możliwe jest, by Simmlowi wymknął się kiedykolwiek podobny nonsens, jak że geometrya jest metodą w stosunku do fizyki i chemii?! Wziąłem więc *Soziologie* Simmla do ręki i rzeczywiście zaraz na str. 3 znalazłem następujące zdanie:

Die Soziologie also, in ihrer Beziehung zu den bestehenden Wissenschaften, ist eine neue Methode... um den Erscheinungen aller jener Gebiete auf einem neuen Wege beizukommen.

Ale wypływa z kontekstu, że Simmel odrzuca właśnie takie określenie socyologii jako sprzeczne z postulatem samodzielności tej nauki. Bo oto co mówi zaraz w następnem zdaniu:

Damit aber verhält sie sich nicht wesentlich anders, als seinerzeit die Induktion, die als neues Forschungsprinzip in alle möglichen Wissenschaften eindrang... So wenig aber daraufhin Induktion eine besondere Wissenschaft oder gar eine allbefassende ist, *so wenig ist es, auf dieselben Momente hin, die Soziologie* (moje podkr.). So weit sie sich darauf stützt, dass der Mensch als Gesellschaftswesen verstanden werden muss und dass die Gesellschaft der Träger alles historischen Geschehens ist, enthält sie kein Objekt, das nicht schon in einer der bestehenden Wissenschaften behandelt würde, sondern nur einen

[1]) *Philosophie des sciences sociales*, II, 1904, str, 49.
[2]) Ob. przedruk tego odczytu w *Revue internat. de Sociologie* 1902.

neuen Weg für alle diese, eine Methode der Wissenschaft. die gerade wegen ihrer Anwendbarkeit auf die Gesamtheit der Probleme nicht eine eigene Wissenschaft für sich ist. — *Welches aber kann das eigne und neue Objekt sein, dessen Erforschung die Soziologie zu einer selbständigen und grenzbestimmten Wissenschaft macht?* (moje podkreślenie).

Poczem Simmel w długim wywodzie wyraźnie oznacza socyologii odrębny przedmiot. Simmel twierdzi zatem coś wręcz przeciwnego, niż mu podsuwa Caro. Są to albo drwiny z czytelnika albo karygodna niesumienność.

Str. 101. »Kult zwierząt nazywamy totemizmem«. Zupełny fałsz. Należy przecież do elementarnych wiadomości, że po pierwsze totemami nie muszą być zwierzęta, lecz mogą nimi być także rośliny, a nawet przedmioty ze świata nieorganicznego; powtóre zaś, że jakkolwiek np. w starożytnym Egipcie istniał kult Apisa, to jednak nikt nie nazwie religii Egipcyan totemizmem. Dla totemizmu charakterystyczny jest nie ów kult sam przez się, lecz jego powiązanie z pewnym szczególnym (rodowym) ustrojem społecznym. Jak można tego nie wiedzieć, pisząc »Socyologię«?

Str. 119. »Historya uczy, że teorya *contrat social* Rousseau'a jako pierwotnej przyczyny powstania państwa nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości«. Caro znów walczy z wiatrakiem. Nie wie, że Rousseau nigdy nie twierdził, iż układ społeczny jest »pierwotną przyczyną powstania państwa«. Rousseau starał się tylko, podobnie jak Hobbes, zracyonalizować państwo. »(Es) unterliegt, pisze Jellinek złośliwie, für den, der seinen contrat social wirklich gelesen hat, keinem Zweifel, dass er in seinem welterschütternden Werke nicht den bestehenden Staat erklären, sondern den dem Wesen des Menschen entsprechenden Staat aufzeigen und rechtfertigen wollte« *(Allg. Staatslehre,* 1905, str. 204). Wynika to zresztą całkiem wyraźnie zaraz z pierwszych zdań *Contrat social* (wyd. z r. 1764, str. 2):

L'homme est né libre, et partout il est dans les fers... Comment ce changement s'est-il fait? Je l'ignore. Qu'est-ce qui peut le rendre légitime? Je crois pouvoir résoudre cette question.

Po przytoczeniu tych kilku próbek pogłębiania wiedzy socyologicznej wstrzymuję się od charakteryzowania trzeciego rozdziału tej szczególnej publikacyi, w którym na 39 stronniczkach jest mowa o mężczyźnie i kobiecie, o religii, obyczajach, mowie, państwie, gospodarstwie. narodzie et quibusdam aliis. Zapowiedziany jest bliższy rozbiór tych pojęć w części szczegółowej.

Rozwiodłem się szeroko nad pracą p. C. dlatego, że uważam ją za szkodliwą. Zgoda zupełna na twierdzenie, że nasza literatura z zakresu nauk społecznych jest jeszcze uboga. Nie jest ona jednak tak uboga, by nie miała reagować należycie na podobne elaboraty, usiłujące ją »wzbogacić«. Powtóre zaś właśnie dlatego, że wykształcenie socyologiczne jest jeszcze u nas słabe, każdy autor bierze na siebie w Polsce odpowie-

działalność dwa razy cięższą, niż w tych społeczeństwach, gdzie nauki społeczne są bardziej rozpowszechnione, gdzie krytycyzm czytelników jest ostrzejszy, a przeto wpływ chybionej książki jest mniej niebezpieczny. P. Caro ma zapewne dobre intencye. Musi więc w dalszych częściach przedsięwziętej »Socyologii« poddać swe wiadomości i swe twierdzenia nierównie silniejszej kontroli, niż to uczynił w tej pierwszej. Bałamucenie nieprzygotowanych czytelników nie przysparza chwały.

Dr. Mieczysław Szerer.

II. Historya prawa rzymskiego.

Dr. Rafał Taubenschlag: Vormundschaftsrechtliche Studien. Beiträge zur Geschichte des römischen Vormundschaftsrechts. B. G. Teubner in Leipzig — Berlin 1913. 8⁰. 88 s.

Praca powyższa, czytana w Krakowskiej Akademii Umiejętności, składa się z 4 odrębnych rozpraw. W pierwszych trzech: o edykcie de admin. tutorum, o crimen suspecti i o kurateli nad niędojrzałymi, omawia T. problemy z historyi rzymskiej tutelae impuberum, ostatnią poświęca ustawowej opiece nad kobietami.

Pierwsza rozprawa zajmuje się edyktem de admin. tutorum. Jako pierwszą jego część przyjmuje autor klauzulę de satisdatione, którą odnosi tylko do opiekunów, powołanych przez władzę, mianowicie do tutora ex lege Atilia (s. 1—5); juryści rozszerzyli obowiązek kaucyi na opiekunów ustawowych, utrzymując jednak zasadę, że opiekun z testamentu jest od kaucyi wolny (s. 6—11). Druga klauzula edyktu dotyczyła tych tylko opieknnów, którzy w zasadzie od kaucyi byli wolni, a z których jeden przez zaofiarowanie kaucyi chciał dojść do wyłącznej administracyi. Na podstawie krytycznego rozpatrzenia źródeł (s. 12—17) stwierdza autor, że ustęp ten odnosił się do opiekunów testamentowych, a jurysprndencya stosowała go także do opiekunów ex inquisitione, że jednak nie obowiązywał opiekunów ustawowych. Ostatnia wreszcie część edyktu określa, który z opiekunów testamentowych ma prowadzić zarząd, jeśli żaden nie zaofiarował kaucyi (s. 18—24). Praca kończy się stwierdzeniem chronologicznego stosunku części składowych edyktu: pierwszą klauzulę cofa autor w czasy republiki mimo odmiennej notatki w instytucyach Justyniańskich i wyjaśnia na tej podstawie postanowienia praw miejskich Malakki i Salpensy (s. 24—26).

Rozprawa druga zajmuje się zaniedbaną stosunkowo w literaturze kwestyą stosunku między accusatio a remotio suspecti tutoris. Według komentarza Ulpiana ad edictum należy te instytucye traktować zupełnie odrębnie (s. 27—30). Accusatio odnosiła się początkowo tylko do opie-

kunów, powołanych w testamencie lub ustanowionych przez władzę; później dopiero zastosowano ją do innych opiekunów (s. 30). Ma ona charakter actionis quasi publicae, a niektóre osoby są wprost zobowiązane do wystąpienia z oskarżeniem (s. 31—33). Podstawą oskarżenia może być tylko dolus (s. 33—34), a postępowanie doprowadza do orzeczenia, że tutor jest suspectus (s. 35). Remotio natomiast to funkcya imperium wyższych magistratus. Pierwotnie usuwa się tą drogą tylko opiekunów, których wskutek accusatio uznano za podejrzanych (s. 36), potem i tych, którzy dopuścili się cię ciężkiego niedbalstwa, choćby nawet przed objęciem zarządu (s. 37—40), wreszcie bez accusatio, pomimo, iż zachodziły jej warunki (s. 40, 41). Remotio usuwa opiekuna od zarządu, poczem władza ustanawia innego w jego miejsce; w późniejszem prawie opieka gaśnie już przez samą remotio z takiemi samemi zresztą następstwami (s. 42). Na końcu określa autor stanowisko kompilatorów wobec obydwu powyższych instytucyi (s. 43, 44) i wyjaśnia ich stosunek do procesu karnego prawa publicznego (s. 44—46).

Przedmiotem trzeciej rozprawy jest cura impuberis. Powstała dopiero w II. w. po Chr. rozwija się ona stosunkowo późno; autor wziął sobie za zadanie stwierdzić, które jej formy należą do czasów klasycznych, a które są późniejszego pochodzenia. Za najstarszą formę uważa adiunctionem kuratora, której wszystkie przypadki są klasyczne (s. 48—51). Dalszą postać stanowi cura in locum tutoris, którą spotykamy przedewszystkiem w razie nieobecności opiekuna. Ogólną zasadę, iż ta nieobecność usprawiedliwia kuratelę, przypisuje autor kompilatorom (s. 53—55), mimo tego jednak przypadki absentiae rei publicae causa (s. 55—57) oraz relegacyi (s. 58—59) odnosi do czasów klasycznych, starając się zarazem wyjaśnić, jaki charakter ma występujący tutaj w źródłach opiekun zastępczy; przy absentia rei publ. c. uważa go za poprzednika kuratora, przy relegacyi natomiast za zjawisko późniejsze, wywołane dążnością do zatarcia różnicy między opieką a kuratelą (s. 67). W przypadku choroby umysłowej opiekuna występuje znów tutor zastępczy i kurator in locum tutoris; i tu, jak przy absentia rei publ. causa, kuratela należy do prawa klasycznego, lubo jest późniejsza od opieki zastępczej (s. 60—62). Wątpliwem jest natomiast klasyczne pochodzenie kurateli in locum tutoris w przypadku, gdy opiekun apeluje od dekretu ustanowienia (s. 63), a cura in locum małoletniego opiekuna wogóle nie istnieje (s. 62) Trzecią grupę stanowią przypadki, w których opiekę i kuratelę traktuje promiscue: niema opiekuna, należy więc zaprowadzić opiekę lub kuratelę, wszystko jedno którą. Powstanie tej formy przypisuje T. prawu Justyniańskiemu, a kończy pracę zestawieniem wyników i rysem rozwoju historycznego kurateli nad niedojrzałymi (s. 64—67).

Ostatnia rozprawa dotyczy ustawowej opieki nad kobietami, przedewszystkiem pytania, czy opieka ta, zniesiona w Rzymie, utrzymała się w lokalnem prawie wschodniej połowy cesarstwa. Autor streszcza najpierw przepisy o tej opiece w prawie attyckiem (s. 69—71) i stara się wykazać, że takie zasady obowiązywały również w Egipcie (s. 72—75). Zestawia następnie z prawem greckiem przepisy 12 tablic i przechodzi

do określenia doniosłości l. Claudiae, znoszącej ustawową opiekę agnatów nad kobietami (s. 75, 76). Lex ta obowiązywała, jego zdaniem, obywateli rzymskich także na prowincyi, winna tedy była po constit. Antonina wiązać wszystkich mieszkańców wschodniej połowy imperium, którzy na podstawie owej konstytucyi uzyskali civitatem (s. 78). Mimo tego jednak można zdaniem T. wykryć i w papyrusach i w konstytucyach Dyoklecyana ślady ustawowej opieki ojca nad córką (s. 79—80), najbliższych krewnych (s. 81), wreszcie męża (s. 82), co przypisać należy wyobrażeniom, wziętym z prawa lokalnego. Prawo cesarskie walczy zrazu z tym partykularyzmem (s. 83); za Konstantyna jednak widać zwrot do zasad prawa greckiego (s. 84, 85), który utrzymnje się w prawie Justyniańskiem w formie ustawowej tutela pupillae (s. 86).

Wartość ostatniej rozprawy leży w tej części, gdzie autor stara się wykazać źródłowo opór prawa lokalnego przeciw prawu cesarstwa. Ślady oporu są jednak bardzo słabe, a wpływ greckiego prawa na ustawodawstwo Konstantyna, znany ogólnie, stwierdzony został przez poprzednią naukę także co do tutela muliebris, wobec czego interpretacya C. 5, 30, 33, podana przez T, dla historyi prawa niczego nowego nie przynosi. Znacznie wyżej stawiam trzy pierwsze części. Rozwój historyczny opieki nad niedojrzałymi znamy w najgrubszych tylko liniach; daleko jeszcze do naukowego opracowania szczegółów ewolucyi od opieki, pojętej jako prawo opiekuna, do opieki, mającej charakter obowiązku i poddanej władzy nadopiekuńczej państwa. Antor porusza szereg problemów z tej właśnie dziedziny i w całym szeregu punktów trafnie oddziela dodatki i zmiany Justyniańskie od instytucyi klasycznych, przyczyniając się przez to znacznie do wyświetlenia historyi rzymskiej tutela impuberum. Za najcenniejszą uważam pracę o crimen suspecti, która przeprowadza ściśle nieznaną dotąd granicę między accusatio i remotio, a stosunek tych instytucyi jasno i na ogół trafnie określa. Na drugiem miejscu kładę pracę o edykcie de administratione. Przedstawia ona dobrze, jak się tworzył obowiązek opiekuna do złożenia kaucyi, a końcowe wnioski o republikańskiem pochodzeniu tej kancyi i związaną z nimi ocenę I. 1 20, 3 uważam za uzasadnione; sądzę jednak, że autor mógł silniej uwydatnić związek rozwoju kaucyi z ogólnym rozwojem opieki, skoro wnioski w tym względzie same niemal się nasuwają.

Praca o cura impuberis zawiera sporo nowych przyczynków do krytyki tekstów Justyniańskich, nie wszędzie jednak przekonywuje, nie wyjaśnia dostatecznie różnicy między adiunctio curatoris a datio in locum tutoris, zanadto wreszcie pobieżnie traktuje doniosłą historycznie kwestyę stosunku między G. I. 182 a wprowadzeniem kurateli.

Wszystkie rozprawy stoją metodycznie na poziomie współczesnej nauki i świadczą, że autor umie biegle operować materyałem źródłowym oraz, że panuje nad literaturą przedmiotu: jako zaletę podnieść w szczególności muszę, iż autor przy krytyce tekstów Justyniańskich postępuje bardzo ostrożnie i że umiał się ustrzedz w tym względzie od apodyktycznego tonu, jaki w pracach ostatnich czasów (Beseler) zbyt często spotykamy.

S. Wróblewski.

III. Nauka gospodarstwa społecznego.

R. Rybarski: „*Organizacya kredytu przemysłowego w Galicyi i Królestwie Polskiem*".

Wydawnictwo z fundacyi Dr. Stanisława Pietraszkiewicza. Zeszyt I. Kraków 1911, str. IV i 176.

Część pierwsza obejmuje organizacyę kredytu przemysłowego w Galicyi, druga organizacyę kredytu przemysłowego w Królestwie. Każda z nich rozpada się na dwa rozdziały. W pierwszym rozdziale obu części rozpatruje autor kredyt fabryczny, w drugim — rzemieślniczy. P. Rybarski ocenia w każdym z czterech rozdziałów kolejno działalność różnych instytucyi celem wyświetlenia pytania, czy i w jakich rozmiarach trudnią się udzielaniem kredytu przemysłowego? W części drugiej wspomina o udzielaniu kredytu fabrycznego przez prywatne domy bankowe, będące własnością jednej lub kilku osób. Jego zdaniem „przez swój prywatny charakter wymykają się z pod zestawień naukowych" (str. 113). Prywatne domy bankowe niechętnie otwierają swoje archiwa na użytek badaczy prywatnych, gdy chodzi o teraźniejszość. Pro praeterito nie brak pouczających monografii z tego zakresu. Choćby prywatne domy bankowe pozwoliły korzystać ze swych ksiąg lub odpowiedziały na kwestyonaryusz rozesłany przez badacza, niewątpliwie zebranie o nich wiadomości jest rzeczą znacznie mozolniejszą, niż rozpatrywanie działalności instytucyi, ogłaszających drukowane sprawozdania i rachunki każdemu dostępne. Ogólny sąd, wedle którego prywatne domy bankowe „wymykają się z pod zestawień naukowych", wydaje mi się zbyt daleko sięgającym.

P. Rybarski uważa »znaczenie prywatnych domów bankierskich za świadectwo niedoskonałości naszej kredytowej organizacyi« (str. 113). Nie uzasadnia bliżej tego mniemania, przypuszczając zapewne, że daje wyraz zapatrywaniu ogólnie przyjętemu. Tak jednak nie jest. Nietylko mnie, ale także niejednemu innemu trudnoby było się z niem zgodzić. W innych rozdziałach autor nie wspomina o prywatnych domach bankowych, a ogranicza się do badania działalności instytucyi kredytowych państwowych i krajowych, stanowiących własność towarzystwa akcyjnego lub stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego, stanowiących specyalny zakład ad hoc powołany do życia (kasy oszczędności). Rozpatruje nietylko działalność galicyjskiego banku krajowego, ale nadto udzielanie pożyczek przedsiębiorstwom przemysłowym z galicyjskich funduszów krajowych. Chodzi p. Rybarskiemu o stwierdzenie, jak wielkie fundusze są wypożyczane w każdym z tych przypadków na cele produkcyi przemysłowej?

P. Rybarski określa istotę kredytu przemysłowego. »Kredyt prze-

mysłowy, to kredyt służący potrzebom produkcyi[1]) przemysłowej« (str. 1). P. Rybarski zadawalnia się tem określeniem, aczkolwiek w gruncie rzeczy jest tylko tautologią, która okazała się niewystarczająca w toku dalszych wywodów. »Znać w obydwóch dzielnicach usiłowania, zmierzające do tego, by dostosować ramy ogólnej organizacyi kredytowej, wyraźniej mówiąc, kierunek zwyczajnych interesów banków akcyjnych do potrzeb kredytu dla przemysłu« (str. 161). Ale na czem polegają potrzeby kredytowe przemysłu? Czy i czem różni się kredyt przemysłowy z kredytowego punktu widzenia od innych rodzajów kredytu? Odpowiedź na te pytania byłaby może zbędną, gdyby dotychczasowa teorya i praktyka były pod tym względem zgodne i jasne.

Z toku wywodów p. Rybarskiego okazuje się, że rozróżnia różne kategorye kredytu przemysłowego. Także ich nie określa, jak gdyby chodziło o pojęcia ustalone i dobrze znane. »W Królestwie niema organizacyi kredytu przemysłowego we właściwem znaczeniu« (str. 115). Dla silniejszego zaakcentowania tej myśli, autor wyraża ją na na następnej stronie w formie paradoksu: »W Królestwie widzimy ciekawe zjawisko: jest przemysł, a niema kredytu przemysłowego« — twierdzenie najoczywiściej niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, gdybyśmy je chcieli rozumieć dosłownie. W rzeczywistości p. Rybarski powtarza jedynie myśl poprzednio wyrażoną słowami mniej szczęśliwie dobranemi, mogą bowiem dać powód do nieporozumień. I w Galicyi autor dostrzega istnienie podobnego stanu rzeczy: »na ogół jednak kredytu przemysłowego, we właściwem wyrazu znaczeniu, w obydwóch krajach niema, a przynajmniej do niedawna nie było« (str. 162) — oto wynik, do którego autor dochodzi w zakończeniu. Widocznie istnieje kredyt przemysłowy właściwy, ale rozprawa nie daje nam zadawalniającej odpowiedzi na pytanie, na czem polega istota kredytu przemysłowego właściwego, skutkiem czego treść nietylko tego zdania, ale i całej rozprawy, staje się w wysokim stopniu niejasną. »Ścisłe wyodrębnienie głównego tematu jest rzeczą zasadniczą, decydującą o rezultacie opracowania« (str. 1). W zupełności podzielam ten pogląd p. Rybarskiego, ale wydaje mi się, że definicya przytoczona przezemnie, a zawarta w następnem zdaniu, nie jest należytem zadośćuczynieniem temu postulatowi.

Autor nie rozpatruje bezpośrednio pytania, na czem polega istota właściwego kredytu przemysłowego, ale z krytyki istniejącego stanu rzeczy można dorozumieć się w pewnej mierze odpowiedzi. P. Rybarski pisząc, że niema organizacyi kredytu przemysłowego we właściwem tego słowa znaczeniu, podkreśla kilkakrotnie z naciskiem potrzebę kredytu długoterminowego: »Niema należytego rozwoju tych rodzajów kredytu, które szczególne mają znaczenie dla przemysłu brak bardzo silny chociażby kredytu długoterminowego« (str. 115). Widocznie więc długoterminowość nie jest całą treścią pojęcia, o które chodzi.

Kredyt wekslowy nie cieszy się uznaniem autora. Sądzi, że ma »związek drugorzędny z przemysłem« (?), że »nie służy bezpośrednio po-

[1]) Spacyuje autor cytatu.

trzebom wielkiej produkcyi przemysłowej« (?) i że jest »najczęściej krótkoterminowym« (str. 98), nie docenia prolongowania weksli. P. Rybarski nie wyjaśnia, w jakich innych formach powinien być udzielany kredyt przemysłowy właściwy?

Są ustępy, z których wnosić można, że p. Rybarski uważa za pożądane udzielanie przez banki pomocy przemysłowi w formach, wykraczających poza granice kredytu. Mam na myśli t. zw. finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych przez emisyę ich akcyi względnie obligacyi, przeprowadzaną komisowo lub na własny rachunek. Właściwy kredyt przemysłowy obejmowałby zapewne i te czynności. Ale to wszystko są luźne wzmianki, które nie mogą zastąpić definicyi. To też ani opis faktycznych stosunków, ani program ich reformy nie przyobleka się w konkretne kształty. Autor domaga się »powołania do życia banku przemysłowego, opartego na nowożytnych podstawach organizacyjnych i finansowych« (str. 116), niestety jednak nie wyjaśnia, co rozumie przez »bank przemysłowy« (sama nazwa chyba nie wystarcza) i przez »nowożytne podstawy«.

P. Rybarski wziął się do opracowania trudnego i obszernego tematu. Nic dziwnego, że go nie wyczerpał. Byłby napisał pracę cenniejszą. gdyby ograniczył teren swych badań. Można było pisać o jednej z dzielnic, o kredycie fabrycznym z pominięciem rzemieślniczego lub odwrotnie. Wówczas zapewne nie ograniczyłby się do korzystania z drukowanego materyału, zapewne nie pominąłby ważnego problemu wysokości stopy procentowej i dołożyłby więcej staranności w kierunku dokładnego i krytycznego opracowania materyału faktycznego, zawartego w rozprawie. Rozprawa zawiera liczne mniejsze i większe tablice statystyczne. Pierwszą z nich porównywałem częściowo ze źródłami. Na str. 6-ej autor pisze o »stosunku liczbowym, zachodzącym między rezultatami finansowymi banku austro-węgierskiego z jednej, a wszystkich innych banków z drugiej strony« i odsyła czytelnika do strony następnej, zawierającej zestawienie cyfr, o którem mowa. Znajdujemy w niem jedynie porównanie działalności banku austro węgierskiego z działalnością austryackich banków akcyjnych (oczywiście bez austro-węgierskiego). P. Rybarski nie zaznaczył, że porównanie to wymaga pewnego zastrzeżenia. Bank austro-węgierski obejmuje Austryę i Węgry. Zestawiając jego bilans i eskont z bilansami i eskontem innych banków austryackich, wywołujemy w umyśle czytelnika wrażenie mylne, równoznaczne z niedocenieniem w życiu kredytowem Austryi roli innych banków akcyjnych i z przecenieniem roli banku austro-węgierskiego, ponieważ część eskontu banku austro-węgierskiego i to większa, czego autor nie zaznaczył, przypada na interesa węgierskie banku. Źródło, z którego czerpał p. Rybarski, wykazuje osobno sumę eskontu, przypadającą na Wiedeń i austryackie filie, a osobno sumę eskontu, przypadającą na Budapeszt i węgierskie filie. Można więc było wykazać w rubryce, obejmującej eskont banku austro-węgierskiego, ile z tej kwoty przypada na Austryę. Autor ograniczył porównanie do banku austro-węgierskiego z jednej strony i do innych austryackich banków akcyjnych z drugiej strony. Kto wie, czy nie

należałoby uwzględnić także t. zw. banków krajowych? Chodziło przecież o wyświetlenie znaczenia banku austro-węgierskiego w przeciwstawieniu do »wszystkich innych banków«. Nie rozporządzał autor cyframi wszystkich banków, a więc nie mógł ich przytoczyć. Nie wiem jednak, dlaczego pominął banki krajowe? Rozprawa, z której czerpał, podaje także cyfry, odnoszące się do nich. Pierwsza rubryka tabelki p. Rybarskiego zawiera rok, druga i trzecia cyfry »bilansu« austryackich banków akcyjnych, względnie banku austryacko-węgierskiego. Przez bilans rozumie autor sumę stanu biernego w bilansie lub czynnego, co wychodzi na jedno. Na określenie tego samego, jeśli się nie mylę, pojęcia używa nadto trzech odmiennych wyrażeń: »suma bilansu« (str. 11), »ogólny bilans« (str. 104), »suma bilansów« (str. 172 i 174), ale treści żadnego z nich nie określa. Co rozumie na str. 7 przez bilans, sprawdziłem; w innych przypadkach opieram się na domysłach i prawdopodobieństwie.

Rubryka trzecia tabelki zaznajamia nas ze »stanem eskontu weksli (z końcem roku) w austr. bankach akcyjnych«, a czwarta ze »stanem eskontu w banku austro-węgierskim«. Czy w czwartej rubryce autor ma na myśli ogólną kwotę, na którą opiewały wszystkie weksle w ciągu roku zeskontowane, czy też tylko stan eskontu z końcem roku? Celem wyjaśnienia tej kwestyi sięgnąłem do źródła. P. Rybarski nie przytacza go. Cyfry za rok 1907, 1908 i 1909 podaje jedynie w rubryce drugiej, zapewne na podstawie zamknięć rachunkowych banku austro-węgierskiego. Cyfry za wszystkie inne lata pochodzą z rozpraw, zamieszczanych peryodycznie w »Mitteilungen des k. k. Finanzministeriums«. W tomie XIII., zesz. 2. tego wydawnictwa Wien 1907 znajduje się praca: »Die österreichischen Banken im Jahre 1906« (str. 369—485). Wedle tabelki p. Rybarskiego stan eskontu banku austro-węgierskiego w roku 1906 wynosił 1,747.973.635 koron. W tab. I. Blatt 2 wspomnianego wydawnictwa na str. 413 odnalazłem tę cyfrę. Ale ta cyfra jest stanem eskontu z końcem roku wszystkich austryackich banków akcyjnych z włączeniem austro-węgierskiego. Ta sama myłka zaszła, jeśli się nie mylę, we wszystkich cyfrach rubryki czwartej. Tam podany stan eskontu banku austro-węgierskiego jest za wysoki już na pierwszy rzut oka, o ile chodzi o stan z końcem roku, za niski w odniesieniu do kwoty weksli zeskontowanych w ciągu całego roku.

Nie sprawdzałem innych tabelek, zawartych w rozprawie p. Rybarskiego, ale mam wrażenie, że są lepsze, aczkolwiek nie zawsze dość zrozumiałe: »Interweniował związek w 30 (27) wypadkach« (str. 27 i 28). Nie wiemy, czy w 30, czy 27 wypadkach? Cyfry te powtórzył autor ze sprawozdania związku, ale niepotrzebnie. Niema powodu rozpowszechniania dwuznacznych cyfr, chyba gwoli zwróceniu uwagi na brak dokładności, ale tego autor nie uczynił. Sposób cytowania nie zawsze jest dość ścisłym. Na str. 5 przytoczone jest zdanie z rozprawy dr. Łopuszańskiego. P. Rybarski odsyła czytelnika do »Mitteilungen des k. k. Finanzministeriums« T. XIII, zesz. 2, ale nie podaje tytułu rozprawy i strony, na której cytat się znajduje. Zaglądnąłem do źródła

i nabrałem przekonania, że tam tego cytatu niema. Jest rozprawa poprzednio przezemnie przytoczona o austryackich bankach, która prawdopodobnie albo jest pióra Łopuszańskiego, albo została napisana pod jego kierunkiem. Rozprawy w »Mitteilungen« austryackiego ministerstwa skarbu są zazwyczaj bezimienne. W tej rozprawie na str. 371 bezimienny autor odwołuje się na odczyt Łopuszańskiego: »Das Bankwesen Oesterreichs« Wien 1907. Domyślam się, że z tego odczytu pochodzi cytat p. Rybarskiego, nawiasem mówiąc, zbędny, bo chodzi o wielce rozpowszechniony sposób określenia stanowiska banku austro-węgierskiego, który powtarza się i w wielu innych pracach. Brak w rozprawie p. Rybarskiego zestawienia źródeł i literatury.

W pracach obszernych, obejmujących wielki i różnorodny materyał faktyczny, niepodobna uniknąć pomyłek w cyfrach i cytatach, ale wartość monografii tego rodzaju, jak p. Rybarskiego, polega w znacznej mierze na ścisłem i dokładnem opracowaniu materyału faktycznego.

Rozprawa p. Rybarskiego zawiera nie jedną uwagę trafną i pouczającą. Za jej część najcenniejszą uważam ustępy o kredytowem popieraniu przez kraj w Galicyi przedsiębiorstw przemysłowych, fabrycznych i rzemieślniczych. Słusznie przestrzega autor przed ciągłem odwoływaniem się do pomocy publicznej, uzupełniającej inicyatywę i działalność prywatną, ale niezdolnej do jej zastąpienia (str. 92 i 166).

Sądzę, że praca p. Rybarskiego może ułatwić w pewnej mierze zapoznanie się ze współczesnymi stosunkami kredytowymi Galicyi i Królestwa. Może ułatwić pracę ludziom odpowiednio przygotowanym podejmującym w dalszym ciągu badania na ten temat. Słabe jej strony łączą się z wyborem tematu trudnego i zbyt obszernego w stosunku do czasu przeznaczonego na jego opracowanie.

* * *

»Biblioteczka dzieł ekonomiczno-społecznych« pod redakcyą Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, Serya I: Ekonomiści Polacy, t. I. Fryderyk hr. Skarbek: »Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego«, Warszawa 1911, str. 126 i II, t. II. Józef Supiński: »Szkoła polska gospodarstwa społecznego«, Warszawa 1911, str. 164, t. III. Henryk Kamieński: »Filozofia ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeństwa«, Warszawa 1911, str. 120 i III, t. IV. Hoene Wroński: »Mylne systemy ekonomii politycznej, Merkantylizm, Fizyokratyzm«. Warszawa 1911, str. 143, t. V. Hoene Wroński: »System ekonomiczno-przemysłowy Adama Smitha — Wstęp do ekonomii politycznej«, Warszawa 1912, str. 168, t. VI. Stroynowski Waleryan: »Ekonomika powszechna krajowa narodów«, Warszawa 1912, str. 156 i II, t. IX. Hugo Kołłątaj: »Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka«, Warszawa 1912, str. 147. Nakł. M. Arcta. Cena każdego tomiku 1·30 Kor.

Zagranicą wydawnictwa dawniejszych klasyków ekonomii, stanowiące przedruk dzieł wyczerpanych lub mało dostępnych, są zjawiskiem rozpowszechnionem. W języku polskim wydawnictwo tego rodzaju pojawia się po raz pierwszy, o ile mi wiadomo, staraniem Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej. Serya druga obejmie tłómaczone na język polski wyjątki z pism znakomitych ekonomistów angielskich, francuskich, włoskich i niemieckich, a więc z pism Adama Smitha, Ricarda, Malthusa, J. B. Saya i wielu innych. Serya druga jest dopiero zapowiedzią, której spełnienia z niecierpliwością oczekujemy w głębokiem przeświadczeniu, że odda znaczne usługi naszemu społeczeństwu. Na razie musimy zadowolnić się równie pożytecznymi siedmiu tomikami (w 16-ce) seryi pierwszej, obliczonej na dziesięć tomików. Trzy dalsze będą zawierały wyjątki z pism Naxa, Staszica i Stroynowskiego Hieronima. Przeznaczeniem seryi pierwszej jest uprzystępnić współczesnym dzieła społeczno-ekonomiczne dawniejszych polskich pisarzy.

Hoene-Wroński pisywał przeważnie po francusku. Ze względu na jego polskie pochodzenie i żywe zajmowanie się sprawą polską, redaktorka »Biblioteczki« uznała go za ekonomistę polskiego i przetłómaczyła ustępy, wydrukowane w czwartym i piątym tomiku seryi pierwszej. Każdy tomik zawiera życiorys autora, którego najważniejsze dzieło w wyjątkach jest przedrukowane w tym tomiku, pogląd ogólny na jego prace, bibliografię jego pism społeczno-ekonomicznych (z wykluczeniem innych), oraz wybitniejszych prac napisanych o nim. Redaktorka »Biblioteczki« dokonała doboru wyjątków z pism wszystkich autorów. włączonych do jej cennego wydawnictwa. Miała zamiar przez odpowiedni dobór wyjątków »uwydatnić system i nowe przez autora do nauki wniesione wartości«. Charakterystykę naukowej działalności i życiorysy Skarbka, Kołłątaja, Hoene-Wrońskiego skreśliła redaktorka, Supińskiego i Kamieńskiego — Bolesław Limanowski, Stroynowskiego Waleryana — Dr. Zygmunt Gargas. Siedm dotychczas wydanych zeszytów »Biblioteczki« zaznajamia nas z piśmiennictwem polskiem XIX. wieku. Żaden z nich nie jest przedrukiem ani utworu pisarza jeszcze żyjącego, ani po raz pierwszy ogłoszonego przed rokiem 1800. Trzy zapowiedziane zeszyty, które mają być dopełnieniem seryi pierwszej, będą cofnięciem się w dalszą przeszłość, przedrukiem pism, pochodzących z drugiej połowy XVIII. wieku, jeśli się nie mylę, z czasów po pierwszym rozbiorze. Redakcya pominęła na razie literaturę Niepodległej Polski. Przypomina współczesnemu pokoleniu utwory, pisane po pierwszym rozbiorze w myśli wskazania środków, zdolnych państwo polskie dźwignąć z upadku, utwory, które powstały w znacznej mierze pod wpływem filozofii prawa natury, fizyokratów, Adama Smitha i innych angielskich klasyków ekonomii. Nie brak też wśród nich dzieła Henryka Kamieńskiego, napisanego przez jednego z pierwszych przedstawicieli polskiej myśli socyalistycznej, prawdopodobnie pod wpływem saint-simonizmu.

Zachodzi pytanie, czy usprawiedliwionym jest przedruk wyjątków? Ich najlepszy dobór nie zastąpi całości. Ten, kto rozstrzyga o doborze wyjątków, przedrukuje ustępy, które uważa za najważniejsze dla zro-

zumienia myśli autora. W ten sposób do pewnego stopnia narzuca swój osobisty pogląd czytelnikowi dzieła w wyjątkach. Gdyby ów czytelnik, zamiast zadawalniać się wyjątkami, sięgnął do całości, doszedłby może do przekonania, że nie ustępy, przedrukowane w »Biblioteczce«, lecz inne są bardziej znaczące, w wyższym stopniu charakterystyczne. Kto wie, czy jego sąd nie okazałby się trafniejszym? W każdym razie rozejrzenie się w całości, choć mozolniejsze, jednak zasługuje na pierwszeństwo, ponieważ umożliwia głębsze wniknięcie w istotę rzeczy. Nie może ulegać wątpliwości, że sięgnięcie do całości jest bardziej wskazanem, niż zadawalnianie się wyjątkami. Ich przedruk uważamy za pożądany, ponieważ prawdopodobnie zachęci niejednego z czytelników »Biblioteczki« do zapoznania się z całością. Przeciwnicy przedrukowywania wyjątków, obawiają się, że niejeden, korzystając z łatwo dostępnych wyjątków zadowolni się nimi i zaniedba sięgnięcia do całości. I ten przebieg wypadków jest możliwym, ale mało prawdopodobnym i lekko ważącym na szali. Szczupłą jest obecnie liczba osób, pragnących rozczytywać się w klasykach polskiej myśli ekonomicznej, to też niema obawy, żeby przedruk wyjątków mógł wielu powstrzymać od sięgnięcia do całości. Jak dotąd, zajmuje się nią ciasne kółko specyalistów, którzy dobrze wiedzą, że nie zadawalnia się wyjątkami, kto poważnie pracuje naukowo. »Biblioteczka« przeznaczona jest dla szerszych kół, którym dawniejsze polskie piśmiennictwo ekonomiczne jest dziś obce. Miejmy nadzieję, że »Bilioteczka« przyczyni się do przełamania ich obojętności. Cieszyć się będę, jeżeli moja krótka wzmianka w czemkolwiek dopomoże do osiągnięcia celu ze wszechmiar godnego uznania i poparcia, który sobie zakreślili redakcya i wydawcy »Biblioteczki«.

* * *

Konrad Heinrich: »Handbuch des österreichischen Finanzverwaltungsrechts nach dem neuesten Stande der Gesetzgebung systematisch bearbeitet«, Wien 1913, str. XIII i 1016.

Stan skarbu angielskiego jest wyjątkowo pomyślnym. Tą okolicznością wielu pisarzy tłómaczy ubóstwo literatury skarbowej. Wobec wielce zadawalniającego rozstrzygnięcia problemów skarbowych w praktyce, uczeni nie odczuwają w sobie chęci ich teoretycznego opracowania. Nieliczne angielskie systemy skarbowości są przeważnie ekonomicznej treści. Zwracają jak najmniej. uwagi na ustawodawstwo skarbowe (Bastable), które o ile mi wiadomo, nie doczekało się w literaturze angielskiej osobnego opracowania. Niemcy i Francuzi ogłosili drukiem cały szereg systemów i podręczników skarbowości. Nie brak wśród nich prac pierwszorzędnych, zwłaszcza francuskich. Dzieła niemieckie i francuskie najczęściej łączą w sobie skarbowość i ustawodawstwo skarbowe czyli ekonomiczny i prawniczy sposób ujęcia problemu. Francuzi niejednokrotnie już w tytule to połączenie podkreślają. Piszą książki, których tytuł opiewa: »Traité

de science des finances et de législation financière française«, a które obejmują także najważniejsze zasady rachunkowości państwowej, przejrzyście przedstawione w związku z nauką o budżecie, w niemieckiej literaturze dosyć zaniedbaną. Niemcy zadawalniają się napisem: »Finanzwissenschaft«, pomijają rachunkowość państwową, ale nie opuszczają ustawodawstwa skarbowego. Do niedawna, podobnie jak Anglicy i Francuzi po dziś dzień, nie posiadali osobnych dzieł o ustawodawstwie skarbowem. Pojawiły się dopiero w najnowszych czasach na gruncie austryackim, zapewne w związku z planem studyów uniwersyteckich austryackich, przewidującym osobny wykład ustawodawstwa skarbowego austryackiego, które stanowi jeden z przedmiotów egzaminu politycznego. Myrbach, profesor ekonomii w Insbrucku, wydał w roku 1906 książkę: »Grundriss des österreichischen Finanzrechts«. Jest to dzieło wybitne, ze wszechmiar zasługujące na uznanie, które jest tłómaczone na język francuski. Konrad opracował ten sam przedmiot znacznie obszerniej i — z góry zaznaczam — znacznie gorzej, mniej systematycznie.

Książka Konrada rozpada się na trzy części, z których tylko część trzecia posiada odrębny nagłówek: »Skarbowe prawo karne« (str. 854—967). W części pierwszej jest mowa o budżecie, o ustroju kasowym i rachunkowym, o kontroli rachunków, o statystyce skarbowej, o władzach skarbowych, o przepisach służbowych, a wreszcie o ochronie prawnej w obrębie ustawodawstwa skarbowego (str. 26 – 315 i dodatek na str. 967 — 998). Najobszerniejszą jest część druga (str. 315 — 854), w której autor pisze o poszczególnych monopolach, podatkach, opłatach stemplowych i należytościach, a w końcu o cłach. Nie rozdziela prawa formalnego i materyalnego. Ogranicza się niemal wyłącznie do ustawodawstwa państwowego, a więc nie pisze o całem ustawodawstwie austryackiem, czego jednak nie zaznacza ani w tytule, ani w uwagach wstępnych. Pisząc o opodatkowaniu piwa, nie wspomina ani słowem o opodatkowaniu piwa na rzecz krajów, względnie gmin w formie dodatków lub samoistnych podatków, opartych na zasadach odmiennych od obowiązujących w zakresie ustawodawstwa państwowego. Jego wyłączne przedstawienie nie wydaje mi się wskazanem, ponieważ jest równoznaznaczne z pominięciem zjawisk ściśle złączonych z przedmiotem badań. Tytuł dzieła jest z jednej strony zbyt obszerny, z drugiej zbyt ciasny. Konrad określa pojęcie administracyjnego ustawodawstwa skarbowego, o którem chce pisać. Przeciwstawia je konstytucyjnemu ustawodawstwu skarbowemu, do którego zalicza prawo budżetowe, także przezeń opracowane w książce o »administracyjnem ustawodawstwie skarbowem«. Nie brak w niej ustępów, których związek z ustawodawstwem skarbowem zarówno konstytucyjnem, jak administracyjnem, jest dość luźny.

Konrad w swem dziele porusza wiele szczegółów drugorzędnego, a nawet trzeciorzędnego znaczenia, natomiast opracowanie kwestyi zasadniczych jest nieraz zupełnie niewystarczające. Nagłówek krótkiego § 17 (str. 64—69) opiewa: »Administracya pieniężna (Die Geldverwaltung)«. Jest w nim mowa o wybijaniu pieniędzy i o banknotach. Ustęp ów zaliczam do luźnie związanych z ustawodawstwem skarbowem. Ta okoliczność

sama przez się jest mniejszego znaczenia. Gorzej, że ustęp ów przedstawia sprawę wymienialności banknotów w sposób, wprowadzający w błąd czytelnika. Autor ograniczył się do przepisania kilku artykułów nowego statutu banku austro-węgierskiego z r. 1911, który, jak wiadomo, jest ustawą. Przytacza przepisy ustawy o niewymienialności banknotów. Nie brak wzmianki, że uchwalona została osobna ustawa, zawierająca regulamin obrad parlamentarnych, mający być zastosowanym w razie wniesienia przez rząd projektu ustawy, przywracającej wymienialność banknotom. Ale niema wzmianki o najważniejszem postanowieniu nowego statutu, na mocy którego na banku austro węgierskim ciąży obowiązek, poprzednio nieprzewidziany statutem, utrzymywania kursu zagranicznego banknotów na wysokości odpowiedniej zawartości złota w koronach, na które opiewają. Ten przepis jeszcze nie jest całkowitem, ale już jest częściowem przywróceniem wymienialności banknotów [1]. Jest więc daleko sięgającą zmianą przepisów o niewymienialności banknotów. Twierdzenie Konrada, że dziś nie są wymienialne, nie odpowiada ani istotnemu stanowi rzeczy, ani przepisom ustawy. Wprawdzie artykuł statutu, przytoczony przezeń, zawiesza obowiązek wymiany, nakazany innym artykułem, ale autor przeoczył przepisy o utrzymywaniu kursu zagranicznego banknotów na wiadomym poziomie, co jest faktycznie równoznaczne z obowiązkiem wymiany w pewnych przypadkach. Nie wspomina ani słowem o istnieniu tego przepisu. Pisząc o banknotach, autor wdaje się w szczegóły, ale zamilcza najważniejsze sprawy.

Podobnie postępuje także i wtedy, gdy chodzi o kwestye, niewątpliwie wchodzące w zakres ustawodawstwa skarbowego. Konrad niejednokrotnie przepisuje dosłownie ustawy i rozporządzenia, ale dobór przepisywanych ustępów jest aż nadto często niewłaściwy, nie daje bowiem prawdziwego wyobrażenia o istotnej treści przepisów ustawowych. W rozdziale o podatkach domowych są przepisane ważniejsze paragrafy ustawy z 25 marca 1880 r. l. 29 dzpp., mocą której ustawodawca przyznał czasowe znizki, względnie uwolnienia od opłaty podatków domowych, o ile chodzi o nowe budowle, dobudowy, nadbudowy i przebudowy całkowite lub częściowe. Ustawa z r. 1880 zawiera bliższe określenia tych pojęć, powtórzone w książce Konrada.

Doniosłe zmiany wprowadza ustawa z 28 grudnia 1911 r. l. 214 dzpp. Określa inaczej pojęcia nowej budowli i przebudowy, a zarazem zmienia zakres ulg, względnie uwolnień, przyznawanych przy sposobności opodatkowania nowych budowli, dobudowy, nadbudowy i przebudowy. Konrad przytacza dosłownie nowe przepisy o ulgach, względnie uwolnieniach, ale nie wspomina ani słowem o rozszerzeniu przez ustawę z r. 1911 pojęcia nowej budowli (Neubau) na wypadki, które przedtem uchodziły za przebudowy, skutkiem czego czytelnik, nieznający ustawy, odnosi wrażenie, że w r. 1911 ustawodawca używa słów: nowa budowla i przebudowa w tem samem znaczeniu, w którem posługiwał się

---

[1]) Por. Krzyżanowski Adam: „Pieniądz". Kraków 1911, str. 526 i nast.

niemi w r. 1880. Wówczas ustawodawca przyznał nowym budowlom i przebudowom te same ulgi, względnie uwolnienia, natomiast w r. 1911 przebudowom mniejsze, niż nowym budowlom. Ustawa z r. 1911, udzielając czasowych uwolnień, względnie trwałych zniżek w zakresie podatków domowych, równocześnie orzekła, że opust 12½% przyznany wszystkim, opłacającym podatki domowe ustawą z r. 1896, nie ma zastosowania wtedy, gdy następuje wymiar podatku domowo-czynszowego wedle ustawy z r. 1911. Konrad nie przytacza tego przepisu. Nie zauważył nawet jego istnienia. Pisząc o opuście 12½%, obliczanym przy sposobności wymiaru podatków domowych, wspomina, że opustu nie ma, gdy od domu należy opłacać t. zw. 5% podatek. Innych wyjątków nie zna (str. 462, 465, 477).

Nietylko w tym jednym wypadku Konrad błędnie podaje treść ustawy. Jego zdaniem komisya rady państwa dla kontroli długów państwowych zgodnie z przepisami ustawy wykonuje nadzór nad ogółem długów państwowych (str. 123). Komisya przedłożyła radzie państwa projekt nowej ustawy o kontroli długów państwowych, przyczem uzasadnia potrzebę wydania nowej ustawy tem, że dotychczasowe ustawy nie przyznają jej wyraźnie prawa nadzorowania ogółu długów państwowych. Są kategorye długów, co do których rząd odmawia komisyi prawa nadzoru, powołując się na tekst obowiązujących ustaw, skutkiem czego komisya nie wykonuje nad nimi nadzoru. Chcąc uzdrowić ten, jej zdaniem, ujemny stan rzeczy, komisya przedłożyła projekt ustawy, dotąd nie uchwalony, który orzeka, że wszelkie długi państwowe państwowe mają podlegać jej nadzorowi [1]).

Książka Konrada zawiera dużo materyału, z którego czytelnik winien korzystać ostrożnie, jeżeli chce dojść do zadawalniających wyników.

* * *

»Przegląd współdzielczy«, Miesięcznik, organ komisyi współdzielczej, Warszawa 1912 i 1913 r., t. I. nr. 1, 2 i 3, str. 80, in 4⁰.

Równolegle z ożywieniem się działalności gospodarczej w Królestwie Polskiem w początkach bieżącego stulecia rozszerzył i pogłębił się ruch współdzielczy. Obok na ogół pomyślnych konjunktur ekonomicznych przewrót polityczny, który dokonał się po wojnie rosyjsko-japońskiej, ułatwił rozwój w tym kierunku. Wprawdzie chwilowo wywołał pewien zastój w życiu gospodarczem, atoli łączy się z nim zmiana stanowiska rządu wobec ruchu współdzielczego, uzyskanie większej swobody działania, o ile chodzi o jego przejawy. Na tem tle powstają drobne, ale liczne stowarzyszenia spożywcze. Od lat kilku wychodzi dwutygodnik »Społem«,

---

[1]) 1795 der Beilagen zu den stenogr. Protokollen des Abgeordnetenhauses XXI Session 1912. Por. także Püregger: „Fünfzig Jahre Staatsschuld" 1862—1912 verfasst im Auftrage der Staatsschulden-Kontroll-Komission, Wien 1912, str. VI i 598. Konrad przytacza literaturę, wchodzącą w zakres austryackiego kredytu publicznego, ale pomija to ważne dzieło.

organ Warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych, którego redakcya spoczywa w rękach niestrudzonego, wielce zasłużonego apostoła idei współdzielczej p. Wojciechowskiego. Do niedawna »Społem« było jedynem peryodycznem pismem w Królestwie, poświęconem szerzeniu teoryi i praktyki kooperatywnej, zwłaszcza w zakresie spożycia. Pismo »Społem« dbało przedewszystkiem o rozwój stowarzyszeń spożywczych, mniej o ruch współdzielczy kredytowy. Redakcya miesięcznika: »Przegląd współdzielczy«, którego pierwszy numer wyszedł 15 listopada 1912 r., stawia sobie za zadanie poparcie w pierwszym rzędzie kooperatywy kredytowej. Będzie uwzględniała w mniejszym stopniu inne sfery działania współdzielczego. W ten sposób stanie się pożądanem uzupełnieniem czasopisma »Społem«.

Jego wydawcą jest »Komisya współdzielcza«, założona w r. 1903 przez ludzi dobrej woli, jako »Sekcya Towarzystwa popierania przemysłu i handlu«. W roku 1906 powstało w Warszawie »Towarzystwo kooperatystów«. Z początkiem roku 1910 »Bank Towarzystw Współdzielczych« tworzy z łona swej rady nadzorczej »sekcyę współdzielczą«, a pod koniec tego samego roku »Centralne Towarzystwo Rolnicze« w Królestwie powołuje do życia »Sekcyę dla drobnego kredytu rolnego«. W r. 1912 doszło do skutku porozumienie między czterema organizacyami, działającemi w tym samym kierunku, na mocy którego najwybitniejsi działacze trzech później powstałych instytucyi wstąpili do »Komisyi współdzielczej«. Komisya poprzednio ograniczała się do wydawania roczników pod tytułem: »Towarzystwa współdzielcze kredytowe w Królestwie Polskiem« za lata 1905, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910 i 1911.

Po połączeniu się z instytucyami pokrewnemi, Komisya podjęła wydawnictwo Kalendarza współdzielczego na rok 1913, oraz »Przeglądu współdzielczego«, którego trzy pierwsze numera leżą przedemną. Obowiązki naczelnego redaktora powierzyła Komisya Dr. Rzętkowskiemu.

Pierwszy numer zawiera programowy artykuł p. Stanisława Kozickiego, autora kilku pouczających rozpraw o organizacyi drobnego kredytu: »Gospodarcze znaczenie spólnictwa pieniężnego«. Obszerniejsze artykuły, drukowane we wszystkich trzech numerach, ogłosili Stanisław Bukowiecki i Janusz Kwieciński. Pierwszy z nich zaznajamia czytelników z »odpowiedzialnością członków towarzystw wzajemnego kredytu wobec wierzycieli tych instytucyi«, drugi pisze o »podatku przemysłowym od instytucyi drobnego kredytu«. Oprócz tych artykułów trzy pierwsze numera zawierają jeszcze kilka innych, pouczających i zasługujących na baczną uwagę. W dziale informacyjnym nie brak sprawozdań o rozwoju spółek kredytowych w zaborze pruskim i austryackim. Nowe pismo czyni zadosyć rzeczywistej, oddawna odczuwanej potrzebie; a więc prawdopodobnie utrzyma się. Pierwsze zeszyty uprawniają do nadziei, że odda znaczne usługi społeczeństwu w zakresie współdzielczości kredytowej. Niewątpliwie także stanie się cennem źródłem poznania stosunków gospodarczych w Królestwie.

A. K.

KRONIKA.

Kilka uwag o sprostowaniu galicyjskich ksiąg gruntowych

napisał

Dr. Antoni Kozubski.

Smutny stan galicyjskich ksiąg gruntowych, wadliwy od ich założenia, dał powód miarodajnym czynnikom do podjęcia starań i wywalczenia ustawy, braki i wady tych ksiąg usunąć mającej, a to czasowo przez urzędowanie w Galicyi pewnej ilości komisyi nad sprostowaniem ksiąg gruntowych pracujących, zaś na przyszłość przez stosowanie ze strony sądów i notaryuszy przepisów ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych (ust. z dnia 11/12 1906).

Cztery lata ubiegło od czasu wprowadzenia w życie wspomnianej ustawy, 25 komisyi w Galicyi od lat 4 pracuje stale nad tem sprostowaniem, setki tysięcy wyłożył kraj na te prace — niestety nie daleka przyszłość, ale tak bliska już dzisiejsza teraźniejszość stwierdza, że praca ta kosztowna i mozolna jest conajmniej bezcelowa, jeśli nawet nie wprost szkodliwa i stan ksiąg gruntowych pogarszająca w sposób wprost beznadziejny dla przyszłej ich wartości użytkowej.

Jak bezwartościową dla sanacyi galicyjskich stosunków rolnych i nie odpowiadających faktycznemu stanowi posiadania ksiąg gruntowych jest wspomniana ustawa, świadczy o tem fakt, że pierwsza emisya komisarzy do sprostowania ksiąg gruntowych wysłanych, przestudyowawszy nową ustawę i z ustawą tą w ręce wyjechawszy na wieś dla wyśledzenia i usunięcia wad księgi gruntowej — stanęła bezradna, bezsilna, nie znajdując na największą część zagadnień i zadań sprostowawczych żadnej w ustawie rady czy normy decydującej i sanującej.

Liczne zjazdy i konferencye komisarzy dały sposobność wykrycia tysiąca braków i niejasności ustawy. Około 100 okólników ministeryalnych, w podniesionych przez komisarzy i ich inspektorów kwestyach wydanych, miało wątpliwości te w braku ustawy usunąć. Ostatecznie dziś urzędują komisye w Galicyi dalej, prostują księgi gruntowe z wielkim mozołem i wielkim kosztem, wątpliwości i braki ustawy zostały pozornie

usunięte — ale faktem jest, że komisye te urzędują prawie wyłącznie tylko wedle okólników i reskryptów ministeryalnych i prezydyalnych coraz to innych, a z 37 paragrafów ustawy sprostowawczej najwyżej jeden lub dwa praktycznie są przez komisarzy stosowane. Prostuje się też galicyjskie księgi gruntowe energicznie i szybko w myśl intencyi okólników i reskryptów »ut aliquid fecisse videatur«, bez myśli na przyszłość i to tak niedaleką, że każdy z komisarzy z pewnością nie radby wracać do sprostowanej gminy po skończonem sprostowaniu gminy następnej i nie podjąłby się prostowania ponownego tejsamej co dopiero przez siebie sprostowanej formalnie gminy.

Co więcej, śmiało można stwierdzić, że sprostowanie przyszłe a bardzo niedalekie po obecnem sprostowaniu jest wprost beznadziejne.

Księgi gruntowe galicyjskie dziś sprostowane można z czystem sumieniem zaraz po sprostowaniu spalić — bo o ile dziś komisarz sprostowawczy przystępując do sprostowania księgi znaleść może jeszcze, czy to w samej księdze czy w zbiorze dokumentów pewne podstawy do rozwikłania stanu faktycznego i doprowadzenia go do zgodności ze stanem hipotecznym to w przyszłości (nawet po kilku latach), gdy uregulowany a niczem przed dalszem powikłaniem nie zabezpieczony stan hipoteczny przyjdzie pod rękę komisarza czy sędziego stan ten uregulować mającego, sędzia czy komisarz nie znajdzie nic w obecnie spisanych tabelaryczno-chaotycznych protokołach i aktach sprostowawczych, przechowanych w registraturach sądowych, niemniej w zrektyfikowanych i w nowem odbiciu podanych mapach, dawnych konfiguracyi nie uwidaczniających tak, że księgę gruntową tylko na nowo założyć wypadnie.

A w czem tkwi zło? — Brak ustawy, ustawy odpowiadającej istotnym i rzeczywistym potrzebom agrarnych warunków galicyjskich, ustawy zabezpieczającej tak faktyczny jak i hipoteczny stan posiadania przed przyszłem zawikłaniem, ustawy doprowadzającej istotnie do zgodności dzisiejszy stan faktyczny posiadania ze stanem hipotecznym.

Obowiązująca ustawa z dnia 11. grudnia 1906 zna tylko jedno jedyne źródło niezgodności stanu hipotecznego ze stanem faktycznym posiadania i jedno jedyne zło gmatwające prawdziwość materyalną ksiąg gruntowych, to jest idealną współwłasność obciążającą księgi gruntowe. Ustawa poświęca się tej instytucyi wyłącznie, normując z jednej strony, jak znieść te fatalne nieraz na tysiączne tysięcznych części obliczone współwłasności idealne, z drugiej strony zakazując tworzenia na przyszłość takich spółek.

Faktem jest niezaprzeczonym, że istnienie idealnych spółek gruntowych to bardzo ważna i poważna przyczyna unieruchomienia obrotu nieruchomością i fatalne zabagnienie ksiąg gruntowych, zwłaszcza w przedmiocie obciążania idealnych nieraz bardzo drobniutkich udziałów współwłasności.

Ale o ile ustawa z 11. grudnia 1906 w tym właśnie względzie zawodzi?

Przedmiotem sprostowania w myśl § 1 cyt. ustawy, mają być tylko ciała hipoteczne faktycznie już na gruncie na części fizyczne podzielone,

zaś § 9 cyt. ustawy jako normę dyktuje komisarzowi, że co najwyżej ostatni z lat 10 faktyczny stan posiadania ma być dla niego miarodajnym w rozstrzyganiu konfliktu faktycznego posiadania ze stanem prawnym hipotecznym.

W wypadkach więc zgodnego porozumienia się współwłaścicieli komisarz sprostowawczy te tylko grunta może dzielić, które strony przed jego przybyciem same sobie podzieliły, a więc komisarz już nie dzieli, tylko stwierdza przez dodanego sobie geometrę istniejący dział i wprowadza go do księgi gruntowej.

Dla ludności istotnie wielkie dobrodziejstwo: »zrób sobie dział sam — powiada zgłaszającym się komisarz — (sprowadź sobie geometrę cywilnego i dobrze mu za to zapłać), a ja ci bez kosztów(!) dział ten do hipoteki wprowadzę«.

Tylko że bez ustawy z dnia 11. grudnia 1906 było to samo. Jeśli ktoś sam sobie dział zrobił, tylko nie przeprowadził go hipotecznie, geometra ewidencyjny, o ile pełnił sumiennie swe obowiązki, przy najbliższej rewizyi stanu posiadania powinien był dział ten stwierdzić, podać go następnie do wiadomości sądu we formie arkusza zgłoszeń — sąd zaś winien był wezwać strony i spisać z niemi akt działu oraz przeprowadzić go hipotecznie (ust. z dnia 23/5 1883).

I tu już wyłania się sama odpowiedź na pytanie, czemu przypisać, że w wielu powiatach Galicyi księgi gruntowe tak wielką zawierają ilość spółek gruntowych faktycznie nie istniejących? Przyczyną tego jest bezwątpienia zastój niebywały w załatwianiu przez sądy t. zw. arkuszy zgłoszeń urzędów ewidencyjnych lub też zastój w agendzie samych urzędów ewidencyjnych. Tu też znajdujemy wytłómaczenie, dlaczego komisarze sprostowawczy Galicyi wschodniej zaraz na początku swej akcyi ku wielkiemu zadowoleniu władz przełożonych, na ilość sprostowanych wykazów liczących wydatność pracy komisarza, w dwójnasób i trójnasób szybciej uporali się ze sprostowaniem, aniżeli komisarze Galicyi zachodniej.

Pierwsi bowiem przeprowadzali prawie wyłącznie stare działy, dawno sądom przez urzędy ewidencyjne zgłoszone (zastój w załatwianiu arkuszy zgłoszeń przez sądy), zaś drudzy przy pomocy dodanych sobie geometrów (z początku nawet tylko połówek geometry) wyszukiwać i stwierdzić musieli owe dawno na gruncie istniejące działy (zastój w agendzie urzędów ewidencyjnych).

Chcąc więc usunąć tak wielkie zło, jak owe spółki idealne, z hipoteki pocóż było tworzyć nową ustawę, z wielkim hukiem puszczać w kurs 25 komisarzy z kilkunastoma całymi czy też połówkami geometrów ewidencyjnych i tylko rozgoryczać ludzi, którzy przedewszystkiem wyczekiwali z upragnieniem komisarza, którыby im zrobił tam właśnie dział, gdzie oni sami nie mogli sobie dać rady, nie mogli się pogodzić i zdecydować.

Przecież gdzie niema zgody współwłaścicieli, komisarz z ustawy z dnia 11. grudnia 1906 jest też prawie bezsilny, bo dla niego tylko 10-letni stan posiadania jest decydujący, by mógł wydać formalną tylko zresztą uchwałę na rozdział spółki, przy równoczesnem odesłaniu malkon-

tentów na drogę zwykłego procesu(!), który znów powrócić może »status quo ante«.

W jednym tylko wypadku ustawa z dnia 11. grudnia 1906 zrobiła mały postęp i ulgę w sytuacyi. Jeżeli mianowicie ktoś z współwłaścicieli jest z miejsca pobytu niewiadomy, a dział posiadaczy przez jego conajmniej lat 10 trwającą nieobecność nie mógł być spisany i hipotecznie przeprowadzony — komisarz stwierdziwszy dział w krótkiej drodze mianuje nieobecnemu kuratora, ten na dział przyzwala i dział zostaje przeprowadzony. Inna rzecz, że częstokroć po takiem sprostowaniu powraca wyzuty ze swej własności współwłaściciel, który teraz wedle reskryptów i okólników ustawę z dnia 11. grudnia 1906 uzupełniających już nawet obwieszczeniem, po chałupie wójta się poniewierającem, o dobroczynnem sprostowaniu komisarza nie ma być zawiadomionym, wytacza naturalnie proces reszcie szczęśliwie posiadających z łaski komisarza i ustawy z dnia 11/12. 1906 współwłaścicieli, a sądy wpisy sprostowawcze tak mozolnie dokonane obalają i na rozczarowanych spólników nakładają wysokie nieraz koszta procesu.

Wyrazem prawdziwej doskonałości legislacyjnej jest szereg postanowień ustawy z dnia 11/12. 1906 o sposobie uregulowania ciężarów obciążających pojedyncze idealne udziały współwłaścicieli podczas przeprowadzania fizycznych działów dotyczących realności.

Kwestyi tej poświęca ustawa z dnia 11/12. 1906 ³/₄ swej paragrafowej i faktycznej objętości. Niestety! jak lekkie do zastosowania i tok akcyi przyspieszające są te przepisy, świadczy o tem fakt, że więcej niż sporadycznymi są wypadki, by który komisarz zamiast prostego sposobu obciążania nowo powstać mających po podziale ciał hipotecznych w przymiocie hipoteki łącznej, sporządzał szumny plan przydzielenia ciężarów w myśl ustawy z dnia 11. grudnia 1906, chyba, że chce popisać się i pochwalić przed lustrującym go inspektorem, który skrupulatnie poszukuje takich wypadków i jako unicum na dobro komisarza w protokole wizytacyi zapisuje.

Aby ocenić, czego brak w ustawie z dnia 11. grudnia 1906 i jak ona daleko odbiega od swego zadania sanacyi ksiąg gruntowych galicyjskich, przypatrzmy się, jak wygląda czynność komisarza prowadzącego sprostowanie wedle ustawy tej i uzupełniających ją okólników i reskryptów od początku do końca.

Wedle planu pracy komisarza, zatwierdzonego przez władze wyższe, ma być w bieżącym roku sprostowana gmina Mokrzyska. W zimie komisarz ma przygotować swój operat do wyjazdu na wieś czyli wyszukać wszystkie wypadki niezgodności faktycznego stanu posiadania ze stanem hipotecznym i ująć je w tzw. wykaz różnic, formularz Nr. 8.

Wedle ustawy posłużyć mają komisarzowi do tego celu w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem udzielić się mające przez sąd akta spadkowe, niezałatwione arkusze zgłoszeń i akta procesowe, wreszcie zgłoszenia stron, po które komisarz wyjechać ma do gminy.

I rzeczywiście sąd przysyła komisarzowi stos aktów spadkowych, arkuszy zgłoszeń i kilka aktów procesowych.

Przeczytawszy akta spadkowe przekonuje się komisarz, że nic niestety w danej sprawie nie poradzi, bo sąd spadkowy przynagla od lat strony do sporządzenia działu, strony nie są zgodne i działu zrobić nie chcą na gruncie, czemu najczęściej, dożywotnicy przeszkadzają, to samo też oświadczają komisarzowi. O wypadkach niezgodności, o których komisarz dowiaduje się z aktów procesowych, komisarz daje co najwyżej znać ewidencyi katastru, która najczęściej o tem nic nie wie; dla siebie zresztą komisarz nic z tego nie ma, bo albo sąd spór prawomocnie rozstrzygnął i rzeczą jest stron orzeczenie wykonać drogą egzekucyi (której to władzy brak komisarzowi), albo też sąd orzekł i na wniosek stron egzekucyę swego orzeczenia przeprowadził, a temsamem hipotekę uregulował. Dla komisarza czasem tylko mają takie akta procesowe znaczenie informacyjne do zbadania jakiej niezgodności skądinąd wyśledzonej. Przechodząc udzielone przez sąd arkusze zgłoszeń konstatuje komisarz, że nim takowe doczekały się ich załatwienia w sądzie, stały się zupełnie bezprzedmiotowe gdyż ewidencya katastru dziś już inny zupełnie stan posiadania wykazuje.

Na zgłoszenia stron komisarz nie liczy, bo z doświadczenia w innych gminach wie, że gdy po te zgłoszenia przyjedzie, to albo zgłosi się kilku włościan z prośbą o zrobienie im działu, którego komisarzowi robić nie wolno i którego mu nie będzie robił geometra ewidencyjny przydzielony, bo wedle swoich przepisów także tylko działy istniejące ma sprawdzać, a nie nowe robić, albo zgłosi się ktoś z prośbą o wskazanie mu lub uregulowanie granicy, czego znów komisarz wedle ustawy z dnia 11. grudnia 1906 robić nie powinien (bo to nie podział ciała hipotecznego).

Ludność włościańska nie ma więc interesu w zgłaszaniu się do komisarza, i komisarz wie, że w tych wypadkach, które on sam wyśledzi i postanowi uregulować, będzie raczej musiał i prośbą i groźbą zwoływać do siebie włościan, wedle ustawy mających tak chętnie i z własnej woli do niego spieszyć.

Z reguły ucieka się więc komisarz do ostatniego i wyjątkowego wedle ustawy z dnia 11/12. 1906 środka porównania operatu katastralnego z księgą gruntową. Praca mozolna kilkutygodniowa daje nareszcie komisarzowi upragniony rezultat; znajduje 800 pozycyi niezgodności katastru z hipoteką. Ale niezgodność katastru z hipoteką to jeszcze nie niezgodność faktycznego stanu posiadania z hipoteką. Pytanie, czy operat katastralny wykazuje ostatni stan posiadania: wszak geometra ewidencyjny zaledwie 2—3 dni poświęcić mógł w roku poprzedzającym sprostowanie na rewizyę stanu posiadania w tej gminie. Mimo to operat nazywa się przygotowany dla użytku komisyi; innych zresztą w ewidencyi niema.

Więc jedzie komisarz ze swym geometrą do gminy i bada wyśledzone niezgodności. Pokazuje się przez zbadanie na miejscu i przesłuchanie stron, że 600 pozycyi niezgodności to niedokładność operatu katastralnego; w katastrze od lat kilkunastu jeszcze nie przeprowadzono wielu działów, które w hipotece już przeprowadzono, i stąd tyle niezgodności katastru z hipoteką. Dowiaduje się o tem ludność i dziwi się, a zarazem rozgorycza, że tak dawno, mimo że się podzielili, płacą wspólny podatek;

powstają też waśnie i kłótnie, ile który za drugiego płacił podatku a kłótnie te znajdują swój epilog w sądzie w sporach o zwrot podatku i t. d.

Fnnkcya komisarza w 600 powyższych wypadkach kończy się na tem, że komisarz zawiadamia ewidencyę katastru, że w gminie Mokrzyska są pewne działy (które komisarz wyszczególnia) w katastrze nie przeprowadzone. Kiedy to zawiadomienie doczeka się w katastrze załatwienia przez wprowadzenie tych działów do katastrn, tego nikt nie wie.

W pozostałych 200 wyśledzonych wypadkach znajdnje komisarz różne zagadki i niespodzianki, znajduje przedewszystkiem wielką ilość wypadków, w których zasadniczo zgadza się kataster z hipoteką, bo ten sam właściciel ma taki sam obszar gruntn i ilość parcel, ale parcele te zupełnie inaczej są oznaczone w katastrze, inaczej w hipotece. Po mozolnych badaniach nieraz całych sekcyi mapy i wyciąganiu ze zbioru dokumentów starych mapek, stwierdza komisarz, że źródłem tej niezgodności jest npra wiana stale przez cywilnych mierników metoda oznaczania parcel z podziału powstałych innemi liczbami, aniżeli w katastrze, czego znów nie uznaje i nie aprobuje kataster. Ustaliwszy te różnice komisarz zawiadamia sąd, że pewne parcele mają dostać w księdze gruntowej odtąd inne oznaczenie zgodne z katastrem, zmienia w ten sposób cały nieraz szereg wpisów karty A księgi grunt. — a ta cała mozolna i długotrwała nieraz praca, nie należąca do właściwego jego zakresn i nie podpadająca pod przepisy ustawy z dnia 11/12. 1906, w rzeczy samej jednak pierwszorzędnej wartości i konieczna dla uporządkowania księgi gruntowej, komisarzowi wcale za pracę się nie liczy.

Tak więc komisarz znalazł nareszcie jakieś 100 wypadków niezgodności nadających się do postępowania w myśl nstawy z dnia 11/12. 1906 i załatwił je szczęśliwie i z pożytkiem, jeśli strony zgodne i obecne — fatalnie, bo tylko formalnie, jeśli strony są niezgodne i do procesu muszą być odesłane, a nawet częstokroć z krzywdą nieobecnych, imieniem których ustanowiony przez komisarza kurator z reguły na wszystko się zgadza

Chcąc być dokładnym i pnnktualnym w wykonywaniu reskryptów prezydyalnych komisarz obchodzi jeszcze po raz ostatni gminę z mapą w ręce i szuka po zagonach i pastwiskach, czy czego nie znajdzie, coby z mapa kolidowało.

Śmieje się z tego towarzyszący mu geometra, bo wie, że niezgodności w granicach parcel z mapy wyśledzić się nie dadzą — trzebaby chyba całą wieś przemierzyć i porównać z istniejącymi arkuszami katastru. Tu i ówdzie znajdzie komisarz tylko jakąś nową chałupę lnb stodołę, geometra ją zmierzy i wyrysuje — no i gmina sprostowana. Ale ludzie odchodzą niechętni, bo przecież spodziewali się czego innego, myśleli, że ich komisya rozdzieli, rozmierzy, wyprostuje i ustali granice. To też nie chcą dać komisarzowi ani mieszkania, ani noclegu, ani figurantów do pomiaru, jak tego żądają władze przełożone.

Pozostaje do omówienia ze stanowiska nstawy z dnia 11/12. 1906 i praktyki sprostowawczej bardzo ważna kwestya t. zw. działów prowizorycznych. Pierwsi komisarze prostujący galicyjskie księgi gruntowe za-

raz na wstępie swych czynności natrafili w gminach na oryginalne, tylko naszym stosunkom właściwe podziały gospodarstw rolnych. Spadkobiercy pierwotnego właściciela objąwszy spadkową realność w swe posiadanie rozpoczęli wspólną w niej gospodarkę. Oczywiście o wspólności w znaczeniu prawnem mowy tu niema, bo wspólność taką da się utrzymać z natury rzeczy tylko co do pastwisk, łąk i dróg, których wszyscy spólnicy faktycznie in solidum używają. Inaczej co do gruntu ornego. Ten dzielą fizycznie współwłaściciele pomiędzy siebie w stosunku do wielkości swych hipotecznych udziałów we własności całej realności. Jest to rzeczywisty podział, bo podział istoty rzeczy, a nie jej pożytków. Komisarz wyśledziwszy taki dział, i to od lat przeszło 10 istniejący, chciał go przeprowadzić hipotecznie, jednak ku wielkiemu swemu zdziwieniu spotkał się on z protestem wspólników. Ci wspólnicy oświadczyli bowiem komisarzowi, że dział powyższy ma dla nich znaczenie tymczasowe; dzielili się sami bez geometry, na swój rozum, i nie wiedzą, czy się dobrze rozdzielili, czy któryś z nich nie ma za mało lub też za wiele. Zasadniczo obstają oni przy dziale t. j. co do położenia fizycznie wydzielonych swych udziałów, proszą jednak, by zbadano i obliczono obszary tych ich udziałów, a następnie, by te ich udziały przez odpowiednie przesunięcie granic wyrównano tak, by one rzeczywiście odpowiadały wielkości ich hipotecznych idealnych działów.

I tu znów komisarz stanął bezradny. Ustawa z dnia 11/12. 1906 wyraźnie mówi tylko o przyjęciu faktycznego stanu posiadania tak, jak on jest od lat co najmniej 10, bez zmian; posiadaczy każe ustawa intabulować na części faktycznie przez nich posiadane, oponentów hipotecznie uprawnionych odesłać na drogę procesu. Tu ani posiadacz ani hipoteczny właściciel na to się nie godzą, a przecież jest rzeczywista niezgodność księgi gruntowej z faktycznym stanem posiadania, i to zasadnicza.

Współdziałający przy komisyi geometra ewidencyi działu takiego robić nie chce, bo jego przepisy ewidencyjne podobnie, jak ustawa z dnia 11/12. 1906 za posiadane uważają tylko te części gruntu fizycznie oddzielone, które ktoś bez zmiany i zastrzeżeń w granicach używania posiada i trwale posiadać chce. Dla geometry ewidencyjnego to nie jest jego zwykłe sprawdzenie czyli odrysowanie na papier i potwierdzenie istniejącego na gruncie działu — lecz zadanie znacznie mozolniejsze i trudniejsze: zdjęcie faktycznego stanu posiadania, obliczenie mozolne planimetrem obszarów pojedynczych udziałów, obliczenie, ile na którego ze spólników wypada obszaru wedle jego idealnego udziału, ułożenie planu odpowiedniego, trudne nieraz wyrównanie wynikłych stąd różnic i wytyczenie tego planu, na który zresztą nie zawsze zgodzą się spólnicy, na gruncie, wreszcie wytyczenie definitywnych granic podziału.

To też geometrzy przy komisyach współdziałający zaraz podnieśli protest przeciw tego rodzaju pomiarom, a po wielu debatach ze strony autorytatywnej zarządzono, by tego rodzaju działy t. zw. »prowizoryczne« pomijać jako nienadające się do sprostowania po myśli ustawy z dnia 11/12. 1906.

A jednak tych działów jest bardzo wiele, może najwięcej, i kto wie,

jak długo działy takie istnieć będą na gruncie, a w hipotece mimo tak kosztownej akcyi sprostowania pozostaną nadal idealne współwłasności.

Oto krótki obrazek praktycznego zastosowania ustawy o sprostowaniu galicyjskich ksiąg gruntowych.

A teraz kilka słów o środkach zaradczych na przyszłość.

Rzeczą jest wiadomą każdemu, kto spróbował po obywatelsku prostować galicyjskie księgi gruntowe, jak trudno przynaglić włościan do zgłaszania się do komisarza, jak włościanie nasi nie mogą zrozumieć wartości uregulowania hipoteki. Jak wspomnieliśmy powyżej, włościanie nasi troszczą się przedewszystkiem tylko o to, by tak i tyle miał wykazanego stanu posiadania w katastrze, jak i ile posiada faktycznie, bo im chodzi przedewszystkiem o podatek gruntowy, już i tak dobrze ich przyciskający znaną śrubą podatkową.

I z tego właśnie psychologicznie uzasadnionego stanowiska naszego włościaństwa możnaby dobrze skorzystać, by uporządkować hipotekę, a włościaństwu zapewnić posiadanie prawne t. j. do księgi gruntowej należycie wniesione. Wystarczyłoby, gdyby utrzymanie ewidencyi stanu posiadania należało wyłącznie tylko do sądów, w którym to wypadku należałoby zwinąć dotychczasowe przestarzałe urzędy ewidencyi katastru podatku gruntowego, stworzone i istniejące faktycznie litylko dla celów fiskalnych, a rządowych geometrów przydzielić na stałe do sądów. Uniknęłoby się z jednej strony podwójnej ewidencyi stanu posiadania, z drugiej strony włościanie, którzy wiedzieliby odtąd, że przedewszystkiem hipotekę sądową muszą mieć uregulowaną, bo sąd hipoteczny wykazywać będzie ich stan posiadania władzom skarbowym do wymiaru podatku — sami i bez jakiegokolwiek przynaglenia zgłaszaliby się z pewnością do sądów i urgowaliby o uregulowanie im hipoteki.

Powiaty ewidencyjne sądowe byłyby znacznie mniejsze, niż dotychczasowe katastralno-ewidencyjne, a może i działalność geometrów do związku sądów należących byłaby intenzywniejszą dla dobra ludności.

Oczywiście sądom dodaćby należało w tym wypadku stałych referentów sędziowskich dla spraw hipotecznych, upoważnionych w poszczególnych wypadkach do komisyjnego zbadania stanu posiadania, a tak stworzone przy sądach stałe u r z ę d y k s i ą g g r u n t o w y c h w prawdziwem tego słowa znaczeniu — z pewnością tańsze na ogół, niż urzędy katastralno-ewidencyjne wraz z sądowemi komisyami sprostowawczemi — zapewniałyby niewątpliwie dobry i prawdziwy stan ksiąg gruntowych i zabezpieczałyby zarazem własność gruntu przed tego rodzaju niespodziankami, jakie dotąd nieraz się trafiały. Tak n. p. małoletnia właścicielka 4 morgowej parceli lasu w Pomianowy z chwilą, gdy doszła do pełnoletności, dowiedziała się w sądzie, że ma las, którego faktycznie nie posiada; poszła do geometry ewidencyjnego i upomniała się o swój las; geometra ewidencyjny widząc, że kobieta wedle hipoteki rzeczywiście ma pgrt. lk. 364/2 las wpisał w operat katastralny, że właścicielką pgr. 364/2 jest owa kobieta, i kobieta płaciła odtąd podatek z tej parceli — ale lasu dalej faktycznie nie posiadała. Zgłosiła się kobieta owa do komisarza i prosi znów komisarza o swój las. Komisarz jednak po mozol-

nych badaniach starych map i planów w zbiorze dokumentów i zbadaniu na miejscu stwierdził niestety, że las oznaczony liczbą 364/2 w hipotece jako własność owej kobiety od lat przeszło 30 faktycznie na gruncie nie istnieje, bo go krewniacy w czasie małoletności i sieroctwa właścicielki na drobne kawałeczki między siebie rozdrapali, a geometra w drobnych kawałkach powcielał do innych parcel — zaś las przypisany przez geometrę ewidencyjnego owej kobiecie, tą samą liczbą lkat 364/2 oznaczony, to całkiem inna i gdzieindziej położona parcela, cudza własność, do której kobieta-petentka wedle okazania na miejscu nigdy sobie nie rościła i nie myślała nawet rościć jakichkolwiek pretensyi.

I skończyło się na skreśleniu w hipotece pgr. 364/2 las, petentki własnej jako parceli nieistniejącej od dawna, na co się sama właścicielka z bólem serca zgodzić musiała, a komisarz nie mógł jej nawet doradzać procesu o rozsiekany na kawałki i w inne parcele powcielany, wedle księgi gruntowej jej prawnie należący się las.